



1516

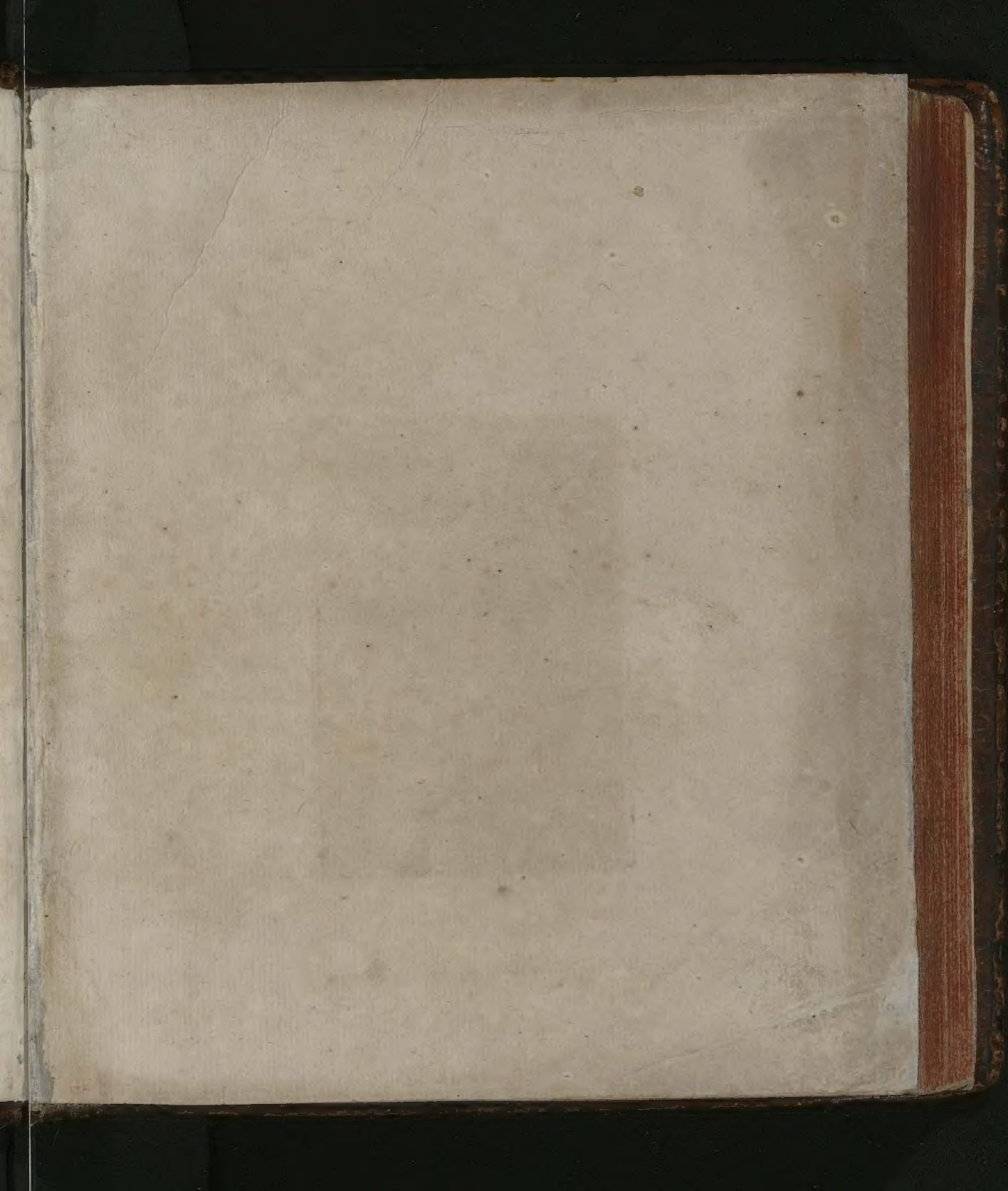
Mag. St. Br. P

Teol. 3579.



X. i. 54.

B. 10.
10.





HISTORIA STAREGO i NOWEGO TESTAMENTU,

Z wykładem z Oycow Świętych
zebrany,
Dla pożytku Dusz, Krwią Chrystusową
odkupionych.

I NAPRAWE OBYCZAJOW WSZELKIEY
KONDYCYEY LUDZI,
NA WYGNANIU W KROLEWCU, W KONCZONCYM
SIĘ 1703.

i zaczynającym 1704. Roku przetłumaczona.

á do Druku podana *M. Martini Glinzki.*

Bibliotheca
Collegii Majoris **W BRUNSBERKU**
Universitatis **w Drukarnyey**
Cracov. **Collegij Societatis JESU.**

Roku Pańskiego, 1708.

FIRST ORIA

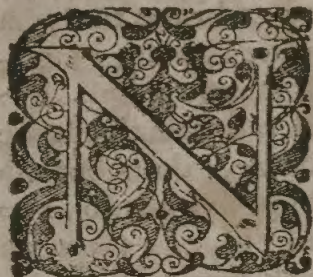
TESTAMENTU



71.516 I

Library of the
University of Toronto
100 St. George Street
Toronto, Ontario

PRZESTROGA.



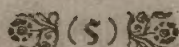
Nie niemasz pewnieyszego z nauki Oycow Świętych, nad to, że powinien każdy Chrześcianin mieć wielką uciążliwość dla słowa Bożego, i z pilnością w Piśmie osobliwie Świętym, szukać sposobow do swojego zbawienia. A iako ci Święci Oycowie znali dobrze głębokość Pisma które jest pełne tajemnic, ukrywając ie pod figurami, i przypowieściami, uczynili nie kłórną różność między księgami tak świętymi, które nie są jednakie do wyrozumienia, lubo są jednakowo święte. A tak rozumieli, że Historie które nam opowiadają życia Patriarchow, i owych cudownych Świętych, którzy mieli miłość Apostolską, tak wiele lat przed Apostołami mogli naylepiey wzbudzić pobożność naszą, i nauczyć nas przez przykłady proporcjonalne do światła naymnieyszych wiernych. Dla tego Święty Bazyli powiedział: że Pismo Święte, opisując nam życie pierwszych Świętych, tak wiele żywych Obrazow wystawia, abyśmy z nich brali naukę, do prowadzenia życia naszego. Chrysoſtom S. tymże duchem ucząc owieczki swoje jakim sposobem żyć mają po Chrześciańsku wyklada im w kazaniach swoich księgi Rodzaju i S. Ambroży napisał piękne owe traktaty, o życiu nayprzednieyszych Patriarchow, chcąc zawstydić Chrześcian, że mniej naśladowią Chry-

stusa, lubo widząc życie, i śmierć jego, tak dobrze w Ewangelii opisane, niżeli owi którzy tak wiele wieków żyli przed nim, i gdy cała ziemia otoczona była ciemnościami, bezbożnością, i bałwochwalstwem.

Naśladowiacz redy tych Świętych Doktorów zebrane tu życia tychże samych Świętych, których tak obszernie chwala, i uczyniło się krotkie zebranie całej Historii starego, i nowego Testamentu. Reprezentują się kroćciusenka tak jednak, że się nie zapomniło coby mogło poruszyć duszę, i do nabożeństwa pobudzić. Ażeby tym lepiej się wszystkim wygodziło, na końcu każdego rozdziału przyda się wykład z Ojców świętych wzięty, na naukę Chrześcian w jakimkolwiek stanie, i w jakimkolwiek zostają condiciei.

Nie trudna rzecz będzie uznać tej pracy mojej pożytek, gdy się kto trochę aplikować będzie do czytania; Znajdą tu cudowne przykłady Królów i Xiążąt którzy rządzą Państwami, Pasterze Kościoła Panu Bogu poświęcone, i na koniec wszyscy którzy chcą żyć po Chrześcijańsku, i w małżeństwie na świecie, z ktoremi żywoty świętych starego testamentu, tym większą mają proporcją, im w ten czas baczniej nie znano tylko czystość małżeństwa i Wdow, chwala panieństwa będąc zachowana do nowego prawa. Dla czego Święty Grzegorz Papież mówi: że wydzieć i znaleźć w Patriarchach możemy doskonałe, wszelkie cnoty modelusze. Abel uczy nas niewinności, Enoch czystości serca, Noe statecznej sprawiedliwości, Abrahama doskonałego posłuszeństwa, Izzaak czystości w małżeństwie, Iakub stateczności w pracach, Iozef zapomnienia uraż, Moyses łaskowości przeci-

wko



wko naywiększym rebellizantom, Job cierpliwości niezwyćiężo-
ney w naywiększym utrąpienia stopniu. Gdy kto czyta Piśmo S.
same, nie iest tak rzecz wszystkim łacna, aby wyciągnąć mogli
nauki do zbudowania z tych świętych dzieiow. Tu zaś śnadno
znayduie ie do kaźdey Historyey aplikowane, i z pilnością w
Doktorách Kościelnych wyszukane.

Chciałem zrazu położyć wszystkie słowa tych świętych Do-
ktorow wyraznemi literami, ale że często są długie, zdało mi się
rzecz by dż potrzebnieysza, obserwuiąc krotkość żywą, przykła-
dając ich tylko do diszkursu historycznego. Nie zapominaią się
iednak terminy ich essencyalne, i wyraża się z pilnością sens, i
myśl ich, lubo się częsem słowa skracaią.

Te reflexie Doktorow Kościelnych nad przykładami, i sło-
wami Piśma, tym są potrzebnieysze, im nas lepiej uczą że w tey
okazyey naybárzciey się stárali o to, aby nam odkryć, i poka-
zać tym żywiey naywiększe prawdy. S. Augustin mowi do swo-
ich owieczek: Gdy iesteśmy miedzy wami, znośiemy was bár-
ziey, aniżeli możemy. Ale kiedy znayduiemy się na mieyscu
świętym, i kiedy wam tłumaczemy Księgi Boskie, ieżeli ta prá-
wda zda się wam mocna, potrzebá tłumaczenia Piśmá, wymá-
wia naszę wolność, z którą wam tłumaczemy to, co Bog opo-
wiedźiał. Ieżeli słowo Boskie wzbudza w was podziwienie, i ia się
mu pewnie dziwuię. Słyszę tak iáko i wy groźby iego, i mowiac
do was to, co was do boiaźni przyprowadzá, sam także pewnie
drzę. Znaleść się tu może, że w Historiey w Piśmie świętym o-
pisaney mogły się opuścić iákie okoliczności, ale wiedzieć trze-
bá, że to zebranie iest krotkie, w ktorym opuścić się musi wielo

rzeczy, te tylko osobliwie wspominając okoliczności, do których Oycowie święci naybárziefy wiązali reflexie swoje pełne zbudowania, bo ten był cel, i osobliwy tey pracy koniec.

Na końcu tey Książki przydaie się Krotka chronologia, na którą gdy czytelnik częśm rzuci oczy, bez trudności znajdzie porządek czasu, i następowanie iednych po drugich historiach.

Mam nadzieję w Pánu Bogu, że czytając tę Książkę, uczyni się iákakolwiek impressya na sercu tych, ktorzy naywiększy z nábożeńśtwá biorą pośitek. Ponieważ iedna prawda tak nasporuszyć nigdy nie może, iáko kiedy Bog sam w swoim uczy nas iey Piśmie; i kiedy Doktorowie święci pełni ducha Boskiego odkrywaią nam tę drogę do niebá, która jest utárta przykładem świętych w stárym prawie, która jest zapieczętowaná krwią sumego Chryśtusa w nowym.

W nágrodcę zaś pracy moiey, proszę czytelniká o westchnienie do Boga, aby ta prawda która się opowiada inszym, ná sercu Authora była wyrysowana.

Wyprowadza Bog z niczego Niebo i Ziemię, i w sześciu *Gen: 1.* dniach napełniwszy ją ozdobami, napełnia stworzeniami różnemi.

CHeąc BOG wyciągnąć z niczego świat, i cokolwiek w nim jest zamkniętego, od tego zaczął, ^{Rok pierwszy świat, przed Narodzeniem Chrystusowem.} że wywiodł materią nieulożoną, ciemną, bezporządku, i tej piękności która się pokazała po tym. Piśmo S. wyraża, że to wielkie dzieło w sześciu dniach, Bog z niczego wyprowadził. Pierwszego dnia po stworzeniu niebá i ziemi rozkazał, aby się pokazało światło. Drugiego dnia wywiodł firmament, któremu dał imię niebá. Trzeciego dnia oddzielił ziemię suchą od wód, które były z nią zmięszane, złączył te wszystkie, a dał im imię morza. Rozkazał potym, aby wydała z siebie ziemia wszelkie zioła i owoce, a w nich żeby się znajdowały ziarna dla pomnożenia się każdego w swoim rodzaju. Czwartego dnia pokazał Bog te dwa wielkie i jasne ciała które są na niebie: Słońce, aby rządziło dniem, i Księżyc, aby prezydował nocy poruszeniem swoim, rządząc biegiem, czasem, latami, miesiącami i dniami. Wywiodł także i gwiazdy, które przywiązał do firmamentu, aby świeciły w nocy. Dnia piątego poszedł Bog od stworzenia nieczulego, do tego które jest żyjące i duszę mające. Naypierwsze były wody, z których wywiodł ryby żyjące i ruchające się, a wywiodł bez liczby różnych rodzajów i wielkości, rozkazałszy im, aby rosły i pomnażały się. Do stworzenia ryb

Gen: 1. ryb przydał Bog i ptaśtwo, wyciągnął z morza, i stworzył tegoż dnia, rozkazując im, aby napęłniły powietrze. Szóstego dnia, rozkazał Bog ziemi, aby wywodziła nie już drzewa i latorośle, iako była zaczęła, ale zwierze żyjące różnych rodzajów. Chciał jeszcze stworzyć tegoż dnia Człowieka, a to dzieło było ostatnie i najdoskonalsze z jego czynów, i dla którego wszystko uczynił, bo tylko jeden człowiek między tak wiele stworzenia tak pięknego znajduje się który może znać i kochać swego stworzyciela. Poprzestał swojej roboty Bog dnia siódmego, i dla tego go poświęcił na zawsze. Nie mówi nic o Aniołach Moysefz, opisując stworzenie świata, ale Oycowie święci rozumieją, że w ten czas stworzeni byli, kiedy Bog rzekł owe słowa: Niech się stanie światło. Dla czego Augustyn S. rozumie, że ten rozdział który uczynił Bog, światła od ciemności znaczył oddzielenie się dobrych Aniołów od czartów. Chcąc Bog od pierwszego początku świata, i w najgodniejszych stworzeniach pokazać, że ci nie mogą być szczęśliwi, którzy się oddzielają od niego, że na jakikolwiek stopień wielkości i sławy wynieś się stworzenie, musi i powinno mu być poddane, i że zepchnie z najwyższego szczęścia w ostatnią mizeryą i nędzę tych, którzy, są niewdzięcznymi, i którzy sobie samym przypisują to, co z szcudrobliwey jego odbierają ręki. A iako dał nam modelusz i przykład wieczny nieodérwaney w Aniołach świętych wierności, którąśmy mu powin-

ni,

ni, chciał także, aby tak ciężki upadek, tak niewy- *Gen: 1.*
mowna kara, tak straszna mizerya, na którą skazał re-
bellizujących Aniołów, była głosem ustawicznie wu-
szach naszych brzmiać, że Bog sprzeciwia się, i
spycha pyśnych, a daie łaskę swoją pokornym.

Stworzywszy Bog człowieka, osadza go w raju ziemskim; i zakazuje
mu, aby nie pożywał owocu, z drzew umiejętności dobrego, i złego.

Wyprowadziwszy Bog z niczego niebo, ziemię, i
morze, i chcąc dać światu iednego Páná, stwo- *Przed na-*
rzywszy człowieka ná wyobrażenie i podobieństwo *rodzeniem*
swoie, i natchnąwszy go życiem, osadził go w deliká- *Panikim.*
tnym raju, który sam zaščzepił, i w którym znaydo- *4004.*
wały się wszelkie drzewa, i do smáku, i do widoku.

W pośrodku tego raju było drzewo nazwane drzewo
żywota, drugie drzewo nazywało się drzewem umię-
tności dobrego i złego. Osadzaąc Bog człowieka w rá-
iu, aby się tam zabawił (mowi Pismo) i pilnował go,
chciał dać mu sposób, do pokazania iego wierności, i
do wyświadczenia Authorowi iłtności swojej, tego, że
z chęcią mieć chciał dependencyą wszelką od Bogá, iá-
ko od swego Paná, wyznając wdzięczność za wszystko
to, cokolwiek miał od niego. Dla czego przykazał mu
rzecz w sobie słuszną, a do wykonania bárzo łatwą:
Pożywayże drzew wszystkich które widzisz w raju, ale
się nie tykay drzewá umiętności dobrego i złego,
bo tegoż momentu gdy się go dotkniesz, śmiercią
umrzesz. Sprowadził potym przed Adámá wszystkie
zwierzęta, które stworzył, aby im dał nazwyska. Co

Gen: 1. Adám uczynił, mianując każde takim imieniem, które znaczyło naturę i przyzwoitości wszelkich bestyi. Ale że Adám był sam, i nie miał kompaniey, któraby mu była proporcjonalną, uspił go snem, któremu Pismo S. daie imię zachwycenia; a kiedy spał, wyciągnął jedną kość z boku jego, a to miejsce napełnił mięsem. Uformowawszy Bog białogłową z teyże kości z Adáma wyciągnionej, przyprowadził ją przed niego, którą obaczywszy Adám, rzekł: o to kość z moich kości, i ciało z mego ciała. I że na potym w biegu wszystkich wieków porzuci człowiek Oycá i Matkę, aby przywiązał się do żony, i z tego dwoygá nie będzie, tylko jedno ciało. Pokazał Bog oczywiście w pierwszym Adámie to, co miało nierychło potym pokazać się w drugim, i Oycowie Ss. uczą nas, że ten sam Adámá był figurą IEzusa Chrystusa na Krzyżu spiącego: bo w ten czas uformowany jest Kościół przez Chrystusa, wodą i krew które z boku jego otwartego ciekły, były źródłem, z kąd wypłynęły wszystkie nasze sakramenta. S. ten oblubieniec opuszczając nie jako Oycá swego w niebie, zstąpił na ziemię, wiążąc się wiecznie z swoją Oblubienicą, i uczyniwszy nas godnymi złączenia się z sobą przez małżeństwo do wyrażenia trudne, mówi z nieodbitą prawdą o swoim Kościele to, co mówił Adám o Ewie: otcz ciało z mego ciała, i kości z moich kości.

Gen: 3. Czart przez węża mówi do Ewy, i kuśi ją, aby sćiągnęła rękę do zakazanego owocu, i aby pożywała go: upada Ewa, i do upadku także przyprowadza Adáma. Gdy

GDy Adam i Ewa poczęli cieszyć się z delicyi rays- *Gen: 3.*
kich, czart który już był upadł przez swoją py-
chę, i który zcierpieć nie mógł wierności tej dwoy-
gą niewinnego stworzenia, uważając że bärzciey Bogu
podlegli byli w ciełe z ziemi ulepionym, niżeli on w *Przed Na-*
niebie, i w godności natury duchowney: odważył się *rodzeniem*
uderzyć na nich, i zgubić w początku wszystkich lu- *Christusa,*
dzi, którzy z nich nastąpić mieli; Zażył do tego *4004.*
węża naychytrzego ze wszystkich bestyi, a rozumie- *Rok,*
jąc że łacniey zwycięży białogłowę, do niej się u-
dał naypierwey, mówiąc: Cżemuż BOG nie pozwo-
lił wam zażywać ze wszystkich owocow tego Ogro-
du? Ewa miało tego coby była miała odrzucić ten
głos trucizną zarażony, coby go była nie słuchała,
na pokázanie Bogu wierności swoiey, odpowiedziała
temu na zdradę zawziętemu, i rzekła: Mamy my
wolność ieść ze wszystkich drzew mieyscá tego, za-
kazał nam tylko Bog, abyśmy nie tykali się owo-
cu tego drzewa, dla boiaźni, żebyśmy nie pomarli.
Znalazłszy czart taką w niej łacność, śmiał upew-
niać przeciwko wyraźnym słowem Boskim; że z te-
go nie będzie nic, ośmilił się nawet przypisać to za-
kázanie Boskie nikczemney zazdrości. Wie BOG
(rzekł do niej) że tegoż dnia, ktorego skosztuiecie
tegoż owocu, otwarte będą oczy wasze, i staniecie się
iákoby Bogámi. Dała się Ewa oszukać tym zradli-
wym obietnicom, i zacząwszy upadać w sercu, do-

Gen: 3. kończyła zguby swojej, uważając z pilnością ow o-
woc. Kiedy miało odwołania oczu, iako od rzeczy
która iey była zakázana, patrzała z gustem ná to, co
miło było iey wzrokowi, i niewątpiąc więcej że miał
bydź także delikatny do smaku, ściągnęła ręką, zer-
wała i iadła. I tak (według Pisma) grzech zaczął się
ná świecie przez białogłowę; bo zażywszy samá tego
owocu, dała go i Adámowi, ktorego nie czart zdra-
dził przez obietnicę, ale się zmiękczył dla upodobá-
nia, i nie miał tey mocy w Raiu, iako to Oycowie
Święci uważają: którą miał potym Job ná gnoiu, po-
nieważ Adám wolął nie smuć żony swojej odná-
wiając, niżeli się iey sprzeciwić, aby był został przy-
wiązany do prawa Boskiego. Tenci to upadek, za
którym poszło i poydzie aż do skończenia swiatá tak
ciężkie nieszczęście. Tenci to był grzech, ktorego
Święci nazywają niewymownym w swojej wielkości,
który zabija wszystkie dzieci w Oycu, który czyni,
że wszyscy podlegamy śmierci i czartowi, w przod-
iejsze niż się rodzimy. Bo czart uczyniłszy A-
dama swoim niewolnikiem, ma prawo słuszne nád
wszymi dziećmi, które od niego pochodzą. Tá
głęboká rana pokazuje nam, że nie możemy dostat-
ecznie uważać łaski tego, który ją przyszedł leczyć.
Ustawiczny żal, który z tą mieć powinniśmy, po-
winien z strachem odrzucać od nas wszelkie pokusy
czartowskie, który nie mogąc zapomnieć pierwszych
swoich

swoich sztuk, które mu się tak dobrze udały, stąra Gen: 3.
 się codzień, aby nam w tyśiąc sposobow wyperśwa-
 dował, że możemy niewinnie czynić to, co nam sam
 Bog zakazał. Ale iako Ewa doznała, że pogrozka
 Boska była prawdziwa, a obietnice czartowskie były
 fałszywe! tak my powinniśmy uznać, że te groźby,
 któremi nas Bog teraz kárze, są arcy prawdziwe, a
 fałszywe tłumaczenia, któremi ie czart kolorizuje, ná
 oszukanie nasze są zdradliwemi sztukami, przez któ-
 re chce oszukać dzieci, iako zdradził ich Oycą.

Wygania Bog Adama i Ewę z raju po ich upadku, i osadza Cheru- Gen: 3.
 biną u bramy, aby im tam wnieść nie pozwolił.

U Pádszy Adam i Ewa w tak ciężki występpek, po-
 częli czuć pierwszy skutek swojej winny, widząc
 się nagiemy. Nágość ich nie pokazywała się przed-
 tym w niewinności ich, bo byli czystemi w ten czas, ^{Przed}
 iako Aniołowie, i ciało ich doskonale było podległo ^{Chrystu.}
 duchowi, i dla tego poczęli się wstydzic zaraz po swo- ^{fem Rok}
 im upadku, i okrywali nágość swoją liśćiami figo- ^{4004.}
 wemi. Usłyszawszy potym głos Boga przechodzące-
 go się po raju, miało poćiechy, którą z tąd miewali
 przed tym, uciekali od obecności iego, i kryli się.
 Zawołał Bog na Adama, i pytał się gdzieby był? A
 on odpowiedział: że się bał pokazać przed nim, dla
 swojej nágości: a Bog wyrzucając mu ná oczy iego
 nieposłuszeństwo, które mu odkryło nágość iego, wy-
 mawiał się skarząc się niesłuchanie ná żonę, że ona

Gen: 3. ten mu owoc podał; pytał Bog potym białogłowy, czemuby to uczynił; a ona także winnę dawała węzowi. Ale Bog nie przyjmując tych wymówek wtak oczywistym zgwałceniu prawa, przeklął náprzód węza, który był tego złego naysięwszym authorem, i osądził go, aby się czołgał po ziemi i nią się karmił, opowiadając mu: że iák zdradził iednę białogłowę, tak druga potym zetrze mu głowę. Opowiedział potym dekret na tych dwóch winnych: skazując każdego z nich na taką kárę, którą prawdźiwie aż do dnia dźisieyszego cierpiemy. Rzekł do białogłowi: że pomnoży iey uciski, że rodzić będzie w bolu, i że będzie poddana męszczynie. Do Adama zaś rzekł: że, ponieważ bárziesobieważył głos białogłowy, niżeli głos Boski, przekłeta będzie ziemia, że dla niego wydawać będzie ciernie i osiet, że pożywać będzie chlebá z potem czoła swego, aż powroci do tey ziemi, z ktorey iest wyćiągniony. Dał mu potym szaty z skor bydlęcych zrobione, a przydając żart do karania słusznego, rzekł: A toż Adam stał się iákoby ieden z nas, i zna teraz, co iest dobre, a co złe, zabieźmyż temu, aby pożywiając owocu życia, nie żył wiecznie. I dla tego wygnał go z raju ziemskiego, i osadził przy bramie Cherubiną z bronią ognistą, aby strzegł drzewa żywota. I tak wysli z owego miejsca delicyi pełnego, ná płacz i niesłychaną mizeryą do tey ziemi, którą dla

dla nich nie miała tylko ciernie, i na ktorey w którą *Gen: 3.*
 kolwiek się stronę obroćili, nie znaleźli nic, tylko
 smutne grzechow swoich ślady. Przypominali sobie
 niewymowne szczęście, w którym przedtym opły-
 wali, i dla ktorego byli stworzeni, i uważali nieszczę-
 ście, ktorego samiż byli przyczyną. Tá smutna
 comparacya, którą nieskończenie lepiej uczynić mo-
 gli, niżeli my przez doświadczenie własne, i to oświe-
 cenie ktore było w nich, a ktore władnym człowie-
 ku bydź nie może, głębokim żalem serce ich nápeł-
 niała. Wspomnienie na tak wiele potomstwá, ktore
 od nich pochodzić miało, i ktorego oniż sami byli
 zaboycami, przebiła serce, i ieżeli byli pierwszymi
 grzechu authorami, byli także pierwszymi pokuty
 przykładami i modeluszami, którą tak czynili że
 my tego poiąć żadnym sposobem nie możemy. Ale
 o tym mało Pismo S. mowi, dla tego, abyśmy nie
 rozumieli, że poświęcenie wyszło z tegoż źródła,
 z ktorego wyszedł i grzech. Wszyscy ludzie są nie-
 skończenie obowiązani Zbawicielowi, który náprá-
 wił to nieszczęście tak pożytecznym sposobem, że
 Kościół nazywać teraz może grzech Adáma, grze-
 chem potrzebnym, i iego występki, występkiem szczę-
 śliwym. I tać tylko Myśl przyszley náprawy, była
 iedyną pociechą w bolach i utrąpieniach Adamowi
 i Ewie.

Zazdroszcząc Kaim Ablowi bratu swemu, wyprowadza go w pole,
 iakoby na przechadzkę.

leden

Gen: 4. Eden z żałosnych skutkow grzechu Adámowego, była śmierć syná iego Ablá. Nie mogąc czart ukontentować się gubiąc człowieka ná duszy, chciał ieszcze ruinować go i ná cieie. Widząc że Abel słuził Bogu wiernie, wzbudził w sercu Kaimá bráta iego wielką przeciwko iemu zazdrość. Abel będąc pastuszem owiec, ofiarował Bogu cokolwiek miał najlepszego w trzodzie swoiey, a Kaim który bawił się gospodarstwem polnym, ofiarował mu owoce ziemi. Ale gdy Bog widział w sercu tego ostatniego zazdrość którą był zdjęty przeciwko brátu swemu, brzydził się iego ofiarą, a przeciwnym sposobem wdzięczną mu była Ablowa. Im bárziej zaś pokázywał BOG upodobanie swoje w nim, tym większą Kaim zapalony był złością, i pokázala się na ten czas naypierwsza figura, co się potym dźiać miało w Kościele, gdzie obowiązani bydź mieli dobrzy do życia między złemi, i do znoszenia ich złości i niesprawiedliwości. Chciał Bog sam słowem swoim ugoić trucizną zazdrości zarażone serce, spytał Kaimá: co za melancholia trapiła go i suszyła? bo jeżeli co dobrego czynił, odbierał nagrodę w urodzaiach i owocach ziemskich, jeżeli co złego, grzech iego samemu szkodzi, nie należąc żadnym sposobem do kogo inszego. Ale Grzegorz S. uważa bárzo dobrze, że i słowo Boskie nie nie pomága duszom zazdrością zapalonym, i że to nayprzednieysze lekarstwo, które uzdrawia wszystkie cho-

Rok swiat
15228.
przed Chri-
stusem.
3872.

kie choroby, tę tym bárziej pomnaża. Passya Gen:

Kaimá przeciwno bratu iego tym większa była, lubo w nim nic nie znaydował, tylko wszystko dobre. I zmyśliwszy przed nim chęć do przechadzki, namowił go ná nię, mówiąc: Wynidźmy z tąd, i podźmy wpole; poszedł zaraz Abel spokojnie, będąc aż nad to do dobrego skłonnym, żeby był mógł imáginować sobie tak ciężki i zapámiećtały gniew w swoim bracie. Ale kiedy obádway oddaleli się wpole, podniósł się Káim przeciwno niemu, i zabił go. Zaboy ten nie otworzył mu oczy, i gdy go BOG spytał, gdzie się obraca Abel, śmiało mu odpowiedział: że o nim niewie, i że nie jest strożem bráta swego. Ale BOG chciał w tym pierwszym przykładzie krwi nieślusznie wylaney dać naukę ná wszystkie wieki przyszłe, że będzie się mścił za niewinnych, nieślusznie przez braći swoich prześladowanych: wyrzucił żywo, i surowo gánił grzech ten, który popełnił Káim, mówiąc: że głos krwi bráta iego podnosił się aż do niebá. Protestował się, że będzie przeklęty ná ziemi, którą ręka iego zmazáła niewinną Ablá krwią, i że będzie wygnańcem i tułaczem przez całe swoje życie. Oycowie święci brali zawsze śmierć Ablá za figurę śmierci JEzusa Chrystusa, i za Chrześciany prześladowane przez swoich braći. Dziwowali się, że Káim będąc naypierwszym Adamá synem, ten uczynił początek, i tak zły dał przykład wszystkim tym,

Gen: 4. co po nim nastąpili, ucząc ich, że jeżeli nie boją się Bogá, lękać się przynajmniey powinni, aby nie nasładowali zazdrości i nienawiści Káimá prześladując swoich braći, ponieważ staną się zaboycami w fercach własnych przez samę nienawiść, iáko mowi Apostoł: lubo ręki swoiey nie zmaczają wich krwi. I jeżeli są prawdziwemi Chrystusá Uczniami, obáwiać się nie będą na tym świecie, ani prześladowania, ani niesprawiedliwości, bo iáko mowi S. Grzegorz: że ten zbránia się bydź Ablem, który niechce znościć nienawiści i złości Kaimá.

Gen: 6. Rozgniewany Bog na grzechy ludzkie, bierze rezolucyą skárać cały świat przez potop, a żeby ochronił Noego sprawiedliwego, rozkazuje mu, aby zrobił Korábíá.

Rok swiata,
1536.
przed narodzeniem
Chrystusa,
2468.

TEnże zły duch który wzbudził Kaimá, aby zabił bráta swego, bez zwłoki zmaszał całą ziemię tyśiącem różnych występkuw rodzaiem. Imi więcej pomnażało się ludzi na ziemi, tym większa złość pokazywała się na świecie, i ledwo co umarł Adam, a ciężka potomkuw iego złość tak wzięła gorę, że iey Bog więcej nie mógł znościć. Patrzał z głębokim żalem (iáko mowi Pismo) na ludzi, którzy nie myśleli o niczym dobrym, i doyrzec nie mogli w nich najmnieyszego znaku dzieła swego. Załował że stworzył człowieká, który szpecił ziemię swemi grzechami, miasto tego, żeby był według końca stworzenia swego był i chwałą, i osobliwą ozdobą. Przedsię

wziął

wziął tedy wykorzenie ludzi, i z nimi wszystkie bestye *Gen: 6.*

ziemskie, które nieiako zarążone były ich występka-
mi. Ale w tym potopie grzechow znalazł się ieden
sprawiedliwy, który się utrzymał w niewinności. Zna-
lazł łaskę u Pana Noe, i w ten czas gdy Bog naj-
barziej gniewał się na świat, on iakoby był media-
torem, według słow Pisma; i byłznaczony aby zu-
pełney całego świata zabiegł zgubie. Deklarował mu
tedy Bog: że się rezolwował skarać ziemię przez uni-
wersalny potop, ale gdy go znalazł sprawiedliwym,
chciał go oddalić od ukarania inszych ludzi, iako się
on oddalił od ich złości. Rozkazał mu tedy, aby
zrobił Korąbia, i naznaczył mu wyraźnie wszystkie *Rok swia-
tą, 1556.*
miarę i proporcją iako zrobiony bydź miał, aby w *przed Chrie-
stusem,*
tedy gdy czas miał zbliżać się potopu, wszedł weń *2448.*
z całym domem swoim, i uwolnił ostatek zwierząt.
Uczyłnił wszystko to Noe, co Bog kazał; z pilnością
wielką budował tego Korąbia przez lat sto, czego nie
uważali ludzie, lubo wiedzieli przyczynę dla czegoż
go budowano, ani myśleli o poprawie grzechow swo-
ich. Co było według Chrystusa figurą niedbania
Chrześcianańskiego, którzy wiedzą nieszczęście ktorem
Bog grozi na sądzie swoim, a postaremu nie poprawia-
jąc się w występkach swoich, przyidą na ten nieszczę-
śliwy czas, że iakaż kara Boska na nich nastąpi, i-
akiey doznali owi źli ludzie pod czas potopu. Bog kto-
ry bez żalu karać nie może ludzi, pokazuje zawsze

Gen: 6. oczywiſte dobroci ſwoiey znaki, i w naywięſzym gniewie, i dla tego przeſtrzegał przed oſtatnią ruiną tak wczęſnie ludźi, aby był ich pobudził do uprzedzenia przez pokutę, tey káry tak ciężkiey. Toż czyni codzień, grożąc ludziom ſurowością przyſzłego ſądu ſwego. Jeżeli zaś nie będą uważać na te przeſtrogi i pogroſzki, iáko nie uważali na ten czás ſamci wielka grzeſzących lidźbá nie przeſzkodzi do ſłuſznego kárania. Pokazuje oczywiſcie w tym potopie, że nie folguie grzeſznikom, chodźby niemi cały ſwiat był nápełniony, i kiedy długo, albo dufamy nazbyt albo lekce ſobie ważemy iego miłóſierdzie, wpadámy na koniec w ſurowość iego ſpráwiedliwoſci.

Potop nápełnia całą ziemię, ſamá tylko Arká uwálnia od niego
Gen: 7. tych, ktorzy ſą w niey zamknięci.

GDy czás na zgubienie ziemi i oczyszczzenie iey ze wſzytkich grzechow przez potop zbliżył ſię, rozkazał Bog Noemu, aby nápełnił Arkę wſzelkim prowiantem, i dla ſiebie z domem ſwoim, i dla zwierzát; ktore ordynował, aby tam wprowadził. Rozkazał mu zamknąć tam ſześć pár z kaźdego zwierza czyſtego, a dwie tylko párze z tych, ktore były nieczyſte. Gdy ten ordynans był wypełniony, wſzedł Noe do Arki ze trzema ſwemi ſynámi, Semem, Chámem i Jáphetem, z żoną ſwoią, i trzema żonámi ſynow ſwoich; a gdy tam weszli, powiada Piſmo ſwięte: że Bog zamknął drzwi Arki po wierzchu. W ten
że mo-

Rok ſwia-
tá, 1666.
przed naro-
dzeniem
Chriſtusá
2348.

że moment wypłynęły wody z Niebá, i z wielkim *Gen: 7.*
 impetem nápełniły ziemię, i gwałtowny bárzo deszcz
 nie szedł, ale lał przez dni i nocy czterdzieści. Ten
 zaś deszcz który szedł z Niebá w taką straszney ob-
 fitości, nápełnił cały świat, okrył wżytkę ziemię, i
 podniosły się wody nad wszystkie wysokości piętna-
 ście łokci, stawły się wyszszemi nad naywyszsze go-
 rry. Wszyscy ludzie, wszystkie zwierzęta ziemskie,
 wszystkie prástwo niebieskie pogięły w tey powodzi,
 i to cokolwiek życie miało, zadusiło się w wodach.
 A gdy wszelkie stworzenie tak ginęło, Arká sama zbá-
 wiła tych, którzy w niey byli zamknięci. Nie mo-
 gły ieý wody potopu zatopić, i lubo z wielkim impe-
 tem rozlewały się na ziemi, przecież nic nie szkodzi-
 ły, i owszem tym bárzies ią ku niebu podnosiły. Lu-
 dzie którzy przedtym z tego żartowali, narzekali na
 głupstwo swoje, i zgubá ktorey się schronić nie mogli,
 tym im zdała się cięższa, im lepiej mogli ią uprze-
 dzić, a tego nie uczynili. Oycowie święci konkludu-
 ią: że ta Arká była oczywistą figurą Kościoła, który
 jest samą tą Arką, gdzie się może znaleźć zbawienie,
 a kto w niey nie jest, zginie niepochybnie. Obserná
 wielkość tego Budynku, zgromadzenie wszelkich ro-
 dzaiow czyistych i nieczyistych, znaczy rozległość Ko-
 ścioła przez całą ziemię powołanie tak wielu náro-
 dow i rożnych ludzi, i od siebie rożniących się iáko
 w sposobie życia, tak i w differencyey obyczaiow, kto.

Gen: 7. rych Bog (chcąc wszystkich ludzi zbawić) złączy w to miejsce bezpieczne, aby tam znaleźli podobneż zbawienie, a schronili się podobnegoż potopu. Drzewo i wodą znaczą oczywiście dwie wielkie tajemnice: wodą Chrzest, który nas obmywa z grzechow, iako potop oczyścił świat z swoich obrzydliwości, a drzewo Krzyż Zbawiciela, który odkupił cały świat, i który jest do tąd iedyną nadzieją Chrześcian, czekających zbawienia swego od tey ceny nieofszacowaney, i nieskończoney. Tak się podobało Bogu, że pokazał figurę Kościoła swego świętego w tey Arce służącej do poprawy, i odnowienia swiatá. A nie możemy dostateczney Bogu wyświadczyć wdzięczności, że nam tam dopuścił wnieść, uwalniając nas od potopu grzechow i tych błędow, ktoremi cała napelniona jest ziemia. Musiemyć się i tu nie co bać, znajduią się zgorzelenia i nieszczęścia, iako to uważają Oycowie Śs. może się znaleźć iaka mieszanina we wnętrz, ale z tym wszystkim nie znaydziesz gdzie indziey zbawienia, i kogokolwiek nie widzisz w tey Arce, tak rozumiey, że pochybnie przez potop zginie.

Genes: Cap. 9. Wychodzi Noe z Arki, czyni ofiarę Bogu, którą Bog przyimuie wdzięcznie: i obiecuie, że nigdy nie będzie kárać swiatá potopem, pokazując ná niebie Tencze ná znak tey prawdy obiecaney.

Z Atopioną wody całą trzymając ziemię przez dni sto pięćdziesiąt, wspomniat sobie Bog na Noego i na tych, którzy z nim pospołu w Arce zaniknąćci byli.

li. Spuścił na ziemię wielki wiatr, który zmniejszać *Genes.*
 począł wody, i siedm miesięcy po zaczęciu potopu, *cap. 9.*
 odpoczęła sobie Arká na górach Ormiańskich. W
 kilka czasów potym Noe otworzył okno Arki, i po-
 stał kruká, który według Pismá będąc figurą grzesz-
 niká, niedbát o to, aby się nazad powrócił do Arki.
 Ale gołębica, którą także Noe wysłał, nie znalazłszy
 mieysca, gdzieby była mogła nogá iey odpocząc
 oprocz Arki, wrociła się, a w siedmi dni znowu wy-
 puszczone, przyniosła Noemu w pysku swoim gąłá-
 skę oliwy zieloney, która znaczyła pojednanie się
 Bogá z światem, i koniec pomsty, którą sprawiedli-
 wość ściągnęła. Poznał Noe z tey gąłáskiej zielo-
 ney, że już wody ustąpiły; zdiął wierzch Arki, i obá-
 czył że cała ziemia już była oschła, a odebrawszy
 potym wyraźny ordynans Boski, wyszedł i sam i wy-
 prowadził żonę i dzieci, i wszystko to co tam było
 zamknięto: w rok potym iák tam wszedł, (bo przez
 tak długi czas trwał potop) najpierwsza rzecz którą
 uczynił Noe wyszedszy z Arki, była ta: że wystawił
 Ołtarz, ofiarując Bogu ze wszystkich zwierząt i ptá-
 stwa czystego, które były w Arce, na wyznanie i od-
 wdżenie protekcyey tak osobliwey, w uniwersal-
 ney całego swiatá ruinie. Przyjął wdzięcznie Bog tę
 ofiarę, i obiecał nie złorzeczyć więcej ziemi, dla
 grzechów ludzkich. Pobłogosławił Noemu, i iego
 dzieciom, i rozkazał, aby pomnażali swiat. Wzbu-
 dził

Rok swia-
 ta, 1657.
 przed Chry-
 stusem
 2347.

Genes. dżił we'wszystkich zwierzach ziemskich boiaźń ich,
cap. 9. dając im nad zwierzętami moc doskonałą, i pozwalając im, aby ich pożywali. Czego do tych czas był nie pozwolił dawszy ie na pokarm, iako przed tym uczynił był z owocami i z ziołami ziemskimi. Uczynił wieczny pokoy z Noem i jego dziećmi, i chciał, aby tencza na niebie była iakoby znakiem, która ile razy się pokaże, wlpomni sobie na te paćta, które z nimi zawarł, i nie dopuści, aby ziemię zalać wody miały. Iakoż dotrzymuje tego w skutku, i po tym pierwszym potopie nic podobnego nie pokazało się na ziemi, lubo się znalazło tak wiele godnych potępienia występku. Ale obietnice Boskie są wierne: kontentował się oczywiście skarać raz, aby pokazał, że może to uczynić zawsze, i że może wykorzenić łacno wszystkich grzeszników, lubo teraz tylko niewidomym karze ich karaniem. Ta tencza jest zadatkiem iego przeciwko nam dobroci, i rozkazuje nam w Piśmie S, żebyśmy gdy ją obączemy, błogosławili tego, który ją uczynił. Ale ubroń Boże, mowi S. Ambroży: abyśmy przez tę tencze niebieską, którą tu Pan kładzie za znak zgody swojej z ludźmi, rozumieć tylko mieli tę tencze, którą oczami swemi widzimy pod czas deszczu. Tencza ta figurowała nam Kościół, który jest już nieiako w niebie, i który ze wszystkich stron świeci, i pokazuje na ziemi różność swoich kolorow, w pośrodku ciemnych chmur które ją

re ją otaczaia. Te tak iasne kolory, mowi ten Oćiec *Genes.*
 S: są rozne łaski, ktore Bog rozlewa na tę niebieską *cap. 9.*
 oblubienicę, ktora wiernie wyznaie, że to wszystko po-
 chodzi od Bogá, ktorego adoruie iáko prawdziwe słoń-
 ce oświecaiaće, ktory tenże sam Kościół czyni iásnie-
 iącym w oczach ludzkich, i ktory nie tylko iest zna-
 kiem wiecznym, ale ielzcze staie się medyátorem po-
 iednania się Bogá z światem.

Drugi Syn Noego Cham nasmiewa się z Oycá swego, ściągá ná
 się przekłęstwa.

Gen: 9.

GDy przekłęstwo Boskie oddaliło się od ziemi, a
 Noe z swemi dziećmi oddychał po nieszczęściach
 przeszłych, spominaiąc tobie miłosierdzia Boskie kto-
 re mu uczynił, stała się rzecz pewna ktora pokazała
 oczywiście, iák iest ciężkie zepsowanie człowieka, iá-
 ko widok, choć naystraszniejszego sądu, i káry Bo-
 skiey nie czyni go rozumnym, nie utrzymuie w ser-
 cu prawdziwey sądow Boskich boiaźni. Ze trzech sy-
 now Noego, ktorzy tak cudownie zbáwieni byli w
 Arce, i ktorych Bog zachował aby przez nich nápeł-
 nił świat cały, znalazł się ieden, ktory zarobiwszy ná
 przekłęstwo Oycá, ściagnął ná się przekłęstwo także
 Boskie, i ktory miało tego coby był miał byđ pier-
 wszym świętey iákiey familiey, stał się początkiem,
 nieszczęśliwey potemności, ná którą Bog nie miał,
 tylko z gniewem patrzeć. Bo w ten czas gdy S. czło-
 wiek Noe wytzedł z Arki, czytamy w Piśmie S. że

Gen: 9. pilnować i pracować około ziemi począł, a między
 innymi robotami załczył też i winnicę. A gdy za-
 żył z iey owocu i nápił się, nie znając ieszcze mocy
 winá, zagrzawszy sobie mocno głowy ułnął; a weśnie
 nienależytym sposobem, i wstydowi przeciwnym le-
 żał. Chám drugi Syn iego postrzegszy, miało tego
 coby był powinien uczynić, do czego go skromność
 mądrego syná pobudzić miała, wziął to sobie przeci-
 wnym sposobem za okazyą i materią żartu. Nie
 kontentował się tym że się sam naśmiewał z Oycá,
 ale ieszcze chciał, aby i drudzy iego brácia pomogli
 mu kompaniey uciechy i tego występku: pobiegł do
 nich opowiadając i przyprowadzając ná to miejsce,
 gdzie piałstwem zaśpiony leżał Ociec. Ale Senr i
 Jáphet nie pochwalili tey bráta swego śmiałości, i o-
 wśzem płaszcami się zarzućwszy odstąpili; czego o-
 budziwszy się Noe gdy się dowiedział, ganił Chámo-
 wi to, i tegoż momentu przeklinał go. Wrożył mu,
 że będzie wiecznie sługą sług bráci swoich, przeciw-
 nym zaś sposobem błogosławił Semowi i Jáphetowi,
 obiecuiąc im długą i szczęśliwą potomność ná przy-
 szłe czasy. Historia ta oczywiście uczy dzieci respek-
 tu przeciwko rodzicom, których szanować Bog ká-
 że, i ukrywać ich defekty jeżeli ich mają, ani z nich
 żartować sobie i śmiechow robić. A według święte-
 go Augustyná jest to piękna nauka, abyśmy z re-
 spektem uważali, iáko wszyscy Chrześcianie powinni

rozważać zniżenie i upokorzenie się Jezusa Chrystusa *Gen. 9.*
 prawdziwego Oycá swego, owe naśmiewiská, które
 znośił ná krzyżu. Owe obnażenia, a iáko pianstwo
 tajemnice w sobie zawierające Noego znaczyło w Chry-
 stusie skutek kilichá, który mu do picia Ociec iego
 przysłał, i owoc z tej winnicy niewdzięczney, któ-
 rą on sam załzczepił. A lubo nie znayduie się tak
 bezecny człowiek, któryby oczywiście miał się na-
 śmiewać z upokorzenia i słabości Chrystusowey, prze-
 cięż (mowi S. Augustyn) ci się naśmiewają z niego,
 ktorzy nie szanują prawdy i słow iego. Gárdziemy
 upokorzeniem iego, gdy sobie obieramy sposób ży-
 cia do nadętości swiatá podobny. Naśmiewamy się
 z iego męki i z iego krzyża, gdy żartujemy z tych,
 ktorzy cierpią iáko członki iego ciała, naśladowiac
 iego cierpliwości.

Pylni ludzie wystawic chcą wieżę aż do niebá, przeszkadza Bog *Genes.*
 tej imprezie tak ich pomięszawszy języki, że ieden drugiego nie rozumiał. *II mo.*

Poczęły się rozmnażać dzieci Noego ná ziemi, i
 w krotkim czasie tak wielka ich poczęła byđż lidz-
 bá, że nie mogąc mieřzkać pospołu, umyślili oddalić
 się od siebie, i w rózne ziemi udać się części. Ale
 przed tym oddaleniem się wzięli przed się imprezę,
 w ktorej pokazali równą głupřtwu swemu próżność.
 Podźmy, mowił ieden do drugiego: zbuduyemy mia-
 ęsto, i wystawmy taką wieżę, ktorejby wysokość pod-
 niosła się aż do niebá. Ta mniey rozumna intencya

Genes. dwie miała przyczyny iednąko próżne: pierwsza, aby
imo. imię swoje uczynili byli wieczne przez taką pytną
fabrykę; drugą, aby się bronić mogli Bogu, chodź-
by chciał drugi raz skarać świat potopem, który ro-
zumieli że im nie miał szkodzić, iakby tylko były
tey wieży dokończyli. Ale Bog który i ná ten czas
pokazać chciał, że przez pokorę iedyną podnieść się
może prawdziwie człowiek, i że bárziej myśleć powi-
nien o tym, iakoby pokutą mógł zmiękczyć gniew
Boski, a nie szukać obrony w próżnych siłach prze-
ciwko iego pomście. Zstąpił ná ziemię, mowi Pismo:
aby obaczyć tę wieżę, którą budować zaczęli synowie
ludscy, i żartując z taką śmieszney imprezy, rzekł:
wszyscy ci ludzie ieden mówią ięzyk, i zdadzą się tak
bydź upartymi, że nie przestaną dokończać co zaczę-
li. Dla czego pomieszam ich ięzyk tak dalece, aby
ieden drugiego mówiącego nie rozumiał; i w tenże
moment spuścił Bog więzyki ich taką konfuzyą, w
słowá taką mieszanię, że rzecz była im niepodobna,
aby ieden drugiego zrozumiał, co który mówił. I tak
musieli porzucić niedokończony dziełá owego pró-
żności, i oddalić się w różne kráie. Co dało okazyą
do nazwania tey wieży, wieżę Bábilońską, to jest wie-
żę konfuzyey, a ten pyszny budynek był figurą we-
dług S. Bernardá tego, co świat miał w dalszych wie-
kach czynić; w ktorých nie myśli o niczym bárziej,
iako o tym, żeby podnieść przeciwko Bogu wysoką
wieżę

wieźą, żeby się assekurować przeciwko jego sprawie *Genes.*
 dliwości, żeby się przeciwieć jego wielkości, bárziefy *11mo.*
 o tym myśląc, aby wieczną imienia swego ná ziemi
 zostawić pamiątkę, aniżeli starać się o prawdziwą w
 niebie wielkość. Chciał zaraz ná ten czas Bog ska-
 rać tę próżność ludzką w tej naybárziefy, w ktorej się
 rozposciera części, to jest w języku, który naybár-
 ziefy wyraża próżność człowiekǎ, kiedy rozkazuje in-
 szym. A ta różność językow, która się od tego czá-
 su po całym rozeszła świecie, i która trwa do dziśiefy-
 tzego dnia, jest iákoby ustawiczny głos, który się po
 całej rozległa ziemi, i który (iáko mowi Augustyn
 S.) uczy wszystkich ludzi, i pokazuje że drogá nay-
 krotsza i naypewnieysza, która prowadzi do niebǎ,
 nie jest ta gdy wielkie podnosisz budynki, gdy pysz-
 ne napełniasz sercǎ rozległemi imprezami, ale kiedy
 zniżasz się przed Bogiem, kiedy uprzedzasz gniew ie-
 go miękcząc go łzami, a nie pretendując schronisz
 się przed nim przeciwnością i uporem.

Wola Bog Abráhamǎ, i rozkazuje mu, aby porzucił ziemię Chál- *Genes:*
 deyską, i zbliził się do tej, którą mu Bog dać obiecał; *12mo.*

PO tym iák ludzie wielkiefy zażyli pracy, aby byli *Rok swia-
 ta 208.*
 wywyżyli Bábilon Miałto Bogu rebellizujące, kto- *zed f. y
 1922.*
 re chcieli aby do końca swiatá trwało; umyślił też
 w ten czas Bog założyć fundament Miałta S. to jest
 Kościoła swiętego, i chciał aby Abráham był począt-
 kiem familiefy wybraney i wierney, któraby się nie

Genes: skończyła nigdy. Ten człowiek *S.* był synem *Thá-*
12mo. *re*, i mieszkał z *Oycem* swoim w mieyscie *Ur* w krá-
 iu *Cháldeyskim*, gdzie bálwochwalstwo pánowało, i
 tam dał mu *Bog* owo przykázanie: Wynidź z twoiey
 ziemi, z twoiey oyczyzny, z domu *Oycá* twego, a
 podź do tego kráiu któryć pokażę, uczynię cię gło-
 wą i *Oycem* licznegó ludu, i uczynię że imię twoie
 będzie sławne. Błogosławić będę wszystkim tym, kto-
 rzyć błogosławić będą, złorzeczyć tym będę, kto-
 rzy tobie złorzeczyć będą, i wrobie wszytek lud ziem-
 ski będzie ubłogosławiony. Uwierzył bez żadnegó
 szkrupułu tym słowóm *Boskim* *Abráham*, który mu
 obiecał tak wielkie dwa szczęścia; pierwsze, że miał
 bydź początkiem wielkiey familiey, drugie że miał
 ubłogosławić ziemię, w tym, który miał kiedyż wy-
 niść ze krwi iego. Porzucił tedy oyczyznę swoję z
Thárem *Oycem* swoim, i udał się do *Háran* *Miá-*
sta *Mezopotaniey*, z kąd po śmierci *Oycá* swego po-
 szedł do ziemi *Chánaan*. z *Sárá* żoną swoją, i *Lotem*
 swoim synowcem: gdy tam stánął, odnowił znowu ob-
 ietnicę swoję *BOG*, że mu miał dać cały ten *Kráy*,
 gdzie był ná ten czas, a *Abráham* uniżając się *Bo-*
gu, który iáko *Pán* rozdawał *Krolestwá* komu chciał,
 odbierał komu mu się podobáło; zbudował *Oltarz* na
 tym mieyscu, aby tam imię iego wielbił. Mieszka-
 iąc w tym *Kráiu* nieráki czas, przyszedł wielki głód,
 który go przyniewolił, że się obrocił do *Ægyptu* z
Sárá

Sará i całym domem swoim. Uważając zaś że piękność Sáry żony swojej mogła mu szkodzić, bojąc się aby Egypcyanie zakochawszy się w niej nie zabili go, chcąc potym wziąć żonę jego bez żadney przeszkody, zażył sposobu niewinnego, i prosił Sáry, aby przed wszystkiemi powiadała, że była jego siostrą, co słusznie i bez kłamstwa mówić mogła, aby miało tego coby go zabić byli mogli, gdyby się żoną jego pokazała, tym lepiej go traktowali dla jego siostry. Czego się Abráham obawiał to się stało, dziwując się Filistynowie piękności Sáry, opowiedzieli to Krolowi Pháraonowi, który ją sprowadził na swoy pałac, bárzo dobrze utraktowano Abráhamá, iako brata iey. Ale Bog umiał uwolnić czystość Sáry z ręku Pháraona, i ustał na tego Krola tak wielo karania, że szukając z pilnością ich przyczyny, dowiedział się na koniec, że Sara była żoną Abráhama: oddał mu ją tedy zaraz, skarząc się na niego, że mu z początku prawdy nie powiedział. Tak ten Pan (mowi S. Ambrozy) lubo Bałwochwalca, brzydził się cudzołóstwem, i niechciał ukrzywdzić iednego cudzoziemca, którego głód sprowadził w jego Państwa. Ten tedy sposób poczynął powoływać do siebie tego, którego obrał za Oycá wszystkich wiernych. Traktował go według stałości i stateczności wiary jego, przywiódł go że porzucił ten kray swoy, w którym był mocny, a osadził się w tej ziemi, w ktorej z początku nápadł na głód

ciężki

Genes. ciężki, dla którego musiał włożyć się z wielkim nie-
12mo. bezpieczeństwem po cudzych królach, inszy tam nie
 znaydując poćiechy tylko tę, że wiedział za pewne,
 że taka była wola tego Boga, któremu wiarą jego o-
 chotne powinna była, i świadczyła zawsze posłuszeń-
 stwo. Ale Bog pokazał oczywiście ze wszystkich uwal-
 niając go niebezpieczeństw, że niczego bać się nie
 trzeba nigdy, kiedy idziemy za wolą Boską, i kiedy
 odważamy się na rzecz iaką niebezpieczną, abyśmy
 tylko pokazali, że dufamy szczerze słowom jego, on
 sam staie się naszym obrońcą, i wyprowadza nas szczę-
 liwie ze wszystkiego nieszczęścia, które nas otacza.

Genes. Pasterze Abrahama: powadzili się z Lotowemi, i dla tego od-
 dzielili się Panowie od siebie. A Lot udał się ku Sodomie.

13tio. **W** Roćiwszy się Abraham z Egiptu z żoną swoją
 Sarą i Lotem synowcem swoim ná to miejsce, z
 którego byli wyiachali to jest do Bethel, przyszedł do
 tego nieszczęścia, które na zawsze przywiązane było
 do jego bogactw. Bo że obádway byli bogaci, wszczę-
 ły się zwadki między pasterzami ich trzody, które
 pokazały, iako Pismo mowi: że nie mogą z sobą dłu-
 żey mieszkać, i że ich ieden kray nie znieśie. Zało-
 sny był bárzo Abraham ná te zwadki, i uważając na
 przyszłe czasy nieszczęśliwe, które te pośwarki mie-
 dzy domowemi ścągnać mogły, spływając od sług
 do samych Pánów, słuszne uważenie, które się w sercu
 jego wznieściło, przyprowadziło go do tego, aby po-
 nie

Rok swia-
 tó 2084.
 przed Chri-
 stusem.
 1920.

myślił, bá i wykonał iák nayprędzey spólne oddale. *Genes: 13tio.*
 nie się. I dla tego poszedzsy do Lotá rzekł mu: abyś
 my się i my (proszę cię o to serdecznie) i twoi z mo-
 iemi nie wadzili pólterzami, bo jesteśmy brácią, to
 jest bliskiemu krewnemu. Wszelka ziemia jest do twe-
 go upodobania, proszę cię tylko abyś się odemnie od-
 dzielił. Ieżeli się ty udaśz w lewą, ia poydę w prawą,
 ieżeli ty w prawą, to ia wezmę w lewą. Ale Lot nie po-
 kazał akceptując to co mu ofiarowano, tey roztropno-
 ści którą pokazał Abráham, gdy mu to ofiarował.
 Bo niepomyśliwszy nad tym iáką to będzie szkoda,
 gdy się od takiego oddzieli człowiek, i nieuważając
 że lepiejby było niewiedzieć iáką cierpieć rzecz, ani-
 żeli ten rozdzielić, bez żadney trudności pozwolił na
 to co mu proponował Abráham, i skłonił się mniey
 rozumnie, iákó mowi S. Ambrozy, do źrzodła tyśiąc
 niebezpieczeństw. Nie myślił tedy, tylko żeby był
 obrał stronę w którą się miał udać, i nieporadziwszy
 się w tey okazyey tylko rozładku swoich własnych o-
 czu, obrał sobie ten kray, który mu się zdał bydź
 naypiękniejszy i naywefelszy, i poszedł mieszkać do
 Sodomy. Oddaliwszy się od kompaniey nayświętze-
 go, który mógł bydź w tedy ná świecie człowiek, w
 pada w kompanią naywiększych między ludzi niezbo-
 żnych, i oddalając się z wielkiey lekkości od swego
 Stryjá, przyzedeł do Miastá na które już Bog z gnie-
 wem począł być patrzeć, i ktorego więcey nie mógł

Genes. wycierpieć występku. Widziemy w tej historyi, iá-
13tio. ko uważa tenże S. Ambroży: dwie rzeczy potrzebne.
 Pierwsza, że Abrahám miał żal z pośwarkow, i zwad-
 kico i my czynić powinniśmy, niedowierzaiać w tym
 punkcie slugom, którzy bywaią ich często authorá-
 mi, i którzy największą mairą uciechę, największe
 zażywaią rozumy, aby ie utrzymywali. Widziemy
 także w Loćie, iáko należy osobliwie ludziom mło-
 dym nieoddalać się łacno od tych, których kompá-
 nia szczerze ná nich ściągá, lubo tego nie uważaią, i
 którzy im są potrzebnieyszemi, niżeli sami rozumie-
 ią. Odłączenie się mało uważne pociągá za sobą tá-
 kie nieszczęścia, ktore ná całe życie trwać mogą. I
 lubo Lot był sprawiedliwy, iako mowi S. Piotr, drzeć
 iednak potrzebá, gdy uważemy w iákich się potym
 znalazł niebezpieczeństwach, z których sama tylko
 miłość tego, od ktorego się był oddalił, mogła go u-
 wolnić, a ktoreby był uprzedził, gdyby był tak świę-
 tej nie opuszczał kompaniey.

Genes. **O**walnia Lotá synowá swego z tak nieprzyjaćielskich Abrahám;
14ro. Naywyższy Kapłan Melchisedech błogosławi iemu. Krol Sodomski
 ofiaruje mu Łupy, których nie przyjmuie.

Rok swia-
 tó 1092.
 przed Chri-
 stusem.
 1912.

W Krotkim czasie iáko się Lot oddalił od Abrahá-
 ma, stał się taki przypadek, który pokazał że
 Abrahám nie z ożięblego affektu ten oddział propo-
 nował, i że Lot z niewielką chwył się go uwagą.
 Czterech Krolow złączywszy się z sobą, i spłodowa-
 wszy

wszy kraie bliskie Sodomy, Krol Sodomy i czterech *Genes.*
 inszych z bliskich Państw złączyli się ná danie odpor *14to.*
 następującym, i na swoię obronę. Ale pięć tych Kro-
 low przez owych czterech tą zwyciężeni, i Krol So-
 domy musiał uciec z cztermá swemi Colligátami.
 Czterech Krolow widząc się zwyciężcami, udali się
 ku Sodomie, aby bogatą otrzymali zdobycz, a mies-
 dzy inszemi więźniami wzięli Lotá ze wszystkim tym,
 cokolwiek miał. Wyniknąwszy się ieden z potrzeby,
 przybiegł dając znać o tym Abrahánowi, ktory na
 sercu poruszony będąc nieszczęściem swego synowcá,
 nie trawił czasu płacząc, ale zaraz myślał o tym ia-
 koby go był mógł wybawić z rąk nieprzyjacielskich.
 Wziął trzysta ósmnaście slug nayodważniejszych co
 ich mógł mieć, i udał się za tymi cztermá Krolmi:
 pobłogosławił Bog tey wojnie, do ktorey sama mi-
 łość wzbudziła tego S. Pátryarchę, i w ktorey poka-
 zał oczywiście, że wszystkę swoię nadzieię bárziej po-
 kładał w Bogu, niżeli w mocy woyska swego. Zata-
 mował tą małą ludzi ludźbą bieg zwycięstw czterech
 Krolow, i uczynił więcej sam, niżeli owi pięć pospo-
 łu uczynić mogli: bo uderzywszy z ludźmi swemi na
 tych czterech Krolow zwyciężył ich, rozegnał i go-
 nił daleko tych, ktorzy uciekali. A tak uwolnił Lotá
 z ich ręku ze wszystkim tym, co mu byli wzięli. A
 Krol Sodomy dowiedziawszy się o akcyey tak sław-
 ney, zastąpił Abrahánowi, wyświadczaiąc mu swoię

Genes: poćiechę i wdzięczność. A w ten czas pokazywał się
 14to. Melchisedech ow człowiek tak sławny, ktorego Pismo
 S. zowie Káplanem naywyszszezo Bogá, ktory ná ten
 czas ofiarował chleb i wino, a te ofiarę wszyscy Oy-
 cowie święci brali iáko za iedną cudowną figurę o-
 fiary Kościoła, którą Chrystus prawdziwy Káplan,
 nie wedle porządku Aaroná, ale Melchisedechá miał
 postanowić, ktoraby trwała aż do końca wiekow. Bło-
 gosławił potym Abráham i dziękował Bogu, że wrę-
 ce iego wpadli nieprzyaściele iego. A kiedy zdało się
 że ná niczym nie schodziło sławie Abráhama, Krol
 Sodomy chciał go przynáglić, aby niżeli się powro-
 ci do domu wziął wszytek Lup, którykolwiek odzy-
 skał z rąk nieprzyaściełskich, ponieważ ten słusznie
 mu należał. Ale Abráham niechciał tego uczynić za-
 dnym sposobem, i przyśiągł, że ná iedną nitkę nie
 weźmie ze wszytkiey tey zdobyczy; bojąc się aby się
 kto nie znalazł ná ziemi, któryby mógł się chlępić,
 że ubogaćił Abráhama. A tak stał się sławnieyszym,
 iáko uważa S. Ambrozy, w ten sposób zażywając swe-
 go zwycięstwa niżeli z samego zwycięstwa, nauczył
 wszytkich Chrześciań, że nie powinni wojować tylko
 dla samey miłości, że się wzruszyć powinni nieszczę-
 ściem bliźnego, że odważyć życie swoje powinni, a
 by zbawili braterskie, a kiedy Bog pobłogosławił ich
 wielkie czyny i dzieła, zażywając ich, aby iási uwol-
 nieni byli z oppresyey, nie powinni pretendować za-
 dney

dney inſzey nágrody na ziemi, tylko ſławy z tąd, że *Genef.*
byli wiernymi Bogu, że ſłużyli za instrument przed 14to.
wieczney iego diſpozycyey.

Prześciwi ſię Agár Sárze Pani ſwoiey, gáui iey to Sará ſurowo.
Agár nie mogąc tego cierpieć, ucieka z domu ná puſzczą, gdzie Anioł *Genef.*
perſwaduie iey, aby ſię wrocila do Sáry. 16to.

POwrociwszy Abráham z zwycięſtwa ze czterech
Krolow, i oddawſzy Lotowi pierwſzą iego wolność,
zażywał w domu ſwoim takiego ſzczęścia, że mu ná *Tenże rok,*
niczym nie ſchodziło, tylko mu iednych nie doſtáwa-
ło dzieci, ktorzyby dobr iego tak wielkich mogły
bydź dziedźicami. Ale w tym punkcie chciał Bog iego
ukontentować prágnienia, i zawdzięczyć pokorną
ſubmiſſyą, którą pokazywał w nieplodnoſci żony ſwo-
iey przez ſyná, ktorego mu obiecał przeciwko wſzel-
kiemu podobieńſtwu. Wiedząc Abráham iáka była
moc tego, ktory mu tę czynił obietnicę, bez żadne-
go wątpienia wierzył iey, i wolał zapomnieć wſzelkiey
racyey náaturalney, niżeli wątpić o ſłowach tego ktory
do niego mowił; w krotkim czáſie potym Sára ſobie *Rok ſwia-*
ſęskniła że Abráham był bez dzieci, proſiła go aby *ti, 2093.*
ſobie Agárę ſłuźebnicę iey wziął za żonę, i uć ſzł *przed 14ty*
nieplodnoſć iey plodnoſć á ſłuźebnicy. Poznał Abrá- *Puſem*
ham (iáko to ſs. Oycowie uwaźają) że Sára wzbú- *1911.*
dzona była ołobiwym inſtylnkiem Boſkim do t y
propozycyey, i zezwolił ná nię. Ale doznała potym
przez doſwiadczenie, że to czego ſobie życzyła dla
E3 ſwoiey

Genes. swoiey poćiechy, stało się iey przeciwnym sposobem
 1610. nową umartwienia przyczyną. Bo Agár widząc się
 być uczoną od Paná, i ciesząc się wielce że uro-
 dziła Syná, lekce sobie ważyła Sáre iáko nieplodną,
 i nie przypominała sobie, że ona była iey Pánią. U-
 skarżała się zaraz ná to Sára przed Abráhamem,
 który pokazując że się nie przyczynił do nieros-
 tropności Agáry, i że iedynie tylko dla iey proźby
 czynił to, oddał ją Sárze zupełnie, pozwalając aby
 ją kárała, iákoby się iey tylko podobáło. Zażywała
 tedy Sára swoiey powagi, i kárała Agárę tak żywo,
 że nie mogąc więcey znieść tak surowych tráktamen-
 tow, wyszła z domu i uciekła. Ale gdy była ná puszc-
 czy blisko iednego źrzodła, pokazał iey się Anioł
 Pański, i spytał z kąd i dokąd idzie? ona mu odpo-
 wiedziała szczerze: że ucieka od gniewu swoiey Pani.
 Rozkazał iey Anioł aby się wrociła do Sáry, żeby się
 iey upokorzyła, wyznając słuszne pánowanie, które
 nad nią miała. Takci Bog zażył pożytecznie usłu-
 gi Anioła, aby w karb náaturalny rzeczy wprowadził,
 z którego nierząd i namiętność wyprowadził. Wy-
 dział (iáko uważają Oycowie Ss.) że przyczyna u-
 cieczki Agár nie tak pochodziła z surowości Sáry, iá-
 ko z niechęci którą miała Agar, poddania się nale-
 żyćie słuszney Pani swoiey powadze. I tak nie gániąc
 nic procederu Sarze, która tey zażywała surowości,
 przez żarliwą miłość kontentował się przyprowadzić
 tę nie-

te niewolnicę uciekającą, aby się upokorzyła przed *Genes:*
nią, i zmiękczyła ją łubmissyą należytą. Bo BOG, 16to.
który nie mieřza nigdy porządku sprawiedliwości, u-
pokarza zawsze tych, którzy powinni podlegać tym,
do których należą, i miało tego żeby się Agár pod-
nosić miała przez to że się Marką stała, i że łaskę
extraordinaryną odebrała, chce przeciwnym spo-
sobem, aby pokora nasza tym bårzciey rosła, im wię-
cey jesteśmy podnieszeni w honorze, bo nikt nie jest
przed nim wielkim, tylko według proporcyey, ia-
ko jest pokornym.

Abrahám przyjął trzech Aniołów, którzy obieciłą Sárze, że
w rok miała mieć syná.

Genes:

W Roćiwşy się Agár w dom Abráhama, urodziła 1800.
mu prędko syná, ktorego nazwano Izmáelem.

We trzynáście lát potym pokazał się Bog Abráhamo-
wi, chcąc z nim tym ścisley się złączyć, i odnowić
wszystkie obietnice, ktore mu przedtym uczynił. Od-
mienił naprzód imię iego, i co się przedtym zwał A-
bram, rozkazał aby się na potym mianował Abráha-
mem; a żona iego ktora się dotąd zwała Sárar, aby
się na potym nazywała Sárą. Rozkazał mu obrze-
zanie, iako znak tey przyiaźni, ktora się między nie-
mi zawierała, i obiecał mu, że Sára urodzi mu syná,
ktorego napelni wszelkiemi błogostawieństwami, i z
ktorego wynidzie tak wiele Królow i tak wiele náro-
dow. Na to słowo Abráham padł ustami na ziemię,

Rok fivie-
tá, 2107.
pred Chri-
stusem,
1897.

i po-

Genes: i począł się śmiać mówiąc w sercu swoim: Mężczyzna 1870. ná we sto lat czy możesz mieć syná, a Sára w ośm-
 dziesiąt lát czy możesz ielzcze rodzić? Ale Bog u-
 pewnił go w tym i odszedł. W krotkim czasie potym
 gdy Abráham pod czas gorącą siedział sobie przed
 swoim mieszkaniem, postrzegł trzy osoby zbliżające
 się, a ci byli Aniołowie: a kiedy miłość jego nie po-
 zwoliła, aby kto minął bez pokazania ludzkości, po-
 szedł przeciwko niemi, uklonił się z wielkim respek-
 tem, prosił aby w domu jego sobie spoczęli, aby im
 umił nogi, a potym nákarmił. Ná co gdy zezwolili
 oni, bieżał prędko i rozkazał Sárze, aby upiekła trzy
 popłomiki, bieżał sam do swojey trzody, i wziął ćiele
 bárzo tłuste, ktore iáko nayprędzey nágotować kazał,
 i swoich niem częstował gości. Po iedzeniu spytáli się
 Abráhama ktory im posługiwał, gdzie była Sára żo-
 na jego? odpowiedział Abráham że była w izbie, bo
 oni pod drzewem iedli. Aniołowie upewnili go, że w
 krotkim czasie gdy się powroca, Sára urodzi mu syná,
 co gdy usłyszała Sára, poczęła się śmiać, ale Anioł
 spytał Abráhama czemu by się śmiała, i czy jest iáka
 rzecz trudna Bogu? Sára zląkszy się zapárła się tego,
 że się śmiała: ale Aniołowie zgániwszy iey to, że nie
 mówiła prawdy i odeszli precz, a Abráham wyprowa-
 dził ich. Dziwują się Oycowie ss. cnorom, ktore się
 w tey pokazują historvey, i ktore nam Piśmo S. wyli-
 cza. Aniemożąc dołateczney dać pochwały wielkiey
 Abráha

Abráhama ludzkości, gdy swoich przyjmował gości *Genes.*
 przynaglając ich z wielką ochotą, aby wstąpili do nie- 1870.
 go, dziwią się z drugiey strony wielkiey skromno-
 ści Sáry, która nie idąc zwyczajem (iako mówi S.
 Ambrozy) o sob swoiey płci, które nic bárzciey nie
 szukaia, iako publik pod pretextem uczynkow miło-
 ści, ona się w domu zamykała, ani się samym nawet
 niepokazując Aniołom, których mąż iey do domu
 przyiał. Dała w tym przykład Chrześciańskim bia-
 łogłowom, że myśl ich ustawiczna bydź powinna o
 tym, aby się w domach ukrywali swoich, iedyne tyl-
 ko o gospodarstwie staranie mając, iako tenże Ociec
 S. przydaie. Bo tak żyjąc w skromności zasługują so-
 bie tę łaskę u Boga, że utrzymują owoc zbawienia, i ro-
 dzą samego Chrystusa, który jest prawdziwym Izaá-
 kiem, krory ich napełnił na zawsze pokojem i poćiechą.

Przyjmuie Lot do domu swego Aniołów, Sodomitowie chcą im
 gwałt uczynić, ale ich Aniołowie ślepotą kárzą.

Genes.
 19no.

PO obietnicy wyraźney którą Bog uczynił Abrá-
 hamowi, że Sára prędko urodzić miała syna, ná-
 mienił mu odchodząc że miał zagubić Sodomę, bo
 grzechy tego ludu wołały o pomstę aż do niebá, i
 obiecał Abráhamowi który mu suplikował, aby prze-
 puścił sprawiedliwym w tym mieyscie się znaydują-
 cym, że ieżeli znaydzie przynamniey ich dziesięć,
 przepuści dla nich tak złemu ludowi. Przyszło tedy
 dwóch Aniołów ku wieczorowi do Sodomy, Lot kto-

Tenże rok.

Genes. ry siedział ná ten czas przy brámie mieyskiey, po-
19no. szedł przeciwko nim iák prędko ich postrzegł, i po-
 kazał że wprośrzedku ták złego Miałtá utrzymywał
 się w tych cnotach, ktorych się nauczył od Abrá-
 hamá, gdy z nim mieszkał. Prosił ich tedy, aby do
 iego wstąpili domu, i tam przenocowali, a potym ná
 zaiutrz w przed się wziętą się puścili drogę. Uzbrá-
 niali się zrazu Aniołowie, i nieprzyimowali tey o-
 choty, mówiącże przenocuią w rynku miałtá tego. Ale
 prawdziwa miłość ktora się tym bárzieszy grzeie tru-
 dnością i przeszkodą, wzbudzała Lotá aby ták gorą-
 co prosił tych dwóch gości, że ná koniec zezwolili,
 i do domu iego weszli. Przyjął ich z nieśtychaną o-
 chotą, i nad zwyczaj częstował; ale gdy spać mieli
 iść, młodzi ludzie miałtá tego wzbudzeni szpetną páf-
 syą, ktora im była zwyczajna, otoczyli dom Lotá;
 pytali go gdzie byli ci dway młodzińcy ktorzy do
 niego weszli, chcąc koniecznie, aby im ich wydał.
 Ciężkim żalem przerażone było serce Lotowe, wi-
 dząc że w niebezpieczeństwie były te dwie osoby, dla
 ktorych rozumiał bydź bezpieczne mieysce dom swoy,
 i w gorącey miłości uważając że goście iego i cudzo-
 ziemcy powinni być wszelki znać respekt. Wyszedł
 tedy przed dom swoy aby mówił z niemi, i perswa-
 dował, aby ták złego swego poprzestali przedsięwzię-
 cia. Ale oni odepchnęli go, i wyrzucali że sam będąc
 cudzoziemcem, chciał ich uczyć. I iuż się gotowali
 do

do uczynienia gwałtu ostatniego, gdyby Aniołowie *Genes:*
 nie byli przyzłzi prędko ná pomoc iego, i nie wciąż- *19no.*
 gneli go byli do domu. Gdy drzwi zamknięto, spu-
 ścili ślepotę ná'onych wśzytkich ludzi, którzy (iako
 Piśmo S. wyraża) nie tracąc furyey ktora ich zagrze-
 wała serce, szukali, aby uczynili dołyć woli swoiey i
 w ślepoćie samey; i chodzili około domu Lotá ma-
 caiąc aby iakie znaleźli weście. Uważali Oycowie
 Ss. tę akcyą iako cudowną figurę sprawiedliwych,
 którzy żyją miedzy złemi, i którzy od nich wiele
 cierpią. A Grzegorz S. przyrownywa ślepotą skarą-
 nych Sodomitow, którzy i w ciemnościach zostaiąc,
 a przecię dobywaią się do domu Lotowego do ob-
 mowcow złośliwych, którzy duchem zazdrości i gnie-
 wu wzbudzeni szukaią sposobu, aby szkodźili dobrym,
 ktorych nienawidzą, a nie znayduią tylko dobre mu-
 ry, nie mogąc wynaleść żadney bramy ná utwierdze-
 nie złośliwych relacyi. Ták zaś napelnia serce ich
 passyá, że nie widzą w sprawiedliwych tych cnot, kto-
 re są inżym oczywiste, widzą tylko te występki ktore
 się nie znayduią, tylko w samey ich imáginacyey.
 Ale gdy kálumnyi tak napadaia, Bog obroną się staie,
 Aniołowie protekcyą daia dla tego, że nad wśzytkie
 rzeczy przekładaia pobożność, i wola aby ná nich
 gniew się ściagał ludzki, niżeli Boski.

Rozgniewany Bog ná szpetne Sodomy grzechy, spuszcza ná nie
 i ná inższe miasta bliskie deszcz ognisty i siarczysły z niebá.

Genes:
19no.

Genes. U Wolniwszy Aniołowie Lotą od tego gwałtu, który
 1970. domowi iego Sodomitowie uczynić chcieli, opo-
 wiedzieli mu że Bog ich posłał ná zatracenie Miastá

Rok tenże
 2107.

tego, a ieżeli by miał corkę iáką albo zięćcia iákiego,
 aby iako nayprędzey wyprowadził ich z sobą z So-
 domy, których głosy podniosły się aż ku niebu, i kto-
 rzy słuszne karanie za swoje odbiorą grzechy. Lot
 prędko poszedł przestrzegając tych, których sobie był
 naznaczył za zięćciow, ale oni w żart obracali przestro-
 gę iego, i wzięli ią iako za iaki sen. Gdy począł bydź
 poránek, przynagláli Aniołowie Lotowi aby wyszedł
 z żoną i dwiema corkami, ieżeli by niechciał zginąć
 z drugiemu, a kiedy zwłoczył nie co, wzięli go za rę-
 kę i wyciągnęli za miastó, rozkazując aby się schronił
 iák nayprędzey od zguby, ażeby się wzad nie ogła-
 dał. Prosił Lot o pozwolenie aby się mógł retyrować
 do Zeger, i obiecali mu to, byle się spieszył nie chcąc
 nic zacząć, ażby był do tego doszedł miastá, kto-
 dla niego uwolnić obiecali. Gdy tam wchodził Lot,
 spuścił Bog ogniasty i siarczysty deszcz, który strawił
 zaraz Sodomę i intze miastá z kraiem okolicznym, i
 ze wśzytkiemu tymi co tam mieszkali. Lotowa żona
 zląkszy się hałasó który słyszała, zapomniała zaká-
 zania Anielskiego, i zaraz też ciekawość iey skarana
 była. Bo obeyrzawszy się nazad, obrociła się w bál-
 wan soli, i stała się ná przyszłe czasy lekarstwem prze-
 ciwko zepsłowaniu słabych dusz, którzy włzedzły w
 ciasną

ciaśną drogę, zatrzymują się, i oglądają na to co po. *Genes.*
 rzucili. Złakszy się Lot tym co się dostało czterem 1920.
 owym miálom, i bojąc się aby toż nie potkało Zeger
 gdzie się retyrował, wyszedł z niego prędko, i udał
 się do tej góry, którą mu byli z razu náznaczyli A-
 niołowie, gdzie mieszkał sam ieden z corkami swemi.
 Gdzie corki rozumiejąc że tylko same zostały na
 świecie, i żałując skończenia ludzi, podpoiwszy Oycá
 zostały Mátkami. A lubo pomyśleć się nie może bez
 obrzydzenia o tym uczynku, wymawia ich iednak
 S. Bernard, czyniąc przykład różności między uczyn-
 kami, ktore obrażają więcej nasze zmysły, niżeli in-
 stencyą, z którą iej popełniamy. Ták tedy Lot zbá-
 wiony był od Boga z pośrzedka ludu owego złego ná
 prozbę Abrahámá, a Bog skarał náten czas brzytkie
 owe grzechy przez karę, która im była proporcyo-
 nalna, pokazując przez ogień iáki był zapal w Sodo-
 mitach do złego, a przez śiarkę iáki był smrod ich
 grzechow. Ci niešťczęśliwi ludzie uprzedźili według
 S. Grzegorzá podobieństwo mąk piekielnych, i tego
 wiecznego ognia, z ktorego się śmiejęmy ná tym świe-
 cie, iáko źięciowie Lotá śmieli się z przestrogi, którą
 im dawał. Ták słuszny strach który był opánował
 Lotá patrzącego ná wielki skutek pomsty Boskiej, po-
 winien wnieść i w nas, ponieważ Chrystus upewnia nas,
 że Sodomitowie lubo ták byli bezbożni, nie ták suro-
 wo w dzień sądny traktowani będą, iáko ci, którzy

Genes. słow jego świętych słuchać będą, a ná nie dbać nie
 19no. będą. Ale ludzie są nieczułem ná wszystko, a iako ta
 straszna kará nie przeszkadza (iáko mowi Bernard S.)
 żeby zewsztych stron nielatały ieszcze popioły tych
 obrzydzonych miast. To podobieństwo także, które
 Chrystus czyni tych miast z temi, którzy lekce wa-
 żą słowa jego, nie otwiera im oczu, aby schronili się
 ognia piekielnego, przez szczerą pokutę.

Genes.
 20mo.

Abymelech Krol Geráru wziął gwałtem Sáre żonę Abrahámá, którą
 rozumiał bydz siostrą jego, oddając ją zupełnie bez krzywdy Abrahánowi.

Rok tenże,
 2107.

M Uśiał Abrahám po zgorzeniu Sodomy porzucić
 to miejsce gdzie mieszkał, i udać się ku Gerá-
 rze, gdzie wpadł w niebezpieczeństwo od Krolá tam-
 tego miejsca dla Sáry żony swojej, w którym był w
 Egipcie dla Faráoná. Bo gdy tam stanął, porwać ka-
 zał Sáre Abimelech Krol Geráry, która się mieniła
 bydz siostrą Abrahámá, iáko powiedziała w Egipcie,
 i kazał ją przyprowadzić do siebie. Ale Bog który
 był zawsze obrońcą życia Abrahámá i czystości Sá-
 ry, nie ochraniając i samych Krolow, kiedy im iáką
 uczynić chcieli krzywdę; postraszył tego Paná śmier-
 cią, iezeliby co myślał o tej białegłowie, i oznay-
 mił że Abrahám był iey mężem. Zadziwił się nie-
 słychanie Abimelech, gdy się widział bliskim grze-
 chu tak wielkiego, nie wiedząc żeby była cudzą żo-
 ną, odświadczył się tedy w prośbie przed Bogiem,
 że mu ukryto prawdę, powiedziawszy że była siostrą
 Abra-

Abráhama. Przyjął Bog wymowkę iego, i oznaymił *Genes.* mu, że dla tey przyczyny chciał go ochronić od zemo. tak wielkiego występku, pokazując oczywiście, iako zwykł kárać tych, ktorzy czystość łoża małżeńskiego śmią mazać niewstydliwemi postępkami. Przestraszony Abimelech i groźbą Bogá, i imaginacyą grzechu ktorego był bliskim, wstał w pułnocy, zwołał swoich dworzanow, opowiadając im to czego doszedł, kazał także przyść Abráhamowi, i skarzył się przed nim o to, że mu nie ukrył prawdę, pytając się co mu zawinił, że chciał tak wiele nieszczęścia ściągnąć ná osobę i Krolestwo iego. A kiedy z żalem narzekał ná proceder Abráhamá, on mu odpowiedział: że gdy wszedł do miasta iego, nie wiedział ieżli poddani iego mieli iaką boiaźń Boską, i że obáwiając się aby go nie zabito, chcąc po śmierci iego mieć żonę iego, prosił Sáry, aby powiedziała że jest siostrą iego, iakoż też prawdziwie nią była, i że nic więcey tu nie uczynił nad to, co czynił ná wszystkich mieytcach gdzie tylko przechodził, gdzie zatrzymał tenże swoy zwyczaj. Przyjął tę wymowkę Abimelech, i oddał Abráhamowi Sáre, przydawszy mu wiele podarunkow tak wpieniądzach iako i w bydłach, a odchodząc od Sáry, rzekł do niej z śmiechem, że dał iey bratu (iako go zwała) tysiąc sztuk srebrynych, aby (mowi S. Ambrozy) kupiła sobie velum ná okrycie głowy swojej, wszystkim pokazując ná potym ludziom, że
była

Genes. była mężatką; prosił ją także, aby sobie wspomina-
20mo. ła na to nieszczęście, którego mu chciała przyczyną
 bydz, i żeby się chroniła tego, aby kto inny podo-
 bny nie upadł. Abrahám odchodząc prosił Boga za
 Abimelechą, i uzdrowił go zaraz Bog z tych krost,
 któremi był zarażony i cały dom jego, dla Sary kro-
 rą był wziął. I przez to uważa S. Ambrozy, poka-
 zał Bog iako nienawidział cudzołóstwa, bo będąc Au-
 thorem małżeństwa, brał na się pomstę nad tymi, kto-
 rzy gwałczyli jego świątobliwość. Kontentował się
 przedtym pokazać obrzydzenie, które miał w tym
 grzechu. Nie czyni teraz tego, ale nie trzebá mniej
 się obawiać i lękać jego sprawiedliwości, iako tenże
 mówi S. Oćiec, ani rozumieć że mniej kárać będzie
 cudzołóstwo dla tego, że ie ludzie z mnieyszym szkrup-
 łem, a z większą popełniaią śmiałością.

Genes. Widząc Sára że Izmael syn Agary źle traktował młłego Izá-
 aką, prosiła Abrahamá, aby ją z synem wysłał z domu, a Izáak był
21mo. sam dziedzicem według obietnicy Boskiej.

W Ypełniwszy Bog obietnicę swoją którą dał Sárze,
 urodziła syná w starości swojej w ten czas wła-
 śnie, gdy ie Bog naznaczył. Dał Abrahám imię
 przed Chry Izáaka, i obrzezał go ósmego dnia, Sára sama kar-
 mowała go, lubo wielkiej godności iako iaka Xiężna
 była, ucząc wszystkich Matek, iako mówi S. Ambro-
 zy, że ich największa sława i poćiecha bydz powinna
 karmić dzieci swoje, i że nie są tylko wpuł Matkami

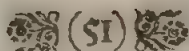
gdy

gdy tey powinności natury nie czynią dosyć, ktorey *Genes:*
w następującym wieku pobudza tym bårzciey wzaie- *21mo.*
mną miłość, która bydź powinna między Matkami
a dziećmi. Gdy czas przyszedł oddalić go od pierśi,
wielki uczyniła bankiet ná oświadczenie wielkiey po-
ćiechy, która była figurą owey radości, którą odbie-
raią prawdziwi Kościoła pasterze, gdy widzą że ich
owieczki postępują w pobożności, i że iuż nie potrze-
bują pokarmu mleká. Ale kiedy Sára w pośrzedku
swoich widziała się poćiech, kiedy ten młody syn za-
cierał żal i wstyd niepłodności przeszłej. Syn Agáry
ták wiele iey przyniósł gryzoty, iáko Matká przynio-
sła była lát kilka przedtym. To dziecko widząc że
go omyliły nadzieie przez urodzenie Izáaká, na kto-
rego z żalem patrzył, że miał bydź dziedzicem ták
wielu dobr, ktore on sobie obiecywał. Nie mógł znieść
tey poćiechy, którą rodzicy Izaaká pokazywali pa-
trząc ná niego, i zawziął przeciwko niemu zazdrość
taimną, która się wydawała często powierzchownie
przez manierę nienależytą którą go traktował, i przez
złość którą mu wyrządzał. Przeyrzała Sára smutne
skutki tey nienawiści, a affekt iey trzymając stronę
tego, o którym wiedziała że był naznaczony od Bo-
gá za dziedzica wżytkich dobr; prosiła Abráhamá,
aby wygnał z domu Agárę niewolnicę i z synem iey
Izmáelem. Uraził się zrazu rá proźbą Abráham, a-
le Bog rozkazał mu uczynić wżytko to, czego Sára

Rok swia-
tá, 2113.
przed Chri-
stusem,
1891.
Izaak miał
w ten czas
pięć lát.

Genej. chciała. Wziął Abrahám bochenek chleba i kubek
zimno, wody, a włożywszy ná grzbiet Agáry syná iey Izmá-
 elá, wyprowadził iá z domu. Z kąd wygnaná Agár,
 poszła ná puszczę Berzabey, gdzie gdy iey nie stało
 wody, położyła syná swego pod drzewem, a sama
 poszła pod drugie, aby na śmierć iego nie patrzyła.
 A gdy tak zalewała się łzami i narzekała, zawołał
 Anioł z niebá na nią i dodawał iey serca, rozkaza-
 wszy aby miała staranie o Izmáelu, bo od niego wy-
 nidzie wiele ludzi. Pokazał iey potym iedną krzynie-
 cę bliską tamtego mieysca; ten sukurs ucieszył nie-
 mało Agárę, i wychowywała syna swego w owey o-
 sobności, gdzie się uczynił sposobnym do strzelania
 z łuku. S. Paweł mowi nam oczywiście, że Bog w ten
 czas ieszcze odmalował w tych dwóch dziećciach, co
 na potym bydz miało w całym Kościele Bożym,
 gdzie ci ktorzy są dziećmi obiecany, mają bydz
 prześladowany przez ich własnych braći. Potrzebá
 aby ten ktory chce bydz prawdziwym, Izaákem cier-
 piał zazdrość i złość Izmáela, i miało tego żeby złe
 za złe miał oddawać, i zazdrość za zazdrość, opła-
 kiwać raczey powinien nieśczęście bratá swego, kto-
 ry jest wygnány na zawżę z domu oycowskiego. Sam
 Bog czyni iednych synami tey ktora jest wolna, in-
 szych tey ktora jest niewolnica, i potrzebá mu wy-
 świadczać wdzięczność za oddział tak łaskawy, i ra-
 czey pragnąć abys był prześladowany z Izaákem, a

niże-



niżeli żebyś miał prześladować inszych z Izmáelem, *Genes.*
bo gniew Izmaelá będzie mijaący, a dziedzictwo I: 21mo.
zaáka będzie wieczne.

Abráham ofiaruje swego syná.

Genes.
22do.

W Ygnany będąc Izmael z domu Abráhama, żył
sobie spokojnie Izaák, iáko iedyny dziedzic wszy-
tkich dobr Oycá swego. Ale gdy miał już lát trzy-
dzieści i siedm według tradycyey żydowskicy, chcąc
Bog sprobować Abráhama, rozkazał mu wziąć syná
ukochanego, i ofiarować go sobie ná gorze pewney.
Wspomniawszy sobie Abráham że tego syná miał od
Bogá, niemieszkanie chciał mu go oddać, i wielka
wiara iego zatłumiła wszystkie myśli, ktorekolwiek
przysię mu mogły o obietnicach, ktore mu Bog tak
często powtórzył, że mu Bog miał dać przez Izaáká
taką potomność, ktora się miała rozmnożyć, iáko
gwiazdy ná niebie. Wstał bárzo rano, i nic nikomu
nie mówiąc wziął z sobą Izaáká i dwóch slug. Uciął
drew, ná których gorzec miała ofiara, i szedł potym
ná to miejsce, ktore mu Bog pokazał. Dwa dni całe
w tey trwając rezolucyey; ktorey obecność syná nie
zmiękczyła, dnia trzeciego ná koniec podniosszy
oczy doyrzał z daleka miejsca naznaczonego na tę
wielką ofiarę, i rozkazał swoim dwóm slugom, aby
ná dole pod górą zostali w ten czas, gdy on iść miał
z synem swoim dla pokłonenia się Bogu. Wziął te

Genes: drwa ktore uciął dla ofiary, i włożył ie ná grzbiet I-
 zdo. zaáka, ktory wstępując ná górę obciążony drzewem
 ktore go strawić miało, był oczywistą figurą prawdzi-
 wego Izaáka, ktory potym szedł ná górę kalwaryiską
 obciążony krzyżem, na którym miał wypełnić ofia-
 rę. Gdy tak Izaák szedł z Oycem swoim trzymają-
 cym wręku żelazo i ogień, spytał go, a gdzież iest
 ofiara, ktorą miał zabić Abrahám zapomniawszy że
 był Oycem, odpowiedział bez alteracyey: że Bog ią
 opatrzy, a przyszedszy na miejsce ktore mu Bog na-
 znaczyl, wystawił Ołtarz, i położył na nim drwa od
 Izaáka przyniesione, związał potym Izaáka, położył
 głowę iego na drzewie, wzięł broń i podniósł rękę, a-
 by go zabił. Poruszyła Bogá odwaga Oycá i sub-
 missya syná, i nie chcąc aby ta wielka ofiara, ktorą
 widział iákoby już wypełnioną, zmazana była krwią,
 reprezentując niekrwawą ofiarę Ołtarzow naszych,
 zatrzymał przez Anioła rękę oycowską, poznawszy
 oczywiście że się go bał i kochał prawdziwie, kiedy
 iedynego swego dla niego nie żałował syná. Blisko
 tego miejsca pokazał się báran, ktory był uwiązł w
 krzaku, ofiarował go Bogu Abrahám na miejscu sy-
 ná swego, i wrocił się nazad. Historia ta pełna taie-
 mnic, ktorey okoliczności pokazywały figurę co się
 stać miało z Chrystusem, ktora (iáko uczą Oycowie
 Ss.) iest wielką nauką dla Oycow i Matek ucząc ich,
 aby inszego nie mieli affektu do dzieci swoich, tylko
 żeby

żeby ich mogli ofiarować Bogu. Ale Chrysoſtom S. *Genes.*
nie może doſtatecznie opłakać nieſzczęſcia tych Oy- 22do.
cow i tych Matek, ktore pokazując ſię Chreſćciana-
mi, a przecież nie Bogu iako Abraham, ale czartu
ſwoie oddają dzieci, wychowując ich w prożności ſwia-
tą, pſując ich obyczaje przykła dem złego ſwego ży-
cia. Sam Abráham mowi ten Doctór S. ofiaruie ſy-
ná ſwego Izaáka Bogu, a tak wiele ludzi ofiaruią dzie-
ci ſwoie czartu. I ta poćiecha ktorą mamy, widząc
małą lidźbę oſob ktore z iákimkolwiek ſtaraniem wy-
chowuią ſwoie dzieci, zatłumiona ieſt żalem, ktory
mieć muſiemy z więkſzey nierownie lidźby tych, kto-
rzy ſię gubią, i ktorzy zaſługuią ná to albo przez ich
ambicyą, albo przez ich niedbálſtwo, abyſmy ich
mieli bárziej iako za zaboycow, niżeli iako za Oy-
cow nieſzczęſliwych dzieci.

Sára umiera, Abráham gotuie iey nowy grob od mieſzczan Hethu. *Genes.*

O Ddany będąc Oycu i Matce Izaák z woli tegoż ſa- 23tio.
mego, ktory im go był dał przeciwko porządko-
wi náturey, cieſzył potym ſtarość Matki ſwoiey Sáry,
ktora przeżywſzy ſto dwadzieſcia i ſiedm lát umar- *Rek ſwia-*
ła, przed trzydzieſtą ſiedm lát urodziwſzy go. Pła- *tá, 2145.*
kał iey Abráham, i wylawſzy nad nią też niemało, *przed Chry-*
myślał gđzieby ią pogrzebł, i ſzukał dla niey grobu. *ſtusem*
Udał ſię dla tego do mieſzkańcow Hethu, opowie- *1839.*
dział im: że ieſt cudzoziemcem w ich kráiu, proſząc

Genes. aby mu dali prawo, aby mógł mieć grob między nie-
 23tio. mi, i pogrześć ciało umarley swoiey żony. Wszelką
 ludzkość lud ow Hethu pokazał mu, dając mu imię
 Xiążęcia Boskiego, i pozwalając aby sobie obrał w
 całym mieście miejsce, ktoreby mu się naybárzciey
 podobało. Abrahám który miał w sobie świętą do
 szczodrobliwości sposobność, niechciał byđz obligo-
 wany za żadną łaskę nikomu, wyświadczył wdzięcz-
 ność owemu ludowi, i niechcąc mieć nic darmo, pro-
 sił ich, aby pozwolili Ephronowi znacznemu Miałtá
 owego Panu, aby mu sprzedał swoje pole w którym
 była dwoiáka iaskiniá, gdzieby mógł pogrześć Sárcę.
 Chciał Ephron dać mu ją bez pieniędzy, ale Abrahám
 stałym będąc w swoim przedsięwzięciu, przy-
 naglił ná koniec Ephroná, że mu powiedział iż owo
 pole stało się czteryśta funtow srebro, lubo gorąco o
 to prosił, aby owę był wziął ziemię nie płacąc. A-
 brahám przy wśzytkich ludziach kazał ważyć owo
 srebro za onę ziemię, i zkonkludowawłzy kontrakt
 przed wielą świadkow, otrzymał donacyą owego po-
 lá, i tam żonę swoię pogrzebł. Niepodobná się wy-
 dziwić, że ten S. człowiek odebrałszy tak wiele rá-
 zy upewnienie od Bogá że ten kray gdzie był, miał
 kiedyż do niego należeć, nigdy o tym iednak nie
 myślał po obietnicach tak wiele razy powtorzonych,
 aby był o dostaniu iákiey possessyey pomyślał, oprócz
 iednego grobu dla siebie i dzieci swoich. Patrząc u-
 stawi-

stawicznie ná niego, gárdził ziemią gdzie nie żył, tyl. *Genes.*
 ko umierając zawsze. A w ten czas gdy Bog myślił *23to.*
 o tym, aby dał obszerną potomność Abráhamowi,
 o tey potomności ziemię płodną i rodząyną Abrá-
 ham nie myślał, tylko o śmierci i o grobie, niezosta-
 wując inszego dziedzictwa dzieciom swoim tylko to,
 które miał dla siebie, żyjąc w ustawiczney o śmierci
 myśli. Pokazał ten S. człowiek, że był godzień tego
 świadectwa, które mu Paweł S. daie: że Kray Chá-
 naneyski, który był mieyscem naypiękniejszym ná
 świecie, gdzie żadnego nie miał mieysca, i za nic nie
 ważył u niego, albo przynamniemy niezazywał iey,
 tylko iáko zwierciadło, uważając w nim i myśląc o
 inszey ziemi niewidomey, iáko mowi tenże Apostoł,
 którą nápełnionego miał zawsze ducha, mogąc mo-
 wić z świętym Pawłem: że wszystkie infze ziemskie
 dobrá miał za gnoy i smrod.

Izaak żeni się z Rebeką.

Genes.
24to.

Podstarzawszy sobie Abráham, i chcąc ożenić I-
 zaáka, niechciał krewnić się z corkami w kraiu Chá-
 naneyskim. I dla tego rozkazał Eleazarowi swemu o-
 konomowi, aby pojechał do Mezopotanieny, i znalazł
 dla Syná iego taką żonę, ktoraby nie ściagała ná nie-
 go gniewu Boskiego. Gdy tam się puścił Eleazar, bę-
 dąc blisko miastá Náchor, prosił Boga aby mu poka-
 zał tę, którą naznaczył za żonę Izaakowi, supliku-
 iąc

Rok swia-
 tá, 2140.
 przed Chry-
 stusem,
 1856.

Genes. iac aby wten czas gdy corki z owego miasta poyda
 24to. brać wodę do studni, aby mu ją przez ten znak ná-
 znaczył, że gdy iey będzie prosił o trochę wody dla
 pośilku, nie tylko mu iey ochotnie żałować nie bę-
 dzie, ale ofiarować ją ietzsche będzie i dla iego wiel-
 bładow. Gdy tak się do Bogá modlił, Rebeká ktora
 była bárzo piękna corka Bathuelá, ktory był synem
 Melchy żony Nachorá, bratá Abráhamá, wyszła z
 miasta po wodę, a gdy się wracała, udał się przeciwko
 niey Eleazar, prosząc aby mu dała trochę wody się
 napić. Ochotnie to uczyniła, ofiarując nawet i dla
 iego wielbładow. Ten wierny sluga poznawszy po
 tym znaku że była ta, którą Bog naznaczył za żonę
 młodego iego Paná, dał iey zaraz zaufznice i manes-
 le, zawdzięczając iey ochotę. Pytał się iákby się zwa-
 ła, i iezeliby było miejsce w domu Oycá iey aby tam
 mógł śtanąć, upewniła go w tym Rebeká, i pobiegła
 śpieszno dając znać o tym, co iey się dostało. Lában
 brat iey widząc owe zaufznice, poszedł do Eleazará i
 prosił aby wszedł do ich domu, gdzie wszedszy Eleá-
 zar zaprzyśiągł się, że ani ieść ani pić będzie, pokąd-
 by nie skończył tey sprawy, dla ktorey poiachał O-
 powiedział im naprzod że był slugą Abrahama, że
 Bog uczynił bárzo bogátym Paná iego, i że chcąc o-
 żenić syná swego, posłał go wten kray, gdzie gdy pro-
 sił Bogá aby mu pokazał przez znak (ktory im opo-
 wiedział) żonę, którą naznaczył Izaakowi, poznał iż
 tą

tą prawdziwie była Rebeká, i że przychodzi aby o *Genes*:
 nie prosił. Báthuel i Lában widząc oczywście że to 24to.
 był palec Boski który pokazywał, skłonili się do te-
 go, a Eleazar wielkie dał zaraz podarunki, sztuki zło-
 te corce i iey krewnym, i ná zaiutrz chciał zaraz ia-
 chać; ale gdy go zatrzymać dłużej chćiano, zawo-
 łano Rebeki, którą i nie pytając się iey, obiecano.
 Iáko uważa S. Ambrozy, chcąc wiedzieć ieżeli ona
 ná tak prędko pozwoli odiazd. Ona się oświadczyła
 że nie jest temu przeciwna, i iacháła z Eleazarem,
 który spieszno powracał do Abráhamá, zbliżając się
 do domu, znalazł w polu Izaáka. A Rebeka dowie-
 dziawszy się od Eleazará że to był ten, ktorego iey
 Bog naznaczył za męża, wrzuciła velum ná głowę
 swoją. Opowiedział wšytko o drodze swojej Eleazar
 Izaákowi, który wziął Rebekę za żonę, i miłość ta,
 którą miał przeciwko niej, iáko Pismo S. namienia,
 zmniejszyła żal, który ieszcze był w sercu iego z
 śmierci Sáry Matki iego, która przed lát trzemá u-
 marła była. Widziemy w tym procederze cudowny
 modelusz, który powinniśmy zachować, abyśmy mał-
 żeństwo uczynili świętym, niedbając prawie nic o do-
 statki i posag, tylko o obyczaje i niewinność tych,
 których szukać trzeba z wielką pilnością, z gorące-
 mi modlitwami, i przez zdanie i radę ludzi mądrych,
 i Bogu miłych. Ambrozy S. życzy, aby młode pá-
 nienki uczyły się od Rebeki, która się zakryła za-

Genes. raż iák obáciiła Izaáká, aby i one zachowali wstyd,
 24to. i przed tym náwet, ktorego im Bog náznaczył za
 męża, nie rák dbáiąc o to, aby sobie zniewolili serce
 iego pięknością swoią, stroiem powierzchownym, iá-
 ko to mogła uczynić Rebeká, ale skromnością, i o-
 byczaiow swoich światobliwością.

Genes. Ezau przedaie brátu swemu práwo starzeństwá za trochę szocawicy.

cap. 25. **I**Ak się szczęśliwie małżeństwo Izaáká z Rebeką skoń-
 czyło, żył ieszcze Abrahám siła lát, a ná koniec
 Abrahám Zawołał go Bog do siebie, aby mu cieszyć się był
 umarł 175. lat maiey go obiecywała. Miał to szczęście, że pokazał Bogu
 Rok swia. 283. przez wżYTEK czas wiareg swoię aż do końca życia
 przed Chry. swego, i że się z tego cieszył, gdy się miał za wy-
 stusem 1821. gnaćcá i cudzoziemcá w kráiu Chánaneyskim, nie-
 1821. myśląc nigdy o powrocie do Chaldei. Poddawał za-
 Sto lát po weysciu do ziemie Chánaney tury pod wielką ku Bogu miłość. Szedł zawsze za
 skiey, a 15. Bogiem, ná żadne nie uważaiąc niebezpieczeństwa.
 lát po uro- Mądrość iego wyciągnęła go z tych, w ktore go by-
 dzeniu Já. ła piękność Sáry żony iego wprowadziła, odwagá ie-
 kubá. go wybawiła go z tych, w ktore go był wdał prawdzi-
 wy ku sześtrzeńcowi iego Lotowi affekt. Skończył
 wższy tedy sto siedmdzieśiat i pięć lát w ustawicznym
 cwiczeniu cnót, zaśluził sobie ná to, że bywszy ná
 tym świecie Oycem i przykładem wżytkich wier-
 nych, stał się ná drugim ućieczką szczęśliwą tych,
 ktorzy

ktorzy spodziewaia się ná łonie iego odpoczynek mieć *Genes.*
 wieczny. Bog (iáko Piśmo S. mowi) po śmierci Oy-*cap. 25.*
 cá nápełnił błogostawieństwem swemi syná iego Izaáká,
 i ná niczym mu nie schodziło, aby był doskonale
 szczęśliwy, tylko że iego Rebeká była nieplodna, bo
 dwadzieścia lat z sobą żyli, a żadnych nie mieli dzie-
 ci, co przynagliło Izaáká który iuż miał lat 60, do
 uniżenia się Bogu prosząc, aby ustała nieplodność zo-
 ny iego. Wyслуchał Bog modlitwę iego, i Rebeká
 brzemienną została dwiema bliźniętami. Ale gdy ci
 dway mali pasowali się w żywocie Matki swoiey Re-
 beki, która zląkłszy się tego przypadku, i żałując nie
 iáko swoiey nieplodności przeszłej, pytała się Boga
 co by to znaczyło? odpowiedział iey Bog: że ci dway
 mali synowie będą wodzami dwoygá ludu, i że star-
 szy z tych dwóch będzie służył młodszemu. Gdy czas
 urodzenia przyzedł, urodziła dwóch synów Rebeka;
 ten który wyszedł pierwszy, był czerwony okryty wło-
 sami, i nazwano go Ezau, przyzedł za nim drugi
 trzymając się brata za nogę, dla czego nazwano go
 Jákubem. Te dwoie dzieci będąc rośnięmi, trąfiło się
 że Jákub nágotował szocawicy, Ezau który przyzedł
 z polowania, ná którym naywięcey czasu trawił, bár
 zo zmordowany taki miał apetyt do owej szocawicy,
 że Jákub niechcąc mu iey dać chyba z kondycyą,
 że mu miał starszeństwa ustąpić, uczynił to tegoż mo-
 mentu. Powiadaia Oycowie Ss. że ci dway synowie

Mieli po
 dwudziestu
 lat według
 S. Augu-
 stina.
 Rok swia-
 ta, 2188.
 przed Chri-
 stusem,
 1816.

Genes. znaczyli prawdziwie dwa narody ludzi, jeden dobrych, *cap. 25.* drugi złych, którzy między sobą wojować mieli od początku urodzenia swego. Jeden naród reprezentował Ezau, który zda się być starszym dla wielkiego na świecie szczęścia, a przecię służy młodszemu, bo źli służą dobrym i z swoją nawet złością, oczyszczając ich twoim gwałtem, albo upokarzając spoyrzeniem na występki, które drudzy czynią. Od których sam Bog ich oddalił, bo oni w niczym nie pomogli do tego oddziału, który jest uczyniony, iako owe dzieci w żywocie ich Marki. Przedając Elau prawo starzeństwa za trochę szocawicy, przyprowadza do strachu i drżenia tych, którzy chcą być prędko przestronymi w dobrach, tak wzgárdy godnych na świecie, i którzy miało tego żeby się od nich chętnie oddalali iako Jákub, porzucają przeciwnym sposobem dobra niebieskie, aby mieli ziemskie. Ale ci w tym stanie nie oplakują siebie samych, i (iako czytamy o Ezau) nie na to niedbają, że przedali prawo starzeństwa, tak ci którzy się przez niego znaczą, mało tę stratę uważają, którą czynią dobr wiecznych, byle tylko mogli ukontentować swoje namiętności, ciesząc się uciechą swiatą, która tylko jeden trwa moment.

Genes. 27mo. Chcąc błogosławić Izaák Ezauemu, przez staranie Rebeki daie błogosławieństwo Jákubowi, ktoremu należało według intencyey Boskiej.

GDy Ezau przedał Jákubowi prawo swego starzeństwa, Rebeka Matka tych dwóch braci, która serdecznie

decznie kochała Jákubá, w kilka lát potym upewniła mu to szczęście przez sposób święty, i pełen tajemnic. Bo gdy Izaák iuż się czuł bydź starym, i chciał pobłogosławić synom swoim przed śmiercią, zawołał syná swego Ezaua ktorego kochał, i rozkazał mu aby poszedł w pole, i przyniósł mu z polá cokolwiek do iedzenia, i żeby mu potym błogosławił. Przestrzegła zaraz Jákubá Matká o tym, i rozkazała mu żeby iák nayprędzey pobiegł do trzody, i wziął dwoie kozłat, ktore gdy przyniósł i oddał Matce, ona nágotowała Izaákowi tak, iáko on rád iádał. Ubrała potym Jákubá w szaty Ezáuego ktore miała, i okryła ręce i szyję iego skorką kozłęcą, aby Oćiec iego ktory nie doyrzał więcey, słysząc głos Jákubow, przynamniey dotknąwszy się kostmatych rąk, rozumiał że to był Ezau brat iego. Izaák słysząc głos ktory bydź rozumiał za Jákubow, kazał mu się zbliżyć; a dotknąwszy się skorek ktoremi był okrył ręce swoje, rzekł: głosci to głos iest iákoby prawdziwy Jákubow, ale ręce są iákoby ręce Ezáuego; náiadszy się, i czuiąc przy pocałowaniu Jákubá zapách sukien iego uperfumowanych, błogosławił mu, i życzył rosy niebieskiey, i płodności ziemskiey. Postanowił go za Paná wszystkich iego bráci, i skończył swoje błogosławieństwo temi słowy, z których mowi Bernárd S. Chrześćianie prawdziwi wielką mieć powinni poćiechę: że ten ktoryc złorzeczyć będzie, sam będzie przeklęty, ten

Rok swiat-
tá, 2425.
przed Chry-
stusem,
1759.
Izaák miał
w ten czas
lat 137. A
żył potym
lát 44.

Genes. któryć będzie błogosławił, napełniony będzie błogo-
 27mo. sławieństwem. Ledwo co Izaak skończył te słowa, aż
 wszedł Ezau, i przyniósł mu do jedzenia, co na polo-
 waniu dostał, życząc sobie, aby nadszedł się otrzy-
 mał iego błogosławieństwo. Zadziwił się ten S. Pá-
 tryarcha niesłychanie, kiedy poznał to co się stało.
 Ale miało tego co miał odwołać to co uczynił, i o-
 wszem potwierdził, bo widział oczywistą w tym ręki
 Boskiey dispozycyą. Począł potym ięczyć i nárze-
 kać Ezau, iako Piśmo S. wspomina, i skarżąc się gło-
 śno na oszukanie bratá, pytał się Oycá swego, czy
 nie miał tylko jedno błogosławieństwo? wyrażając w
 tym na sobie (iako uważaia Oycowie Ss.) obraz o-
 nych, którzy kontenci gdy mogą pogodzić Bogá z
 światem, chcą razem cieszyć się z niebieskich i ziem-
 skich poćiech. Poruszony Izaak krzykiem Ezáuego,
 na koniec mu pobłogosławił, ale poddając go brátu
 iego, z kąd zawziął tak ciężką nienawiść przeciwko
 Jákubowi, że tylko śmierci oycowskiey czekał, aby
 go był zabił. Ta historya tak cudowná znaczy nam
 wszędzie Chrystusá odźnianego w powierzchowney ap-
 párencyey grzesznikiem, iako Jákub w postaci poká-
 zał się Ezauego, iest według Doktorow Ss. cudowną
 figurą zguby żydowskiey, którzy nie prágnełi tylko
 tych dobr niskich, a obrónia Kościoła, która nie pro-
 śi Bogá, tylko iako Dáwid o jedną rzecz, i który nie
 życzy sobie tylko jednego błogosławieństwa. Powin-
 niśmy

niśmy bårzo uważać iåko mowi S. Paweł, abyśmy *Genes.*
nie naśladowali Ezauego, który przedawszy bråtu swemu 27mo.
pråwo starzeñstwa, a chcąc go potym nazad mieć
iåko pierwszy dziedzic, błogosławieñstwo oycowskie
oddalone było od niego, niechcąc Izaåk oddalić ie-
go od Jåkubå, dawszy mu ie raz, lubo o to z wiel-
kim płaczem był proszony. Bo iåko wzgårdził był
Bogiem, tåk Bog wzgårdził iego głosem i płaczem,
bo ten nie pochodził z żalu szczerego, ani z språw-
dziwey odmiany serca.

Uciekając Jåkub od gniewu Ezauego, widzi we śnie cudownå drabinę. *Genes.*

GNiew Ezauego przeciwko Jåkubowi, który go u- 28vo.
przedził do błogosławieñstwa oycowskiego, był
tåk oczywisty, że go musiała widzieć Rebeka, a ta
Matka bårzo kochała synå tego swego, dla czego
myślała iåkoby uprzedzić złe tey nienåwiści skutki,
dla czego rozumiała za rzecz potrzebnå, aby Jåkub
ustąpił bratu nå iaki czas, i żeby gniew iego zmięk-
czył oddaleniem się z domu. Wołała raczey nie pa-
trzyć nå tego, który iey był tåk miłym, szukając
bårzieszy bezpieczeństwa synå swego, aniżeli swojego
pårtykularnego ukontentowania. Zeby zaś Izaåk nå
to pozwolił, wzięła pretext ożenienia Jåkubowego,
mówiąc do męża: że nie mogła tego znieść, aby Jå-
kub wziął za żonę ktorå z kraju Chånaneyckiego, i
żeby w tym naśladował Ezauego bratå swego, który

Tenże rok
światå 22
45. przed
Chrystu-
sem 1759.

Jåkub iuż
miał w ten
czas lat 77

iuż

Genes: już dwie żonie miał z tych krajów, nieuważając że
2800. tego i Ociec i Matka jego nie życzyli. Prosiła tedy
Izaáká, aby go posłał do Mezopotanieny w dom Bá-
thuelá, aby w tamtym kraju ożenił się. Pozwolił ná
to Izaak, a żegnając Iákubá, odnowił wszystkie swoje
błogosławieństwo, które mu był dał przedtym. Od-
dał się Iákub od oyczyzny swojej bárzciey iáko zbieg
i uciekający, który się schroniał gniewu bratá zagnie-
wanego, niżeli iáko człowiek bogáty, który idzie szu-
kać żony z zwyczajnym ludzóm światowym przy-
gotowaniem. A gdy w tym ubóstwie, które znaczy-
ło cudownie ubóstwo Chrześciańskie i Zakonne, za-
bawił się ná iednym miejscu w polu, gdy słońce za-
szło, podłożył pod głowę swoją kámię, i zasnął. A-
le weśnie widział taki wydok, który mu pokazał że
Bog pozwala się znaleźć tym, którzy są ubodzy, i
nieślusznym od swoich prześladowani bráci, i że o rá-
kich osobliwe ma swoje Boskie staranie. Bo ten świę-
ty człowiek weśnie widział iedną drábinę, ktorej się
ieden koniec dotykał ziemię, a drugi aż do samego
przestawał niebá. Pełna ta drabina była Aniołów, kto-
rzy wstępowali i zstępowali, a Bog był ná gorze, który
się ná niej wspierał, i który mówił do Iákubá: Ja ie-
stem Bogiem Abráhamá i Bogiem Izaáká, ja dam ci
tę ziemię ná ktorej spisz; dźcieci twoje tak rozmnożą
się, że ich będzie lidzbá, iáko jest piasku ná ziemi, i
wszytek lud światá będzie błogosławiony w tym, który
wyni-

wynidźcie z twego pokolenia. Obiecał mu że wszędzie *Genes.*
gdziekolwiek poydźcie będzie mu za kompaną, i że 2800.
szczęśliwie powroci do tej ziemi którą porzuca, gdzie
wszystkie swoje wypełni obietnice. Obudził się iako
z głębokiego snu Iakub, i zląkszy się tego co widział,
zawołał że to miejsce było straszne, ponieważ tam
znaydował się Pan. Ten wydok i ta cudowna drabi-
na, o ktorej Oycowie Ss. tak wiele napisali, zaczy-
ła od tego czasu pilne staranie, które ma opatrność
Boska o tych wszystkich, którzy się na nie spuszczają
w następujących wiekach. Ze będzie zawsze przy nich
obecny w czasie utrapienia, i na miejscu ich wygna-
nia, i że Aniołowie będą przytomni, ofiarując Bogu
ich potrzeby i ich modlitwy, i przynosząc z nieba łas-
ski, i poćiechy od Boga. A dla tego nie powinni się
bać ani gniewu ludzkiego, ani nienawiści własnych
brać, ponieważ ta nie im nie szkodzi, i owszem po-
magą do tego, że znajdują Boga barzciey obecnego
i gotowszego do ich pomocy. To słowo które mówił
Iakub obudziwszy się, (o iak straszne jest to miejsce,
jest to dom Boski, i bramą samego nieba) było po-
tym aplikowane do świętych miejsc Kościołów na-
szych, które mają obecnego na Ołtarzach samegoż
Boga, który w ten czas tak wielkim nápełnił był Iá-
kubá strachem, a Oycowie święci życzą tego, aby
Chrześcianie chodząc do Kościoła, mieli w ustach i
ięzyku te słowa Iakubowe, i żeby się tak lękali iako

on boiaźnią głęboką przed maieństwem tego, ktorego
im wiara pokazuje obecnego.

Genes.

29no.

Jákub służy Labánowi wuiowi swemu, aby mógł mieć Rachelę
za żonę.

Tenże rok

2245

Będąc upewniony Iákub przez tę tajemnic pełną
wizyá o protekcyey Boskiey, szedł daley nie się
nie boiąc, i przyszedł do Hárám, gdzie znalazłszy
niektorych pászterzow, spytał ich czy znali Lábaná
wnuká Náchorá? pasterze pokazali mu Rachelę cor-
kę iego, która szła za trzodą swoją, aby ją była ná-
poisa przy studni, którą zamykano zawśze wielkim
kámieniem. Iák ją postrzegł Jákub, odwalił ow ká-
mien, aby bez trudności bydło iey napić się mogło,
i dał iey się poznać. O czym dawszy zaraz znać
Oycu swemu Lábanowi Rachelá, przybiegł ten za-
raz i obłapił go, i prosił aby do domu iego z nim
poszedł, wten czas zaraz opowiedział mu Jákub przy-
czynę drogi swojej, opowiedział gniew bratá swego,
i nieodbitą przyczynę dla ktorey musiał uciekać. Ze-
zwolił ná to Lában ochotnie aby nięszkał u niego,
ale niemogąc tego zcierpieć, aby mu służył bez ná-
grody, deklarował mu się Jákub, że mu chciał słu-
żyć przez lat siedm, aby mógł poiać Rachelę dru-
gą iego corkę. Te siedm lat skończywszy się, a Já-
kub nic nie uważając ná prace swoje, bo kochał Ra-
chelę, znalazł przecię omylone nadzieie swoje. Bo
Lában nie mogąc tego znieść, aby młodszą corkę

Rok swia-

tá, 2252.

przed Chry-

stusem,

1752.

Jákob miał

w ten czas

lat 84.

wprzod

wprzód za mąż poszła niż starsza, posłał Lią wieczor *Genes.*
 miasto Racheli, i Jákub nie wiedząc wziął ją za gębę. 29no.

Skarzył się ná to Jákub ná zaiutrz, ale Lában aby
 go był uspokoił, prosił aby wytrzymał przez siedm
 dni, obchodząc ceremonie pierwszego swego weselá,
 po których dał mu Rachelę, tą iednak kondycją, że-
 by mu ieszcze służył lat siedm. Przez te siedm lat
 sześć synów miał Jákub z Lyi, Rachel będąc długo
 nieplodną, z czego żal pokazywała mężowi swemu,
 ale ná koniec wysłuchał Pan Bog iey modlitwę, i u-
 rodziła syná, ktorego nazwali Jozef. Po urodzeniu te-
 go syná prosił Lábaná Jákub, aby mu pozwolił wro-
 cić się do Oycá swego. Oświadczył mu się że wypeł-
 nił lat czternaście, że rządził dobrym iego z wzel-
 ką sprawiedliwością, i że ná koniec iuż też był czas,
 aby o tobie myślał samym, i o domu swoim. Za-
 przyśiągł go Lában, aby ieszcze z nim pomieszkał,
 i zgodzili z sobą co mu miał dać za nágradę iego us-
 ług, i tak ieszcze sześć lat z nim mieszkał. Uważa-
 iąc Oycowie Ss. życie Jákubowe, dziwowali się opa-
 trzności Boskiey około tego Pátryarchy, że zostawił
 go w usługach przez lat dwadzieścia, lubo mu obiecał
 być całą ziemię Chánaneyską. Dzieci iego mieli bydź
 wielkimi wodzami obłzernego ludu, a Ociec ich w
 poddaństwie zostawał i pracach. Chciał nas Bog iá-
 ko mówią ci święci, przez ten przykład nauczyć, że
 chwala Xiążąt i Pasterzów Kościoła w tym się nay-

Rok swia-

tá, 2269.

przed Chri-

stusem,

1745.

Jákub miał

lat 91.

Genes. bárziew zamyka, kiedy pracują, i bárziew myślą aby
29no. służyli infzym niżeli sobie. Poćiechę naywiększą ma-
ią z poćiechy ludu swego, ofiarują im ochotnie faty-
gi swoje i życie swoje, bo wszystka ich ambicya bydź
powinna ta, aby mogli kiedykolwiek mówić do Bogá
te piękne słowa, które mówił Iákub do Lábaná: Zno-
siłem i zimno i gorąco, prowadząc twoię trzodę, nie
dałem sobie ani w dzień ani w nocy odpoczynku, u-
ciekał sen od oczu moich, żadney nie straciłem ci o-
wieczki, nie ukradł żadney złodźi, dzika bestya za-
dneý nieziadłá, nie było między nimi nieplodnych,
a w nágradę usług moich, kotorem zawsze oddawać
życzył ludziom, nie odebrałem, tylko niewdzięcz-
ność i zły traktament.

Genes. **B**Łogostawieństwo kotorym Bog nápełnił Iákubá, i
31mo. wszystko to co do niego należało, uczyniło zazdrość
Lábanowi, dla czego ten S. Patryarcha za rzecz słu-
żną poczytał oddalić się od Mezopotaniey, iáko się
był przedtym od ziemi oddalił Chánaney skyey. Gdy
zaś był w tych myślach a wypełnić ich niechciał, bo
w niczym się nigdy ná swoy nie spulzczał rozśádek,
rozkazał mu Bog sám, aby powrócił do ziemi w kto-
rey się urodził; i obiecał mu że go miał bronić od
Ezauá bratá jego. Iákub chciał wypełnić ten rozkaz
Boski bárzo tajemnie, i wynieść z Mezopotaniey ták,
iáko tám był przyszedł, to jest sposobem uciekają-
cego. Zawołał tedy dwóch žen swoich Racheli i Liey,
opowie-

Rok swia-
tá, 2265.
przed Chri-
stusem,
1739.
Iákob miał
lát 104.

opowiedział im intencją swoją, którą obiedwie ap- *Genes.*
 probowały, i pozwoliły na to, żeby z nim iść mogły. *31mo.*

Wtedy w ten czas gdy nie było Lábaná, oddalił się
 Iakub nie pożegnawszy go, i wzięwszy z sobą wszyst-
 ko to, co do niego należało. Przestrzeżony Lában o-
 wieździe tak nagłym, i dowiedziawszy się w ten czas
 że mu iego zabrano białwany, pospieszył za Iakubem
 przez dni siedm z wielkim gniewem, i dogonił iego
 przy gorze Gálaát, gdy był bliski iego, pokazał mu
 się w nocy Bog i zakazał, aby nic złego nie uczynił
 Iakubowi, gdy go obaczył z daleka zawołał na nie-
 go, skarżąc się że wyprowadzał corki iego iako nie-
 wolnice wzięte od nieprzyjaciół. Mówił przy tym że
 nieśluszenie tait mu swoje intencye, żeby go był wy-
 prowadził z honorem, i żeby był miał tę pociechę,
 pożegnać corki swoje. Nie ganił tego że powracał
 do ziemi Bogow swoich, ale na coż należących do
 niego wziął z sobą. Przerwał te słowa Iakub, i wy-
 mawiając sekret drogi swojej, nie przyznawał się do
 kradziestwa Bogow iego, na które się skarżył, i po-
 zwalał aby na śmierć osądził tego, u którego by się
 znalazły, co tym śmieley mówił, im mniej o tym
 wiedział, że owych Boszkow Rachel wzięła. Szuka-
 iąc ich tedy bázro pilno Lában, gdy wszedł do ná-
 miotu Racheli, skryła ie prędko pod śiodła wielbłą-
 dow na których usiadła, prosząc Lábaná, aby miał
 ją za wymowioną że niewstaie przed nim i nie kła-

Genes. nia się, bo się nie czuła bydz zdrową. A tak szukasz
 31mo. nie Labaną będąc daremne, zaczął się też z swoiey
 strony skarżyć Iakub ná tak nieśluszný traktament,
 który mu czyniono, ale ná koniec uspokoiwszy się
 ich gniew, pogodzili się z sobą obádway, i oddalali
 się od siebie, poprzyśięgaiąc sobie wieczną przyiaźń.
 Ambrozy S. dziwuie się tu Iakubowi, iáko doskona-
 łemu sprawiedliwości i mądrości Boskiey modeluszowi,
 którą trzeba mieć żyjąc ná tym świecie. Starat
 się o to aby nic nie brał z sobą, coby do niego nie
 należało, a wziął wszystko co do niego należało, a
 nic tego co do kogo inszego. Zbogaćił się nie tylko
 nie czyniąc krzywdy inszym, ale jeszcze czyniąc o-
 sobliwy im pożytek. Lában tak go poniewolniczu tra-
 ktował, tak nie kochał, tak szukał sposobu aby mu
 szkodził, a przecię uczynić tego nie mógł. Nie mógł
 przeszkodzić temu, aby się oddalił od niego z wiel-
 kiemi bogactwami, i wszelka zła intencya iego mu-
 śiała ustąpić, gdy miał czynić z tym człowiekiem,
 który łączył wszędzie sprawiedliwość z mądrością, i
 który nic nie czynił, tylko za wolą Boską. Szczęśli-
 wy ten mowi Ociec S. który może iáko Iakub wyrzu-
 cić ná oczy czartá i światá: Obącz, jeżeli się znay-
 duie co we mnie, coby do ciebie náležało, i weś to
 zaraz; szczęśliwa Rachelá która ucieka z bałwochwal-
 skiego domu, i rzuca pod nogi Boszkow Oycá swe-
 go. Uczy Chrześciańskie corki, aby nienaśladowały
 namig-

namiętności i paſſyi Oycowskich, ktorzy częſto po- *Genef:*
 święcić ie chcą bałwanowi prożności i ſwiatą, a w ten *31mo.*
 czas mogą uciec z domu ſwego ſzukając ziemi świę-
 tey, i bojąc się żeby się nie ſtały niegodnemi Bogá,
 kochając bárzciey Oycá niż Bogá.

Mądrość Jákubá w uſłagodzeniu Ezauego, pojedynék iego z Aniołem. *Genef:*

U Wolniony będąc od rąk Lábaná Iákub, o tym *33tio.*
 tylko myślił, iákoby także ſchronił się gniewu E-
 zauego, zaczął tedy poſiłać mu ſwoich ludzi, dając *Tenże rok*
 znać że powracał z Mezopotanicy do ziemi Chána-
 neyſkiey, i że go proſił, aby mu powrócić pozwolił.
 Ale gdy się wracali ludzie iego i powiedzieli mu, że
 ná pierwſzą nowinę zaraz Ezau puścił się w drogę z
 czterą ſet ludzi, złąkł się nieſłychanie i wołał do Bo-
 gá, aby go uwolnił od gniewu bratá iego, a tak nay-
 więkſzą nadzieję w Bogu założywszy, zażył potym
 naturalney ſwoiey roſtropności, i rozumiał że trzebá
 było wszelkim ſpoſobem o to się ſtarać, aby zmięk-
 czyć i zniewolić bratá. Naylepszey zaś ſpoſob do te-
 go bydz rozumiał przez podarunki; odłączywszy te-
 dy część ſwoiey trzody, poſłał iá przed ſobą w row-
 nych odległoſciach, aby ie jedne po drugich poty-
 kając Ezau zmięczył ſerce ſwoie, widząc tak wiele
 podarunkow, i uniżoność tych ktorzy ie ofiarowali.
 Dawſzy te ordynanse Iákub, ktore ná zaiutrz miały
 bydz wykonane, przy kończącey się nocy miał taką

wizyá

Genes. wizyą, że człowiek ieden pasował się z nim aż do po-
 33ito. rąku, który dotknąwszy się żyły iego nogi, zaraz
 uschnęła. Ale Iákub zawzięwszy nowych sił z szczę-
 śliwego tego obrażenia, rzekł do tego który go zra-
 nił, i który chciał odeysć: że go niepuści, azby mu
 w przod pobłogostawił. Spytał go Anioł o imię iego?
 i dał mu imię Izráelu, które potym stało się tak sta-
 wne, upewniając go, że ieżeli był mocnym pásuiąc
 się z samym Bogiem, nie powinien się bać ludzi, i
 że brat iego nic mu nie uczyni złego. Prędkopotym
 Iákub obaczył z daleką Ezáuego, który szedł ku nie-
 mu w kompaniey ludzi czterech set, i zostawiwszy w
 zadzie żony swoje i dzieci, poszedł sam nayspierwey
 przeciwko Ezauemu, i pokłonił mu się siedm razy,
 a każdy raz inakszy, zmiękczony Ezau taką wielką u-
 niżonością, biegał ku Iákubowi i obłapił go serdec-
 cznie, patrzył z ukontentowaniem ná żony i dzieci,
 które mu Bog dał, i z ciężkością przyjmował te po-
 darunki, które mu ofiarował. Kiedy kończyć mieli
 ostatek tej drogi pospołu, reprezentował Iákub, że
 musiał powoli postępować, mając dyskrecyą ná swoje
 dzieci i ná słabość trzody swojej, prosił go tedy aby
 szedł przodem do Seir, upewniając że i on tam prę-
 dko będzie. I tak schronił się gniewu brata tego kto-
 ry był zgubę iego poprzyściągł, ani uważał swojej nie-
 winności, ani czynił reflexyey nad tym że Ezau był
 winny, wymazał z serca swego wszystkie niesmaki, któ-
 re mogli

re mógł mieć przeciwko bratu swemu, i jeżeli nudno mu było na jego gorącość, było to raczej iako mówi S. Ambrozy, dla interessów samego Ezauego, a niżeli dla jego własnych. Złączył moc z łagodnością, a podnosząc go wiarą jego nad wszystkie te przyczyny, które mógł mieć boiaźni tego nieprzyjaciela, który zdał się być do przednania trudnym, pokazał ducha pokoju w pośrodku oręża i ludzi wojennych, i był nieporuszony w niebezpieczeństwie obecnym widomy śmierci. A na koniec stawszy się przez swoją pokorę zwyciężcą surowości brata swego, pokazał że wszystko ustępuje świętobliwości, kiedy ona ustępuje gwałtowi, i że Bóg który rządzi cudowną mądrością, przymiotami, i trwałościami nieszczęść tych, któremi nas nie trapi, tylko że nas kocha, a odmienia dla nas gdy mu się podobą najgorszych naszych nieprzyjaciół, i sercá najtwardsze miękczy.

Pożła z ciekawości Dyná, chcąc widzieć białogłowy w Sychimitow, Miałá tego Krol gwałt iej uczynił, a braciá iej mścili się tego, i pozabiali wzytek lud. tameczny, i z własnym ich Krolem.

Genes.
34to.

Gdy się Jákob wrócił z Mezopotaniey, i mieszkał spokojnie w Sálem mieyscie Sychimitow, gdzie był tobie kupił jedną maiećność. Trafił mu się ieden przypadek który go wielkim nábawił żalem. Corká jego Dyná chciała widzieć białogłowy tamtego miała, ale Krol tameczny postrzegszy iá porwać kazał, i zakochawszy się w niej, przyznał się Hemo-

Rok swiatá, 2274.
przed Chry-
stusem,
1710.
Dyná miała na ten czas około 15. lat.

Genes. rowi Oycu swoiemu, że ią chciał poiąć za żonę, nie-
33tio. slychanie iak się tym zturbował Jákub, ale synowie
 iego dissimulując swoy gniew, aby tym lepiej mogli
 się pomścić, odpowiedzieli Hemorowi i synowi iego,
 którzy posłali do nich aby ná to pozwolili wesele, i
 aby synowie ich i corki między sobą żenili się, co
 im nie mogło, bo było przeciwko práwu. Dnia
 trzeciego Symeon i Lewi braciá rodzeni Dyny, kto-
 ra była corką Matki ich Liey, weszli z gołą bronią nie
 nie powiedziawszy Jákubowi do miastá Sychem, i po-
 zabili wszystkich męski płci ktorých tylko znaleźli,
 nie ochroniwszy ani Krolá ani syná iego, ktorego pas-
 sya była naysięwszą przyczyną tego zaboystwa. Po
 tey krwawey exekucyey synowie inși Jákubowi we-
 szli do miastá, zrabowali, i łup wšzytek i zdobycz
 wyprowadzili. Rozgniewał się barzo o to Jákub, i su-
 rowo łáał Symeoná i Lewi, że taką mu uczynili nie-
 nawiść postępkem tak strasznym wtamtych kraiach,
 i że dla pomsty swoiey oczywiste podali go niebes-
 pieczeństwo z całym iego domem. A wten czas kie-
 dy się bał rozniewania owych sąsiad bliskich, roz-
 kazał mu Bog, aby szedł do Betelu, gdzie mu Bog
 pokazał się wten czas, gdy uciekał od gniewu bratá
 swego. I Pismo S. powiada: że Bog zesłał boiaźń ná
 wšzytkie miastá przez ktore przechodził, tak dalece,
 że nikt nieśmiał go gonić. W krotkim potym czá-
 sie gdy tam stanął, Rachel żoná iego umarła, uro-
 dziwszy

dziwſzy Benjaminá, i właſnie pod tenże czas Izaák *Genef.*

Ociec iego umarł mając lat ſto ośmndzieſiát, pogrzez 34to.

biony był przez dwóch ſynów ſwoich Ezau i Jáku bá, ktorzy prędko potym oddzielili ſię od ſiebie, bo byli obadway bárzo bogátymi, i nie mogli poſpołu mięſzkać. Ta hiſtorya o Dynie opowiadana była zawsze od Oycow Ss. iáko przykłąd oczywiſty, który poka-
zuie iáko trzeba ſtrzedź ſię ciekawoſci, i nie mięſzać ſię z ludźmi cudzoziemskimi, ale Święty Ambroży powiada, że ieżeli cały ſwiat ma brać tę naukę, Pan-
ny Chreſcijańskie nád wſzytkich innych, do tego ſą obligowane. Oddalenie ſię od ludzi ieſt ich powin-
noſć, i uciekać powinni aby nie widziały, albo żeby ich nie widziały oſoby ſwiatowe, bo nic nie powinni mieć poſpolitego z ſwiatem, ani kochać powinni nic cokolwiek inſze ná nim kochaia, powinni ſię obáwiać ſkarania ciekawoſci Dyny, ieżeli chcą iáko ona wi-
dzieć biaległowy cudzoziemskie, biaległowy takie, ktore częſto w Chreſcijańſtwie żyia, iáko gdyby w pogańſtwie, i nie mogą ſię doſtatecznie obáwiać gdy ſobie pomyſlą, iáko ſkarana była ciekawoſć młody
tey Panny, ktora nie miała tylko lat ſzeſznaſci, a ktora ſtraciła honor i pocciwoſć, wprowadziła braći ſwoich do zaboyſtwa, zgubiła całe miáſto, i przyná-
gliła Oycá do ucieczki i do ſalwowania ſię z niebeſ-
pieczeńſtwa tego, wktorymby był z całym domem ſwoim zginął, gdyby go był Bog cudowną ſwoia nie
utrzymał protekcyą.

Genes. Jozef przedany od braci.

37mo. Jakub który się schronił w oyczyzny cudzoziemskiej
 spróbował domowey prędkopotym, która tym cięż-

Który w szał mu była, że od swoich własnych pochodziła dzie-
ten czas 16 ci. Jozef syn Racheli, ostatny syn którego miał w
lat miał Mezopotanicy, oskarżył braci swoich przed Oycem
skonezo- wielki występki, którego Pismo S. nie mianuje. Tá
nych, a za- skargą tak wielką młodszego tego brata, i miłość o-
czaj 17. sobliwa którą mu pokazywał Ociec, tak wielką mies-
Rok swia- dzy bracią wzbudziła nienawiść, że mu słowa dobre-
ta, 2276. stusem, go dać nie mogli. Ale pomnożyła się ta jeszcze bár-
przed Chri- ziej, gdy Jozef opowiedział im dwa sny swoje: że
stusiem, w jednym widział iakoby wiązali pospołu snopy w po-
1728. cią Jzaaką.

lu, i że jego snop nadszły wszystkie braci snopy podnosił
 się, i że inne snopy klaniały mu się; w drugim zaś
 snie zdało mu się że słońce, Księżyc, i wszystkie gwia-
 zdy adorowały go. Te dwa sny które wywyższenie
 wrożyły jego przyszłe, wzbudziły w innych gniew
 taki, którego Bog zażył na podwyższenie tegoż fa-
 mego, którego oni nienawidzili. I tak prędko potym
 gdy Jakub do nich posłał Jozefą do Sychemu, iak
 prędko go postrzegli, tak zaraz posłanowali u siebie
 zabić go. Najstarszy ze wszystkich brat Ruben nie-
 chciał na ten uczynek tak bezbożny żadnym spo-
 sobem pozwolić, i ukrywałac swoje intencją którą
 miał, oddać go Oycu, razili im, aby nie mazali iak
 swoich krwią Jozefą, i kontentowali się tym, że by go

WIRZA-

wrzucili w iedną studnią, która tam była bez wody, *Genes*
 z kąd on miał wyciągnąć go tajemnie, i oddać Oy- 37mo.
 cu swemu. Poszli za tym zdaniem, i wrzucili w owę
 studnię próżną, ale znowu wyciągnęli i przedali ku-
 pcom Izmaelitom, którzy przypadkiem tamtą iachá-
 li drogą. Skropili krwią kozłą suknie iego, i posłali
 Iákubowi aby poznał, ieżeli ta nie była szatá Jozefo-
 wa, poznał ją zaraz Iákub, szarpał ná sobie suknie
 swoje, i oplakiwał syná swego Iozefá, żadney nieprzyi-
 muiąc poćiechy. A tak mały Iozef, ktoremu się śni-
 ło o przyszłej wielkości swojej, nie myślał o swojej
 niewoli, i ten Bog który mu objawił wszystkie rzeczy
 przyszłe i naywyższe, nie objawił mu tego nieszczę-
 ścia, które nań przypaść miało. Ustąpił ná czas za-
 zdrości braći swoich, aby w tym pokazał się figurą
 Chryśtuśową, i poćiechą wszystkich tych dobrych,
 którzy mieli w przyszłych wiekach bydź poddani ná
 zazdrość złych, i ná następowanie swoichże własnych
 braći. Żal Iákubow który był tak słuszny, jest iednak
 według Ambrożego S. náuką wszystkim Oycom. Bo
 ieżeli oplakuie śmierć syná ktorego kocha, nie opła-
 kuie iey podobno tylko dla tego, że go nazbyt kocha,
 i że ta zbytńia miłość była przyczyną zguby iego,
 bo ta wznieczyła przeciwko Iozefowi nienáwistę dru-
 gich braći. Rzecz jest dobra i należy to abyśmy ko-
 chali dzieci swoje, mówi ten Oćiec S. rzecz także sł-
 uszna abyśmy bárziej kochali tych, którzy nam wię-

Genes. cey cnoty, ale jest rzecz niebezpieczna pokazywać po-
37mo. wierzchnie tę różność, która temuż samemu szkodzić może którego kochamy, przez gniew inszych, którzy uważają, że go nad nich przekładają. Nie możesz nic lepszego i droższego dziecięciu twemu ziednać, iako miłość braci jego. I nie trzeba dziwić się, mowi ten Ociec S. jeżeli jedna maiętność albo partykularną iaką łaskę wyświadczamy temu synowi, którego bárzciey nad inszych kochamy, i że toż samo wzbudza nienawiść braci jego, kiedy suknia którą dał Iakub synowi trochę lepszą niż inszym, wzbudzała w nich tę straszną niechęć, że chcieli nawet stać się zaboycami własnego brata; a ci którzy nie taką wielką nienawiść pokazali, przecieź choć z moderacyą do straty go wolności przynagli, aby inszi życia mu byli nie odebrali.

Genes. Napaść na Jozefá od żony Putysará, i więzienie jego.

39mo. **B**ędąc zaprzędany przez braci swoich Iozef, zaprowadzony był do *Ægyptu*, i przedany był Putysárowi, który miał wielki na tym dworze urząd. A Bog który nieopuszcza nigdy niewinnych prześladowanych, sprawił Iozefowi w cudzey ziemi więcej przypięknień, niżeli w własney jego oyczyźnie, i w pośrodku braci jego. Rostropność, skromność, i wierność jego zniewolili serce Paná jego, który widząc że ten młody niewolnik nie miał nic niewolniczego w swoich obyczajach, zlecił mu rząd całego domu swego.

Gd;

Około roku
 swiata
 2286.
 przed Chrystem.
 1718.

A Jozef 27
 lat miał.

Gdy w tym opływał szczęściu Iozef, żona Putyfar- *Genef.*
 wa pomiętała to ukontentowanie przez obrzydliwy 39no.
 swoy affekt. Patrząc często ná Iozefá zakochała się
 w nim, i ow potym sekret sercá obiawiła mu słowy,
 od słow do gorących pobudzania, a ná koniec do o-
 czywistego gwałtu. Bo znaydując zawsze nieporuszono-
 nego Iozefá, który i boiaźń miał Boską, i respekt
 przeciwko Pánu, nie mogąc ta białagłowa ná koniec
 brzydkiey swoiey zwyciężyć pássyey, i nierozumie-
 iąc o tak wielkiey skromności iednego niewolniká,
 znalazłszy go samego w pokoju swoim, ciągnęła go
 za płaszcz, pobudzając do tego, od czego on tak sta-
 tecznie uciekał. Iozef w tak znacznym zostając nie-
 bezpieczeństwie, wołał zostawić płaszcz w ręku owey
 niewstydlivey, i uciekł. Rozgniewana owa *Ægypcy-*
 anka takim kontemptem, odmieniła affekt swoy w
 nienawiść pełną szaleństwa. Poczęła zaraz krzyczeć i
 wołać w domu swoim, a trzymając ow płaszcz, kto-
 ry wyrzucał ná oczy iey niewstydy, pokazywała go
 twierdząc: że Iozef chciał iey uczynić gwałt, a przez
 to dowodząc iáko była mężowi swemu wierna, uwier-
 zył temu Putyfar, i stał się okrutnym i niesprawie-
 dliwym. Rozgniewał się bárzo ná Iozefá, i posłał go
 do więzienia Krolewskiego, gdzie był bárzo ściśło
 trzymany. A tak mowi S. Ambroży, słuchając gło-
 su kálumniey, a milczeć kázá prawdzie. Białagłowa
 skárzy, a skárzy bez świadkow; widzi że obyczai-
rák

Genes. tak czyste Iozefowe niewietydlwe iey potępiaią życie,
 39no. więc chce ie swoiey sakryfikować pomście, i w nim
 skarać czystość, ktorey ona wstyd czyniła. Taki
 przydaie ten S. miarkując czas Ariánów że więzie-
 nia są często dla niewinnych, a ci którzy starają się
 o to, aby poprowali wiarę i prawdę, są przyczyną że
 ci w kaydanách ięczą, którzy niechcieli ná złe
 zezwolić rzeczy. Niech jednak mowi dalej ten świę-
 ty Doktor, nie turbuią się tym sprawiedliwi. Złępu-
 ie Bog z swoimi do więzienia, iako o tym mówić mo-
 żemy Pátryarsze, i nieopuszcza ich w ich wężach.
 Iako w ten czas był czas ten, w który Bog pokazywał
 wszytkę swoię moc przez rozsądek widomy żałzył w
 tey okazyey nienawiści tey białeygłowy, aby był
 Iozefá Panem całego uczynił Ægyptu. Ale wczásie
 nowego práwa po przykładzie Chrystusowym i mę-
 czenników, sprawiedliwi ktorych traktuią iako tego
 świętego, obieraią raczey cierpliwość iego, a niżeli
 wielkość ktora potym nastąpiła, i w tym utrąpieniu,
 ktore przychodzi pospołu i od Bogá i od ludzi, z sa-
 mego tylko uważaią Bogá, a nie ludzi. Wiedzą że
 są winnemi iemu, lubo nie są winnemi tego, o co ná
 nich skarzą, i błogosławia tę rękę, ktora ich leczy
 w ten czas, gdy ich |karze. A nie tylko iako Iozef nie
 gniewaią się ná rych, którzy się przyczynili do tego
 nieszczęścia w którym się znajduią, ale i owszem
 przeciwnym sposobem rozumieią, że są tym bázniej
 obowiąz-

obowiązań do tego, aby ich kochali. Dni utrąpienia *Genes.*
 swego między dniami nayszczęśliwzemi w życiu swo- *39no.*
 im rachuią. A gdy rozumieią że wyglądać nie po-
 winni wolności swoiey chyba przy śmierci, mówią
 z Jobem: Mam tego w niebie, który iest świadkiem i
 sędzią serca mego, i od niego samego wyglądam u-
 sprząwiedliwienia niewinności moiey, i nagrody za
 to, co cierpię.

Wywyższenie Jozefá.

Genes.

Będąc w więzieniu Jozef, pokazał przez te łaski *41mo.*
 ktore tam odebrał, że te mieylca ktore są często
 ludzom nieprzytępne, znayduią w sobie miłosier-
 dzie Boskie, i im bázniej wdaiemy się w niebezpie-
 czeństwo, abyśmy mu byli wiernymi, tym więkz-
 znaki od niego odbieramy dobrodziejstw. Pokazał
 w tym więzieniu tak wiele cnoty i roztropności, że
 ten który tam rządził, oddał mu rząd nad wszyrkie-
 ni więźniami, i nie się tam bez iego ordynansu nie
 działo. Gdy się tak rzeczy znaydowały, dwóch slug
 Krolá Fáraoná, jeden podczaszny a drugi piekarz u-
 czynili co złego, i wśadzeni są do więzienia pod rząd
 Jozefá, z tych każdy miał sen, który przyszłe obie-
 cywał rzeczy: Podczaszny widział przez sen winnicę
 w ktorey było pełno kwiatow, a potym gron winá,
 ktore w kubek wycisnął Fáraonowi, i prezentował
 mu do picia; piekarz zaś widział trzy koszyki mąs-
 ki na głowie, i że w koszyku który był naywyższy
 L różne

Genes. różne rzeczy nioſt zrobione z ciałſtá, a ptácy przyla-
4mo. tywali, i w nich żobali. Jozef figuruiąc ná ten czas
 Chryſtuſá, przez rozładek tych dwóch więzienia ſpol-
 nego kompánow, powiedział piekarzowi że za trzy
 dni będzie wyſiał, a podczáſzemu, że go Fáraon za
 dni trzy przyimie do łaski, i proſił go aby w ſobie
 iego przypomniá. Ale podczáſzy zapomniáł zupeł-
 nie iego w ſwoim ſzczęſciu, aż we dwie lecie ſen kto-
 ry miał Fáraon, przywiódł ná pámięć owemu pod-
 czáſzemu o ſnie przedtym mianym, i o Jozefie kto-
 ry mu go tłumaczył; widział Fáraon we ſnie ſiedm
 krow bárzo tłuſtych wychodzących z Nilu, i paſzą-
 cych ſię ná łákach, widział potym ſiedm drugich
 z teyże rzeki wychodzących nieſtychanie chudych,
 które poſtaremu ziadły owe pierwſze ſiedm, zaſną-
 wſzy potym widział ſiedm kłoſow bárzo pięknych,
 które ſtrawiły ſiedm drugich, które były bárzo chu-
 de; nikt tedy nie mogąc tego ſnu wytłumaczyć, po-
 wiedział Krolowi podczáſzy ow, który rozkázal za-
 raz, aby go z więzienia wypuſzczono, i do niego go
 przyprowadzono. Jozef owe ſny uſłyſzawſzy, rzekł
 do Krolá: iż to znaczyło, że miało bydź ſiedm lat
 wielce urodzaynych, po których náſłapić miały dru-
 gie ſiedm nieſtychanego głodu. Dla uprzedzenia
 tedy tego radził mu, aby iáko naywiększe pobudo-
 wać kázal ſtodoły, i tam ſprowadzić wſzytko zboże
 kazał, cokolwiek go bydź mogło w tych pierwſzych
 leciech

leciech, aby go potym zażyć mógł pod czas głodu. *Genes:*
 Zadziwił się Fáraon mądrości tego młodego czło- *4mo.*
 wiek, i tak mu się zdało, że nie było nikogo spo-
 sobniejszego do wypełnienia tej wielkiej imprezy,
 Dał mu tedy pełną moc nad całym *Ægyptem*, i u-
 sadził go na swoy woz otwarty, i rozkazał aby wo-
 łano przed nim, żeby wszyscy klękali na kolana przed
 Iozefem, dając mu imię Zbawiciela świata. I tak ow
 S. człowiek zaczął wchodzić w wielką sławę opusz-
 czając ow stan, gdzie go był Bog posłał z początku,
 zakładając fundament wielkości, do ktorey go chciał
 podnieść. Nie odmienił się nic w tej cudowney od-
 mianie, a jako upokorzenie nic go nie zniżyło, tak
 sławą nie podniosła. Przyimował iednako i szczęście
 i nieszczęście z ręki Boskiej, a konserwując w sercu
 swoim skromność zawsze iednaką, nie myślał w swo-
 im rządzie i mocy wielkiej o pomście przeciwko
 tym, którzy go tak niefortunnie byli obciążyli kalu-
 mniami, i którzy dosyć byli skarani przez iedno u-
 spomnienie ich grzechu, choćby byli nic więcej nie
 cierpieli, i inżey kary nie czuli, tylko desperacyą i
 gryżenie serca. Te odmiany stały się oczywiście
 na ziemi kiedy Bog chciał, ale się często dzieją i co
 dzień niewiedomie, przez cud nierównie większy, kto
 rego wywyższenie Iozef, była tylko figurą w ten
 czas, gdy ci którzy byli iakoby pod nogami ludzi,
 oślawieni przez więzienia i kálumnie, nagle z tego

przechodzą nieszczęścia, które nie trwało tylko moment do tej wiecznej chwały, na którą sobie cierpliwość ich zarobiła.

Genes.
42do.

Jozef posyła braci swoich do więzienia.

Rok swia-
ta 2296.
przed Chri-
stusem.
1702.

O Debrawszy Jozef taką wielką moc od Krola Fáraoná, i mając wręku iakoby depozyt iaki, całą powagę Krolewską, pokazał temu Panu iako szczęśliwy jest taki Krol, gdy ma mądrego Ministrá, i że dobrą radę przekładać trzeba nad wszystkie skarby. Wszystkie náprzód starania obrocił na te, aby był poddanych owych uczynił iak najszczęśliwszymi, starając się o obfitość pod czas ubóstwa, niewprowadzając ubóstwa w pośrodku obfitości. Zebrawszy z wielkim staraniem zboża pod czas pierwszych siedm lat, i gdy już początki głodu zaczynali ścisnąć ludzi, wyszytek lud w swoich mizeryach udał się do Fáraoná, iako do tego, który powinien był potrzeby ich opatrywać. On zaś odsyłał wszystkich do Jozefá, który słuchał wszystkich łaskawie supliki, nie disguituując nikogo. Kray Chánaneyski nie był wyięty od nieurodzaiow tak niezwyuczaynych, dla tego iakub wiedząc że sprzedawano zboże w Aegypcie, rozkazał synom swoim, aby tam dla kupná jego iachać. Poznał ich zaraz Jozef, ale nie dał się poznać, a bojąc się aby małego Beniaminá nie tak traktowali iako jegoż samego, pokazał chcąc doysć prawdy, że ich wziął za śpiegow. Iustyfikuiąc oni to zadanie, powiedzieli

że

że są synowie wszyscy iednego Oycá, który został w *Genes.*
 Chánaán z najmłodszym ich bratem. Rzekł do nich *42do.*
 Jozef, chcąc byđz w tym upewnionym że to prawda
 była, aby iednego z między siebie zostawili ná zało-
 dze, a żeby poiáchali i przyprowadzili mu tego mło-
 dszego bratá, o którym wspomnieli. I dopiero w tym
 nieszczęściu przypominać sobie poczęli to, co uczy-
 nili złego Jozefowi, a skarżąc się między sobą ięzy-
 kiem swoim naturalnym, wzruszony był Jozef aż do
 gruntu serca swego, i odwrócił się od nich aby trochę
 zapłakał. Wrocił się potym, i kontentując się że
 został w więzieniu Symeoná, odesłał drugich roz-
 kazuąc, aby wory ich nápełniono z bożem, i pie-
 niądze ich włożono wnie, gdy powrócili do Oycá,
 Jakub nie mógł żadney przyiać poćiechy, uważając
 obietnicę którą czynili, że mu mieli oderwać Beniás
 miná. Wspomniáł sobie zaraz ná ow ciężki żal któ-
 ry miał, gdy stracił Jozefá, i rzekł z rezolucyą: że
 niepuści tego ostatniego, i z dziećmi swoich nayko-
 chańszego. Nie mogą się Oycowie Ss. wydziwować
 dosyć w całej tey historycey tey opátrznosci, którą
 Bog rządzi wszytkiemmi rzeczami, i tym ordynan-
 sem, którym żaden człowiek sprzeciwić się nie mó-
 że. Wszyscy braciá Jozefowi czegokolwiek się obá-
 wiali, to ná nich przyszło; przedali go byli, aby ie-
 go przeszkodzili wielkości, którą wrożyli sny, a on
 został wielkim, bo go przedali. Trzeba było aby się

Genes. upokorzyli, aby on był podwyższony, i sława jego
42do. potrzebowała nienawiści. Chciał Bog wyrazić te hi-
 storye w Piśmie świętym, aby tych którzy nie wie-
 rzą, konwinkował że on iest sam, który ná świecie
 wszystkim rządzi, że ludzie nie mogą się iego sprze-
 ciwić woli, że naydoskonalsi mylą się w przedsięwzię-
 ciach swoich, a iako naymędrszy z Krolow powie-
 dział: niemasz mądrości, niemasz rostopności, nie-
 masz rady, ktoraby mu się sprzeciwić mogła, bo
 samey niechęci ludzkiey zażywa, aby swoię wykonął
 wolą, czyniąc przez nich i z niechęcącymi wszystko
 to co mu się podobá, z łacnością wszystko mocną.

Genes

Jozefá poznają bracia.

44to. **G**Łód który codzién był większy, przywiódł na
 koniec Jákubá, aby posłał Beniaminá do Aegyptu,
 bojąc się aby ten od głodu nieumarł, ktorego odda-
 lenie rozumiał że mu śmierć przynieść miało. Po-
 mogł do tego znacznie Judasz, obiecuiąc za pewne
 że odpowiadać będzie za Beniaminá, i że mu go na-
 zad odprowadzi. Poiachali tedy z upominkami dla
 Jozefá, który obaczywszy braci swoich i małego Ben-
 jaminá, rozkazał aby ich puszczone, i bankiet ná-
 gotowano. Nie wiedział nikt przyczyny, czemuby
 się to działo, bać się naprzód poczęli dla tych pie-
 niędzy, ktore pierwszy raz znaleźli w ich worách,
 a chcąc uysć więzienia, powiedzieli starzemu słudze
 Jozefowemu, że mają z sobą i oddadzą te pieniądze,
 który

Rok swia-
 tń, 2298.
 przed Chri-
 stusem
 1706

ktory gdy ich częzył, i pokazał im brata ich Syme- *Genes.*
oná, wyszedł Jozef aby był śiadł do stołu, a oni mu *44to.*
się pokłonili i ofiarowali upominki, które ochotnie
przyjął Jozef. Mówił potym z niemi łagodnie, i py-
tał o zdrowiu Oycá ich, ale obaczyćwszy młodego
bratá, ktory był także iáko i on synem Rácheli, po-
ruszył się znacznie, i życząc mu wszelkiego błogo-
sławieństwa niebieskiego, łzy które prawdziwey prze-
ciwko niemu miłości były znakiem przynágłili go,
że musiał iść ná osobność, aby tym wolniey zapła-
kał. Wrociwszy się nazad z wesołą twarzą śiadł do
stołu, i kázał aby wszyscy iego bracia siedli także.
Dzień ten strawiony iest w weselości, a gdy bracia
Jozefowi nágotowali się do powrotu, kázał wory ich
nápełnić zbożem, i włożyć także ich pieniądze, iá-
ko uczyniono pierwszego razu. Rozkázał także aby
czarę z ktorey piał włożono w wor Beniaminá. Ledwo
co wyiachali, posłał w pogoń za niemi starszego slu-
gę swego, ktory się skarzył że mu złem za dobre
nágródzili, ukrádszy czarę Paná iego. Wymawiali
się wszyscy z tego występku, i zezwolili ná to, żeby
ten ktoryby był winien tey kráddzieży, został więź-
niem. Przeltrząsano ich wory, i ná koniec znaleźio-
no owe czarę w worze Beniaminá, o co się niestycha-
nie wszyscy poczęli turbować. Wszyscy się ofia-
rowali zostać w więzieniu ná miejscu małego Beniá-

miná

Genes. miná, naygóřęcey nad wŹytkich o to proŹił Judasz:
45to. opowiadał śmiało Jozefowi obietnicę, którą uczynił
 Oycu swemu, że mu miał odprowadzić Beniaminá,
 i upewnił że wŹiáwŹy wiadomości, iż ten kochany
 syn iego został w więzieniu, niepodobná aby żyweń
 miał zostać. Ná koniec Jozef nie mogąc się więcej
 już strzymać, kazał wŹytkim wyniść, a będąc sam
 ieden z bracią zawołał głośno, i opowiedział im że
 on był Iozef. Nápełnieni byli boiaźnią i podŹiwie-
 niem. Ale Iozef ciesząc ich rzekł im: że cokolwiek
 oni przeciwko niemu uczynili, stało się to za osobli-
 wą wolą Boską, i że się dostał do tego kraiu, aby ich
 uwolnił od głodu. Oblápiál ich potym wŹytkich, i
 mówił aby iáko nayprędzey z tą nowiną pospieszyli
 do Oycá, i przyprowadzili go z całą familią ná wo-
 zach, ktore Fáraon ciesząc się z tey poćiechy, którą
 mieli, ordynował z szczodrobliwością godną takiego
 Paná, ktory znał się ná obligácyey swoiey, przeci-
 wko tak mądremu Ministrowi. Historya ta samá przez
 się pokazuje, iáko mówią Oycowie Sz. iáka była łá-
 skawość tego świętego Páryarchi, i iáko ma uczyć
 Chrześcian, aby krzywd swoich zapomnieli. Wyma-
 wia sam tych ktorzy go obrażili, i miało tego żeby
 im naymnieyszą rzecz miał wyrzucić i skarżyć się,
 chodzi koło tego, aby im odiął tę boiaźń, którą przy-
 pominając sobie swoy wykłępek, nápełnieni byli. Ma-
 iąc naywyszszą moc którą mogli ich skárać, nie za-
 żywał

żywa iey tylko żeby im dobrze uczynił, i miasto twa- *Genes:*
 rzy gniewliwey nie widzą w nim, tylko znaki miło- *47mo.*
 ści prawdziwey. Miłość tego świętego cudowną była
 figurą owey nád ludzkiey dobroci Chrystusa Paná,
 ktory będąc zaprzędany od swoich własnych braći,
 nie tylko im wybáczył i przepuścił onę tak okrutną
 śmierć, ale dał ieszcze krew swoię własną, którą wy-
 lał za nich, i uczynił im ceną ich odkupienia, i le-
 karstwem ná ich choroby, plastrzem ná ich rány.

Jakub puszcza się w drogę do Jozefá z całą swoięą fámilią.

I Ak prędko braćia Iozefowi powrócili się z *Ægyptu*,
 i opowiedzieli Iákubowi że Iozef syn iego żyje, i że
 wszystkim rządzi w tamtym Królestwie, ten S. czło-
 wiek znalazł się iákoby był w zachwiceniu uśpiony.
 Gdy zaś przyszedł do siebie i dowiedział się wyraż-
 nie o opátrznosci Boskiey, którą Bog miał nad iego
 synem, o niczym nie myślał bázniey, iáko żeby go
 iáko nayprędzey widzieć, a potym obáczywszy um-
 rzeć w ukontentowaniu. Zatrzymał się trochę z tym,
 żeby był przeniośł całą fámilią do *Ægyptu* dla ob-
 ietnic, ktore mu był Bog uczynił, że mu miał dać
 owę ziemię Chánaneyską. Obáwiał się aby iego po-
 tomkowie zakochawszy się w delicyach *Ægyptu*, nie
 chcieli potym powrócić ná to miejsce, i żeby byli
 nieprzekładali ukontentowania, ktore znaleźć mogli
 w ziemi cudzoziemskiej nád to szczęście, ktore im
 Bog zachowywał w tym kráju, ktory miał byđź prá-

Genes. wdziwą ich Oyczyznę. Ale Bog odwrócił od niego
45to. tę myśl przez widzenie w nocy, i zaraz się rezolwo-
 wał bez boiaźni, aby pospieszył do widzenia tego,
 którego miał ná świecie naykochańszego. Iák się do-
 wiedział Jozef przez iednego z braći swoich że się
 zbliżał Jákub, poiáchał przeciwko niemu aż do zie-
 mi Gessen, a widząc że się woz iego zbliżał, wysiadł
 z swego, idąc do obłapienia Jákubá. Poćiecha wiel-
 ka którą mieli, zaduszyła wszystkie słowa, i długo się
 trzymali ściskając, a nic nie mówiąc. Po znakách
 poćiechy i po łzach, które ták niespodziane widze-
 nie w obudwuch wyćisnęło; Jozef poprowadził Oycá
 swego do Fáraoná, aby mu się pokłonił, a życząc
 aby wszyscy mieřzkali w Ægypcie odłáчени od Æ-
 gypcyanow, nie wstydzil się tego w swoiey wielkořci-
 że się z Oycem i z braćią przed krolew i przed wszyt-
 kiemi przyznał, że byli kondycyey tákiey którą się
 brzydźili Ægypcyanie, to jest pásterzami. Otrzyma-
 wszy tedy od Krolá żemie Gessen aby tam mieřzká-
 li, żadnego złego skutku nie czuli głodu, i ow ob-
 szerny lud Izráelski, który był zamknięty ná ten
 czas w siedmdzieřát osobách, utrzymał się przez o-
 pátrznóć Boską i dobroć Jozefá. Tákci (iáko u-
 czy Chrysořtom S.) zwykl Bog postanáwiać rzeczy
 dla swoich wybranych, ták sporządzając, że w życiu
 ich przypadki szczęřliwe i niešťczęřliwe iedne po dru-
 gich nářępują, z cudowną odmianną martwi ich, bo-
 iąc

Rok swia-
 tó, 2298.
 przed Chri-
 ťtusem
 1706
 Ná poczá-
 sku tzcie-
 go roku
 głodnego.

iąc się żeby ustawiczna szczęśliwość nie podnosiła *Genes.*
dopychy; cieſzy ich, obawiając się aby pod cięża- *45to.*
rem nieszczęścia nie upadli. Było to szczęście Jaku-
bowe na ten czas, że przez niełaki czas stracił był
Jozefá, i Jozefowe, że był oddzielony od Oycá, bo
w tym złaczeniu nápełnieni byli poćiechą taką, kto-
ra zatarła wszystkie przeszłe umartwienia. Ale jeżeli
przeciwnym sposobem dzieci Jakubowe przez długi
czas dobrze byli traktowani od *Ægypcyanow*, ten
niewierny lud przyprowadzi ich do tego, że potym
sprobuią wszystko to, cokolwiek nieludzkie serce gru-
bym národom, i Boskim nieprzyjaciółom radzić bę-
dzie. Bo *Ægypt* iáko uważają Oycowie święci, to jest
świat, jest zawsze straszny, i bać się go powinni pra-
wdziwi Izráelitowie. Cokolwiek im zrazu wyświad-
cza pieszczot, nie powinni im cale wierzyć; poznawa-
ją zawsze prędko czyli późno że im to szkodzi, że
za nim idą, lubo do niego przywiązani są przez po-
trzeby nieodbite, nie mogąc się schronić, i znajdu-
ją (iáko mowi S. Bernard) że sam głód który przy-
nágła, abyśmy śli do *Ægyptu*, zawsze prawdziwą po-
winien wzniecać boiaźń.

Faráon rzucić każe w rzekę nazwaną Nil, wszystkie dzieci *Exodi*
męskie pći Izráelitow. *imo.*

S Pokoynie żył Jakób przez lat siedmnaście w *Æ-*
gypcie, a gdy się bliskiem widział śmierci, zawo-
łał syná swego Iozefá i zaprzyściągł go, aby go po

Rok swia- śmierci do grobu Oycow iego zaprowadził. Pobło-
 ta 2315. gosławił potym dzieciom swoim, i umarł lat 147.
 przedChri- przeżywszy. Iozef iáko mowi Pismo, pádł ná twarz
 stusem iego, i wiele łez wylał, kázał ná balsamować ciało ies-
 1689. go, i wiele dni płacząc prosił Fáraoná przez tych,
 którzy byli naybliżsi boku iego, aby mu pozwolił
 żeby mógł zaprowadzić ciało Oycá swego do ziemi
 Chánaneyskiey, nayznácznieyszy z Ægyptu pomo-
 gli tey kompániey pogrzebowey. A gdy Iozef poło-
 żył ciało Iákubowe wedle Abráhamá i Izáaká, wro-
 cił się do Ægyptu, gdzie żył zawsze w teyże powa-
 dze, bo się sprawował z taką rostopnością, z taką
 dobrocią, nieuważając nigdy ná swoy interes, że wi-
 dzieli wszyscy i doznawali, iż nie był wywyższony
 do tey godności, tylko dla pożytku inszych. Gdy
 zaś postrzegł że się zbliżał koniec życia iego, pro-
 sił braći swoich o też łaskę, ktorey žádał od niego
 Oćiec iego Iákub, i prosił ich, aby mieli stáranie
 zaprowadzenia kości iego do ziemi Chánaneyskiey,
 umarł tedy mając lat 110. rządząc całém Ægyptem
 przez lat 80. Ná balsamowali ciało iego, i włożyli ie-
 iáko depozyt w grob ieden Ægypski. Nie długo po-
 tym po śmierci Iozefá odmieniły się rzeczy w tam-
 tych krájach. Nowy Krol nieprzyaciél żydow ná-
 zwany także Fáraon, bo tego imienia zażywali wszy-
 scy Krolowie Ægyptu; miało tego żeby był miał re-
 spekt iáki mieć ná nich, iáko iego Antecessorowie,

przez

Rok swia-
 ta 2369.
 przedChri-
 stusem
 1635.

przeciwnym sposobem niemilo mu było, że się tak *Exodi*
pomnażali, postanowił tedy u siebie zgubić ich, ale *imo*:
rozumnie zaczął náprzód mordować ow lud robotá-
mi bárzo ciężkiemi około cegły i ziemi, ale owa
oppressya iefzcze im pomagála do pomnożenia zna-
cząc wcześniej, że utrąpienia swiatá nie miały szko-
dzić, ale pomagać do pomnożenia Kościoła. Fára-
on wziął inszy sposób, rozkazawszy pozabiać wszy-
tkie dzieci męskiej płci. Dla tego ten Krol rozkazał
wszystkim bábom co dzieci biorą, aby gdy białe-
głowy Izráelitow rodzić będą, zaraz dużyły wszystkich
synow, z żywotá máćierzynskiego wychodzących.
Brzydźły się owe báby tak surowym i nieludzkim
ordynansem, i bojąc się Boga, niechcieli rozkázania
owego okrutnego słuchać, ochraniając owych niewin-
nych, których im zabijać kázano. Rozgniewał się
bárzo Fáraon że iego nie słuchały ordynansu. Roz-
kazał tedy ludowi swemu, aby brali małe owe dzie-
ci męskiej płci, i rzucali ich w Nil, potaiawszy bár-
zo owe białegłowy, że iego rozkázow nie wypełniły.
Ale Bog iáko mowi Pismo święte, approbował postę-
pek owych białychgłów, i nágrodził pobożne ich
nieposłuszeństwo, domy ich pobłogosławiając. A lubo
nie approbował wymowki ich którą uczyniły z kłam-
stwem, nágrodził iednak affekt, który wyświadczyły
ludowi swemu w tak oczywistej oppressyey. Tak się
zdało, że wielka ludzkość zamknięta była w owej

Rameffes
Miáman
który kro-
lował 66-
lat po ro-
ku swiatá
2427. aż
do roku
2494.

Exodi dość małej biały chłtów ludźbie. I w ten czas gdy
Imo. cały lud i całe Krolestwo bez różności słuchali ordy-
 nansow okrutnego Paná, one same przekładały Bo-
 gá nád ludzi, i boiaźń spráwiedliwóści więcey waży-
 ły, niż boiaźń Fáraoná. Náđ to szczęśliwe, iáko S.
 Augustyn mowi, gdyby przydaiąc ieszcze miłość
 prawdy do pożalowania tak chwalebnego ofiarowały
 się były z całego serca, prędzey ná śmierć niżeli ná
 uwolnienie życia swego przez iedno kłamstwo. I gdy
 iuż odważyły się stracić życie, aby były uwolniły
 owe niewiniątká, odważyły się były ieszcze raz umi-
 rzeć ráczey, aniżeli uwolnić się z niebezpieczeństwa,
 obrażaiąc prawdę. Mogłyby były mowi ten Oćiec
 S. widzieć domy swoje ginące ná ziemi, ale Bog wy-
 niosłby był w wieczney szczęśliwości w niebie.

Exodi Corka Fáraoná wyciągać każe z wody Moyzészá, i bierze go za
2do. swego syná.

GDy lud Izráelski cierpiał w Ægypcie niesłusznę
 prześladowania, kiedy zły i niewdzięczny Krol
 chciał wygubić tych wszystkich plemię ludzi, którym
 jego przodkowie powinni byli i Państwo i życie. le-
 den człowiek z pokolenia Levi nazwany Amram,
 miał z Jochábety żony swoiey niepodobnie iák pię-
 knego syná, Matká wzrúżona pięknością iego tak
 wielką, wszelkim itárała się sposobem, aby go mo-
 gła ukryć, iákoż przez 3. miesiące chowała go be-
 piecznie, ale że ordynanse Fáraoná surowe były, i
 musio-

Rok swia-
 ta 2433.

przed Chr-
 stusem.

1571.

A 14. lat
 po śmierci

Levi.

musiono ich pełnić, musiała zapomnieć syna aby się *Exodi*
 sama niezgubiła. Zrobiła tedy iakoby kolebkę kła- *zdo.*
 dając i przewięzując takie drzewo które po wierzchu
 pływa, i wsadziwszy owo małe dziecię, położyła go
 na brzegu Nilowym; rozkazała siostrze owego dzie-
 cięcia aby blisko stała rzeki, uważając co się z iey
 bratem stanie. Corka Fáraoná przyszła tym czasem
 kąpać się do Nilu w kompaniey wszytkiego swojego
 Froncymeru. Iak usłyszała owe małe dziecko w ko-
 lebce płaczące, i Panná jedna z Panien opowiedziała
 coby to było, opowiedziała iak jest piękne, uzaliła
 się bårzo, a piękność dziecięcia pomnażając iey af-
 fekt przywiódł do rezolucyey aby go wybawiła, sio-
 stra dziecięcia widząc co się dzieie zbliżyła się, i pro-
 siła corki Fáraonowey, żeby iey pozwoliła szukać
 mámkę między żydówkami; i przyprowadziła pręd-
 ko swoją własną Mátkę, ktorej corká Fáraonowa kár-
 mić kazała owe dziecię, dobrą za to obiecawszy ná-
 grodę. Gdy już podrośł, Matká iego zaprowadziła
 go do corki Fáraoná, która go za własnego wzięła
 syna, dawszy mu imię Moyzeszá, dla tego że go od
 wody uwolniła. Oycowie święci dziwowali się iakoż
 ten święty człowiek, który był instrumentem stárego *Moi w R.*
 práwa, iako Chrystus był dispensatorem nowego, był *syjskim ie-*
 także od urodzenia figurą iego, uwolniony cudownie *zyku z na-*
 będąc od zaboystwa między tak wiele niewinnych *czy wodę.*
 Pokazał Bog oczywiście w tym że jest Pánem ludzi,
 i nay-

Exodi i najmocniejszych na ziemi, i że wszystkie ich rezo-
zdo. luyce są próżne w ten czas, gdy się intencyom prze-
 ciwiałą przedwiecznym. Zda się zaś że się tym bār-
 ziej i tym oczywściey opponuje tym, którzy oczy-
 wiściey przeciwko niemu bią, i niepodobną się nie
 dziwować, iako mądrość iego żartuje z Krolą Fára-
 oną, który chce wygładzić wszystkie dzieci żydow-
 skie, a tym czasem na złość iego w własnymże Pá-
 łacu iego wychowuje się iakoby wnuk iego ten, kto-
 ry z rąk iego miał wybawić ow lud, który on prze-
 śladował. Matką która go była dla bojaźni porzu-
 ciła, ma o nim stáranie; i płacą iey za tę usługę, kto-
 reyby się była za wszystko cokolwiek jest na świecie
 nayszybszego, dokupowała. Porzucenie tego dzie-
 cięcia było początkiem podwyższenia iego, i Bog
 uwolnia go od wody rzeczney, aby potym za rozká-
 zaniem iego w wodách morskich syn tego krolá, kto-
 ry go był osądził na podobną śmierć zatopiony zo-
 stał, mając za kompanow káry swoiey nayprzedniey-
 szych swoich poddanych, którzy wykoniwali tak nie-
 ludzkie ordynanse: Uważywszy to, musisz mieć ma-
 ło nádziei i zmyśłow, ieżeli ten widok tak wielkich
 cudow nie przyćiska cię do tego, abys poznał że Bog
 jest wszystko, że ludzie lubo są mocni, nie są niczym,
 że niewiemy czemu się bārziej dziwować, czy bez-
 bożności, czy zapámietáłości tych, którzy śmiercią
 przeciwko samemu stáwać Bogu.

Bog

Bog mowi do Moyz eszā w krzaku ognistym,

Exodi

3^{mo}.

W Ybawiony będąc Moyzesz od wod sposobem tak cudownym, i będąc wychowany w domu Fáraonā, pokazał w starszym wieku, że go Bog do większych przeznaczył rzeczy, a nie do wielkości doczesney. Bo widząc utrápienie Izraēlczykow w ten czas gdy on w naywiększym opływał szczęściu, nie mogła i wiara i serce iego tey znieść distinkcyey, wołał iáko mowi S. Paweł, cierpieć z ludem Boskim, a niżeli byđz szczęśliwym z tymi, ktorzy iego oczywistemi pokazywali się nieprzyjaciółmi. Umyślił tedy porzucić Pałac krolewski, a zbliżyć się i złączyć z braćią swoią, i obaczywszy iednego Ągypcyanā, ktory pástwił się nād żydem, Duchem świętym zdjęty zabił owego Ągypcyaninā i zagrzebił go w piasku, rozumiejąc że owa akcyā żarliwa od nikogoż nie była widziana. Ná zaiutrz postrzegł dwoch żydow wadzających się, chcąc ich pogodzić reprezentując im że byli braćia miedzy sobą, ieden z owych żydow spytał go, czy niechciał zabić ktorego z nich, iáko wczorā zabił Ągypcyaninā? Te słowa przynęgliły Moyz eszā, że musiał schronić się do kráiu Má-dian, tam gdy był u pewnego źrzodła, siedm corek Kápłanā Madyańskiego imieniem Ráguel albo Ges tro, zbliżyły się tam nápawaiąc bydło, ale inši pásterze odpychali owe Pánny gwałtownie od wody. Moyzesz tak ich bronił, że Oćiec ich dowiedziawszy się

Rok 1712

ta 2473

przed Chr

stulem.

1511.

Moyzesz

miał w tem

czas lat 40

N

o tym

Exodi o tym, chciał widzieć owego *Ægypcyaniną*, który
3tio. corki iego z taką miłością obronił. Moyzesz widząc
dobroć owego człowieka, pozwolił ná to żeby z nim
mieszkał, i wzięwszy corkę iego *Sophorę* za żonę,
czterdzieści lát strawił pásząc bydło *Oycá* żony swo-
iey ná puszczu. Pewnego czasu gdy zaprowadził swo-
ię trzodę wdálekíe mieysca około gory *Horeb*, po-
kazał mu się *Bog* wpośrodku krzákú goráiącego, a
zgorzec nie mogącego. Chciał zbliżyć się aby ten-
cud lepiej widział, ale *Bog* go zatrzymał, i zakazał
mu aby się nie zbliżał, rzekł potym do niego: że
głosy *Izráelitow* przeniknęły uszy iego, i konkludo-
wał u siebie żeby ten lud z tyraństwá *Ægypskiego* u-
wolnił, i że iego ná to dzieło chciał zażyć. Wymá-
wiał się *Moyzesz* z rázu, ale mu znowu *Bog* rozka-
zał, a żeby go tym łacniey do tego pociągnął, po-
zwolił mu w tenże moment dwa cudá uczynić. Od-
mienił rozgę swoię w węża, i znowu węża odmienił
w rozgę; uczynił rękę swoię trędowatą gdy ią w za-
nádry włożył, i znowu ią uzdrowił. Przeciwił się ie-
szcze daley temu *Moyzesz*, aż *Bogá* do gniewu przy-
wiodł, ale ná koniec musiał zezwolić. Pożegnał *Ge-
tro* swego *Teścia* i poszedł do *Ægyptu*, chcąc zna-
leść lud swoy i pocieszyć go. Święci uważaia ten cud
w krzákú goráiącego a nie zgoráiącego, iáko figurę
tego co się dostaje prawdziwym wybranym, ktorzy
są utrąpieni ná świećcie tak, iáko byli *Izráelitowie* ná

Rok swia-
tá 2513.

przed Chri-

stusem

1491.

Moyzesz

w ten czas

miał lat 80

ten czas z rozkázania Fáraonowego; ale których nie strawi ten płomień otaczając ich ze wszystkich stron, że mają Bogą w pośrodku siebie, który przeszkadza aby ich ten ogień nie strawił, i to przez łaskę uczyni, że jeszcze czystszy i jaśniejszy po tym się stają. Grzegorz święty uważał zawsze powołanie Mojżesza, iako figurę prawdziwych Pasterzów: Mojżesz (powiada) dał wielki przykład wszystkim Pasterzom, odmawiając z rązu i nie co z uporem, niechając zezwolić na prowadzenie ludu Boskiego, lubo mu to sam Bog rozkazał, i lubo się do tego urzędu tak trudnego przygotował przez lat czterdzieści w osobności i pokucie. Niechay że ci (przydaie) którzy są tak nieuważni, że nie tylko się nie boją, ale pragną jeszcze, aby rozkazywali innym. Uważam iako są winni, kiedy najwięksi Święci obawiali się, i z trudnością podejmowali prowadzić lud Boski, w ten czas gdy słabsi i mniej cnoty mający wzdychają, aby ten urząd mieli. Z ciężkością za swoją odpowiedzialnością, a chcą odpowiadać za tak wiele dusz ludu sobie poddanego.

Mojżesz prosi Fáraona, aby pozwolił iść Izraelitom na puszczę, aby tam ofiarowali Bogu.

Exodi
sto.

U Słyszawszy Fáraon pierwsze propozycje, które mu imieniem Boga uczynił Mojżesz, aby pozwolił ludowi swemu oddać mu ofiarę na puszczę, żartować począł z tej proźby; odpowiedział, że nie znał

Exodi 5to. żadnego nąd siebie Paná, przypisował Moyżeszowi; iakoby mu rebellizować chciał, kiedy formalny ordynans Boski opowiadał, pokazał w tym swoje nieukontentowanie Moyżeszowi, biorąc go za buntownika, rozkazał aby we dwoynásob gwałt czyniono ludowi owemu, i żeby go przynágłono aby tylo cegły oddał, nie dawszy mu słomy według zwyczaju. Widząc się ow lud w pomnożeniu prác i fatyg, przyszli skárzyć się do Moyżeszá i Aaroná, którzy przyczyną byli tey nowey perfekutiey, i figurowali cudownie ná ten czas owe szemránia, ktore były potym w Kościele przeciwko prąwdziwym dusz Pásterzom. Gdy przedsięwzięli nawrocenie ich i z Aegyptu wyprowadzenie, wzruszył się Bog tak złym ludu swego traktámentem; a (iáko utrápienie jest iednym głosem, ktory się aż do iego podnosi thronu) posłał z nowu Moyżeszá do Fáraoná rozkázując mu, aby wypuścił lud iego. Moyżesz był posłusznym Bogu, ktory dając owemu ludowi próbę swego postania, odmienił w obecności iego rozgę Aaronowę w węża, ale Fáraon miał też swoich czarowników, którzy przez moc czarow swoich prąwdziwe Boskie náśladowali cudá, odeymuiąc kredyt, i prąwdziwie przy obecności także Fáraoná rozgi swoje odmienili w węże. Ten tedy Krol nie uważał ná ten cud, a Bog rozkazał Moyżeszowi aby ieszcze poszedł do niego, i rozkazał mu z nowu, aby pozwolił odeysć ludowi swemu. Przyszedł

szedł Moyzeſz do niego ná brzegu Nilu, nie uwaſza
 iąc ná te przegroſzki ktoremi mu groſono, i mowił
 do niego z wolnoſcią ſwiętą, nie bez pokory ordy-
 naryney i skromnoſci, proſząc go, aby pozwolił lu-
 dowi Boſkiemu iſć ná puſzczą, i táń ofiarować Bo-
 gu. A gdy ná to nie zezwalał, rozkazał Moyzeſz Aa-
 ronowi rozſciągnąć rozgę ſwoię ná Nil ktorego by-
 li bliſcy, i w iedenże moment cała wodá owey rzeki
 i generalnie wſzytkie wody Ægypſkie odmieniły ſię
 w krew, i wſzytkie ryby powyždychały, i tać była
 naypierwſza kára Ægyptu, ktora figurowała kárę,
 ktora Bog kárać miał w przyſzłych wiekách tych,
 ktorzy mieli niewierzeć ſłowu iego. W ten czás, gdy
 miaſto czyſtych wod prawdy nie mieli znaleſć tylko
 krew, to ieſt opinie zupełnie ziemskie i cielesne. Wy-
 dziwić ſię niepodobná zatwardzeniu Fáraoniowemu,
 ktory ſię nie dziwił temu cudowi; prawda że czaro-
 wnicy oni wiele ſię do tego przyczynili, toż czyniąc
 co Bog czynił przez Moyzeſzã, i dając poſorny pre-
 text temu Pánu, ktory ſam rád zoſtawał w ſlepoćie,
 przecieź jednak nie moſe ſię go wymowić, bo czá-
 rownicy oni nie mogli czynić tylko złe, nie mogąc
 więcey náprawić, moglić oni iáko Moyzeſz odmienić
 wodę w krew, ale nie mogli owey krwi odmienić iá-
 ko Moyzeſz, i uczynić żeby ſię obrociła w wodę. A
 rák lubo kárania ktoremi Moyzeſz kárał tego Kro-
 lá, powinny były wyperſwadować prawdę, przecieź
 tym

Exodi
 5to.

Exodi tym bárziefy powinien był bydź konwinkowany, gdy
 5to. te uftawały kárania przez proźbę tego, ktore ie z sy-
 łał, ale nic nie pomoże temu ktory raz ieft zaślepio-
 nym, i nic ná ziemi nie może zmiękczyć tego ser-
 ca, ktore twardnieie iáko żelazo i ná te náwet razy,
 ktore odbierá z niebá, i ktorych Bog porzucił i od-
 dał ná dispozycyá wláśnych złości przez sprawiedli-

Exodi wy sąd. Káry *Ægyptu*.

8vo. **N** Aypierwsza, kiedy się odmieniły wody w krew,
 gdy nic nie pomogło, zesłał Bog następuiące.
 Druga kára była żabámi, ktore cały *Ægypt* ná-
 pełniły, a ta według Augustyná świętego znaczyła
 tę, którą Bog złyła teraz ná ludzi, gdy tylko wsta-
 wach są, wszelką swoje pobożność w próżnych swo-
 ich zakładaiąc dyszkursach.

Trzecia była od małych robáczkow lataiących
 a szczypiących, ktora znaczyła kárę, ktora Kościoł
 martwi przez disputy i zwadki tych, ktorzy rádzi
 mięszaią pokoy, i turbuią dusze.

Czwarta była od much niestychanie uprzykrzo-
 nych, ktora znaczyła kárę którą cierpią ludzie owi,
 ktorzy żyją w niepokoiu ducha, bo ten nie pozwala
 im kosztować słodkości práwdziwego pokoiu.

Piąta było powietrze, ktore wyniszczyło wszyt-
 kie bydła i inrze bestye, ktora znaczyła że wszyscy
 ci, ktorzy żyć będą w Kościele iáko bestye bez rá-
 cyey, pádnie ná nich powietrze niewidome, przez
 ktore

które umierać będą ich dusze, lubo nie nie będzie ciałem. *Exodi 8vo.*

Szosta plaga poszła od bestyi do ludzi, i napełniła ich krostami i wrzodami szpetnemi, która zna-
czyła czarną złość, która wydaie się tak na duszy,
iako wydaie się wrzod na cieie. Te krosty opuchłe i
wszystkie zapalone znaczą cudownie plagę tych, kto-
rych Bog skárze gniewem i pychą.

Siodma plaga był gród, który potłukł wszystko
to cokolwiek nápadł; a ten figurował niesprawiedli-
wość i gniewy tych, którzy przez zazdrość ruynuią
práce drugich, a sami giną przez to złe które czynią,
iako gród topnieie, uczyniwszy wiele złego na ziemi.

Osmá była od szarańczy, która pożerała wszyst-
ko to, cokolwiek było zielonego na polu. Ta plaga
reprezentowała wszystko to złe, które w Kościele po-
chodzi od fałszywych świadectw, bo szarańcza iako
fałszywi świadkowie nie szkodzi tylko gębą.

Dziewiąta plaga była od ciemności, którą zna-
czyła straszne zaćmienie, które się znayduje w dus-
szach złych w ten czas, gdy dobrzy cieszą się z świa-
tła czystego. Trzebać tu przytoczyć to, co mowi Pi-
simo w Księgách mądrości: że Bog nie kárze twardo-
ści Fáraoná, tylko przez części a nie razem, poká-
zuiąc dobroć i w samym gniewie, i prágnienie kto-
re ma, aby kárania jego letkie wzbudziły boiaźń
większych, i żebyśmy się ich przez pokutę schroni-
li. Gdy

Exodi li. Gdy Bog chce skárac po Bosku, nie zażywa much
 8vo. ani żab, tak mu było łatwo (mowi Mędrzec) po-
 stać zaraz lwy , i wszystkich wykorzenie Egypcyá-
 now, iáko przestrzegać przez muchy, aby myśleli o
 sobie, ale go zatrzymuje widok słabości ludzkiej, i
 woli się kontentować mnieyszą plágą, aby ludzie drząc
 ná pierwszy raz który czuią, osądźli co będzie wten
 czas, gdy kárac będzie zwszelką gniewu swego sze-
 rokością. Bo Bog chce aby widziano o tym, że się
 go bać trzeba, a kiedy znajdzie Fáraonow, to jest
 sercá ná wszystko zatwardzone, otworzy rękę swoją
 przeciwko nim, i przepuściwszy ich przez wszystkie
 stopnie gniewu swego, a niemogszy zmiękczyć, jest
 iákoby przymuszony przyść do owych terminow o-
 statnych, do których go prowadzi niepokuta duż o-
 wych náwrócić się nie chcących, i mowić się może,
 że musi byđz tak stateczny w sprawiedliwości, iáko
 ci nieszczęśliwi ludzie są w uporze.

Rozkazuje Bog żydom, aby iedli bóránká Wielkonocnego, a za
 dziesiątą plágę umierają wszyscy pierworodni synowie.

GDy dziewięć pierwszych plág Egiptu nie mogły
 zmiękczyć uporu Fáraoná, Bog przed dziesiątą
 rozkazał, aby wszystkie fámilie Izráelskie ofiarowa-
 ły bóránká, ktorego im kazał mieć gotowego ná 10.
 dzień tamtego miesiącá, to jest przed plágą ciemno-
 ści. Ordynował także mánierę iáką go mieli ieść, to
 jest, żeby stali, żeby mieli kiy w ręku, i żeby byli
 goto-

gotowemi do odiażd iáko ludzie podroźni, ale nay- *Exodi*
 wyraźnieyſzy rozkaz był ten, żeby w każdym do- *820.*
 mu gdzie miano ofiarować tego báranká, nie zapo-
 mniano tego, żeby ze krwią iego pomázano wierzch
 drzwi, aby gdy Anioł kołatać będzie do inſzych do-
 mow, ochronił tych, ktore krwią ową pomázane bę-
 dą. Synowie Izráelſcy uczynili to co im Bog rozká-
 zał, i gdy piętnáſtego dnia tegoż mieſiáć zgromá-
 dźili ſię przez fámilie ku wieczorowi, aby iedli bá-
 ranká ktorego ofiarowali, w pułnocy zeſtał Bog plá-
 gę, że pierworodni ſynowie nie excypuiąc i nayſtar-
 ſzego ſyná Fáraoná, ktory iuż ſiedział ná thronie,
 aż do pierwſzego z oſtatniey niewolnicy urodzonego,
 náwet i naypierwſze bydłétá, nie tykáiąc nic Izráeli-
 tow. Porwał ſię w pułnocy Fáraon przeſtraſzony ták
 cudowną ſyná ſwego ſmiercią, a w każdym domu
 przeſtraſzywſzy ta plágá, nápełniony był cały E-
 gypt boiaźnią, i każdy drzał boiąc ſię o ſiebie ſá-
 mego, co ſię naykochańſzym z ich doſtało dziećiom.
 Poznać ſię mogło oczywiſcie w tym przypadku, że
 Bog iáko chce disponuje ludźmi, i że ich ná koniec
 przynágla, aby to uczynili co mu ſię podobá. Fá-
 raon ktory aż do tego czáſu przeciwił ſię woli Bo-
 ſkiey przez Moyzeſzá wyráżony, był ſam pierwſzym
 do proſzenia Izráelitow, aby poſli precz, niezakázał
 nic, dając im wſzeiką moc coby chćieli, i pozwalá-
 iąc, aby wyprowadźli z ſobą wſzytkie dzieći ſwoie,
 i wſzyt

Exodi i wszystkie trzody. O jedną tylko ich prosił łaskę, a
 870. by się pokwapili, o co ich i wszyscy Egypcyanie
 prosili. Na zaiutrz tedy po wielkiej nocy ruszyli się
 z miejsca, tegoż dnia kiedy się dokończyły lat czterysta
 trzydzieści iako Bog obiecał Abrahámowi, że
 potomność jego będzie pielgrzymująca i źle trakto-
 wana na ziemi, dochodząc ludzby tześciu kroć sto
 tysięcy do boiu bez żon i dzieci. Ale wprzód niżej
 li odesli uczynili to co im Bog rozkazał, to jest, że
 nápożyczali od Egypcyanow naczynia srebrnego i
 złotego; co Egypcyanie przez sekretny skutek opá-
 trzności Boskiej uczynili dla nich bez żadney tru-
 dności. Ták tedy uwolnieni zostali z owey długiey
 niewoli w Egypcie, gdzie przez lat dwieście piętná-
 ście mieszkali. Zrábowali nieiako ow kráy wycho-
 dząc z niego, iakoby w nágradę tego, co czynili z
 ták wielką pracą dla Egypcyanow około budowania
 ich Miastá, i wzięli wszystko cokolwiek mieli naybo-
 gátszego, znacząc i ná ten czas że będzie tákí czas,
 co znacznego ná świecie co przedździe do Kościoła,
 i służyć będzie ná iego chwałę, i ná potrzebę. To
 uwolnienie Izráelitow z Egiptu znaczyło w figurze
 uwolnienie ludu Boskiego z prawdziwego Egiptu,
 to jest, od swiatá i od tyranniey czartowskiey. Ten
 lud zaś powinien uwolnienie swoje krwi prawdziwego
 báranká. Przed tą ofiarą zbawienną mógł ięczyć w
 niewoli, ale nie mógł z niej wynieść. Ta łaska kro-

Rok swia-
 tś 2513.
 przed Chri-
 stusem
 1491.

rey

rey Bog postanowił pamiątkę co rok w naywiększey *Exodi*
uroczystości Kościelney, i ktorey odnawia co dzień *8vo.*
rozpamiętywanie przy ofiarze na Ołtarzu, aby uwa-
żając kto jest ten, który ich odkupił z niewoli, i kto-
ry jest Tyran, który ich był sobie podbił, wzbudzali
w sobie wdzięczność ku iednemu, a boiaźń ku dru-
giemu; i żeby wiążąc się do Chrystusa, iako do te-
go który sam może ich utrzymać w wolności którą
im ziednał, báli się tego, co ich z nowu może pod-
bić pod czartowskie tyranstwo.

Tonie Fáraon w morzu czerwonym.

Exodi

WIdząc Fáraon że lud Izráelski schronił się iego *14to.*
rąk, i że te trzy dni o ktore prosili, aby mogli
ofiárować na puszczu, iuż były minęły a oni się nie
wrocili, zapomniał owych plag cudownych ktoremi *Tenże rok*
był skáraný, i zwyczajne owo zatwardzenie serca
przyprowadziło go do rezolucyey, żeby za nimi po-
szedł w pogoń. Zgromádził tedy wszystkich podda-
nych swoich, ktorých chęć do odebrania owych ná-
czynia które pożyczili, do tey wzbudzały pogony.
W ten czas gdy Izráelitowie obáczyli się w nowym,
niebepieczentwie i na puszczu, gdzie nie widzieli z
iedney strony tylko morze, a z drugiey strony woj-
ská Fáraoná: to obecne nieszczęście przywiodło ich
do zapomnienia wyisćia tak cudownego i Boskiey o-
patrności, którą prowadzeni byli na puszczu przez
kolumnę zobłokow w dzień, i przez kolumnę ognia

Exodi stał w nocy. Poczęli tedy szemrać, i pytać się Moy-
 14to. zeszła iakoby się nągrawiając z niego, czy niedostawa-
 ło im grobow w Ægypcie, i trzeba było szukać śmier-
 ci na puszczy? cieszył ich Moyzesz w owym ostatnym
 nieszczęściu, i obiecał sukkurs od Boga, iakoż poká-
 zało się to w skutku. Bo kiedy Fáraon zbliżał się,
 wyciągnął rękę Moyzesz nad morzem, i wody owe
 rozdzieliły się, pokázuiąc drogę synom Izráelskim;
 Weszli w tę ścieżkę nową, a wody podniosszy się
 z obudwu stron nákształt iakiego muru, przeszli przez
 morze suchą nogą. Nie zlekli się Ægypcyanie tak
 wielkim cudem, i rozumiejąc że toż się miało stać
 dla nich, co dla tych za ktoremi pospieszyli, weszli
 w morze bez żadney boiaźni. Ale Bog pokázal prę-
 dko różność którą czynił między nimi, a między
 ludem swoim: Grzmoty spuścił i pioruny z niebá, co
 wzbudziwszy wielką boiaźń między Ægypcyánami,
 poczęli między sobą mówić o ućieczce, ponieważ
 Bog przeciwko nim deklarował się dla Izráelitów. Gdy
 uciekać poczęli, rozkazał Bog Moyzeszowi aby wy-
 ciągnął rękę swoją ná morze, i w tenże właśnie czas
 rozdzielone wody złączyły się, i przykryły Ægyp-
 21. dnia cjanow ktorzy prędko poczęli tonąć, i nie został za-
 pierwszego den wolny od zatonięcia. Te cuda pokázuią wielkość
 miesiącá, Boską, i sam Bog mówi że chciał te cuda pokázac,
 to jest, w aby ludzie wiedzieli moc iego. Ale ta rzecz jest ktoś
 oktawa Wielkiej rą naybárzieszy Oycowie święci uważali, że Chrześcia-
 Nocy.

nie nie mają oczu, aby skutecznie widzieli podobne *Exodi*
 cuda, nie uważając tylko to co jest powierzchowne *14to.*
 go, ani aplikując się do tego, aby uważali insze kto-
 rych te pierwsze samą tylko były figurą, a które
 przecież tym są więktsze, im są duchownieysze. Dzi-
 wuiemy się mowi Bernard święty, że lud Izraelski w
 Ægypcie zbawiony, a nie dziwuiemy się duszy, kto-
 ra przez prawdziwe nawrocenie zbawia się ná swie-
 cie. Fáraoná tylko zwyciężamy w pierwszym, a sam
 czart jest zwyciężony w drugim; przedtym tylko sa-
 me wozy zatopiły się, a tu prągnienia zmysłów i ca-
 łe poruszenie pożądliwości zostały zepsowane. Ow lud
 nie woiował tylko przeciwko ludziom z ciała i ze krwi,
 a ta dusza potykać się ma przeciwko mocy powie-
 trza, i przeciwko Xiążętom ciemności. Ieżli było to
 chwalebna Bogu, gdy słyżał mowiących do Fárao-
 ną: uciekaymy przed Izraelitami, bo Pan biie się za
 nich, bárzciey teraz jest chwalebniejsza, gdy czarci
 mowią: uciekaymy od tey duszy, bo Bog przeciwko
 nas woiuje, a za nią się deklaruie.

Spuszcza Bog z niebá mannę przez lat czterdzieści,

Exodi

TAK cudowne morzá czerwonego prześcia nápeł-
 niła naynieuważnieyszych między żydami onemi
 podziwieniem i wdzięcznością. Zgromádźili się do
 Moyzeszá wszyscy, który zaśpiewał Bogu bárzo pię-
 kne podziękowanie ucząc nas przez to, abyśmy się
 chronili niewdzięczności, gdy iakie odbieramy do-

16to.

Tenże rok
2513.

Exodi brodziejstwa od Bogá. Mariá siostra iego zgromá-
 16to. dżila także białegłowy, które śpiewały gráiąc ná hárfach i bębnach hymny wesole. Ale gdy byli wolni od owych nieprzyjaciół, głód który ich ściszał w owey osobności, pobudził ich prędko do szemrania przeciwko Moyzeszowi, ná którego zrzucali wszystkie winnę, wszystkiego częścią, które ná nich napa-
 dało. Wierny ten sługá Boski reprezentował ludowi owemu, że też same skárgi ściągáią się ná samego Bogá; obiecywał im iednak, że Bog ześle im pokárm. Iákoż stało się ro tegoż samego wieczorá: bo przyleciała wielká bárzo lidźbá przepiurek, a ná zaiutrz ráno spadła iáko deszcz manná ná ziemię, która od tego czasu przez lat czterdzieści pádała, poki zostawali ná puszczy. Zádziwowali się Izráelitowie, gdy obáczyli ná zaiutrz nápełnioną ziemię tym świętym pokármem; a gdy swoje pokázywali podziwienie, odpowiedział im Moyzesz: że ro był chleb, który im Bog posyłał z niebá. Rozkázał im aby codzień ráno przed wschodem słońca zbierali tę mannę, ucząc ich (iáko mowi Pismo święte) żeby uprzedzali słońce, i błogosławili Bogá z poranku, dziękuiąc mu za iego dary. Bo gdy słońce podniosło się trochę, nie mogli oni więcej już zbierać owey mанны, bo topniała. Zakázał im także Moyzesz, aby z niey chowali cokolwiek ná drugi dzień, bo Bog chciał aby ludzie od tego czasu nauczyli się nie myśleć tylko o dniu

dniu dziśieyszym, a zostawić to staranie opatrności *Exodi*
 Boskiey. Ná koniec opowiedział im, aby zachowu 16to,
 iąc ściśle dzień soborny w wigilią zbierali tyło, siła
 może wystarczyć ná dwa dni, i nie psowała się w ten
 czas owa manná, iáko inszych dni gdy ją chowano.
 Ta figura oczywiście znaczy, przenayświętzy Sa-
 krament, iáko to sam Chrystus opowiada w Ewange-
 liey; i mowić możemy, że lubo ow pokarm żydow-
 ski był cudowny, przecież iáko w inszych tak i w tym
 punkcie nie mieli żadney gory nad Chrześcíanami,
 ktorzy mają prawdziwy nad ich mannę niebieską, i
 chleb Anielski, który daie Chrystus tym co wycho-
 dzą z *Ægyptu*, to iest z zepsowanego swiatá, którą
 ich cieszy i utrzymuie ná pułczy tego żywota, aż
 doydą do prawdziwey obiecaneý ziemi, iáko żydzi
 karmili się manną aż do tego momentu, w którym
 weszli do ziemi Chánaneyjskiey. Dla tego Chrześcia-
 nie są obowiązani, aby szanowali teý łaski bárzciey,
 aniżeli czynili żydzi, i niesprzykrzali sobie tego po-
 karmu niebieskiego, iáko żydzi sprzykrzyli byli so-
 bie mannę. Bo chociaż żydzi dziwowali się iey gdy
 ją odbierali, przyzwyczaili się prędko do niey, a po-
 tym przekładali nad tę cudowną potrawę cybule i
 cośnki *Ægyptu*. Ta krzywda którą czynili mannie,
 iest obrazem teý, którą Chrześcíanie czynią Chry-
 stusowi w przenayświętzym Sakramencie, gdy się o-
 śmuelają zbliżać do teý święteý potrawy niesprobo-
 wawszy

wawszy się sami, i nie czyniąc distinkcey ciała Pańskiego, mięszając potrawy Ægypskie z chlebem Chry-
 stusowem, chcą złączyć pospołu ziemię i niebo.

Exodi.

17mo

Moyzefz wyprowadza wodę z skały.

T Akby rozumieć trzebá, że lud Izráelski nie po-
 winien był o providencyey Boskiey ktora go pro-
 wadziła, więczey wątpić po tak wielkim cudzie, kto-
 ry widzieli oczywiście w mannie codzienną spádaiącey,
 ktora dawała im nowe upewnienia o wierności tego,
 ktory się podjął prowadzić ich. Ale nowa potrzeba
 ktora nastąpiła, przywiodła ich do zapomnienia po-
 mocy tak oczywistej i do szemrania przeciwko Moy-
 zeszowi, lubo w ręku iego widzieli tak wiele razy fa-
 mego Boga wszechmocność. Bo przyszedszy ná mieys-
 sce ktore się zwało Ráphidim, nie znaleźli tam wo-
 dy, i znaydując się w pragnieniu, posli do Moyze-
 szá nárzekając i pytając się, czemu ich wyprowadził
 z Ægypru? ow wodz tak spokojny i myśli ludu tak
 złego i nieposłusznego, nie znalazł inšzey uciećki
 tylko u tego, ktory go ná tym postanowił urządźcie.
 A w ten czas gdy owe pokazywali mu potrzebę, gdy
 szemrania całego ludu ná ukámiennowanie iego goto-
 wego słyszane było, aż Bog ciesząc go rzekł mu: a-
 by wziął z sobą najstarszych z Izráelu, i tę rozgę
 ktorą uderzył w Nil gdy odmienił wody w krew, i
 żeby poszedł do kámiienia Doreb, gdzie mu obiecał
 pokazać swoją moc, i wyprowadzić wody ná pośitek
 owego

owego ludu liczego. Pokázalsię skutek owej obiet- *Exodi*
nicy, i iák prędko Moyzesz uderzył w ow kámień, *17mo.*
ktory według świętego Pawła reprezentował Chry-
stusa, strumienie wody płynęły ná suchą ziemię, i rze-
ki wyszły z twardey skały. Figurował ten cud ob-
fitość łaski Chrystusa ukrzyżowanego; bo on jest prá-
wdziwym kámieniem, z ktorego wyszły wody gász-
ce prágnienia ludu swego ná puszczu tego życia, kto-
ry wyprowadza insze źrózła w duszach, wyciągáiąc
z tere naytwardszych łzy pokutne. Prędko potym
gdy lud zostawał w Kádes, gdzie siostra Moyzeszo-
wa umarła i była pogrzebiona, wzruszył się lud tym-
że szemraniem w podobney znajdując się potrzebie,
i niemając wody wszelkiego zapomnienia respektu,
ktory byli powinni Moyzeszowi, bo skarząc się ná-
zbyt przyszli do tego, że go ledwo nie ukámienio-
wali rowno z Aáronem. Schronili się tedy obádwa
do Kościoła i pádli przed Ołtarzem Pańskim, dając
cudowny przykład dobroci Pásterskiey przeciwko o-
wieczkom swoim. Bo będąc prześladowani rák nie-
łusznie przez ludzi zatwardziałych, zebrali miłosier-
dzia Boskiego dla tychże samych, dla ktorych gnie-
wu uciekali. Kochali tych ktorzy ich nienáwidzie-
li, modlili się za tych, ktorzy ich zgubić chcieli. Ta
jedna rzecz była osobliwa w drugim cudzie wod ktoa-
re Moyzesz wyprowadził z skały, biąc w nie rozgą,
że dwa razy uderzył, iákoby niedufając żeby z ká-

Exodi mienia miała wynieść wodą. Wyrzucił Bog śludze
 16to. swojemu tę słabość wiary, i rzekł mu: że za kárę
 niewnidzie do ziemi obiecanej ludowi iego za dzie-
 dźictwo, z kąd Grzegorz święty bierze okazyą do u-
 niżenia się przed sądem Boskim, i do bojaźni widząc
 że który tak często jednal z Bogiem lud niewdzię-
 czny jest sam skarany, i że Bog mści się tak lek-
 kiego niedowiarstwa nad tym, który mu był we wszy-
 tkich rzeczach wierny.

Exodi
 17mo.

Otrzymaie Moyzefz zwycięstwo przeciwko Amalecytom, trzy-
 mając ręce ku niebu zniesione.

Tenże rok
 1513.

GDy, ożył lud Izraelski nowym wody poślkiem,
 który Bog z twardego wyprowadził kámenia, po-
 czął potym prędko trącić serce, widząc się ścisnio-
 nym od nieprzyjaciela, który mu wypowiedział woj-
 nę. Amalecytowie byli pierwsi którzy się odważyli
 uderzyć ná tych, których Bog uwolnił z Aegyptu z
 taką sławą. Ci nieprzyjaciela okrutni uważając że
 żydźci zmordowani byli, i oprócz niewygód głodu i
 prágniienia znaydowali się bez broni, a oni tak nik-
 czemni byli, że chcieli oprimować tych którzy ich
 nie obrażili, i którzy będąc w takim nieszczęściu,
 godnieyszy byli ráczey politowania od całego swiatá.
 Uarmowali cokolwiek mieli wozow woennych prze-
 ciwko ludziom bezbronny, i z nágła nápadli ná
 nich. Ale Moyzefz który pokladał zawżę wszelką
 moc i podufałość w Bogu, nie zląkł się ani lidźbi, a-
 ni przy-

ni przygotowania owego woyská. Rozkazał tylko Jo- *Exodi*
zwemu, aby wybrał miedzy wszytkiem ludem tych, *17mo.*
ktorzy mieli dobre serce, i upewnił że on ostatek us-
czyni ná gorze, ná którą się retyrował z Aáronem
i z Hurem. Gdy do potrzeby przytżło, gdy Jozwe
spodkał się odważnie z Amálecytami, Moyzesz udał
się do Bogá trzymając ręce wyciągnione, a formu-
jąc figurę Krzyża, który miał bydź kiedyż tak zbá-
wienny i straszny nászym nieprzyjaciółom. Nauczył
lud żydowski w tey pierwszej potyczce, że iáko zwy-
cięstwo zawisło iedynie ná Bogu, ták Bog ie daie
tym, ktorzy się zniżają pod mocną ręką, głęboką
pokorą. Dla tego ten S. człowiek nieprzestannie rę-
ce trzymał wyciągnione ku niebu, supplikując Bogá
aby dał szczęśliwy koniec broní ludu iego. A gdy w
tym stanie niemyślał tylko o wybáwieniu żydowskim,
zmordował się i zniżył ręce, nie mogąc ich dłużej
podwyższonych trzymać. Ale Aáron i Hur ktorzy
byli z nim, uważali że gdy Moyzesz spuścił ręce swoje
które miał wyciągnione do niebá, w ten czas Amá-
lecytowie zwyciężać poczynali, a lud Boski ustępo-
wał nieprzyjacielowi. Dla czego rozumieli za rzecz
potrzebną, aby był usiadł ná kámienu, a oni mu
podpárali ręce; co było ná koniec przyczyną, że zbi-
li szczęśliwie Amálecytow, a po tym zwycięstwie roz-
kazał Bog aby mu wystawiono pámiątkę wieczną, i
żeby się zaprzyśięgli, że wiecznie wojować mieli z

Exodi Amálecytami, kiedy ziemi doydą obiecaney. Chciał
22do. tu Bog nauczyć, że osobliwie przez wezwanie Imie-
 nia Boskiego, i przez pomoc iego otrzymują ludzie
 zwycięstwo z nieprzyjaciół swoich, i chodźby się nie-
 wiem iako powierzchownie sforcowali, ná nic się to
 nie przyda, ieżeli ich w tenże czas ustawiczne modli-
 twy nie utrzymają. A Oycowie święci rozumieli, że
 ieżeli ta figura znaczy affekt, który mieć powinni
 wszyscy i każdy partykularny do modlitwy, toż sa-
 mo bázdziej wiąże Pálterzow, żeby się nauczyli od
 Moyzeszá i retyrowali się ná gory, trzymając bez
 przestanku podniesione ręce ku niebu, a to aż do
 zmordowania. Ieżeli się kochają w swoim ludzie, nie
 powinni im odmówić tey pomocy, bo ta jest naywię-
 ksza usługa którą im wyświadczyć mogą. Mogą się
 spuścić w czym inszym ná stłanie powierzchowne,
 ale modlitwa do nich należy, i przez tą więcej do-
 kázują, niżeli by kto inszy uczynić mógł. Zgubiłby
 był Jozwe potrzebę, gdyby był Moyzesz nie modlił
 się, mogli dać odpor Amálecytowie owemu całemu
 ludowi, ale się nie mogli obronić przeciwko modlitwie
 Moyzeszá, i ieden tylko człowiek zmordowany i z
 fatygowany pokázal się mocniejszy, niżeli całe
 woysko.

Daie Bog pràwo ludowi swemu ná gorze Sinài.

Exodi
19no.

WE trzy miesiące potym iák Bog uwolnił lud swoy
 od tyranstwa Fáraonowego, zawołał Moyzeszá i
 rozkázal mu, aby opowiedział ludowi swemu iákim

spo-

spůsobem wyprowadził go z *Ægyptu*, i żeby mu des *Exodi.*
 klarował, że jeżeli rezolwuią się ná to aby mu byli 19no.
 wiernymi, i iego zachowali przykázania, wiecznie ich
 będzie miał iáko za swoich dziedzicow, iáko za ten
 lud, który sobie wybrał ná całym świecie sobie po-
 święcony. Przyszedł Moyzesz do ludu i powiedział
 mu to, co mu Bog powiedział, a oni iednym głosem
 oświadczeni się z tym: że to czynić będą, co im Bog
 ordynue. Gdy zaś ten S. człowiek opowiedział Bo-
 gu umiżoność, Bogu który świadczył, rozkázal mu
 Bog, aby ich przestrzegł żeby byli gotowi we trzech
 dniach, i że do nich mówić będzie z wierzchołku go-
 ry Synái. Dał ordynans Moyzeszowi, aby założył
 granicę przy początku gory zakázawszy, aby żaden
 tam nie przeszedł, ktokolwiekby zaś śmiał wnieść
 tam, zaraz miał umrzeć. Gdy się tak oddzielili iák
 począł dzień trzeci, slychać było ze wszystkich stron
 od tey gory wielki háłas piorunow i grzmotow, ca-
 ły świat oświecony był błyskawicami, a gęsty obłok
 okrył całą gorę: slychać także było odgłos głosney
 trąby, a oczy i uszy tak były zagłuszone i zakryte,
 że z wielką trudnością mógł Moyzesz wyciągnąć z
 námiotow ów lud, aby wysli przeciwko Bogu, kro-
 ry im miał swoje opowiedzieć przykázanie. Zawo-
 łal Bog Moyzeszá z wierzchołku owey gory, która
 zdała się bydzь wszytka w ogniu, z kąd wychodził
 płomień iáko zwykł wychodzić z zapálonego wiel-

Exodi kiego piecá. Ale ow lud z daleká słuchał dzieśiąciu
 19no, przykazań, które Bog ustami swemi własnemi opo-
 wiedział. A gdy boiaźń otoczyła ich patrzących ná
 tak wiele łyskawic, prosili Moyzészá aby sam mo-
 wił z Bogiem, a potym im opowiedział imieniem Bos-
 skim wszystko to, cokolwiek Bog chciał im ordyno-
 wać, obawiając się aby nie strócili życia, ieżeli by do
 nich Bog dłużej mówił. I takci za pierwszą rázą o-
 powiedziane były dzieśięć przykazań Boskich, kto-
 re do dnia dżisieyszego są prawem świętym, które
 Chrześciance uważają iáko za fundament nieporuszony
 swoiey pobożności, i których gwałczyć nie mo-
 zemy bez oczywistego grzechu. Oycowie święci ży-
 czyli, aby część tey boiaźni którą byli wzruszeni ży-
 dźi słuchając z rázu przykazania Pańskiego, przeszła
 aż do nas, żebyśmy drzeli w boiaźni wszystkiego te-
 go, cokolwiekby mogło strony swiatá przeciwić się
 iego ordynansom. Następienie potym czasu, zepso-
 wanie obyczajow, i przedtym między żydami, i te-
 raz między Chrześcianami podáva wiele sposobow
 do ubliżenia ich, które zdadzą się bydź znaleźio-
 ne z frantostwem, i które zdadzą się bydź bárzo po-
 chlebiające inclinacyey ludzkiej. Ale Chrystus kto-
 ry upewnia, że naymnieysze słowo z tych praw świę-
 tych nie odmieni się, uczy nas żebyśmy ich nieuwa-
 żali, tylko zawsze z należytyym a nowym respektem.
 Bo Chrześciance nie są więcęcy takimi niewolnikami
 iáko

iako żydzi. Są synami wolney Matki, nie mówią więc- *Exodi*
cey iako żydzi; niech się Bog oddali i niech do nas *19no.*
nie mówi, bo boiemy się, abyśmy nie pomarli. Ale
i owszem życząc aby Bog do nich mówił, bo słowá
są słowá życia, i że też słowá nápełnia duchem swo-
im, który ich przyprowadza do tego, aby z poćie-
chą i affektem wypełniali te przykázania, które so-
bie żydzi tłumaczyli, i mieli za iármzo niecznośc.

Obáczywszy Moyzész cielcá złotego, połamáł táblíce prawá.

Exodi

POkázali Izráelitowie, że woleli daleko aby Moy- *22do.*

zész do nich mówił, niżeli Pan. Zawołał go Bog
ná wierzchołek gory, i przełożył mu wszystkie prá-
wá, które do rządzenia ludu owego náleżały z má-
drością tak głęboką, że wszyscy ci którzy osadzeni
są ná rzádzie państw, albo ná urzędách iákich wyso-
kich, mają pewnie czego się uczyć. Zatrzymał go
náwet z sobą samym ná owey gorze przez dni i no-
cy czterdzieści, a opowiedziawszy mu wszystko swo-
ię wolą, odesłał go do ludu swego, dawszy mu dwie
táblíce zápisane pálcem swoim Boskim, gdzie znay-
dowały się dzieścioro przykázania, które miał o-
powiedzieć ludowi, i wktórym zamykáło się wszystko
to krotkości słow, cokolwiek im ordynował. Lud
tym czásem zawsze twardy i niewierny, tak długo
nie widząc Moyzészá, poszedł do Aároná i przyná-
glał go z groźbami, żeby im zrobił cielcá złotego.
Dali ná to wszystkie zausznice żon swoich, i klaniáli

Rok swia-
tá 2513.
i 4. mie-
siące po-
tym, iák
wyszli z
Egiptu.

Exodi się owemu bálwanowi z wielką poćiechą. Gdy Moy-
22do. zesz szedł z gory ze dwiema táblcami pálcem Boskim
 zapisanymi, usłyszal ten háłas, a zbliżywszy się o-
 bączyl cielcá owego złotego i tańce nienáležyte, kto-
 re około niego czynili, i wtenże zaraz moment żar-
 liwość zdięta go, którą się zapáliwszy rzucił o źie-
 mię owe táblce święte, i stłukł ich przy owey gorze.
 Rozumiejąc że rzecz była niepotrzebna, aby práwo
 Boskie nápisane było ná kámienu, gdy ie wymázali
 z serc swoich, i tak mu się zdało, że dusze tak nie-
 stateczne nie były godne, aby ich Bog uczcił swemi
 ordynánsami. Wziął potym owego cielcá złotego kto-
 remu się kłániali, spálił go i w popiół obrocił, a po-
 tym rzucił w wodę z ktorey wszyscy Izráelitowie pi-
 li, ucząc ich przez to, iáko był wzgárdy godzien ow
 cielc, ktorego adorowali. Pokázal potym Aáronowi
 swoje nieukontentowanie, że ná ow zezwolił nierząd;
 a wyszedłszy w pole poczał wielkim wołac głosem, a-
 by wszyscy ci ktorzy chcieli náleżeć do Bogá, do
 niego się łączyli: iák prędko to usłyszeli ci, ktorzy
 byli z pokolenia Lewi, zbliżyli się zaraz do Moyze-
 szá, który im rozkázal aby zaraz wzięli swoje bronie,
 i żeby śli i wrocili się przez cały oboz zabijając wszyt-
 kich tych, ktorychbykolwiek potkali, nie folgując
 ani przyjacielowi, ani krewnemu, ani brátu, ani sy-
 nowi. Uczynili to z chwalebnią żarliwością, i zabili
 dwádzieścia trzy tysiące ludzi. Błogosławił zaraz
 Moy-

Moyzefz fámiliey Lewi i opowiedział im, że nie tyl- *Exodi*
ko nie zarobili sobie ná nienáwiść u Bogá, że tak wie- *22do.*
lo wylali krwi, ale i owszem ręce swoje poświęćili Pá-
nu. Dziwuie się Grzegorz S. tej żarliwości, i rozu-
miał że to była wielka náuká dla owych nikczem-
nych Oycow, którzy nieśmiejá naymniey połaiać
dzieci swoich, gdy ich widzą utopionych w affekcie,
i w zepsowaniu światá. Co się zwać może prawdzi-
wym báltwochwalstwem. Lewitowie mowi ten Oćiec
S. kocháią swoje dzieci, a przecię ich nie ochrania-
ią; i owtzem odeymuią im życie, odebráwszy tak wy-
rażny Boski ordinans. A my niechcemy i obáwiá-
my się, żebyśmy nászych nie zasmucili przez naya-
mnieyze połaianie, bo ich kochamy miłością zupeł-
nie cielesną, miłość chodźby naygorętsza, znayduie
przecię w sobie gniew. Nie znaydziesz takiego Oy-
cá, któryby bárziej kochał swego syná, niżeli ko-
chał Moyzefz lud swoy, ponieważ sam się ofiaruie ná
to, aby był wymázany z księgi żywotá, aby zbá-
wił go. Chce umrzeć aby utrzymał życie owego lu-
du, a z tym wśzytkim każe ich zabiać, aż do lidź-
by dwudziestu trzech tysięcy. Ow wielki ogień miá-
łości, którym we wnątrz palá, nie jest przeciwny wiel-
kiej żarliwości, którą má ku sprawiedliwości, im bár-
ziej się boi gniewu Boskiego ná swoje dzieci, tym
bárziej chce go uprzedzić kárząc ich przykładną su-
rowością.

Q

Daie

Exodi. Dacie z nowu Bog inſze táblíce, ktore odbieraia Izrá.
24to. elitowie z poſzanowaniem.

Nieſzczęście ludu. aż do gruntu przeniknęło ſer-
 ce Mozeſzá, zgromádził ich ná zaiutrz, i wytłu-
 maczył im ieſzcze raz wielkość grzechu bátwochwal-
 ſtwa, powiedział im potym że idźcie, i przed Bogiem
 pokáże ſię, chcąc wiedzieć ieżli go może zmiękczyć
 i odwrócić grzech, ná ktory ták ſpráwiedliwie záro-
 bili. Upokorzył ſię tedy przed Bogiem, iákoby ſam
 on był winien tego grzechu żydowskiego, i iákoby
 nieſmiał otworzyć uſt, przepráſzając za ták ſtraſzne
 ſwiętokráctwo. I znalazła miłość iego ná koniec le-
 kárſtwa ná ták wielkie choroby, poſtawił ſię miedzy
 winowaycámi i ofiarował, że chce byđz wymázaný
 z nim z kſięgi żywotá. Przymusił nieiáko Bogá, a-
 by przebáczył ták wielu winnym dla iednego niewin-
 nego, niżeli żeby miał umrzeć niewinny ieden z ták
 wielą winnych. I ták Bog odeſłał go do ludu opo-
 wiadając mu: że ná pámiątkę ich Oycow da im ob-
 iecaná ziemię, ale nie poydźcie przed nimi ſam, iáko
 przedtym, bo byli názbýt złemi, obáwiając ſię aby
 ich zatwardziałość nie przynágliła go ná koniec do
 tego, żeby ich zupełnie nie wykorzenił. Rozkáza-
 wszy im tedy aby zrzucili z ſiebie wszytkie ſtroie ná
 znak pokuty, rozkázał Moyzeſzowi, aby wyrobił tá-
 blíce dwie kámienne podobne do tych, co ich ſłukł.
 Poſzedł bárzo ráno Moyzeſz ná gorę Synái ſam ie-
 den

den, gdzie wzywał Imienia Boskiego przez dni czter- *Exodi*
 dzieści, pądl na ziemię przed majestatem iego świę- *24to.*
 tym, który się pokazał pod jednym obłokiem na
 wierzchołku owej gory, i zaprzyściągł go, aby prze-
 baczyl grzechy całego owego ludu. Przyiął Bog ta-
 skawie modlitwy iego, i obiecał mu swoię protekcyą,
 i kiedy minęły czterdzieści dni i nocy, a on nie iadł
 słuchając wszelkich ordinansow Boskich, ktore mu da-
 wał na czas przyzły, powrócił ze dwiema táblicami
 prawá napisanymi pálcem iego świętym. Ale ow lud
 zadziwił się bárzo, gdy obaczył twarz Moyzeszową
 nápełnioną promieniami światłości, o czym Moyzesz
 sam nic nie wiedział. A kiedy nieśmiał nikt zbliżyć
 się do niego, zawołał ich Moyzesz i opowiedział im
 wszystko to, cokolwiek do nich náležało. Zastłaniał
 twarz swoię gdy do nich mówił, a to światło wyda-
 waiąc się zawsze ktorego był uczestnikiem z konwer-
 sacyey Boskiej, musiał zawsze zastłaniać twarz swoię,
 odsłaniając się gdy wchodził doprzybytku, aby mó-
 wił z Bogiem ucząc przez to wszystkich Pálterzow ko-
 ściół, aby wazyli prawdy święte, i stosowali ie do
 słabości tych ktorzy ich słuchaia, a ukrywali dary
 wewnętrzne ktorymi ich Bog obdárza, w tájemnych
 udzieleniach ktore z nim maia przez modlitwę. A
 tak táblíce prawá były repárowane, i Bog zmiękczo-
 ny przez skáranie tak wiele ludzi i modlitwę Moyze-
 szá, skłoniwszy się drugi raz, aby wyrzłował sam na
 kámie-

Exodi kámienu pálcem swoim świętym przykázania które
 24to. im podał. Ta łaska znaczy owę, którą Bog czyni
 duszy pokutuiącej kiedy zmiękczony upokorzeniem
 rysuje iák ná nowo ná iey sercu przez Duchá świętego
 prawo święte, które jest starte przez złe życie. Ale
 Bog sam chciał pokazać Moyzeszowi że ta łaska jest
 trudna do otrzymania, i że się to stało iako mówią
 Oycowie święci ná pokazanie tey trudności, kiedy
 chciał aby Moyzesz sam wyrobił te ostatnie dwie tá-
 blice kámienne, co się nie stało z pierwszemi. Bo tak
 jest człowiek słaby, że traci łatwo to, co otrzymał bez
 żadney pracy, i Bog jest iakoby przynaglony aby go
 przyćisnął, żeby czuł pracą w náprawieniu prawá S.
 żeby ta trudność uczyniła go pilniejszy nad sobą,
 i przeszkodziła aby nie stracił ieszcze tey łaski, kto-
 re nie otrzymał od Bogá, tylko przez tak wiele też.

Każe Moyzesz budować przybytek według ordynansu,
 który odebrał od Bogá.

GDy przyniósł ludowi Moyzesz táblice prawá, i
 gdy ow lud rezolwował się ná oddanie wiernego
 posłuszeństwa Bogu, nie myślał o czym inszym ow
 święty człowiek, tylko aby wypełniał to, co mu Bog
 przez dni czterdzieści w ten czas gdy ná gorze zosiá-
 wał, ordynował. Niżeli zaś którą robotę zaczął, zgros-
 madził lud i deklárował mu wszystko to co Bog uczy-
 nić rozkazał, aby każdy ofiarował to co mógł, ná
 wystawienie tak wielu rzeczy. Ledwo co im propo-
 nował

nował, zaraz nościć poczęli naydroższe ich stroie, dały i białełtowy z swoich zauśnic, mannel, pierścieni i naczyńia naydroższego; oddali zaraz, cokolwiek mieli z bogatych materiy i perfumow. Gdy Moyzesz zaś obrał osoby oświecone rozumem od Bogá, aby tych robot pilnowali, ták wiele drogich rożnych rzeczy do nich znoszono, że musieli kázać wołać przez woźnego, aby nikt nic więcey nie przynosił. Naypierwsza rzecz którą Bog rozkázal Moyzeszowi był przybytek, który miał trzydzieści łokci w dłuż, a dziesięć w szerz, ná stronach obudwu był mur, przykryty był máteriami i ze wnątrz i z wierzchu. Te które były ze wnątrz, niesłychane były bogáte, te które po wierzchu były skory ná wszelki deszcz i nie pogodą mocne. Háftowanie zaśkon we wnątrz, reprezentowało Rubinow i piorá, a wszystkie skory trzymały się siebie spináne będąc spinkámi cudowną sztuką wyrobionymi, cztery rożne máterie iedna ná drugiey były, aby tym lepiey deszcz mogły znościć. Ná brzegi położono pierścienie złote, przez które przechodziły drewna długie złotem otoczone, aby się mógł był przenieść ow przybytek z mieysca ná mieysce, a fundament był ze srebrá, aby go tym bezpieczniej był mógł unieść. I tákáć była formá owego przybytku, który według świętego Augstyná był pełen tajemnic, a figurą oczywistą Kościoła. Ten Kościół przenosić się mogący z mieysca ná mieysce,

Tenże rok

2513.

fzesc mie-
sięcy po-
ich wysciuAle przy-
bytek ten

nie był

skończony

aż na drugi

rok to jest

w fzesćiu

miesiącach

Exodi 24to. znaczy nasz Kościół pokąd ieszcze jest na ziemi wsta-
nie niestatecznym, i na miejscu przemijającym iako przedtym kościół Sálomona figurował kościół w sta-
nie stateczności, i mieszkanie niebios. Strony ktore
iako mur trzymały ten przybytek, znaczyły osoby
mocne, ktore utrzymują cały Kościół przez moc cno-
ty swoiey. Fundamenta srebrne na ktorych był po-
łożony, znaczą czystość nauki i prawdy, na ktorych
wspiera się Kościół, kobierce odziane háftami róż-
nymi, ktore się ze wszystkich stron we wnątrz wyda-
wały przybytku, znaczyły różne cnoty wybrane,
ktore formują spólnie miłą różność, którą jest chwa-
ła Bogá i ozdoba Kościoła. Ale iako Oycowie świę-
ci bázro dobrze uważają, każda część oddzielona
tego przybytku nie formowała miejsca, gdzie Bog
mieszkał, ale tylko złączenie wszystkich tych stron
pospołu. Co nas uczy, że choć naysięknieysza cno-
ta będzie pártýkularnego człowieka w Kościele, nie
wiele pomoże, ieżeli nie jest złączona przez miłość
do całego zgromadzenia, ktorych zgoda i pokoy jest
nayswiętszym Kościołem, ktory Bog mieć tu może
na ziemi.

Exodi Arka iednająca albo błagająca.

25to. **G**Dy według delineacyey Boskiey Moyzeszowi po-
daney skończony był przybytek, robić poczęto
około Arki. Ta Arká była iako zebranie całej wia-
ry żydowskiey, i dla tego przybytek był urobiony,
aby

Rok swia-
tý 2514.
pierwszego
kwartálu

aby owa Arká z uczciwością postawiona była. Mie- *Exodi*
 i ią żydzi za rzecz naydroższą u siebie, i Pismo S. 25to.
 same zowie ią chwałą Izraëlu, i mocą ludu żydow-
 skiego. Była pułtrzećią łokćią w dłuż, a pułtora w
 szerz, wzwyż także pułtorá łokćią, z drzewa była
 zrobiona nieskażitelnego, we wnątrż i po wierzchu
 obtoczona láumą z szczerego złotá; to co po wierzchu
 było, nie było z drzewa, ale była táblíca złota teyże
 wielkości co i Arká, a to przykrycie zwało się bła-
 gálnia, bo tam Bog opowiadał wolą swoię ludowi swe-
 mu, gdy mu łaskę chciał wyświadczać, i gdy ich
 przyjmować modlitwy, chcąc się pojednać z nim. Ná
 wierzchu tey błagalni posadzeni byli dway Cherubi-
 nowie ieden ná drugiego patrzący, a skrzydła ná Ar-
 kę rozpościeraiący, czyniąc iákoby tron maiestatowi
 Boskiemu, z kąd tak często czytamy w Pismie, że
 Bog siedział ná Cherubinách. Kazał także Bog przy-
 wiązać do czterech owey Arkí kátow pierścienie zło-
 te, przez ktore przechodziły laski drewniane złotem
 otoczone, żeby nieść się mogła owa Arká w ten czas
 gdy się woysko ruszało. Chciał Bog aby mu poświę-
 cona była owa Arká, i żeby tam w niey nie kładzio-
 no nic tylko táblíce prawá, i dla tego názwana była
 Arká świadećtwa albo Arká błagájąca dla prawá, kto-
 re názwane jest tymi dwiema imionámi w Pismie S.
 Włożono także tam miarę manny z rozgą Aároná.
 i tak się podobáło ná ten czas Panu Bogu, owemu pro-
 stemu

Exodi stemu ludowi dać widok pobożności, który oczywi-
 25to. ity był, i który stosował się do ich słabości. Ale Ar-
 ká prawdziwa gdzie Bog chce mięszkać teraz w no-
 wym prawie, jest dusza wiernych, którzy zachowują
 prawo w sercu swoim napisane na tablicach żywych,
 którzy zachowują mannę łaski którą się karmią co
 dzień, i którzy mają w sobie iako rozgá Aárona nie
 schraniając się od cnoty i sprawiedliwości. Błagalnia
 która ją przykrywała reprezentowała Chrystusa, kto-
 ry jest naszym błaganiem iako mówi Paweł święty, i
 który nas poiednał z Oycem swoim, który mięszka-
 iąc w duszach swoich wiernych otrzymuje im odpu-
 szczenie grzechów, i opowiada wolą Boską wyroki Bo-
 skie, ucząc ich woli jego. Ta błagalnia miała Che-
 rubinów, ale iako tak często mówi S. Augustyn Chrze-
 śćianie są Cherubinami przez pełność ich miłości,
 która ich czyni iako stołkami i thronami Boskimi.
 A tak uważając honor do którego podobáło się Pá-
 nu Bogu zawołać ich, lekce ważyć powinni próżną
 wielkość światá, i oddalać się od niego, bo nie jest ich
 godzien, aby byli zawsze iako świątynia, gdzie Bog
 mięszka z poćiechą, a nie naśladowali tego, co przed-
 tym uczynili nieprzyjaciele Kościoła Boskiego, kto-
 rzy śmieli postawić Arkę świętą podle bálwaná. Co we-
 dług S. Augustyná my czynimy, gdy chcemy złą-
 czyć próżność światá z prawdą Boską, i czczeniem
 z nábożeństwem do Chrystusa.

Figura tego stołu, na który m leżały chleby stanowione. *Exodi*

I Ak prędko Arki dokończono, kazał zrobić Moy- 520.

zesz stół według tego, iako mu Bog ordynował.

Ten stół był z drzewa nieskażonego ze wszystkich stron. Tenże rok

okryty złotem, dwa łokcia miał długość, łokieć sze- 2514.

rokość, i pułtorá łokcia wysokość. Kazał Bog poło- pierwszego

żyć koronę małą złotą do koła, która i z wysoká i quartáfu,

z niská otaczała, a cztery pierścienie złote pod tą ko-

roną były, przez które przechodziły láski otoczone

złotem dla przenoszenia owego stołu, kiedy miało

się pomykać woysko. Ten stół zaś naznaczony był,

aby tam ustawicznie przed Bogiem ofiarowano chleb,

który zwyczajnie zwano chleb stanowienia. Było

dwanaście bochenkow, których sześć na iedney stro-

nie, sześć na drugiej stołu położone były. A te zaś

zrobione były z najpiękniejszey mąki z oliwą; od-

mieniono ie co tydzień, a miało tych które nąpso-

wane były, kładziono zawsze insze świeże. Niego-

łzło się tylko samym Káplanom pożywać tych kto-

re odbierano, i nawet musieli ich ieść na miejscu S.

aby tym bárziej przeciwko nim pokázali uszanowa-

nie. Rozkazał także Bog Moyzeszowi, aby kazał po-

robić małe ráce złote, na którychby te chleby leża-

y na stole i małe pokrywki złote, aby ich na wierz-

chu przykryć. Rozkazał Bog, aby położono na te

małe pokrywki naczynie pełne pachnącego kádzi-

ła, aby dym potzedł aż w niebo, a takowe chleby

R

poświę-

Exodi poświęcone były Bogu. I tamci iáko mówią Oycos
 25to. wie Święci ustawiczna ofiára pokázala się, przez kto-
 rą chciał Bog, aby lud iego ustawiczną wyświadczył
 mu wdzięczność, i wyznawał, że iedynie z dobroci
 iego Boskicy miał wszystko to, cokolwiek miał. Chciał
 dla tego aby było dwanaście chlebá, znacząc dwa-
 naście pokoleniá Izráelskiego, aby każde pokolenie
 uznało sprawiedliwą wdzięczność iego miłosierdzia,
 i żeby razem uważali Bogá, iáko wszelkiego dobra
 authorá. I dziś do tych czas teyże wdzięczności po-
 trzebuie po Chrześcianách, a z tym większą racyą że
 łaski ktore im czyni, są daleko większe i godniey-
 sze. Maią inszy chleb to iest Chrystusá Iezusá ná sto-
 le świętym, ktory ustawicznie ofiaruią Bogu ná po-
 dziękowanie, że się sam ofiaruię Oycu swemu, od-
 wdzięczaiąc dary ktore wylewa ná swoy kościół, i dla
 tyć przyczyny ten chleb niebieski zowie się dzięką,
 bo nas uczy, abyśmy oddawali dzięki za łaskę Bo-
 gu, nie iuż za chleb máteryalny ani za dobra ziem-
 skie, ale za tak wiele łask niewidomych i duchownych,
 ktorych Chrystus ná Ołtarzu iest wieczną pámiątką.
 Nie iest iuż ten chleb iáko przedtym dla samych
 tylko zachowany Káptanow, udziela się wszystkim
 wiernym, aby wszyscy będąc wzbudzeni iednymże
 duchem formowali iednoź ciało, iáko ieden chleb we-
 dług świętego Páwła, ktory będąc zawsze duchem i
 sercem ná Ołtarzu przywiązany do Chrystusá, ofia-

ował iak on i z nim Oycu swemu, i trzymał się w *Exodi.*
obecności iego iako chleb żyjący, który w tym znay- 25to.
duie swoje chwale, że jest poświęcony do iego usługi.

Figura złotego Lichtarza.

LUbo wszystko było i bogato i wspinało w Przy-
bytku, który Bog ordynował Moyżeszowi aby go
dla honoru iego wystawił, mowić się iednak może, że
miedzy inszemi rzeczami ktore się tam wydawały,
sobliwie pokazywał się lichtarz złoty. Sam Bog po-
dał formę iego Moyżeszowi, rozkazał mu sześć na-
czstał gąłęzi, ktore na kaźdey stronie wychodziły
v okrąg iakoby z korzenia który ie utrzymywał, i
iakoby siódmą czynił gąłąż, ozdobione były w ro-
wney odległości iakoby małe iabłuszka i kwiaty lis-
iowe, ktorzy się miedzy sobą cudowną sztuką wią-
zały. Na wierzchu tych siedm gąłęzi rozkazał Bog
łożyć siedm lámp, ktore także były z wyborne-
go złotá. Ordynował aby staráno się pilno o to, aby
przy ofierze w Kościele nayświeższą oliwą owe nápeł-
niano lámpy, i sam naywyższy Káptan powinien ie
był codzién zaświecać, aby gorzały przez noc w przy-
bytku. Te cudowne lámpy mają podobieństwo do
iego, co czytamy wobiawieniu świętego Janá, gdzie
Chrystus chwalebny po swoim w niebowzięciu z u-
contentowaniem mowi że miészka w pośrodku sie-
dmu lámp, ktore oczywiście mianuie Kościołami i

Exodi Xiążętami Kościołow. Zaczył Bog iefzcze w daw-
 25to. nym prawie, iáci powinni bydz sprawcowie i Pásterze
 prawá nowego, ktorym Chrystus sam powiedział że
 ich zaświecił iáko lámpy, nie dla tego aby ich u-
 krył ná miejscu ciemnym, ale żeby świećili w domu.
 Chce aby te lámpy były gorájące i świecące, iáko
 mowi o świętym Jánie Chrzćicielu, aby ta iasność
 którą Pásterze rzucaią powierzchownie przed oczo-
 ma ludzkiemi z ognia miłości wewnątrzney, którą
 goráią w sercu w oczach Boskich, a kiedy ich lámpy
 raz będą zaświecone przez ogień Duchá świętego,
 niegáśną nigdy, i nie obáwiaią się wszelkicy mocy
 ludzkiej, ktoraby mogła kiedykolwiek zagaścić ie,
 ktorzy według zdania świętego Pauliná odmieniają
 często ordynans Boski, i podnoszą ná lichtarzu lámpy,
 ktore niemaią tylko sam dym, a ukrywaią pło-
 mień, któryby mógł był zapálać infze. Dziwował
 się także Grzegorz S. stałości i gruntowności roboty
 w tym lichtarzu, który brał za figurę stateczność,
 którą mieć powinni Pásterze Kościelni, obáwiając się
 aby Bog nie przeniośł lichtarzá ich z miejsca swego,
 iáko w objawieniu grozi iednemu Biskupowi. I ten-
 że Oćiec S. bárzo dobrze uważa, że tá stałość nie
 może pochodzić tylko od Chrystusá, bo on iest ko-
 rzeniem ktory utrzymywa wśzytkie gáłęzie, ktore
 nie mogą się utrzymać przez się same, i ktore nie
 maią żadney mocy, tylko tę którą odbieraią od Zbá-
 wićciela

wiciela. Poki Pasterze zostawać będą do Chrystusa u- *Exodi*
wiązani, niepowinni się bać niczego, mowi tenie. *25to.*
Moga ci ludzie sforcować się ná to, aby z nimi za-
chwalili, ale ten Bog który ich sam osadził w swoim
Kościele iako lámpy, aby oświecali wiernych utrzy-
muie ich zawsze, i zostaią mocnemi i nieporuszony-
mi w domu Boskim, ná złość wszelkim niepogodom
i wszelkim mieřzaninom swiatá.

Figura dwóch Ołtarzow. Pierwszy Ołtarz który się
zwał perfumow, a drugi który się zwał całopálney ofiáry.

DOkończaiąc tego cokolwiek Bog rozkázal Moy-
zeszowi, aby w Przybytku postawił, ordynował S.
ten człowiek. Jeden Ołtarz ktorego zwano perfumo-
wi, bo ná nim ustawicznie ofiáry czyniono Bogu, ten
zrobiony był iakoby z drzewa cedru, otoczony ze
wszytkich stron złotem, był w kwadrat zrobiony, łó-
kieć w dłuę, łokieć w szerę, a dwa w gorę. Názna-
czył sam Bog iakim sposobem robić miano te per-
fumy, ktore mu ofiarowano ná Ołtarzu. Ten posta-
nowiony był w Przybytku przeciwko zasłonie, którą
Bog rozkazał był zawieszyć przed Arką miedzy sto-
łem gdzie były chleby stanowione, i lichtarzem zło-
tym. Przed Kościołem iakoby to w kruchcie posta-
wie kázal drugi Ołtarz, który że był náznaczony ná
pálenie ofiár, dla tego nie był przykryty, i zwany
był Ołtarz całopálney ofiáry. Był także w kwadrat
pięć łokci w dłuę, pięć w szerę, a trzy w wżwyż; zro-
biony

Exodi 25to. biony także był z drzewa nazwanego Setim, otoczony ze wszystkich stron blachą miedzianą, faciatą jego była okryta krątą. Ten Ołtarz który nie był tylko iakoby surowy, nie był podobien przez to do drugich Ołtarzow, które Bog rozkazał wystawiać w ten czas, gdy na miejscu mieli być stałem, bo na ten czas i Ołtarze powinny być być gruntowne, to jest z ziemi albo z kámieni nierzniętymi. Ten zaś Ołtarz był iako Ołtarz do przenoszenia, który odmienić mógł miejsce, gdy lud gdzie indziej miał się przenieść. Te dwa Ołtarze według świętego Grzegorza znaczyły z dawnego prawa stan dusz w nowym prawie, i dwa różne porządki, które być miały zawsze w Kościele, to jest ludzi pokutujących, i ludzi niewinnych. Jeden z tych Ołtarzow był w przybytku, a drugi za przybytkiem znacząc pokutujących, którzy nie są jeszcze godnymi, aby wešli do Kościoła. Jeden naznaczony był, aby na nim páłono mięso bydłce, co wyráza cudownie dzieła powierzchowne pokuty, przez które pokutujący ofiaruje się iako Bogu, i trąwi się iako całopálna ofiára. Drugi naznaczony był aby się na nim páliły perfumy podobosząc ku niebu zapách i dym z kádźidla, który znaczy gorácość miłości dusz świętych, i zapálenie ich modlitw. A rák jeden z tych Ołtarzow jest dla tych, którzy wzdychają jeszcze przypominając sobie swoje grzechy, a drugi dla tych, którzy nie wzdychają

chaia tylko w pragnieniu niebá i Bogá, który tam *Exod*
 mieszka. Podnoszą Káplani pierwszego gdy szczerze *25to.*
 i mocno opowiadają grzesznikom występki które po-
 pełnili, aby w nich wzbudzili skrucę zbáwienną.
 Podnoszą drugiego, gdy tych pokornych grzeszników
 przeniknąwszy przez świętą pokutę wprowadzają z
 dufnością, nie bez boiaźni iednak i drzenia, do Ko-
 ściola Pańskiego, aby tam więcey w obecności iego
 wylali łez przez gwałt miłości, niżeli wylali przed-
 tym przez żal w pokucie. Te dwa Ostarze lubo są
 między sobą różne, to iednak spólnego mają, że o-
 bádwa czczą Bogá przez uniżoność świętą, i że o-
 bádway potrzebują ognia Duchá świętego, aby strá-
 wił te ofiary, które mu oddają.

Manierá stroiu naywyższego Káplaná, i inszych
 Lewitow.

PO wszystkich tych robotach, zostawał ieszcze do
 zrobienia stroy naywyższego Káplaná i Lewitow.
 Mieli wszyscy to pospolitego, że oprócz stroiu zpo-
 dniego który Bog ordynował dla przyłtoyności, mie-
 li wszyscy szatę z płotną nákształt Alby tego czasu.
 Ná tey szacie mieli pas z różnych kolorow, ten pas
 we dwa rázy opátywał, i wysiał aż ku dołowi, ale go
 zarzucali ná rámiona, gdy w ceremoniach zostawali.
 Ná głowie mieli czápkę z płotną różnie ią zawiłaiąc;
 i to było Káplanowi i Lewitom pospolitego. Ale Ká-
 plan naywyższy miał ná wierzchu tey szaty płócienn-

ney

Exodi ney drugą szatę koloru hiacintowego, która bårzo
 25to. była przestronna, długa aż do samych prawie nog,
 a ná dole przyszyte były pewne dzwoneczki złote,
 aż do siedmdziesiąt dwóch, ná wierzchu tey szaty
 była druga názwana Ephod, z bogátey bårzo mate
 ryey háftowaney ta tylko do puł ciała dochodziła,
 z obudwu stron była zawarta, i tylko wierzchem ią
 wdżiewać trzebá było, iáko są teraz dálmatyki. Záu
 mykáła się potym dwiemá háftami, w których były
 dwa kámienie drogie cudowney piękności, ná kto
 rych były wyrysowane dwanáście imion pokolenia,
 sześć ná iednym, a sześć ná drugim kámieniu. Ná
 przodzie tego Ephodu było miejsce próżne iednego
 kroku kwadrat, który nápełniono sztuką háftowaną
 názwaną załogá, otoczoną dwunástą drogich kámie
 ni, ná każdym z których nápisane było imię ze dwu
 nástą pokolenia Izráelskiego. Te zaś dwa słowa ná
 pisane były ná blaże złotey, náuka i prawda: Ta
 załogá przywiązana była czteromiá łańcuszkow zło
 tych, dwa trzymały ią z wierzchu, a dwa drugie
 wiązały się ku páswi. Lubo ta szata była bårzo cia
 śna, przecież Arcy Káptan wiązał ią ieszcze pásem
 świecącym się z háftowania, ná mitrze miał blachę
 szczerozłotą, która okrywała iego czoło, gdzie wszy
 te były te słowa: świątobliwość náleży do Paná. O
 zdobá wszytka tych szat lubo była wielka, równac
 się nie mogła, gdyś oko rzucił ná to, co ta magni
 ficentia

ficentia figurowała. Błyskało złoto pokázuiąc (mowi *Exodi*
S. Grzegorz) że Bog potrzebuie osobliwie mądrości *25to.*
w tych, ktorzy się zbliżają do iego Ołtarza, a mą-
drość Boska wystauiue oczom iego miłsze ich życie,
niżeli szaty kápłańskie są przed oczoma ludzkiemi.
Te dzwonki znaczyły dla Kápłanow, że całe życie
ich powinno mowić, i że wszystkie ich kroki prowa-
dzić powinny ludzi, aby myśleli o Bogu. Nie sły-
chać było tych dzwonekow gdy Arci-Kápłan nie ru-
zał się i nie postępował, tak iako Pasterze nie budu-
ją trzody swoiey, gdy w pobożności nie postępują.
Na Dw pektorai albo załoga górze nąpiłano było, nau-
ka i prawda, uczyla czym się serce kápłańskie ma
pawieć. Odrzucając wszystkie myśli próżne, i wszel-
kie zabawy ziemskie. Owych dwanaście imion wys-
cyfowanych na dwunastu kámienu, pokázywały że
powinni byli pámiętać o starszych Oycach, ktorzy
ich poprzedzili, bo według tegoż Oycá świętego nie
możesz nágánić żywota kápłańskiego, ieżeli idzie
przeterowaną od świętych drogą, ieżeli ma zawsze
przed oczemá przykład ich życia, i sam go násladu-
jąc, i do násladowania drugim podając.

Nadáb i Abiu starsi synowie Aaroná, włożyli ogień *Leuitici*
cudzy w trybularze ofiaruiąc Bogu, pożarci byli od o- *Imo.*
gnia w samymże prąbytku.

I Ak Moyesz skończył wszystko to co mu Bog or-
dynował dla ofiary i czci swoiey, wystawiwszy
przy-

Tenże rok przybytek, i posadziwszy w nim wszystko to co nále-
 2514- żało, poświęcił to ná początku drugiego roku od u-
 siódmiego żało, poczynienia z Ægyptu. Pokázał Bog oczywiście że ap-
 miesiąca. probował wszystko to, co ná chwałę iego ofiarowa-
 no, i mgła schodząca z niebá okryła przybytek da-
 iąc znać, że go majestat Boski nápełnił. Taż mgła
 trwała przez cały dzień, w ten czas gdy Bog chciał
 aby przybytek ná tymże zostawał miejscu, a odda-
 lała się, gdy lud Izráelski miał się daley pomykać.
 Ták tedy zaczęto ofiarować regularnie Bogu ná zie-
 mi czczeniem powierzchownym, oddając ofiary we-
 dług prawá które sam opisał; a Aáron i synowie ie-
 go bawili się tą usługą, do której ich Bog powołał.
 Bog zaś pokazał prędko z iáką doskonałością i pi-
 nością chciał, aby te funkcyje święte odprawowano
 i iák surowo wyciągał aby wszystko to cokolwiek or-
 dynował, wypełniono było w iego ofiarach. Był
 między inżemi i to prawo, że ogień powinien by-
 ustawicznie goreć ná Oltarzu, czego przestrzegali
 Káplani przykładając świeżych drew, i ráno i wie-
 czor: a z tego ognia który był poświęcony nápeł-
 niano trybularze, gdy czyniono kádzenia od Boga
 ordynowane. A gdy Nádad i Abiu naystarsi syno-
 wie Aárona zaniedbali tego czynić, a wzięli z inże-
 go ognia w swoje trybularze, pomarli w przybytku
 samym w obecności świętego świętych, gdy kádził
 Ogień który Bog zesłał ná nich iák iák piorun, po-
 żar

żarł ich wnętrzności, nietykając nic powierzchownie *Leviticus*
 ciała, ani nawet szat ich. A Moyzeſz biorąc okazją *imo*,
 z tak naglej i nieſpodziewaney káry, przeſtrzegáł in-
 ſzych Káptanów, aby odpráwowali powinność ſwoję
 z pilnością, i kazał wynieść ciała Ná dabá i Abiu z
 ſwiątnicy Pańſkiej, i wyrzucić za oboz w teyże po-
 ſtaći iáko byli w przybytku, to ieſt w tunicelach pło-
 ściennych. Zakazał Moyzeſz i Aáronowi i iego in-
 ſzym dziecióm, aby owych nie płakali umarłych, a-
 by ogolili głowy, aby ſzaty ná ſobie drapáli; rozka-
 zał im, aby porzucili te znaki żałoby inſzym lu-
 dźiom, od ktorých w tym punkcie powinni ſię ro-
 żnić, iáko i wiſznych reſpektuiąc oley ſwięty, kto-
 rem byli poſwięceni. Nauczył w ten czás Bog przez
 tak ſtraſzny przypádek, i przez kárę tak ſurową, że
 to co człowiek ofiáruie mu nayſwiętſzego iáko ieſt
 zapalenie i kádzenie, nie może mu bydź miłe, gdy
 w tey ofierze opuſzczają część powierzchowną, i te
 poſtanowienia, ktore uczynił. Bog ieſt tak wielki, że
 nie możemy go czcić inaczey tylko w ten ſpoſób,
 ktory on ſam opisał, nie uderza nas ani kárze oczy-
 wiſcie iáko ná ten czás owych, ktorzy nie zachowa-
 li woli iego ſwiętey. Ale nie uważa mniey i dziś iá-
 ko przedtym tych, ktorzy przynoszą do Ołtarza ie-
 go cudzy ogień, i ktorzy ſię pokazują przed nim,
 goraiąc w ſercu inſzym płomieniem, a nie tym kto-
 ry zapálił ná ziemi przez ſwego Duchá S. Ten o-

Levitigień cudzy który odrzuca i karze śmiercią, iest wes-
imo. dług świętego Grzegorza miłość swiatą, i ten Ociec
 S. poruszony przykładem który Bog pokazał ná Ná-
 dabile i Abiu, bierze okazyą do napomienia wszyt-
 kich wiernych a osobliwie Káptanów, aby od swoich
 serc oddalali miłość rzeczy doczesnych, aby nie roz-
 pálił się tylko miłością samego Boga, który iest o-
 gień trawiający, i który zcierpieć nie może, aby ogień
 inšzy zmieyscić się mógł z ogniem iego, wiedzonymże
 sercu.

Nume- Bog każe kámiénować tego, który bluźnił imię iego
torum święte, i drugiego, który gwałcił święto Sabbáthu, zbie-
isto. rażąc kłosy w polu.

Tenże rok **D**awšzy Bog tak wielki przykład surowości prze-
 ciwko swego Ołtarzowi ministrom, kárząc tak náglą
 śmiercią Nádadabá i Abiu, pokazał także drugą sprá-
 wiedliwość przeciwko pospolitym ludziom. Powadzi-
 li się dway żydowie z sobą, ieden z nich rozgniewa-
 wszy się bluźnić począł imię iego Boskie, urażił się
 uszy temi zbrzydliwemi słowami, i przyprowadzono
 owego bluźniercę do Moyzészá, który nic nie rozká-
 zując ná ten czas poszedł się poradzić Bogá. Roz-
 kazał mu Bog, aby w tenże moment zaprowadzono
 owego bluźniercę za oboz, a tam wszyscy owi kto-
 rzy slyszeli owe bluźnierstwa włożyli ręce ná głowy
 swoje, a potym żeby cały lud go ukámiénował; wy-
 pełniony był ow ordynans w iednymże momencie
 z taką

z taką surowością, która wzbudzała boiaźń w ten. *Nume-*
czas w tych którzy są skłonni do bluźnierstw, a wstyd *rorum*
tych, którzy ie cierpią z przygány godną indifferen *isto.*
cyą. Czynił potym prawo Bog, które się ściągało
przeciwko wszystkim bluźniercom, aby na potym od
całego ludu byli ukámenowani. Tráfił się potym
prędko drugi przykład podobney surowości, ow lud
będąc pilnym w zachowywaniu powierzchowney swią
roblowości, dnia sabbátowego według wyraźnego u-
stami własnymi samego Bogá przykázania, aby ża-
dneý w nim roboty nie robili: znaleziono człowieka
ktory zbierał drzázgi na puszczy w sabbász. Gdy
go przyprowadzono do Moyżeszá i Áároná, aby go
osądzili, kázali go zatrzymać, ażby się poradzili w
przed Bogá, bo sami niewiedzieli ieżeli go nueli osą-
dzić na śmierć za tak rzecz małą, albo przynámniey
iáką śmiercią miał umrzeć. Rozkázal także Bog a-
by go wyprowadzono za oboz, i żeby go cały lud
ukámenował. Z wielką czcią i pilnością zachowy-
walibyśmy teraz prawá Boskie, gdybyśmy wiedzieli
że kiedy w czyni przeciwko niemu wystąpiemy, na
śmierć zarobiemy, albo przynámniey boiaźń káry
obecney naszą utrzymałaby nieuwágę. Ale ci kto-
rzy się nauczyli wykonywać práwo Boskie przez mi-
łość, a nie przez boiaźń káry, nie mogą nazbyt ie-
czyć gdy uważają zbytnią wolność, ktoreý sobie po-
zwalaia Chrześćianie, gwałcząc bez żadney boiaźni

Num- prawā nieodmienne Boskie. Podać wiara nā pāmiec
rorum kary daleko cięższe i boiaźni godnieysze, niżeli te
15to. kary doczesne, i leia tzy, gdy uważaia że za słomę
i drzazgi do ktorych wszystkie rzeczy doczesne są
podobne, przyprowadzia ludźie do gniewu Boga,
i ściagaia nā się kary, ktore się nie skończą nigdy.
Bo Bog nie ustępuje nic z surowości swego prawa,
opowiedział raz ludziom czego potrzebuie po nich,
i więcej nic nie mowi. Ludźie mogą samych siebie
oszukać, i rozumem ludzkim śadzić o prawie Bo-
skim, ale chodźby sobie pochlebiali, iako ten czło-
wiek ktory nie zbierał tylko drzazgi, i że się sam
łacno wymawiaia sobie, karą śmierci postaremu bę-
dą skarani, i pozna iałubo nierychło, iako mowi S
Augustyn, że człowiek był próżny w swoich obietni-
cach, a Bog był prawdziwy w swoich groźbach.

Posyła Moyzesz dwanaście śpiegow, nā uważeniu
Num- ziemi Chananeyckiej. Przyczyna są, że lud począł sze-
rorum mrać, a Bog nā ukáranie ich za to szemranie upewnia-
13tio. że nie wnydą do tej ziemi.

SUrowość i ták wielkie kary, ktore Bog spuszcza
rożnymi sposobami nā swoy lud, nie mógł utrzy-
mać szemrania iego; nawet i Aáron i siostra Moyze-
szowa do tegoż się przymieřzali: bo zazdrořcząc
wielkiej powadze ktorą Bog dawał Moyzeszowi, ska-
rzyli się i mowili: że nie tylko on sam był do kto-
regu Bog mowi, a dając iákikółwiek pretext z sze-
mrani

mránia swego, wzięli okazyą gádaiać o żenie Moy- *Nume-*
 zeszowey, która była *Ægypcyanká*. Zachował Moy- *rorum*
 zesz w ten czas swoię zwyczajną łaskawość, ale Bóg *13tio.*
 pomścił się sam, a ochroniwszy Aároná dla iego go-
 dności spuścił ná Máryą tak ciężki trąd, że w mo-
 menście iednym całe iey prawie strawił ciało. Mo-
 dlił się Moyzesz do Boga, aby uleczył iego siostrę,
 ale Bóg chciał aby była oddalona i z obozu wygná-
 na przynamniey przez dni siedm, po których zosta-
 ła zdrowa. Gdy się to prywatne skończyło szemrá-
 nie, nastąpiło drugie całego ludu: bo gdy rozkazał
 Bóg Moyzeszowi, aby posłał iednego człowieka z
 każdego pokolenia ná uważanie ziemi Chánaneyskiej
 i przyniesienia z niey owocow, powrócili i przynieśli
 grono winá, z ktorego zrozumieć każdy mógł iáka
 była zacność owey ziemi. Ale w tenże czas zaraz po-
 wiedzieli że mieszkańcy tamtego mieysca byli tak
 łtraźni, że wzbudzili boiaźń w sercach całego ludu;
 więc wszyscy iednostaynym głosem skarżyć się po-
 rzęli ná Moyzeszá, obierali ráczey pomrzeć wszy-
 scy ná puszczy, niżeli się bić z owemi olbrzymami.
 Ná koniec rezolwowali się obrać między sobą wo-
 dzá, któryby ich zaprowadził náзад do *Ægyptu*.
 Moyzesz i Aáron upádli przed Bogiem miękcząc iego
 gniew, a tym czasem Káleb i Jozwe którzy byli z o-
 wych dwunastu, poczynali miękczyć lud nieuważa-
 jąc uporu dziesiętku owych, którzy byli początká-
 mi o-

Numerorum 13tio. mi owego buntu. Opowiedali że owa ziemia niepo-
dobna iak była piękna, i że ieżeli sobie zniewolą ła-
ską Boską, tak owych mieszkańców pożrą, iako się
zie kawałek chleba. Ale ow lud niesłychanie rozgnie-
wany bliski był tego, że chciał ukámenować Ká-
lebá i Jozwe, gdyby był Bog niezatrzymał ich za-
palczywości, pokázawszy się ogromnie nad przybyt-
kiem swoim; rozkázal Moyzeszowi aby opowiedział
całemu ludowi owemu, że doszło usz iego Boskich
owo szemranie, że tak ich traktować będzie iako sa-
mi chcieli, że ponieważ życzyli sobie pomrzeć ná
puszczy, pomrą wszyscy zacząwszy ráchunek od tych,
ktorzy mieli lat dwadzieścia, i tylko dzieci ich wni-
dą do tey ziemi, a oni błędzić będą przez lat czter-
dzieści ná owej puszczy. Wyjął od tey káry Jozwe-
go i Kálebá, ktorzy się owemu przeciwili szemraniu,
a drudzy dzieśięć śpiegowie ktorzy byli przyczyną
owego buntu, tegoż momentu pomarli iako autho-
rowie tak wielkiego nieszczęścia. Pokázal ná ten
czas Bog, że w ten czas gdy nam wielkie obietnic
nagrody, niepowinniśmy się lękać najmnieyszey po-
tyczki, którą znośić trzeba abyśmy ná nie zasłużyli.
Nie możemy wnieść do ziemi obiecanej, tylko zwy-
cięzając nieprzyaciół, ktorzy nam zastępują, i wey-
ścia przeszkadzają. Ale miasto tego abyśmy miel
tracić serce widząc tych nieprzyaciół, trzeba prze-
ciwnym sposobem podnieść swoją wiarę, i wspierać się
ná ob-

na obietnicach Boskich, który się za nasze samych *Numero-*
 potyka. Tákci i wnowym prawie nie obiecał Chry: *rorum*
 stus krolestwa swego tylko tym, którzy gwałtownie *13to.*
 dobiiać się go będą; ten niechce krolestwa który się
 boi dobiiać się go, a takim tylko obiecał go Bog.
 A ci którzy miało tego żeby mieli pobudzać dusze
 do zwycięstwa, słabieją ich opowiedaiąc trudność,
 iakoby nie przebite skarani będą od Bogá, iako pier-
 wsza przyczyna zguby ludu swego.

Core Dathan, i Abiron szemrali przeciwko Moyze - *Numero-*
 szowi, życząc sobie naywyższey godności kápłańskiej, *rorum*
 i dla tego ich żywych pożarła ziemia. *16to.*

PO szemraniu ludu przez śpiegow zaczętym, ná-
 stąpiło prędko drugie które uraziło Bogá ieszcze *Tenże rok*
 bárziew. Core Dáthan, i Abiron ze stem pięćdziesiąt *2514*
 nayznaczniejszych między Izráelitami podnieśli się *a drugi po*
 przeciwko Moyzeszowi i Aáronowi, zazdrościli bárz *wyści z*
 zo ich powadze i powiedzieli im: że dotąd aż nad *Ægyptu.*
 to pánowali ludowi Pańskiemu, i że czas był zało-
 żyć gránice ich tyraństwu. Upádł ná ziemi Moy-
 zesz gdy postrzegł tę konspiracyą, a że oni szemra-
 cze affektowali naywyższego Kápłaństwa, wyrzucal
 im ná oczy owe dostoięństwa zabieganie: pokázywał
 im że dosyć to było honoru dla nich, że są wywyż-
 szeni do godności Lewitow, i nie trzebá było podno-
 sić wyżej ich prágnień, a pokázawszy im że ich
 szemrania były przeciwko Bogu samemu, powiedział

T

im

Num- im aby ná zaiutrz ráno przyszli z swemi trybularza-
rorum mi, a Aáron przyidzie też z swoim. Gdy się to sta-
ło. ło, Core z swemi partyzantami stanął ná iedney stro-
nie, a Aáron ná drugi. W tymże momencie pokazał
się Bog w maiestacie swoim i rozkazał wszystkim, a-
by się oddzielili od owych szemraczow, ktorzy zo-
stali sami ná weysciu namiotow swoich, z żonami i
dziećmi swemi. A w ten czas Moyzesz wziął ná świa-
dectwo cały lud i opowiedział im: że widzieć mieli
próbę niewątpliwą, że nic nigdy nie czynił tylko za
ordynansem Boskim, i że extraordinaryna śmierć
owych buntownikow iustificować go dosyć będzie
w ich własney obecności. Ledwo co skończył mówić,
a ziemia się otworzyła pod nogami tych trzech fák-
cyantow, i pożarła ich z ich namiotami, i że wszys-
tkim co do nich náležało. Pošli żywo do piekła, cías-
ła ich pożarte były we wnętrzościach ziemskich,
i zniknęli w momencie z pośrodká ludu który ucie-
kał ze wszystkich stron bojąc się, aby nie był zagár-
niony w owej ruinie. W tenże właśnie czas ogień od
Bogá spuszczony strawił owych trzystá partyzantow
Corego. Kazał wyrzucić ich trybularze Moyzesz z
owego ognia i schować, i oprawić ich w bláchy złote,
i przywiązać do Ołtarzá, aby wieczną były pánni-
tką tak surowey pomsty. Podniósł się lud przeciwko
Moyzeszowi iáko przeciwko authorowi śmierci tak
okrutney, który skárałby był Bog ogniem tymże
kro-

którym skárał i szemráczow, gdyby był Moyzesz *Nume-*
modlitwami sweimi temu był nie zabiegł. Dla tego *rorum*
Bog rozkázal, aby był Aáron pospieszył i wziął swoy *16to.*
trybularz, włożył sam kádźidła i gniew Boski usmie-
rzył, a ták ow ogień zatrzymał się strawiwszy bli-
sko piętnastu tysięcy ludzi. A ná utwierdzenie tym
większe Kápłaństwa Aáronowego rozkazał, aby ka-
żde pokolenie położyło rozgę w przybytku, i nápi-
sało swoje imię, i aby poznawano przez tę ktoraby
zakwitnęła tego, ktorego Bog obrał sobie za Kápła-
ná. Znaleziono potym że rozgá Aáronowa, która
z korzenia martwego wypuściła kwiaty i gátęzie,
którą Bog obrał dla tego, aby była zawsze zacho-
wana w przybytku. Tak wielki przykład utrzymi-
wał zawsze osoby rozumne, aby się nie oddawały
przez się samych ná usługę Ołtarzow świętych, i
báli się skłaniać nieuważnie ręki do trybularza, ie-
żeli ich sam Bog do niego nie powołał. Kára tych
trzech złośliwych ludzi w przod pogrzebionych niż
umarłych, którzy żywo wpádli w piekło, iáko mowi
Pismo święte, trzymała ich w pokornym uważaniu
rzeczy świętych, bo widzą że Bog jest ták wielki,
iż nie mogą mu służyć, tylko ci ktorých sam sobie
obierze za ministrów, i ktorým daie powoływać
ich do tych wysokich urzędow przymioty niebie-
skie, aby sobie ná ten święty zarobili honor.

*Num-
rorum
zimo.*

Szemrząc lud przeciwko Bogu i Moyzeszowi, ská-
rani byli węzami ognistemi, od których uzdrowieni o-
stali przez węza niedźianego, który kazał Moyzesz wy-
stawić ná widok całego ludu.

*Rok swia-
tá, 2552.
przedChri-
stusem
1452.
Szoltego
miesiąca.
Roku 40.
po wysćiu
z Egiptu.*

Bunt Corego Dáthaná, i Abironá będąc uspokoi-
iony, zaczął się z nowu drugi prędko między ca-
łym ludem, który Bog sposobem skárał pártym. Bo gdy błędzili ná puszczy przez lát tak wie-
le, różne mieysca przez które ich prowadził Moy-
zesz, poczęli niestychanie tęsknić w tych podróżach.
Podnieśli się tedy wszyscy według zwyczaju przeciw-
ko Moyzeszowi, wielkie swoje pokazując nieukons-
tentowania, i poczęli się skarżyć z gniewem publi-
cznie przeciwko niemu, i przeciwko Bogu nawet sa-
memu. Skárzyli się i nárzekali wten sposób iáko iuż
tak wiele razy przedtym, że ich wyćiągnął z Egi-
ptu; czemużemy tam nie zostali, mówili głośno: i
czemu umierać mamy wszyscy ná tey obłzerney pu-
szczy? niemamy chlebá do iedzenia, i wody náwet
często nam niedostaie, iuż nam się uprzykrzyła bá
i ledwo nie obrzydła ta manná pokárm tak lekki, ná
który iuż i pátrzyć ledwo możemy. Rozgniewany
był Bog złem szemránieniem, i przepuścił ná tych nie-
wdzięczników węze ogniste, którzy wielkie i straszne
spustoszenie między owym uczynili ludem. Nay-
więkší buntownicy przestraszeni są tak cudownym,
káraniem, że w iednym momencie ustały szemrania
ich

ich wszystkie, i odmienili wszystkie narzekania i gro-*Nume-*
 żby w modlitwy i ięczenia. Przyšli do Moyżesz i *rorum*
 wyznawali grzech swoy, widząc że rozgniewali Bo- *21mo.*
 gą, szemrzając przeciwko jego rządowi. Zaprzyśięgá-
 li go ná koniec aby miał politowanie nád nimi, i u-
 śmierzył prędko owo śmiertelne káranie. Przełożył
 z pokorą Bogu Moyżesz ich modlitwy, a Bog zmię-
 kczony prozbą tego świętego człowieka rozkazał
 mu, aby wystawił węża miedźnianego pokázuiąc go
 oczom wszystkich, aby ci którzy byli od węzow u-
 kaśeni pátrali ná owego węża miedźnianego, i rány
 ich były uzdrowione, i tak owa śmiertelność ustała
 między ludem, która nam dała od tego czasu i w
 ránach i w uzdrowieniu bázro potrzebne náuki. Bo
 Oycowie święci uważali to szemranie ludu i skárgę
 ná długie fátygi, iáko pokusy nayniebezpieczney-
 sze, które pádają ná naydoskonalszych którzy czas
 sem są w niebezpieczeństwie, ieżeli nie wzbudzają wia-
 ry swoiey i podufałości w Bogu, i ieżeli dają się zwy-
 ciężyc pracy i trudności w ciasney drodze. Ale nie
 mogą ná te tájemne szemrania zezwolić, żeby nie
 mieli bydz zarázeni ná duszy przez truciznę węzo-
 wą, to jest czartowską, którzy o nic bázciey nie stá-
 raia się, iáko o ich zgubę chodząc pilno około te-
 go, aby im odiegli serce. Ktokolwiek zaś z tak nie-
 bezpieczney chce bydz uleczony rány, nic mu niezo-
 stae, tylko aby zapátroywał się ná miedźnianego wę-
 ża,

Nume-za, który reprezentował Chrystusa tak, iako on sam **rorum** upewnia nas w Ewangeliey, nie gárdził tym podobno, **zimo**, bienstwem, kiedy się równał do węża, ale do węża miedzianego, bo biorąc ná się ciało nasze, nie wziął grzechu który iest iako trucizna wężowa, lubo podał się pod śmierć, która była skutkiem i kárą grzechu. I tenći iest święty wydok podniesionego Chrystusa ná Krzyżu, ná ktorego wierni zapáttrywać się powinni z wiarą, ieżeli chcą aby ich ustały skargi, aby w nieszczęściach swoich znaleźli pociechę, mówiąc często sami do siebie: ieżeli niewinny tak wiele ucierpiał a nie skarżył się, iakoż mogą się winni skarżyć, gdy cokolwiek cierpią. I ieżeli Bog tak trósł krował zielone drzewo, czy słuszną iest aby ochronił suche drzewo.

Nume-rorum 22do. Fałszywy Prorok Balaám, lubo niechzący błogosławi ludowi Boskiemu, chociaż go Krol Balaák posłał ná złorzeczenie. Oslica poczęła się skarżyć ná niego że ią bił, że się zatrzymała przed Aniołem, ktorego nie widział Balaám.

Rok swiatá 2553 przed Chrystusem 1451. **P**O tak wielu utrąpieniach i prácach ktorych żył Moyzesz prowadząc lud swoy, nie dostawało mu nic przed śmiercią, tylko żeby był sprobował ieszcze tych, ktorych miały bydź przyczyną różne sztuki fałszywych Prorokow. Oboz Izraelitow będąc nie daleko od Moabitow, Balaák Krol ich przestraszony będąc, udał się do fałszywego Proroká Amomitow

nitow nazwanego Balaám, prosiąc go aby zbliżył *Numerorum* się i złożyć Izraelszykom. Ten fałszywy Pro- rok radził się w nocy Bogá, który mu zakazał aby zdo- tego nie czynił, ponieważ sam temu ludowi błogosławił; odesłał tedy Balaám ludźie Balaákowe, ale ten Krol nieustawał w swojej proźbie, i posłał ludzi zacniejszych do niego i z większemi upominkami, wzruszył się ten fałszywy Prorok łakomstwem, i mia- sto tego aby był odpowiedział odważnie owym oso- bom, radził się z nowu, iakoby złoto owych drugich posłańców mogło być uczynić też odmianę w Bos- gu, którą uczyniło w sercu owego łakomce. Dla cze- go Bog porzucając go na dyskrecyą tajemnych ie- go pragnienia, rozkazał mu aby szedł z tymi posłań- cami do Balaáká: gdy był w drodze zastąpił mu An- ioł, a on go nie widział. Oślica na ktorej siedział obaczyła go i stanęła, upadła nawet na kolana, a gdy bił ją Balaám, Bog (mowi Pismo S.) otworzył usta oślicy, i przez cud który był do tych czas ie- dynym, skarzyła się na taką nieśluszną surowość, a w ten czas też zaraz obaczył Balaám Anioła, który się w drodze jego przeciwiał, a kiedy mu groził że go zabije, upokorzył się przed nim Balaám, i rzekł do niego: że był gotow wrocić się, jeżeli tego ża- dał. Pozwolił mu Anioł żeby dalszą kończył drogę, tylko tą kondycyą, aby nie mówił tylko to co mu rozkaże Bog. Co uczynił w skutku, i lubo przy-
naglic

Numc. náglíc go chciał Balaák, aby zterzczył Izraélczy-
rorum kom, Bog ná złość Balaáká i Balaámá uczynił, że
22do. nie slychać było tylko dla żydow błogosławieństwo,
ktore niestychanie rozgniewały owego Krolá. Ale
Bog prowadził ięzyk Balaáma, iáko niedawno ięzyk
oślicy ná ktorey siedział. Boiaźń iednak aby nie stra-
cił nágrody ktorey się spodziewał od Krolá, była
przyczyną że Balaám przez rádę swoię którą dał,
zepsował wšytko to co przedtym mówił. Bo mo-
wiąc iuż nie iák Prorok ale iáko zły człowiek, rá-
dził Balaákowi aby pokázal biaległowy Medyanitow
ludowi żydowskiemu, aby ow lud grzesząc z nimi,
kłaniał się bálwanom, ażeby go potym Bog porzu-
cił w ręce nieprzyjaćielskie. Ta rada koniec miała
żałośny, bo owe bálwochwalne kobiety zniewoliłyć
práwdziwie w skutku przez swoje sztuki ow lud łá-
cny, i zepsowały náprzod ná duszy, a potym i ná
ćiele. A ták ow fałszywy Prorok ktory pokazywał
że był człowiekiem do Bogá náleżącym, dokázalby
był przez sztuki swoje i łakomstwo nágtley całego lu-
du Bożego zguby, gdyby práwdziwy sługa Boski nie
sprzeciwił się był temu świętą żarliwością; bo Fincees
doyrzawszy iednego żyda ná grzechu z Medyani-
tką, przebił owych dwóch winnych bronią swoią, i
ową ofiárą zmiękczył gniew Boski. Ow tedy lud mo-
wi S. Ambroży z większem cudem uwolniony był
przez iednego práwdziwego Káptaná, a niżeli był zes-
powany

psowany przez iednego fałszywego Proroká, i pobo- *Nume-*
 żność iednego była mocnieysza, niżeli łakomstwo i *rorum*
 sztuki drugiego. Widziano ná ten czas iáko lud Bo- *22do.*
 ski iest szczęśliwy, gdy znayduie miedzy sobą oso-
 by takie, ktore się przez żarliwość rozumną przeci-
 wiaią intencyey tych, ktorzy ich chcą zepłować.
 Nie będzie schodziło nigdy w Kościele ná Bálaám-
 mach, bo do tego fałszywego Proroká przyrowny-
 wa Apostoł tych, ktorzy szukają własnych swoich in-
 teressow, a nie tego co należy do Chrystusa. Trze-
 bá przeto życzyć i żądać tego, aby się znaydowa-
 li Fineelowie, ktorzyby bárzciey czuli wszystkie rány
 ktore znaydują się w Kościele, i ktorzyby nie prás-
 gnęli ani szukali, tylko tego co do Boga należy, i
 do zbawienia ludu iego.

Pokázuie Bog Moyzeszowi ná Gorze Albárim ziemię *Deut:*
 Chánaneyską, ná ktorey umierá, nikt zaś niewie, gdzie *34to.*
 zostało iego ciało.

GDy do grzechu przywiódł Bálaám lud Izráelski, *Tenże rok*
 rozkazał Bog Moyzeszowi, aby przed śmiercią *255.* Ná
 pomieścił się nad Madiánitami: dla czego wybráwszy *kono. ro-*
 dwanaście tysięcy odwaznieyszych ludzi postął ich *ku czter-*
 pod rządem Fineesá, spodziewaiąc się że ta żarli- *dziesiątego*
 wość ktorą już pokazał, miała ściągnąć błogosławie- *po wysciu*
 ństwo Boskie ná owych wszystkich żołnierzow. Nie *z Egiptu.*
 oszukał się w swoiey nadziei bo owi dwanaście ty-
 sięcy znieśli doskonale Madyánitow i ich stárszyznę,
 u zabili

Deut: zabili Balaámá który tak sprofzney rady był przy-
 34to. czyną, popalili wszystkich miastá, pobrali ich białe-
 głowy i ich trzody, prowadząc to wszystko do obo-
 zu. Podkał ich Moyzész powracających, a widząc
 że prowadzą kobiety, strasznie się rozgniewał prze-
 ciwko starczyźnie, że pozwolili żyć tym które ich o-
 szukały, i których ná zgubę ich zażył był Balaám;
 dla czego rozkazał żeby pozabiiawszy generalnie
 wszystkie męszczyny małych i wielkich, pozabiiali
 także wszystkie męzatki, nie zostawiając tylko Pan-
 ny, których było blisko trzydziestu dwóch tysięcy.
 Rozdał potym Moyzész pokoleniu Ruben, Gáht', i
 pułpokoleniu Menasseśá owe ziemie ná drugiey stro-
 nie Jordánu, a że go nie miał przemieść, rozkazał Bog
 aby sobie zawołał Jozwego, i oddał mu rząd przy
 obecności iego całego ludu. Nápominał kilka rázy
 Jozwego Moyzész aby się uármował mocą i sercem,
 i żeby wprowadził ow lud do ziemi którą mu tak
 często obiecał, powtórzył krotko całemu ludowi to
 co Bog rozkazał mu imieniem swoim ordynować
 przez lat czterdzieści, i nápiśał to wszystko w iedney
 księdze, którą położył w Arce z táblicami prawá.
 Wszedłszy tedy ná gory Abárim wierchołek, błogo-
 sławił wszystkim pokoleniom Izráelskim, pokázał mu
 Bog ziemię Chánaneyską mówiąc: że dosyc ná tymi
 że ją oczomá widzi, ale tam pewnie nie doydzie.
 Ten S. człowiek umarł ná teyże gorze mając 120.
 lat,

lat, a nikt potym wiedzieć nie mógł, gdzie było iego ciało, ani znaleźć grobu iego. Płakał cały lud przez dni trzydzieści i słuchał Jozwego, ktorego Bog napełnił Duchem swoim i mądrością swoją, lubo po Moyzeszu rownego świat nie widział Proro á, bo ten łączył naywyższą łaskawość z cudowną żarliwością, zgadzając iedno z drugim świętą mądrością. W ias- ra i wierność iego była podziwieniem u wszystkich świętych, oddawał Bogu wszystko to co mu był po- winien, nie opuszczając nic z tego co był powinien ludowi swemu; oddawał ludowi swemu wszystko to, i czynił dla niego wszystko, czegokolwiek od niego się mógł spodziewać, nie ubliżając nic temu, co powi- nien był Bogu. Życie iego było zawsze pełne nie- bezpieczeństwa i pracy, a skończyło się śmiercią kto- ra była iakoby kará, i przez którą zdało się że Bog chciał oczyścić cnotę tego wielkiego świętego Pro- roká. Ale nie powinniśmy wierzyć mowi Augustyna S. aby Bog chciał skarać tak wiernego sługę, i że wielkie nieszczęście było dla Moyzeszá, że umarł w lat sto dwudziestu niewchodząc do tej ziemi, gdzie tak wiele złych weszło po nim. Ten, ktorego Bog osądził godnym aby go był widział w niebie, czy mógłże się mieć za nieszczęśliwego, że niewszedł do iedney części ziemi, która nie była tylko obrazem niebá. Ale Pismo S. mowi, ten Oćiec święty chciał nas przestrzec przez tę okoliczność, że ci którzy słu-

Deut:
34to.

Deut: żebnicym sercem wiążą się do prawa Moyżeszowe-
34to. go, nie wnidą nigdy do niebá, i koniecznie trzeba
 prześć do łaski, ieżeli chcemy mieć nadzieię że wni-
 dziemy do prawdziwey obiecáney ziemi, którą nam
 otwiera prawdziwy Iozwe, to iest Iezus Chrystus po
 prześciu Iordánu, to iest po wycierpieniu wszelkich
 uciskow ná tym świecie.

Josue Przeprowadza przez Jordan cały lud Jozwe. Ośchła
3tio. zaraz ta rzeka iák prędko w nią weszli Kápłani, ktorzy
 nieźli Arkę, i podniosły się wody czyniąc po stronach
 iákoby gory iákie.

Rok swia- **P**O śmierci Moyżeszá obiecał lud cały Jozwemu,
ta 2553. że go miał we wszystkim słuchać; z początku za-
pierwszy raz tego nowego wodzá pokazał Bog skłonność swo-
miesiące ro- ię ku niemu przez szczęśliwe przez Jordán przeście.
ku czter Zgromadził Jozwe wszystkich żydow, i rozkazał im
dziesiątego aby nágotowali prowiant, bo we trzech dniach mie-
pierwszego li tę rzekę przebyć. Iák te trzy dni minęli, Jozwe
po wyjściu kazał wołać przez woźnego, aby lud ow miał stara-
z Egiptu. nie o Arce, i gdy będzie ją widział w rzece, aby w
 ten czas postępował przebywając ją, nie zbliżając się
 jednak do Arki chybá o dwa tysiące krokow. Roz-
 kazał potym Duchownym wnieść w Jordán z Arką,
 i zatrzymać się kilká krokow uczyniwszy. Iák prę-
 dko Iordan poczuł Arkę, wody ktore były pod nogá-
 mi Kápłanow spłynęły zwyczajnie do morzá zmar-
 łego, a drugie podniosły się ná strony, iákoby wielkie
 Gory

Gory Przebył tedy owę rzekę lud Izraelski suchą nogą, gdy Káplani utrzymywali Arkę, pokąd cały lud nie przeszedł. Jozwe ktory się nauczył od Moyżeszá, iák wiele ná tym náležáło, żeby wyświadczył Bogu wdzięczność, ile razy od niego iáką odbierał łaskę, niechciał aby tak cudowne dobrodzieystwo zostáło bez wieczney pámiątki należytey wdzięczności. Rozkázal tedy aby dwanaście ludzi ze dwunastu pokolenia wybranych wziął każdy kámiień z poyszrodku rzeki, z tego mieysca gdzie się nogi Káplańskie zatrzymywały i żeby z tych dwunastu kámieni uczynili Ołtarz ná ziemi stałej, ktoryby był znakiem ná czasy przyszłe tak cudownego prześcia. Rozkázal tak-że aby wzięli dwanaście kámieni ná brzegu rzeki, i żeby ich zanieśiono ná to mieysce, gdzie się zatrzymali Káplani, i żeby tam zbudowano nákształt Ołtarzá, ktoryby został zawsze ná potym w pośzrodku rzeki. Gdy te wykonane są ordynanse, i gdy już więcey nic nie zostawało. Przestrzegał Jozwe Káplanow ktorzy nieśli Arkę, aby wyszli z pośzrodku rzeki, a gdy się znaleźli ná ziemi stałej, wody owe Jordánowe które się były ná stronę rozdzieliły poczęły się z impetem spuszczać, i bieg brać ordynáryiny. i przez toć Bog zaczął czynić kredyt lozwemu, u swo-iego ludu, ucząc nas przez ten cud ná dalszy czas że chce, áby lud iego wszedł do prawdziwey obiecaney ziemi, to jest do Kościoła świętego. Bo to przeście lor-

Jozwe
3tio.

Josue 3tio. dānu było ná ten czas figurą chrztu, przez moc kro-
regu czyni ieszcze dziś tenże cud w człowieku, który
uczynił w ten czas w tey rzece. Bo jeżeli ochrzczony
jest prawdziwie nawrocony nie przepuszcza pewnie
tych wód, to jest affektów serdecznych, według zwy-
czaynego biegu, który im pozwalał przedtym. Nie
cierpi tego, aby się gubić miały, iako owe Iordanu w
zmarłym morzu, to jest w gorzkości i zepsowaniem
światá. Odmianá fercá, i miłości iego bierze inną dro-
gę, i czuie przez cudowny skutek łaski Boskiej w so-
bie że sam sobie gwałt czyni, áby wykierował owe
wody do swego źródła to jest áby wszyttek iego affekt
wrócił się i stosował ku Bogu, który jest iego począt-
kiem.

Josue 6to. Mury Jerychá upadaia ná odgłos tręb Káplañskich,
które poprzedzały Arkę Pańską.

Tenże rok **N** Aypierwsze miásto ktorego dobywać trzebá by-
ło po prześciu Jordaná, zwało się Jerycho, gdzie
Jozwe posłał iuż był śpiegow dla rozeznania. Kto-
rych poznano, i w wielkim byliby byli niebezpieczeń-
stwie własnego życia, gdyby iedna białogłowa ná-
zwaná Ráháb, ktora dotąd swawolnie żyła nieskryła
ich była, i salwowała; ci śpiegowie powróciwszy do
Iozwego nie uczynili tak iák oni pierwsi Moyżeszowi
przed lat czterdziestą posłani, ktorzy przez ich relas-
cye wbili byli boraźń wielką w fercá ludu: ci zaś prze-
ciwnym sposobem dodali śmiałości i opowiedzieli: że
Jerycho

Jerycho tak bårzo się potrożyło, że iákoby w puł *Jozue*
 zwyciężone już było. Strách który opánował cały *óto.*
 ow lud, gdy widzieli zbliżających się Izráelitow, i pa-
 mićć tak wielu cudow, które Bog uczynił dla nich
 przynaglał ich do tego, áby wszelką mieli gotowość,
 ktorey nieznaydując tylko w ich murách, i wałách,
 tak ie umocnili i ufortyfikowali, że się zdały niedo-
 byte. Ale Bog żartował z przygotowania owych lud-
 dzi, i obiecał Jozwemu, że przez máchine iey mo-
 cnego dobywania obáli owe wszystkie mury; rozká-
 zał mu aby przez dni siedm cały lud obchodził do-
 koła mury owego miastá, a dnia siódmego, żeby
 Kápłani wzięli siedm trębáčzow, ktorzyby trąbili u-
 stawicznie postępując przed Arką, i siedm rázy obe-
 śli miasto z głębokim milczeniem, a dnia siódmego
 aby rázem krzyk i háłas uczynili wielki, ná kto-
 rym wszytek lud żeby się także iák naygłosniey od-
 zywał, obiecuiąc że ná ten czas mury Jerychon u-
 pądną ná ziemię, co się stało według tego iáko mu
 był obiecał. Zakázał mu potym aby nic z owego nie
 bráno miastá, ktokolwiekby zaś wziął, miał byđ wy-
 klęty; co Jozue iáko naysurowiey zakázał, bojąc się
 aby ktokolwiek dla swego łakomstwa nie był przy-
 czyną nieszczęścia całego ludu. Nie zapomniał tak-
 że przestrzec swoich aby salwowali Ráhab, i rozká-
 zał śpiegomi aby zaraz pošli i wzięli owę bialegło-
 wę, ze wszytkim tym co do niey należało, i przy-
 prowa-

Jozve prowadzili ją w puł obozu, aby tam znalazła to be-
oto. pieczeństwo, które tak sprawiedliwie zasłużyła. I tak
 Jerycho było zepsowane, i lud nieprzyjaźny Bogu
 który dufał wysokości i mocy swoich murów, widział
 że w jednym momencie, upadł, na jeden trąb o-
 głos. Figurował ten cud tajemnicę, którą Oycowie
 święci bardzo dobrze uważali, opowiadając nam: że
 głośny hałas tych trąb reprezentował odgłos kazań
 Pasterskich, którzy wiedzenie czas napełniają serce
 Izraelitów pociechą, a bojaźnią tych, którzy z ni-
 mi walczą. Nic bardziej mówi S. Ambroży do zwy-
 cięstwa z nieprzyjacielem ludowi Boskiemu nie pomia-
 gą, iako owe staranie które czynią Pasterze, animu-
 iąc przez odgłos słów Boskiego, i przez okrzyk trąb
 wesółych, to jest łaski którą Bog im czyni przepu-
 szczając ich grzechy. Ta pociecha święta rozpu-
 czona w duszy przez słowo Kąpińskie, jest wsiątką
 ich mocą według tego, iako mówią święci Prorocy.
 Jerycho nie było podobne do wzięcia gdy Kąpiń-
 milczeli, ale gdy poczęli okrzyk czynić a za nimi
 lud wołać, upadły na ziemię mury. Tak mówi S.
 Ambroży, Chrześciane będą zwycięzcami z czar-
 tow, gdy Kąpiń prawą nowego ogłoszą bez żadney
 bojaźni prawdę świętą, która napełnia lud pociechą,
 która pobudza abyśmy wzdychali ku niebu, a rzu-
 cali pod nogi cały świat, mając go iako za drugie Je-
 rycho, to jest za wyklęte miasto, którym się brzy-
 dzić powinni.

Jozve

Jozwe po ruinie Jerycho dobywa miastá Háí, od kto- *Josue*
rego zrazu odpędzony jest dla występku Acháná, ale *7mo.*
gdy go skarzał, dobywa miastá, i páli go.

PO zruynowanym Jerycho nástąpiło zruynowanie *Tenże rok*
miastá Háí, a że to miasto nie było takiey wági, *2553.*
perswadowano Jozwemu, że nie trzebá było całego
farygować woyská, i że dwa albo trzy tysiące do-
być mogli tey fortece. Uwierzył temu Jozwe, ale w
ten czas gdy się spodziewał że wyprawioni ludzie z
zwycięstwem mieli powracać, musiał się zadziwić u-
słyszawszy że ich znieśiono, i że powracali po wsty-
dliwey ucieczce. Pádł ná ziemię przed Pánem, i
niemogąc znieść tego wstydu ludu swego skárzył się
o to przed nim z głębokim żalem, odpowiedział mu
Bog: że grzech Izmaelu był przyczyną tey przegrá-
ney, że klątwa ktora była wpośrodku ludu, odwro-
ciła od niego pomoc swoię, i przynáglł go porzu-
cić nieprzyaciółom: ale żeby się starał o to, aby lud
był poświęcony, a w ten czas będzie nad nim kon-
tinuował protekcyą swoię. Kázał tedy Jozwe zgro-
madzić lud protestuiąc się, że ten ktory znajdzie
się winien, będzie spálony: rzucono los ná pokole-
nia, i pádł ná pokolenie Iudaszá, rzucono go potym
ná fámilie tego pokolenia, i pádł ná fámilią Záre, a
potym ná Acháná, ktoremu Jozwe kázał się przy-
znać i powiedzieć prawdę, dając chwałę Bogu. Wi-
dząc Achan grzech swoy tak cudownie odkryty, ro-
zumiał

Jozwe
7mo.

zumiał że rzecz była niepotrzebna zarać ostatką, wy-
znał swoy grzech, i że przy ruynie Jerychá płaszcz
szkárłatny pokusił go, i że go wziął ze dwiema sty
sztruk srebrá i iedną złotá, i że to wszystko zakopał
w ziemię w swoim námiocie ná pewnym mieyscu, kto-
re skazał tym co szukać posli, i ktorzy potym przy-
nieśli to wszystko Jozwemu w obecności całego ludu.
Kazał zaraz Jozwe wziąć Achaná z żoną i z dziećmi,
i cokolwiek do niego náležało, i zaprowadziwszy go
ná niżinę Achor ukámirowali go, i spálili wszystko
to, co do niego náležało. Przeproszony będąc Bog
tą pomstą, opowiedział Jozwemu aby się niczego nie
bał, i że miasto Hái iuż jest iego: Rozkazał położyć
zasadzkę blisko miastá, aby zmyśliwszy ucieczkę iá-
ko pierwszy raz, wszyscy mieszkańci Hái przecięć
byli przez tych, ktorzy ukryć się mieli blisko mia-
stá, a drudzy żeby zmyślili ucieczkę, co się w sku-
tku samym pokazało, ludzie ci pełni poćiechy go-
nili uciekających poty, poki nie obaczyli ognia
mieście, bo ná ten czas obroćili się i znieśli wszy-
kich mieszkańców Hái, aż do lidźby dwunástu tysięcy
cy. I ták sława ludu Boskiego náprawiona jest prze-
śmierć Achaná, ktorego łakomstwo tak wielu osobor
zaskodziło. Oplakuie Chrysostróm S. nieszczęście
Kościoła gdy uważa ten przypádek ludu, który by-
iego figurą; nie może się strzymać od drzenia, gd
uważa że ieden tylko człowiek który zgwałczył pra-
wo Bo

wo Boskie przez swoje łakomitwo, ściąga przekle- *Josue*
 stwo na cały lud, i znayduie wielką nieuwagę i nie- *7mo.*
 czułość w tych, ktorzy widząc że jest pełno złych,
 a bez żadney żyją boiaźni. Dla czego przestrzegá
 Chrześcian żeby się oddalali od grzeszników. Wiel-
 kaby to rzecz była, gdybyśmy sami zostali wolnemi
 od klątwy Jerychu, bylibyśmy szczęśliwemi, gdy-
 byśmy w sobie nie mieli nic z zepszanego świata.
 Jeżeli ludzie nie widzą nic w zaklętym rąbunku Je-
 rychu, iako nie widzieli na ten czas w Achanie, bać
 się trzebá aby Bog i Aniołowie nie widzieli tego, i
 nawet pilno na to uważać powinniśmy, że kiedy tak
 się strzeżemy, abyśmy się nie zgubili przez nasze
 własne występki, któż wie, jeżeli nie zginiemy przez
 zarazę od inszych.

Jozwe goniąc swoich nieprzyjaciół zatrzymuie stoń-
 ze, aby miał więcej czasu na zgubę ich.

Josue
10mo.

W Szyscy Krolowie kráiu Chanáneyskiego widząc
 traktament miast Jerycho i Hái, zgromadzili się
 aby odpor dali mocy Izráelitow. Gábaonitowie iednak
 będąc mędrsi niż drudzy, uważywşy że żadnego
 pożytku ta nie miała była przynieść ligá, i wiedząc
 że nie miało się znaleźć nic takiego coby się sprze-
 ciwić miało Izráelitom, rzucili się do sztuki, wzięli
 na się szaty naddarte, i zmyślili że byli z dalekich
 kráioŵ, z ktorých przyšli umyślnie do Jozwego szu-
 kając iego przyjaźni. Bał się z rázu oszukania iá

Ná końcu
 tegoż ro-
 ku 2553.

Josue kiego Jozwe, dał iednąk sobie ná koniec wyperswa-
romo. dować, widząc że chleb ktory z sobą mieli w proch
 się prawie obrocił, naczynia w ktorych mieli wino
 połamane były, obuwia zdarte, i szaty nadpsowane.
 A tak nierádząc się w tym Bogá (iáko mowi Pismo)
 zawarł tráktat z owemi ludźmi, i poprzyśiął że ich
 nie wykorzeni. We trzy dni potym doszedł owey
 sztuki: zbliżyli się do kráiu Gábaonitow, i lud szes-
 mrać poczał że ochroniono owych szalbierzow, chćies-
 li náwet zabiać ich, gdyby Jozwe nie był przeszkod-
 ził, wywodząc ludowi świątobliwość przyśięgi kto-
 rą im uczynił; osądził ich tylko ná wieczną niewolą,
 i skázał ich ná rąbanie drew i noszenie wody dla lu-
 du wszyrkiego. Ale Gábaonitowie będąc uwolnieni
 od rąk Izráelitow, bliscy byli zguby od swych sąsia-
 dow, gdyby ich był Jozwe nie uwolnił. Bo Adoni-
 bezek Krol Jeruzálem widząc że Gábaonitowie od-
 dali się Izráelitom poczał ná nich pátrzyć iáko ná
 nieprzyaciół, bo Gábaon było naywiększe ze wszy-
 tkich miast i ludzie barzo woienni. Dla czego upros-
 sił czterech inszych Krolow swoich sąsiadow, aby się
 złączyli z nim i wykorzenili Gábaonitow, ktorzy ins-
 zey nie mieli ućieczki w tak wielkim niebespieczeń-
 stwie, tylko do dobroci lozwego i odwagi ludu Izrás-
 elskiego. Iákoż ruszyli się Izráelitowie ná pomoc ich,
 i znieśli zupełnie owych pięciu Krolow, a że znižo-
 ne słońce nie dopuszczało isć za nieprzyacielem i
 zupeł-

zupełnie go znieść, rozkazał Iozwe słońcu aby się *Josue*
 zatrzymało, pokądby się nie pomścił nad swemi nie- *Iomo.*
 przyjaciółmi. Zatrzymało się zaraz słońce przez cud
 który był iedynem, i przedtym i potym (mowi Pi-
 smo) nie widziano nigdy tak wielkiego dnia, bo Bog
 chciał pokazać się posłusznym ná głos swego sługi.
 Dziwuią się ludzie tym cudom mowią Oycowie Ss.
 i słusznie, bo nie może bydz tylko przez moc sa-
 mego Bogá, aby stworzenie bezduszne respektowa-
 ło w iednym człowieku ná moc Boską. Słońce ná
 ten czas mowi S. Amtroży przyznawało w Iozwem
 moc Chrystusową, który miał w kilką potym wie-
 kow prawdziwe zatrzymać słońce, to jest światło i
 płomień prawdy, która się iuż názbyt zniżala, i kto-
 ra była blisko zgásnienia, ná zawsze zostawując świat
 w nocy ustawicznie. Ale iuż teraz nie pokázuia się
 tak oczywiste cuda ktore Bog czyni w Kościele swo-
 im; Pasterze ludu swego staraią się o to aby zatrzy-
 mali nie bieg słońca ná niebie, ale bieg poządliwo-
 ści w duszach. Ná coż się przydało Iozwemu mowi
 ten Ociec S. zatrzymać słońce ná niebie, gdy nie
 mógł utrzymać łakomstwa ná ziemi; rozkazał słoń-
 cu, i słońce było posłuszne, aby miał czas do do-
 kończenia swego zwycięstwa, a nie może rozkazać
 łakomstwu Achaná, który mu wydżiera zwycięstwo
 z ręku, i przynágla uciekać wstydlwie przed nieprzy-
 iacielem. I toć jest z naywiększych cudow prawa da-

Jozwe wnego, ale te cuda które się dzieją w nowym pr-
imo. wie mniefy mają światła, a są bez porownania wię-
 kſze, kiedy dusza którą czart podbił ſobie, i która
 oddaliła ſię od Bogá przez gwałtowne ſwoie namię-
 tności wraca ſię nagle do niego, i oddalając ſię od
 ziemi i od ſiebie ſamey, inſzego niema pragnienia
 tylko do niebá.

Judic: Śmierć Jozwego, Krol Adonibezek zwyciężony bę-
imo. dge od żydow, cde naja mu końce nog i rąk, iako on był
 toż uczynił ſiedmdziesiąt Krolom,

TAk zniósł ſwoich nieprzyaciół Iozwe, skłaniając
 ſię niſto do iego zwycięſtw, bo wſzytkich roz-
 ganiał i zabijał, krotkolwiek ſię nawiął, nie znalazł
 już prawie żadnego w owych krájach odporu, i co-
 dzień nowe czynił progreſſy. Uciekali wſzyſcy przed
 nim, i zdali ſię przyznawać mocy którą Bog dał ży-
 dom, aby ow oſiedli kray iako właſne dziedzictwo;
 iakoż wielka część owych bátwochwalcow wykorze-
 niona była wlat ſześć, i Piſmo S. aż do trzydzięſtu
 i jednego Krola ráchuie, krorzy byli przez tego od-
 ważnego Izráelitow zwyciężeni wodzá. Nie zolał
 Bog w ramtych krájach z owych mieſzkańcow tyl-
 ko ilo było trzebá, aby lud ſwoy trzymał w boia-
 żni probując ich wiernoſci, i żeby miał ſpráwcow
 pomiſty ſwoiey ná ukaranie żydow, gdyby grzechá-
 mi ſwemi ná gniew iego zarobili. Stawſzy ſię Pánem
 Jozwe owego kráiu przez odwagę i broń ſwoją, po-
 dzielił

dzielił owę ziemię mądrze na wszystkie pokolenia, a
 ow podział był tak słuszny i sprawiedliwy, że mu się
 doskonale wydziwić trudno. Skończywszy te czyny
 chwalebne do których go był ordynował Bog, i bę-
 dąc bliski końca swego zgromadził wszystkie lud przed
 śmiercią, iako był uczynił Moyżesz pokázując im,
 co Bog uczynił dla nich, zaprzyśięgał ich aby in-
 szego nigdy Boga nie mieli za Pana, co mu zprzy-
 sięgą obiecali, a potem umarł spokojnie sto dzieśięć
 lat mając, i płakał go wszystkie lud. Miał to szczę-
 ście, że przez wszystkie czas rządu swego nie dał się
 zniewolić nigdy białochwalitwu, ani się nigdy nie
 skłonił do szemrania przeciwko Bogu: bitwy które
 dał rożnym Krolom ustanawiając lud Boski w zie-
 mi obecaney, przyprowadzili Oycow świętych że
 twierdzili że nie staie się nikt dziedzicem ziemi Bo-
 skiej, ieżeli w przod nieodgania od siebie tego nie-
 przyjaciela, ktorego ma wewnątrz w sobie. Rodzie-
 my się wszyscy niewolnikami Chanáneczyká i A-
 moreyczyká, to jest czartow, i trzebá koniecznie a-
 by się stało w nas odnowienie, przez które należy a-
 by wszystko to co należało do czartá było wykorze-
 niono, abyśmy się stali krolestwem i podziałem Bo-
 skim. Pokolenie Judátzowe po śmierci Jozwego i Ká-
 lebá, który był wodzem we wszystkich potrzebach
 prowadzącym ich, odwagę swoją osobliwą pokázalo.
 Adonibezek był nayıpierwszy nieprzyjaciel, który do-
 znał

Rok swia-
 ta 2570.
 przed Chri-
 stusem
 1414.

Judic: znał odwagi tego pokolenia, bo nąpadłszy go znie-
mo. śli, i dogonili gdy się chciał przez ucieczkę salwo-
 wać. Ta rzecz osobliwa była przy śmierci tego Kro-
 lą, że w ten czas gdy go IzraELITOWIE wzięli, kázali
 mu odciąć końce nog i rąk. Doznał ten nieszczę-
 śliwy Pan sprawiedliwość ładow Boskich, które poká-
 zały się nád osobą iego, bo ták był traktowany iá-
 ko on traktował siedmndzieśiát Krolow, którym ták-
 że kázal był poucinać nogi i ręce, przynągliwłszy
 ich aby zbieráli drobiny z łtołu iego spádaiące. Po-
 znawłszy tę sprawiedliwość Boską, która ták się po-
 kázuie nád Pánami iáko i nád pospolitym ludem, za-
 prowadzony był do Jeruzalem gdzie i umarł, zosta-
 wuiąc przykład wszystkim Krolom, iáko uważaią Oy-
 cowie święci, że to słowo które wymowił Syn Boski:
 sądzić będzie ludzi według tego, iáko oni będą są-
 dzić inszych, iest prawdziwe i prawdzi się nie tylko
 w poddanych, ale i w samych Krolach; a ieżeli nie
 widzą tego w tym życiu i nie doznaią iáko Adonis
 bezek, bać się powinni żeby tego nie sprbowali w
 drugim życiu, w którym nie będą mogli schronić
 się aby niewpádli w ręce tákiego sądzięgo, który tu
 ná ziemi przez najmędrszego z Krolow opowiedział:
 że mocni mocno cierpieć będą, ieżeli swoiey źle za-
 żywaią mocy.

Smierć Zyzáry.

PO śmierci Jozwe i niektórych którzy żyli lat pię-
 tnaście

tnaście po nim, w wielki nierząd wpadł lud żydow- *Judic*
 ski, który pokazał że szczęście dusz zawisło często *410.*
 na mądrości Pasterza, i że niemasz nieszczęśliwzych
 iako te, które chcą sobą samemi rządzić. Bo żydzi
 nie mając wodza, i czyniąc każdy co mu się podo- *Rok swia-
 ta 2719.
 przed Chm
 stulem
 1285.*
 bało iako mowi Pismo S. wpadli w różne grzechy, a
 po grzechach w niewolę w ktorey udali się do mo-
 dlitwy, a tę wysłuchał Bog nazywając im wodzow
 do uwolnienia ich, których nazwał sędziami. Po O-
 rthonielu siostrzeńcu i Sukcessorze Kalebá Aod i Sám-
 gar zdał rząd ludu iedney białeygłowie nazwaney
 Deborá, która pokazała że wszelki instrument w rę-
 kach Boskich jest dobry, kiedy go chce zażyć. Pod-
 czas rządu tej białeygłowy Jábin Krol Chananey-
 ski, opowiedział wojnę żydom, i posłał przeciwko
 nim Zyzárę Hetmaná woysk swoich. Duchem Bo-
 skim nápełniona Deborá nie pokazała mniey serca
 pod czas wojny, iako rozumu pod czas pokoju; da-
 ła zaraz Hetmaná ludziom swoim opponując go Zy-
 zárze, posłała do Báraká deklarując mu: że Bog go
 obrał za Hetmaná woyská swego, ale Bárak odpo-
 wiedział że ná tę nie poydzie wojnę, ieżeli także
 nie poydzie Deborá. Gdy się zbliżało do dnia po-
 trzeby, i gdy rozkazała Deborá Bárakowi, aby z
 dziesięcią tysięcy ludzi uderzył przeciwko Zyzárze,
 który dufał w cudowney lidźbie wozow dobrze uár-
 mowanych. Nápełnił Bog znaglą boiaźnią serce nie-

Judic: przyiaćielskie tak dalece, że sam Zyzára przestraszo-
 4to. ny uciekł piechotą, gdy wszystko woysko iego zno-
 szono. A gdy uciekał, Jáel żona Háberá krewna Já-
 biná poszła przeciwko niemu prosząc go, aby wszedł
 do iey namiotu, a kiedy ucieczką iego nągła wszy-
 tkę iego zmnieyszyła ślę układał się na ziemi, a Já-
 hel przykryła go dawszy mu w przód napić mleka
 miało wody, o krora iey prosił. Gdy mocno zaśnął,
 ta białogłowa chcąc obronić lud Boski wzięła wiel-
 ki goźdz, i przebiła nim głowę Zyzáry przybiwszy
 ją do ziemi. A gdy Bárak szukał go wszędzie, pro-
 śła go Jáhel aby wszedł do iey namiotu, i poká-
 zała mu Zyzárę umarłego, kazała Debora spiewać
 chwałę Bogu na podziękowanie łaski za tak piękne
 zwycięstwo, w którym wychwalała mądrość i serce
 Jáheli; a tak owę wojnę jedna zaczęła białogłowa,
 a druga ją skończyła, i obiedwie pokazały że Bog
 może i białogłom gdy mu się podobá, dać radę
 i moc tak iáko i męszczynom, aby wielkimi rzą-
 dżyły rzeczami: Bo Debora poddała sobie mądrze-
 ow lud, którym z tak wielką trudnością rządził Moy-
 zesz uśmierzając ich szemránía, a ona miała chwa-
 łę tę że była pierwsza pánuiąca, którą Bog postano-
 wił nie iey nie ubliżając pod czas iey rządów z te-
 go, czego się spodziewać należało od nayodważnief-
 zych męszczyn, samaż obrała Hetmanow, mia-
 nowała lidźbę woyská, ludziom opátrzyła wygody
 woysko-

wojskowym, dzień i godzinę nąznaczyła potrzeby, *Judic: 4to.*
 posyłając Baráką bǎrziey aby zwyciężył, niżeli że-
 by się bił; ten Hetman uważając owę świętą wdo-
 wę iáko Anioła Pańskiego, rozumiał że szczęśliwy
 woyská iego sukces náleział naybǎrziey ná iey obe-
 cności. W tych wielkich przykładach uważaia Oy-
 cowie święci, że niemasz nic ták wielkiego ná ziemi,
 iáko to co się ná duchu Boskim funduje, że ludzie
 słabszemi sǎ niż białegłowy, gdy się spuszczaia ná
 swoje słabość, i że białegłowy sǎ odważnieysze niż
 męszczyzny gdy się nápełniaia Bogiem, i że słowa
 Pawła świętego w ten czas się sprawdźily: że Bog o-
 biera częstokroć niezbyt mǎdrych według światá, a
 by zawitydził i zkonfundował mędrzych, a słabi we-
 dług światá konfunduia często mocnieyszych.

Gedeon zawołany od Bogǎ aby uwolnił żydow od *Judic: 6to.*
 ich nieprzyjaciół, oddaie ońarę Bogu ná kǎmieniu, z kto-
 rego wychodzi trǎwiący iǎ ogień.

PO śmierci Debory zostawszy ow lud bez wodzá, *Rok swiatá 2759.*
 tákǎ wziął przed się wolność do grzeszenia, że *przed Chci*
 Bog oddał go w ręce Medyanitow przez lat siedm, *Ilusem 1245.*
 ostatnia biedá do ktorey go nieprzyjǎciele iego przy-
 prowadźili, przyćisnął go że się ućiekl do Bogǎ, kto-
 ry był poruszony modlitwami, i rezolwował się po-
 moc mu. Dla tego posłał Aniołá do Gedeoná, że
 go Bog obrał aby uwolnił lud iego z rǎk nieprzy-
 jǎcielskich: zadźwił się Gedeon ná tę nowinę, po-

Judic: kazał swoją słabość i rzekł do Anioła: że rodzina jego
6to. go będąc najmniejsza z innych Izraelskich, nie
mogł się podjąć tak wielkiego dzieła. Ale Bog od-
powiedział że miał być z nim, i że z pomocą ie-
go owa niezliczona wielkość Medyanitów tak miała
uciekać przed nim, iako gdyby jeden tylko czło-
wiek był. Prosił Gedeon Anioła aby mu dał iaki znak
na upewnienie, że to co mówił było prawda, i pro-
sił aby zaczekał jeden moment, ażby mu przyniósł
cokolwiek do jedzenia. Obiecał mu Anioł że miał
czekać na niego, a Gedeon pobiegł prędko iako mo-
wi Pismo święte, i kazał upiec koziolka, i nągato-
wał chleba; położył mięso upieczone na pułmisku,
a polewkę z tego mięsa w jedno naczynie, i wrocił
się do Anioła ofiarując mu to co przyniósł. Anioł
rozkazał aby owo mięso położył na kamieniu i owę
polewkę wylał, co gdy Gedeon uczynił, podniósł An-
nioł koniec rozgi którą trzymał w ręku na dotknie-
nie się tego mięsa, i zaraz wybuchnął ogień z ka-
mienia na którym położone było, i wszystko strawi-
ło się zniknął zaraz Anioł, a Gedeon przestraszony
tym że mówił do Anioła rozumiał że miał zaraz u-
mrzeć, ale Bog go upewnił rozkazawszy aby poszedł
i zepsował Ołtarz Baalá, wyciął drzewo które go o-
pasywało, i zbudował potym Ołtarz prawdziwemu
Bogu swemu, na tymże miejscu iemu oddał ofiarę.
Uczynił wszystko według owego ordynansu Gedeon,
ale

(ale w nocy) bo się obawiał mieszkańców mieścia *Judic: 6to.*
 owego, a gdy ná zaiutrz informowano się o tym kto-
 by był ten affront uczynił Báalowi? gdy się dowie-
 dziano że to był Gedeon, chcieli koniecznie aby
 go iego Oćiec wydał ná śmierć. Ale go wybawił O-
 ćiec głośno się oświadczaiąc, że należało do Báalá
 iezeli był Bogiem, aby się sam pomścił niepuszcza-
 iąc ná ludzi pomsty swoich nieprzyjaciół. A tak kie-
 dy on był uwolniony, od tego czasu nazywany był
 Gerobáal. Uczył przez ten przykład Pasterzow że
 naypierwsza rzecz o ktorey myśleć powinni zaczyna-
 iąc staranie około dusz iest ta, aby byli gotowi dać ży-
 cie swoje, czyniąc dosyć ordynansom Boskim, i wy-
 wracając bałwany. Tak sławna ofiara przez którą
 poznał że go Bog wzywał do prowadzenia lud swoy,
 była według Oycow świętych cudowną figurą ofiá-
 ry Chrystusowey, i dla tegoć iáko Piśmo S. znaczy
 ten kámiień ná którym ofiarował Gedeon, reprezen-
 tował Zbawiciela: z tegoż cudownego kámiienia wy-
 szedł ogień, który strawił ofiarę to iest ogień Duchá
 świętego, który sprowadził nam Syn Boski przez swo-
 ię śmierć, aby w nas strawił mięso kożłące, to iest
 ciało grzechu i polewka ciała, to iest zepsowane ná-
 miętności, które się ukrywaią w naywiększych ser-
 cá naszego tájemnicach. Tak wielka tájemnica kto-
 rá ná ten czas znaczył Gedeon, uczy nas mowi S.
 Ambroży, że wšytkie ustáną kiedyż ofiary, i że nie

Judic: będzie inſzey tylko ofiára Chryſtusá ukrzyżowane-
6to. go, ná którym dołyć ná wypełnienie naſzych grze-
 chow, i który czyni miłe ofiáry, ktore mu oddają
 wierni ofiarując ſercá ſwoie, i wſzytkie prág्नienia
 w náſtępujących wſzytkich wiekach.

Judic: Gedeon odbiera od Bogá cud roná ná próbę, że go
 obrał i że uwolni lud iego.

6to.
Tenże rok **G** Dy poznał Gedeon że ta była wolá Boska, aby
 on lud iego prowadził, przez cud pokázanego z
 kámenia ognia który ſtrawił ofiárę: o niczym nie
 myślił iáko o ſpoſobach uwolnienia żydow z tey bo-
 iaźni i apprehenſyey, pod którą ięczeli. Dla tego gdy
 Medyánitowie i Amálecytowie byli złączeni z in-
 ſzemi ſáſiadámi przeciwko Izráelitom, opánowany
 był Gedeon od Duchá Boskiego, ſam trąbił i wołał
 głoſno aby za nim ſli, ordynował zaraz aby wſzy-
 tkie ſię złączyły pokolenia, i bez żadney przeciwno-
 ſci jeden człowiek który do tych czás był prywatny
 i z fámiliey mało ſławney, ſtał ſię wodzem tak wiel-
 kiego woyska, i przyznany od wſzytkich za ich Pa-
 ná. Ale ſię nie niepyśnił z tak wielkiey mocy, przy-
 pomniał ſobie że cokolwiek miał, miał to od Bogá,
 i kiedy widział ſię w rządzie woyská tak licznego,
 miaſto tego żeby był miał bydź pyſznym, pokázał
 ſię i owſzem pokornym, i niedowierzanie ſobie i u-
 niżoność była aż zbytnia, bo ſię nie kontentował
 pierwſzym owem cudem, który Bog uczynił dla nie-

go, ani owym sercem ktore Bog uczynił odważne; *Judic. 6to.*
 zatrzymał ieszcze wszystkie swoje imprezy, ażby był

Bog dał mu nowy znak woli swoiey, i tego obrónia
 ktore uczynił, aby on a niekto inszy ná ten czás lud
 iego prowadził. W czym (iáko mowi S. Ambroży)
 nie postępował sobie dla swego intercessu partykular-
 nego, iáko dla naszey náuki, i żeby nas samych uc-
 czył, abyśmy się łacno sami nie upewniali że nas
 Bog zawołał ná urzędy większe i świętsze, niżeli te
 były ná ktore Gedeon był zawołany. Dla czego
 supplikował Bogu aby go ieszcze raz upewnił o swo-
 iej rezolucyey, że go chce zażyć aby uwolnił lud
 iego od nieprzyjaciół przez cud ktory mu pokázał.
 Prosił go aby zezwol ł ná to, aby w polu położył ro-
 no albo skorkę owczą mówiąc: że ieżeli rosá pádnie
 ná nię w ten czás gdy cale pole będzie suche, po-
 zna ná ten czás, że Bog lud swcy wybáwi. Stał się
 taki cud iakiego prágnał, ale pokorna iego Loiaźń
 nie będąc ieszcze doskonale uspokojona, prosił Bo-
 gá aby uczynił cud drugi przeciwny pierwszemu, sup-
 plikuiąc, aby rosá calą zmoczyła ziemię, a owo la-
 mo rono zostało suche, co uczynił Bog zupełnie go
 affekuruiąc, że on miał lud iego uwolnić. Te dwa
 cudy według Oycow świętych znaczą rząd, ktory
 Bog trzymał nad żydami a potym nad Kościołem
 Pogánow; łaski iego przedtym nie były tylko dla
 samych żydow, ktorzy nieiáko odbierali z niebá ros-
 sę nie-

Judic: tę niebieską w ten czas, gdy inși wszyscy ná świecie
6to. ludzie w suchości żyli nieplodney, gorejąc zapátem
 grzechu. Ale przez cud przeciwny Kościół potym
 po całej rozszerzony ziemi obfity otrzymał deszcz,
 którym go Bog skropił gdy żydostwo zoltało w su-
 chości, i gdy niewdzięczność którą dárom Boskim
 pokázali, które nieprzydały się tylko do wzbudze-
 nia w nich pychy miało tego, coby były miały u-
 czynić ich pokornymi. Ta mowię niewdzięczność
 uczyniła ich niegodnymi tego, żeby mieli część mi-
 łośierdzia Chrystusowego; ale i ten i ow cud uczy
 nas, że łaska Boska jest iáko rosa niebieska, bez kto-
 rey zostaiemy w duszy w tym stanie iákoby ziemia
 sucha i gorącością spálona słońcá, i ná wieczną ská-
 zana nieplodność.

Judic: Rozkázanie Bog Gedeonowi, aby wszytek lud swoy
7mo. wyprowadził ná brzeg Jordáná, i d áł mu znak tych kto-
 rych miał zażyć do potrzeby przeciwko Medyanitom.

D Wa te cuda tak znaczne potwierdziwszy w ieden-
 ze czas powołanie Gedeonowe, i obietnice zwy-
 cięstwa nad nieprzyjaciółty, nie mógł więcey zbrás-
 niać się woli Boskiej i ordynansom iego, pokázu-
 iąc tym większą ochotę ná wypełnienie iego rozká-
 zow, im większa była boiaźń ná podjęcie się. W kro-
 tkim tedy czasie zebrał wielką lidźbę ludu, i stanął
 obozem blisko Medyanitow, ale Bog widząc tak wiel-
 ką lidźbę żydow zgromádzonych, przeyrzawszy że
 ow lud

że ow lud niewdzięczny i pyłzny przypisze rączey *Judic:*
 ludźbie woyská swego to zwycięstwo, które przypis *7mo.*
 sać należało samey protekcyey Boskiej. Deklarował
 tedy Jedeonowi, że jeżeli wszytek ow lud poydzie
 do potrzeby, nie otrzyma zwycięstwa: i że niechciał
 aby Izráelitowie mówić mogli, że przez własną moc
 swoię znieśli Medyánitow. Kazał tedy wytrąbić Ges
 deon w obozie żeby wszyscy ci, którzy są bojaźli
 wi i którzyby się ná zbliżenie nieprzyjaciół, albo ná
 gotowanie do potrzeby mieli lękać, aby się oddali
 li z obozu i do siebie wrocili; dwadzieścia i dwa ty
 sięcy rádzi byli tey propozycyey, i oddzielili się od
 inszych ktorych nie zostało tylko dzieśięć tysięcy.
 Ale ta lidźba będąc jeszcze zbyt wielka ná imprezę
 Boską: rozkazał Gedeonowi aby wszystkich zaprowa
 dził do Jordánu, obiecuiąc mu pokazać wszystkich
 tych, ktorych miał do tey zażyć potrzeby: gdy się
 zbliżyli do rzeki, rzekł Bog do Jedeoná: aby uważał
 tych którzy niezatrzymuiąc się nic, bráli prędko
 i iákoby muiąc wodę z rzeki w ręce swoje chłodząc
 nieco prágnienie, iákó i tych którzy zatrzymuią się
 i z wygodą pić będą. Nie znalazło się tylko trzystá
 pierwszych, a Bog rzekł do Jedeoná, że tych trzystá
 prowadzić miał przeciwko nieprzyjacielowi, upew
 niając że z nimi miał otrzymać zwycięstwo. Spuścić
 się Gedeon ná słowo Boskie od ktorego sobie obiec
 ywał wszystko; odesłał wszytek ow lud, i nie zatrzy
 mał

Judic: mał przy sobie tylko owę małą gąrztkę, odważnie
7mo. i śmiało ich prowadząc przeciwko Medyanitom.,
 Chciał Bog na ten czas wydzielić tych, którzy w
 przyszłych czasiech mieli bydź sposobnemi do usłu-
 gi iego, i godnemi bić się z iego nieprzyjaciółmi, a
 tych którzy nie wnidą tak iako on chce w lidźbę te-
 go świętego woyská. Pokazuje nam tu iako lidźbá
 prawdziwych iego żołnierzow jest mała, ponieważ
 ze trzydzieści dwóch tysięcy ludzi odrzuca náprzód
 dwadzieścia dwa, a z nowu z dziesięć tysięcy co
 byli zostali, nie wybierá tylko trzyśta. Znak wybra-
 nia zaś jest że się nieschylaią ná kolaná biorąc wo-
 dę z rzeki, i tylko iakoby miłaiąc pośilaią pragnie-
 nie swoje. Chce Bog tego aby żołnierze iego byli
 mocnymi i ku niebu się podnoszącymi, i żeby się
 nie schylali do ziemi, ilo możność tylko nieście: bę-
 dąc ludźmi muszą zażywać tego światá, trzebá zaś
 żeby go tak zażywali iakoby nie zażywali, według
 słow Pawła świętego, i żeby opátrzywali potrzeby nie-
 uchronne tego życia, które płynie iako rzeka nie
 wiążąc się nigdy do niego, i nic nie omieszkuiąc prze-
 uczyn' i swoje miłaiące biegu ku niebu, gdzie ser-
 cem mieszkać powinni. Mała jest w Kościele takich
 lidźbá, przecież ta mała lidźba jest wielką mocą.
 iako tu Bog oczywiście pokazuje; pomagając i bi-
 iąc się przeciwko nieprzyjaciółom, którzy nástępuią
 ná nich.

Znosi Medyánitow przez hałas trąb, i jasność lámp. *Judic: 7mo.*

T Ak wielkie upewnienie o zwycięstwie mogło Gedeoná ukontentować, chodźby się było niepodo-
bało Bogu dać ostatnią próbę przez własne i nieprzy-
jaciół iego ustá. Rozkazał mu aby sam ieden po-
szedł do ich obozu, a ieżeli by sam się bał aby wziął
z sobą syná swego, obiecuiąc mu że gdy tam stanie,
usłyszy prędko od własnych nieprzyjaciół co za sku-
tek będzie tej potrzeby. Uczynił Gedeon co mu
Bog rozkazał, poszedł w nocy do obozu Medyánis-
tow, gdzie usłyszał mowę iednego żołnierzá, który
powiadał ten swoy kompanowi swemu: zdało mi się
(mowił) iákobym widział chleb upieczony ná po-
piele, który łącząc się do obozu i opárzsy się o ie-
den námiot wywucił go, i z gruntu zepsował, odpo-
wiedział mu zaraz drugi: że ten sen oczywiście zna-
czył miecz Gedeoná, ktoremu Bog poddał Medyá-
nitow. Co usłyszawszy Gedeon wrocił się zaraz z u-
pewnieniem tego co mu Bog obiecał, i opowiedział
to zaraz swoim, którzy nápełnieni zostali poćiechą i
odwągą, przez ten dżkurs który słyszeli; podzielił
potym owe trzytá ludzi ná trzy części, uármowaw-
szy ich mánierą iáką nową tak cudowną. Rozkazał
aby każdy wziął trąbę w rękę i statek próżny, w
którym włożyli lámpę, a gdy usłyszą odgłos trąby
aby wszyscy także uabili, przydaąc do okrzyku trąb
głośnie wołania: niech żyje Pan i Gedeon, i żeby słu-

Judic: kli ieden o drugi owe státki gdzie były zapálone
7mo. lámpy, iák prędko Gedeon dał im znak umowio-
 ny, puścili ogłos trąb ná cały oboz Medyánitow,
 ktorých byli otoczyli. W tenże czas potłukli náczy-
 nia owe z ziemi ktore mieli w drugich ręku, i pod-
 nieśli lámpy ktore były ukryte, stali nieruszając się
 ná mieyscach gdzie ich postáwił Gedeon, i krzyczeli
 głośno: mieć Pański i Gedeoná. Cały oboz Medyá-
 nitow nápełniony był pomięszaniem i strachem, i cu-
 downy przez mocy Boskiej skutek obroćili bronie
 swoje przeciwko sobie, i sami się zabijali; a ták Me-
 dyánitowie upokorzeni są przez żydow, albo ráczey
 przez moc samego Bogá. Im cudownieysza jest mo-
 wi Grzegorz S. ta bitwy mánierá, tym oczywistsza
 rzecz że nam znaczy tájemnicę iáką ukrytą: bo któż
 kiedy był ná wojnie bez broni? któż kiedy składał
 się náczyniami z ziemi potędze swoich nieprzyja-
 ciół? moglibyśmy i owšem wierzyć mowi ten Oy-
 ciec S. że ta impreza byłaby była śmiechu godná,
 gdybyśmy nie widzieli że wzniećła boiaźń w sercá
 Medyánitow. Ale Bog chciał nas náuczyć i w ten
 czas, że żołnierze prawá nowego nie będą się bro-
 nić nieprzyjaciółom swoim przez moc broni swoich,
 ale tylko trąbiąc i tłuczác náczyńia z ziemi, a ták
 zwycięstwo otrzymają. Bo te náczyńia reprezento-
 wały słabość ciał naszych, a Chrystus ktory się zna-
 czył przez Gedeoná niechce inszych przy sobie żoł-
 nierzy

nierzy, tylko tych którzy lekce sobie wazą ciało, i *Judic: 7mo.*
 którzy zwyciężają nieprzyjaciół umierając jako sam
 czynił Zbawiciel. Śmierć dla nich nie jest co insze-
 go tylko złomienie naczynia z ziemi, a to naczynie
 ktoremeśmy wzgardzili będąc słuczone, nie poká-
 że się potym tylko lámpą palająca, która wzbudza
 strach w tych co ich prześladowią. I to się stało z mę-
 czennikami świętymi, zwyciężywszy przez swą cier-
 pliwość furją tyrańską, pokazała się potym iasność
 ich cnoty i cudow; ci którzy nimi gárdzili poczęli
 ich potym szanować, i czcili ná koniec naywyższą
 prawdę którzy zabijali wprzod tych, co im tak swią-
 tobliwie i tak odważnie bronili.

Abimelechá kámieniem iedna zabija białagłowa.

Rządźiwszy swiątobliwie Gedeon, i zostawiwszy
 siedmdzieśiát synow z rożnych żon umarł. Ale
 drugi syn iego názwany Abimelech ktorego miał z
 żony z Sychem, wzbudził cudowne mięszaniny po
 śmierci Oycá swego; zniewolił sobie náprzod Sychy-
 tow przez Matkę i krewnych swoich, i reprezento-
 wał im że rzecz lepsza była aby on sam ieden pá-
 nował, a nie siedmdzieśiát synow Gedeoná, którzy
 byli braćia iego. Uwierzyli temu Sychymitowie, os-
 brali go sobie za Krola, i złożyli mu wielką sumnę
 pieniędzy ktorych zażył Abimelech, zebráwszy ku-
 pę Oltarzow ktorych do kráiu Gedeoná zaprowadził,

Judic: gdzie zabił wszystkich swoich braci oprócz ostate-
9no. go imieniem Joáthan, który się szczęśliwie salwował
 od zawziętości Abimelechá. Gdyż ten młody Joá-
 than dowiedział się że się złączyli byli Sychimiro-
 wie w polu ciesząc się z obrania nowego Krola, po-
 kazał się ná wierzchołku gory iedney, i głośno nie-
 wdzięczność im wyrzucał: przytoczył im dyskurs
 drzew w iednym leśie, ktore chcąc sobie obrać Kro-
 la udały się w przod do oliwnego, a potym do figo-
 wego drzewa, a ná koniec do winá: ktore drzewa
 zacne niechciały przyiąć tey godności. Udały się ná
 koniec do cierniá, ktore obiecało śmiało że ich cierni-
 em swoim okrywać miało. Wzwywał Bogá aby się
 pomścił tey obelgi którą uczynili Gedeonowi, i że-
 by pokazał iáko nie approbuie obrania Abimelechá,
 aby z tego ciernia wyzedł ogień i pożarł Sychimi-
 tow i Abimelechá: wysłuchał Bog modlitwę Joátha-
 ná, bo we trzy lata potym uprzykrzył się Sychimi-
 tom rząd owego tyranná, a gdy myśleli się uwol-
 nić od tego iármá za pomocą iednego Xiążęcia ná-
 zwanego Gaal, názbýt byli słabi przeciwko Abime-
 lechowi, który ich zwyciężył i z fundámentu całe
 miasto zruynował. Gdy potym ten lud niewdzięcz-
 ny skárany był za złość przeciwko Gedeonowi przez
 tegoż samego kogo byli tak nieśluszenie obráli, zgub-
 ił Bog ná koniec owego tyranná, który nie myślał
 o niczym tylko aby pomykał daley szczęśliwie woj.

ską swego sukcesy. Obległ pewne miasto názwane *Judic:*
 Thebes, gdzie była wysoka wieża ná którą miasto *9no.*
 całe schroniło się było, do ktorey gdy się on zbliżał *Rok swiat*
 chcąc ją zapálić, białógłowa jedna rzuciła sztukę ká- *tá 2768.*
 mienia młinskiego ná głowę Abimelechá który ją *przed Chri*
 start, ten człowiek nie mogąc cierpieć, aby powie- *Rusem*
 dziano że od ręki białeýgłowskiey umarł, rozkazał *1239.*
 swemu koniuszemu aby go iák náypředzey zabił, co
 i uczynił: i tak ow nieszczęśliwy skárany był, bo ná
 to słusznie zárobił, tak okrutnie wszystkich swoich po-
 zábiiawszy braći. Rozumiał że ow tak ciężki grzech
 zapomniany był od Boga, że go przez długi czas
 nie kárał, i że się nieiáko zdało, iż mu się we wszy-
 tkim szczęściło. Ale cierpliwość Boska ma swoje grá-
 nice, nie pozwalá żyć długo wielkim grzesznikom,
 tylko wyciągájąc dobre z złego ktore popełniaią, i
 przez to ich uczy że nápadá znágła ná nich z wyso-
 kości niebá aby ich zgubił, i że surowość spráwie-
 dliwości iego jest iáko kámién który ich gubi, kto-
 ry spycha w przepaść w wysokich honorow, ná kto-
 re się z taką podnieśli trudnością. Uważali ieszcze
 Oycowie święci, że przykład Abimelechá uczyć po-
 winien ludzi, że nic nie jest takiego, coby przynas-
 głało ich do prześladowania braći, tylko prágnienie
 krolowania: ta pássya sławy tak zwykła opánywać
 ich sercá, że zapominaią wszelkiego respektu, kto-
 ry winni świętym imionom braći i Oycow pom-
 káią

Judic: káią gwałt aż do końca, i miasto tego żeby mieli
9no. się wzdrygać widząc krew swoich bliskich, ieszcze
 się cieszą wylewając ją, i tryumfują z śmierci tych,
 których się boją przeszkody czarnym imprezem,
 ambicycy nieporównaney.

Jefte poświęca swoją córkę.

Judic:
11mo. **S** Mierć bezbożnego Abimelechá była przyczyną,
 że panowanie żydowskie przeszło do Thole i Jái-
 lá, po którym nastąpił Jefte w ten sposób: Ociec jego
Rok swia- Gálaát miał go z białegłowy swawolnego życia,
ta 2817. mechęli go przyznać bracia jego i wygnali go do
przed Chri- kráiu Top, gdzie będąc odważnego sercá, rozboys-
stulem cy którzy nie żyli tylko zwydzierstwa obrali go za
1187. swego wodzã. Tráfiło się potym że Amonitowie os-
 krutne przez wojny turbowali żydów, którzy iniesz-
 go nie znaleźli sposobu aby się obronić mogli, tyl-
 ko odwagę Jeftego; dla czego rezolwowali się mie-
 dzy sobą aby posłali do niego, prosząc aby się powro-
 cił, co im obiecał wyrzuciwszy im ná oczy zły trá-
 ktament, którego doznał od nich przedtym, i ode-
 brawszy pewność że go słuchać będą iáko Paná. To
 gdy się stało, stáráł się Jefte ná początku żeby był
 odwrócił Krolá Amonitow od tej imprezy, którą on
 miał przeciwko żydom, ale ow Krol będąc upárty
 ná te wszystkie perswazyje, i pokazując rezolucyą do
 wojny, Duch Pański opánował Jeftego, który spro-
 wadził woysko ze wszystkich stron, i szedł prosto prze-
 ciwko

ciwko Amonitom uczyniwszy wotum, i obiecawszy *Judic: 11mo.*
 Bogu jeżeli mu da zwycięstwo odda mu ofiarę z tego
 który pierwszy wyndzie z domu przeciwko niemu.
 Gdy zniósł nieprzyjaciół poćiechą z zwycięstwa o-
 brociła się prędko w smutek: bo gdy się powracał
 do domu, jedna córka jego poćiechą z sławy Oycá
 swego napełniona wyszła pierwsza przeciwko niemu,
 skącząc z inszemi Pánnami przy ogłosie bębnów i
 instrumentów muzycznych. Przerażony został Jefe
 do gruntu sercá gdy potrzągnął córkę swoją, ale ta
 dowiedziawszy się o wotum które Ociec iey uczynił,
 odważnie go prosiła aby ie wypełnił, upewniając że
 umrze z ukontentowaniem, ponieważ powrócił z zwyci-
 ęstwem nad Amonitámi; prosiła go tylko aby iey
 pozwolił dwóch mieścicy, przez które mogłaby o-
 płakiwać śmierć swoją z inszemi Pánnami, które mi-
 nąwszy przyszła do Oycá, a ten ná koniec wypełnił
 swoje obietnice. Uważali Oycowie święci to wotum
 Jefiego, iáko przykład niedyżkretnych obietnic nie
 których osób, którzy przez lekkość i nieuwagę rzu-
 caią się w potrzebę nieszczęśliwą, że albo muszą po-
 pełnić grzech támiąc obietnicę którą uczynili Bo-
 gu, albo gdy iá wypełniają wpadają w grzech. Le-
 psza rzecz jest nieobiecywać nic (mowi S. Ambros-
 ży) niżeli obiecywać rzeczy któremi się Bog brzy-
 dzi, albo których wypełnić nie możesz bez popeł-
 nienia grzechu. Poznał Jefe swoją niedyskrecyą, i
 nie uczynił tylko żalem to do czego rozumiał że

Z

był

Judic: był obligowanym; ale jeżeli akcyá Oycowska iest
imo. nagany godną, akcyey corki nie możemy się dosyć
 wydziwić, powraca z poćiechą po dwoch miesiącach
 do tego który ją miał ofiarować, nie da się utrzy-
 mać łzom swoich kompanek, ani przez imaginacyą
 śmierci którą miała zawsze obecną; poprawiła nie-
 iako to w czym był defekt ofiary z strony Oycow-
 wskiey, uczyniła to dobrowolnie co się zdało być
 poniewolnym, pokazując że ofiara bezbożności (iako
 mowa Oycowie święci) stała się ofiarą Bogu mi-
 łą. Nauczyła Panny Chrześciańskie które są poru-
 szone miłością niebą i nienawiścią światą, żeby się
 oddały Bogu z poćiechą, a jeżeli się trąfi że Oycow-
 wie ich i Mátki chcą ich oddać próżności ich cie-
 sząc się, aby opuszczając świat zoiławiły inszym tę
 część którą mieć miały w ich dobrach, a one prze-
 cięż oddają się na ofiarę Bogu z pełnością serca, nie
 myśląc o niczym tylko żeby mu się podobály, nie
 uważając tego jeżeli ich Oycowie są sprawiedliwi, al-
 bo nie w tey obázyey, to tylko mając przed oczo-
 má, że Bog zażywa albo twardości albo niedyskrez-
 cyey, albo interessu tych którzy ich powinni nay-
 bárzciey kochać, dając im okazyą i miejsce aby od-
 dali ofiarę, którą pokorna submissya czyni droższą.

Samson rozrywa Lwá w kawałki.

Judic: **P**O śmierci Jette nie wspomina nikogo Pismo S.
14to. znacznie oprócz Samsoná, ktorego historya dosyć
 olobli-

osobliwie opisuie. Był on z pokolenia Dán, urodze-
nie jego opowiedziane było przez Anioła, który u-
pewnił Márkę jego że nieplod iey uśtanie, i że bę-
dzie miała prędko syna: rozkazał iey zaraz z począ-
tku, aby się przyczyniła do poświęcenia tego dzie-
cięcia, nie piąc winá i wżytkiego tego co może u-
poić. Przełrzegła żona męża swego Mánue cokol-
wiek iey opowiedział Anioł, który pokazał wielkie
pragnienie aby iákże mógł obaczyć Anioła; zezwo-
lił Bog ná to czego żądał, i żona jego postrzegszy
drugi raz Anioła zawołała go prędko, widział go i
chciał mu oddać ofiarę; ale Anioł wiedząc że ofiá-
ra samemu tylko Bogu iest powinna, i niechcąc z
pokory przywłaśczać sobie honorow Boskich rzekł
do Mánue: że ieżeli chce oddać ofiarę, żeby ją o-
fiárował Bogu: gdy tedy Mánue położył báraná ná
kámień aby go spálił, gdy płomień ofiáry podniósł
się do niebá, obwinął się w dym nieráko Anioł ofiá-
rując sam siebie w zapáchu i płomieniu ofiáry, kto-
rá mu ofiarował człowiek, iákoby się chciał trawieć
sam w substancyey iák iako ofiára. Gdy się urodzi-
ło dziecię według obietnicey Anielskiej názwany bę-
dąc Sámsonem, wszystko obserwowano cokolwiek Bog
ordynował: nie urzynáno mu włosow, nie pił winá
ani wżytkiego tego co upiáá, a stał się iednak nay-
mocniejszy z ludzi. Gdy iuż dorósł, prosił Oycá
aby mógł wziąć za żonę Filistynkę, przeciwil się te-

Judic.
14to.

Rok swia-
tá 2848
przed Chri-
stusem
1156.

Rok swia-
tá 2867.
przed Chri-
stusem
1137.
Miał Sam-
son lát 12.

Judic: mu z razu Oćiec, i biał się imienia tego Filistyńskiego
14to. go, niewiedząc (iako mowi Pismo) ieżeli Bog pro-
 wadził wtym Sámsoná, bo to figurowało że Chryttus
 który był mocny bez porównania, miał wziąć iá-
 koby za żonę Kościół pogański, porzuciwszy żydo-
 stwo. Szukał nad to Sámson przez to pokrewnienie
 okazyey aby oddał Filistynczykom to, czego żydzi
 przez tak wiele lat od nich cierpieli. Gdy pewnego
 czasu szedł widzieć tę białogłowę podkał lwá młode-
 go, który pieniąc się od złości rzucił się ku niemu;
 ale Samson peten będąc Duchá Boskiego, bieżał ku
 temu lwu bez broní nie mając i najmniejszego w
 ręku prątká, wziął go za pászczę i rozerwał go
 ná káwałki z taką łacnością, iako gdyby był miał
 iáki koziółek, w krotkim czasie potym gdy wracał
 się tą drogą chciał widzieć owego lwá ktorego za-
 bił; aż znalazł w pysku iego miód, który pszczoły
 zniosły iakoby wulu, opowiedział to iakoby gádkę
 iaką tym młodym ludziom ktorzy ná iego przysli
 wesele: pokárm wyszedł z tego kto pożerał, i słodkość
 z mocnego. Wiedzieć nie mogli sensu tej gádky tyl-
 ko przez żonę Sámsoná, którą sobie byli zniewolili;
 ta tedy białogłowa gorąco go prosiła aby iey wy-
 explikował owe przysłowie, nie mógł się Samson łá-
 godnym iey sprzeciwić sztukom, i musiał iey wy-
 powiedzieć wszystko co ona młodym owym ludziom
 doniosła. Ta figura według Oyców świętych opo-
 wiadała

wiadala odmiane ktorą Chrytus miał kiedyż uczy- *Judic: 14to.*
 nie w pogánach i bátwochwalcach, ten cud przed-
 tym był iáko lew okrutny ktory rozdźierał Chrze-
 ściany, ale go ná koniec Chrytus bez żadney zwy-
 ciężył broni. Uczynił że Celárze pogańscy w kto-
 rych ultách nie znaydowały się tylko dekreta okru-
 tne, sentencye śmiertelne przeciwko wiernym, od-
 mienili uniwersały swoje i nie wydawali ich więcey,
 tylko faworyzując Kościołowi; nie znalazło się wię-
 cey w ich usćech co inszego tylko miod, kiedy w so-
 bie samych umorzyli zółć i okrucieństwo, i ow lud
 złożony z ludzi nad lwy okrutnieyszych, obrocił się
 nieiáko w potrawę Chrześcian odrodziwszy się iáko
 oni w potrawę Chrytusá, i wyrażając naby jednoż
 ciało pod iednąże głową.

Sámson zabiłá tysiąc Filistynow kością z pyską osłá. *Judic: 15to.*

W Idząc Sámson że ieit zdradzony od białeygło-
 wy ktora wyciągnęła od niego przez pieśczo-
 tę sekret, ktory potym opowiedziała drugim, poká-
 zał iey swoy gniew ná iey zdradę; porzucił iá w ko-
 lerze, z kąd rozumieli rodzicy że iá już cale opuścił,
 i będąc tego rozumienia oddali iá za żonę inszemu
 człowiekowi; a gdy potym Sámson przyszedł do niey
 Ociec tey białeygłowy przetraszony wyszedł prze-
 ciwko niemu, i przyznał się że rozumierąc iż z nią
 cale zerwał, dał iá komu inszemu w małżeństwo, a-
 le że miał corkę młodszą, ofiarował mu iá za żonę.

Judic. Nie przyiął Sámson tey wymowki, i owszem pro-
isto. testował się że za tę krzywdę którą mu czynili Fi-
 listynowie, samiż będą przyczyną tego nieszczęścia
 ktore ich czeká, pomścił się zaraz nad tym ludem
 sposobem cudownym: wziął trzytá hfzek, powiązał
 ogony ieden do drugiego, przywiązał do każdego
 świecę i wypuścił ich w zboże Filistynczykow, kto-
 re się obrociło w popiół; żalowali niesłychanie tey
 szkody Filistynczykowie, i chcieli wiedzieć kto był
 tego authorem, a dowiedziawszy się że Sámson i do-
 szedłszy przyczyny dla czego się to stało, miało te-
 go żeby się nad nim mieli byli pomścić, obroćili
 furą swoię przeciwko iego reściowi i owej białey-
 głowie którą był wziął za żonę, i spálili ich. Nie
 rozumiał Sámson aby ná tey pomście miało byđ
 dosyć, do tych osob przyłożył ieszcze wiele Filistyn-
 czykow, a niektorzy z miedzy nich rezolwowawszy
 się ná to żeby więcej nie cierpieli tego gwałtu, zią-
 czyli trzy tysiące ludzi ná zgubę Sámsoná z przy-
 siężonych. Owi z pokolenia Judaszowego przestra-
 zeni tak wielą woyską, pytali się Filistynczykow,
 czemu się przeciwko nich armowali? obiecuiąc, że
 ná uspokojenie ich mieli im wydać Sámsoná. Ale gdy
 go prowadzili dwiema grubemi powrozami związa-
 nego, i gdy Filistynczykowie iuż wołać poczęli z po-
 ciechy iákoby go zwyciężyli, porwał owe powrozy
 z taką łacnością, iákoby nie były tylko nici; a po-
 rwawszy

trawwszy pasczke oślą którą znalazł ná ziemi, ty- *Judic:*
 śiac nią zabił Filistynow, tak się zaś zagrzał w o- *15to.*
 wey potrzebie, że wielkie ná niego nápadło prág-
 nie, i prosił Boga aby go nieopuszczał wybáwiwszy
 z rąk tak wielu nieprzyaóciół. Wyśluchał Bog iego
 prozbę, otworzył ieden ząb z owey pasczki, i mo-
 cą swoją odmienił go w źrzódło żywych wod, kto-
 re mu przywróóciły siłę: wdzięczny był temu cudu
 Sámson, i sam postanowił aby owo miejsce było iá-
 ko znak wieczny przez innię, które mu dał. Te cu-
 dowe przypadki dały przyczynę do podziwienienia i
 rozmyślania Oycom świętym, którzy uważali to o-
 kiem wiary i pobożności, miało tego co ludzie świa-
 towi którzy niemają tylko oczy ludzkie, i którzy
 według ciała sądzą o rzeczach nayświętszych i nay-
 duchownieyszych, miało tego żeby się mieli bu-
 dować z czytania historyi świętych, biorą częstokroć
 okazyą do uóciechy świeckey, i krzywdę czyniącey
 słowu Boskiemu. Wielki Grzegorz S. nie mógł się
 dosyć wydziwić tey figurze, iáko Chrystus prawdzi-
 wy Sámson zwyciężył bez brony nieprzyaóciół swo-
 ich, i nie złożył się im tylko prostotą niektórych ry-
 bákow, iáko Sámson nie obronił się tylko pasczką
 iedney bestyey nieżywey całemu Filistynczykow woy-
 sku. Tym czasem ta prostotá i ta cierpliwość świę-
 tych będąc prowadzona przez rękę Boską, zniosła
 wszystko to cokolwiek było strasznego w ludziach i
 czartach

Judic: czartách. Pokorni Chryltusá sludzy będąc iáko on
15to. posłuszni i cierpliwi aż do śmierci dla iego usługi,
stali się po śmierci swoiey iáko żrzdłá żywych wod,
i początek nieskończonych łask, ktore Bog zláł przez
nich ná cały Kościół.

Judic: Sámson zamknięty w Gázie, obála brámy mieyskie.

16to. **Z**Nioszzy Sámson tyśiác Filistynczykow ták cu-
downym sposobem, zdało się że mieli ustać ná

Rok swia-
tý 2880.
przed Chry-
stusem
1124.

przyszłe czasy w swoiey furyey, nie záchynając za-
przed Chry-
stusem
1124. dney przeciwko niemu nowey imprezy. Ale że woy-
ná ich przeciwko Sámsonowi znaczyła przyszłą woy-
nę czartow przeciwko Chrystusowi i przeciwko Ko-
ściółowi iego świętemu, trzeba było aby prześlado-
wania coraz nowe owych szalonych nieprzyjaciół
znaczyły nam upor wojny, którą przeciwko nam
czynić mieli czarci, i owe przedsięwzięcia okrutne,
ktore mają w prześladowaniu naszym, nie odrażając
się nigdy zwycięstwem, ktore nam Bog daie nad ni-
mi. Więc Filistynczykowie miało tego żeby mieli
zostawić Sámsoná w pokoiu, osobliwie dla swoich wła-
snych intereffow przeciwnym sposobem czuwalí ná
to, aby ná niego nowe założyli śieci, stárząc się o
sposoby aby mógł pod ich podpaść moc: a gdy pil-
no około tego chodzili, dowiedzieli się pewnego dnia
że był w mieście Gázá, gdy w tym byli przestrze-
żeni, nie gubiąc czasu a nienáwiść utwierdzając pil-
ność, zgromádzili się w kilku godzinach i otoczyli

owo miasto ze wszystkich stron; osadzili wielką ludź. *Judic:*
 bą żołnierzy branie, i postanowili między sobą aby 16to.
 przez noc nieśpiąc chodzili około miastá w wielkim
 milczeniu, aby w ten czas gdy wydzie rano, za-
 bili go bez żadney inšzey turbácyey. W ten czas
 gdy tak wiele Filistynczykow zachodzili się koło tego
 go przez całą noc, aby iednego złapali człowieka,
 Sámson spał sobie spokojnie, ani myśląc o niebesa
 pieczeństwie które go było otoczyło; a gdy przestrze-
 żony był wstał w pułnocy, poszedł bez żadney bo-
 iażni do bramy mieyskiej którą obálił ze wszystkimi;
 a wzięwszy ją ná swoje ramię zanosił ją ná wierz-
 chołek iedney gory, przeszedłszy w pośrodku tych
 którzy byli ná wáracie, i którzy byli przestraszeni tym
 ná który pátrzeni widokiem, a tak wszystkie nádzieie
 Filistynczykow ieszcze były oszukáne, i widzieli iás-
 ko przedtym że się ná ich konfuzją obrociły owe
 imprezy wszystkie, które uformowali byli ná zgubie-
 nie iednego człowieka. Tá figurá mowi wielki Grze-
 gorz jest názbyst oczywista, żebyśmy przez nie po-
 znali że zwyciężyła Chrystusá: tenći to był, które-
 go nieprzyjaciele iego przez całe prześladowali ży-
 cie, i ná koniec w grob wsadzili, osadziwszy go gwar-
 dyą iako Filistynczykowie ná ten czas otoczyli Gá-
 zę, gdy Sámson spał sobie spokojnie. Ale ten prás-
 wdziwy Sámson obudził się w pułnocy przez chwa-
 lebne zmártwychwstanie, i uwolniwszy się z mieyscá

Aa tego

Judic: tego, gdzie go byli nieprzyjaciele iego zamknęli, nie
16to. tylko z niego wyszedł wolnym tam będąc i nigdy nie
mogąc bydź poddany śmierci, ale ieszcze uczynił
wolnemi ludzie zepsowawszy śmierć, który połamiał
zámki i brámy, iáko Kościół święty wyraża to w
dziękowaniu, i zaniósł ie aż ná wierzchołek gory,
to iest aż do niebá; ktore zmártwychwstanie Zbáwi-
ciela otworzyło ludziom, i gdzie wszyscy mámy ná-
dzieię że za nim zaydziemy.

Judic: Przyznaie się Sámson Dálili, że wszelka iego moc w
16to. włosách była zamknięta.

**Rok swia-
ta 2885.
przed Chri-
stusem
1119.**

GDyby był Sámson miał tyle mocy ná danie od-
poru iedney bialeygłowie, iáką miał gdy rozry-
wał lwow, i sam ieden całe znośił woyská! ale sztu-
ki różne Dálili były przyczyną śmierci naymoc-
niejszego miedzy ludźmi, i znalazł w iey pieščzo-
rach i łzách to nieszczęście, ktorego się schronił w
ták wielu okazyach. Bo postrzegszy tego Filistyn-
czykowie że Sámson często nawiedział Dálilę, obie-
cali iey wielką summę pieniędzy, ieżeliby wyrozuz-
miała z Samsoná ná czym zawisła iego moc: żarto-
wał z tey bialeygłowy powiedziawszy iey: że ktoby
chciał uczynić go podobnym inszym ludziom, trze-
bá go było związać nowemi powrozami, albo trze-
bá było obwiązać włosy iego około kawałka iákiego
drewná: a przez takie inwencye uwalniał się od iey
nálegania, i zbytney ciekáwości. Ale Dálilá probu-
iać za

iać za każdym razem to co iej powiadał Sámson, *Judic: 1610.*
doznawała że z niey żartował; dotknięta była tym

odmowieniem, nad którym pomścić się inaczey nie mogła, tylko mu ie wyrzucając ná oczy i płacząc; nie mógł Sámson sprzeciwić się skárgom i proźbom ktoremi nálegáta dzień i noc, i ná koniec wyznał iej prawdę, powiedziawszy: że nigdy brzytwa ná głowie iego niepoστάła, i gdyby go ogolono wszelka siła ustąpiłaby z włosami. Gdy tego się dowiedziała dała zaraz znać Filistynczykom, i ulpiwszy Sámsona, cyrulik ktorego miała gotowego urzwał mu włosy, i w tenże zaraz czas wszelką mu odjął siłę. Odecknąwszy się gdy widział koło siebie Filistynczyków, tak rozumiał że będzie żartował zwyczajnie z ich imprezy: ale Bog iáko mowi Pismo oddał się był od niego, a Filistynczykowie mając go w ręku náprzód mu wylupili oczy, i osądźili go aby koło młynskie obracał, gdy Sámson żył w tey pracy ciężkiej i witydliwey, włosy iego odrosły; pewnegoż zaś dnia świętá kázali go przyprowadzić Filistynczykowie, aby grał przed niemi w láli, gdzie się byli zgromádźili: przerażony aż do gruntu sercá Sámson z tego affrontu, kazał się zaprowadzić między dwie kolumny ná których się cały dom wspierał, gdy on tam itanał wzywał Bogá i prosił go, aby mu przywrócił pierwsze siły, i biorąc jedną ręką jedną, drugą ręką drugą kolumnę itrzásł nim siłą wielką, o-

Judic: bálil cały budynek, i umárl dobrowolnie sám ze
 16to. trzemiá tyśiácamy Filistynczykow, ktorych więcey
 Rok swia- zgubił umieráiąc iáko wspominá Pisino, niżeli przez
 15. 2887. całe życie. I toć iest według Oycow świętych co się
 pokázalo w Zbáwicielu, który więcey zawstydził i
 zkonfundował czártow umieráiąc dobrowolnie, ni-
 żeli w całym swoim życiu: bo práwdźiwie ná ten czas
 iáko mowi S. Páulinus dom czartowski przewrocony
 był ná ziemię, i śmiałość owych pysznych Anio-
 łow była zniżona. Ale Oycowie święci nie tylko u-
 ważaią tájemnice ktore figurowały Chrystusá w tey
 historycey, ale oplákuia i nieszczęście przez ktore ten
 mocny i niezwyćiężony wpádl w moc iedney biá-
 łeygłoweý, utráca wszystkie swoje włosy to iest wszel-
 ką siłę, wylupuią mu oczy, to iest odeymuią wszel-
 kie światło, skázuia aby obrácał młynskie koło, to
 iest aby żył iáko bestya w próżnych ućiechach tego
 świata, ná którym człowiek nie znayduje tylko kłó-
 poty, i gdzie mizernie miészka zwiázaný od swoiey
 włafney woli. Grzesznik w tym stánie niemá inszego
 sposobu, tylko zawołać do Bogá iáko Sámson aby od-
 rosły włosy iego, to iest aby zgubione wrociły się
 łaski: i dla tegoć mowi S. Páulin, że pokuta wróci-
 łaśiły duszy, ktora psuie w niey kolumny domu czár-
 towskiego, wywráca nieprzyziációł swoich ktorzy z
 niey tryumfowali, dáiąc iey zwycięstwo przez wła-
 fną ruinę, dokázuiąc że umiera w sobie samey, aby
 nie żyła tylko Bogu.

Affront

W Ostátnych dwóch rozdziałach tych ksiąg Pi-
simo S. wspomina iedną historyą, która wielkie
miała konsekwencye w Izraelu, i która była przyczy-
ną cale iednego pokolenia ruiny. Ieden Lewitá kto-
ry mieszkał ná gorze Efráim, poiął żonę z miastá
Bethleem, z którą się powadziwszy rozwiedli się, i ta
białagłowa wrociła się do swoich krewnych do Beth-
leem. Był ten Lewitá bez żony cztery miesiące, po
skończeniu których czuiąc affekt przeciwko niey kto-
rą był porzucił, i chcąc się z nią pojednać poszedł
do Bethleem do swego teścia, i prosił go aby mu z
nowu wrocił żonę iego, ktorey Ociec przyjął go z
wielką poćiechą, i żona także zapomniawszy tego co
się stało, pokazała mu wszelki swoy affekt: zatrzy-
mali go w domu przez dni trzy, a kiedy chciał się
wrocić, odkładano zawsze odjazd iego odedniá do
dniá; ale ná koniec wyruchawszy nápadła ich noc bli-
sko miastá Gábaá z pokolenia Beniáminá, i musiał
tam zostać. Był nieráki czas w pośrodku rynku bo
go nikt niechciał przyjąć, ale ná koniec starzec ie-
den z tegoż kráiu co i Lewita potrzegszy go powra-
cając z polá od roboty, prosił go do swego domu,
i taką pokazał ochotę ná ręką się mógł zdobyć. Po
wieczerzy gdy się brali do łóžká, mieszkańcy owe-
go miastá Gábaá otoczyli dom gdzie był ow gość,
i koniecznie chcieli aby gospodarz wydał go; ow do-

Judic: bry starzec przestraszony był gwałtem, ale nie mógł
19no. żadnym sposobem przeszkodzić żeby żona owegoż
 Lewity w ręce ich niewpádła, przez całą noc z wiel-
 ką traktowali ją swawolą, że aż ráno powróciła do
 domu gdzie został był mąż; gdy tam zastała pádła
 umárłą ná ziemię trzymając rękámi wyciągnione-
 mi drzwi, iákoby wołając ná męża o pomstę za tak
 stráśzną krzywdę. Wyszedł ráno mąż, i widząc że
 się nie ruszá przy drzwiach rozumiał zrázu że spáła,
 ale poznáwszy prawdę, żal którym miał nápełnio-
 ne serce przywiódł go do tego, że rozściát owę bia-
 łogłową umárłą ná części dwanaście, i postáł iedną
 część do každego pokolenia, pobudzając ich do pom-
 sty za tak stráśzną złość. Wzięły wszystkie pokole-
 nia rezolucyą przed się skárać tak wielki występok,
 uważali że nic podobnego nigdy nie pokázalo się w
 Izráelu, protestując się że niewrocą się do domu, po-
 kądby nie pomścili się tak stráśznego uczynku. Dzia-
 waie się Ambroży S. tey rezolucyey, i chwali świę-
 tą tę żarliwość owego ludu, który nie mógł ścier-
 pieć tak wielkiego grzechu, i znieść żeby práwo tá-
 mano Boskie Krzywda uczyniona w małżeństwie,
 mowi ten Oćiec S. wzbudza wszystkich sercá, a iedno
 pokolenie będąc tego grzechu winno, wszystkie się
 gromádzą aby go wykorzenili, bo się báli że nieod-
 zywając się w tey okázuyey, zdaliby się byli appro-
 bować dissimulując okrutnym wybáčeniem, i żeby
 ná wszy-

na wszystkich ich nie ściągnęli gniewu Boskiego, na *Judic:*
który jedno tylko pokolenie tak słusznie zarobiło. 19no.
Wstydzi się ten S. Ociec zepsowania wieku swego,
uważając że cierpiemy gwałt świątobliwości mał-
żeństw, gdy równa tę dissimulacją z żarliwością tak
chwalebną Izraelitow, którzy nie szukają próżnych
racyi na wymowienie pokolenia Beniáminá, z takim
kárząc go przykładem, i chcąc przez to utrzymać
swawolą ludzi, i nie może dosyć nad nieszczęściem
tych osób wylać łez, którzy nie czują tylko to co
do nich należy, a niedbają na wielkie zelżenia, kto-
re się popełniają przeciwko prawu Pańskiemu.

Pokolenie Beniáminá zostało wykorzenione.

W Szyscy Izraelitowie zgromądzili się w Mas-
phie, a ow Lewita ktorego żonę znieważono,
skarżąc się przed nimi pobudził że się ruszyli prze-
ciwko authorow owego grzechu na skaranie tak wiel-
kiego występku. Posłali naprzód do Beniáminow, ská-
rząc się na nich, i żądając aby im wydali zaraz o-
wych winowaycow, aby ich skarali na śmierć: ale
Beniámitowie stali się ich obrońcami, i złączyło się
ich aż do ludźby dwudziestu pięciu tysięcy. Nizeli
Izraelitowie dali potrzebę, radzili się Paná, który po-
kazał, że owę approbował imprezę tym czasem miá-
sto szczęśliwego sukcesu, który sobie obiecywali, tra-
fiła się rzecz przeciwna bo dwadzieścia i dwa tysią-

ce lu.

Judic: ce ludźi zniesli Beniámitowie. Zadziliwili się bárzo tey
 19no. stracie, ale postaremu nieodstąpili rezolucyey do no-
 wey potrzeby, ná którą się z wielą łez gotowali; rá-
 dzili się ielzcze raz Paná, który im opowiedział że
 mogli iść przeciwko swoich braći: ale ielzcze raz Beni-
 ián towie zniesli ośmnaście tysięcy Izráelitow. Za-
 dzławiony cały Izráel że czterekroć sto tysięcy ludźi
 ustępowali dwudziestą pięciu tysięcy w sprawie tak
 sprawiedliwej, udał się do Bogá, płakali, pościli, i
 rádzili się trzeci raz Paná, chcąc wiedzieć ielżeli ie-
 fzcze raz mieli iść przeciwko Beniámitom, co im nie
 tylko Bog rozkázal, ale i o zwycięstwie upewnił, ná
 które upewnienie poszli przeciwko Gábaá, i osadzili
 iedną zasadzkę blisko miastá: ow lud iákoby piany
 ze dwóch owych pierwszych zwycięstw wychodząc
 według zwyczaju z furią, która się pomnażała przez
 zmyśloną ućeczkę tych, którzy nie uciekali tylko
 dla tego żeby lepiej byli naprowadzili Beniámitow
 ná zasadzkę, iákóž tam byli osadzeni. Cała ludźba
 owa dwudziestu pięciu tysięcy owego pokolenia była
 zabita, a miastá w popioł obroczone; nie uwolnił się
 nikt od owey zguby, tylko sześć set którzy się uda-
 li ná puszcza, i w których potym utrzymało się to
 pokolenie: bo Izráelitowie po tym zwycięstwie wiel-
 ce żałowali ruiny iednego ze dwunastu pokolenia, a-
 le że się protestowali ze im nie dają swoich corek,
 wykorzeniwszy także Jábes Gálaát że nie przyszli i
 nie

nie złączyli się z niemi do tej potrzeby, nie zostawi-
 wszy tylko corki ich Panny, które dali owym sze-
 ściu set Beniamitom, którzy się byli schronili. Dzi-
 wowali się Oycowie święci postępkowi Boskiemu w
 tej okazyey, żadna nigdy wojna sprawiedliwiey nie
 była zaczęta iako ta Izraelitow, a przecieź dwa razy
 ich tak mocno wybito. Chciał pokazać Bog mowi
 Grzegorz S. iako powinni być czyści ci, którzy ká-
 rać chcą występki inszych, i iako temu trzeba być
 dalekim od grzechu, ieżeli chce rzuć kamień prze-
 ciwko braći swoiey. Jest to żarliwość fałszywa według
 tego świętego, kto potrzebuie aby się w swoich o-
 czyścił występkach, a przecie się mięłza aby oczy-
 ścił inszych; chciał Bog ieszcze uczyć ludzi przez
 ten wielki przykład, iaka powinna być miłość prze-
 ciwko braći swoich, i z iakim żalem powinni się by-
 li rezolwować ná wykorzenienie iedney familiey w
 Izraelu. Lubo byli wiele winni Beniámitowie i choć
 byli zatwardzeni w grzechu, chce iednak Bog aby
 żałowali przedsięwzięcia wielkiego, w którym zná-
 leźli się ná zgubę ich. Samiż żydzi znioszszy ich
 zdiećci są żalem, i myślą o sposobách aby utrzymali
 tych, których chcieli zruynować. Włtydby to był
 iako mowią Oycowie święci, gdyby Chrześćianie u-
 śtąpili w tym punkcie żydom, i żeby mniey uważali
 gdy iaki kráy albo dom gaśnie w Kościele, ale i kie-
 dy dusza iedna oderwana od ich towarzystwa i ich

Judic:
 19no.

ciała zostać, bo to oderwanie tak czuć powinni, iakoby członek iaki od ciała ich był odcięty.

Ruth. Ruth idźcie z swoją Mácechą Noemi do ziemi żydowskiej.

TAK znaczna jest historyja o Ruthcie, że się podobáło Bogu aby była nápisana w osobliwey księdze. W ten czas gdy siędzio wie rządźli, á wielki głód nástąpił w Izraelu, człowiek ieden z Bethleem názwany Ebimelech poszedł z żoną swoją i ze dwiema synámi do kráiu Moáb, szukając pożywienia: Gdy Ebimelech umárł, Noemi została tam samá ze dwiema synámi których ożeniła ze dwiema tamtego kráiu Pannámi, z których iedna zwała się Ruht co poszła za młodszego. W dzieściec lat potym dway synowie Noemi zmárli, a ta białagłowa znajdując się bez męża i dzieci, rzekła do swoich żon synow: że Bog z miłosierdzia swego weyrzał ná kráy żydowski, i że się rezolwowała tam powrócić, dla czego prosiła ich aby powróciły do swoich krewnych, żeby mieszkali wtym kráiu gdzie się porodźli, i gdzie mogły znaleźć mężow, ciesząc swoy wdowy stan. Nie mogły owe synowe ścierpieć tey propozycey: protestując się że iey nigdy nieopuszczą, Noemi zaś opowiadała im: że nic więcej od niey spodziewać się nie mogą, oświadczaiać się że fatygá którą w iey kompaniey poniosą, będzie iey cięższa niżeli własne utrąpienie: więc Orphá która była za starszym sy-

Rok swiata
2708
przed Chry-
stusem
1298.

nem pożegnała ją i wróciła się, ale to oddalenie tym *Ruth*,
 bárzief podniosło wielką wiarę Ruthy i prawdziwą *ada*.
 iey miłość, bo niechciała nawet pomyśleć o tym a-
 by matkę męża swego porzuciła, lubo o to wielce
 proszona była, odpowiadając statecznie temi słowami cu-
 downemi: nie obliguy mię więcej abym się miała
 oddalać od ciebie, poydę wszędzie gdziekolwiek ty
 poydziesz, i mieszkać na tychże mieyscach gdzie i
 ty, będę. Twoy lud będzie moim ludem, twoy Bog
 będzie moim Bogiem, chcę umrzeć tam gdzie i ty
 umrzesz, i tylko jedna śmierć jest która mię oddali
 od ciebie; Noemi widząc tak wielki statek który zna-
 czył odważne serce Kościoła, którym miał kiedyś
 iść za Chrystusem w prześladowaniu, pozwoliła Ruth-
 cie aby z nią szła do Bethleem, które było mieysce
 iey urodzenia. Przyszły tam pod czas żniw, a że us-
 bostwo nągliło prosiła Ruth matki swojej, aby iey
 pozwoliła aby poszła żąć i zarozić na chleb gdzie-
 kolwiek: trafiło się przypadkiem, że pole gdzie przy-
 szła zbierać kłosa należało do Boosá, co był krewny
 Ebimelechá, męża Noemi, dowiedziawszy się Boos
 co to była za młoda białagłowa, i drudzy żniwiás-
 rze wynosząc z wielkimi pochwałami niesfátygowa-
 ną iey pracą, wyświadczył iey zaś wszelką dobroć,
 i przynąglił aby iádła z iego corkami; pozwolił iey
 także aby żęła jeżeli zechce, rozkázawszy żeńcom
 aby zostawiali umyślnie wiele kłosów, a ona je zbiera-

Ruth. rafa. Tá dobroć Boozá była w uwadze Oycow świę-
zdo. tych iáko figurá miłosierdzia, z ktorym Chryttus
 przyiął Kościół; nie wzgárdził niskością iego, ubo-
 stwo teraznieysze ani bálwochwalstwo przeszłe do te-
 go nie przyprowadziło go, aby nań pátrzał okiem
 wzgárdy. Uczy ta święta białogłowa dusze Chrze-
 ściańskie, aby zapárły się ná zawsze iáko ona domu
 swego, krewnych swoich, i ziemi urodzenia swego,
 ktorym jest próżność i zepsowanie światá, aby we-
 szły przez światobliwość żywota do światá świętego,
 i do ludu Chrystusowego Nie strącą nic w tym po-
 rzuceniu szczęśliwym, a znáydą w miłości Zbáwiciela
 tysiąc razy więcej, niżeliby się spodziewać mo-
 gły z podobieństwa oszukiwaiącego fałszywych świa-
 tá szczęśliwości. Ubostwo Noemi do ktorego zawsze
 Ruth przywiązana była, było iey pożytecznieysze ná-
 wet i w doczesnym stánie, a niżeli wszystkie Moábi-
 tow bogáctwa, i ci ktorzy się wiążą tu przez miłość
 stałą i wspániałą do Kościoła w ten czas, gdy się po-
 kázue iáko wdowá opuszczona ná ziemi, znáydą ná
 koniec że ich ubostwo nágrodkowane będzie przez obfite
 niebá skarby.

Ruth. Booz krewny Ruthy, bierze ją za żonę w dług prawná.

3tio. **P**Rzestrzeżona będąc Noemi o tey dobroci którą
 Ruthcie pokazywał Booz, chciała zażyć więcej
 tych pierwszych łask ktore iey uczynił, i rzekła do
 swojej synowy że myślała o tym, aby iey mogła

Kenze rok
 2708.

wyná-

wynaleść sposób do uspokojenia doskonałego ná ca Ruth.
 3tio.
 ła życie: przydając że Booz był iey krewnym, a wie-
 dząc że miał spać w polu gdzie ona żęła, poradziła
 iey aby poszła do niego w nocy gdy nikt słyżeć nie
 będzie, i żeby się trzymała u końca łóżka iego sto-
 iąc, który do niey pewnie będzie mówił to, co uczy-
 nieć będzie trzebá. Uczyniła Ruth cokolwiek Noe-
 mi iey rozkazała, czegoby była pewnie z siebie sa-
 mей nie uczyniła; i zbliżywszy się cicho w ciemno-
 ściach do końca łóżka Boozowego, przestraszył się
 ów człowiek i spytał ktoby był: odpowiedziała mu
 Ruth: gdzie będąc iey bliskim spowinowatym, mia-
 ła prawo po sobie że ią mógł poiać sobie za żonkę:
 Booz który miał w ten czas więcej sto lat, pokazał
 iey iako ią szanował z tąd naybárzies, ze nie naśla-
 dowala inższych młodych Pánien, które za szaloną i
 ślepą puszczaly się miłością, i bez uwagi wołały mło-
 dych aniżeli rozumnych mężow; przydając to, że
 niżej ią będzie mógł náleżyćcie poiać, trzebá żeby
 inższy bliższy krewny deklarował że iey niechce za
 żonę mieć. Ná zaiutrz Booz przyszedłszy do brámy
 siadł miedzy drugimi senatorámi, gdzie sądzono
 według zwyczaju owego czasu, a widząc owego kre-
 wnego idącego przez brámę, rzekł mu przy obecno-
 ści wielu ludzi znacznych: że Noemi chęiała prze-
 dać swoię rolę, aby ią obaczył ieżeli chce ią mieć,
 bo ieżeliby niechciał, to on sam ią sobie kupi: ow.

Ruth. krewny odpowiedział że chce kupić: a Booz rzekł
310. do niego że razem trzebá poiąć i Ruth. Zadziwi-
 wszy się ow krewny ná taką propozycyą, wolał u-
 stąpić prawá swego Boozowi, który wziął owych se-
 natorów i cały lud ná świadectwo, że mogli poiąć
 Ruth, ktorey wszyscy owi obecni winiszowali wszelá-
 kiego szczęścia, prosili Bogá aby owa młoda białá-
 głowa która wchodziła w familią Boozá, była tak
 szczęśliwa iáko Ráchel i Liá, i żeby iey imię było
 sławne we wszystkich dalszych wiekách. I tak skoń-
 czyło się wesele i małżeństwo, które Bog pobłogo-
 sławił prędko przez urodzenie Obeth który był Oy-
 cem Izái, a dziádem Krolá Dawidá. Cały ow kray
 winiszował Noemi owego szczęścia, która málukie-
 mu Obet wszelką wyświadczała usługę, służąc mu i
 za Mátkę i za mámkę, i miano iá za szczęśliwą że
 iedną synową miała Ruth, niż gdyby była miała
 wiele dzieci. Chciał nas Bog nauczyć przez tę cu-
 downą białogłową, iáko uważa Ambrozy S. że nie
 uważa w ludziach ani urodzenia, ani świętobliwości
 rodziców, ale tylko samę cnotę i skłonność serca. Ie-
 dna Moábitka z rodziców urodzona bálwochwalskich
 staie się godną przez świętobliwość obyczaiów swo-
 ich naywiększego honoru, który ná ten czas mógł
 bydź ná świecie, to iest że weszła w enalogią Zbá-
 wiicielá, i stała się Prábábką albo dali Chrystusową.
 Przez práwo nieśmiał żaden żyd pomyśleć aby po-
 iął Moá-

iał Moabirkę, a ta białagłowa taką pokazuje wiążę, *Ruth.*
 że nie tylko godną się staie że ją bierze za żonę żyd, *3tio.*
 ale że Chrystus rodzi się z niey, pochodząc tak od
 niey, iako pochodził z Dáwidá. Uczy nas mowi da-
 li Ambroży święty, abyśmy się nie oglądali letko
 ná powierzchowną część którą oddają Bogu, ani ná
 imię umarłe Chrześcian, iako żydostwo ná ich ofia-
 ry cielesne, albo ná imię Abráhamá ná którym za-
 kładali wszystkie swoje sławę, ale żebyśmy święty u-
 czynili gwałt przez gorącość wiary nászey, zasługu-
 iąc, abyśmy się mogli związać ścisłym węzłem do
 Kościoła i Chrystusa; bo takich chce oblubienic kto-
 rychby własne ich zalecały usługi, a nie cudze przy-
 niośły, i ktoreby nie tylko były czyste w oczach
 ludzkich przez czystość ciała, ale żeby były czyste
 przed nim przez pokorę serca, który charakter iest
 prawdziwych oblubienic Chrystusowych, i ktore ie-
 den święty zowie pánienstwem samego pánienstwa.

Osiaruie Anná máłego Sámuelá Pánu, i oddaie go
 Káplánowi Heli tysiąc sto piędziesiąt lat przed Christusem.

T Ak zaraz od niewinnego życia poczał Bog dis-
 ponować Sámuelem, że znać było iak wielką ná
 świećcie miał świećcie śwátobliwośćią: Mátká iego An-
 na, która iako mowi Chryzostom S. sławnieysza by-
 ła że tego urodziła syná, niż gdyby była Mátką ná
 świećcie największego Królewiczá; stráwiwszy wielką
 część wieku w niepłodności, suplikowała Bogu taką
 gorące

Primo
Regum
cap.
imo.

Primo gorącemi modlitwaami, że na koniec otrzymała od *Regum* niego tego syna, który był owocem iey pobożności i *cap. 1.* nagrodą iey wiary, że zaś owa święta Mátka wiedzia-
ła dobrze że owo dziecko od samegoż miała Boga,
nie długo myśląc iemuż go ofiarowała; nie konten-
towała się tym aby maisto dziecięcia ofiarowała mu
pieniądze, albo żeby go była tylko na kilká lat od-
dała, ale go poświęciła ná całe życie Pánu. Ledwo
co urodziła tego syna w którym wszytek swoy poło-
żyła affekt, z wdzięczności którą miała z owey łas-
ki Boskiey, kwapiła się zaraz ofiarować mu go iák
nayprędzey, i nieuważając ná intereś co powinno
bydź w uwadze u wszystkich Mátek Chrześcianańskich
poszła przeciwko porufzeniu natury, i przeciwko ap-
párencyey rozumu, i poświęciła go Bogu w naypier-
wszey iego niewinności. Zostawiła go málutkiego,
bo nie miał w ten czas nad lat trzy w ręku Helego
naywyższego Kápłaná, nie pátrząc ná niego, iákoby
do niey nie náleżał. Tá ofiára zbliżała się i podo-
bná była nieiákim sposobem do ofiary Abráhamá,
bo porzucając swego syna Bogu, nie rozumiała aby
co inżego oddała Bogu tylko to co było iego, i cześ-
go zatrzymać przy sobie nie mogła, chyba święto-
kraćtwo. Pobłogosławił Bog pobożności Mátki wy-
lewaiąc obfitość łask ná tego syna; a gdy miał lat
dwanaście báwił się usługą naywyższego Kápłaná po-
sluguiąc w Kościele, i sypiając przy Arce. Miał pe-
wne

Pierwszy
rok rzędu
Helego w
tenże czas
gdy opo-
wiedzial
Aniol u
rodzenie
Sámsoná.
Tenże rok
swiatá 28
48. przed
Caryllu-
sem 1158.

wne ob-
miał t-
w no-
był gl-
dził a-
koniec
opowie-
paść n-
nie mo-
stwa te-
cie dż-
fanow-
iego,
miałt-
sością
oni lu-
mu aa-
gly by-
odław-
moż-
niego
iego,
dum-
dekre-
wé b-
ieżeł-
dispon-

wne obiáwienie przez ktore mogli osádzić zaraz czym *Primo*
 miał bydz ná potym; zawolał ná niego trzy rázy *Regum*
 w nocy gdy spał, a mały Sámuel rozumiejąc że to *cap. 1.*
 był głos naywyższego Káptaná, ná każdy raz cho-
 dził do niego, pytając się czegoby żadał? ale na-
 koniec za czwartym rázem mówił do niego Bog, i
 opowiedział mu cudowne nieszczęścia, ktore miały
 paść ná Helego i całą iego familią: dokładaiąc, że
 nie mógł więcey ścierpieć nieszczęśliwego niedbál-
 stwa tego Oycá nikczemnego, ktory wiedząc złe ży-
 cie dzieci swoich, i widząc iák wielą sposobow pro-
 fanowali co dzień świątobliwość Kościoła i Ołtarzá
 iego, kontentował się małym i letkim połaianiem,
 miasto tego coby był powinien świętą zdięty żarli-
 wością dla interessu Boskiego, surowo sobie z dzie-
 ćmi swemi postępować. Deklaruiąc że występki do-
 mu naywyższego Káptaná były takie, że nie mo-
 gły bydz zámazáne przez wielkość ofiár ktore mu
 oddawał: stárał się Heli gorąco ná zaiutrz aby był
 mógł wiedzieć od młodego Samuelá to co Bog do
 niego mówił w nocy, wyciągnął z trudnością z ust
 iego, co respekt dla owego Arcykáptaná chciał za-
 tłumić w nim. Wyznaiąc tedy Heli spráwiedliwego
 dekretu Boskiego, obáczył ale nierychło że nie do-
 fyc było ná Oycá bydz dobrym dla siebie samego,
 ieżeli się nie stára aby i dzieci iego były dobre, i
 disponował się pokorną uniżonością ná wšytkę tę
 Cc kárę

Primo karcę, ná którą zaśluzyl przez złe wychowanie dzie-
Regum ci swoich. Znayduie się mowi S. Grzegorz wiele tá-
cap. 1. kich, którzy náśladiuá Helego i w prywatnych do-
mách Chrześciańskich, i w Kościele, to iest w oso-
bách owych Pálterzow respektem duchownych dzie-
ci, którym pozwalaią żyć w nierządzie z okrutna dis-
simulacyą, iáko mowi tenże święty i dla tych, kto-
rzy tego zażywaią dissimulowaniá, i dla tych którzy
nie leca rán, bo według tego iáko się pokázuie w
tey cudowney piękney figurze, tá dissimulacya nie
służy ná co inšzego, tylko żeby ściągnęła sąd Boski
ná tych, i ná owych.

Cheąc BOG skárac niedbálstwo w ewiczeniu dzieci
naywyższego Kápłaná Helego, dopuszcza że wzięwszy
wiadomośc o ich śmierci i wżęciu Arki, spada z krze-
stá, i szynie łámie.

CHeąc Bog wypelnić te nieszczęścia ktore opowie-
dział ná familiey Heli, wzbudził nową wojnę Fi-
listynczykow przeciwko żydom: ten národ był oczy-
wistym nieprzyiacielem ludu Bożego, będąc w ręku
Boskich iáko mocny instrument, ktorego sprawiedli-
wośc iego zażywała w okázyach, ná uláranie nay-
większych grzechow żydowskich. Będąc tedy za-
gniewany ná lud swoy, nie im ná ten czas nie po-
mógł, iáko uczynił przedtym tak wiele rázy, i po-
zwolił że uciekali przed Filistynczykami; dźwiewal
się żydzi tak nieszczęśliwemu sukcessowi woyská swe

go, i rozumieli że chcąc przynaglić Bogá i schrá- *Primo*
niając się podobnego przypadku náležało im, aby *Regum*
ná woynę prowadzili z sobą to czego mieli u siebie *cap. 1.*
nayświętszego, to jest Arkę przymierzá; ale Bog kto-
ry nie da z siebie żartować, i który porzuca tylko roz-
gniewany i to co jest nayświętszego ná świecie, poz-
wolił że Arká weszła do obozu nie myśląc nic o iey
obronie. Przyięło iá całe woysko z pełnemi poćie-
chy głosami, nie rozumiejąc żeby to z kąd się spo-
dziewali chwały i szczęścia, miało im przymnożyć
wstyd i konfuzyą, i że owi zepsowani Káptani Ophni
i Phinees synowie Helego którzy byli przy niey, ná
których Bog iuż z gniewem pátrzał, ściagnąć mie-
li większe nieszczęścia ná nich, niżeli Arká Pańská
miała sprowadzić łask. Filistynczykowie zadźwili się
z rázu wielkiemu háłasowi który uczynili żydzi przy
obecności wchodzącey Arki, ale postrzegszy to po-
tym rzucili się z impetem przeciwko żydom; wzięli
Arkę, zabili dwóch synów Helego, znieśli trzydzie-
ści tysięcy żydów ná plácu położyli, a ostatek roz-
profzyli. Heli czekał z wielkim pomięszaniem ná ko-
niec tey woyny drząc i obáwiając się o Arce, aby
nie była uczczona przez Filistynow, który tak nies-
dbále uważał, że codzień przez własnych synów ie-
go nie była uczczona; słysząc człowieka który po-
wracał z potrzeb, spytał go co tam słyhać; a ten
odpowiedział mu znieśienie całego woyská: i gdy o-

Primo znaymił że Arkę wzięto, ow Arcykáptan blisko stá
Regum lat maiąc spádł z krześlá w znak i szyie złamał, sy-
cap. 1. nowa iego żona Finceesá usłyszawszy o śmierci męża
i wzięciu Arki, będąc brzemienną nágle urodziła, i
záráz umárta. Nigdy się oczywiściey nie pokázało,
iáko Bog mści się krzywdy ktora się dzieie rzeczom
iego świętym, opuszczaiąc i to náwet co iest nayświę-
tfzego, i nic go nie gniewá bárziefy iáko grzech Kás-
płanow, ktorých świątobliwość powinaby błágać go
w ten czás, gdy się gotuie ná skáranie złości ludu
swego. Uczyc się przeto powinni práwdziwi Chrze-
ścianie iáko uważaią Oycowie święci, aby nie pokła-
dali zupełney podufałości w nayświętszym z naszych
Sakrámentow, ktorego Arká była tylko figurą, żeby
w tenże záráz czás nie mieli żyć świątobliwie kiedy
się tym niebieskim posilaią chlebem; bo Bog nie
broni tylko tych co go czczą, i nie pokázuie swoiey
chwały tylko tym, ktorzy się czynią godnymi iey.

*Rek swia-
ta 288.*

Położyli Filistynczykowie Arkę w Kościele przy Dá-
gonie Bogu swoim, ale upádł záráz ten bálwan, i zára-
żeni byli plágą ciężką, że musieli ią odsyłać náзад.

*Primo
Regum
cap. 5.*

BEdąc Arká Pańska wzięta, rozumieli że miała
strácić owę sławę ktora ią Bog do tych czás był
nápełnił, ale się nigdy nie pokázała sławnieysza iá-
ko w ten czás, gdy w ręku była Filistynczykow. Iá-
ko ią mieli w swoiey mocy záprawadzili ią do Azot,
i położyli w Kościele przy bálwanie Dágon święto-
kráctwem

króćstwem pokazuiać nam wyłtępek tych, ktorzy chcą *Primo*
 złączyć w iednymże sercu część Bogá i część czar *Regum*
 tow. Ale Bog pokázał w tey okáziey, że nie iest po *cap. 5.*
 dobný fałszywym Bogom, nie mógł się utrzymać
 Dágon przy obecności Arki, i ná zaiutrz znalezio-
 no go przewroconego i sluczonego ná ziemi: zadzi-
 wili się mieszkańcy Azotu i wstydźili z przypadku
 tego Dágoná, podnieśli go i posadzili ná miejscu
 pierwszym to Bożyszczu, który się sam nie mógł pod-
 nieść; ale drugiego z nowu dnia znaleźli go ná zie-
 mi bez głowy, i bez rąk. Pomsta Boska od báltwaná
 pomknęła się i ku báltwochwalcom, i wszyscy mie-
 szkańcy w Azocie ná sekretniejszy ch ciała członkach
 ciężką skáraní byli plágą przez wielkość szczurow,
 ktore Bog w całym kráiu rozmnożył. Ta szpetna
 rana, ktora im nie pozwoliła i usieść przez ciężki
 bol ktory w tamtey części cierpieli, i ktory cudownie
 znaczy wstydliwe i táiemne rány grzechu do podzi-
 wienia przywiodła Azotyńczykow, i poznali zaraz
 przez to że przyczyna nieszczęścia ich pochodziła
 z affrontu Arce uczynionego. Szczęśliwsi nad tych,
 ktorzy nie czuią kárania ktorym Bog kárze w nich
 sprofanowanie rzeczy świętych, ktore ná ten czas fi-
 gurowała Arká: nie mogąc tedy dłużej ścierpieć o-
 becności Boskiej, ktorego probowali tak oczywistą
 moc, prowadźili Arkę do inszych miast, ktora wszę-
 dzie podobneż za sobą prowadziła nieszczęścia, bo-

Primo iac się przeto Filistynczykowie aby wszyscy nie po-
Regum umierali, sprowadzili mędrzców swoich i duchow-
cap. 5. nych, ktorzy im tę dali radę, z ktorey Bog odebrał
chwałę przez pamięć wieczną pomsty nad nieprzy-
jaćiołmi swemi uczynioney. Rozkázali aby odesłali
Arkę przydaiąc małą skrzyneczkę, w ktorey zam-
knęli pięć figur tych szczurow, ktorzy ná nich ná-
pádali byli z pięciu drugich także figur, owych tá-
iemnych części ciała ich, ktore były wyrażone. A
tak w tey okázyey pokázal Bog sławę swoją, kiedy
bez żadney pomocy ludzkiej przynąglił nieprzyja-
ciół do oddania Arki świętey z niewoli w ktorey by-
ła nieślusznie zatrzymána. Owa poćiecha i radość
którą czuli gdy ją w rękách swoich obaczyli odmie-
niła się prędko w smutek, i owe nieszczęścia obecne
wzbudziły w nich boiaźń ieszcze większą. Powinni
się uczyć ludzie z tey historyey, że poćiecha którą
często mają ztąd, gdy w mocy swojej trzymają to
co do Boga należy, będzie krótka; i lubo nie widzą
rany którą ich Bog kárze, bo iest z tytu iáko owa
Filistynczykow, według náuki Grzegorza świętego,
wątpić iednak nie powinni, żeby Bog prędzey albo
poźniey nie mścił się złego zażywania tey rzeczy,
ktora do niego należy przez ukáranie wieczne tych,
ktorzy ją sobie nieślusznie przywłaszczyli.

Odysłał Arkę Filistynczykowie żydom, uchodząc
nieszczęścia ktore codziennie pomnażało się.

Nie

Nie mogąc więcej ścierpieć Filistynczykowie obe- *Primo*
 cności Arki Boskiej, która na nich tak wielkie *Regum*
 ścigała kárania posłali za radą ich Duchownych, i *cap. 5.*
 kázawszy zrobić nowy wóz na który ją położyli, za-
 przęgli dwie krowy, których zamknęli cielęta, aby
 gdyby krowy nie idąc za instynktem natury, szły po-
 stáremu ku ziemi Izráelskiej, poznali przez ten gwałt
 nadnaturalny że nie z przypadku, ale przez skutek
 oczywisty mocy Boskiej tak wielą nieszczęścia byli
 skáranii. Poszedł nieiáko Bog za słabością owych lu-
 dźi, i uczynił że owe bestye zwyciężając miłość ná-
 turalną, którą miały do swoich dzieci, ciągnęły Ar-
 kę nic się nie zadržując; prowadziły ją prosto do
 ziemi żydowskiej, i pokazały cudowną figurę iákim
 sposobem iść mamy ku Bogu, podnosząc się nad
 wżytke affekty ziemskie. Naypierwsi między Fili-
 stynczykami ludzie chcieli być świadkami tegoż
 cudu, i z podziwieniem widzieli, że Arka zatrzymá-
 ła się u Bethzámes przy pierwszym żydowskim mie-
 ście, którego lud niesztychaną iáko miał poćiechę,
 widząc Arkę ktorej niewolą cały Izráelski národ w
 żałobie trzymała: ale ta poćiecha prędko się obro-
 ciła we łzy, kiedy obáczyli że ten święty depozyt
 nie ochrániał i żydów, iáko i Filistynczyków. Skárał
 Bog zbyt ciekawe pátrzenia Bethzámitów, i skárał
 między niemi pięćdziesiąt tysięcy ludzi, którzy pa-
 trzali na Arkę Pańską. Boiaźń którą byli napelnieni
 i strach

Primo i strách żeby wszyscy nie pomarli przynaglił ich do *Regum* tego że drząc mówili, coż to za Bog! co iest za świę-
cap. 5. tość iego, a któż zostać może przed twarzą iego. Posłali tedy do Káryathyárim prosząc owych mie-
szkańców aby przyszli i wzięli Arkę, którą im Filistynczykowie oddali: gdy zaś przyszli i odprowa-
dzili Arkę, zostawili ją w domu Abinádad który był w Gábao, to iest ná gorze nad miastem Káryathyá-
rim, gdzie będąc ná tym miejscu które Bog sobie ná mieszkánie obrał, nie tylko nie kárała więcey ow kráy, czym kárała wszystkich Filistynczykow a po-
tym i Bethzámitow, ale i owszem wszelkiemi nápeł-
niła ich błogosławieństw, pokázując oczywiście że ten którego była figurą, nic inszego nie szuka tylko sposobow aby mógł wylać łaskę swoię ná ludźie, gdy się iey nie sprzeciwiamy, ale gdy sprawiedliwość iego rozgniewamy, umie pokazać wielkość mocy swo-
iey w káraniu tych, którzy lekce sobie ważą dobroć iego. Zdało się że Bethzámitowie czcili Arkę, cie-
sząc się gdy ją w pośrzodek swoy przyjmowali, ale ich radość była pyszna, bo ná tym swoię zásadzali sławę że u nich miał zostać ow depozyt święty, nie dbając o to aby byli posłusznemi práwu Boskiemu, który tam swoje wydawał wyroki. Wiele iest takich mowi S. Grzegorz Pápież, którzy zbliżają się do ciała Syná Boskiego z podufałością pełną śmiałości, którzy giną w iego świątnicach, bo nie myśląc o tym

tym, aby uczynili godną i czytłą duszę swoją do pokármu niewinnego báranká, znayduią śmierć w samym żywotá żrzodle.

Sámuel ofiaruie całopálną ofiarę Bogu, a potym ży - *Primo Regum*
dzi zwyciężają Filistynczyków.

TO się działo w żydoſtwie co się wyżej wyraży *cap. 7.*

ło, a Bog pokázał podwyższając Sámuelá ná honor, że gdy chce łaskę swoją wyświadczyć ludowi swemu, náprzód mu daie Pálterzow dobrych; święty ten Prorok czuiąc się byđź wzruszonym od ducha Boskiego kázać począł po całym Izráelu, opowiadając ludziom ich grzechy, i obiecuiąc że ieżeli chcą popsować swoje báłwany aby tylko samemu kłániali się Bogu, że będą szczęśliwemi ná przyszłe czasy, i że Bog od tyraníſtwa Filistynczyków uwolni ich: gdy pokázali po sobie że chcą słuchać głosu iego, i gdy w samym skutku zepsowali báłwany Báalá i Aſthárotá, rozkazał im Samuel, aby się zgromadzili do Máfphy aby tam za nich się modlili; gdzie gdy ſtánęli, wyznawali swoje grzechy przeszłe, nákazali post generalny, upokarzali się przed Bogiem i spowiadali się swoich występkuw, ſupplikuiąc Bogu aby im wybaczył ich winy, i przyjął łaskáwie tę ofiarę którą Samuel Prorok iego miał za nich ofiarować. Gdy w tych zottawali pobożnych myślach, zadziwili się dowiedziawszy się że Filistynczykowie náſłępowali, aby się z nimi bili: owi nieprzyjaciele ludu Bożego

Primo pyłzniąc się szczęściem przeszłym, i wiedząc że ży-
Regum dzi zgromadzili się do Mafphy, rozumieli że to by-
cap. 7. ła pogodna okazyja znieść wszystkich w jeden dzień,
 a nie wiedząc, że Bog, ná którym zawisło wszelkie
 zwycięstwo, był przedednany od swego ludu ná pro-
 zbę Samuelá, spodziewali się tegoż sukcesu impre-
 zy swoiey, który mieli przedtym: oddał ofiarę Bo-
 gu Samuel, która tak mu była miła, że w tenże mo-
 ment wielkie spuścił pioruny przeciwko Filistynczy-
 kom, ktorými tak byli przestraszeni, że się wszyscy u-
 dali do ucieczki. Zabili wielu Izraelczyków, i dłu-
 go ich gonili. A tak Samuel przez owę ofiarę, którą
 oddał Bogu iednając z nim lud przywrócił pokoy Zy-
 dom kiedy usmierzył ich grzechy, które sprowadziły
 były ná nich wojnę, rządząc potym nimi z ołobly-
 wym stáranie i z iednostáyną prawdziwego Oycá
 miłością. Ale stárość jego zatrzymała bieg wszel-
 kich szczęśliwości, bo Samuel miał dzieci które mu
 w niczym nie były podobne; nie aplikowali się do
 niczego, tylko aby byli uczynili dołyć swemu łá-
 komstwu, i czynili wstydlivy przekup sprawiedliwo-
 ści, i sądow zepsowanych. Rozumieli tedy żydzi że
 była okazyja podobna prosić o to, żeby niemi rzą-
 dził Krol, iáko wszystkie národy przez nich się rzą-
 dziły, będąc zmordowani że nimi sam Bog rządził
 przez swoich námieśników: zasmucił się bárzo Samu-
 el ná taką propozycyą, skárzył się przed Bogiem,
 a Bog

Rok swia-
 ta 2809
 Samuel
 miał 60. a rzą-
 dząc po
 śmierci
 Helego
 42. lata.

a Bog mu odpowiedział, że ná niego ta obraza páda: *Primo*
 ła: z tym jednak wszystkim rozkazał mu aby zezwo *Regum*
 lił ná to, czego prágnęli, ale chciał náprzod, aby *cap. 7.*
 im Sámuel opowiedział wszystko to, czegokolwiek od
 nich będzie potrzebował nowy Krol, czem się nie
 rádził ow lud, chcąc bydz podobnym w tym inszym
 światá národom. Dziwna rzecz iáko uważają Oycoz
 wie święci, że żydzi przekładaiać rząd iednego czło-
 wieka nad rząd Boski, a nie dziwna rzecz że Chrzes-
 ścianie wolą ráczey mieć czartá za wodzá i Krolá,
 niżeli samego Chrystusá, ktorego są członkami, bo
 często mowiemy o Zbáwicielu, co mowią żydzi o nim
 w ewangeliey: my niechcemy aby on krolował nad na-
 mi, a mowiemy często przeciwnym sposobem do czar-
 tá ieżli nie iezykiem to sercem: ty ieś naszým kro-
 lem, a my ieśmy twoiemi poddanemi, my niechce-
 my wyznać pánowania Boskiego nad nami, ale ná-
 sze práwo iest iáko twoie, to iest nasza włásna wolá,
 i niechcemy od nikogo mieć dependencyey, tylko
 od nas samych.

Sámuel z ordynansu Boskiego poświęca Sáulá za Kro- *Primo*
 la żydowskiego. *Regum*

CHcąc Bog pozwolić ludowi swemu Krolá, o kto- *cap. 9.*
 rego prosili, obrał Sautá w ten sposob: Czyz Oćiec *IO.*
 iego zgubiwszy oślicę posłał Saulá syná, aby ich tzu- *Rok ten*
 kał, nie znalazł ich i chciał się iuż wroćić, gdyby *ze 2909.*
 slugá iego nie powiedział mu był, że może się o nich *przed Chri-*
 stusem *1095.*

Primo dowiedzieć od Samuelá, który także objaśnić go mo-
Regum że we wszystkich wątpliwościach, o ktoreby go py-
cap. 9. tał, posłi tedy szukając go, i znalazłszy deklarował
 Bog Sámuelowi, że to był ten człowiek, ktorego o-
 brał za Krolá, i który miał uwolnić lud iego od Fi-
 listynow. Ten święty Prorok przyjął go do domu,
 i z wielkim traktował go respektem i dobrocią, gdy
 odprawił noc w tej izdebce, którą mu był nągato-
 wał, poszedł z nim pośpołu ráno, kazał odeysć na
 stronę słuźce, a wzięwszy Saulá wlał ná iego z flá-
 szki którą miał, oliwę głowę, poświęcając go za Kro-
 lá, i obłapił go witając w tej nowey godności; ná
 probę zaś, że to wszystko cokolwiek mu mówił, z wy-
 raźney było woli Boskiey, opowiedział mu, że ná
 pewnym mieyscu, ktore mu náznaczył, znajdzie o-
 soby, ktore mu opowiedzą, że oślice, ktorých szukał,
 znalazły się, i że Oćiec iego o niego się tylko tur-
 bował, i że prędko potym znajdzie wielką lúdzbę
 Prorokow, z ktorem i on także prorokować będzie.
 Ow człowiek tak szczęśliwy według światá, ktore o-
 ślic szukając znalazł Krolestwo, nie powiedział nic o
 tym wszystkim Oycu, a Bog chcąc go publicznie
 opowiedzieć za Krolá przed całym ludem, nie zná-
 lał się w tym zgromáczeniu solennym, który był
 ze wszystkich żydow w Másphie za ordynánsem Sá-
 muelá poświęcony: rzucono losy, i pádł naypierwey
 ná pokolenia, a potym ná familie prywatne z tego
 poko-

pokolenia, które było obrane, i tenże los utwierdził *Primo*
 to, co się już było potajemnie stało, i pokazał, że *Regum*
 Bog rządzi losami tak iak wszystkim tym, cokolwiek *cap. 10.*
 się dzieje między ludźmi. Gdy Saul ogłoszony był
 za Krola, a tam się nie znajdował, musieli go szu-
 kać, i z wielką trudnością znalazłszy go, gdy przy-
 prowadzili go, pokazał go całemu ludowi Samuel,
 dając do uwagi, że Bog obrał im Krola z miną barto-
 zo dobrą, bo był wyrostu wysokiego, był z razu barto-
 zo pokorny, ani się pyśnił z swoją godnością, i zno-
 sił skromnie niesmak niektórych, którzy go z razu
 niechcieli przyjąć za Krola; ale potym pokazał obo-
 bliwie przez owę ofiarę, którą sam chciał oddać Bo-
 gu na miejscu Samuela, przez niedyskretno skwa-
 pienie, że jest rzecz trudna być pokornym w wiel-
 kich godnościach. Uważali Oycowie święci rzecz tę
 iako figurę tych, którzy są obrani na godności Ko-
 ścielne, i którzy powinni zawsze drzeć od strachu w
 tym swoim wywyższeniu, chociażby się zdali mieć
 osobliwe upewnienie, że na to są od samego powola-
 ni Boga. Bo jeżeli podniosła się pycha na tym u-
 rzędzie, który powinien być wszystek złożony z po-
 kory, odrzuca potym Pan Bog tych których był o-
 brał, i odbiera te łaski pyśnym, które był dał po-
 kornym..

Jonathas syn Saula idzie sam z swoim koniuszem do
 obozu Filistynczyków, i przynagła ich do ucieki.

*Primo
Regum*

cap. 14.

Rok swia-
ci, 2911.
przed Chri-
stusem
1093.

Z Ostawszy Krolem Saul i mówiąc przeciwko nie-
przyjaciółom ludu Boskiego, zgromadzali się Fils-
tynczykowie z większą gotowością, niżeli dotąd us-
czynili byli. Sprowadzili żydźi wszystkie swoje wo-
sko, a kiedy te blisko były jedno drugiego, po róż-
nych potyczkach Jonáthas syn Saulá wziął przed się
rezolucyą godną serca heroicznego, która się wspie-
rała na wielkiej dufności w Bogu. Odważył się tam
z swoim koniuszem, i poszedł do obozu Filszynow,
będąc pewien że Bog mógł łatwo, gdy zechce dać
zwycięstwo z tak licznego i mocnego woyská, jedne-
mu tylko człowiekowi. Puściwszy się tedy ku ich
obozowi przechodząc i czołgając się przez góry i
skały ledwie dostępne, zabił zaraz kilku Filszynczy-
kow których potkał, co przestraszywszy powoli wszy-
tek oboz, tak się wszyscy pomieścili, że obroćli bro-
nie swoje jeden przeciwko drugiemu, i nie trzeba by-
ło inszych nieprzyjaciół na ich znieśienie. Usłysza-
no w obozie Izraelitow ten hałas, i domyśliwszy się
Saul co się działo, niewidząc Jonáthy w obozie ru-
szył się zaraz przeciwko Filszynczykom chcąc do-
kończyć tego zwycięstwa, które syn jego zaczął. Po-
przyśiągł także i wyklął tego, ktokolwiekby śmiał
w całym woysku iść przed nocą; dla czego wszyt-
kie woysko przechodząc przez miejsce pełne miodu
nie śmiało się go tknąć, Jonáthas zaś niewiedząc o
tym zakazaniu, przynaglony potrzebą i ustawianiem
śi

sił wyciągnął koniec swojej laski i wziął trochę miodu. *Primo*
 du, który mu wrócił nową siłę. Odpocząwszy trochę *Regum*
 wieczor gdy chcieli z nowu zacząć gonić Fili- *cap. 14.*
 styńczyków przez noc, radził się Saul Bogą chcąc
 wiedzieć co za sukces będzie tej imprezy, ale nie
 mógł mieć żadnej odpowiedzi. Poznał tedy zaraz,
 że musiał być ktoś co rozgniewał Bogą, i przy-
 szła, że choćby sam Jonáthas, miał umrzeć nieomil-
 nie: rzucono los, który na koniec pódł na Jonáthę,
 pytał się go Saul co uczynił, Jonáthas narzekając na
 swoje nieszczęście rzekł: mimo iżdem wziąłem tro-
 chu miodu na koniec laski mojej, i dla tego umrzeć
 muszę. Saul dla státku, który jedni Oycowie święci
 ganią, drudzy chwala, chciał koniecznie aby umarł
 syn jego, bo on przeszkodził owego dnia, że dosko-
 nale nie wykorzenił Filistynczyków; ale lud zniewo-
 lony taką piękną akcyą Jonáthy, wydarł go prawie
 z ręki Oycá swego, poprzyśięgając że nie umrze, i
 uwolnił go z takiego niebezpieczeństwa, które uczy
 iako mówią Oycowie święci, iako jest rzecz niebes-
 pieczna skosztować choć małą miodu, to jest ucie-
 chy świata, i wdać się w słodkość upodobania taie-
 mnego po wielkich zwycięstwach, któreśmy otrzy-
 mali z czartá przez Filistynczyków znaczących się.
 Podobać się ten miod mowi S. Ambroży na czas iá-
 ki, ale na koniec dać śmierć, ktoraby była nieo-
 milnie podkłada Jonáthę, gdyby wielkość czynow ie-
 go prze

go przelżyłych nie uczyniły go były godnego, a
by zapomniano tego co ná koniec uczynił.

Primo

Regum Ochránia przeciwko woli Boskiew Sául Agagá Krolá
cap. 15. Amáleczytow, opowiada Bog mu gniew swoy przez Sá-
Rok swia muelá, i poprawuie swoy występpek, skázawizy tegoż A-
gagá ná śmierć.

45, 2930.

przed Chri

stusem

1074.

DObráwizy miárki grzechy Amáleczytow, ordy-
nował Bog Saulowi przez Sámuela aby ich do-
skonale wykorzenil, nikomu nie przepuszczaiąc, i
naymnieyszey rzeczy nie zostawuiąc, coby do nich
náleżyć mogła. Wypełnil Saul tę wolá Boską i po-
szedł więcey niż ze dwiemá kroć sto tysięcy ludzi
przeciwko owym báłwochwalcom: ale wytłumaczył
według swoiey fantázyey ordynans od Boga odebrás-
ny, miało tego coby był powinien po prostu byđz
posłusznym głosowi iego, zezwolił ná to aby ochro-
niono tego, cokolwiek było miedzy trzodá nayle-
pszego, pod pretextem że chciał ofiarę z tego czy-
nić, i Agagá ich Krolá salwował. Rozgniewał się
Bog ná tę śmiałość nieuważną, że Saul śmiał prze-
ciwić się iego ordynánsom, i rozkázal Sámuelowi a-
by poszedł do Saulá i opowiedział mu: że żałował
tego że go za Krolá obrał, znalazł Sámucl iuż wy-
stawioná od Saulá brámę tryumfalną za to zwycię-
stwo, ktorego sam zámazał sławę przez swoje nepo-
słuszeństwo. Wylzedł Saul przeciwko Prorokowi Sá-
muelowi mowiac do niego: że we wszystkim wypełnil
ordynans

ordynans Pański: a z każde (odpowiedział Sámuel) *Primo*
 ten háłas bełtyi i bydłat słyszę: ná to Saul: że ludzie *Regum*
 zostawili to, aby z rąd ofiarę uczynili Bogu. Ale ow *cap. 15.*
 święty Prorok wzruszony żarliwością, począł przy-
 pominąć pysznemu owemu Krolowi podłość urodze-
 nia iego, a dobroć, z którą go Bog bez żadney ie-
 go zaślugi ná godność wyniosł Krolewską; a on po-
 stáremu chwycił się wstydliwego interesu, który mu
 nie dopuścił wiernie wypełnić wolą Boską. Pokazał
 mu, iákie obrzydzenie miał Bog z tych ofiar, że
 posłuszeństwa nad wżytko potrzebuie od ludzi, prze-
 kładając ie nad wżytkie ofiary, że nieposłuszeństwo
 iest iáko grzech bálwochwalstwa, bo ten, kto niechce
 byđz posłusznym tylko sobie samemu, postanowi-
 sam sobie Bogá. Deklarował mu ná koniec, że Bog
 go odrzucił, i że mu odeymuie Krolestwo. Wzruszo-
 ny był temi słowami Saul, i począł mówić, że zgrze-
 szył: ale to wyznánie miáne było zá figurę fałszy-
 wych pokut, ktore pomnáżaią bárzieszy grzechy, a
 niżeli ie mážą, i ktore bárzieszy ieszcze gniew wzbu-
 dzaia Boski, miásto tego, coby mieli poruszyć iego
 miłosierdzie. Bo ten Pan nie bárzo uważaiąc ná gniew
 Boski, prosił Proroká, aby mu wyświadczył honor
 przed ludem, i ambicya iego pokazała, iák spráwie-
 dliwie nie wysłuchał Bog spowiedzi iego zmyśloney,
 bo uważaiąc bárzieszy serce, niżeli słuchaiąc słow, zná-
 lażł w duszy owego pysznego Paná niepojęte prágnie-

Primo nie, aby cześć odbierał od ludzi. Kazał potym *Sá-Regum* muel przyprowadzić Agagá Amáleczytow Krolá, i *cap. 15.* przez wierną żarliwość ná ordynánsę Boskie kazał go rozsiekać ná części, i zabił przez świętą surowość tego, który zgubił Saulá przez fałszywe, które miał nad nim politowanie. Powiáda Ambroży święty, że ten przykład powinien uczyć Pásterzow kościelnych, aby nie postępowali sobie miętko i z okrutną łaskawością przeciwko grzechom przez Amáleczytow re-prezentowanym, i żeby ráczy naśladowali Samue-lá, który pewnie i bez żadnego wątpienia miał wię-cey miłości, niżeli Saul, ale który w tenże czas miał więcej objaśnienia, widząc oczywiście, że kiedy kto pochlebia grzechom przez fałszywą łaskawość, gu-bi grzesznikow, a przeciwnym sposobem zbawia ich, kiedy ich rány leczy przez lekarstwo ostrey pokuty.

Primo
Regum

cap. 16.

Rok swia-

ta 2943.

przed Chri-

stusm.

1070.

Dáwid 15.

lat miał,

a Sámuel

85.

Sául będąc odrzucony od Bogá, opánowany jest złym duchem, znaydują mu człowieka, któryby mu ná háńsę grát, ná zmnieyszenie bolu iego.

O Drzucony będąc Saul od Bogá, będąc niedbály w wypełnieniu woli iego, obrał zaraz Bog insze-go Krolá ná rząd ludu swego, zażył ná to Sámue-lá, aby go poświęcił. Co widząc ow święty Prorok, uważa że to było urazić Krolá Saulá, i poddać się w oczywiste śmierci niebezpieczeństwo. Ale sam Bog dał mu sposoby ná obránie tego nowego Krolá, i ná schronienie się gniewu tego, którego był odrzucił.

zażył

zażył okazyey albo pretextu ofiary, którą uczynić *Primo*
 miał w Berthelem. Gdy w owym stanął mieście, za *Regum*
 prosił Izái Oycá Dáwidowego, aby przyszedł on i *cap. 16.*
 synowie iego ná obiad do niego. Uważał iednego po
 drugim, bo wiedział że między nimi był ten, kto-
 rego Bog obrał za Krolá, ale poznał ná koniec, że
 się Bog nie skłania iáko my do powierzchownych
 widokow, i appárencyi w sądach, ktore o ludziach czy-
 ni, ale że postępuje aż do sercá. Bo widząc starszego
 z synow Izái wzrostu wyłokiego, rozumiał że był ten
 ktorego Bog obrał za Krolá z siedm synow, z kto-
 remi Izái pokázał się przed nim, prezentuiąc iedne-
 go po drugim, a Bog nie skázał ná żadnego, spy-
 tał się ieżeli ich było więcej? odpowiedziano: że ie-
 szcze zostál mały, który pást owce; kázał mu przyść,
 i Bog opowiedział: że miał bydz ten, ktorego miał
 poświęcić. Od tego momentu duch Boski nápełnił
 Dáwidá, a opuścił Saulá. Ten żalu godzien Krol o-
 puszczoney będąc od ducha Boskiego, w tenże zaraz
 czas opánowany był od ducha złego, który go do
 furyey przyprowadził, i niesłychanie męczył. Ten
 przypádek, który był sprawiedliwym káranie nie-
 wdzięcznego tego, i Bogu rebellizuiącego Krolá, i
 który wrożył, że godność iego miała mu bydz prę-
 dko odjęta, był przeciwnym sposobem początkiem
 podwyższenia Dawidá. Bo Saul będąc ściśniony ową
 furyą, oficyalistowie iego rádzili, aby znaleźć kogo

Primo w Krolestwie iego, któryby dobrze grał ná hárfie;
Regum aby w ten czas gdy go zły duch męczyć będzie,
cap. 16. hármonia owego instrumentu zmniejszyła mu bolu,
 i duszę uspokoiła. Nie znaleziono mędrszego w tym
 nad Dawidá, który do tey biegłości złączył piękność
 ciała, dla czego Saul bárzo go poczał kochać, u-
 czynił go swoim konuszem, i zawsze chciał go mieć
 przy sobie; a ile razy zły duch do furyey przypro-
 wadzał Saulá, zawsze go wygnał Dawid grając ná
 hárfie, uwalniając Krolá z takiey męki, która była
 mu nieznoszna. Powiadaia Oycowie święci, że ta iest
 cudowna figura, którą prawdziwi Pásterze Kościoła
 są reprezentowani przez Dawidá, aby przez słodkość
 ich słow i mądrość dyskursow, uspokáiali dusze po-
 mierzane gwałtownemi pássyami. Grzegorz święty
 uważa, że Dáwid potrzebował i sam potym, aby Ná-
 than uwalniając go od czartá tyránni i od grzechu
 przez mądre nápomnienia, czego Dáwid nie czynił
 tylko w figurze dla Saulá, dając mu ulgę krotką i
 miniającą przez hármonią swoiey hárfi, co nie prze-
 szkodziło, żeby był ow niešťczęśliwy Krol nie my-
 ślał o tym, aby mu odebrał życie. Psalmy tego S.
 Krolá są skutecznieysze teraz nad duszami dobrze
 disponowanymi, bo tak uważa Augustyn święty, że
 niemasz nic mocniejszego nad Psalmy tego Kro-
 lá, i tą świętą hármoniá z prawdy złożoną ná odda-
 lenie serca od ducha pychy, i ná przyciągnięcie

łask niebieskich.

Goliath Filistynczyk nieślychaney wielkości zabity *Primō*
od Dawidā, który nie miał inšzey broni, tylko procę i kiy. *Regum*

PRowadząc wojnę Saul z Filistynczykami, a woj- *cap. 17.*
ska będąc bliskie iedno drugiego, Goliad Filistyn- *Rok swia-*
czyk cudowney wielkości ciała, a jeszcze większey *tā 2942.*
pychy, przez dni czterdzieści nągrawał się z Izra- *przed Chri-*
elitow, mówiąc im ustawicznie: że nie potrzebuie *stusem*
tāk wiele ludzi, biie się z sobą, i że trzebā było tę *1062.*
wojnę skończyć przez ieden pojedynek, a tāk kto *Dawid*
kolwiek iest naysmielszy z żydow niechby wyszedł, *miał w*
i z nim się bił, to zaś wyzywanie z tāką wzgārdą i *ten czas*
nāsmiewiskiem czynił, że ścierpieć tego lud Izrael- *lat 23.*
ski nie mogli, ale boiaźń owego olbrzymā, wielkość
ciała iego złączona do strasznych broni, do drzenia
naysmielszych przyprowadzała. W ten czas zaś Izai
posłał synā swego Dawidā do trzech synow swoich a
braći iego, ktorzy byli nā wojnie, niosąc im pro-
wiant; gdy stanął w obozie, obaczył owego śmiała-
go Filistynczykā, i wzbudzony będąc żarliwością
chwały Boskiey, spytał się coby to był za człowiek,
i coby dano temu, któryby go zabił? odpowiedzia-
no mu: że Saul obiecał corkę swoją i wielką nāgro-
dę temu, któryby tego zwyciężył nieprzyaciela. Sty-
sząc bracia iego diskurs ten, gānili mu iego proz-
ność, i odestali go z wzgārdą aby pāsł owce, które
opuścił dla prāgnienia pysznego widzieć ten poie-

Ł e 3

dynek

Primo dynek. Dáwid ktory czuł w sobie daleko infze *Regum* gnienia od tych, ktore wzbudzać zwykła próżność *cap. 17.* ludzka, i zapálony będąc żarliwością Boską, począł między żołnierzami wyraźnie mówić, że on poydzie przeciwko temu człowiekowi, i że się go cale nie boi. Słuchaia go, pytaia, prowadzą do Saula, ktorzy równaiąc małość wzrostu iego do wielkości Goliathá, uznáwał wielką nierówność w tym pojedynku, i nigdyby był ná to nie pozwolił, gdyby był Dáwid nie wyperśwadował, żeby mu pozwolił uczynić, przydawaiać: że się przyzwyczaił pásząc bydło swoje, bić się i z niedźwiedziami i ze lwami, doganiaiać ich często, i wydźieraiąc z zębów własnych to, co mu porwali z trzody iego. Pozwolił tedy ná to Saul, i dał Dáwidowi własną swoją broń i miecz, ale Dáwid wziąwszy to ná się, i chcąc postąpić w oswy zbroi, nie mógł tego uczynić, dla czego zdiąwszy to, udał się do swojej broni zwyczajney, to jest do kiiá i procy. Gdy go zbliżającego postrzegł Goliath, śmiać się począł, rozumiesz ty (mowił do niego) że ja jest pies, że przeciwko mnie idziesz z kiiem? grożąc mu, że ciało iego zmárte da ná pożarcie ptáctwu niebieskiemu i bestyom ziemskim, skoczył do niego chcąc go przebić dżidą, Dáwid także sunął się ku Goliathowi, i kámieniem z procy trącił w czoło iego. Ten raz przewrócił ná ziemię Filistynczyką, skoczył do niego Dáwid, i uciął mu własnym

iego

iego mieczem głowę, napełniając tą śmiercią boia: *Primo*
 znią wszystkich Filistynczyków, a poćiechą Izraeli: *Regum*
 tow. To zwycięstwo było figurą cudowną zwycię- *cap. 17.*
 stwa Chrystusa pokornego nad śmiałością Anioła
 pysznego. Ale Oycowie święci uważali tego Filistyn-
 czyką, iako obraz pychy, którego bać się naybár-
 ziej powinien lud Boski, i ci nawet lękać, którzy
 zwyciężali niedźwiedziów i lwów, to jest naywięktsze
 grzechy. I to jest pewna według tychże Oyców świę-
 tych, że tego nieprzyjaciela nie zwyciężyłsz bronią
 ludzką, iako Dáwid niechciał się potykać z Goliá-
 them w zbroi Saulowej, ale z kłosem, który znaczył
 krzyż Chrystusowy, i z kámiieniem, który figuro-
 wał stałość i moc łaski.

Gdy Dáwid zwyciężył Goliathá, wszystkie białegłowy
 Izraelskie wyłizły czeząc triumff iego, i ogłaszając iego
 sławę. *Primo*
Regum
cap. 18.

T Ak się dziwowali i cieszyli wszyscy żydzi tym
 zwycięstwem Dawidá nad Goliáthem, że nie mo-
 gli dotyc się wydziwować i nad niebezpieczeństwem,
 z którego się widzieli tak szczęśliwie uwolnionymi,
 i nad sercem i odwagą tego, który ich wybawił. Krol
 Saul począł się pytać wyraźnie, kto by był Dáwid?
 chciał wiedzieć z którego był domu, i iako się zwał
 Ociec iego: Jonáthas syn Saulá, który niemało wiel-
 kich akcyi uczynił przeciwko Filistynczykom, mia-
 sto tego żeby był miał pokazać nieczemną zazdrość

owemu

Primo owemu nieznałomemu, lubo ten jednym zwycięst-
Regum wem zamazał wszystko to, cokolwiek on kiedy uczy-
cap. 18. nił chwalebnego, taki przeciwko Dáwidowi zawział
 affekt, że we dwóch osobách nie była, tylko jedna
 dusza i jedno serce. Poprzyśiał mu przyiaźń wiecz-
 ną, zdiął z siebie wszystko stroy i wszystkę broń, u-
 bierając w to Dáwidá, ale podziwienie którym wzru-
 szony był wszystko lud, z tej okazyey poszło dąli.
 Bo gdy Dáwid zabiwszy Goliathá niósł w rękę głow-
 wę jego, biaległowy żydowskie kupami wyszły prze-
 ciwko niemu, chcąc uczcić triumf jego wszelkimi
 instrumentami muzycznymi; i znaczyć przez tę nie-
 slychaną poćiechę pochwały owe, które wszystkie Ko-
 ścioły światá figurowane przez owe biaległowy ży-
 dowskie miały potym oddawać Chrystusowi, czcząc
 jego zwycięstwo, które miał odnieść z czartá. Ale
 ten triumf, który był należytą wdzięcznością wy-
 bawienia całego ludu żydowskiego, byłby był po-
 czątkiem wszelkiego jego nieszczęścia, a jeszcze i
 zguby; gdyby iej był nie uprzedził przez swoją roz-
 tropność. Bo owe biaległowy spiewając, i przy grá-
 niu wołając, że Saul zabił tysiąc Filistynczykow, a
 Dáwid dziesięć tysięcy: ow pyśzny Krol nie mogąc
 znieść owej pochwały, którą Dáwidá przekładano
 ná niego, wzruszony był zazdrością przeciwko Da-
 widowi, i miało tego coby był powinien naśladować
 wspaniałości syná swego Jonáthy, tak się żarł okru-
 tną

tną zazdrością, że nigdy pátrzyć nie mógł tylko ze *Primo*
 złością ná tego, ktorego dotąd miał iáko za osobę *Regum*
 naygodnieyszą iego affektu, i ktoremu prawdźiwie *cap. 18.*
 był powinien koronę. Skárzył się głośno, że lud ie-
 go przyznawaiąc mu że zniósł tyśiąc nieprzyaścioł,
 Dawidowi dziesięć tysięcy przyznawali, i ta gryzota,
 ktora go od tych czas aż do śmierci trąpiła, uczy
 cały świat a oobliwie tych, ktorzy iákąkolwiek ma-
 ią powągę w Kościele, iáko mowi święty Chryzostom,
 że niczego bárziesy bać się nie potrzebá iáko za-
 zdrości, lubo niešťczęśliwe doświadczenie pokázuie
 co dzień, że niemasz zwyczajnieyszego złego i w
 Kroleśtwach ziemskich, i nawet w Kroleśtwie samym
 Chryśtuśowym. Im więcey ci, ktorým zazdrością czy-
 nią akcyi sławnych, tym ich mniesy cierpiemy, świa-
 tło ich páli w tenże czas iednych, gdy oświeca dru-
 gich. Pátrzemys ná nich iáko ná nieprzyaścioł, i chce-
 my ich zgubić, chodź inszego nie maią występku
 tylko ten, że nie maią żadnego, i że życie ich iest
 nienáganne, ale w tych prześladowaniach niešťusz-
 nych cieszyć powinna approbácyá ludźi spráwiedli-
 wszych, ktorzy nie będąc swojá páśsyą zaślepieni,
 sądzą o rzeczach, iáko się w sobie samych znajdu-
 ią, i kochaiąc cnotę wszędzie, gdzie ią znajduią,
 tym bárziesy ią czczą i szanuią, im bárziesy iest o-
 pulzczona, czekáiąc aby prędko albo późno ukoro-
 nował Bog tych, ktorzy dla niego cierpią.

*Primo**Regum**cap. 19.**Rok swia-**ta 2943.*

Saul pełen gniewu i zazdrości przeciwko Dáwidowi, chciał go przebić, gdy przed nim grał ná hárfie.

Z Azdrość Saulá przeciwko Dáwidowi co dzień rosła większa, nie bárziefy nie szukał, iáko okázayey aby go zgubił. Postrzegł tego Dáwid, i żył z cudowną ostrożnością, chroniąc się zasadzek krolewskich. Gdy furja nápadála go zwyczajna, a Dawid grał ná hárfie według zwyczaju w obecności iego, chciał go przebić włócznią, którą miał w ręku, ale Dawid który strzegł się zawsze, schronił się tego rázu i uciekł, szukał tedy Saul inszych sposobow ná zgubę iego. Chciał tego dokazać przez małżeństwo, powinien był dać mu corkę po zwycięstwie Goliathá; z tym wszystkim zazdrość przywiodła go do niepamięci obietnicy swoiey, i dał corkę swoię starszą Merob komu inszemu, nie wspomniawszy sobie Dawidá, Dawid też z swoiey strony miał się za niegodnego, bo nigdy nie zapomniał swoiey pierwszey niskości. Ale affekt który zawzięła Michol druga corka Saulowa przeciwko Dawidowi, odnowiła traktat około małżeństwa, wiedząc Saul o tym affekcie, kazał powiedzieć Dawidowi: że ieżeli chce mieć corkę iego za żonę, tego tylko żądał po nim, aby zabił sto Filistynczykow, i żeby mu przyniósł znak ich śmierci. Ta propozycja która w sobie była złośliwa, i która się ściągála ná wydanie Dawidá nieprzyjaciółom, stało się iáko zwykło bywać zawsze ná konfu-

zya

zył tego Krolá, a ná sławę tego, ktorego prześlado- *Prim*
 wał, bo zabiwszy dwieście Filistynow miało stá, kto- *Regum*
 re mu kázał Saul, poiął iego corkę, nie wpádszy w *cap. 19.*
 to niebezpieczeństwo, ktore mu był nágotował. Prze-
 rażony żalem Saul, że mu się nie nádawało cokol-
 wiek przeciwko Dáwidowi chciał uczynić, i że Da-
 wid łączył tak wielką roztropność z tak wielką od-
 wagą, chciał ieszcze drugi raz przebić go włócznią
 swoją, gdy grał przed nim ná hárfie, ale Dawid u-
 przedził ten raz przez swoją ostrożność, i schronił się
 od niego. Jonáthas syn Saulá czynił co mógł, aby
 był wyperswadował Oycu większą słusznąść przeci-
 wko Dawidowi, bo go serdecznie kochał, ale owa-
 miłość synowska nie zmniejszyła nic gniewu Oyco-
 wskiego, bo też zawziętość Oycowska nie mogła
 zmniejszyć tak zacney przyiaźni synowskiey. Dla
 czego Saul wziął przed się rezolucyą zgubić iákim-
 kolwiek sposobem Dawidá, i kázał otoczyć dom ie-
 go waćcie w nocy, rozkázawszy aby iák dzień przyis-
 dzie, zabili go: Michol żona iego, ktora tak wiele
 kochała męża, iák wiele go nienáwidział Oćiec, o-
 szukała ten surowy ordynans, i spuściła go w nocy
 przez okno; włożyła w łózko iego węzeł szat i skor-
 niektorych, pokázując iákoby Dawid ieszcze leżał,
 i gdy przyszli pytać się o niego, powiedziała że
 spi, i że był chorym: aby tym czásem miał sposob
 do ućiecki. Gdy poznáno potym rozumne oízuka-

Primo nie owey białeygłowy, i że Saul od swoiey własney *Regum* oszukany był corki, kazał gonić nieprzyjaciela swego *cap. 19.* go, który się był ukrył u Samuelá. Wszyscy ci, ktorzych był rozestał, opánowani są od ducha Boskiego, że ani pomyśleć nie mogli o wypełnieniu ordynansu Saulowego, co widząc on, chciał sam osobą swoją iść i uczynić to, czego nie mógł przez swoich officyrow, ale także iako i oni od ducha Boskiego był opánowany, i musiał się wrocić nic nie uczyniwszy. Náuczyć go mogła ta niemożność wszelkich imprez przeciwko Dawidowi, że naywięksi náświećcie ludzie nie mogą zażywać swoiey mocy przeciwko tym, ktorzych mają w nienawiści tylko tylo, iako im Bog pozwoli, który umie kiedy mu się podobá, założyć gránice gwałtownym ich intencjom. Zatrzymuie ich w pośrzedku własney furyey, i wybawia z ich rąk cudowną łacnością wszystkich tych, ktorzy chce uwolnić, albo im pokázuiąc fawor od tych, ktorzy kochaią iako Jonathas, albo że nie mogą szkodzić, ktorzy nienáwidzą iako Saul.

Primo Jonáthas widząc zagniewanego Oycá przeciwko Dáwidowi, przestrzegá go, aby się schronił. *Regum*

cap. 20. J Onáthas widząc z żalostí zagniewanego Oycá przeciwko Dáwidowi, a spodziewaiąc się, że czas *Rok swiat, 2944.* miał to uspokoić, prosił Dáwidá, aby się był jeszcze tak daleko nie oddalał, ażby był osobliwy wiedział o dyspozycyey Oycá swego. A gdy przyšzedł dzień

ieden solenny, gdzie powinien był Dáwid znaleźć się *Primo*
 u stołu z Saulem, gniew który miał ow Krol gdy go *Regum*
 nie widział, konwinkował Jonátkę, że go chciał zgu- *cap. 20.*
 bić. Dla czego poszedł tak, iako zmowili się byli w
 pole bliskie z iednym tylko pácholęciem, iakoby
 cwyzcząc się z łukiem, ale to było dla przestrzeże-
 nia Dawidá, co miał czynić, bo postawszy owo pá-
 cholę iakoby ná zbieranie strzał, wołał ná niego że
 te dálej były za niem, co było znakiem żeby Da-
 wid dálej uciekał. Wyszedł prędko z iáskini Dawid,
 a Jonáthas odesławszy swego sługę, przyszedł i ser-
 decznie go obłapił, i poprzyściągł mu wieczną przy-
 iazń. W tym stánie mizerney ucieczki, w którym mu *cap. 21.*
 ná wszystkich rzeczach schodziło, nie rozumiał Da-
 wid aby mógł bezpieczniejsze znaleźć miejsce, iá-
 ko u Káptanow Pańskich, poszedł tedy do Arcy-Ká-
 ptańá Achimelechá, opowiedział mu, że go Krol po-
 syła w bárzo pilnych potrzebách, i że mu nie stało
 pokármu: Achimelech nie mając inšzego chleba tyl-
 ko ten, który poświęcił był Bogu, dał mu go z do-
 broći, która była przeciwko prawu, ale którą Chry-
 stus sam w Ewángeliey approbował. Dał mu także
 miecz Goliathá, i we wszystkich rzeczach dał mu po-
 moc iáką tylko mógł; ale ta miłość Káptańska by-
 ła przyczyną śmierci iego, bo Doeg i Domenczyk
 ieden z officyrow Saulá poszedł do niego, a gdy u-
 słyszał skárgę, że wszyscy iego poddani i náwet syn

Primo własny deklárowali mu woynę, faworyzując iego nie-
Regum przyiacielowi. Ten nikczemny dworzánin opowie-
cap. 22. dział mu co uczynił Achimelech dla Dawidá, i był
 przyczyną, że ow Krol uczynił pámieć swoię niená-
 wisną ná wszelkie wieki, przez zaboystwo i święto-
 kraćtwo. Bo kázal zaraz przyść owemu Arcykápła-
 nowi, który się wywiodł niestlychanie dobrze, upe-
 wniając że nie wiedział nic o nieprzyiaźni Krolew-
 skiey przeciwko Dawidowi, i że go przeciwnym spo-
 łobem miał za wiernego sługę i za żęcia Krolewskiego:
 ale obrona tak sprawiedliwa nie zatrzymała gniewu
 Saulá, i niewinność iego nie przeszkodziła, bo
 go zaraz ná tymże mieyscu kázal zabić. A kiedy
 żaden nieśmiał podnieść ręki ná Káptaná Boskie-
 go, i nie znalazł się tylko ieden Doeg tak śmiały,
 że nie tylko owego ArcyKáptaná zabił, ale i dwu-
 dziesiętu pięci Káptanow w stroiu káptanńskim. Niestly-
 chanie iák się turbował Dawid tą nowiną, mając się
 iákoby za przyczynę tego krwi wylania, schronił się
 potym do Krolá Achis, ale mało go reputacya iego
 go przelzła nie zgubiła; bo ten Krol ciesząc się że
 miał w ręku tego, który tak wiele pięknych uczy-
 nił akcyi ná woynie, chciał go zabić, gdyby Dawid
 przez nowy wynalazek nie pokázal się być szalonym,
 aby się uwolnił od śmierci, która mu była nieu-
 chronna. To szaleństwo wynysłone było ná ten czas
 skutkiem głębokiey mądrości. Oycowie święci uwa-

zali

żali ią iako figurę tego szaleństwa, które się pokaza- *Primo*
ło na świat w życiu i śmierci Chrystusowej. Ale kto- *Regum*
re według świętego Pawła było mędrze, niżeli sa- *cap. 22.*
ma mądrość wżytkich ludzi, nie wstydźli się Chrze-
ścianie, że ich miano za szalonych w oczach fałszy-
wych mędrcom. Kontentowali się byź mądrymi w
oczach Boskich, nie niedbając, że ich inaczey są-
dzono na ziemi; i doświadczenie pokazuje ustawicz-
ne, że głupstwo Chrześcian jest prawdziwą mądro-
ścią, iako naywiększa umiejętność mędrcom świata
jest przed Bogiem naywiększe szaleństwo.

Abigail żona Nabalá mądrze uśmierza gniew Dawidá.

ZYcie Dawidá pod czas gniewu i nieprzyjaźni Sau-
lowey było nieszczęśliwe, uciekał iako ieden błą-
kacz z gory na gorę, z iaskini do iaskini, i znalazł
wszędzie tych, co go zdradzali, aby tak wiele uci-
skow przez ktore kupował sobie nowe Krolestwo, u-
czyliły w następującym czasie pokornieyszego, niż-
li był Saul, który za iednym razem znalazł się w wiel-
kości, i spokoyny korony tej possesyey. Naywię-
kszy frasunek Dawidá który był wtym stanie, był z
tąd, że czterystá ludzi cierpieli równo z nim, którzy
się przy nim trzymáli, i nigdy go nie odłapili. Gdy
się umknął z niebezpieczeństwa, gdzie mało nie stra-
cił życia na puszczy Zyph, gdzie go zdradzili oby-
watele, i gdy szukał sposobu, iakoby się mógł pośi-
łuć w głódzie, do ktorego tak wiele ucieczk ludzic

Primo
Regum
cap. 24.
Rok swia-
tá 2945.
przed Chri-
stusem
1059.

Primo iego przynagliły, posłał ich dziesięć do Nabalá, kto-
Regum ry był człowiek bárzo bogáty, ale wielkie ládaco,
cap. 24. i człowiek nieużyty. Owi ludzie opowiadaiąc mu od
 Dawidá Paná swego, że nie tylko żadney nie miał
 krzywdy przez wszytek ten czas gdy blisko iego lu-
 dzie iego byli, ale i owszem obronił i utrzymał wszy-
 tkie iego dobro, i że ten postępek godzien był iá-
 kiegokolwiek wdzięczność; odpowiedział im Nabal
 swawolnie: że im nic nie da, że nie wiedział kto był
 Dawid, i że cały świat pełen był slug, zbiegow, kto-
 rzy się kryli przed swymi Panami. Nieślychanie
 iák się rozgniewał Dawid, gdy mu tę uczyniono re-
 lacyą, znalazł że nieślusznie mu odmowiono, że nie
 podobná było znieść tey wzgárdy, i ruszył się za-
 raz ná pomstę wykorzeniaiąc przez gorącość chole-
 ry zbyt gwałtowney, Nabalá i z nim całej iego fa-
 miliey. Ale Abigáil żona Nabalá, która była nie-
 porównáney godności, i tak mądra, iákó mąż iey
 nie rozumny; poszła prędko przeciwko Dawidowi,
 gdy miała wszystko stracić, i mówiła z nim z tak wiel-
 ką submissyą i mądrością, że iey mowa i upominki
 które przyniosła, zniewoliły gniew Dawidá, i przypo-
 mniały mu mánkament, który chciał uczynić, trá-
 cąc jednę białogłową tak wielkiey godności. Abigáil
 po tak chwalebnym zwycięstwie powróciła do siebie,
 nic nie mówiąc mężowi o tym wszystkim, cokolwiek
 się stało, bo był pogrzebiony w winie. Ná zaiutrz
 gdy

Rok swia-
 tá 2947.
 w którym
 umarł Sa-
 muel lát
 mąż bli-
 sko 110.

gdy się o tym dowiedział, tak się przeląkł, że w dnie *Primo*
 sięc dni potym umarł śmiercią, którą zesłał Bog, i *Regum*
 ktory się niewinni pomścił, niżeliby był sam Dawid *cap. 25.*
 wziął pomstę, i uczynił ją sobie. Zaráz potym Dawid
 żądał Abigail wziąć za żonę, ktora przez skromność
 swoją sądziła się być niegodną tego honoru, ale
 owa odmowa tym bärzciey pokazała że godnieysza
 tego była przez swoją pokorę, czego się już była u-
 czyniła godną przez swoją mądrość, i stała się żoną
 tego Paná, ktorego uspokajając gniew, dała nie da-
 wno przykład rzadki sposobu, ktorego zażywać ma-
 my ná uspokojenie gniewu Panow, chociaż i w ten
 czas, kiedy jest nieślusny, iáko Dawid zapomnając
 nágle gniewu swego, i tłumiąc kolere mową tey bia-
 łeygłowy, stał się według Ambrożego świętego wiel-
 kim przykładem Krolom, aby sławy swojej nie po-
 mykali przez gwałtowne kroki; i żeby nie wierzyli,
 że jest rzecz niegodna Paná, żeby ustąpili rączey, i
 odstąpili przedsięwzięcia swego, iák prędko uznają,
 że powági swojej zażywali przeciwko sprawiedliwości.

Dawid ma Saulá w ręku swoich, ale mu nie nie czy- *Primo*
 ni złego, kontentując się, że mu wziął włoczną i kubek. *Regum*

T Ak gwałtownie następował Saul ná Dawidá, że *cap. 26.*
 chcąc zgubić iednego człowieka, całą siłę spro- *Tenże rok*
 wadzał Krolestwa. Przyszedł ná koniec chcąc go o- *2947.*
 blec ná puszczy Zyph, wpárłszy się że go chciał ná *przed Chři*
 koniec wszelkim wziąć sposobem; zazdrość iego wy- *stusem*
 1057.

G g stawując

Primo stawiając mu go iako najokrutniejszego z nieprzy-
Regum iaciół. Gdy ná owey puszczy z całym nocował woy-
cap.26. skiem, Dawid z śmiałości którą go Bog nátknął,
 przyszedł sam ieden z Abizái, i wszedł w nocy do ie-
 go námiotu, i postrzegszy że nie tylko Saul, ale i
 Abner gwardyey iego Kápitan, i wszyscy officyrowie
 głębokim byli zaśpieni snem, niemając tylko iedne-
 go nieprzyjaciela, od ktorego nie powinnyby się by-
 li niczego bać, a który powinien był drzeć przed
 nimi. Abizai reprezentował ná ten czas Dawidowi,
 że Bog sam dał mu w ręce iego nieprzyjaciela, i że
 w iednymże momencie mógł się od wszystkich uwol-
 nić uciskow. Ale Dawid respektując w nieprzyjacie-
 lu swoim pomázanie święte, który był poświęcony
 Krolem, nie tylko niechciał ściągnąć ręki ná niego,
 ale nawet zakazał tegoż Abizáiego, kontentując się,
 że wziął iego włócznią i kubek; a kiedy wyszedł z
 tamtąd, zawołał z daleka ná Abnerá budząc go, i
 wyrzucając mu ná oczy takie niedbáłstwo, z którym
 pilnował swego Paná, i ktore go godnym śmierci o-
 sądziło. Pytał go gdzie jest włócznia i kubek Sau-
 lá? który się ná ten hałas obudził, pokázał coż do-
 broci w podobieństwie usłyszawszy głos Dawidá, da-
 iąc mu nawet imię synu: a Dawid z cudownym af-
 fektem pytał go, czemu prześladował tak surowo ie-
 dnego z swoich sług, który nie był tylko iako pies
 zdechły respektem iego! opowiedział mu niewinność

całego

całego życia, i skończył mówiąc: że ieżeli Pan wzbu- *Primo*
dza przeciwko niemu, prosi Bogá, aby przyjął iego *Regum*
ofiárę, ale ieżeli wzbudzali go do pomsty, i przy- *cap. 26.*
prowadzali, aby go odegnał od dziedzictwa Pańskie-
go, ci ludzie choćby byli naygodnieysí, byli prze-
klęci od Bogá. Nie miał co odpowiedzieć Saul ná
sprawiedliwość tey skargi, i wyznał że zgreszył, przy-
znał publicznie swoje głupstwo, upewniając że wiele
rzeczy nie wiedział. Zostawił go tedy w pokoju, a
Dawid odsyłając mu włoczną iego, poprzyściągł Bo-
gá, że iáko wyznał to, że życie Saulá było drogie
w oczách iego, aby także życie iego było w oczách
Pańskich, i żeby go od wszelkich uwolnił nieszczę-
ścia. Wszyscy Oycowie święci wynaśli pochwałami
swemi tę akcyą tak łaskawą; dziwuie się Ambroży
święty, że ieden człowiek, który mógł w iednymże
momenćie upewnić sobie życie i krolestwo przez zgu-
bę tego, który go tak niesprawiedliwie ná śmierć szu-
kał, że tego nie uczynił wten czas, gdy mógł zabić
swego nieprzyjaciela, gdyby był nikt nie widział te-
go, i że wolał ráczey zostawać zawsze w ciężkim nie-
bezpieczeństwie. To zaś pomnaża sławę tey akcyey,
że nie usłyszał od Saulá żadney wdzięczności za iez-
go łaskawość, iáko miał niedawno przykład nie chcąc
zabić Saulá w iaskini, gdzie się był schował, nie wie-
dząc żeby Dawid tam był z swoimi ludźmi. Bo
kontentując się urznąć kray szaty, nie tykając go,

Primo dziwował się Saul tej wspaniałości Dawidá, a z tym *Regum* wżytkim prześladował go i daley, iák przed tym.
cap. 26. Ta łaskawość w ten czas, gdy ieszcze nie widzieliśmy łaskawości syná Boskiego ná ziemi, powinna bårzo konfundować Chrześcían, ktorzy rozumieją że im się godzi tak daleko, iák tylko mogą gniew swoy pomykać, i pomłtę przeciwko swoim braći.

Cap. 30 Niektorzy Amálecycowie zrabowali Sycelek w niebytności Dawidá, bieży za nimi i znośi ich.

Rok swiata, 2949.
 przed Chri-
 stusem.
 1055.

WIdząc ná koniec Dawid, że gniew Saulá nigdy się nie mógł przeiednać, szukał bezpieczeństwa swojej osoby w odległych od oyczyzny kráiach. Umknął się do Krolá Achis, ktory go bårzo dobrze traktował, i dał mu miásto Sycelek; a ta rzecz była przyczyną cudownego pomiesżania Dawidowego. Bo Filistynczykowie gotując się przeciwko Saulowi, Achis obligował Dawidá, aby z nim poszedł ná wojnę, i żeby się bił za Filistynczykow przeciwko swemu Krolowi; uwolnił iednak Bog przez przypádek szczęśliwy z tego kroku niebezpiecznego Dawidá, bo Filistynczykowie bojąc się aby ich nie zdradził Dawid, i nie wydał ich Saulowi, prośili Krolá Achis aby go oddalił od siebie: uczynił to z trudnością Achis, wymawiając się Dawidowi za ten affront, składając go ná pierwszych Filistynczykow, ktorym nie miał szczęścia podobać się. Po tym nieukontentowaniu nastąpiło drugie, a daleko cięższe Dáwidowi: gdy się

wracał

wracał do Sicelek który mu był dał Krol, gdzie *Primo*
 były żony i wszystko to, cokolwiek do niego i do ie- *Regum*
 go żołnierzy należało, znalazł że Amálecytowie o- *cap. 30.*
 wo miasto spálili, i wzięli wszystko cokolwiek w nim
 znaleźli, oprócz turbácyey pártý kularniey, którą miał
 Dawid z wzięcia żon swoich, czuł ieszcze znacznie
 stratę tę, którą podnieśli ci, co byli w iego kompá-
 niey, którzy z wielkim wzruszeni będąc żalem, nie-
 rozumnie chcieli się pomścić tey krzywdy ná Dawi-
 dzie samym, i myśleli go nawet ukámiénować. Nie
 stracił sercá przez to nieszczęście Dawid, i wszelką
 swoię podufatość osadził w Bogu, radził się go według
 swego zwyczaju, chcąc wiedzieć, czy miał prześlado-
 wać owych rozboyników, którzy mu wzięli wszystko
 to, cokolwiek miał naydroższego ná świecie. A gdy
 go Bog upewnił że ich zwycięży, obrocił się ze
 wszystkimi swemi ludźmi, aby się z nimi bił, dwie-
 ście iego ludzie ustali, i nie máiąc siły nie pošli za
 Dawidem, który znalazłszy iednego z owych rozboy-
 cow, co się za obozem pozostał, wzięł go za prze-
 wodniká, i nápadł ná nich w ten czas, gdy się iego
 naymniey spodziewali, i gdy się naybárzieszy częstos-
 wali, ciesząc się z tak wielkiego łupu; bił ich Dawid
 przez cały dzień, i ledwo ich kilku uciekło ná wiel-
 bładach, odebrał wszystko to, co mu byli wzięli, i
 miał ieszcze nad to wiele zdobyczy. Aże owi kto-
 rzy z nim byli, niechcieli udzielić z owey zdobyci

Primo czy owym dwiemástu, którzy nie mieli dosyć siły
Regum iść za Dawidem, rozumiejąc że dosyć było ná nich,
cap. 30 gdy im się to wroci, co byli stracili. Wzięli Dawidá
 za sędziego, który osądził aby się wszyscy ową zdo-
 byczą podzielili, a ta mániera dzielenia się zdoby-
 czą była przykładem, i służyła za prawo nicodmien-
 ne w całym Izráelu. A ten przykład powinien cie-
 szyc teraz w Kościele tych wszystkich, którzy są sła-
 bi, i którzy nie mają dosyć siły, aby śli równo w
 biegu z temi, którzy są mocni, i w bitwach, które
 dają albo utrzymują przeciwko nieprzyaciołom Bo-
 skim. Uczą się tu, że byleby mieli prawdziwą mi-
 łość przeciwko Kościołowi, mieć będą część w prá-
 cach tych, którzy zażywają broni Boskiej, ná obro-
 nę przeciwko nieprzyaciołom prawdy iego i kárności.

Primo Woysko Saulá zniszczone przez Filistynczykow, trzech
Regum synow iego zabiłi, a będąc sam ranny w potrzebie, sam
cap. 31. siebie zabił.

Tenże rok
 2943 dwie
 lecie po
 śmierci
 Samuela.

ZE Filistynczykowie odmowili Dawidowi, żeby się
 był do ich woyská nie łączył, stało się to dla nich
 tym szczęśliwiey, iż Saul i Jonáthas iáko i inśi sy-
 nowie iego mieli w tey potrzebie umrzeć, i żeby był
 zdał się byđż pomocnikiem do ich śmierci. Ten,
 nieszczęśliwy Krol od ducha Boskiego opuszczony,
 i który się swoim tylko rządził, porádziwszy się Bo-
 gá co za skutek miał byđż tey potrzeby, a żadne-
 go nieodebráwszy responsu, czyni iáko desperat i sza-

lony

lony, a chcąc náleść w sztukách czártowskich i pie- *Primo*
kielnych tego, czego nie mógł otrzymać od niebá, *Regum*
lubo był wielkie i ciężkie dekretá poczynił przeci- *cap. 31.*
ko czarnoxięznikom, i wieszczkom, przecię się w tey
okázyey radził. Przebrał się nieznacznie, i wszedłszy
do iedney białogłowy, kora się mięszałá w tych
czarnych náukach, prosił iey, aby mu wskrzesiła
Proroká Samuelá. Ten święty Prorok przstrzegłszy
owę czárownicę, że ten który się iey rádźi był sam
Krol. Zdięła iá wielka boiaźń, która przeszła i do
samego Saulá; gdy Samuel prorokuiąc mu rzeczy
przyltżle, náwet i po śmierci iego rzekł do niego z
podziwieniem: czemuż mięszasz moy odpoczynek,
czemu mię pytasz? ponieważ Pan iuż cię opuścił, i
przeszedł do tego, który ma panować ná twoim miey-
scu, iuż się zbliżaią te wszystkie nieszczęścia, ktore-
mić Bog groził, odda Krolestwo twoie Dawidowi,
ciebie Filistynczykom, i iutro ty i twoie dzieci bę-
dziecie zemną. Zniknął Samuel po tych słowach, a
Saul padł ná ziemię, niechcąc cale nic ieść, lubo
bárzo był osłabiał. Myśl o nieszczęściu woim, i dzie-
ci swoich, nápełniła całegoducha iego i godzinę zblis-
zaiąc, która mu była náznaczona, prowadził serce
swoie do potrzeby, iuż o zgubie swoiey upewnione.
Woysko iego wszystko było znieśione, dzieci iego po-
bite. A gdy czekał ná każdy moment śmierci, o-
ktorey nic iuż niewątpił, postrzelony był iedną strza-
lą.

Primo Ią, która ranałączona z desperacją ktorey był *pe-
Regum* Ien, przywiodła go żeby prosił swego koniuszego,
cap. 31. żeby go zabił, co koniuszy odmowiwszy, wziął sam
broń swoją i pchnął się w brzuch, padł na niego, i
dał przykład swemu koniuszemu, aby też sobie uczy-
nił, co uczynił Pan jego. Taki był koniec tego nie-
szczęśliwego króla, który ochronił Amalek przez
politowanie niedyszkretny, i traktując tak okrutnie
Kaptanów Pańskich, wpadł na koniec w takie szaleń-
stwo przeciwko samemu sobie. Iakoby był szczęśli-
wy, gdyby w prywatney zawsze zostawał był fortu-
nie, albo przynajmniej gdyby się był trzymał sta-
tecznie w tak chwalebney pokorze, którą z razu pa-
nowania swego pokazywał! ale wysoka jego godność
zawarła mu oczy, a podniosła serce jego, kiedy nie
słuchając ani głosu Pańskiego, ani Proroków, tak pię-
kne początki tak strasznym zamazał końcem, zostaw-
wszy przykładem strasznym na wszystkie wieki. Co
Ojców świętych przywiodło, że uważali Saula w pra-
wie starym, iako Judasz potym w prawie nowym,
bo obádway będąc z razu obráni od samego Boga,
a potym będąc odrzuceni, jeden dla swojej pychy,
drugi dla swego łakomstwa, wpadli obádway w de-
sperację, ucząc najmocniejszych, iako mówi świę-
ty Ambroży, żeby drżeli zawsze, i bali się podwyż-
szenia i najsświętszego, ieżeli nie są dobrze ufundo-
wani w głębokiej pokorze.

ćieszą

Cieszą się Filistynczykowie z śmierci Saulá, i głowę iego bálwanowi ofiarują. Dawid żałuje śmierci iego, i idzie do ziemi żydowskiej, gdzie go przyznają za Krolá w Hebron.

Primo

Regum

cap. 31.

TAK wielka była poćiecha Filistynczykow z śmierci Saulá, że wzięwszy iego głowę, po wszystkich nośili ją miastach, a potym z zbroią iego ofiarowali ją w Kościele swoim Bożyszczom. Uczynili wrym to, co czynią pospolicie drudzy ludzie, którzy się cieszą zawsze z śmierci tych, którzy są im ciężcy. Ale Dawid który szedł za inszemi máximami, ináksze miał zdania, i zamykając oczy i ná te dobra, ktore miał odebrać, i ná to złe, ktore minęło, o płakiwał z szczerem żalem Saulá i Jonáthę, zkomponował pieśń żalobną ná ich honor, i przeklinał gory Gelboe, gdzie ci dway tak odważni Pánowie tak nieszczęśliwie byli pobić. Pokázał potym osobliwą wdzięczność ludowi Jábes Gálaát, którzy ciátem Saulá i dziećci iego ostatnie uczynili honory, poszcząc przy pogrzebie i płacząc, náwet ten respekt który miał i po śmierci przeciwko temu Krolowi, pokazał się w okázyey daleko więkšzey. Ieden Amalecyt przyszedł do Dawidá w Sycylegu zostaiącego, dwa dni potym iák zniósł Amalecytow, i przyprowadził więźniow, spytał go Dawid co są za nowiny o potrzebie, osobliwie o Saulu i Jonáthcie? ten Amalecyt powiedział mu: że Saul umarł, i dając mu

H h

próbę

Secun- probę niewątpliwą, przydał to: że znalazłszy się przy-
Regum pádkiem ná Gorze Gelboe, znalazł Saulá wspieraia-
cap. I. cego się ná końcu swoiey włoczni, aby nią przebił
 ciało swoje, a Filistynczykowie będąc blisko iego, za-
 wołał ná niego Saul, i prosił go, aby mu dał iáko
 náypředzey śmierć, co i uczynił ná rozkázanie iez-
 go, a po śmierci wziął iego koronę którą przyniośł
 Dawidowi. Dawid w ciężkim żalu w którym się znay-
 dował, był daleki od tego, aby pokázał obligacyą
 swoię temu człowiekowi, który mu owę przyniośł no-
 winę, i który powiadał że się do iego przyczynił
 śmierci: szarpał szaty ná sobie, i pytał się owego A-
 málecytá, iáko śmiał ściągnąć rękę ná pomazańca
 Boskiego? i w tenże zaraz moment rozkazał iedne-
 mu z swoich, aby go zabił, zostawuiąc wielki przy-
 kład tym postępkem, aby się nigdy nie cieszyć
 z śmierci nieprzyjaciół swoich, ani z nieszczęścia
 lubo słusznego, ktore ná nich nápada. Po śmierci
 tego mizernego Krolá poradziwszy się Dawid Bogá,
 wrócił się do Judzi, gdzie pokolenie Judy poświęci-
 ło go sobie za Krolá, mającego ná ten czas trzydzie-
 ści lat. Tym czátem Abner Hetmán woysk Saulo-
 wych wziął Izbozethá syná swego, chcąc go uczy-
 nić Krolem nad inszemi dzieięcią pokoleniá. Ale
 Izbozeth pięć lat potym będąc zabity przez dwóch
 złych ludzi, gdy spał, którzy przynieśli głowę ie-
 go Dawidowi iáko upominek, który go miał cieszyć,
 nie

nie pokazał więcej poćiechy z tey śmierci, która *Secun.*
mu przynosiła spokojne Krolestwo nad wszystkimi *Regum*
pokoleniami, iako z tey, która go uczyniła Krolew *cap. 4.*
nad dwiema, co go zaraz z początku wyznali. A
kázawszy uczynić to tym dwiema, co pierwszemu
Amálecytowi, chępiącemu się, że zabił Krola Saula,
przez ten dwoisty przykład pokazał wspaniałość swo-
ię i łaskawość, że miasto tego coby był miał ná-
grawać się nád swemi nieprzyjaciółmi, umiał ich o-
płakiwać prawdziwemi łzami, i ieszcze nad to mścić
się ich śmierci.

Dawid każe przyprowadzić do siebie Arkę, Umiera
Oza, który aby nieupadła zatrzymuje ją ręką.

Secundo
Regum
cap. 6.

ZAraz po śmierci Izbozetha, wszystkie pokolenia I-
zraelu oddały się Dawidowi, który widząc że Bog
chciał go ustanowić na tym krolestwie, które mu był
dał za żywota Saula, zaczął wielkie wojny, i poszedł
dobywać Ierusalem, które do tych czas pod panowa-
niem było lebuzyczyków, zniósł ich wszystkich na
złość nagrawania się ich, z którym go z początku
traktowali, rozumiejąc że byli niezwyćżeni, i że do-
śyć było na nich, gdy na warcie miał swoich prze-
ciwko tym imprezom ślepych tylko i chromych,
ktorzy między niemi byli, osadzą. Iak został Panem
Dawid Jerozolimy, i że się rzeczy trochę uspokoiły,
pokazał większą pobożność, niżeli Saul przez wśzy-
tek czas panowania swego; bo miasto tego że ow nie-

Secun. szczęśliwy Pan naymniey nie myślał o Arce, która *Regum* została u Aminadabá od tego czasu, iák iá Filistyns *cap. 6.* czykowie zostawili przez lat siedmdzieśiát. Dawid nie naśladowując tego zapomnienia, nágotował dla niey u siebie bárzo poważny námiot, zgromadził podda-
nych aż do lidźby trzydziestu tysięcy, aby iá spro-
wadźili z domu Aminadabá do Jerozolimy. W tey
ceremoniey znalazła się wszelka pompá i wspaniałość,
którákolwiek mogła pobożność tego świętego Kro-
lá wymyślić: tam grał ná hárfe, i niezliczona lidźbá
ludzi ná różnych grała instrumentach. Gdy pompá
ta nápełniała poćiechą sercá wszystkich ludzi, a Ar-
ká szła powoli, niespodziewany przypádek odmienił
wszelką poćiechę w smutek, nápełniając strachem,
wszystkich sercá: Ozá syn Aminadabá, który prowa-
dził woz ten, ná którym złożona była Arká, postrze-
głszy że ieden woł ciągnąc podchnął się, i że Arká
w niebezpieczeństwie była upádnienia, podniosł rękę
swoię, aby iá utrzymał, ale miało tego żeby był
przeszkodził upádek Arki, upádł tam z náglá umár-
ły, i Bog (iáko mowi Piśmo) rozgniewawszy się ná
nieuwagę owego człowieka, w jednymże momencie
zabił go. Wszyscy ci, którzy ná to pátrzyli skará-
nie, nápełnieni byli boiaźnią, i tam Dawid zląkszy
się odmienił przedsięwzięcie, które miał, żeby było
owę Arkę do niego zaprowadzono. Obecność Bogá
ták strasznego wzniećiła w nim boiaźń, a ta powinna
ráczey

ráczey przeysć do nas, ktorzy nie iesteśmy tak spráw *Secun:*
 wiedliwi iáko Dawid, obáwiaiąc się, żeby ieszcze i *Regum*
 dziś cudzoziemiec iáki iáko był Ozá, nie będąc za- *cap. 6.*
 wołany do usługi Arki, nie oszukał się przez żarli-
 wość iáką niedyszkretną, albo powabny iáki pretext,
 że skłaniając nieuważnie rękę do tájemnic, ktore nie
 są proporcjonalne do stánu tego, w ktorym się znay-
 dwie, nie wzbudził gniewu Boskiego przez taką usłus-
 gę, którą rozumie bydź mu wdzięczną.

Rezolwowawszy się Dawid drugi raz sprowadzić do
 siebie Arkę Pańską, każe ją nieść Lewitom obáwiaiąc się
 podobnego przypadku Ozemu. Tańcuie przed Arką, a żo-
 ną iego z niego żartuie.

WE trzy Mieście po śmierci Oza, kiedy przeni-
 szono Arkę, boiáźń Dawidá będąc trochę
 zmniejszona, widząc że dom Obededon gdzie Arká
 złożona była, wszelkim nápełniony był szczęściem,
 rezolwował się powtornie sprowadzić ją do siebie do
 Jeruzalem, a wiedząc że okazyja śmierci Ozy ztąd po-
 szła, że nie było ná ten czas Lewitow, aby asistowali
 Arce, obrał ich wielką lidźbę, aby nie tylko mieli sta-
 ranie prowadzić ją ná woźie iáko przedtym, ale żeby
 ją sami nieśli. Hármonia głosow muzyki, i wśzela-
 kich, i rożnych instrumentow postanowiony był z
 wielkim staraniem. Co sześć krokow ofiarowano wołu
 i barána, a Dawid ubrany w Albę i Dalmatykę, tań-
 cował iáko mowi Pismo święte, ze wszytkich sił swo-

Secun. ich. I tak Arka święta weszła w tryumfie do Ieruzalem, i nieśiono ją w pośrodku czuby nieśtychaney *cap. 6.* ludzi, na miejsce, które Dawid kazał nagorować. Ale Michol żona jego, która patrzyła na tę pompę z okien pałacu swego, obaczywszy Króla tak ubranego bez szaty Królewskiej, i przed Arką tańczącego, poczęła nim gardzić w sercu swoim. I gdy powrócił do siebie wyzła przeciwko niemu, mówiąc śmiechem: Iak wiele sobie Król Izraelski dziś nabył sławy, obnażywszy się z swoich szukien, i tańcząc przed swymi poddanymi, iako owi błaznowie, którzy cieszą innych. Ale Dawid pokazawszy znak wzgardy nad Białogłową, iako mówi Święty Ambroży, i niezawstydzivszy się nad tą wzgardą, odpowiedział Micholi: Bog wyciągnął mię z ostatnich ludu swego, i przeniósł mię nad twego Ojca; przez niego samego króluje i dziś spokojnie nad wszystkim panuje Izraelem; dla tego upokarzać się będę coraz to barzciey, przy jego obecności. Będę zawsze małym, i wzgardzonym, w oczach moich, i to sobie za naywiększą założę sławę, abym się zniżył nad naymniejszych z poddanych moich. Ten Król pokorny mówi Grzegorz S. zapominając naywyższej godności, i tak wiele zwycięstw, które otrzymał z ludzi i bestyi, nad monstrami wielkimi i mocnymi, i nad wszelkimi nieprzyjaciółmi, będąc wielki w oczach wszystkich, staie się małym w swoich; lekce siebie samego waży, i nie-

dbá

dbá o to, chodź go inśi lekce wazą. Ucząc przez to Pá-
now Chrześciańskich, aby się nigdy niebali zmniey-
szaiąc swoy májestat, i poddając go Bogu, i dając
przykład poddanym swoim tey czci, którą mu winni.
Ktoż uważać powinien ná mowy białogłowskie, kto
obawiać się, aby miał znizzyć w tey okazyey wielkość
swoię, i musi bydź ten Dawidem, który znayduie Mi-
chol, tak názbyt śmiałą, aby tak niesłuszny uczyni-
ła zarzut. Skaraná była mowi Ambroży Święty nie-
płodnością, bo słuszną była boiaźń, aby białogłowá
tak pyszna nie rodziła dzieci, do siebie podobnych.

Posyła Dawid Joábá przeciwko Amonitom, mszcząc
się ná Hálonie, że Posłow iego wziął zá śpiegow.

GDy domowe woyny uspokoiły się w Zydostwie, i
gdy Dáwid nie był więcey pomięszany niezgodą
swoich poddanych, nastąpiła ná niego nowa woyna,
przeciwko Amonitom dla tey przyczyny. Gdy u-
marł Naás Krol ich, wspomniat sobie Dáwid, że był
iego przyiacielem, i chciał poprzedzić ludzkością
swoią syná iego Hánoná, posylając do niego posłow
swoich, i upewniając go, że był uczestnikiem szczerze-
żalu iego, i że będzie zawsze przyiacielem iego tak,
iako był i Oyca iego, Ale ten młody Pan niemając
dobry rady, a słuchając złych w swoim Krolestwie,
ktorzy mu radzili aby nie dufał Dawidowi, że to nie
przez ludzkość ani dla kondolencyey śmierci Oycá
iego przysłał mu posłow, ale że to brał za pretext w
prowa-

Secun.
Regum
cap. 6.

Secun.
Regum
cap. 10.
Rok swia-
tá, 3967.
przed Chri-
stusem.
1037.

Secun. prowadzić śpiegow w iego Państwo, którzyby uważa-
Regum li mieysca słabe, aby potym tym łacniej mogli zostać
cap. 10. Pánem całego Krolestwa. Uwierzył temu młody Pan,
i czyniąc na tym fundamencie bázro źle traktował o-
wych Posłow, kazał im ogolić połowę brody, i po-
szarpać z tyłu tak ich suknie, że nie mógł nikt ná nich
patrzyć, żeby się był nie zawstydził. Dowiedział się
tego Dáwid od kogo innego wprzód niżeli Posłowie
iego powrócili, zagniewany był ná ten afront, który
odebrał, i posłał przeciwko nim ludzi ciesząc ich, i
prosząc áby się niepowracali do Ieruzalem a zaczeka-
li w Iericho, pokądby brody ich nieodrosły. W ziął
też przed się zaraz, áby tak wielki występек nie był
bez karania, i wysłał Joábá swego Hetmaná przeciw-
ko Amonitom. Ktorzy że czekali i bali się tey woj-
ny, szukali rożnych sukursow od swoich sąsiadow, a
osobliwie w Syryey, ale i te posiłki nie pomogły, bo
znieśieni byli wszyscy i Joáb pokazał w ow dzień swo-
ie nieustraszone serce, i wielką ná woynie umięt-
ność. Amonitowie w drugim roku zaczęli zbierać
wielkie woysko, poszedł przeciwko nim Dawid z ca-
łemi swemi siłami, zniósł swoich nieprzyaciół, posłał
pod miecz czterdzieści tysięcy ludu pierwszego, o-
procz tych, którzy byli w siedmiu set wozow woien-
nych: wszyscy inși sąsiedzi z bliskich Krolow, kto-
rzy przyszli ná sukurs Amonitom, nauczyli się z
owey przegrány, iáko się trzebá było bać żydow,
i mło-

i młody Krol Amonitow poznał z żalem ná iák wiel- *Secun:*
kie niešťczęście podaie się Pan idąc za złą ráďą, po- *Regum*
nieważ ruina całego Krolestwa inszego pocztaku i *cap. 10.*
przyczyny nie miała, tylko że zbyt złym rádom,
wierzył. Zbáwienie albo strata Państwa, zawisła czę-
sto ná dobrej albo złej ráďzie, i w ten czás Pan
jest szczęśliwy, kiedy będąc sam rzádcą swego Pań-
stwa, ma dosyć swiarta aby rozeznał, ktorzy są ci,
co ich może zażyć iák instrumentow swoiey Kro-
lewskiej roztropności, w rzáďzie Krolestwa swego.

Widząc z daleka Dawid kápiącą się Báršabeą żonę *zdo*
Uryaszá, że o niey poczał myśleć, i kázal potym zabić *Regum*
męża iej Uryaszá. *cap. 11.*

GDy pánował Dawid w głębokim pokoju po znie- *Rok swia-*
śieniu Amonitow, ktorzy przecię ieszcze chcieli *tá 3969*
mięźać, i złączyli niewielkie kupy, przeciwko kto- *przed Chry-*
rym ani osobą swoją chciał iść Dawid lekce ich wa- *stusem*
żąc, i kontentuiąc się postać tam Joábá Hetmána *1035*
swego. Gdy zaś ludzi swoich ná wojnie báwił, on *Dawid*
sam żył spokojnie w Jeruzalem: i wyszedłszy raz ná *miał lat 50.*
przechadzkę około południá ná wał, który pałac ies-
go otaczał, doyrzał nie daleko białą głowę, która
się kąpała, a była cudowney piękności, spytał się
ktoby była? a gdy odpowiedziano że była Báršabea
żona Uryaszá, kazawszy ją zawołać do siebie, po-
pełnił cudzołóstwo. Gdy owa niewiasta brzemienną
została, bojąc się żeby odległość męża iej Uryaszá

Secun. grzechu iey nie obiawiła, a przez to nie zárobiła.
Regum ná kárę, którą prawo przeciwko podobnym postanowi-
cap. II. wiło białymgłowom: przestrzegła tedy Dawidá o bo-
 iaźń, w ktorey się znaydowała: dał Dawid zaraz ordynans Joábowi Hetmánowi swemu, aby mu przysłał Uryaszá, pod pretextem dania informacyey o rzeczach wojennych, o których go wypytawszy, odesłał do domu; ale Uryasz niedbając o wygody domowe nie poszedł tam, i odpowiedział Dawidowi gdy mu to ganił: Arka Boska, wszytek lud Izráelski i żydowski, i Joáb Pan moy ze wszytkimi memi w puł-
 slugami pod námiotami zostaią, a ia mam iść do domu, abym iadł, pił, i z żoną się cieszył, nigdy tego nie uczynię. Gdy tedy niestało się tak iako sobie Dawid rozumiał dla wielkiego sercá owego człowieka, a widząc że blisko tego było, żeby Bersabeą miano za cudzołoznicę, przed się wziął taką rezolucyą, która była zupełnie przeciwna owey iego do-
 broći, która mu była naturalna: posłał ordynans do Joabá, aby postawił Uryaszá ná takim mieyscu, ktoreby było nayniebezpiecznieysze, i żeby go tam porzucił samego. Posłuchał wiernie Joab ordynansów Dáwidá, i zgubiwszy Uryaszá w ciężkim potkaniu, żadnego nie dawszy mu sukursu, posłał zaraz nowinę tę do Dawidá, który się łacno pocieszył z straty tak wiernego i odważnego slugi, który był nay-
 pierwszą przyczyną. Zoná Uryaszá dowiedziawszy się

się o śmierci męża swego, płakała go, a gdy dni
żałoby wyszły, wziął ją Dawid za żonę, i miał z niey
syna. Dwoiaki ten grzech tak wielkiego Świętego po-
kazuje ludziom, że chodźby najsprawiedliwsi byli,
są przecież ludźmi, i że się w nich znayduie cokol-
wiek ułomności z tego błota, z którego są uformo-
wani. Te upadki mowi Augustyn święty, powinni
wzbudzić strach i drzenie w słabych, gdy widzą mo-
cnych upadających. Dla czego Piśmo święte ogła-
sza to nie żeby wymawiało tych, którzy naśladowią
tych wielkich ludzi w ich upadku, i żeby śli za nie-
mi w tych akcyach, których się sami z całego brzy-
dźili serca, ale żeby się trzymać mogli sprawiedliwi
w zbawienney pokorze, i żeby się uczyli ci, którzy
upadają z Dawidem, iako się mają podnosić z Dawi-
dem.

Posyła Bog Proroká Náthaná do Dawida, opowiadając
mu iego grzech, żałuje go święty Krol, i przyimuje wszel-
kie nieszczęścia, ktore mu opowiada Prorok.

Popełniwszy Dawid dwa tak wielkie grzechy, poka-
zał niestaraiąc się poprawić po upadku głębokie
ciemności, ktore rzuca grzech ná tych samych, kto-
rzy są náywiększymi świętymi, żył w pokoju przez ca-
ły rok w tak wielkim nierządzie, ieżeli pokoy znay-
dować się może w takim sercu, ktore tak ciężko o-
braziło Bogá. Ale kiedy był w tym zatopieniu i Bo-
gá i siebie, zmiłował się Bog nad nim, i posłał Ná-

*Secun:
Regum*

cap. 12.

Rok swia

2970.

przed Chri

stusem

1034.

Secun. thaná Proroká swego, aby mu otworzył oczy, i pos
Regum kazał rąnę która mu była nieznájoma. Ten święty
cap. 12. Prorok odebrawszy od Bogá tak ciężkie rozkázanie
 poázal przez rozumny sposób, którym z nim mo-
 wieć począł, z iák wielką mądrością sprawować trze-
 bá się z takiemi osobámi, którzy są ná takich miey-
 scach, iáko był Dawid, nie odrażając ich słowami
 zbyt grubemi, i zbyt surowemi. Zażył Náthan przy-
 powiaśki człowieka iednego, który mając wiele o-
 wiec, wziął iedną owieczkę iednemu ubogiemu, który
 nie miał tylko owę iedną, i który ją iedynie kochał.
 Ow Krol który nie był jeszcze zaślepiony w tym,
 co do niego náležało, ogłosił dekret przeciwko so-
 bie samemu, nie wiedząc o tym, i widając go prze-
 ciwko mianowanemu człowiekowi. Aż Prorok nieu-
 krywając więcej prawdy z powágą godną tego, kto-
 rego był slugą, rzekł mu, że on sam był tym, kto-
 rego mianował człowiekiem: opowiedział mu wszy-
 tkie szczęście, które mu Bog dał, i nieszczęścia, z
 których go uwolnił, wyciągając z rąk Saulá. Poka-
 zał mu iáką krzywdę czyni Bogu, wypłacając się
 za tak wiele dobrodzieystw, tak wielką niewdzięcz-
 nością; wszedł zaráz w się Dawid, nie rozgniewał się
 nic przeciwko prawdzie, lubo ta była przeciwko nie-
 mu, nie uraził się nic przeciwko Prorokowi, który
 mu ją reprezentował nic nie pochlebiając, ani go spy-
 tał iáko mowi święty Augustyn, co on był za czło-
 wiek,

wiek, aby ślał swego Krola, i nicował życie Paná *Secun?*
 swego. Zapomniał w tym momencie że był krolew, *Regum*
 przypominając tylko sobie, że był grzesznikiem; *cap. 12.*
 wo ktore wymowił: zgrzeszyłem przeciwko Pánu: by-
 ło w nim słowem pokuty, szczerzy niżeli owa Sau-
 lowa, i niżeli dżisieysze wielu Chrześcian.

Przyiął z pokorną uniżonością wszystkie nieszczęścia,
 ktore mu prorokował Náthán, ktore paść miało ná ie-
 go własny dom, i widział długie páłmo nieszczęść,
 ktore mu opowiadał, iáko sposób łaskawy, do dosyć
 uczynienia Bogu, i do uśmierzenia gniewu iego. A
 widząc z ciężkim żalem i gorzkim bolem wiáki stan
 wpádl, nie desperował iáko uważa święty Chryzo-
 stom, ktory się dziwuie w tym wielkiej odwádze os-
 wego Krola, i wielkiej podufatości w Bogu. Ale gdy
 poznał swoię zgubę, starał się o to, aby iá poprá-
 wił według możności przez pokutę, ktora ták dłu-
 go trwała, iáko i życie, o ktorey Ambroży święty
 mowi: że wiele jest takich, ktorzy naśladowią Dawidá
 w grzechu, ale nie naśladowią iego w pokucie,

Abfolon pogodziwszy się z Dáwidem, każe ná bán-
 kiecie swoim zabić Brata Amnona. Dawid musi uciekać z
 Jeruzalem, i znośi to przesładowanie z cudowną cierpli-
 wością.

G Dy z łaski Boskiej za nápomnieniem Náthana
 wrócił się Dawid do Bogá, pokazał mu, iáko go
 napotym traktował, i że tá naywiększa jest łaska, kto-

Secun.
Regum
cap. 13

Rok sw iá-
 tá 1972
 przed Chri-
 stusem
 1032.

Secun. rą uczynić może grzesznikom, kiedy ich nie ochra-
Regum nia. Bo naprzód wziął z świata tego małego, który
cap. 13. się z cudzołóstwá urodził, ani łzy, ani post niemogli
odmienić dekretu Boskiego; syn zaś iego Amnon do-
puścił się grzechu z Thámarą siostrą zmiśliwszy cho-
*Rok swia-*robę, prosząc iey, aby mu iesc nágotowała. Rozgnie-
tá 2974. wány Absolon tem affrontem siostrze iego własney
uczynionym, bo była z iedneyże z nim matki wziął
przed się zabić Amnoná: czekał ná to przez lat dwie,
2977 a potym wziął okazyą ná bántkiecie, który dla bráci
swoich sprawił, ná którym kazał go zabić. A potym
2979 zaboystwie którym chciał pokazać pomstę swoię par-
tykularną, i ktorey Bog zażył ná pomstę przeciwko
Dawidowi, oddalił się ode dworu zażywając potym,
ták wiele sposobow, że we trzy lata pozwolił mu Da-
wid powrócić do Jerozolimy. To zawołanie syna, le-
dwie nie było zgubą Oycy, bo ledwo co ten niewdzię-
2980 czny syn widział się bydź dobrze z Oycem swoim,
zaczął znowu czynić przeciwko krolestwu, i życiu ie-
2989 go: iedną sobie zrazu áffek pospolstwa, i konwersuiąc
ze wżytkiemi temi, którzy przychodzili do Dawida,
na rozładzenie spraw swoich czynił im nadzieię, że
gdyby był Krolem, umiałby pewnie czynić im spra-
wiedliwość: pracuiąc tedy około tego przez, lak czte-
ry iednąjąc sobie rożnych, i ciągnąc ná swoię stronę,
prosił Dawidá o pozwolenie, aby mógł iść do Hebron,
pod pretextem wypełnienia votum, ktore był w swo-
im u-

im uczynił wygnaniu. Gdy tam stanął, zaraz się ka- *Secun.*
zał obwołać Krolem, czego gdy się dowiedział Da- *Regum*
wid, musiał mając więcej niż lat szesdziesiąt wynieść *cap. 15.*
piechotą z Jeruzalem, niemając nikogo przy sobie,
tylko ludzi wojennych. Przeszedł przez rzekę Cedron,
i płacząc wchodził na górę Oliwną, gdzie na ten czas
figurował to, co potym prawdziwemu stać się miało
Dawidowi. Znosił w tym stanie z cudowną pokorą in- *Secun.*
sulty Semei i naśmiewiska, który mu złorzeczył, i kto- *Regum*
ry ścisnął na niego kámiennie; a uważając ow bunt *cap. 16.*
poddanego swego, iáko obraz buntu swego przeciwko
Bogu, brał to za skutek sprawiedliwości Boskiej nád
sobą, i przyjmował wszystkie te krzywdy, z tą uniżo-
nością, iákoby Bog owemu człowiekowi czynić to ro-
zkazał. Tym czatem Absolon wiacháwszy w tryum-
fie do Jeruzalem, zaczął według rady Achitophelá
gwałcić publicznie żony Oyca swego, co Dawidowi
wrożył Nátan, a co ten Krol pokutujący doznał przez
własne doświadczenie, że kiedy człowiek podnosi się
przeciwko Bogu, wszystkie stworzenia w tenże czas
podnoszą się przeciwko niemu, mszcząc się krzywdy
Boskiej, którą mu uczynił. A ták obaczył występki
swoy skarány przez nierząd całej familiey, przez a-
front Thámáry, przez śmierć Amnoná, przez postę-
pek Absoloná, przeciwko sobie samemu, przez opu-
szczenie własnych przyjaciół, przez bunt swoich pod-
danych, przez nágrawanie się swawolnego człowieka,
i ná

Secun. i ná koniec przez niebezpieczeństwo śmierci zawsze o*Regum* becney, ktorey się nie schronił tylko wstydliwie ucie-
cap. 16. kając, a tak wielo ściśniony będąc nieszczęść, że tyl-
 ko obecność Boska, i nadzieia ubłagania Boga,
 przez te nieszczęścia utrzymywały go w tym opłá-
 kánym stanie. Ten przykład pokazuje nam praw-
 dę słow Augustiná Świętego, że będąc grzesznikami,
 ieżeli się chcemy pojednać z Bogiem, powinniśmy
 samych siebie karać i dobrowolnie przyjmować wszy-
 tkie złe, wewnętrzne i powierzchowne, ktore ná nas
 z syła, bo bądź prędko bądź nierychło, ná tym albo
 ná owym świecie, nie może grzech byđz bez karania,
 i musi iákimkolwiek sposobem, wypełnić się miarka
 Boskiey sprawiedliwości.

Secun.

Regum

cap. 17.

Tenże rok

9981.

przed Chri-
 stusem.

1023.

Abolon uciekając z potrzeby, uwieznął ná dębie wło-
 sami swemi, gdzie go Joáb trzema strzałami przebił.

ZOstawszy Pánem Jerozolimy Absolon, myślał o
 sposobach, iákoby zgubić Krola; sprowadził radę,
 ná ktorey Achitophel będąc naymędrszym, i naybie-
 gleyszym, radził áby iáko nayprędzey pość za Da-
 widem, poki ieszcze woysko iego nie było sporządzo-
 ne, ale Bog rozbił tę radę, ktoraby była pewnie przy-
 czyną zguby uciekającego Krola. A Chuzai ktory
 się sekretnie rozumiał z Dawidem, zawołany będąc
 od Absoloná powiedział: że tą razą rada Achitophelá
 nie była dobra. Wywodził iákie jest niebezpieczeństwo
 gonić tych, ktorzy są desperatami, i że ná tych po-
 czątkach

czątkach, gdzie ieszcze nie było we wszystkich zupełney rezolucyey, zniósłszy małą lidźbę żołnierzy Absolonowych, mogliby odstawić, że całe woysko znieśione, coby było przyczyną boiaźni całej partyey. Rada tedy zwyciężyła, z kąd pyszny Achitophel tak się rozgniewał, że poszedłszy do siebie obwiesił się. Przełtregł prędko Chuzai Dawida, aby się przeprawił za Jordán, bo go prędko miano gonic, uczynił to Dawid, i zgromadziwszy cokolwiek tylko mógł ludzi swoich gotował się do potrzeby, chciał się wniey znaleźć osobą swoją, ale mu tego nie dopuścili, rozkazał wyraźnie Ioabowi i inszym officialistom, przy obecności całego woyska, żeby ochronili Absoloná, gdy się dwa woyska podkátły woysko Absolonowe, lubo było nierownie większe, znieśione jest. Wielkie było wylanie krwi, i dwadzieścia tysięcy ludzi iego zostało ná placu, Absolon zaś chciał salwować ucieczką życie swoje, a gdy muł iego bieżał podle iednego dębu bárzo gęstego i okrytego, włosy iego które były extraordynarynie wielkie zamięszały się ná gałęziach, a muł bieżał prędko, Absolon zawiązał ná włosach, i nie mógł się uwolnić. Dano znać o tym Ioabowi, który się rozgniewał ná to że go nie zabito, i że sobie wspomniano ná owę proźbę, którą Dawid uczynił, aby go ochroniono. A nie znalaszszy nikogo tak śmiałego, aby ściągnął rękę ná syna krolewskiego, kazał się sam zaprowadzić gdzie wisiał

2do. śiał, i przebił serce iego trzema strzałami, i kazał *Regum* zatrąbić ná odwrot, kończąc przez to potrzebę, i *cap. 18.* przeszkadzając, aby więcej ludu nie ginęło. Doniesiono w tymże momencie tę nowinę Dawidowi, który naybárzciey się bał o syná swego Absoloná, a gdy się dowiedział o śmierci, poćiechę i zwycięstwa odmienił w żałobę, Joáb będąc urażony, że Krol tak nie dobrze przyjął szczęśliwy sukces woyská swego, wyrzucił mu to ná oczy z wielką wolnością, i nawet z groźbą że go miał odstąpić dla tego, że kochał tych co go nienawidzieli, a nienawidział tych, którzy go kochali, i przynącił go choć niechącego, aby się pokazał ludowi. Ale żal iego nie przestał dla tego, i to się dzieje z Oycami cielesnymi, a ieszcze bárzciey z duchownymi, bo tego daie wielki przykład Dawid, pokazując iák daleko iść powinna miłość, którą mieć powinni przeciwko dzieciom swoim, ponieważ zapomniął afrontu, którym ten syn natury zapomniawszy, poszpecił iego własne żony, z iáką furią ná zgubę iego wśzytkich pobudzał poddanych, to tylko pamiętając że był iego synem, i opłakując w śmierci iego cielesney, zgubę duszy wieczną.

2do. Seba zbuntowawszy się przeciwko Dawidowi, i wciąż *Regum* gnawszy do siebie dziesięć pokolenia, następuje ná niego Joab w Abeli, gdzie za radą jedney białey głowy, głowę *cap. 20.* mu ucinając.
Tęże rok **P**O śmierci Absoloná pierwszy Generałowie woyská iego

iego, widząc swoy błąd, pospieszyli się do poprawy, *zdo.*
 poprząsięgać Dawidowi wieczne posłuszeństwo. Ci *Regum*
 którzy naybárzciey się oświadczyli byli przeciwko *cap. 19.*
 temu Pánu, w iego niešťczęściu pokázali tym wię-
 ksze prágńienie do przeproszenia go. Semei widząc
 że iego występki przeszłe mogły za sobą zaśluzoną
 pociągnąć kárę, przyszedł i rzućił się do nog iego,
 wyznawiając grzech swoy. A kiedy ci którzy byli o-
 becni, nie mogli ścierpieć, aby tak złemu człowie-
 kowi wybaczone, i gdy prosili Krolá aby im pozwo-
 lił, żeby go zabili, Dawid odpowiedział: że nie mogli
 rego ścierpieć, aby zamázano zwycięstwo, ktore mu
 Bog dał, záboystwem iákiego człowieka. Miphibozeth
 syn Jonáthy przyszedł także do Dawidá, ale z twa-
 rzá bárzo żałosną, opowiadając iáko sługa iego Sy-
 bá nápadł ná niego, gdy wychodził z Jeruzalem, u-
 ćiekając przed Absolonem. Ten nikczemny sługa
 poszedł do Krolá z kilką koni náładowanych upo-
 minkámi, i powiedział mu: że Miphibozeth iego Pan
 został w Jeruzalem w tey nádziei, że ta miészany-
 miała mu wroćić koronę Saulá iego Oycá: Dawid
 łacno uwierzył temu zdrácy, i oddał mu zaraz do-
 bra wszystkie Miphibozethá. Ale co dziwneyfza w
 tym świętym Krolu iest to, że przez przykład strasz-
 ny ná wszystkich Krolow wysłuchawszy iustyfikacy-
 ey Miphibozethá, który wyrzucał Sybie swemu wi-
 nowaycy, kontentował się dać połowę dobrá iego Pá-

2do. nu, a ostatek owemu złemu człowiekowi. Wszystkie
Regum tedy Krolestwu zaczynało bydź spokojne, gdyby
cap. 20 niepokojna głowa w nowe nie wdała go była intry-
 gi. Sebá człowiek do zamieszania sposobny, począł
 swawolnie trąbić wpośrodku ludu, wołając: że nie
 może nigdy bydź w zgodzie z Dawidem, i oddzie-
 lił od niego dzieście pokolenia Izraelskiego, którzy
 się udali za owym buntownikiem, pokolenie Judy bę-
 dąc zawsze wiernym prawdziwemu swemu Pánu, o-
 bawiał się Dawid tego nowego buntu, i spodziewając
 się nowych a niebezpiecznych konsekwencyi tak iá-
 ko było za Absoloná, rezolwował się zaduszyć na
 początku, i odważnie ruszyć się ku Sebie, który u-
 ciekł, i zamknął się w mieście Abelá. Obległ miá-
 sto to Joáb, które byłoby było w niebezpieczeństwie,
 gdyby rozumna iedna białagłowa nie uwolniła go z
 niego była; bo spytawszy się go z wysokich murów,
 czemu przyszedł ná ich obleżenie? a Joáb odpowie-
 dział: że nie żądał tylko Seby, który się zbuntował
 przeciwko Dawidowi: zgromadziła wszytek lud z mia-
 stá, i wyperśwadowała, aby głowę Seby zrzucili z
 murów. A tak śmierć iednego człowieka przynio-
 sła pokoy całemu miastu, i całemu Krolestwu. U-
 czynił w ten czas Joáb wielką usługę Dawidowi, ale
 prędko potym stał się obrazem owych sług pysznych,
 którzy podają życie swoje ochotnie ná wojnie, i
 często wykonywają odważnie ordynánse Pańskie, a
 le kto-

le ktorzy w inszych pokázując okazyách, że swoich *zdo*
 tylko szukając intereffow i swoiey własney sławy. Bo *Regum*
 zaraz zabił Abnerá ze krwi Saulá przeciwko woli Da- *cap. 20.*
 widowey, który był żalem dla tego przerażony. Za-
 bił potym Abfoloná syná krolewskiego przeciwko wy-
 rażnemu Dawidá rozkazaniu, i prędko potym zabił
 Amázę, ktoremu Dawid dał był commendę woyská
 swego ná skaranie Joábá za to, że zabił syná swego
 Abfoloná. Znosił Dawid przez całe życie tego śmia-
 łego sługę trzech zaboystw winnego, sądząc w sobie
 przez poruszenie pokuty, że rzecz była słuszną, a
 by to cierpiał, gdy mu poddany iego z taką doku-
 cza śmiałością, i żeby choć nie z dobrą wolą iego
 rządził woyskiem, ponieważ on sam nie dochował
 wiary Bogu i owtzem się przeciwko niemu zbuntował
 przez dwoiaki występpek, będąc przed tym tak wielą
 łaski tak wielą chwafy od ni ego napelniony.

Ráchużąc Dawid lud swoy próżną zdięty chwałą, *zdo.*
 dla czego Bog karze krolestwo iego powietrzem w którym *Regum*
 siedmdziesiąt tysięcy ludzi umarło przez dni trzy. *cap. 24.*

Ledwo co Dawid odetchnął po utrapieniu, ktorego *Rok swia-*
 doznał w domu swoim, i w krolestwie karząc grzech *tá 2978.*
 który popełnił, gdy pokoy ktorego poczał kosztować *przed Chri-*
 był przyczyną, że wpadł w inszy, i pokazał swoim *stusem.*
 przykładem że człowiek chodźby był naysprawiedli- *1016.*
 wszym, albo chodźby naybárziesy pokutował, jest po- *Dawid 154*
 stáremu człowiekiem, że podpada pod pokusy, i pod *mił 68.*

2do. upadki co raz nowe. Passya nieczysta pierwszy raz go
Regum zdradziła, ale w tey okazyey dał się uwieść prożno
cap. 24. ści, ktorey się obawiać powinni i naydoskonalsi, i
 chciał za powodem pychy, uczynić komput i rachunek
 całego swego ludu. Przeciwni byli temu zrazu
 słudzy iego mówiąc, że dosyć ná tym aby prosił Boga
 żeby chciał pomnażać lud iego coraz to bárziefy
 niepytając się, ani turbując o to, iák wielka iego mo-
 że być lidzbá. Ale Krol rozkazawszy im to wyraz-
 źnie przez dziesięć Mieśięcy obiegáli całą żydowlką
 ziemię, i znaleśli w Izraelu osmkroć sto tysięcy ludzi
 sposobnych do wojny, a pięć-kroć sto tysięcy w swo-
 mym tylko pokoleniu Judy. Poznał potym Dawid
 błąd swoy, i nie potrzeba było to iáko pierwszy raz, a-
 by mu Prorok otworzył oczy, wyznał sam z siebie
 grzech swoy, i suplikował Bogu, áby mu go przeba-
 czył, gdy był w głębokim upokorzeniu zapomnia-
 wszy że był Krolew, chyba oplákując tę godność,
 że tego grzechu była przyczyną. Posłał do niego
 Bog swego Proroká Gad, nie żeby mu powiedział że
 mu przebacza grzech nie karząc go, ále żeby sobie
 obrał tę, którą ze trzech karchciał przyjąć: głód przez
 lat siedm, wojnę przez trzy mieśiące, albo powietrze
 przez dni trzy, w tak ciężkim obieraniu Dawid, o-
 brał powietrze, ktore we trzech dniach náznaczonych
 siedm dziesiąt tysięcy ludzi zniósło. To co czynił
 Dawid podczas tey plagi, jest wielkim dla Krolow
 przy-

przykładem tey miłości, którą mieć powinni dla swe- *zdo.*
go ludu, i uczy Pasterzow kościelnych, iako się po- *Regum*
winni ofiarować Bogu, iako za ofiarę za te dłuże, kto- *cap. 24.*
re im są oddane, bo ten Krol znając się na tym, że
był przyczyną wszystkiego tego złego, które lud iego
cierpiał, posyłał do Boga gorące wzdychania. Iac to
jest (mowił) którym zgrzeszył, ia, którym uczynił
niesprawiedliwość. Coż uczyniły te owieczki, które
karzesz? obroć raczey twoy gniew przeciwko mnie, i
przeciwko całemu domowi memu. Dał się na koniec
zmiękczyć Bog, i ustała owa plaga, rozkazał Anioło-
wi karzącemu zatrzymać rękę, ucząc przez ten przy-
kład, iako powiadaia Oycowie Święci, że umie mścić
się nad ludem grzechow tych, co ich prowadzą, iako
się miękczy często, gdy Pasterze staraią się często, a-
by odwrócili gniew iego, a ściągnęli miłosierdzie ie-
go na te osoby, któremi rządzą.

Dawid zostawia Salomona Krolew na prozbę Bethsa- *Tertio.*
bei, i Proroka Nathana. *Regum*

Zbliżając się koniec życia Dawidowego, starość ie- *cap. 1.*
go dała okazyą do mieszaniny, przez pragnienie *Rok swia-*
które mieli dostąpić po śmierci iego krolestw. A kie- *tá 2989.*
dy cały świat wyglądał, kto nastąpić miał po nim, *przed Chry-*
Adoniasz syn starszy iego po Absolonie, który już był *stusem*
umarł, niemógł czekać śmierci Oyca swego, i będąc *1074.*
niecierpliwym panowania, uczynił zawołany bärzo *w ten czas*
bänkier, gdzie wszystkich największych ludzi zapro- *Dawid*
sił *miał lat 70.*
a Salomon
18.

3tio. sił, których był nieznacznie sobie zniewolił, aby wpo-
Regum łożdoku bänkietu owego ogłoszono go Krolem. Gdy
cap. I. ten dzień był naznaczony, Nathán Prorok wiedząc co
 się stać miało, a wiedząc znowu wolą Boską, która
 była aby Salomon krolował po Dawidzie, poszedł do
 Bethsabei radząc iey, aby poszła do Krola, i infor-
 mowała go o intencyach Adoniasza, przypominając
 mu obietnicę, którą mu przedtym uczynił, że miał
 krolestwo swoje zostawić Salomonowi. Gdy Bethsabee
 mówiła z Dawidem, wszedł Nathán, i pytał się iezeli
 z tego rozkazania obwoływano krolem Adoniasza. Nie
 odkładał dąli Dawid, i tegoż momentu rozkazał,
 aby poświęcono Salomoną, i żeby go na tronie osad-
 dzono. Ta nowina będąc rozgłoszona po wszystkich
 stronach, tak przestraszyła wszystkich owych, którzy
 stronę Adoniasza trzymali, że ich zgromadzenie było
 rozsypane, i sam Adoniasz nieszukał czego insze-
 go, tylko żeby był mógł zdrowia utrzymać swego,
 rogu się trzymając Ołtarza; obiecał iednak Salom-
 on, że mu się nie nieścianie, byle chciał żyć spo-
 koynie. W sześć miesięcy potym zawołał Bog z re-
 go światá Dawidá, dawszy Salomonowi niektóre prze-
 strogi potrzebne, i ordynánsę, które miał wypełniać:
 prosił potym Adoniasz o Abizái, aby ją mógł wziąć,
 za żonę, była to młoda pánienka, piękności i cno-
 ty rzádkiey, którą obráno było we całym Izráelu, a-
 by służyła Dawidowi w starości iego; ale Salomon
 doćieki

doćiekt iego intencyey, ktora była niebezpieczna, i 3tio.
kazał go zabić, kazał także zabić Joabá Hermána. Reg. 1.

woysk Dawidowych, przez rozkázanie Oycá swego,
ktore mu zostawił umierając; toż uczynił i Semeie-
mu, ktory łaił Dawidá, i żył w ten czas, gdy przed
Absolonem uciekał, traktował go z rázu dobrze, kon-
tentując się tym, że mu rozkazał, aby nie wycho-
dził z Jeruzálem, pod gárdłem. Ale w lat trzy dwóch
iego niewolnikow uciekło, on wsiadłszy ná konia go-
nił ich, co gdy wiedzieć doszło Salomoná, kazał go
zabić: Salomon widząc tak szczęśliwe swoje ná tro-
nie ustánowienie, szukał spokrewnienia z Krolew *Æ*
gyptu, i wziął córkę iego za żonę. Prędko potym
pokazał mu się Bog we śnie, upewniając że go ko-
chał dla Dawidá Oycá iego, i upewniając, że wszy-
tko mu da, czegokolwiek od niego żądać będzie:
Salomon uważając że był Krolew obszernego ludu,
że ta godność powinna była bydź utrzymaná przez
wielką mądrość, bo im wyżej go podnosiła, tym do
większych pobudziła rzeczy; rozumiał za rzecz so-
bie naypotrzebniejszą, aby mógł mieć mądrość do
rządu tak wielkiego krolestwa należącą. Wzruszony
był Bog tym wybraniem, lubo wiedział że ten mło-
dy Krol miał już to, o co prosił; obiecał mu tedy:
że ani przed nim, ani po nim nie miało bydź czło-
wieká, ktoryby się równać mu mógł w mądrości,
a pokazując iáko mu się to podobáło, że to nad wszyt-

Rok swia-

2991.

przed Chri-

stusem

1013,

Salomon

miał lat

20 a kro-

lowania

iego był

rok 3.

3tio. kie inſze dobra obrał ſobie, obiecał że mu to miał
 Reg. 1. dać ná dokończenie, że miał bydź naybogátſzym
 i naywſpaniałſzym Krolew nad wſzytkich, ktorzy
 przed nim byli, i ktorzy po nim náſtąpić mieli. Przy-
 kład tego młodego Paná uczy Krolow Chrzeſćciań-
 ſkich, żeby nie tak ſobie wáżyli bogactw, honorow,
 i ućiech, i żeby wielkość ſwoię ná tym nie ſtanáwia-
 li, aby niewiernych i bálwochwalnych Krolow zwy-
 ciężali wſpaniałoſcią, z ktorymi częſto rowniać ſię
 nie mogą w mocy i bogactwach, ale żeby naywię-
 kſzą ná tym pokładali ſławę, że ſą prawdziwemi Bo-
 gá obrazami, ktoremu ſię kłaniają, ſtając ſię podo-
 bnymi mu przez mądrość, ktora dla nich ieſt źró-
 dłem wſzelkiego dobra, i przez ſpráwiedliwość, kto-
 rą Salomon zowie utwierdzeniem thronu.

3tio.
 Reg. 3.

Sławny ſąd Salomoná ná poznanie, ktora była prá-
 wdziwa iednego dziećciá Matká, dwie ſię weń wſpieraiąc

O Debrałſzy Salomon od Bogá dar mądroſci, po-
 dała ſię zaraz okázya ná pokázanie iey, ktora
 reputacyą iego ná cały ſwiat wyſławiła. Dwie bia-
 łogłowie złego życia przyſzły do niego, proſząc go
 o ſąd; iedna z nich rzekła mu: że obiedwie mięſz-
 kaiąc w iednym domu urodziła ſyná, że we trzy dni
 potym druga tákże urodziła ſyná, ktorego w nocy
 uduſiła, a cichuſieńko wſtáwſzy gdy ona ſpała, wzię-
 ła iey dziećcię, a położyła przy niej ná tymże miey-
 ſcu ſwoie umarłe, a ráno wſtáwizy gdy chciała dać
 ſać

śać swojemu dziecięciu, znalazła go umarłym, ale *310.*
 przypatruiąc mu się z pilnością, poznała, że ten syn *Reg. 3.*
 nie był iey; druga białogłowa zapierała się mocno
 tego, co pierwsza twierdziła, upewniając że to dzie-
 cię żywe było iey własne, a owo umarte należało
 do tey, która iey chciała własne iey odebrać. Sprá-
 wa tak zamieszana bez proby, bez świadkow, bo się
 to stało w osobności i w iedney zamkniętey izbie, i
 w milczeniu nocy, potrzebowała tak mądrego Kros-
 lá iáko był Salomon, który pokázał wtey okazyey
 (iáko o nim czytamy) rozeznánie iásne wszelkiey
 náтуры, nie tylko co należy do ziół, drzewá i zwies-
 rząt, ale też co należy do poruszenia naysekretniey-
 szego serca ludzkiego, i affektu naygorętszego Má-
 tek ku swoim dzieciom. Kazał przynieść miecz, i
 taki ferował dekret, który się zdał bydz cudownym:
 iedna mowi, to dziecko ktore żyje, iest moje: druga
 twierdzi że iest iey, niechże go rozetną ná dwoie, i
 niech każda połowę weźmie: fałszywa Marka pozwo-
 liła zaraz ná ten sąd, ale prawdziwa czuiąc w sobie
 wszystkie poruszone wnętrzości, suplikowała Krolo-
 wi, aby ráczey dał całe owo dziecko tey, która iey
 go wydrzeć chciała. A przez to poznáno zaraz prá-
 wdziwą Matkę, a dziwowano się tak pięknemu spos-
 łobowi, ktorego zażył Salomon ná poznánie praw-
 dziwey. Pokázał prawdę tego, co sam mowi w przy-
 powieściach: że Krol siedząc ná thronie, ma nieiá-

3tio. ko ducha Prorockiego ná wárgach, że iest rzecz tru-
 Reg. 3. dna aby co się miało ukryć iego mądrości, i że u-
 mie doskonale rozładzić, między prawdą a kłam-
 stwem. Uważaią Oycowie święci, że figura dwóch
 tych białychgłow pięknie reprezentuią różność, kto-
 rá się znayduje między fałszywemi a prawdziwemi
 Páterzami: fałszywi Páterze skárzą się ná prawdzi-
 wych, że zabiią dufze w ten czas, gdy oni sami
 to czynią, i zażywaią tego kłámstwa i impostury, a-
 by śiali kłótnie i zwádkie w Kościele. Prawdziwi Pá-
 terze przeciwnym sposobem maią wnétrznosci má-
 ćierzynskie przeciwko tym ludziom, którzy im są
 poddanemi, nie szukaią nic bárzciey, iáko zbáwienia
 dzieci ich, a nie swoiey własney chwały, i woli usta-
 pić pánowaniu niespráwiedliwych, którzy z rąk ich
 wydzieraią dufze, które kármili słowami żywota, a
 niżeli żeby mieli ścierpieć, żeby dla nich rozdziela-
 no iedność ciáta, i Kościoła Boskiego.

3tio.

Sálonon buduje Kościół.

Reg. 6.

Rok 1711.

3000.

przed Chri-

stusem

1004.

Krolestwo Salomoná, było krolestwo pokoju i wszel-
 kiego dobra; bogactwá nieskonczone krolewskie
 spływaiy ná wszystkich poddanych, którzy żyli spo-
 koynie, (iáko mowi Piśmo) każdy pod cieniem Figi
 swoiey i swoiey winnicy; lekce wáżono ná ten czas
 złoto, bo go wielka była obfitość, a srebra było iák
 kámiemi. Wielka wspaniałość nástępaiących po nim.

Krolow

Królow nie mogła się do tey równać, i powinni by być ^{3tio:} mieni za ubogich i za partykularnych ludzi, gdy- ^{Reg. 6.} byśmy ich chcieli równać do Salomoná: trzeba było na każdy dzień na wyżywienie Dworu Królewskiego więcej niż iedenaste tysięcy miar piękney mąki, a dwadzieścia dwa pospolitszey, dziesięć tłustych wołów, a a dwadzieścia podlejszych, sto baránów oprócz nieskonczoney lidźby ieleni; sárń, ptástwa, i wszelkiey zwierzyny. Czterdzieści tysięcy było koni cugowych, dwanaście tysięcy rumaków, na których dzielono obroki i sianá z niesłychanym porządkiem. Ten pokoy, ktorego na ten czas w całej żydowskiej zażywano ziemi, był przyczyną tych obfitości, dla których Salomon miał imię Króla spokojnego. Tegoć pokoiu było trzeba dla tey imprezy, którą miał, aby był zbudował Kościół o którym myślał Dawid, a uczynić tego nie mógł dla ustawicznych wojen; ten młody Pan wszelkiena to obrocił starania, aby go był wystawił: náznażył trzy tysiące, sześć set ludzi, którzyby strzegli robotników: osmdzieśiat tysięcy do wyrabiania kámienn w gorách; a siedmdzieśiat tysięcy ludzi na noszenie na rámionach. Posłał prosić Króla Hiram, aby mógł wyrobić cedrow niemało na Libanie, i wystawił Kościół, gdzie Bog zdał się mieć podócięcę, pokazując, iák daleko mogła zaisć wspaniałość ludu: ten Kościół zaczęto budować czwartego roku pánowania Salomoná, czterysta osmdzieśiat lat,

3tio. po wyjściu z Egiptu, a skonczone go roku 3000. po
 Reg. 6. stworzonym świecie, właśnie tysiąc lat przed urodze-
 niem prawdziwego Messyasza, ktorego był Figurą.
 A tak Salomon, który niewiele więcej nād lat dwa-
 dziesięcia miał, kiedy zaczął ten budynek szczęśliwie,
 skończył pierwszy Kościół nā ziemi, nā imię i chwa-
 łę prawdziwego Boga, i dokończył w niewielu lat tak
 pyszny budinek, nād który do tych czas nic piękniey-
 szego nie widziano. Jakby był szczęśliwy, mowi świę-
 ty Ambroży, gdyby był miał staranie podnosząc
 Kościół Bogu aby się urwierdzał tak w pokorze, żeby
 dusza iego mogła być dla Boga Kościołem
 milszym, niżeli ten, który budował. Ale poświęciwszy
 Bogu Kościół kámienny w swoiey młodości, zamazał
 go i sprofanował niewstydlwie w swoiey starości (iáko
 daley obaczemy) szpecząc Kościół własnego ciała
 swego, a ucząc przez swoy przykład tych, ktorzy iá-
 ko on oddać upominki Bogu, albo Kościołowi iego,
 aby niezbyt dufali tym upominkom, chodźby były
 naypięknieysze w oczach ludzkich, ále żeby sobie
 przypominali, że prawdziwe człowieka w tym życiu
 szczęście (według náuki Augustyna świętego) kiedy
 jest znížony, a nie kiedy podnieszony, ponieważ to
 wszystko co uczynił Salomon, i naywiękłe bogactwa
 ktore miał, nie mogły przeszkodzić i zabezpieć temu,
 żeby nā koniec nieupadł pod ciężarem szczęścia swe-
 go, i swoiey sławy.

Láwaterz

Lawaterz názwany morze mosiężne , w którym u-
mywali nogi i ręce Kápláni, gdy do Kościoła wchodzili. 310:
Reg. 7.

Budynek Kościoła Salomonowego, lubo tak cudo-
wny i tájemnic pełen, nie byłby był doskonały,
gdyby ow Pan, ktorego wszystkie dzieła były figurami,
iáko sam był figurą prawdziwego Salomoná nie ná-
pełnił był budinku tego wszystkim tym, cokolwiek
należało do czci Boskiej, i ceremoniy do ofiar. Po
tak wielu rzeczach z czystego wyrobionych złotych
kosztem niesłychanem, wystawił iákoby fontannę, kto-
ra dla wielkości niesłychanej, osobliwie jest w Piśmie
świętym opisana, i ma swoy partykularny wykład.
Było to naczynie miedziane, niesłuchanie obserne,
pięć łokci było wysokie, dziesięć szerokie, a trzydzie-
ści około. Zmieszcilo się w nim blisko trzech set beczek
wody, według naszey miary rachuiąc. Złożone było
ná dwunástu miedziáných wołach, z których trzech
ná wíchod, trzech ná zachod, trzech ná pułnocy, a
trzech obroceni byli ná południe. Ozdobione było
rożnemi festonami, i ozdobami z rożnych figur, co-
kolwiek naylepsi ná ten czas rzemieśnicy mogli wy-
myślić. Włożył Salomon ten statek do Kościoła ná to,
áby się w nim obmywali Kápláni, gdy wchodzili ná
odprawowanie, funkcyi duchownych. Dał ten był or-
dynáns Bog Moyżeszowi, ten święty Prorok kazał był
robić wielkie naczynie z miedzi, ktore było między
przybytkiem a Oltarzem, áby Kápláni tam umywali
sobie

3tio. nogi i ręce, gdy wchodzili, i wychodzili. Co dało
Reg. 7. miejsce wielom, że wierzyli, że w ten czas gdy ofia-
 rować mieli Káplani kádzenia, nie chodzili tylko go-
 łemi nogámi, kiedy im Bog rozkázał umywać się
 w ten sposób, pod kárą śmierci, chcąc (iáko mowi
 Pismo święte) aby to práwo wiecznie było zachow-
 wane. Pokázywało ná ten czas oczywístie, że ofiáry
 owe nie były tylko figurą przyszłych, a za tym do-
 myślić się snadno, iákiedy czystości potrzebować miał
 ná potym od ministrów Oltarzá swego, i Káplanów
 práwa nowego. Bo rzecz trudna, iáko uważa święty
 Grzegorz, aby żyjąc miedzy ludźmi, nie mieli iákies-
 go zakátu ná nogách, ktore znaczą affekcye duszy,
 i ná rękach, ktore reprezentuią uczynki, powinni
 czynić rekurs do wod świętych, skruszenia i pokory
 fercá, aby mieli zawsze duszę czystą, i nie zbliżali
 się ieżeli można do ofiáry, ktora iest i samym A-
 niółom straszna, tylko z czystością Anielską.

3tio. Zgromadza Salomon wśzytkich ludzi, ná uroczystość
Reg. 8. poświęcenia Kościoła.

**Rok swia-
 tó 3001.**

G Dy Salomon dokończył budynku Kościoła, i te-
 go wśzytkiego, cokolwiek do czci ofiár náleża-
 ło, umyślił poświęcić go, i przenieść Arkę z miejsca
 tego, gdzie ją Dawid zostawił. Rzecz iest potrzebna
 abyśmy wiedzieli o rożnych przenośinach, ktore
 się stały z Arką w Písmie świętym tak sławną. Arka
 i Przybytek będąc zbudowane od Moyżeszá ná pu-
 lczczy

szczy według ordynansu, który był odebrał od Bo-
 gą, postanowione były przez Jozwego w Silo siedme-
 go roku po prześciu Jordaná, gdy po zniesieniu ge-
 neralnym nieprzyjaciół swoich, poczęli się w kró-
 owych cieszyć z pokoiu. Silo było to miasto poko-
 lenia Ephraim, które zda się być tym co i Salem,
 gdzie królował Melchisedech, i blisko którego świę-
 ty Jan chrzczył: zostawała tam Arká przez lat trzy-
 sta dwadzieścia ośm do tego czasu, aż ją do obozu
 zaniešiono, a potym gdy ją wzięli Filistynczykowie,
 oddawszy ją w siedm miesięcy, postawiona była po-
 tym u Abinadabá w Cháryathiarim, zostawała tam
 lat siedmdzieśiat, a potym przeniesiona była do O-
 bededoná, gdzie tylko trzy miesiące była, po skoń-
 czonych których kazał ją postawić Dawid ná miey-
 scu, którego dla niej nágotowano w nowym swoim
 mieście Syon, które było iákoby forteca Jerozolimy.
 Zda się że w tenże czas Przybytek, który także zo-
 stawał w Silo, przeniesiony był do Gábaon, poko-
 lenia Judy. Ale w czterdzieści lat potym chcąc Sa-
 lomon poświęcić Kościół który był zbudował, ka-
 zał przenieść Arkę i Przybytek z Ołtarzem moście-
 żnym, ná którym oddawano ofiary, i zostawało to
 wszystko aż po czterech set dwudziestu i czterech lat,
 gdy Nábuchodonozor wziął Jeruzalem, kazał tak-
 że zapalić i Kościół. W ten czas Jeremiaśz proroku-
 iąc zupełną ruinę która nástąpić miała, kazał wy-

310:

Reg. 8.

3tio. nieść Arkę i Przybytek, i schował ie w skale Gory
 Reg. 8. Pházga, z kąd Moyzesz widział ziemię świętą, i ten
 Prorok upewnił: że to mieysce będzie nieznáíome,
 aż Bog będąc zmiękczony, wyprowadzi lud swoy z
 niewoli, i że w ten czas objawi to Bog, co podaje do
 wiadomości i wiary, że ta Arká była z nowu położo-
 na w drugim Kościele od Cyrulzá zaczęty, a od
 Daryuszá skończonym; ze wszystkich tych przynosiń
 Arki nie było sławnieyszey, iáko tá, o ktorey teraz
 mowiemy. Aby tym sławnieyszą uczynił Salomon
 ceremonią, zgromádził wszytek lud, z ktorego by-
 ła niesłychana cízba, szedł sam przed Arką, którą
 nieśli Kapłáni, i oddawał ofiáry bez lidźby. Gdy do
 Kościoła przyśli, zanieśli Kapłáni Arkę do świątni-
 cy, i ná mieysce nayskrytsze, ktore było nágotowa-
 ne, a gdy z tamtąd wysli, mgła nápełniła cały ko-
 ściół tak dalece, że kapłáni nie mogli tam zostać,
 ani czynić tego, co do ich urzędu náležało. Nie-
 słychaną nápełniony był poćiechą ten Krol, gdy po-
 znał przez ten znak powierzchowny, że Bog przyi-
 mował wdzięcznie to mieysce, ktore mu nágotował,
 padł ná kolána przed Ołtarzem, i podniosłszy wzgo-
 rę ręce, wzywał Bogá z całego serca swego; wołał
 przed máieństwem iego przenayświętzym z całego
 serca: czy możnaż rzecz, aby Bog chciał mięszkać
 ná ziemi, ieżeli niebo i ziemia ogárnąć go nie mo-
 gą, a iákoż go ogárnąć ten dom, którym zbudował!

prosił

prosił potym Bogá, aby lud ow nápełnił błogosła-
 wienstwem swoim, aby słuchał łaskawie modlitw tych, 3tio.
Reg. 8.
 którzy przyidą do tego Kościoła żebrać miłosierdzia
 iego, i żeby się skłonił ku tym, którzy wyznawać
 będą grzechy swoje z szczerym żalem. Supplikował
 mu, aby w ten czas, gdy lud ściśniony będzie od
 swych nieprzyjaciół, znalazł w tym Kościele pewną
 ucieczkę przeciwko ich zdrądom, a gdy grzechy
 ludzkie uczynią niebo iák mościeżne, ziemię iák że-
 lazna, i kiedy długa suchość trawić będzie ludzi przez
 głód, modlitwy ktore mu ofiarować będą w tym ko-
 ściele, otworzyły kátaráky niebieskie, i sprowadzi-
 ły deszcz ná ziemię. Supplikował ná koniec, aby o-
 czy iego Boskie otworzone były záfwsze ná to miey-
 sce święte, odwracając wszelkie nieszczęścia od tych,
 którzy mu się w nim modlić będą, i żeby uszy ie-
 go skłonił do wysłuchania ich modlitw. Ta
 ceremonia trwała dni piętnaście, bo była złączona
 z uroczystością Przybytkow, ktora przydała ósm dni
 do dni poświęcania; po których Salomon rozpuścił
 swoy lud, ofiarowawszy ná tę uroczystość dwadzie-
 ścia i dwa tysiące wołow, i sto dwadzieścia tysięcy
 owiec. Uważają Oycowie święci, że to co uczynił
 ná ten czas Salomon dla tego Kościoła ktory zbu-
 dował, powinno by wzniecać głęboki respekt we wszy-
 tkich Chrześcianách, gdy wchodzą do Kościołow,
 bo w nich się znajduje ta prawda, ktorey żydzi nie
 mieli

3tio. mieli tylko cień w tak pysznym Kościele, i gdyby
 Reg. 8. otworzono obłoki i niebo niebios, iako mowi świę-
 ty Chryzostom, nie znaleźzionoby tam nic większe-
 go, ani nic świętszego iako to, co się znayduje na
 naszych Oltarzach.

Krolowa Sabā przychodzi do Salomonā, aby iego flu-
 3tio. chała mądrości, i oddała mu upominki.

Reg 10.

Rok swia-

tā 3013.

przed Chri-

stusem.

991.

Z Budowawszy Salomon tak wspaniały kościół, zbu-
 dował także pałac dla siebie, ktorego budowanie
 trwało lat czternaście, w którym nie widawało się ze
 wszystkich stron tylko złoto, i gdzie bogate kolum-
 ny, i śnicerskie roboty całego świata pociągały o-
 czy. Tak wiele budynkow tak cudownych oślawiły
 imię iego na cały świat, i biegło co żywo ze wszy-
 tkich stron, aby widzieli tego krolā, ktorego miano-
 iako za ieden cud wieków, naywiększe zaś pragnienie
 widzieć go pokazała Krolowa z Saby, ktora od po-
 łudnia umyślnie zbliżyła się, wiedzieć, ieżli to co o
 tym Pānu powiedziano, było prawda: wyprawiła się
 z wielką pompą, i przyniosła Salomonowi bogate up-
 ominki, sto dwadzieścia talentow złotā, ktore bli-
 sko ośm millionow złotych czynią: pereł bārzo bo-
 gātych, i perfumow takich, którym podobnych do
 tego czasu było nie widziano. Ale iak obaczyła te-
 go Krolā wspaniałość, mądrość dyszkursow iego,
 przeniknienie w rzeczach nayskrzyszych, porządek
 domu, i lidźbę iego officyaliſtow, odeszła prawie od
 siebie

siebie (iáko mowi Piśmo) i rzekła do niego: wy- 3tio.
 znać teraz, że cokolwiek mi kiedy powiedziano o Regio.
 tobie i o twoiey mądrości, iest rzecz prawdziwa: nie
 mogłam wszystkiemu temu wierzyć co mi powiada-
 no, i chciałam aby moje własne w tym mię objaś-
 niły oczy: ale to co widzę, zwycięża nierownie to
 wszystko, cokolwiek słyszała, szczęśliwi ci, którzy
 ją ustáwiczni ná usługę twoiey, i którzy nieprze-
 stanie słuchaia mądrości mowy twoiey. Powracała się
 náзад ta Krolowa nápełniona poćiechą ze wszystkie-
 go tego, cokolwiek widziała i cokolwiek słyszała, a
 Salomon dał iey podarunki nierownie większe, ani-
 żeli te, które mu ich ona przyniosła. Oycowie świę-
 ci powiadaia: że ta Krolowa znaczyła kościół, i trze-
 bá nam się obawiać według słów Ewángeliey, aby nas
 kiedykolwiek nie zawstydziła; bo miasto tego że o-
 na z ostatniey odległości ziemi przyszła, aby była
 słuchała mądrości Salomoná, i że miała za szczęśli-
 wych tych, którzy się zbliżali do niego, i którzy mu
 służyli, Chrześciane przeciwnym sposobem mając
 Bogá samego za mistrzá, mądrość Chrystusową za
 przewodniká, niebo za nagrodę, więcey wazą często
 ludzie niżeli Bogá, mądrość światá, niżeli Chrystu-
 sá, i possessyá ziemi, niżeli delicye niebá.

Salomoná psuia niewiasty, kadzi Bałwany fałszy- 3tio.
 wych Bogow; śmierć iego. Reg. II.

Rok swia-
tą, 3023.
przed Chri-
stulem
981.
mając Sa-
lomon
więcej
niż lat 50

Pokazawszy Salomon rzeczy tak cudowne na począ-
tku życia swego zakończył tak piękne akcye koń-
cem wstydywym, który pokazuje przez oczywisty
jeszcze przykład, niżeli był Oycą jego Dawidą, że
człowiek nie powinien się nigdy wspierać na sobie sa-
mym, i im jest bärzciej podwyższonym, tym się bär-
zciej bać powinien swojej własney słabości. Bo białe-
głowy zepłowały na koniec to serce, które przez tak
wiele lat było Kościołem Boskim, od miłości mądro-
ści, poszedł do miłości białychgłów, a od tej miło-
ści białychgłów, skłonił się do białychgłówności. Miał
żon blisko siedm set, które wszystkie miały imię Kro-
lowy, oprócz trzech set innych nałożnic lubo prawo
Boskie, które na ten czas pozwalało mieć wiele żon,
zakazało jednak tak wielką lidźbę, a osobliwie żeby
się nie łączyć było z białogłowami cudzoziemskie-
mi. Zbudowałszy Kościół Bogu prawdziwemu, bu-
dował go także dla białychgłów, i owe upodobanie kto-
re miał dla żon wziętych z Egiptu, i z krain Am-
nitow i Moabitow przywiodło go, że budował Kościo-
ły Bogini Sydońskiej, białychgłówności Amnitow, i in-
szym obrzydliwościom podobnym. Tak wielki grzech
rozgniewał niesłychanie Boga, pokazał mu się, nie-
już iako przedtym po dwa razy chwaląc jego postę-
pki, albo obiecując szczęście, ale oświadczając słuszny
gniew, że tak sobie mało ważył łaski jego, tak wsty-
dliwie łamał prawo jego; opowiedział mu: że rozdzie-
li kro-

li kro-

li krolestwo iego, i że go da słudze iego: mając iednąk 3tio.
 respekt ná Dawidá Oycá iego, nie wypełni tego des Reg. ix.
 kretu aż po śmierci iego, i że zachowa iedno pokole-
 nie synowi iego. Salomon doszedszy tego, że ten slu-
 gá który miał byđz dziedzicem iego Państwa, był Je-
 roboám ktorego wychował z młodu, i ktoremu Pro-
 rok Achiás obiecywał krolestwo nád dzieśiącią poko-
 lenia, rozrzynając suknie swoje ná dwanaście części,
 z ktorych mu dał dzieśięć, czynił cokolwiek mógł, a-
 by go był zgubił; dla czego on umknął do Aegyptu.
 Panował Salomon spokojnie przez lat czterdzieści,
 a umarł mając blisko lat szesdziesiąt, i był pogrze-
 biony w mieście Dawidá Oycá swego. Jeżeli upadek
 iego był dla niego tak nieszczęśliwy był dla inszych
 pożyteczny, który nan zapatruią się oczámi wiary.
 Iest to rzecz cudowna, że będąc obdarzony od Bogá
 tak wielą łask, wiedzieć nie możemy do tych czas,
 ieżeli kondycyą iego opłakiwać czy chwalić mamy;
 grzech iego iest arcypewny przez same Piśmo tak, iák
 grzech Dawidá, ále ta iest miedzy niemi różność, że
 pokutá Dawidá iest także arcypewna, a Salomona ca-
 le niepewna. Lubo niektorzy księę Ekleśyástiká
 máią za księę pokutuiącego. Ten przykład powin-
 nien w nas wzbudzać osobliwą wzgárdę wszelkich
 wielkości światowych, chociażbyśmy ich od samego
 odebráli Bogá, widziemy opisanie tego, ktore samże
 Salomon w teyże pomienioney uczynił księdze. A
 tak

Rok swiat

3029.

przed Chri-
stusem

975.

3tio. tak niemasz człowieka któryby nie powinien przekła-
 Reg. II. dać gnoiu Jobá, nád tron Salomoná, bo w pierwłzym
 widziemy modelusz doskonały cierpliwości, która
 wszystkich koronuje świętych, a w drugiey widziemy
 upadek iednego człowieka, który nie mógł się zbro-
 nić przeciwko robákowi pychy, który jest od bogactw
 nierozdzielny, i truciźnie szczęśliwości przez nay-
 wyższą, którą się kolwiek tylko znaleźć mogła kie-
 dy ná świecie mądrość.

3tio. Po śmierci Salomoná posyła lud do Roboámá iego sy-
 Reg. 12. ná, który więcej sobie ważąc radę młodych niż starych,
 traci krolestwo Izraelskie.

Rok swia-
 32, 3026.
 przed Chri-
 stusem
 925.

G Dy Salomon umarł, a syn iego ośiadł Krole-
 stwo, poddani iego a przed nimi Jeroboám, przy-
 szli do niego supplikuiąc pokornie, żeby im zezżył
 tych podarkow, ktore Oćiec iego Salomon ná nich
 postanowił. Ten Pan ná deliberacyą to ná trzy dni
 sobie wziął, i pytał się z rázu starszych, ktorych O-
 ćiec iego zażywał rady, ktorzy mu radzili wszyscy,
 aby iáko naytaskawiey traktował lud, i żeby im
 dał odpowiedź dobrą, zniewalając sobie wszystkich
 serca na początku pánowania swego, aby nimi tym
 doskonaley potym rządzić mógł. Ale ten Pan mło-
 dy porzućiwszy radę starych, radził się także mło-
 dych ludzi, z ktorymi był wychowany, ktorzy mu
 radzili, aby odpowiedział twardo owym deputatom,
 i pogroził im, że ich ná przyszły czas surowiey trá-
 krować

ktować będzie, niżeli Ociec jego czynił. Pismo S. ^{3tio.}
 pokazuje, że to się stało przez ośobliwe sporządzenie ^{Reg. 12.}
 Boskie, że ten Pan dał się oślepić idąc za radą tych
 młodych ludzi bez experyencycy, a nie słuchając
 stárszych; a przez tę niedyszkrecyą Roboamą chciał
 Bog wypełnić to, co obiecał Jeroboamowi przez Pro-
 roká swego Achiaszá, bo ow lud odebráwszy tak złą
 odpowiedź od Krolá, powstał przeciwko niemu pro-
 testując się, że mu nigdy nie będzie posłusznym.:
 chcąc Roboám uspokoić ow tumult, powstał Adura-
 má z pierwszych officyrow swoich, ktorego lud uká-
 mienował, i Krol sam w ucieczce tylko swoje mógł
 znaleźć zdrowie. Cały tedy Izráel, to jest dziesięć
 pokolenia oddalili się od Roboamá, i wzięli sobie Je-
 roboamá za Krolá, a gdy się Roboám gotował prze-
 ciwko niemu ná woynę, mając sto ośmdziesiąt ty-
 sięcy ludzi wybranych, ktore z samego jednego po-
 kolenia Judy zebrał, bo to pokolenie było zawsze-
 wiernie przywiązane do jego usługi z respektu Dawi-
 dá, ktorego Bog kochał. Człowiek jeden Boski ná-
 zwany Semeia przyszedł do niego, opowiadając mu
 wolą Pańską, żeby woyny nie zaczynał przeciwko
 Jeroboamowi, bo ta mięszanina stała się z woli jego,
 i według tego iáko obiecał. A tu zaczęła się owa
 długa diwizya i rozdział żydowskich i Izráelskich
 Krolow, ktora była długą i oczywistą próbą w ná-
 stępujących wiekach, nieuwági tego młodego krolá,

3tio. który zgubił przez swoją niedyszkrecją to co mógł
 Reg. 12. zatrzymać przez swoją mądrość. Ale Bog pokazał
 w nim że jest Panem Krolow, i że im daie dobry
 albo zły rozum według swego gniewu, albo dobro-
 ści przeciwko nim. Naymędrszy ze wszystkich Kro-
 low zostawił Państwo swoje głupiemu i niedyszkret-
 nemu, a Bog chciał oczywiście skarać Oycá w sy-
 nu, a złe życie w starości Salomoná, w nieuważney
 Roboamá młodości. Kościelni Doktorowie uważali,
 że ta lekkość Roboamá który przekładał radę mło-
 dych ludzi nad starych, znaczyła niešťczęście tych,
 którzy nie chcąc słuchać mądrey Oycow świątych
 rady, którzy są prawdźiwemi krolestwa Chrystusow-
 go rádcami, czynią rekurs do rád niedyszkretnych,
 które przekładaia nowość opinii ludzkich, nad po-
 wagę niewzruszoną dawney prawdy.

3tio. Ieden Prorok gániać Jeroboámowi nieźboźności, za-
 Reg. 13 bity ode Iwá za nieposłuszeństwo Panu, który mu ná tam
 Rok swia- tym mieyscu zakazał był, aby nie iádł ani pił.

16 3030.
 pazio Chri-
 stuslem

974.

W Idząc się Geroboám Panem dźiesięciu poko-
 lenia Izráelskiego, zaczął zaraz od tego, od cze-
 go zaczynaią mniey poboźni; więcey waząc interes
 pánowania niżeli wiary, bo ten bezboźny Krol rozu-
 miał, że ieźeli lud chodźić będzie według zwycza-
 iu do Jeruzálem, aby tam ofiárowali Bogu, wroćić
 się mogą powoli do posłuszeństwa Roboámowi prá-
 wdźiwemu ich Krolowi. Pomyślawszy tedy nad tą
 sprawą

sprawą, kazał zrobić dwóch złotych cielców, iedne- 3110.
go z nich w Bethel, drugiego ofadzając w Dan, i po- Reg. 13
kazał ludziom, że ci są Bogowie ktorzy ich wypro-
wádzili z Aegyptu, i ktorymi się kłaniać powinni,
wystawił im Ołtarze z wielką pompą, i chciał naśla-
dować część owych bálwanow we wszystkim cokol-
wiek się działo w Jeruzaleń, ná część prawdziwego
Bogá. Ale gdy Ieroboám sam był przy ofierze owe-
go Ołtarzá który był w Bethel, posłał Bog Proroká,
ktory mowę swoię obrocił do owego Ołtarzá, i kto-
ry prorokował, że się urodzi syn z pokolenia Dawi-
dá, który się zwać będzie Iozafsz, a ten ná tym Oł-
tarzu podusi wszytkich Káptanow, który ná nim o-
fiarować będą kádzienia, a ná dowód tego że proro-
ctwo to było prawdziwe, w tenże moment rozpádl
się ná dwie części ten Ołtarz, co się potym stało przez
Iozafszá dwieście pięćdziesiąt lat po tym proroctwie.
Ieroboám widząc że mówił przeciwko Ołtarzowi kto-
ry on sam wybudował, podniósł rękę skazując do
officyrow aby go wzięli, ale ta ręka zaraz uśchła, i
nie mógł iey więcej odciągnąć; ten Pan będąc u-
pokorzony przez tak nágle skaranie, prosił Proroká
aby otrzymał uzdrowienie od tego, który go prze-
ciwko niemu posłał, a będąc uzdrowiony, prosił go
aby ziadł co w domu iego: ale Prorok odmówił, o-
powiadając, że Bog zakazał mu pić i ieść ná tym
mieyscu: gdy odszedł, fałszywy Prorok ieden który

3tio. w tymże mieście Bethel mięszkał, biegł za tym czło-
Reg 13. wiekiem Boskim, ktorego zastał pod drzewem od-
poczywającego, i prosił go aby chciał zieść cokol-
wiek u niego, czego gdy niechciał uczynić, bo mu
Bog zakazał; on rzekł: ja jestem także Prorok iak i
ty, ieden z Aniołow rozkazał mi, abym biegał za
tobą, i zaprowadził cię do siebie, abyśmy pospołu
ziedli: ofzukał go przez tę sztukę, i zwabił do sie-
bie, ale gdy obádway byli przy stole, fałszywy ow
Prorok od Bogá poruszony, rzekł do niego: ponie-
waż nie byłeś posłuszny Bogu, i żeś tu śmiał ieść
przeciwno zakázaniu iego, nie będziesz pogrzebiony
z Oycami twemi: co się prędko prawdziwie pokaza-
ło, bo gdy powracał ná swoiey oślicy, nápadł lew
ná niego i uduślił go, nieknąwszy się ani ciała iego
umártego, ani oślicy, trzymając się oboie przy Pro-
roku umártym. Uważa Grzegorz święty, że ten Pro-
rok Boski miał tájemne iakież upodobanie w tych
wielkich rzeczach ktore uczynił; zarażając náprzod,
a potym uzdrawiając Krolá, i z taką wielką mowiąc
do niego wolnością, a ta chwała ktora go wyniosła,
przyczyną była zaćmienia duszy, bo miało tego co-
by był miał bydź státeczny nie łamiąc práwa ani
rozkázania Boskiego, nie tłumacząc iego ordynan-
su, dał się ofzukać fałszywemu Prorokowi, ktory go
przyprowadził do nieposłuszeństwa, a przez nieposłu-
szeństwo do śmierci, tak go skarąwszy Bog kárą mi-
aiącą

iającą ná cieie, aby go utrzymał wiecznie ná dufzy.

Podniosł się Zambry przeciwko Elá czwartemu Krolowi Izraelskiemu, który będąc obleżony w Thersie zgorzał sam, i z całą Familią swoją w swoim własnym zamku.

3tio.
Reg. 16

POpelnivszy tak wiele bezbożności Jeroboam, umarł ná koniec dwadzieścia i dwa lat pánuiąc, prowadził zawsze woynę z Roboámem, który był przeciwko niemu powstał. Nádab syn iego, który dwa tylko roki pánował, bo Baáza wydął mu prędko Krolestwo. Ten to zaś był Baázá, który uczynił okrutną woynę przeciwko pobożnemu Azá Judy krolowi, synowi bezbożnego Abiáša, który panował przed nim, po śmierci Roboámá Oycá swego. Ale Bog chcąc nagrodzić Azie pobożność którą przeciwko niemu pokazywał, i stáranie ktore miał, aby wszystkie wykorzenić báltwany z całego krolestwa Judy, i osadzić tam część iego, uczynił go zwycięzcą nád nieprzyjaciółami iego, i dał mu kilka zwycięstw, nád Baázá, kroleni Izraelskim, który ustawicznie z nim prowadził woynę, a który nie był mnię bezbożny, iáko iego Predecessorowie Jeroboám, i Nádáb. Iákoż lehu Prorok Pański przyszedł do niego, i opowiedział mu wszystkie nieszczęścia ktore ná niego i ná cały dom potym nástąpić miały. Umarł prędko po tey groźbie Prorockiey Baázá, i zostawił krolestwo swoje synowi ná imię Elá, który zaczął pánować przez zabicie Jehu dla proroctw, ktore czynił Oycu iego, i nástępu-

Rok swiat
tá 3075.
przed Chri
stusem
929.

3tio. iącey potomności, ale ten nie pánował tylko lat dwie.
 Reg. 16 Bo Zámbrý który commendował część woyska iego,
 zbuntował się przeciwko niemu, i zabił siedzącego u
 stołu, kazał się zaraz potym obwołać Krolem Zambri,
 lubo niedługo się cieszył z tego krolestwa, ktorego
 przez taką okrutną bezbożność dostał. Bo Ambry
 który drugą częścią woyska rządził Elego, był także
 od swoich żołnierzy obrany za Krola, i chcąc dale
 przez odwagę tam postępować, gdzie go fortuna mniej
 o tym myślącego prowadził, poszedł przeciwko Zam-
 bremu, który się w mieście Therla ufortyfikował był.
 Gdy ow zły człowiek widział, że żywo na niego na-
 stępowano, nie pokazał mniej okrucieństwa przeciwko
 sobie samemu, iakie pokazał przeciwko Eli Panu swe-
 mu. Bo kazał zapalić pałac swoy własny, i zgorzał
 tam sam z całą swoją familią. Umarł iako mówi Pi-
 smo w grzechach swoich, i we wszystkich bezbożno-
 ściach, ktore popełnił, idąc śladem Jeroboama, któ-
 ry cały Izrael przyprowadził do błądów i występ-
 ków. Pokazał Bog przez ten przykład, iako mu się nie podo-
 biał Tyranowie: mogli żyć sobie szczęśliwie, gdyby
 się był kontentował tym stopniem, gdzie go usługa
 iego wyniosła, aż stał się nieszczęśliwym w tenże mo-
 ment, gdy go ambitia iego przynagliła, aby wydarł
 okrutnie koronę temu Krolowi, ktoremu służył.
 W siedm dni stracił z życiem, krolestwo, ktore tak nie-
 słuszenie był sobie przywłaszczył, a samnienie usta-
 wicznie

wiecznie mu wyrzucało grzech jego. Sam się osądził
na ogień, aby nim zgorzał, i wykorzenił z ziemi z
sobą samym całą Familią, i Dom Oycą tak bezbo-
żnego przeciwko Bogu, tak niewiernego przeciwko
swemu Panu.

Karze Bog ziemię nieurodzaiem przez lat trzy, po-
syła Proroka Eliaza, gdzie na pułczy dway krucy ieść mu
przynoszą.

S Pokoynie zacząwszy panowanie Amry w Izraelu po
śmierci Zambrego, który sam siebie spalił, krolo-
wał przez lat dwanaście, i zostawił syna Achábá, kto-
ry według Pisma udał się do bezbożności przeszłych
swoich Antecessorow, złość jego naturalna pomnoży-
ła się jeszcze bärzciej przez złączenie się z Izabellą
żoną swoją, która była corką krola Sydońskiego. Tak
zås daleko wyniosł nieścianane swoje wylętki, że Bog
skarać go musiał przez suchość lat trzy trwającą, kto-
rą Achábowi opowiedział Prorok Eliaasz: a pierwszy
raz poczał Bog ustawać tego świętego człowieka, kto-
regow tym nieurodzaiu cudownym sposobem żywił,
bo go posłał ku rzeczce Karyth, gdzie krucy przyno-
sili mu rano i wieczor chleb i pożywienie. Ale długa
szuchość wyciągnął wódę z owej rzeczki rozka-
zał Bog Prorokowi, aby szedł do Sarepty, do domu ie-
dnej wdowy, który rozkazał aby miała o nim stára-
nie. Gdy się zbliżał do Miastá obaczył blisko bramy
białagłową, która zbierała drzazgi, prosił ieć, aby

3tio.

Reg 16.

3tio.

Reg 17.

około ro-
ku 3092.

przed Chri-
stusem

912.

3tio. mu dała się napić, a gdy szła szukać wody, prosił
 Reg. 17 iey także, aby mu przyniosła trochę chleba: ale o-
 wa białogłowa odpowiedziała mu, że nie miała u sie-
 bie tylko trochę mąki i trochę oliwy, i że wyszła
 aby zebrała dwa albo trzy drewienka, na których-
 by mogła upiec trochę chleba, zjeść z swoim dzie-
 cięciem, a potem umrzeć. Pokazał ow święty czło-
 wiek oczywście, że kiedy Bog posyła slug swoich do
 iakiego domu, posyła ich bářziey, dla tego, aby na-
 pełnili błogosławieństwo tych, którzy ich przyimu-
 ią, niżeli żeby od nich mieli czego potrzebować dla
 siebie samych. Rzekł tedy do owey białogłowy: a-
 by poszła i upiekła mu popłomyk z owey mąki, o-
 powiadając iey, że ani mąka, ani oliwa nie zmniey-
 szy się nic aż do tego dnia, ktorego Bog zacznie
 spuszczać deszcz na ziemię. Ow cud napełnił rado-
 ścią wdowę, ktora chciała (lubo była z kráiu bāt-
 wochwalskiego) wyświadczyć owemu świętemu Pro-
 rokowi ten affekt, ktory mu i żydzi sami odmawia-
 li, znaczyła przyszłą wiarę poganstwa w Chrystusa,
 a niedowiarstwo żydowskie. Ale śmierć iedynego sy-
 na odmieniła prędko poćiechę iey w żal, i tak wiel-
 kie utrápienie pokazała Eliášzowi, że ten święty Pro-
 rok tknięty będąc iey łzami, wziął owo dziecko, po-
 łożył go na ziemi, i ułożył się na nim; wyciągnął
 się nad ciałem owego chłopca, i stał się małym, ro-
 wnając się do małego ciała przez ten cud, ktory cu-
 downie

downie znaczył tajemnicę wcielenia, w którym Chry-
stus stał się małym, chcąc nam wrocić życie, i ta
piękna figura uczy wszystkich Pasterzów kościelnych,
iako uważają Oycowie święci, aby się równali do ma-
łości ludu swego, wybacząc słabości ich uczniów,
i mierząc się na nich według słowa Pisma świętego,
opowiadając im prawdę świętą według tego, iako ją
pojąć mogą. Stałe się małym Eliaśz równając się do
tego dziecką, ale go wskrzesza; tak Pasterze mogą
temperować prawdę z słabemi, ale tak ile potrzebią,
aby mogli odebrać życie, mogą się zniżyć do nich,
ale aby ich podwyższyli, nie żeby mieli upaść ro-
wno z niemi.

Poką awszy prawdziwego Boga Eliaśz przez cud o-
gnią, który spadł na ofiarę, rozkazał aby lud zabił cztery-
sta pięćdziesiąt Kąpłanów Białowych.

W Ten czas, gdy Prorok Eliaśz żył ubesieczny
u wdowy w Saraphcie, Achab i Izabel szukali go
na wszystkich mieyscach, aby go skazali na śmierć,
a nieznajszczy, wszytek swoy gniew obroćili na Ką-
płanów Pańskich. Gdy koniec tey suchości trzylet-
niey przyszedł, rozkazał Bog Eliaśzowi, aby się po-
kazał Achabowi: przestrzegł Eliaśz Abdyaśza czło-
wieka wielkiej pocziwości i pobożności, który rzą-
dził pałacem Achabá, aby opowiedział Krolowi, że
miał prędko z nim mówić: uczynił zrazu trudność
Abdyaśz, bojąc się aby duch Boski nie unosił Elia-
szá,

3tio:
Reg 17.

3tio:
Reg. 18

Rok swia-
tá, 3096.
przed Chri-
stusem
908.

3tio: szá, i żeby to nie było przyczyną śmierci iego; ale
 Reg. 18 Eliaż upewnił owego człowieka, który pokazał nie-
 dawno pobożność swoją; żywiąc sto Prorokow w iá-
 skiniach, i salwując ich od furyey Iezábelli. Potzedł
 tedy Abdyaż do Achabá oznajmując mu, że Eli-
 aż chce przyść do niego, prędko potym wzedł on
 sam, a Krol spytał go z gniewem: a tyś to ieś, co
 cały mięszasz Izráel a Eliaż z duchem ognia owez
 mu bezbożnemu Krolowi, który ná niego tak nieflu-
 sznie náślapił, odpowiedział: nie ja ieś który mięszam
 Izráel, ty ieś taki Krolu: dom Oycá twego opuścił
 Bogá, aby ofiarę czynił Báalowi: ale każ zgroma-
 dzić wśzystek Izráel i wśzytkich Káptanow Báalá, co
 gdy się stało, rzekł Eliaż do całego ludu: a pokiż
 dzielić się będziecie? ieżeli Pan ieś prawdziwy Bog,
 podzcie za nim, ieżeli Báal, idzcie także za nim: ja
 ieśtem sam ieden z Prorokow Boskich, a oto czte-
 ryśtá piędzieśiát Káptanow Báala, niech nam dadzą
 dwóch wołow, ja wezmę jednego a oni drugiego;
 niech go pośiekają ná części i położą ná Ołtarzu,
 ia też z moiey strony toż uczynię, każdy chwalić
 będzie i wzywać będzie twego Bogá, a ten który wy-
 słucha naszych modlitw, i który spuści ogień ná ofi-
 arę, niech będzie za prawdziwego znány Boga.
 Zgodzili się wśyscy ná tę propozycyą, káptani Bá-
 ala zaczęli pierwsi, i położywśy wołu ná Ołtarzu,
 wzywali Bogá od poránku aż do południa, ale nikt
 im nie

im nie odpowiada; co dało okazyą Eliaaszowi, że im ^{3tio.}
z świętym żartem rzekł: wołaycie, wołaycie ieszcze ^{Reg. 18}
głośnief, podobno Bog wasz spi albo iest u stołu: a
owi káplani ledwie się nie rozpukaiąc od wrzasku i
krzyku, nie mogli nic otrzymać od Bogá ich Bá-
alá. W ten czas Eliaasz wystáwiwszy Oltarz kámien-
ny, i okráżywszy go ze wszystkich stron fossą, poło-
żył ná nim drwa i wołu, podzieliwszy go ná wiele
części, kazał wlać ná to dwie konwie wody, nápeł-
niając ich po trzy razy tak dalece, że ze wszystkich
stron lała się woda, i że owa fossa była nápełniona,
a gdy godzina przyszła, prosił Bogá; i ogień z nie-
bá zaraz spadł, strawił owę ofiarę, drwa, kámien-
nie, piasek, aż do samey wody. Cały lud tedy upadł ná
ziemię twarzą, i wyznał że Pan był prawdziwy Bog;
co widząc Eliaasz, rzekł do nich: weścieśz tedy tych
wszystkich Kapłanów Báala, a żeby żaden nieuszedeł:
a gdy wszyscy fałszywi Prorości byli zabić, obiecał
Eliaasz deszcz Achábowi, który się zaczął niżeli do
domu powrócić. Ten przykład (mowią Oycowie
święci) pokazuie iáka iest moc prawdy, i że sama
utrzymuie ludzi, gdy wszelkie ludzkie uwagi zda-
dzą się bydź przeciwko niey. Ta zostawiła świętego
człowieká Eliaaszá statecznym w części prawdziwego Bo-
gá, lubo się znalazł sam, i był prześladowany od
ludzi, potwierdzając w sobie to, co mówił S. Hiero-
nym: że prawda kontentuie się małą lidźbą tych,

ktorzy ją kochaia, i nie boi się wielkiej lidźby tych,
ktorzy ná nię następuią.

3tio. Uciekając od gniewu lezabeli Eliafz, która się chcia-
Reg. 19 ła mścić śmierci fałszywych Prorokow, utwierdza go ná
puszczy Anioł, ieść mu przynosząc.

Rok swia-
tá 3097.
przed Chri-
stusem
907.

ZŁośliwa i bezbożna krolowa lezabel dowiedziałwszy
się o tym, co Eliafz uczynił fałszywym iey Pro-
rokom, posłała do niego, opowiadając mu, że nie-
minie jeden dzień, a stanie się z nim to, co on uc-
czył Prorokom Báala: przełtrafzony ten człowiek
święty groźbą uciekł iák náypředzey, i wzbudził po-
dziwienie (iákó uważa święty Grzegorz) przez po-
kázanie iey odwagi i boiaźni, iákó człowiek podle-
gły jest niefortunowi w tym życiu, i że często po ak-
cyach nayodważniejszych probujemy tym bárziej
iákó iesteśmy słabemi. Uciekł ná puszcza, gdzie bę-
dąc przyćśniony tęsknicą i fatygą prosił Bogá, aby
mu pozwolił umrzeć, usnął w tych myślach, a w ten
czas przytzedł do niego Anioł, i budząc go rzekł
mu: wstań, a iedź. Znalazł odecknąwszy się chleb
upieczony ná popiele z trochą wody, jadł i pił, i z
nowu zaśnął, obudził go z nowu drugi raz Anioł, i
kazał mu z nowu ieść, bo długa następowała drogá,
co gdy uczynił, szedł przez dni i nocy czterdzieści,
będąc umocniony owym cudownym chlebem, kto-
ry był zawſze miany za figurę przenayświętszego
Sakramentu, który nas utrzymuie mocą Boską, w

tey

tey podróży życia naszego. Przyszedszy Eliaſz do gory Oreb pokazał mu się Bog, i rozkazał mu iść do Damásku, aby tam poświęcił Házaelá za krola Syryjskiego, a Jehu za krolá Izraelskiego. Opuściwszy tedy Eliaſz owę gorę według ordynansu Boskiego, znalazł w drodze Elizeuſzá który orał ziemię, i sam między dwunásta plugow ieden prowadził, położył nań swoy płaszcz, a Elizeusz czuiąc się bydź zagrzanym we wnątrz duszy przez gwałtowne poruszenie, porzucił swoię robotę, i pobiegł za Eliaſzem, uprosiłszy się ná ieden moment, aby mógł poyść do domu, i pożegnać Oycá i Matkę, co mu pozwolono. I ofiarowawszy Bogu owe woły ktoremi robił, ná ofiarę, zaprosił całego ludu ná bänkiet, a potym poszedł za Eliaſzem, nigdy go potym więcey nieodstąpiwszy. Porzucił Oycá mowi Święty Ambroży, a znalazł w Eliaſzu drugiego Oycá, który go mając za duchownego syna, miał wnątrznosci bárziecey miłością napelnione, niżeli mają Oycowie cielesni; nápełnił go wszelkiemi bogáctwami poki żył, i zostawił go oddalając się od niego dziedźicom swoiey świątobliwości i swoich cudow, iáko to obáczemy potym, a tak pokazał Bog w starym testámencie, iáko i w nowym, że wielcy uczniowie rodzą się zwyczajnie z tych ludzi cudownych w świątobliwości, ktorzy przez tak piękne akcye zaśluzyli sobie ná to, że mają takich, ktorzy naśladowią ich życia, i dziedźicą ich cnot. Ale ta jest

3tio. różność w prawie nowym, że nie jesteśmy tylko u
 Reg 19. czniami ludzi Boskich, ale człowieka Boskiego, kto-
 ry zmierzył cudownie akcye życia swego tak dale-
 ce, iako mowi Święty Augustyn, że przykład świę-
 tobliwości iego, skłania się nieiako do słabości naszej.
 Dla czego według tegoż świętego, gdy Moyzesz i E-
 liasz pokazali się w swoy czas w pokorze, która była
 źródłem wszelkich ich cnot, nieznalazł się tylko ie-
 den Jozue, i jeden Elizeusz, któryby ich naśladował,
 bo na ten czas pyszni ludzie niechcieli naśladować
 pokornych, ale teraz potrzebá koniecznie aby py-
 cha, choćby największa skonfundowała się i wsty-
 dziła, widząc pokorę nie tylko poświęconą, ale ia-
 koby uboszczoną w życiu, i śmierci Chrystusowej, i
 w osobie samego Bogá.

Jozaphát pobożny Krol Judy przestrasza wszystkich są-
 3tio. siadów, pokazuje we wszystkich okazyach pobożność prze-
 Reg. 22. ciwko Bogu, który mu daie wszelkie z nieprzyjaciół zwy-
 cięstwa.

Rok swia-
 ta 3105.
 przed Chri-
 stusem
 889. **G**Dy Krol Acháb panował w Izraelu, i żoná iego Ie-
 zabel zgadzała się z nim popełniając wszelkie bez-
 bożności, krolestwo Judy było w ręku Azy, który
 wiele akcyi pobożności pokazał w życiu swoim, ale
 go dośyć źle skończył, z powinowáciwszy się z Kro-
 lem Syryjskim, chcąc się przez to obronić od mocy
 Krola Izraelskiego. Posłał Bog ganiąc mu ten wystę-
 pek, i kazał go pytać iezeli Bogá ma za słabego aby

mu dał zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, nieszukając ^{3tio.}
 pomocy świeckiey między bałwochwalcami, ktore- ^{Reg. 22.}
 mi się brzydził. Niemógł ścierpieć Aza słusznego łá-
 iania Proroká, kazał go wziąć, i władzić do więzienia,
 Przyprowadziło go iego serce i daley do okrucieństwá,
 i kazał pozábiić wielką część z poddanych swoich.
 Gáni go także Pismo S. ztąd, że w długiéy chorobie swo-
 iey, większą dufność pokładał w bieglóści doktorow,
 niż w pomocy Boskiey, á tak zarobiwszy sobie przez
 długi czas ná słusne pochwały, przez postępkí godne
 wielkiego krolá zszpecił życie swoje przez mięszaniny
 uczynkow, álbo krzywdę czyniących Bogu, álbo su-
 rowych przeciwko ludziom. Jozaphát syn iego nástą-
 pił po nim, i szedł śládem Dawidá, pokazał się miłym
 bárzo w oczach Boskich, ściągnał iego błogosławien-
 stwo ná całe krolestwo, i ná całe woysko, stawszy się
 strasznym krolowi Izráelskiemu, i wszystkim sąsiadom.
 Pobożność iego dwoiaką w nim wznieciłá odwagę, i
 niepokazał tey boiaźni, którą inși krolowie przed nim,
 nie znosząc drzewa świętokrackiego, i mieysc wyso-
 kich. Posłał Káplánow i Lewitow po wszystkich zie-
 miach krolestwá swego áby wszędzie opowiadali prá-
 wo Boskie i uczyli ludzie. Gorącość iego, áby wyniośł
 i ufortyfikował krolestwo swoje, była wielka, i czynił
 to, co czynić powinni krolowie wielcy, to jest osobli-
 wie swoje ná to obracaiąc stáranie áby słynełá chwałá
 Boska, á potym áby utrzymana byłá chwałá krole-
 stwa

3tio. stwá ich. Acháb Krol Izraelu nie śmiał mieć za nie-
 Reg. 21. przyziaciela tak mocnego Krola, lubo krolestwo Judy,
 szostą tylko część miało krolestwa Izraelskiego, nie-
 mając tylko dwa pokolenia, á tamto dziesięć; ále Bog
 pokazał przez ten przykład, że się tym ciešzy, czy-
 niąc stráśznymi tych ludziom którzy się tylko jego
 samego boią, i sprawdził w osobie Jozáphatá, co po-
 wiedział Prorokowi Samuelowi z okazyey Saulá, że
 nąpełnia chwałą tych którzy go czczą, a czyni wzgár-
 dzonymi, którzy nim gárdzą.

3tio. Acháb podnosi woynę przeciwko Syryi, i zabity zo-
 stále strzałą.
 Reg. 22. **G**Rzechy Achabá, i Iezabeli co raz to się wyžey
 wielkością swoią podnosiły do niebá. Ale czego
 naybárzieszy oczy Boskie znieść niemogły, było nie-
 w. nnego Nábothá zaboystwo, miał ten człowiek win-
 nicę, około ktorey rad pracował, iáko około dzie-
 dźictwa Oycow swoich; chciał ją mieć Acháb dla roz-
 szerzenia ogrodow swoich. Ale Náboth, który przez
 3tio. stateczność figurował żarliwość świętą, którą mieć
 Reg. 21. powinniśmy w dochowywaniu depozytow prawdy, kto-
 rą meśmy od Oycow naszych odebrali, niechciał ni-
 gdy zezwolić ná zbycie owey winnicy. Acháb kros-
 ry lubo był nieśtychanie zły, nie rozumiał iednak,
 że mógł gwałtem sobie postąpić lubo z poddanem
 swoim, ale nie mogąc zwyciężyć uporu Nábothá, to
 odmowienie cęłki w nim wzbudziło żal tak dalece,
 że ani

ze ani ieść nie mogli. Dowiedziawszy się tego Iezáb^{3tio.}
 bel, dla czego był smutny od niegoż samego, żar- *Reg 22.*
 rowała z iego proltoty: powága twoia (mowiła mu)
 jest widzę wielka, wielką widzę masz moc w Krole-
 stwie twoim: tegoż momentu napisała do pierwszych
 tego miała, z kąd był Náboth, rozkázuiąc, żeby na-
 leżono dwóch fałszywych świadkow, którzyby go
 oskarżyli, że źle gadał o Krolu, i żeby go tegoż mo-
 mentu przyprowadzono, skázawszy go ná śmierć, a-
 by go ukámiennowano. Stało się to co Krolowa roz-
 kázala, znaleźli się dwa świadkowie fałszywi, sárzą-
 ná Nábotha, feruiąc przeciwko niemu dekret sędzio-
 wie, i tegoż dnia ukámiennowano go. Odbiera tę no-
 winę Iezábel, nieśie ją do Achabá iákoby w triumfie;
 Achab uzdrowiony z swoiey melánochiey, idzie wi-
 dzieć tę winnicę, gdzie Eliasz przyszedł do niego, i
 to mu rzekł: zabiłeś Nabothá, przez iego śmierć
 wzięłeś winnicę iego, ale psi lizać będą twoią krew
 ná tymże miejscu, gdzie lizali krew, Nábothową, i
 ziedzą Jezábel. Woyna którą prędko zaczął przeci-
 wko Syryey Achab, wypełniła prędko to Proroctwo;
 prosił ten krol krolá Judy Jozáphata, aby z nim ná
 woynę poszedł, ale Jozáphat życzył náprzód, aby
 się o to poradzić Prorokow, kázal przyść czterom
 set Achab, z których mu wszyscy obiecali zwycię-
 stwo; pytał się Jozáphat ieżeli nie było iákiego Pro-
 roká Pańskiego? odpowiedział Acháb, że się znay-

3tio. dowal ieden, ale go nienawidział, bo mu nigdy nie
 Reg. 22. dobrego nie prorokował, a tym był Prorok Michæ-
 asz, który przecie ná proźbę Jozaphatá był zawola-
 ny, powiedział Michæasz śmiało, co miał bydź za
 prawdziwy tey wojny sukces, i upewnił przeciwko
 wszystkim obietnicom owych fałszywych Prorokow,
 że Achabá tam miano zabić: rozgniewany ná pro-
 roctwo to Achab, kazał go wsadzić do więzienia,
 grożąc mu śmiercią za powrotem swoim, ná co z cas-
 tego ferca zezwolił Michæasz, wiedząc dobrze że
 nie miał nigdy powrócić. Wyszedł tedy Achab ná
 wojnę, i znalazł krolá Syryjskiego tak dobrze prze-
 ciwko sobie nágotowanego, że uszykowawszy wojs-
 ko swoje do potrzeby, rozkazał wszystkim żołnie-
 rzom, aby dawszy wszystkim pokoy, przeciwko sa-
 memu tylko bili Achabowi. Ordynans ten Krolá
 Syryjskiego w wielkim niebezpieczeństwie zostawił był
 krolá Jozaphatá; bo on będąc w woysku po krolew-
 sku, a Achab przebrał się był inaczey, największa
 siła potrzeby pádła przeciwko niemu, bo go wzięto
 za Achabá; i gdyby był nie mowił i nie pokazał się
 był tym, czym był, doznałby był nieszczęśliwą ex-
 peryencyą, że to jest nieszczęście dobrego krolá, gdy
 się łączy z niezbożnymi. Stało się jednak że strza-
 ła ná wiatr wypuszczona trafiła Achabá ná wóz
 iego, i tegoż wieczorá od tey umarł rány, krew kto-
 ra ciekła obficie z rány, cały woz nápełniła, który
 gdy

gdy obmywano w sadzawce Samary, widziano że
 pili lizali owę krew. Takić rzecz jest niepodobna i
 samym najmocniejszy Pánom schronić się od de-
 kretoŭ, które sobie ściągnęli sami przez ich wystę-
 pki, że niebo iako mowi (Augustyn święty) rzuca
 gdy mu się podobá pioruny ná te głowy, które grzmie-
 ły nad inŷemi, i że (iako mowi Piśmo) ci, którzy się
 pokazywali Bogami ná ziemi, nie są, tylko piaskiem
 i ziemię przed Bogiem.

Porwany jest Eliasz do niebá ná woźie ogniŷtym w o-
 becnoŷci ŷwego Uezniá, odbiera Elizeusz od niego ducha
 dwoiŷtego; dzieli wodę Jordána płazczem Eliasza.

PO śmierci Achabá dostało się kroleŷtwo synowi ie-
 go Ochozyaszowi, który ŷzedł śladem Oycá ŷwe-
 go i Matki ŷwoiey Iezábeli, ale nie długo żył; bo
 pánując dwie lecie, wypadł z ogná, a będąc w nie-
 beŷpieczeńŷtwie śmierci poŷtał radzić się Beelzebubá
 Bogá w Akkaronie, aby wiedział czy upádek iego
 był ŷmiertelny. Rozgniewany będąc Bog, że ieden
 krol Izráelski uciekał się do owego báłwaná czarto-
 wskiego, poŷtał Eliasza przeciwko owym poŷtom roz-
 kazując im aby się ŷpytali krolá, czy nie było Bogá
 w Izráelu? i upewnili go, że z tey choroby nie wŷta-
 nie: dowadywał się Ochozyasz od tych którzy mu
 tę odpowiedź przynieŷli, co to był za człowiek kro-
 ry do nich to mowił, a z ich relacyey dowiedziaw-
 ŷzy się że to był Eliasz, poŷtał rotmistrza z piędzie-

3to.

Reg. 22

4to.

Reg. 2.

 Rok ŷwia-
 tá 310 ŷ.
 przed Chri-
 ŷtusem
 876.

4to

Reg. 1.

4to. śiat żołnierzy aby go wzięto, za Eliafzā rozkaza-
 Reg. 2. niem zstąpił ogień z niebā, i spalił owego rotmistrzā
 i ludzi iego, co gdy się stało, postat drugi raz O-
 chozysz, ale toż nieszczęście i ná tamtych drugich
 pādło; a gdy trzeci raz po toż postat, rotmistrz bo-
 iąc się śmierci, począł do Eliafzā z taką mowić po-
 korą, że Eliafz zmiękczył się i poszedł z nim do O-
 chozyszā, ktoremu opowiedział śmierć, iakoż za-
 raz umarł. I ta była ostatnia akcyā, którą uczynił
 publicznie Eliafz, bo go prędko potym Bog pocią-
 gnął do siebie; był prześtrzeżony Elizeusz, ktorego
 dnia Pan iego miał bydź wzięty do niebā, i niechęiał
 go nigdzie więcej odstąpić; przez trzy razy probo-
 wał Eliafz oddalić się od niego, rozkazując mu aby
 go puścił samego, powiadając że mu było trzeba
 ná pewne isć mieysce: ale Elizeusz protestował się za-
 wsze, że go nie odstąpi. Ná koniec sprobowałszy
 dostatecznie wierności swego Uczniā, pytał go cze-
 goby od niego żądał: upewniając że mu to oświad-
 czy, prosił Elizeusz o ducha iego dwoistego, lubo
 Eliafz znalazł rzecz tę trudną do wyświadczenia, o-
 biecał mu to iednak, byle go widział w ten czas, gdy
 będzie wstępował do niebā. Ten święty Prorok wstę-
 pując do niebā (mowi święty Chryzostom) nie zo-
 stawiał inszey rzeczy, tylko swoy płaszcz Uczniowi swe-
 mu Elizeuszowi, iakoby mowił: woiowałem ia z czar-
 tem tym będąc okryty płaszczem, woiować także

i ty będziesz przeciwko niemu, odziany będąc tąż 4to:
 bronią. Odebrał Elizeusz ow tak lichy i ubogi płaszcz Reg. 2.
 iako bogatą sukcesyą, bo ubóstwo Chrześcijańskie
 jest iako niedobyta fortecą, i wieżą niedostępną, i
 prawdziwi Chrystusowi Uczniowie mają ubóstwo we-
 wnętrzne i duchowne, iako za źródło wszelkiego do-
 brą, iako kochający świat wżytkę swoją dufność, w
 swoich pokładają skarbách.

Dzieci śmiejących się z Elizeusza, rozdźieraia nie- Reg. 2.
 dźwiedzie.

PO wzięciu Eliasz Proroka z tego świata, pokazał
 w uczniu swoim Elizeusie, że duch jego przeszedł
 do niego, i że ieszcze większym skutkiem dokazy-
 wał niżeli w nim samym, nayspierwszy skutek był ten,
 kiedy nie mając innego sposobu prześcia Jordaną za-
 żył tego płaszcza, który od niego odebrał. Nieflu-
 chały z razu wody Elizeusza gdy ie uderzył płaszczem,
 ale ten święty człowiek będąc pełen Duchá kochane-
 go swego mistrza, ktorego miał obecną ieszcze moc w
 owym płaszczu, który odebrał iakoby pamiątkę jego
 miłości. Rzekł bezpiecznie do rzeki Jordana, a gdzieś
 jest Bog Eliasz, a wten czas zaraz rozdzielily się wo-
 dy na dwie strony, tak iako niedawno toż uczynily
 na rozkazanie Eliasza. Wrociwszy się ztamąd do Je-
 richo Elizeusz, pokazali mu ludzie owego miasta że
 sytuacja była bárzo dobra, i położenie miasta, ale że
 wody były gorzkie, które były przyczyną nieuro-
 dzay-

4to. dzayney ziemi. Skłoniwszy się Elizeusz ná ich pro-
 Reg. 2. żby, kazał przywieść sobie naczynie z ziemi, gdzie
 włożył trochę soli, i wrzucił w owe wody, upewnia-
 iąc, że przez ten sposob naprawi ie Bog, i że niebę-
 dzie więcey nieurodzaiu w wych kraiách; Skutek stał
 się owey obietnicy. Ten święty Prorok przez skute-
 czne swoje słowa czyni, iáko mowi święty Ambroży, i
 dokazuje nietylko nád wodámi gorzkiemi, ktore pły-
 neły ná ziemi, ale przenika aż do ich gruntu nay-
 głębszego, odmieniaiąc naturę, i tę odmianę utrzy-
 muiąc aż do konca wszystkich wiekow, iáko Pismo
 święte wspomina, uzdrawiając wody, uzdrawia cały
 lud, ktorých owe gorzkie wody o śmierć przyprowa-
 dzały, a wowych obecnych ludziach, ktorých zatrzy-
 mał, zatrzymał i inszych wszystkich, ktorzy się po
 tym rodzić mieli, i rodzą. Iest to cudowna figura, mo-
 wi tenże Ociec święty, odnowienia, ktore Chrystus
 przez te naczynie ziemi figurowaney napełnione solą
 od Proroka miał potym uczynić, nie wiednym tylko
 mieście, ale po całym świecie rozsypaiąc swoię sol, to
 iest Apostołów w gorzkie wody. to iest między ludźmi
 grzechem zepsowanemi, odeymuiąc przez to nieuro-
 dzay ziemi, i czyniąc ią płodną w cnoty. Ale po tak
 łaskawym cudzie uczynił drugi Elizeusz, ktorým po-
 kazał, że ten święty Prorok był także pełnym żarliwo-
 ści, iaką pokazał mistrz iego; bo gdy wchodził do
 miasta Bethel, potkał na drodze niemało małych dzie-
 ci kto-

ci, które wyszły z owego miasta, a widząc owego świę-
tego śmiali się i zartowali z niego, że był żywym wo-
łając głośno: ustępuy żywy, ustępuy, spoyrzawszy na
nich Elizeusz przeklął ich Imieniem Pańskim a zaraz
po tym przekleństwie wyszło dwóch niedźwiedzi z lasa
bliskiego, czterdzieści dwóch owych dzieciek pożarli.
Możemy tu słusznie mówić to, co święty Augustyn,
mowi gdzie indziej: że ten gniew Proroka świętego,
był gniew Prorocki, który znaczył nieszczęście tych,
co noszą imię dzieci Kościoła, nasmiewają się swawol-
nie z Chrystusa, i z krzyża jego. Bo cierpiał od ży-
dów nakałwaryey wszelkie nasmiewiska, i nagrawanie
iako śmieli się z Elizeuszem owe dzieci, że był żywym.
Znajdują się takie dzieci, mowi święty Augustyn, a
jeżeli niedźwiedzie nie wychodzą, aby ich oczywiście
pożarli, dziecie się to aby tym nieszczęśliwiey dusze
ich cierpiały od czartów, w których się dostają wpa-
szczkę, gdy żartują z Chrystusa, nie tak słowami u-
szczypliwiemi, iako uczynkami życia nieporządnego,
i zupełnie od życia jego różnego.

Uboga białogłowa ściśniona od dłużników ucieka się
do Elizeusza, każe Prorok owej wdowie, żeby napoży-
czała iak naywięcej statków od sąsiadów, które na peł-
nione były oliwą z mały reszty, którą miała u siebie,
pomnażając ją do tąd poki statków stawało.

PO śmierci Achabá i syná jego Ochozyaszá, Jo-
ráń młody syn Achabá nastąpił ná krolestwo, po
starszym

410.
Rgc. 2.

410.
Reg 4.

Rok swia-
tá 3109.
przed Chri-
stusem
895.

4to. starszym bracie Ochozyaśie, który był bezbożny iá-
 Reg. 4. ko mowi Piśmo, ale przecież nie tak, iáko Oćiec ie-
 go Achab, i Iezábel Matká. W tenże włafznie czas
 pánował, kiedy pobożny Jozáphat w Judæi, i ci dway
 krolowie ściłłą z sobą mieli przyiaźń; Jorám mając
 wojnę przeciwko Moábitom, ktorzy mu niechcieli
 płacić tych podatkow, co płacili Oycu iego Achabo-
 wi, prosił Jozáphatá o pomoc: przyzedł Jozáphat o-
 sobą swoją i z woyskiem. Ale gdy śli przeciw Moá-
 bitow, siedm dni idąc przez puszczą bárzo suchą wiel-
 ce uprágnęli: Jozáphat w owej ciężkiey potrzebie
 pytał się, ieżeli był tam gdzie Prorok iáki Pański,
 ktoregoby się mógł porádzić: przywołano Elizeuszá,
 który dla samego Jozáphatá, iáko to samo śmiało wy-
 znał Iorámowi obiecał nie tylko wodę, ale i zwycię-
 stwo nad Moábitami. Ná zaiutrz ráno spadł wielki
 deszcz, i nie tylko ludzi ale i bestye pośiliły się; o-
 wa zaś woda stawszy się ożywieniem woysk ludy i Iz-
 zraelu, była zgubą nieprzyiaćioł ich; bo Moábito-
 wie obáczywszy iá za pierwszemi promieniami, wsta-
 iącego słońca, rozumieli że była krew, i że bez po-
 chyby ci ktorzy przeciwko nim śli, nieprzyiaćiele
 sami się między sobą zabiiali. Ruszywszy się tedy
 w tę fałszywą nádzieję przeciwko Iorámowi i Jozápha-
 towi pewni zwycięstwa, znaleźli przeciwko spodźiewa-
 niu owych krolow pełnych życia i tercá, ktorzy tak
 ná nich uderzyli, że się umknąć musieli do stołecz-
 nego

negó swęgo miała, które obleżone było zaraz, a krol 4to.
 Moabitow z desperacyey syna swęgo starszego ofiaro- Reg 4.
 wał zabiwszy go na murach, z czego taką wzięli o-
 brzydliwość żydzi, że się nazad wrocili, tym czą-
 sem Elizeusz napadniony był gorąco i z uprzykrze-
 niem prawie od iedney ubogiej wdowy, która tylko
 dwoie dzieci miała, i które iey dłużnicy iey wzięć
 chcieli: spytał iey Prorok coby w domu miała, a o-
 na odpowiedziała, że tylko trochę zostało w naczys-
 niu iednym oliwy: Elizeusz rozkazał iey, aby nápo-
 życzala od swoich sąsiadow iak naywięcey próżnych
 naczyń, i zamknęła się potym u siebie, i napełnia-
 ła wszystkie te naczynia ową oliwą, która iey zosta-
 ła; uczyniła to, i tak długo stawało owej oliwy, aż
 wszystkie napełnione zostały statki. Przedała potym
 część owej oliwy na wypłacenie długow swoich, a
 drugą część zostawiła na potrzeby swoje, i na wycho-
 wanie dzieci swoich. Ten cud mowi święty Grzegorz,
 znaczy obfitość łask Duchá świętego, który miał po-
 tym napełnić Kościół figurowany przez tę wdowę,
 która nie miała tylko dwoie dzieci, a te chciał iey
 wydrzeć czart. Powinniśmy pragnąć ustawicznie
 tego świętego cudownego oleiu, i aby serce nasze ná-
 pełnione nim było, trzeba żebyśmy ie wyproznili ze
 wszystkich poćiech światowych i cielesnych; bo po-
 mążanie Duchá świętego przez tę oliwę figurowane
 nie napełnia, tylko statki próżne; daremnie chcesz łą-

czyć spólnie Bogá i świat, ciało i ducha, niepodobna
zażywać razem uciech niebieskich i ziemskich.

4to Náaman Hetman woyská Syryjskiego przychodzi do
Reg. 5. Elizeusza, aby trąd iego był uleczony.

**Rok swia-
tá 3110.
przed Chri-
stusem
894.**

Elizeusz chcąc nagrodzić miłość w stáraníu około
siebie Sunánimitce iedney, uwolnił ją ze wstydu
długiey nieplodności, i otrzymał dla niey łaskę, że
miała syná, ale to dziecię bárzo młodo umárło, a
Matka przyszła dając znać o tym do Proroká, po-
stał zaraz do niey ale darmo służyć swego Gezego z
laską swoią, poszedł i sam czyniąc podobny cud E-
liazowemu, wskrzeszając owo dziecię, położywszy
swoie ciało ná-iego małym ciátku, oczy ná iego o-
czach, ręce ná iego rękú. Odiął w pewny czas po-
tym górzciá mąki wszytkę truciznę z potraw, które
położono przed dziećmi Prorokow, z niostrożności
zmieszawszy tam zaraźliwe zióła. Pomnożył także
cudownie chleb, który podzielił między ludzi, lubo
temu był przeciwny Gezy, który wszędzie nie po-
kazywał tey wiary, i owszem wydawało się w nim tro-
chę łakomstwa. Ale między najslawniejszami akcy-
ami Elizeusza była ta, którą Chrystus sam wspomi-
na w Ewangeliey: to jest to, co się stało z Náama-
nem woyska krolá Syryjskiego Hetmánem; ten Pan
miał wszelką powagę przy krolu swoim, ale był trę-
dowaty; a iedna Panná żydowska, którą zboycy por-
wali byli w Judæi, powiadała często Pani swoiey, u
ktorey

ktorey była niewolnicą, że byle chciał iść do Izra-
 elu, uzdrowićby go mógł pewnie z tego trądu Elize-
 usz. Posłuchał tego Náamán, i otrzymał od Krolu
 Syryjskiego Paná swego list do Joramá krolá Izra-
 elskiego, w którym go prosił, aby przyiął upominki
 ktore mu posyłał, i uzdrowił Náamaná Hermaná swe-
 go. Jorám wziął to poselstwo za zdradę, którą nágo-
 tował mu krol Syryjski; drzeć sobie począł ná so-
 bie szaty, i pytał się czy go miano za Bogá, aby
 mógł uzdrawiać trąd tych, którzy nim są zarażeni?
 ale Elizeusz oznaymił krolowi, żeby mu przysłał Ná-
 amaná, aby wiedział że iest ieden Prorok w Izraelu:
 przyszedł tedy Náaman do iego drzwi z wielką kupą
 ludzi, a Elizeusz ani wyszedszy do niego, kazał mu
 powiedzieć przez slugę swego, aby poszedł, i siedm
 razy się obmył w Jordanie; ow Pan brał sobie traktá-
 ment taki za niezdolny affront, i wracał się wszy-
 tek zapáloný gniewem, ale słudzy iego reprezento-
 wali mu, że ponieważ ta rzecz ktorey po nim potrze-
 bowano, była tak łączná, powinien iey był przyna-
 mniey spróbować: uwierzył im, i poszedszy obmył
 się siedm razy w Jordanie, i był uzdrowiony. Wro-
 cił się zaraz dziękując Elizeuszowi, i wielkie ofiaru-
 iąc mu upominki, z ktorych naymnieyszey rzeczy
 wziąć niechciał, ale Gezy sluga iego miało tego aby
 się był dziwował diſzkrecyey swego mistrzá, i iey ná-
 śladował, pobiegł za owym Pánem, chcąc od niego

4to. pieniędzy, za ktoreby był mógł kupić iáką rolę. Po-
 Reg. 5. znał to Elizeusz przez ducha Bożego, i dziwował się
 łakomstwu swego Uczniá; wyrzucił mu ie ná oczy,
 i opowiedział, że trąd Náamaná wnidzie w niego, i
 w następującą po nim potomność: co się zaraz stało.
 Uleczenie tego Paná mowi święty Ambroży, jest fi-
 gurą Chrześcianow czyszezonych z trądu wewnątrz-
 nego, przez świętą Chrtu wodę. Ten Prorok nie-
 chciał nie przyiąć za to uleczenie, ucząc przykładem
 swoim Káplanow práwa nowego, aby tego użyczali
 darmo, co darmo odebrali. A trąd Gezego znaczy,
 co się dzieie niewiedomie w duszy tych łakomych ká-
 płanow, którzy kupczą rzeczami świętymi. Nie dos-
 syc jest ná Pásterzow mowi święty Ambroży, że są
 daleci od łakomstwa, powinni ieszcze mieć staranie
 o tym, aby ci którzy im służą, nie byli także nim
 zarázeni. I rzecz niepotrzebna, aby pokázywali su-
 rowość iáko Elizeusz, gdy kogo takiego znáyda, kto-
 ry náśladuiąc Gezego, życzy sobie zbogaćć się przez
 handel świętokracki, pfuiąc reputacyą swego Bisku-
 pá, i podaiąc ná wzgárdę i zgorzienie świątobliwość
 urzędow swoich.

Reg 6. Krol Syryiski oblega miasto Samary, i przyprowa-
 Rok swia- dza ią do stráśznego głodu.

15 3116.

przedChri

stusem

888.

Krol Syryiski kilka razy czynił zasadzki ale dare-
 mne, aby był Ioramá Krolá Izráelskiego złapał,
 dla czego tenże Krol Joram rozumiejąc że go iego
 własn

własni zdradzali słudzy, niesłychanie iak się rozgniewał, ale jeden z nich powiedział mu: że to Prorok *4to. Reg. 6.*
 Elizeusz wszystkie mięszał iego imprezy, i on o wszystkim dawał wiadomości: rezolwował się tedy kazać go wzięć, i posłał wielu ludzi, aby opasali miasto to, gdzie on mieszkał. Sługą Elizeusza wstawszy rano, i obaczywszy taką wielką ludzi ludźbę armatnych, rozumiał że zginął równo z Panem swoim, ale Prorok chcąc go ubespieczyc, prosił Boga aby mu otworzył oczy, i żeby obaczył ludźbę nierównie większą Aniołow, którzyby byli około niego na iego obronę; prosił także Boga, aby zaraził ślepotą wszystkich tych, którzy na zgubę iego przyśli, i poszedł potym sam przeciwko niemu. Powiedział im że zbłądzili, i chcąc ich na drogę zaprowadzić, zaprowadził ich w pośrzodek Samsary, i prosił Boga drugi raz, aby im otworzył oczy, żeby poięli niebespieczeństwo, w którym znaydowali się. Chciał zrazu król Joram, aby wszyscy ci ludzie pościnani byli, ale Prorok zakazał, i przeciwnym sposobem kazał im dać iść i pić, i odesłał ich w pokoiu Tym czasem Benadab król Syryey nie mogąc się uspokoić, ani przeciwko Prorokowi, ani przeciwko królowi, ostatekiem wywarł potęgę, a żeby wielkie zaciągnął woysko, i przyszedł z niepoliczoną ludźbą żołnierzy, i obległ Samaryę; to obleżenie przywiodło Samaryę do ciężkiego bārzo głodu, że nawet (iako mowi Pismo święte) musieli przeda-

4to. wać głowę iednego osła za sto dwadzieścia pienię-
 Reg. 6. dzy, które wynosiły więcej niż sto czterdzieści zło-
 tych monety naszej. Tam się trafiła owa żalosna
 historya: że iedna białagłowa przysła prosić Joramá,
 rzuciwszy się mu do nog o sprawiedliwość, gdy iey
 krol pytał czego żądała, odpowiedziała mu: że zgo-
 dziła się z drugą białagłową, żeby własne ziały dzie-
 ci; zaczęła ona od swego, i pospołu go iadły, a kie-
 dy ieść miały drugie, skryła go Matką, i niechcia-
 ła go dać; ow krol zdesperowany z przypadku tak o-
 krutnego i niestychanego, poczał szarpać ná sobie
 szary, i postrzeżono cilicium, które nosił ná ciele
 swoim; ale obrocił furyą swoją przeciwko Elizeuszowi,
 iakoby skarzając się ná niego, że mógł wybawić
 miasto, gdyby był chciał, i tegoż momentu zaraz
 posłał człowieka, aby go zabił. Przestrzeżony był
 duchem Boskim Elizeusz, i kazał zamknąć drzwy
 przed owym człowiekiem, bo wiedział że krol miał
 zaraz posłać przeciwny ordynans pierwszemu. Po-
 kazuje się przez ten postępek krolá Sámary, iako iest
 rzecz niebezpieczna, myśleć o pyście i niecierpliwości
 w ten czas, gdy iesteśmy w utrąpieniu. Ten krol cier-
 pi, i odziewa się stroiem pokuty, ale się nie poko-
 rzy, traci dufność w Bogu, podnosi się w swojej de-
 speracyey, i każe zabijać Proroká, który przez swo-
 ię świątobliwość sam odwracał zupełną owego miasta
 ruinę. Prawdziwi zaś przeciwnym sposobem słudzy
 Boscy

Boscy, patrzą na nieszczęścia życia tego okiem wiary, są pokorni w swoich utrąpieniach, bo przyznają, że cierpią daleko mniej, niżeli zasłużyli. Oddają w ten czas Bogu szczerą dziękę, bo nie uważają go w nieszczęściu jako za sędziego, który karze winnych, ale jako Oycę, który chce uzdrowić swoje dzieci, których kocha i w ten czas, gdy ich karze, bo ich nie karze, tylko dla tego że ich kocha.

Jeden Pan Samaryę wzgardziwszy słowem Elizeusza, rzucony jest pod nogi.

GDy król Joram przyszedł się skarżyć Elizeuszowi na ostatnią mizeryą, do której głód przywiódł Samaryę, święty Prorok cieszył lud utrąpiony i zapewniał, że na zaistnienie tejże godziny i mąka i ięćmienie mało co ważyć będzie. Z trudnością wierzyć mógł kto Proroctwu tak cudownemu; i jeden z Panów który był przy królu, odpowiedział: że ta rzecz była niepodobną, odpowiedział mu Prorok: obaczysz to twemi własnymi oczami, ale nie będziesz z tego żałował: co się w ten sposób sprawdziło. Gdy Samaryja coraz to bardziej ścisniona była od Syryczyków, czterech trędowatych który mieszkali przy bramie, mówili z sobą: czegożmy mięszkamy tu, czemuż umieramy od głodu? podźmy, oddamy się Syryczykom: odważyli się tedy pójść do obozu nieprzyjacielskiego, ale musieli się zadziwić, gdy w nim nie znaleźli nikogo. Rzucił na nich Bog ten nocy

nieślyś

420. niesłychany postrach, i słyhać było ogłos następują-
 Rgc. 7. cego wielkiego woyská, i rozumieli, że krol Izraelski
 posyłał miastu sukurs; w tey boiaźni rozsypało się
 całe woysko, i zostawiło w obozie bogate zdobyczy.
 Owi trędowaci obaczywszy że byli Panami wszytkie-
 go, poczęli ieść co znaleźli w pierwszym namiocie;
 wzięli potym tyle złota i srebra ile chcieli, i skryli to,
 ale uważając iaki grzech popełnią, jeżeli tey nowiny
 nie odpowiedzą miastu, posli do tych ktorzy pilnowali
 brám, i powiedzieli im, że idą z obozu Syryjskiego,
 gdzie nikogo nie znaleźli. Rozumiał zrazu Joram że
 to była sztuka, a znalazzy ieszcze pięć koni, które
 zostały były w Samaryey, posłał na dwóch na zwia-
 dy, chcąc wiedzieć gdzie byli nieprzyiaciele, ci zna-
 leźli całą drogę napełnioną bogatych naczyń i o-
 bycia, które przestraszeni Syrycykowie na wszystkich
 zostawowali mieyscach, iako naybezpieczniej ucieka-
 iąc. Gdy tę nowinę przynieśli do miastá, wysypał się
 wzytek lud z Samaryey na rabowanie obozu Syry-
 czykow, a mąka i ieczmién tak była przedawana, iako
 dniem przedtym opowiedział Elizeusz. Stało się
 i to na utwierdzenie drugiey prawdy, że krol kazał o-
 wemu Panu, który był tak niewiernym, zostawać przy
 brámie Samary dla trzymánia porządku, a ten roz-
 kaz był przyczyną śmierci jego, i sprawdzenia słow
 Elizeusza: bo ciżba ludzi wychodzących i wchodzą-
 cych była tak wielka, że ten człowiek pácł na ziemię,
 i był

i był uduszony. Rzecz jest niepodobną mowi święty 4to:
 Ambroży, abyśmy nie wyznali Bogá, i iemu się nie Rag. 7.
 kłaniali, widząc tak wielkie iego cudá, kiedy uwa-
 żamy, że wszystkie rzeczy przyszte są mu obecne, i
 że ich objaśnia tak oczywście swoim sługom. Zbás-
 wia tu Sámaryą cudownym sposobem, i sam się za
 nie przeciwko iey nieprzyjaćiołom biie, stráchem ich
 nápełniając. Było to miasto uwolnione, a nie wiedzia-
 ło tego; czterech trędowatych, ktorých Prorok (że
 byli bátwochwalcami) nie uzdrowił; náznaczeni by-
 li od Bogá, aby to miasto uwolnili, i to im opowie-
 dźieli. A gdy całe miasto było w wielkich poćiechach,
 jeden tylko wielki człowiek pod nogami znayduie się
 ludu: ucząc przez śmierć tak żałośną, iáko jest rzecz
 niebezpieczna dufać w moc ludzi názbyt, a mało w
 moc Boską, i że w ten czas samego obrażamy Bogá,
 gdy nie szanuiemy prawdy słow iego, z ust sług iego
 wychodzących, ktorých nie oddziela od siebie, i kto-
 rych lekce nie możemy ważyć, chyba że iego same-
 go lekce ważemy.

Jehu każe zrzucić Jezábel przez okno, ktora jest po- 4to.
 żarta od słow.

ELizeutz będąc w Dámażie, Benádab krol Syryi- Reg. 9.
 ski, ktory ná ten czas był śmiertelnie zachorował,
 przysłał do niego przez Házaelá, ieżeli uzdrowieie E-
 lizeusz: odpowiedziałwszy mu zaraz powiedź krolowi,
 że będzie zdrow. Rzekł potym cicho Házaelowi: wiem

R r

ia że

4to. ia, że twoy Pan ma umrzeć, i to wymowiwszy po-
 Reg. 9. czął drzeć, i wielo wylał łez; spytał go Házael o przy-
 czynę, a Elizeusz odpowiedział: że dla tego płakał,
 że wiedział wszystko złe które miał uczynić Izráelo-
 wi, gdy będzie krolew Syryiskiem. Házael powro-
 ciwszy do krolá upewnił go, że ozdowie z swoiey
 choroby, ale ná zaiutrz uduślił go, i kazał się obwo-
 łać krolew; to się stało w ten czas, kiedy Jorám dru-
 gi syn Achabá był krolew w Izráelu, a Jozáphat w
 Judæi. Jozáphat będąc názbyt starem, oddał krole-
 stwo synowi swemu Jorámowi, a tak dway krolowie
 tych dwóch krolestw obádway mieli iedno imię: Jo-
 rám krol Judæi nie miał nic z pobożności krolá Jo-
 záphatá Oycá swego, ale był podobień w niebożno-
 ści do krolow Izráelu, iáko cały dom Achabá, kto-
 rego poiął był corkę, ten krol gdy umarł, Ocho-
 zyasz syn iego pánował ná mieyscu iego w Judæi, gdy
 Jorám syn Achabá był ieszcze krolew w Izráelu. O-
 chozyasz pomagał Iorámowi ná wojnie, którą miał
 przeciwko Házael krolowi Syryiskiemu, a Iorám zo-
 stawszy rannym w tey wojnie, kazał się zaprowadzić
 do Izráel, gdzie go Ochozyasz nawiedził. Ale gdy
 był chorym, nie poczekał lehu aby umarł, ale za-
 raz począł krolować, i będąc poświęcony od Uczniá
 Elizeusza ná krolestwo Izráelskie, i ná wykorzenienie
 całego domu Achabowego, poszedł prędko potym
 do Izráel, gdzie chorował Iorám, i gdzie Ochozy-
 asz

afz krol ludzi nawiedzal go. Przestrzegala warta, 4to:
 krola, ze wielka liczba ludzi wojennych z daleka sie Reg. 9.
 pokazywala: krol poslal roznym ludzi, informujac
 sie kto to byl; a iako Iehu zatrzymywal wszystkich,
 tak tez Ioram lubo chory, ruszył się sam z Ochozy-
 aszem, Iehu podkal go w polu Nabotha, i postrzelil
 wшы strzala Ioramą, kazal rzucic ciało iego psom na
 tymże polu, iakoby wypełniając proroctwo Eliasza
 przeciwko pokoleniu Achaba; a gdy Ochoziasz ucie-
 kal, kazal go także zabic, a zanieść ciało iego do
 Ierolimy. Pomieszana Iezabel tym wszystkim co-
 kolwiek się dzialo, uczynila rekurs do sztuk swojej
 płci; pobielila twarz swoją, przydala czerwoności, i
 pokazala się w oknie, aby ją widzial Iehu, ale Iehu
 spoyrzawszy na nią, mialo tego żeby się wzruszył
 ku iey piękności, rozkazal kilku rzeźnikom którzy
 byli z nim, aby ją zrzucili z okna, co i uczynili.
 A gdy byla już na doł zrzucona pod nogami leża-
 la koni, Iehu zaś chciał przez nieiakié poruszenie
 politowania, aby ciało iey było pogrzebione dla go-
 dności krolewskiej, ale nie znaleziono tylko wierzch
 głowy, konce rąk i nog, bo psi poiedli ostatek, we-
 dług Proroctwa Eliasza; taki był koniec tey nieszczę-
 śliwej krolowej, ktora wielkim instrumentem byla
 sprawiedliwości Boskiej, czyszcząc slug iego przez
 swoje gwałty. Zнала prawdę, mowi święty Ambro-
 ży, a prześladowala ją, a chcąc utrzymać interesa

4to. prawdziwych Prorokow, którzy iey pochlebiali, wy-
Reg. 9. powiedziała wojnę prawdziwym Prorokom Pańskim,
 pycha iey przyprowadziła ją, iako mowi pomienio-
 ny Ociec, że się nązbyt mięszała do spraw Boskich
 i do wiary, a zawziętość iey tak była wielka, że się
 starała o to, aby i śladu nie zostało należytey czci
 prawdziwemu Bogu, dla tego też Bog uczynił, że
 ledwo został iaki znak ciała iey po śmierci. A to us-
 czyć ma pierwszych ludzi na świecie według Oycow
 świętych, że jeżeli dają wiarę fałszywym świadkom,
 którzy chcą zgubić tych, którzy się wiążą do dzie-
 dźicznej kościoła nauki, iako Naboth do winnicy
 i dziedzictwa Oycow swoich, powinni się bać, aby
 Bog nie rozpostarł nad nimi surowości sądow swoich,
 ktore tym są dziś straszniejszy, im nie są widomsze
 iako przedtym, bo będąc zatłone w ciemnościach
 ślepcy, są częstokroć nieznajome i tym samym, kto-
 rzy ie na się sprowadzają.

Reg 13. Jeden umarły będąc przypadkiem na grob Elizeusza
 wrzucony, wstał z martwy, iego się kości dotknąwszy.

**Rok swia-
 ta 3120.
 przed Chri-
 stusem
 884.** **W** ledząc Jehu że był postanowiony królem w I-
 zraelu, aby wykorzenił dom Achabá, zacząwszy
 tak dobrze przez Iorámá i Iezabelę, kazał potym po-
 zabiać siedmdziesiąt dzieci Achabá, ktorých sami-
 że panowie w Samaryey powybiali, obawiając się, a-
 by Jehu nie był ich nieprzyacielem, żeby zaś tym
 śladniey mógł wykorzenieć wszystkich Báalá kápła-

now, ktorzy w łasce byli u lezabeli, zmyślił że chce 4to.
daleko bárzciey czcić Báalá, niżeli go przedtym czcił Reg. 13.
kiedy Achab. Wzbudził tedy wtey intencyey ka-
płanow wszytkych owego bálwaná, áby się zgroma-
dźili wszyscy aż do iednego, gdy wešli wszyscy do
Kościoła, kazał ich pozabíiáć żołnierzom swoim ná
ktorym stała statua owa, kázał zbudować takie miey-
sce, ktore się bez wstydu mianować nie może. Chwa-
lił sam Bog Iehu z tey żarliwości, którą pokazał dla
iego chwały przeciwko nieprzyaciółom iego. Ale
nie długo trwał w tey drodze prostey, wpádl w nie-
rzády wszytkie Jeroboáma, ściągnął i ná się, i ná cały
Izrael gniew Boski, i umarł ná koniec zostáwywszy za
sukcessora syna swego Joáchas. Gdy się to działo w
Izrael, Ochozysf krol Judy zabity będąc od Iehu,
Athalia matka iego białagłowa pyszna chcąc krolować
sama, kazała okrutnie pozabíiáć wszytkie dzieci kro-
lá umarłego. Ale siostra Ochozysza wzięwszy synow-
cá swego Ioasfá syná krolá bratá swego, ktory był
ieszcze málutkim, skryła go, i kazała go tájemnie
wychowywać. Gdy Athalia przez siedm lát pánowa-
ła, Arcy-kapłán Ioiadá rozumiał że był czas deklaro-
wać całej Judæi, że miała prawdziwego krolá, ktore-
mu Athalia wydarła była gwałtem koronę, chcąc i
życie mu wziąć. Kázał tedy przyprowadzić owego
málego Ioasfá do kościoła, gdzie go przyjął wszy-
tek lud za własnego krolá, z wielką póciechą i wesó-
lymi

Rok swia-
tá, 3148.
przed Chri-
stusem
856.

Rok swia-
tá, 3120.

Rok swia-
tá, 3126.
przed Chri-
stusem
878.

4to. tymi głosami. Athalia widząc ten bunt iako zwała
Reg 13. go, i chcąc go ná początkach zaraz przyduścić, po-
biegła do kościoła, gdzie był młody krol, ale tam
ią zabiło; a ioasz pánował w pokoiu, nie mając w ten
czas tylko lat siedm.

Rok swia-
ta, 3163.

Było to około tego czasu, kiedy Elizeusz umarł,
gdy był chory Krol Izraelu, który się także zwał Io-
as, był synem Joachasa, który krolował po Jehu
Oycu swoim, przyszedł nawiedzić tego świętego czło-
wieka, pokazując mu żal wielki który miał z iego cho-
roby. Prorok nagrodił mu tę iego ludzkość, obie-
cując mu tak wiele zwycięstw przeciwko Syryey,
ktora ná niego żywo następować będzie, iło wystrze-
lił strzał z okna, umarł prędko potym Prorok, i przy
pogrzebie trafiło się, że ci którzy grzebli umarłego
postrzegszy Moábitow, którzy obiegali wszystkie krá-
ie rabuiąc, zostawili ciała ktore grzebli, i rzucili go ná
trunę Elizeusza, a ow umarły dotknąwszy się kości
tego świętego Proroka tegoż momentu z martwywstał.
Cud ten jest wielki mowi święty Ambroży, ale są nie-
rownie większe w nowym prawnie; Elizeusz umarły
wskrzesza umarłego, Iezus Chrystus wskrzesił Łáza-
rza i wielu innych w życiu swoim, i po śmierci. Z
martwychwstanie ciał jest małej uwagi względem z
martwychwstania dusz: z martwychwstaia ciał, aby
z nowu pomarli, z martwychwstaia dusze, powstaiać
od śmierci grzechu i czartow aby żyły ná wieki ży-
ciem

ciem Aniołow, i samego Bogá. Nikt z nas nieśmiały 4to:
by spodziewać się z mąrtwychwstać iáko Łazarz, ale Reg 13.
ciż łami ktorzy wzdychają pod niewolą ich námię-
tności, mogą i powinni się spodziewać z mąrtwych-
wstania dusz, ieżeli się rzucają żywą wiarą i szczerem
żalem do nieskończoney mocy krwy Chrystusowey,
i do iego wszechmocney łaski.

Joasz krol Judæi kázał ukámiénować Arcy-kápłaná 4to.
Zácharyaszá, bo mu ná oczy wyrzueał złe iego życie. Reg. 12.

Z Ostawszy Krolem Ioás, Iyn Ochoziaszá w ludæi
przez stáranie Ioiady Arcykápłána był wdzięczny Rok swia-
tego affektu, i miał zawżse respekt przeciwko temu z tá 3126.
ktorego rąk miał krolestwo. Przyiaźń ta ktorą miał przed Chri-
przeciwko temu świętemu człowiekowi, uczyniła go stusem. 878.
dobrym, i utrzymywała w pobożności, czyniąc wży-
tko cokolwiek tylko mógł dla chwały Boskiey. Wiesz
dział z obrzydzeniem owe nierządy, ktore bezbożná
Athália matká iego popełniła w Kościele, z ktorego
wyciągnęła wszystkie bogáctwa, áby ozdobiła Kościół
i bałwan Baálá, i chciał koniecznie nagrodzić te szko-
dy. Nie mogąc zaś sam ieden tak wielkim wystar-
czyć podátkom, przestrzegł lud o swoich intencjach,
aby ci ktorychby do tego włafna wzbudziła pobo-
żność, mogli się czym przyczynić. Ale że kypłani
nie dobre czynili rachunki z tego co z pieniędzy brá-
li, znaleziono nowy sposób, ná zbieranie jałmużń od

ludzi

4to. ludzi, pokrywszy skrzynkę iedną ná gorze, a uczy-
 Reg. 12. niwłzy niewielką dziurkę, w którą kładł każdy co-
 kolwiek mu się podobało ofiarować Bogu: wyproż-
 niano zaś owę skrzynkę codzień w obecności krolá
 i Arcy-kapłanow. Gdy kościół był náprawiony, i do
 dawnego wrocił się stánu, gdy wszystkie náczynia by-
 ły náprawione, ná nieszczęście Ioałzá umarł Ioiádá,
 sto trzydzieści lat mając. Uczcił go i po śmierci Ioa-
 asz, i kazał go pospołu pogrześć z krolami ludæi; a-
 le się prędko sam odmienił, pokázuiąc że często tá-
 cy są krolowie, iácy są ci, ktorzy ich są bliscy: bo
 Pismo święte powiada: że zaraz po śmierci tego Ar-
 cy-káplaná, który tak mądrze rádził temu młode-
 mu krolowi, naypierwsi z krolestwa przyszli i uczyni-
 li mu adorácyę, a krolowi owe nikczemne bárzo się
 podobály pochlebstwa; słuchał ich potym, i uczynił
 swemi faworytámi, i w tenże zaraz czas porzucił ten
 Pan Bogá, i miasto owego staránia tak pilnego, kro-
 re pokázuywał przedtym około kościoła i Ołtarzá,
 kłaniać się począł bálwanom, i takie czynił obrzy-
 dliwości, ktore ściągnęli ná niego gniew Boski, i ná
 całe krolestwo ludæi. Zácharyasz Arcy-káplán syn
 Ioiády nástąpiwszy po Oycu ná urząd, znieść nie-
 mógł tych bezbożności, i wzbudzony będąc od du-
 chá Boskiego, poszedł wyrzucając z wolnością świę-
 tą i krolowi i naypierwszym ná dworze, że porzucali
 Bogá prawdziwego, a kłaniali się bálwanom: ale tę
 wolność

wolność przypłacił życiem; bo loasz nie respektuiąc 4to.
 iako mowi Pismo, ná Oycá w synu, i zapomniawszy Reg. 12
 co powinien był pámięci Ioiády, który ná głowę ie-
 go włożył koronę, kazał ukámiénować Zácharyas-
 szá przy samym wchodzie do kościoła, a ten święty
 człowiek tak nieślusznie umierając to tylkoj wyrzekł:
 niech Bog widzi to co cierpię, i uczyni mi sprawie-
 dliwość. Doznał tego w skutku, skarał tak wielki wy-
 stępek Bog, i uczynił ostatek życia owego krolá tak
 mizernym, iako był iego początek szczęśliwy. Wzbu-
 dził przeciwko niemu Syryczykow, którzy z małą
 bárzo lidzbą ludzi iego zbili woysko, náwet na oło-
 bie iego takie rzeczy czynili, których Pismo święte
 wstydzi się mianować, a wyszedszy z ich rąk pełen
 okrutnych chorob, nie miał nawet szczęścia, aby
 spokojnie umárł, i dway studz iego zabili go ná łó-
 ku, i niemiał náwet honoru po śmierci, aby go po-
 grzebiono w grobie Oycow iego. Uczy Bog przez ten
 straszny przykład krolow, aby sobie nie dufali, i o-
 wym, którzy ustawicznie pochlebnie ich chwalą dla
 rácyi podłych i nikczemnych, przekládając wolność
 tych którzy mają respekt ná ich osobę, którzy kocha-
 ją prawdziwie ich honor nad ukłony owych pochleb-
 cow, którzy nie myślą o niczym, tylko żeby zepso-
 wali dobre inklinácyje, aby ich przyprowadzili do nie-
 słuszných intencyi i uczynkow, ktore sprowadzają
 gniew Boski, i nienáwist ludzką.

410. Bezbożny Krol Achas rozgniewał Boga, i wpadł w rę-
Reg 16. ce nieprzyjacielskie.

Rok swia-
ta, 316 f. **N** Astąpiwszy Amázyasz po Joasie Oycu swoim,
miał różne wojny przeciwko Joászowi krolowi Iz-
raelskiemu, ktorego wziął do więzienia, ale gdy u-
miał Joasz, a Zácharyasz po nim nastąpił, Amázy-
asz krolował w wielkim pokoju w Judæi aż do tego
czasu, że niektorzy z slug jego prześladowali go aż
do Lachis, gdzie był zabity, zostawiwszy ná niego
swoim Ozyaszá syná, ktorego także zowie Pismo
Azáryaszem. Był dosyć pobożny, i radził się Pro-
rokow we wszystkich rzeczach, chcąc od nich wie-
dzieć wolą Pańską; wszystkie mu się nadawały bitwy,
i dawne ruiny náprawił w Jerozolimie; ale szczęście
wyniosło ná koniec serce jego, zaniedbał czci Bo-
skiej, i będąc starem wszedł do kościoła, chciał o-
fiarować tam ná Ołtarzu perfumow: Arcy-Káplan,
Azáryasz zadziwiwszy się nád tą śmiałością, poszedł
z innymi káplanami przypomniąc mu, że sobie
przywłaszczał powagę káplañstwa, ale ten krol gro-
żąc im że ich pogubi, a trzymając zawsze turybularz
w ręku, spuścił Bog w oczách Káplanow ná niego
trąd, ktorzy go wygnali z kościoła, bo też i sam
spieszno z niego uchodził: gdy poczuł tę wstydlivą
plágę, ktorą go Bog skarał. Był zaś trędowatym,
aż do śmierci, i musiał ustąpić z krolestwa Judæi sy-
nowi swemu Joáthanowi, który we wszystkim naśla-
dował

Rok swia-
ta, 3246.

dował pierwłzey Oycá swego pobożności. Ták zacny Rok 3264.
 krol szefznaście lat kroluiąc, zostawił krolestwo bez-
 bożnemu krolowi názwanemu Achas, który odnowił
 w Jeruzalem wszystkie obrzydliwości bálwochwalstwá.
 Rozgniewany Bog ná iego grzechy, dał go w ręce Rok swia-
tá 3265.
 krolá Syryjskiego, a potym i krolá Izráelskiego. To
 krolestwo idąc od Joaszá do syná iego Zácharyaszá,
 wpádko potym ná Sellum i Mánahen, który zostawił
 za sukcessorá Phaccia syná swego, przeciwko ktore-
 mu Phacee syn Rámeli zbuntował się, chcąc ná iego
 go pánować mieyscu. I ten iest Phacee, który pod-
 nioł woynę ták ciężką przeciwko bezbożnemu A-
 chasowi, i całey Judæi; zabił z ludu owego sto dwa-
 dziesięcia tysięcy ludzi przez ieden tylko dzień, bo
 (iáko mowi Pismo) Achas i lud iego porzucił był Bog Rok swia-
tá 3263.
 gá. Ták wielkie okrucieństwa czynili przeciwko Ju-
 dæi, że gdy się powrócili w tryumfie do Sámary, Pro-
 rok ieden Pański názwany Odeth, gánił im ták wiel-
 kie okrucieństwo przeciwko własnym bráci, i wyper-
 swadował ná koniec, aby odesłali do Judæi dwa kroć
 sto tysięcy niewolniká, ktorego byli zábrali: co u-
 czynili daiąc znáki wielkiej kompássyey, odziewaiąc
 tych, którzy nie mieli sukien, i wládaiąc ná wozy
 tych, którzy byli slabi, i piechotą iść nie mogli. A-
 le Achas nie upokorzywszy się za ták wielkimi plá-
 gami, coraz to bárzieszy czynił przeciwko Bogu; chciał
 się złączyć z Assyryiczycámi, obiecuiąc im coroczni

4to. z Państwa swego háracz . Ale Teglárphalázar Krol
Reg 16. ich wziął wszystkich Izráelczykow, którzy ná tam-
 tey stronie byli Jordanu, i przeprowadził ich do Af-
 syryey, z kąd nigdy potym nie powrócili, iáko i o-
 wa resztká dzieśiátka pokolenia, którzy potym prze-
 prowadzeni byli przez syná iego Salmánazará: a ták
 owa przyiaźń szkodliwa była Achasowi, miasto te-
 go że miała byđż pożyteczna, iáko mowi Pismo.
 Ale im bárzief Bog karał go, tym on go lekcey wa-
 żył, przypisuiąc te szczęścia ktore nad nim otrzy-
 miali iego nieprzyiaciele, nie gniewu Boskiemu, ktory
 ná się ściagał, ale mocy ich bálwanow. Zamknął
 kościół Boży, i wystawiał Ołtarze bálwanom'powszy-
 tnych kątach ulic Jerózolimskich, aż też Bog skoń-
 czył bezbożność iego przez koniec życia iego; stał
 się żałosnym przykładem krolow od Bogá opuszcz-
 nych, którzy tym bárzief przeciwiail mu się, im
 bárzief nad nimi swoię pokazuie moc, aby iá pozná-
 li, i którzy ná koniec pokazuią przez nieszczęśliwą
 śmierć, że poty krolowie są wielcy, poki zostaią w
 tym stanie w ktorym ich Bog osadził, ale wpádaią
 w nikczemność stworzenia, gdy woynę podnoszą prze-
 ciwko Bogu, i gdy się chcą z nim rownać.

4to. Ezechiasz Krol Judæi czcił Bogá, wywrócić każe
Reg 18. wszystkie bálwany, ktore lud iego adorował, niżeli został
 Krolew.

Z Ostałszy Phacee krolew Izráelskim przez bunt,
 ktory

ktory podniósł przeciwko Phaceiaszowi, który przed nim pánował, tymże sposobem stracił swoje krolestwo, którym go nábił, to jest przez rebelliją iednego z swoich poddanych názwanego Ozee, który ná iego mieyscu krolował. Zaraz też Sálmanázár zaczął wojnę przeciwko niemu, i podbił go sobie, założywszy podatek pewny ná iego krolestwie; ale kiedy Ozee chciał zrzucić z siebie owo iármio, dufając mocy Aegyptu, Sálmanázár wrocił się przeciwko niemu z nowemi siłami, obległ Sámaryą, i w lát trzy ią wziął: przeniósł wielu Izráelitow do swoich kráíow, to jest do Medyi i Assyryey, z kąd się rozmnożyli po wszystkich Azyi septemtryonálney częściach, nie wrociwszy się nigdy do oycyzny. I tak się skończyło krolestwo Izráelskie dwieście pięćdziesiąt i pięć lat po oddzieleniu się od Judæi, w ten czas zaś gdy krolestwo Izráelskie było tak utrápione od tak wielu złych krolow, z których iedni po drugich następowali, przez zaboystwa i gwałty, krolestwo Judæi odetchnęło sobie trochę po tak długiey mizeryey, w ktorey ięczeli za pánowania bezbożnego Achasa. Bo syn iego Ezechiasz który po nim nástąpił, odmienił wszystko w Judæi, i pánowała za niego pobożność i cnota ná mieyscu niezbożności, ktora przed nim po całym rozpościerała się krolestwie. Daie mu Pismo święte to świadectwo: że ani przed nim, ani po nim nie był żaden krol w Judæi, któryby się z nim

Rok swiat-
tá 3265.
przed Chri-
stusem
739.

Rok swiat-
tá 3277.
przed Chri-
stusem
727.

4to. mogli porównać: przywiązany był zawsze do prawą
Reg. 18. Boskiego, nigdy się od niego nieoddalając, ani na
prawą, ani na lewą stronę.

Otworzył Bramy Kościoła Pańskiego, które był O-
ciec jego zamknął wykorzeniając prawdziwego część
Bogą. Rozkazał Káptanom i Lewitom poświęcać się,
aby oczyszczili to miejsce święte, które było sprofano-
wane; pozrzucił owe drewna świętokrackie, i wywro-
cił niedźwiedzia mosiężnego, którego był przed tym
Moyzesz z rozkazania Pańskiego postawił, a którego
uczynili byli owi ludzie bálwanem, i ofiárowali mu
kádzenia. Miał sobie za osobliwą uciechę, ustanawiać
Káptanow we wszystkich funkcyach, i urzędach, i stá-
rał się o to, aby mieli czym żyć odnowiwszy prawo
dzieściecin, i pierwiastek. Bog też wzajemnie miał po-
ciechę, gdy błogosławił we wszystkich intencyach te-
go Krola, gdy nagradzał pobożność jego przez szczę-
śliwy sukces woysk i imprez jego. Uwolnił się od Ty-
ranstwa krolow, którzy podbili sobie byli jego Przod-
kow, zrzucił z siebie iarzmo krola Assyryczykow.
Podniósł wielką woynę przeciwko Fylistynczykom.,
podbił najpierwsze ich miásta, i przynaglił ich, że mu-
sieli się ścisnąć w granicach kraíow swoich, pod tym
krolem tak pobożnym żył Prorok święty Izaiász, kto-
ry był ze krwi krolewskiej, który z nim w wielkiej
żył przyiaźni, i którego mu Bog posłał, aby go we
wszystkich jego cieszył utrapieniach. Dodawał mu ser-
cá Izá-

ca Izaiasz, aby co raz to większą w Bogu pokładał na- 4to.
dzie, któremu się klaniał, a gdy się podobą Bogu Reg 18.
probować więcej tego Krola, gdy przeciwko niemu
mocni następowali nieprzyjaciele, umacniał go ten
święty Prorok, i niedopuszczał aby się ich groźby lękał.
Pokazało się na ten czas iako iest ten Krol szczęśliwy,
który słucha sług Boskich, iako też mówić się może,
że miał się za szczęśliwego, gdy żył pod tak pobo-
żnym Panem. Pokazało się nad to przez tak wielki
przykład według zdania Oycow świętych, że gdy
Krolowie prawdziwie boją się Boga, zgadzają się bez
trudności z prawdziwemi jego sługami, i mają sobie
za największy honor czcić słowa Boskie, w jego słu-
gach, barzciey nawet, niżeli gdyby oni sami czczeni
byli od wszystkich ludzi.

Dla Krola Ezechiasza znoś Bog woysko Sennache- 4to.
rybą przez Anioła, który jedney nocy zabił sto ośmdzie- Reg 19.
siąt tysięcy i pięć ludzi.

CHcąc Bog spróbować wiary świętego Krola Ezechi-
asza, wzbudził przeciwko niemu Sennacheryb. Rok swia-
Krola Assyryjskiego, który rozgniewany że mu Eze- ta 3 291.
chiasz niechciał płacić háraczu, który jego antecesso- przed Chri-
rowie płacili. Posłał Rabzacesa z wielką groźbą w o- stusem
becności całego ludu, aby go był do buntu przy- 718.
wiodł naśmiewając się z tey podufalności którą miał w
Bogu przeciwko mocy takiego Pana, któremu aż do
tego czasu żadna się moc nie oparła. Słyszac te okru-
tne

4to. tne nágrawania Ezechiasz ktore bárziefy padały prze-
 Reg 19. ciwko Bogu, niżeli przeciwno niemu, poszarpał ná so-
 bie szaty, odział się worem, i tak poszedł do Kościo-
 ła Páńskiego, i posłał do Izaiáza, opowiadając że był
 ściśniony żalem tak wielkim, iáko białogłowa, ktora
 rodzi, a urodzić nie może, odpowiedział mu Izaiasz:
 że się bać niepowinien tych groźb, i że Bog woiować
 za niego będzie upewnił go, że Sennácheryb nie wni-
 dzie do miasta, áni go obleże, że Bog śmiać się będzie
 ze wszystkiey iego siły z wozow iego wojennych wiel-
 kiej lidźby, i przynagli go że się wstydlowie rąz po-
 wroci drogą, przez którą wnidzie. Przyjął Ezechiasz
 to słowo Prorockie, i usłyszał go w ten czas, gdy wy-
 lewał serce swoje ná modlitwie w Kościele Páńskim.
 Pokázywał Bogu te listy, ktore mu posłano, i trzyma-
 iąc je w swoich ręku, ktore podnosił do niego, mówił:
 Panie Boże Izraelu, ktory siedzisz, i wspierasz się ná
 Cherubinach, ty jesteś samym Bogiem krolow z całej
 ziemi, náklon uszy twoie i posłuchay, otworz oczy
 Paniei patrz, słuchay wszystkiego tego co mowi Sen-
 nacheryb. Prawda że on zepsował, i zruinował tak
 wiele infzych ludzi, iáko się chełpił, i że wrzucił
 wszystkich ich Bogow w ogień, ale to się stało że nie
 byli ci prąwdziwi Bogowie, i że byli tylko dziełem
 rąk ludzkich. Owe modlitwy nie byli bez skutku, bo
 gdy Sennácheryb coraz to bárziefy sobie obiecywał
 zgubę Ezechiasza, i że miał pościć krolestwo iego.
 Poká-

Pokáz
 krol
 Anioł
 siey
 rano
 tak wi
 ko o
 rąkze
 swoim
 właln
 I ten
 krol r
 mi, a
 pokáz
 krolá
 ktory
 lá od
 czony
 tylko
 czył
 zali s
 ni ist
 kość
 dzy v
 ktore
 popeł
 cie i
 byli.

Pokázał Bog swoię opiekę przez niewidomy sukkurs, 4to.
 który się dał widzieć przez skutki oczywiste; posłał Reg 19.
 Anioła w nocy, który zabił sto ośmdzieśiat i pięć ty-
 sięcy ludzi w obozie Senácherybá. Obudziwszy się
 ráno ten Pan, niesłychanie iák się zadziwił, widząc
 tak wielką strátę swoich ludzi, nie myślał więcey tyl-
 ko o iák nayprętszey ucieczce do Niniwy, gdzie
 także nie znalazł bezpieczeństwa, bo w ten czas gdy
 swoim kłaniał się bátwanom, zábity był od swoich
 własnych synow, ktorzy potym uciekli do Armeniey.
 I ten był koniec Senácherybá, podwyższał się ten
 krol nad samego Bogá, lżył go swemi bluźnierstwa-
 mi, a przez to tym większa Boska wszechmocność
 pokázala się, nie posłał Bog przeciwko siłom tegoż
 krolá bezbożnego, tylko iednego z swoich Aniołow,
 który według świętego Hieronymá odłączył tego kro-
 lá od poddanych, iákoby był przedtym Pháraon złą-
 czony z swemi, aby się nie schronił od rąk Anioła,
 tylko żeby umarł od rąk własnych synow. Tak u-
 czył Bog krolow ziemskich, że kiedykolwiek poká-
 zali się nieprzyjacielem tego, ktoremu swoię powin-
 ni istność, i wszystko to cokolwiek pomnázalo wiel-
 kość ich przed ludźmi, pozwolił często, aby się mie-
 dzy własnymi dziećmi ich takie znalazły monstra,
 ktore zapomniawszy samey náтуры, nieobáwiali się
 popełniać obrzydliwe oycoboystwo, odeymuiąc ży-
 cie i koronę tym samym, ktorym oboje to powinni
 byli.

410. Krol Ezechiasz będąc chorym śmiertelnie odbiera ży-
Reg 20 cie, i życie potym lat piętnaście.

przed Chri
stusem
710.

Krol Ezechiasz w tenże czas gdy woysko Senná-
cherybá następowało ná niego, śmiertelnie zachó-
rował, bo go Bog chciał rożnymi wypróbować spo-
sobámi, tym bárzief wiarę iego wynosząc, i mocy
swoiey skutek pokázuiąc. Bo też i Ezechiasz prosząc
z wielką gorącością Bogá, ná iego modlitwę odpó-
wiedział Bog przez Izáiaszá, który przyszedł był da-
jąc mu znać o śmierci zbliżającej się, że odmienił
swoy dekret, że go rák prędko uzdrowi, że w trzech
dniach będzie w kościele, że mu piętnaście lat ie-
szcze życia przewlecze, że go z rąk Senácheryba
uwolni, i że bierze w opiekę miasto Jeruzálem. Ná
utwierdzenie tey prawdy uczynił w obecności iego
ow cud sławny: że się wrocił cień dziesięć liniy ná
zegárze, który Hieronym święty názwał zegárem A-
chasá. Ták wiele uczynionych cudów dla Ezechi-
aszá nieszczęściem się zakończyły, i pokazał Bog w
iego zdrowiu, że często rzecz iest lepsza w chorobie
umrzeć, niżeli ozdrowieć. Dopuscił Bog, chcąc po-
kazać powierzchownie rátemne podnieśienie, które
wkrádło się potym w serce tego Paná; kiedy posło-
wie krolá Bábyłońskiego przyszli do niego z bogáte-
mi upominkámi ciesząc się z iego zdrowia, i infor-
muiąc się dostatecznie o ow cud, który się stał dla
niego; Ezechiasz miał upodobanie w tym honorze,
który

który dla niego ow krol czynił, i pokazał owym po- 4to.
 słom wżytkie swoje bogáctwa, i cokolwiek miał nay- Reg 20
 wspaniałszego; Bog który tę ranę ukrytą widział ná
 gruncie sercá tego krolá, postał Izaiaszá pytającego
 go, co to byli za ludzie, ktorzy go nawiedzali, i co
 im mówił? odpowiedział Prorokowi, że to byli Po-
 słowie krolá Bábyłońskiego, i że im pokazał wżyt-
 kie swoje skarby, nic nie utáiwízy; Izaiasz rzekł mu
 imieniem Boskim: że wżytkie owe skarby, ktore-
 kolwiek Bábyłończykom pokazał, przeysć miały do
 Bábyloniey, i że własne iego dzieci, i ci ktorzy po
 nich następować będą, będą rzezańcami ná páłacu
 krolá Bábyłońskiego. Sprawdżiło się to proroctwo w
 dzieciach płodu krolewskiego, ktorzy są wzięci do
 więzienia od Nabuchodonozorá. Mánasses który nie
 miał tylko lat dwanaście, gdy zaczął krolować, zas-
 prowadzony był w niewolá do Bábylonu, i stał się
 gorszym krolem, niżeli który był przed tym, pobu-
 dował to, co Oćiec iego był popsował, popsował zaś
 cokolwiek był pobudował: kazał także zabić Proro-
 ká Izaiaszá, nie będąc poruszony ani świątobliwością,
 ani godnością krwie krolewskiej, ani iego starością,
 bo miał ná ten czas więcej niż sto lat. Zwyciężył
 w obrzydzeniu, iáko sam Bog Prorokom opowiedział
 wżytko to, cokolwiek Amorrhæyczykowie uczynili w
 owych kráiach, dla czego Bog pobudził przeciwko
 niemu krolá Assyryjskiego, który wziął w niewolá

4to. **Reg 20.** Mánassessá, obciążył go kaydánami, i zaprowadził do Bábyloniey. To nieszczęście było przyczyną, że się wrocił do siebie, uważał Bogá który go kárał, przepraszał go z całego serca, pokázuiąc prawdziwą pokutę. Tak wielka pokora iednego krolá w niewoli zostaiącego, i tak gorące modlitwy zniewolili Bogá, który wybáwił go, zaraz przywrocił do Jeruzálem i ná krolestwie osadził, gdzie nie myślał o niczym, iáko mowi Jozef, tylko aby mu służył, i aby mu oddawał dzięki za tak wielkie miłosierdzie. Poznał Mánasses (mowi Pismo) że Pan był prawdziwym Bogiem, i to znać powinni wszyscy ci, którzy o tak wielkich czytaią cudach; a niewiemy czemu bárziej się mamy dziwować, czy wszechmocności BOgá, który tak doskonale pánuie nad ludźmi, czy spráwiedliwości, która się nad łamymi pokazuje się krolámi, czy dobroci, która wysłuchiwa modlitw tak wielkiego grzeszniká, i która osadza ná thronie tego krolá, który tak długo źle zażywał powági krolewskie, łamiąc wszelakie práwa Boskie, i lżąc Kościół iego święty.

4to. Jozyasfz krol Judæi przywraca część Bogu w swoim krolestwie, i zwycięża w enocie wszystkich krolow swoich przodkow.

Reg 22. **Rok swia** **tá, 3361.** **przed Chri** **stusem** **643.** PO śmierci krolá Mánassessá syn iego Amon krolował ná iego mieyscu, naśladowiác Oycá swego w bezbożnościach, ale nie w pokucie; dla czego porzucił go

cił go Bog, i iego włafni fludzy przeciwko niemu 4to.
 zbuntowali się; i skończył mizerne przez dwie lecie Reg 22.
 pánowanie fwoie gwałtowną śmiercią. Skarawfzy zaś Rok fwi-
 lud owych zaboycow krolá fwego, podniofł ná thron ta, 3363.
 fyná iego Jozyafzá, który nie miał ná ten czas tyl-
 ko lat ósm: zacny to był krol i rzadkiey pobożno-
 ści, którą w pierwzey fwoiey pokázał młodości, i od
 ktorey się nie oddalił nigdy. Wykorzenił wfzytkie
 bałwany Báalá, obrocił w proch wfzytkie ftátue, po-
 pálił kości fałfzywych Prorokow ná Oltarzu owego
 bałwaná, według obietnicy, którą Bog uczynił Je-
 roboamowi, trzyfta pięćdziesiąt lat przedtym. A tak
 oczyścił nie tylko Jerozolimę i Judęą, ále nawet roz-
 ściągał fwoię żarliwość ná wielką część Izraelu, zruy-
 nowawfzy princypálne miaftá; Mánaffe, Ephráim, Sy-
 meoná i Nephtáli, i w nim wfzytkie drewná, którym
 się kłániano. W rey expedycyey tak wielkiego kro-
 lá godney, gdy naprawiano Kościoł, który był zu-
 pełnie zruinował, i fprofanował Manaffet z znaleziono
 księgę Deutoronomi, którą nápiśał Moyzeſz, gdy
 iá zaś krolowi oddano, i gdy tam przeczytał ftrafz-
 ne pogroźki, ktoremi Bog ftrafzył wfzytkich tych,
 którzy się oddalaia od práwa iego, szarpáł ná fobie
 fzaty, uważaiąc te wfzytkie nieſzczęścia, ktore bez-
 bożność Oycow ich na nich zaciągnęła.

Posłał rádzić się wtym Prorokini iedney, ná imię
 Oldá, ktora go upewniła, że wfzytkie te kary ſpra-

4to. wdzą się, ale że iemu pozwoli Bog umrzeć w pokoju.
 Reg. 23. To dokłádaiąc żeś słuchał wszystkich słow tey księ-
 gi, że serce twoie nią poruszone było, żeś się upoko-
 rzył w obecności Boskiey, żeś drzał przed nim, żeś
 wylewał łzy przed oczami iego, wysłuchał cię, i nie-
 pośpieszy prętko z pomistą swoją, ná łamiących prawo
 swoje, aż będziesz pogrzebiony w grobie któryś sobie
 nágotował. Odebrawszy lożyás tę odpowiedź zgroma-
 dził wszytek lud do Kościoła i sam im czytał cokol-
 wiek się w tey znajdowało księdze, oświadczał się
 przytym, że obiecuie z całego serca bydź posłusznym
 wszystkim tym ordynansom nápisany, i zaprzy się-
 gał wszystkich tych, którzy byli obecni, áby ich z
 wielkim staraniem dochowywali. Otrzymał to od
 nich w skutku, i surowe iego nápominańia złączone
 do przykłądu były przyczyną, że wszytek ow lud był
 wierny Bogu, aż do iego śmierci, która przyszła z ra-
 ny iedney otrzymaney w potrzebie przeciwko Nechau
 Krolowi Ægypskiemu. Spieszył się Bog mowi święty
 Ambroży, áby wyciągnął tego Krolá z świata, i schro-
 nił go od tych nieszczęść, które iáko deszcz padać
 miały ná ziemię, bo nie miał więcey żyć doczekawszy
 owej chwały, którą sobie słusznie ziednał przez żar-
 liwość naywiększą nád wszystkich, co przed nim żyli
 krolow. Obchodząc wielkánoc solennie, i z szczerą po-
 bożnością. Przykłąd tego Krolá, powinien przestrze-
 gać inszych, áby ná to nayosobliwszełożyli stárania,
 żeby

żeby się prawa Boskiego uczyli, ponieważ Piśmo święte samo przypisuje wszelkie szczęście Jozyasza, pokornej uniżoności, którą słuchał wszystkiego tego, cokolwiek Bog rozkazał przez Moyzesa w pomienionej a cudownie za tego Paną znalezionej książce. Ale czytając Piśmo, czytać go powinni jako Joziasz, to jest mając intencją, że go wypełnią. Bo powinni uważać iako to uczynił tak pobożny Krol, żeby to była rzecz mało słuszną, i mało rozumną żeby chcąc aby najmnieysze słowo było wypełnione niemieli na ordynanszy Boskie tego respektu, ktorego sami chcąc, aby poddani ich byli posłusznemi, wyciągają.

Oblega Nábuchodonozor Jeruzalem, bierze go, i przenosi do Bábylonu wszystkie bogactwa, i wszystkich mieszkańców.

GDy umarł Krol Joziasz opłakiwało go całe krolestwo. Sellum, albo Joachás młodszy syn jego posadzony jest przez lud na iego miejscu, ale Nechao Krol Aegypski powracając z wojny, którą był przed się wziął przeciwko Assyryczykom, wszedłszy do Jeruzalem rzucił go, i wzięwszy go w kaydany, zaprowadził z sobą do Aegyptu, a narzućwszy wielkimi podatkami Judęą, zostawił im na miejscu iego Brata iego Eliakim, ktoremu dał imię Ioakim, ten Krol krolował dwanaście lat, miał pod sobą wielką liczbę wielkich Proroków, a z tym wszystkim wpadł w wielkie grzechy. Gdy mu Jeremiaśza pokazano pro-

roctwo

410.

Reg 22.

410.

Reg 24.

Rok światy 3394. przed Chrystusem.

610.

4to. roctwo, gdzie mu opowiadał wszystkie te nieszczęścia
 Reg 25. które nan nastąpić miały, podrapał je szczyzorykiem,
 i wrzucił w ogień. Ale Bog rozkazał Prorokowi napi-
 śać też groźby w inšzey księdze, i przydać ich ie-
 szcze więcej. Czwartego zaś roku pánowania iego
 przyszedł Nábuchodonozor, i obległ Jeruzalem,
 wziął tego nieszczęśliwego krolá, i w káydany oko-
 wawszy zaprowadził go do Bábyloniey; a od rąd rá-
 chować trzebá lat siedmdziesiąt niewoli, przecieź go
 wypuścił potym, kontentuiąc się wielki nań założyć
 podátek; ale postawšy i rebellizowawszy mu po trzech
 lećciach, wzięty był ná koniec przez Cháldeyckow,
 którzy go zabili, i zostawili bez pogrzebu. Syn ie-
 go Joáchim albo Jechoniasz nástąpił, który był tak-
 że bárzo zły człowiek, przyszedł z nowu Nábuchod-
 onozor i wziął go, i zaprowadził z Mátką iego do
 Bábyloniey, żony iego i dzieci, i cały dwór, i dzie-
 śięć tysięcy ludzi z Jerozolimy. A w ten czas pobrał
 wszystkie skárby kościelne, wszystkie owé naczynia
 poświęcone, które Sálomon porobić był kazał; po-
 stánowił krolá ná mieyscu Joachimá, Sedecyasza stry-
 iá swego, Sedecyasza nie respektuiąc ná Jeremiasza,
 iáko Piśmo mowi, który mowił mu imieniem Bo-
 skim, i ktorego słusznych przestroğ nie słuchał, żył
 zawsze w zwyczajnych swoich bezbożnościach; idąc
 przykładem iego pośpolstwo, ná wszelką rozpuściło
 się swawolą, popełniając wszelkie pogańskie obrzy-
 dliwoz

Rok swia-
 tá 3368.
 przed Chri-
 stusem
 606.

Rok swia-
 tá 3403.

dliwości, niechcąc słuchać przestrogi, które im Bog 4to.
dawał co dzień przez swoich sług: naśmiewali się z Reg 24.
Pismá, i z tych, którzy z nimi o Bogu mówili, lek-
ce wając wszystko to, cokolwiek słyszeli, nágrawiając
się naybárziej z Prorokow. Ten postępek wzbudził
gniew Pański przeciwko nim, i zbliżała się pomsta
bez żadnego miłosierdzia; gdy tedy Sedecyasza dzie-
wiąty panowania swego kończył rok, wzbudził Bog
przeciwko niemu Nábuchodonozor, który o pom-
ście tylko prywatnych swoich myślał krzywd, a tym
czasem mścił się i Boskich; Jeruzálem, które tak dłu-
go trzymał woyskiem swoim otoczone, do tak stra-
żnego przynaglił głodu, że po dwóch lat obleżenia
ściśniono ją bárziej, i uczyniono wielki szturm. W
ten czas żydzi niestychanie iák się lękać poczęli,
cokolwiek znalazło się ludzi odważniejszych pouciesz-
kali w nocy, i Sedecyasza sam przez tájemną bramę
umknął; ale go gonić rozkazał Nábuchodonozor, i
złapano go blisko Jerychá, przyprowadzono przed
krola Bábylonu, który surowym ordynánsem wyko-
nał dekret, dawno od Boga przeciwko temu krolowi
náznaczony: bo kazał náprzód w oczach iego zabić
dwoje iego dzieci, a po tym tak okrutnym widoku
kazał mu wykłóć oczy samemu, okować; i tak do
Bábylonu zaprowadzić Nábuchodonozor posłał po-
tym Nábuzardaná do Jeruzalem, aby ostatek spro-
wadził ludu, zabrać wszystkie skárby, które jeszcze

Rok swia-
tý, 3416.

U u

zosta-

4to. zostały, spalił kościół, pałac królewski i wszystkie do-
Reg 25. my, obalił mury, nie zostawiając tylko mało co lu-
dźmi, i to ubogich w tamtych królestwach, którzyby tyl-
ko orać w polu mogli, a około winnic chodzić; i ten
ci był żałosny koniec, do którego przyszła Jerozo-
lima za grzechy i królujących, i obywatelów. Pro-
rok Jeremiaśz tak żywo tę opisuie ruinę, że trzeba
by być bardzo twardym, żeby się tym nie poru-
szył, i pokazuje że ten smutek jest święty, to utra-
pienie szczęśliwe, iako mówi Augustyn święty; mieć
wielkie politowanie nad grzechami, i karą grzesz-
ników w tenże czas, gdy się brzydziemy, i całe od-
wracamy od samego grzechu.

4to. Ewilmerodach król Babiloński po śmierci Nábuchod-
Reg 25. donozora traktuje łaskawie Joachimá króla Judai, uwal-
nia go z káydanów, i chce go na dawnym osadzić tronie.

CAle królestwo Judai będąc zruinowane przez Báb-
bylończyków, byli żydźmi w tej ciężkiej niewoli
przez lat siedmdzieśiat, które im opowiedziane by-
ło przez Proroków. Bog który tylko z żalem karze
ludźmi, dawno przedtem groził ludowi swemu tą cięż-
ką niewolą, aby się iey chronił; często o niey mo-
wił Jeremiaśz, i wołał cierpieć prześladowania od
wielkich ludźmi, którzy go za swego mieli nieprzyja-
ciela, aniżeli omieszkac w dawaniu przestro-
g pożyte-
cznych. Przestrzegł ich także w ten czas, aby gdy
będą w niewoli Babilońskiej, nie naśladowali oby-

Rok swia-
tá 3417.
przed Chri-
stusem.
187.

czaiow

czaiow owych ludzi, ale żeby statecznie trwali prá: 4to.
wdziwego czcząc Bogá, iáko się tego od Oycow swo- Reg 25.

ich nauczyl, i cieszył ich w owym utrąpieniu, ob-
iecuiąc im za pewne, że ich w tym (iáko go nazná-
czył) uwolni czásie. Ten święty Prorok znalazłszy łá-
skę u Nábuzardaná hermaná woysk Nábuchodono-
zorá, który dał ordynans wyraźny, aby mu nie nie
uczyniono, maiąc wolność ieżeliby chciał iść do Bá-
byloniey, i tam żyć w pokoiu: wolał zostać w Ju-
dæi, ciesząc tę małą gárdzkę ludzi, ktorzy tam zo-
stali. Dawał dobre przestrogi Godoliaszowi, który po-
stanowiony był przez Nábuchodonozorá, utrzymu-
jąc nad tym ludem powagę, który był zostawiony
w Judæi; ale Godoliasz nie uważając ná to, w czym
kolwiek przestregano o konspirácyey Izmaelá, za-
bity był od tego buntowniká w Másphaćie ze wszy-
tkiem tymi, cokolwiek z nim było ludzi. Ostatek
żydow ktorzy byli w Judæi, obáwiając się gniewu kro-
lá Bábyłońskiego, iák się dowie o śmierci Godolia-
szá, ktorego był sam postanowił, szukaiąc swego beś-
pieczeństwa, schronili się do Ægyptu. Ieremiasz czy-
nił co mógł przeszkadzaiąc tym intencyom, protes-
tuiąc się zawłze, że żadne ná nich nie pádnie nie-
szczęście, ieżeli mieszkać będą w Judæi, a przeciw-
nym sposobem zginać wszyscy mizernie, ieżli się ru-
szą do Ægyptu. Ale mu ow lud nie wierzył, upárli
się udać się koniecznie do Ægypcyanow; a Ieremi-

410. afz i Báruch iego Uczeń, że nie było sposobu odra-
 Reg 25. dzić im, woleli iść z nimi, aniżeli ich porzucić; gdzie
 stanawszy prorokowali, że krol Bábyłoński tak zgus-
 bi Ægypt, iáko zepsował ludæą. W ten czas gdy ow-
 lud przedtym, tak ulubiony od Bogá, tak wiele po-
 nościł utrąpienia we trzech różnych krolestwach, w
 Bábyloniey, w Ægypcie, i ludæi, a żaden znak mi-
 łosierdzia Boskiego nád nimi nie pokázał się, i żyli
 bez żadney inszey poćiechy, tylko tę mieli, którą
 im nadzieia końca tey niewoli po skończonych lat
 siedmdziesiąt dawała: stało się to iednák w Bábylo-
 nie, co ich trochę poćieszyło: bo Nábuchodono-
 zor, ktorego Bog zażył iáko instrument ná skáranie
 inszych, umarł ná koniec, a syn iego Ewilmerodach
 nástąpił po nim, i zaraz wyprowadził z więzienia
 Ioachimá krolá żydowskiego, ktorego był przedtym
 Nábuchodonor przyprowadził więźniem do Báby-
 loniey, przed Sedecyaszem ostatnym ich krole; a
 tak ow Pan będąc trzydzieści i siedm lat w więzie-
 niu, wyszedł ná koniec z niego przez politowanie
 krolewskie. Podniósł się nieiáko ná thron, i miał część
 w szczęściu Ewilmerodachá, iádał przy stole iego aż
 do śmierci, przelzedł z iednego końca mizeryey, do
 iákiegokolwiek szczęścia, ktore mu przywodziło ná
 pámięć, że był kiedyż krole, co daie okazyą do
 uszanowania rządu Boskiego nád krolami, ktorých
 zniża i podnosi gdy mu się podobá, i ktory daie

i za-

i zakłada, albo ich szczęściu albo ich nieszczęściu 4to.
 takie gránice, ktore albo iego sprawiedliwość, albo Reg 25.
 iego náznaczyło miłosierdzie.

Cyrus krol Perski a potym Bábyloński, dowiedział-
 szy się że o nim opowiedździeli Prorocy, iż on miał imo.
 naprawić kościół Jerozolimy, dać wolność wszystkim ży- Esdra
 dom, ktorzy byli w Bábylonie, aby do swoich powrócili cap. I.
 królów, dawszy ich pod commendę Zerobábelá, gdzie po-
 tym posłał i Ezdrászá.

GDy się ná koniec stało dośyć gniewu Boskiemu Rok swia-
 nád Izráelitami, i siedm dziesiąt lat náznaczonych 15, 3468.
 miały, chciał ná naprawienie Judæi przez Cyrusa przed Chri-
 uczynić go Panem całego wschodu, i osadzić ná Tro- stusem
 nie krolów Bábylońskich. Pozwolił ten krol żydom, 536.
 aby się wrócili do ich kraiów, i náprawili Kościół swoy,
 Wyciągnął z skárbu krolów Bábylońskich, wszystkie
 naczynia, ktore byli tam sprowadzeni, a wyszło ży-
 dow czterdzieści dwa tysiące, ich niewolników, kto-
 rych się rachowało więcey ná siedm tysięcy osob.
 Będąc nieraki czás ná ustanawianiu się, zgromadzili
 się siódmego miesiąca do Jeruzalem, gdzie zaczęli bu-
 dować Ołtarz, i oddawać ofiary Panu, a roku nástę-
 pującego założyli fundament Kościoła. Każdy gło-
 śno wołał, ále wołania różne były przyczyny iedni się
 ciesząc, iáko mowi Pismo, że widzieć mieli nowy Ko-
 ściół, a starzy płacząc, przypominając sobie pierwszy
 lud Samaryey nie mogli ścierpieć tey poćiechy, pobu-
 dzali

2do. dzali wszystkie sąsiedzkie potęgi, i przeszkadzali temu
Esdra budynkowi, który był przerwany przez lat szesnaście
 aż do drugiego roku panowania Daryusza Hystaspesa.
 W ten czas Aggaeusz i Zacharyasz Prorocy Pańscy,
 napomniawszy żydów, aby z nowu zaczęli to dzieło,
 uczynili to, niebojąc się tych, którzy temu przeciwni
 byli. Rozkazał Daryusz, aby skończono Kościół,
 przyczyniając się we wszystkim do kosztu, który był
 na to potrzebny. Skończony był w lat cztery, i po-
 święcili go żydzi z wielką uroczystością, ale we
 czterdzieści lat potym Xerxes syn Daryusza pozwolił
 Ezdrasowi iść do Jeruzalem ze wszystkimi tymi żyd-
 ami, którzy ieszcze zostali, i którzyby byli chcieli
 z nim iść, ordynując wszystkim officialistom, i stáro-
 stom, aby ich opatrywali we wszystkim tym, czego
 kolwiekby potrzebowali do ofiary i czczenia prawdzi-
 wego Boga. Pozwolił także Ezdraszowi, aby sam so-
 bie obrał sędziów, i mistrzów, na wożenie, i rządze-
 nie ludu, według Prawa Pańskiego, a ten święty czło-
 wiek, ordynowawszy wielki post wszystkim żydom,
 którzy byli w Babilonie, ofiarując Bogu tę tak dale-
 ką podróż, przyszedł do Jeruzalem, z wielką ludu
 ludźbą. stanęli tam we cztery miesiące, i dowiedział
 się z żalem, że żydzi, którzy przytli byli z Zorobá-
 belem przed lat siedmdzieści, żenili się bez uwagi,
 i powinowacili z ludźmi bałwochwalskimi, i wywiodł
 im na wielkim iednym zgromadzeniu, iako ten uczy-
 nek

nek był przeciwny prawu Boskiemu. Mówił do nich *zdo.*
 z taką mocą w tej materii, że się rezolwowali wszy *Esdra*
 scy zupełną zgodą, aby odesłali owe białogłowy cu-
 dzoziemskie, i że nie mieli mieszzać się więcej z naro-
 dami bałwochwalskimi. Owo spowinowacenie, kto-
 re uczynili żydzi w ten czas z białogłowami cudzo-
 ziemskimi, znaczy bardzo dobrze według Oyców
 świętych to, co się dzieje teraz między Chrześcianá-
 mi, którzy nie żyją według należytości synów Boskich,
 i członków Chrystusowych ná Chrście zaczętych. Bo
 się znajduje ich wiele, którzy się łączą potym z bia-
 łogłowami cudzoziemskimi, to jest z passyami świa-
 towymi, które są nieprzyjaciółmi Chrystusowemi, i
 które opanywają serce nasze, wyciągając adoracyą,
 i upodobanie samemu należyte Bogu. A iáko tam,
 czytamy, że owe dzieci z białychgłów cudzoziem-
 skich zrodzone, mieszały ięzyk żydowski z Azotem
 i Moábem, i kładli często iedne słowa za drugie tak o-
 wi chcą żyć pospołu duchem Chrystusowym, i du-
 chem świata. Chcąc słuchać obudwu, mówić obadwá
 ięzyki; ále iáko Ezdras pokazał ná ten czas żydom,
 że nie mogli byđ prawdziwym ludem Boskim, ie-
 żeli doskonale nie zerwą owych spowinowacenia z
 białogłowami, które mu były nieprzyjaźne. Tákci
 Chrześcianie powinni wyznać ten wyrok Ewángeli-
 ey, że jest rzecz niepodobná dwiema Pánom służyć:
 że Bog znieść nie może tego podziału w ludzkim
 sercu

zdo. sercu, że chce je mieć zupełnie całe, i że ten który
Esdra. się daie nieprzyjacielowi iego w iedney części, a nie
 chce należć tylko w puł do Bogá, nie należy cale nic.

Krol Artáxerxes posyła Nehemiasza do Jeruzalem, z
 pozwoleniem náprawiania, i budowania murów.

JUż było poczęto chodźć około náprawy kościo-
 ła za stáraniem Zerobábelá, i Ezdras począł był
 w Jeruzalem stánowiąć nákształt kryptey, prowadząc
 żydów i ucząc w prawie Boskim, i stánowiąc święto-
 bliwość małżeństw; ale mury świętego miastá zоста-
 wały zawsze w owej ruinie, w ktorey ie Nábucho-
 donozor zostawił; Bog, który dzieli zawsze darámi
 swemi, zdał się, że tę imprezę zostawił Nehemiaszo-
 wi, który był żydem, ale we wielkiej powadze kro-
 lá Artáxerxá. Ten święty człowiek informuiąc się
 doskonale o stánie, w którym było Jeruzálem, i do-
 wiaduiąc się od wszystkich co z tamtąd powracali, co
 się tam działo, wzruszony był z gruntu serca swego,
 gdy się dowiedział iáka była ruina miastá tego, iá-
 kie zepłowanie wszystkich iego murów, że brány ie-
 go wszystkie były spálone, iáko żałosne znaki ge-
 nerálne ruiny, w ktorey zostawało. Miłość iego i z
 dáleka czuła to nieszczęście, lubo go nie widziała,
 i smutek który ukrywał w sercu swoim, wydawał się
 ná twarzy iego; poznął to krol w ten czas, gdy Nehe-
 miasz z obligacyey urzędu swego (bo był podczá-

sem)

fem) podawał mu pić u stołu; spytał go o przyczynę krol, a Nehemiasz szczerze się przyznał, suppl. kując o pozwolenie, aby mógł wrocić się do tego miastá, w którym odpoczywali Oycowie iego, i náprawic mury, i odnowic wieżá: pozwolił tego krol ná iego próżbę; ale że to był Officer ktorego kochał, spytał go, wielkiego ná to potrzebuie czasu? i obligował go, aby mu obiecał, że się powróci: uczynił to Nehemiasz, a krol podpisał wszystkie listy, i o sobliwe a potrzebne ná to uniwersały. Gdy Nehemiasz stanął w Jeruzálem, trzymał to w wielkim sekrecie, i rezolwował się wizytować sam wszystkie mieysca w nocy, nie biorąc z sobą, tylko małą lidźbę ludźi, aby się wszystko bez najmniejszego dźwięku háłasu; a poznawszy w iákim stanie były mury miastá, sprowadził princypálnych Jerozolimy mieścikańców, i opowiedział im swoię rezolucyá, i pozwolenie, ktore mu krol dał, upewniając że ręka Boska była z nim. Zaczęli zaraz ten budynek z gorącością niesłychaną, ale nieprzyiaciele owego ludu nie mogli znieść pomnożenia owego dzieła, żeby mu się nie sprzeciwili; i Sanáballat naypierwszy z nich zbuntował Samárytanow i inszych bliskich sąsiadow, aby byli owemu sprzeciwili się budynkowi: przerażony był aż do gruntu serca Nehemiasz, ale postarremu nie tracił serca, stawiał pilność swoię przeciwko przeszkodom ich, siłę przeciwko gwałtom, i wtey

W w

okazyey

zdo.
Esdra.

Z tego ordynansu bierze się termin siedmdzie siat Niedziel Dánielowych który dany był roku dwudziestego panowania Artaxerxá A roku swiatá 3550. przed Chrystusem, 454.

Esdra okazał, że pierwszy raz widziano ludzi w
zdo. jednej ręce cegły do roboty, w drugiej broń do o-
 brony trzymających, aby się pokazali gotowemi do
 bicia tych, którzyby chcieli ich robotom przeszkadzać; skończył na koniec swoją imprezę, i mury Jeruzolimy doskonale stanęły. Ten święty był zacnym obrazem, jakim sposobem Chrześcijanie chodzić mają około dzieła Boskiego. Znajduie się to w stanie, w którym się Paweł święty reprezentuje sam, gdy mówi: że nie widzi tylko pojedynki po wierzchu, a bojaźni we wnętrzu; bo powinien był woiować przeciw chownie nieprzyjaciół ludu Boskiego, a we wnętrzu Proroków interessowanych, którzy się byli przydali owym cudzoziemcom (iako sam mówi) napełniając ducha jego bojaźnią, który ulegając pod taką wielką przeszkodą, które się pokazywały, został w wierności ku Bogu, i porzucił zaczęte dzieło. Ale wszystkie te siły i sztuki nie mogły go zwyciężyć, odegnął oczywisty gwałt, doszedł zatępnionych ścieżek, i złączył doskonale w rządzie swoim stałość serca z światłem mądrości, umiając oddalić się tak od bojaźni niedyskretnej, iako od gorącości nągłej i zbytniej.

Tobia Święty człowiek Tobiasz traci wzrok, i znosi nie-
zdo. szczęście to z niesłychaną cierpliwością.

Tobiasz święty człowiek był żydem z pokolenia Nephthálim, Piśmo święte mówi o nim, że był mądrym od swego dzieciństwa, i że nigdy nic nie pokazał

kazał dziecinnego w swoich uczynkach; nie poszedł *Tobia*
za inżemi, którzy kłaniali się cielcowi złotemu, od *zdo.*
Jeroboamą podnieśionemu, ale chodził zawsze do Je-
ruzalem ofiarować Bogu. Gdy mu Bog dał syna,
wychowywał go z niestychaną pilnością w boiaźni
Boskiey, i miał tę zabawę za nayspierwszą powin-
ność: nie przeszkodziło iednak tak wiele cnot, żeby
nie był zaprowadzony więźniem do Niniwe przez
Salmanázara krolá Assyryey z żoną swoją, i małym
synem Tobiasza. Ale niewolá jego nie przywiodła
go nigdy do tego, żeby kiedy opuścił drogę Boską,
i owszem wyświadczał zawsze ludowi temu, który
był wzięty w niewolá równo z nim, tę powinność mi-
łości, którą tylko mógł wyświadczyć. Bog, ktoremu
tak wiernie służył, ziednał mu łaskę u Krolá Sal-
manázara, który mu dał wolność, aby szedł wszę-
dzie, gdzieby mu się tylko podobáło w krolestwie
iego. Nie zażywał tey wolności ten święty człowiek,
tylko ná poćiechę drugich niewolników, między kto-
rymi znalazłszy w Rages, który był ubogim a z
iego pokolenia, pożyczył mu ná iedno słowo dzie-
sięć tálentow srebrá, które mu był Salmanázar z
szczodrośliwości dał krolewskiey. Gdy umarł Sal-
manázar, Sennácheryb który po nim nástąpił, i kto-
ry cudownie nienawdził żydow wszystkich, przy-
czyną był, że Tobiasz tym więkksze miał staranie
ćieszyć ich, nie opuszczając ich nigdy, i w życiu, i

Rok swia-
tá, 3286.
przed Chri-
stusem
718.
Tobiasz
miał ná
ten czas
lat czter-
dzieści.

Tobia po śmierci nawet; bo ich grzebił, chociaż przeciw-
zdo. ko wyraźnemu ordynansowi królewskiemu, który będąc rozgniewany tą pobożności powinnością, posłał ludzi aby zabili Tobiasza, i wszelkie jego konfiskowali dobrą: umknął się od gniewu tego Pana ukrywając się, co była rzecz łatwa, bo miał wiele przyjaciół; i prędko potym śmierć Sennacherybą, która w sześć niedziel nastąpiła, utwierdziła jego wolność, jego dobrą, i jego życie. Niebezpieczeństwo z którego dopiero wyszedł, nie uczyniło go bojaźliwym, a gdy w pośrodku jednego bankietu, który na iednę uczynił uroczystość, na który zaprosił był niektóre osoby, co się także iako i on bały Bogą, dało mu znać, że żydą jednego zabito, wstał od stołu, porwał owo umarłe ciało, i skrył go aż do nocy, aby go był bezpiecznie pogrzebił. Gánili mu nieprzyjaciele jego ten postępek, mówiąc: dopieroś wyszedł z niebezpieczeństwa śmierci, a z nowu się do niego wracasz: ale Tobiasz bárzciey się bojąc Bogą niżeli króla, nie zostawił żadnego umarłego, żeby go był nie miał pogrześć; aż dnia iednego tą świętobliwą usługą będąc zmordowany, a ukladszy się pod murami, stracił wzrok śpiąc, gdy na oczy jego spadło coś szpetnego z gniazdá iaskółki.

Nie pomięszał się nic tym przypadkiem, ale stał kował zawsze w bojaźni Boskiej, choć krewni jego i nawet żoná sama nagrawali się nád nim, co go nay-
 więcej

więcey turbowało. Bo Tobiasz słyszac koźielka, k-
regu sobie rękami swemi zarobiła żoná iego, rzekł do
niey, áby uważylá, ieżeli ten koźielek nie był wzięty
komu. Co owę białagłowę do takiego przyprowadzi-
ło gniewu, że mu rzekła z wzgardą, że oczywiście po-
kazywało się, że wszystkie iego nadzieie były próżne,
i iego iałmużny, na nic mu się nieprzydały. Ale ani
ubóstwo do ktorego przyszedł. áni ślepotę, którą cier-
piał, áni nagrawania krewnych iego nie mogły wzru-
szyć naymnieyszey rzeczy stateczności wiary iego,
która go czyniła we wszystkich nieszczęściach niepo-
ruszonego. Offiarował bez przestanku Bogu swoje mo-
dlitwy, i swoje dziękczynienia, upokorzał się pod iego
mocną ręką, skłaniał się sprawiedliwości iego, która
go karała za to, że nieposłępował przed nim w wszel-
kiey szczerości, i prostocie należytey, i stał się według
słowa Pisma świętego przykładem cierpliwości, iako
błogosławiony Job, i według nauki Oyców świętych,
wielką przyczyną wstydu Chrześcían, ktorzy niemo-
gą czynić po przykładach pokory Chrystusowej, i
świętych iego tego, co uczynił ten święty człowiek w
pośrodku bałwochwalców, w pośrodku ludu tak gru-
bego, i przed światem prawa nowego.

Rapháel przychodzi z rozkazania Beskiego, i staie się
przewodnikiem w podróży młodemu Tobiaszowi.

*Tobia
cap. 5.*

Człowiek święty Tobiasz w ten sposób, iakośmy wi-
dzeli, będąc wyprobowanym prosił Boga wyzna-

Rok swia- iac pokornie sprawiedliwość jego nad sobą, aby go u-
 ta 3300. wolnił z życia, i skończył nieszczęścia jego; i w tey
 Młody To nadziei że miała być modlitwa jego wysłuchana za-
 biał miał wołał Tobiasza młodego syna swego, chcąc mu dać
 w ten czas ostatnie przestrogi przed śmiercią, które będą zawsze
 około lat zebraniem nauki, którą mądry Ociec powinien dać
 dwadzie- dziećiom swoim w życiu, i zostawić po śmierci. Zale-
 ścia. ciwszy mu tedy, aby czcił matkę swoją lubo ubogą,
 aby się bał Bogą, aby nigdy niezezwał na grzech,
 aby zawsze czynił według możności iakmużnę, aby
 nigdy nie miał pyśnych o sobie samym myśli, aby
 nic nieczynił, tylko za radą osoby iakiey mądryey, a-
 by się zawsze udawał do modlitwy, opowiedział mu
 także że Gábelus winien mu był dziesięć talentow,
 których mu pożycił. Ten święty człowiek który był
 do ostatniego przyprowadzony ubóstwá, nie zazył za-
 dnego gwałtu, aby mu był ten dług wypłacił, lubo
 był sprawiedliwy nie opowiada go nawet synowi tylko
 w ten czas, gdy się widzi bliskim śmierci, nie rozumiał
 za rzecz słuszną, ukrzywdzić go w tey części dziedzic-
 twa, i nawet w ten czas gdy o tym mówi, niemowi (iá-
 ko uważają Oycowie święci) żeby kazał sobie zapła-
 cić interessa od tey summy, lubo dość były w sobie
 znaczne, i które od tak dawnego czasu był powinien.
 Słuchał młody Tobiasz z respektem przestrog Oycá
 swego, który nie był zaślepionym tylko ná ciełe, a kto-
 ry był objaśnionym tak ná duszy. Jedna tylko zapła-

ta tego

ta tego długu turbowała go, bo nie znał Gábelu: *Tobia.*
 szá, ani wiedział náwet, gdzie było owo mialto Rá- *cap. 5.*
 ges gdzie mieszkał, ná co Oćiec iego mu odpowie-
 dzał, żeby szukał przewodniká, któryby go tam za-
 prowadził, gdy wyszedł z domu, znalazł młodego czło-
 wieka nieślýchánie iák pięknego, który mu się po-
 kazał ochotnym za przewodniká; młody Tobiasz
 nie wiedząc żeby to był Archánioł Ráphael, ktore-
 go mu Bog posłał, spytał się kto był, i gdzie szedł?
 A dowiedziawszy się że znał Gábelusza, przyprowa-
 dził go do Oycá swego, który go uprosił, áby zapro-
 wadził syná iego, obiecuiąc mu dobrą za to nágro-
 dę: Anioł okryty podobieństwem człowieka, prowadził
 Tobiaszá z taką pilnością, którą od tego czasu miano
 iákoby za figurę niewidomego starania, którą nasi
 Aniołowie strożowie mają o nas i iako za modelusz
 starania oczywistego, z którym słudzy Boscy nad dus-
 szami czuią naszymi. Gdy młody Tobiasz skończy-
 wszy pierwszy dzień drogi, mył nogi swoje w rzecę
 Tygre, postrzegł straszną iedną rybę, która go chcia-
 ła poزرzeć, ná co gdy zląkszy się zawołał, rzekł mu
 Anioł, áby wziął ją za iey palczekę, i wyciągnął ná
 piasek, gdzie i zdechła. kazał Anioł ná stronę poło-
 żyć serce, żołąć, i wątrobę, kázawszy upiec ostátek,
 co im służyło w drodze, kilká dni potym zbliży-
 wszy się do miasta Rages, rzekł Anioł do Tobiaszá,
 że miał iść do domu Raguelá krewnego swego kto-

ry

Tobia ry miał iedyną corkę, a ta miała bydź żoną iego:
cap. 5. zadrzał ná te słowá Tobiasz młody, bo wiedział że
 siedm mężow, ktorych ta Panna miała, przez czar-
 tą zabić byli, a będąc on iedynakiem, turbowałby
 się Oćiec, gdyby się tenże przypádek iemu stał, u-
 pewnił go Anioł i opowiedział: że czart nie ma tey
 mocy ná ołoby, chyba że dla ćieletności wstępuią
 w małżeństwa; ucząc go sposobu świętego, iako go
 miał zażywać, i dając takie przestrogi, ktore ci, kto-
 rych Bog powoływa do tego stanu, powinni uważać
 z wielką pilnością, ponieważ te przestrogi dane są
 ludziom przez samego Anioła.

Młody Tobiasz przywracać wzrok Oycu, pokazał im
 się Anioł, i zaraz zniknął.
Tobia *cap. II.* **M**łody Tobiasz wżedšzy do Raguela z Aniołem,
 przyjęty był z wielką poćiechą, lubo go zrazu
 nie poznano, ále dowiedziawszy się potym że był syn
 Tobiaśza ná pamiętkę Oycá wylał wielo łzy, i wiel-
 ki mu nágotował bänkiet, ále Tobiaśz protestował się
 przed nim, że nie śiádzie do stołu, aż mu obiecuje ied-
 dyną corkę swoię Sárę. Złákl się ná te słowa Ráguel;
 bo lubo to spowinowacenie było dla iego corki dobre,
 obawiał się nieszczęścia, ktore miało ná niego spaść,
 ale Anioł upewnił, że Bog tę corkę zostawił dla To-
 biaśza, i dla tego drudzy umárli, że iey nie byli go-
 dni. Kázano tedy przyść Sárze, ktora długo opłá-
 kiwała przed Bogiem swoię ośláwę, stáwšy się obmo-
 wą swia-

wą światą, i śmiechem nawet własnych swoich służebnic, i tegoż momentu dano im ślub, wszelkiego im życząc błogosławieństwa. Przypomniat sobie Tobiasz przestrogę Anioła, która była ta, aby spalił wątrobę z ryby wziętą, na odegnanie czartą, i żeby trzy nocy minęły małżeństwa w modlitwach i w strzeżeniu miężliwości z nową oblubienicą. Szczęśliwa była, na zaiutrz nowina dla Raguelą, gdy mu dano znać, że oboie młode Państwo było zdrowe, i zamknął grob, który już był nagotował. Ale lubo wszelką satysfakcyą w tym domu znaydował Tobiasz młody, nie zapomniat jednak Oycą swego, życząc sobie iako nayprędzszego powrotu; a Anioł chcąc się do tego przyczynić, wziął na się to staranie, że miał iść do Gabeluszá, upominając się dziesięć talentów winnych, i chcąc go przyprowadzić na wesele młodego Tobiaszá. Na koniec gdy długo prosił Raguelą aby mu pozwolił wynieść, otrzymał pozwolenie, dając połowę swego dobra, i corkę swoją Sárę, którą przeltrzegł przy ostatnym pożegnaniu, aby szanowała Oycą i Mátkę męża swego: kochała męża, rządziła dobrze domowymi i domem swoim, i żeby się utrzymywała w nienagannym życiu swoim. Tym czásem Matká młodego Tobiaszá nie mogąc innaczey uskromić żalu swego z oddalenia się syna swego, tylko zachodząc mu drogę, i upatrując, ieliby go gdzie nie potkała; postrzegła go na koniec

Tobia. z daleką, i przybiegła z wielką poćiechą dając znać
cap. II. mężowi swemu: młody Tobiasz wszedłszy do domu
według nauki Anioła, pokłonił się Bogu, a potym po-
szedł w przybytek Oycá, a gdy potarł oczy iego
zółcią owej wziętey ryby, przywrocił mu zupełnie
zaráz wzrok; i opowiedział mu potym wszystko to,
cokolwiek mu się przytrafiło, z czego będąc nápeł-
niony poćiechą, chciał zaraz nágradzić usługę rák
wiernego przewodniká, dając mu połowę wszystkiego
tego, cokolwiek od Ráguelá przynieśli. Ale Archá-
niół Ráphael wiedząc że przytzedł ten czas, ktorego
im miał opowiedzieć wszystko, doniosłszy im że był
z tych Aniołów siedmiu, ktorzy ustawicznie są obe-
cnymi przed Bogiem, i uwolniwszy ich od boiaźni,
którą mieli, zniknął w oczách ich, zostawiwszy ich
ná twarz upádnionych przez godziny trzy; śpiewał
potym złożywszy piękną pieśń Tobiasz, w ktorey
czyni dzięki Bogu, i opowiada cudá, ktore miał speł-
nić w kościele swoim. Ten święty człowiek ślepym
był przez lat cztery, a potym żył lat czterdzieści
dwa w szczęśliwey stárości, po ktorey umárl, mając
więcey niżeli lat sto; zostawiwszy za náśladowce po-
bożności swoiey młodego Tobiaszá, ktory ná wszy-
tkie wieki będzie doskonałym obrazem respektu i
posłuszeństwa, ktore Oycu winne dzieci, i tey swią-
tobliwości, w ktorey żyć powinni w małżeństwie,
wychowując dzieci swoje z rák wielką pilnością i po-
bożno

bożnością, aby naśladowały w cności rodziców swoich.

Holofernes hetman woysk Nábuchodonozorá, zbli-
ża się do Judæi. Achior krol Amonitow, który mu się od-
dał, wynosi przed Holofernešem moc Bogá żydowskiego.

K Rolowie Assyryjscy nie rodźili się tylko dla te-
go, aby byli stráchem ziemi; ten, ktorego Pismo
názýwa Nábuchodonozorem, lubo był inszy od wiel-
kiego Nábuchodonozorá, który wziął Jeruzálem,
przed się wziął podbić wszystko pod swoje pánowa-
nie, i zostać Panem świata. Obral Holofernešá za
hetmaná, który wspieraiąc się ná imieniu i ná mo-
cy swego Paná, rozumiał że nic mu nie było niepo-
dobnego, i że wszyscy ludzie powinni się byli spies-
zyć, aby ráczey w przod sprobowali iego dobroci,
aniżeli mocy: przeszedł przez Prowincye iáko ogień,
okrył ziemię żołnierzami swoimi i wozámi, rzućł
strach po wszystkich miastach, zrábował náwet i te,
ktore mu się oddały, i powycínał te, ktore mu nay-
mniey sprzeciwiły się: im bárzies i daley postępował,
tym więcey obecność iego strászyła świat, i ze wszy-
tkich stron spieszono się posyłaiąc do niego posłow, i
przyimuiąc wszelkie kondycye, ktorých žádał, pro-
sząc tylko, aby przynamniey życia ochronił, przyi-
mowano go wszędzie z głęboką uniżonością: lubo
mu wszelkie wyświadczo hońory, z trudnością ie-
dnak można znięczyć iego surowość, i obronić się
od zbytniego iego gniewu. Za tákiemi wiadomo-

Judith
cap. 5.

Około ro-
ku 3348.
przed Chri-
stusem.
656.

Judith ściami obawali się i dla siebie, i dla kościoła ży-
cap. 5. dzi, i przykład tak wielu innych nauczył ich, iak
wielkie niebezpieczeństwo było, które im groziło: a
lubo się słusznie nagotowali, uznawali jednak dąre-
mne przygotowanie, iedną tylko pokładając nadzie-
ię w modlitwie, w poście, i łzach. Gdy Holofernes
dowiedział się, że żydzi nie myśleli o poddaniu się,
i że się gotowali na wojnę, niesłychanie iak się roz-
gniewał: chciał wiedzieć náprzód, co to był za lud
tak śmiały, że się odważył na obronę, a kiedy A-
chior hetmán Amonitow, który przyszedł oddając
mu się, piękny uczynił dyżkurs, wyrażając wielkość
Boga żydowskiego i cudow, ktorými pokazał swoje
moc przez wszystkie wieki; upewnił go, że pokąd ten
lud służy wiernie Bogu swemu, nie był nigdy zwy-
ciężony, i ieżeli go nie rozgniewaia przez iaką obra-
zę, dąremnie na nich następować myśli. Rozgnie-
wał się na tę mowę Holofernes, biorąc ją sobie za
wielki affront, i nie mogąc więcej utrzymać swojej
fury, i dziwując się że się znalazł tak odważny i
nieuważny człowiek, żeby miał wierzyć, aby kto-
kolwiek znalazł się taki, coby mógł sprzeciwić się
iego Panu; rozkazał zaraz, aby związanego Achio-
rą posłano do Bethuliey, i aby tam czekał, pokąd-
by wzięwszy miasto ze wszystkiemi żydami, nie był
skárany za tę nieuwagę, którą śmiał przekładać moc
Boga żydowskiego nad moc Nábuchodonozorá. A-

chior

chior przyniosł tę nowinę straszną żydom, ale go o- *Judith*
ni ściszyli, mówiąc mu: że miasto tego co Holofer- *cap. 5.*
nes groził mu śmiercią tak okrutną po wzięciu ich
miasta, przeciwnym sposobem spodziewali się, że Bog
pokaże mu swoją protekcyą, którą daie ludowi swe-
mu, a ruinę Holofernessowi.

Judith stawia przed Holofernessem.

Judith

BOiaż w ktorey zostawali obywatele owi usłysza- *cap. 10.*
wszy Achiora, pomnożyła się jeszcze bärzciey gdy
obaczyli zbliżającego się Holofernessa ze stą dwudzie-
stą tysięcy ludzi, a dwudziestą tysięcy i dwóch kon-
nych. Padli wszyscy na ziemię, i wyznali że ich suk-
kurs w tych terminach ostatnich nie może przyść tyl-
ko z niebá. Oblegszy Holofernes Bethulią, i obiechaw-
szy wszystkie mury, postrzegł że nie miało wody tyl-
ko tę, która szła przez rury, kazał je przeciąć, aby
ich przynaglił przez pragnienie, żeby mu się oddali.
W kilku dniach w całym mieście nie stało wody; i mie-
szkańce już myśleli o tym, aby owę mizerią, niemá-
jąc co pić, zakończyli oddaniem się Holofernessowi.
Gdy Judith stanęła przed nimi ścisząc ich, i serca do-
dawając, była ta jedná wdowa wysokiey cnoty, która
wdowi stan który prowadziła, w ukryciu domowym za-
wsze poszcząc i cilicium nosząc a od długiego czasu
tym świętym umocniwszy się cwiczeniem, wzruszo-
na była w ostatniey owego ludu mizeryey tym duchem,

Xx3

ktory

Judith który niemógł przyść tylko od Bogá. Kazáta spro-
cap. 10. wadzić Káplánów do siebie, i wyrzuciwszy im náoczy,
 małą dufność w Bogu, opowiedziała im o pewney in-
 tencyey swoiey, ktorey wydać nie mogliá zaraz, zale-
 cała im tylko, áby się iáko naygoręcey modlili w ten
 czas, poki oná była za miastem. Gdy się owi Káplás
 ni oddalili, weszła do swoiey káplniczki, i wzdychała.
 długo padszy ná zięmie przed Bogiem, wstała potym,
 i ubrała się iáko naybogáciey mogła, co naturalną
 iey pomnazało piekność, ktorey ielzcie więcej przy-
 dał Bog dla tey racyey, dla ktorey zażyć chciała.
 Wyszła tak z Bethuliey, patrzeli ná nią wszyscy z po-
 dziwieniem, ále nikt nieśmiał nic mowić. Gdy była
 zá miastem żołnierze Holofernesá widząc iedną biąta-
 głowę tak wielkiey piękności, zaprowadzili ją do Het-
 máná. Zadziwił się Holofernes widząc Judithę, a w
 ten czas gdy z podziwieniem zapatrywał się na iey
 twarz, oszukány był mądrością słow iey, gdy do nie-
 go mowić poczęła, że uciekła z miasta, bo widziała
 iáko Bog rozgniewał się ná swoy lud, i że go Bog od-
 dał mocy nieprzyjaćielskiey. Holofernes nápełniony
 swoią passyą, ślepo uwierzył wszystkiemu temu, co-
 kolwiek mu owa biątagłowa powiedziała, i rozka-
 zał, aby ją iáko naylepiey traktowano, ale Judyth
 powiedziała mu, że niemogła się tykac potraw nie-
 czystych i że sługá iey miała przy sobie to, co iść
 miała, á tak dochowała doskonale prawa Boskiego, i

w ten

w ten czas nawet, gdy w poyzrodku była swoich nie-
przyjaćioł.

U cina głowę Holofernesowi Judithá, i uwalnia Bethuliá. *Judith*

A ffekt ktory zawział Holofernes, przeciwko Judyćie, *cap. 10.*
coraz to barziesię pomnażając, chciałaby była
przyszła ná wieczerszą do niego, á potym żeby ich
zostawiono samych. Judith, ktora miała swoje myśli
w swoim sercu, á doskonałą dufność w Bogu, poszła
nieobawiając się niczego do Holofernesa, ktory ro-
zumiał że iej wielki uczyni honor, gdy się przy niey
upie. Gdy się wszyscy Officyerowie oddalili, á Judith
widząc się samą z owym piánym człowiekiem, o tym
tylko myśliła, iákoby swoię wykonać mogła inten-
cyą. Stała przez nieiaki czas, i modliła się cicho Bo-
gu supplikując mu, aby uzbroił rękę iej mocą i siłą
w tey okázyey, á będąc nápełniona żarliwością Boską
zbliżyła się do kolumny łóžká, gdzie wysiała sza-
blá Holofernesá, dobyła iej z pochew, i podniosszy
oczy do niebá, z kąd się spodziewała siły, wzięła
Holofernesá za włosy, zá dwiema razámi ucięła mu
głowę, wzięła iá, a iego ciało obwinęła w páwilon há-
ftowany diámentami, zapiąwszy kolumny, ktore go
utrzymiwały, á dała głowę śrudze swoiey, ktora przy
drzwiach wartowała; poszły potym obiedwie przez
wszystkie gwardye, iákoby ná modlitwę według zwy-
czaiu, w pole ku miástu. Gdy bliska była bramy, za-
wołała áby iá otwarto: przyięto iá przy świecach, a
całe

Judith całe miasto porykało ją, kazała wszystkim milczeć,
cap. 13. a potym gorąco nąpominąta, aby oddali dzięki Bo-
 gu, pokazując im owę głowę, którą niośta. Poczę-
 li wszyscy od radości wołać, błogosławiać Bogu za
 zwycięstwo tak niespodziewane, i wyśławiając tę, kto-
 ra siebie samę była dla ich wybawienia odważyła;
 kazała zawołać Achiora Judith, i pokazała mu gło-
 wę tego, który tak okrutnie ná niego zaprzysiągł
 się być zgubę, którą obaczywszy pódł ná ziemię,
 a przyszedszy do siebie, skłonił się do nog Judithy,
 uwierzył w Bogá, którego ona adorowała, á został
 żydem. Gdy się dzień pokazał, a woysko Holofer-
 nelsá dowiedziało się o wszystkim, niesłychaną zdie-
 te było bojaźnią, á żydzi też zaraz wysli z Bethu-
 liey, gonili ich żywo, i pozabawszy wielką lidźbę,
 dzielili się bogatą po Assyryiczycach zdobyczą. Ca-
 łe miasto także Jeruzálem przyszło oglądać tę, kto-
 rey Bog zażył ná uwolnienie ich od nieprzyacioł,
 czcili to zwycięstwo przez publiczną radość, która
 trwała przez trzy miesiące, i poświęcili ná pamiątkę
 iej święto wielkie; od tego dnia zaś stała się wielką
 Judithá w Izráelu, ale ofiarowawszy Bogu zdobycz
 po Holoferneśie, zamknęła się w swoim zwyczajnym
 utáieniu, i nie pokazywała się, chyba w dni świętá.
 Hyistoria ta jest cudowna we wszystkich swoich okoli-
 cznościach: pokázuie nam cud, który zwycięża to
 wszystko, cokolwiek kiedy znaleźli ludzie w swoich
 báykach

báykach, utwierdza w tym wiarę naszą, że Bog o- *Judith*
broncą jest tych, którzy się go boją, i gdy mamy *cap. 13.*
prawdziwą dufność w nim, jest niezwyciężony. Sa-
ma iedna białogłowa ućina głowę hetmánowi przy
woysku tak wielkim, ktoremu rownego nie pámię-
taią; sama uwalnia od obleżenia miasto i całą Judęą,
htorey tymże grożono niebiespieczeństwem, zniewala
sobie owego Paná pięknoscią, oszukiwa mądrością,
bierze mu życie odwagą, staie się w wykonywaniu
tych rzeczy cudownych ręką Boską, staie się instru-
mentem publikuiąc tę łaskę Boską w bárzo piękney
pieśni, którą nápiśała, i która jest iáko ięzyk Duchá
świętego. Ale mówić się może to, co uczyniło Ju-
dithę ieszczé cudownieyszą, niżeli że zwyciężyła
Holoferneśa; a iest to, że się nie zápomniała sama
po tych akcyach, po których ledwo byśmy iá nie
wzięli za Anioła, niżeli za białogłowę, kiedy pod no-
gi rzuciła owę sławę, którą iey tak wielo cudow zie-
dnało, i owe tak słuszne pochwały, ktoremi nápeł-
niona była przez cale życie.

Esther pokazuje się przed krolew Asswerusse, chcąc
wybáwić swoy lud od śmierci, którą mu grożono.

Esther
cap. 4.

A Sswerus krol Perski wyniosłszy Amaná faworytá
swego ná wysoki chwały stopień, rozkazuiąc ná-
wet, aby wszyscy poddani iego klękáli przed nim a-
doruiąc go: sam tylko Mardocheusz który był ży-

Około ro-
ku 3495.
przed Chri-
stusem.
509.

Yy dem,

Esther dem, i ieden z owych, ktorzy przenieśieni byli z
cap. 4. Judæi do Bábylonu przez krolá Nabuchodonozorá,
 lat dziewiędziesiąt przedtym, pierwszy raz gdy woys-
 sko iego przytżło oblegać Jeruzáleń, niechćiał od-
 dawać człowiekowi tego honoru, który rozumiał że
 samemu tylko winny był Bogu. To niechcenie kto-
 re nie pochodziło z pychy, iáko rozumiał Aman,
 ale było skutkiem pobożności Mardocheuszá, po-
 ciągnęło nie tylko ná niego, ale ná wszystkich ży-
 dow okrutney śmierci dekret; bo ten faworyt roz-
 gniewany, nie kontentuiąc się tym, żeby gniewu swo-
 iemu ofiarował Mardocheuszá, od ktorego rozumiał
 się bydz obrażonym, ale ná cały lud gniew swoy
 rozpościeraiąc, opisał go przed krolém, iáko by był
 do buntow skłonny, i że żyjąc w inszey á osobliwey
 wierze, mięszał krolestwo: uwierzył temu krol nic nie
 examinuiąc, i pozwolił mu ná taką iego relacyą, a
 by kazał nápiśać iaki chce uniwersał, ordynuiąc a-
 by w całym krolestwie iego dnia pewnego, który ná-
 znaczył, wszyscy żydzi pozabiani byli, męszczyzny
 i białegłowy, starzi i młodzi, nikomu naymnieysze-
 mu nie folguiąc. *Esther* była synowica Mardocheu-
 szá, ktora przez cudowną sprawę Boską wzięta by-
 ła za żonę od *Astwerusa* ná mieyscu *Washty*, kto-
 rą porzucił, ktora żywo czuła nieszczęście swego lu-
 du, lubo w nim nie była zagárniona, bo Mardoche-
 usz, ktorego we wszystkich okazyach mądrey stu-
 chała

chała rady, poradził iey, aby się nigdy z tym nie *Esther*
wydawała, że była żydówką. Gdy tedy szukała iá *cap. 4.*
kiego sposobu w tak wielkim nieszczęściu, radził iey
Mardocheusz, aby poszła, i pokazała się krolowi, wy-
wodząc mu niesprawiedliwość tey deklaracyey: E-
sther pokazywała náprzód Mardocheuszowi, że oczy-
wiście podałaby się w niebezpieczeństwo śmierci, kto-
ra była nieuchronna wszystkim tym, którzy wcho-
dzą do krolá nie będąc zawołani. Ale Mardoche-
usz iey odpowiedział, aby nie rozumiała, żeby w
tey pospolitey stracie wszystkich żydów ona sama ży-
cie swoje miała zbawić, że się w pałacu znajdowała
Asswerusa: że, ieżeli boiaźń czyniła iá milczącą,
znaydzie Bog inży sposob ná uwolnienie ludu swe-
go, á ona i dom Oycá iey zginie, i że podobno dla
tey iedney okazyey Bog iá osadził ná thronie. Us-
łyszawszy to ta święta białogłowa nie zbraniała się
więcey, i tegoż momentu rezolwowała się sakryfiko-
wać się za cały lud; i przygotowawszy się do tego
przez łzy, modlitwy i post, poszła aż do pokoju kro-
lewskiego, i stanęła w obecności iego, blask który os-
taczał thron iego, ozdobá szat iego, ale nadewszyt-
ko gniew który się w oczach iuż pokazywał krolew-
skich, przyprowadził Eltherę, że zemdlatá; á Bog w
tenże zaraz czas serce odmieniwszy krolewskie, sam
szedł z thronu podnosząc iá, a gdy iá otrzewił ze
wszystkimi swemi dworskicmi, i gdy przyszła do sie-

Esther bie, rzekła do krolá: rozumiałam Panie gdym cię
cap. 4. obáczyła, zem obáczyła Aniołá, i blask który cię o-
 taczał, pomięszał serce moje, które uschło od boia-
 żni: a z nowu drugi raz upádszy iákoby umárłá, od-
 chodził krol od siebie, widząc włym stanie *Estherę*,
 trzezwiał iá, i pytał się czego żądała od niego? de-
 klaruiąc że wszystko gotow uczynić, chodźby też po-
 łowę krolestwa od niego chćiała: *Esther* zaś o to go
 tylko prosiła, aby ná zaiutrz chćiał obiad ieść u
 niey z Amánem, co iey krol przyobiecał.

cap. 6. Aman jest przyciśniony od krolá, żeby publikował
 tryumff Mardocheuszá swego nieprzyaciela, w całym
 mieście Zuzán.

A Sswerus po wizycie *Esthery* nie mógł spać w nocy,
 bo taka była wola Boska, i te godziny które ná
 śnie miał stráwić, strawił ná zabawie godney wielkie-
 go krolá, kazawszy sobie czytać hystoriá swego kros-
 lestwa; nápadniono ná to miejsce, gdzie opisywano
 bunt ieden, który uczynili dwóch iego officyerow,
 á ten bunt wydał Mardocheusz, spytał krol tego kto-
 ry czytał, co za nágrode odebrał za tę usługę Mar-
 docheusz? on odpowiedział że żadney nie odebrał: *As-*
swerus spytał, czy jest kto przed pokojem? Aman z
 rána bárzo przyszedł, prosząc krolá, aby kazał i po-
 zwolił obwieścić Mardocheuszá ná szubienicy, w pię-
 dziesiąt łokci wysokiey. Wszedłszy tedy do pokoju
Asswerusa, spytał go krol, coby trzeba uczynić temu

człowiekowi, którego krol chce bårzo uczcić? rozu- *Esther*
miałac Aman że to on był, którego krol tåk chciał *cap. 6.*
czcić, rzekł mu, trzebå żeby ten człowiek był odzia-
ny purpurå krolewską, żeby wsiadł nå koniå łamego
krolå, żeby miał koronę nå głowie, żeby w tym sta-
nie przez całe miåsto był prowadzony, przez naypier-
wzego w krolestwie trzymającego wędzidła u konia,
i wołającego, że tåk powinien byđż uczczony, ktore-
go krol chce czcić: rozkåzał krol zaraz, aby pun-
ktualnie uczynił wşytko to, cokolwiek wymowił,
i żeby przez całe miåsto tåk prowadził Mardoche-
uszå. Pokåzała się w tenże czas cudowna odmian-
nå: obaczono pokornego Mardocheusza w naywię-
kszey wysokości sławy przez łamęż Amåna radcę,
naywiększego iego nieprzyaciela, i widziano pyszne-
go Amånå swoim włåsnym iężykiem przyciśnione-
go skłaniającego się przed tym, którego w sercu swo-
im radby był u nog swoich widział leżącego. Gdy
przyşzedł do siebie Aman, skarżył się nå nieszczę-
ście swoje przed żonå, i tymi co do rady iego nå-
leżeli, z kåd oni smutnå wrożkę wzięli, ktora pomno-
żyła iego żal i boiażń. Mowili że Mardocheusz był
z pokolenia żydowskiego, to co teraz się działo, było
to początkiem zgubi iego, bo mu niewystarczy, i zgu-
biony bęđzie od tåk mocznego nieprzyaciela. Po-
kåzał dalszy czas, iåko było prawdziwe to proroctwo,
i to że ieżeli kiedy pozwala Bog, że niesprawiedliwość

Esther gwałtem uarmowana, gotuje się przeciwko tym, kto-
cap. 6. rzy się tylko samego boiá Bogá, iáko Mardocheusz
 nieomieszka dać im protekcyey, gdy czas nástąpi, áby
 ich wyciągnął z niebezpieczeństwá, w ktore nie wpa-
 dli tylko dlá tego, że mu chcieli bydź wierni.

cap. 7. Asswerus każe obieścić Amaná ná tey szubienicy,
 którą nágotował dlá Mardocheusza, i kássuie dekret
 śmierci publikowany przeciwko żydom.

Poszedł Asswerus ná obiad do Krolowy *Esther* z A-
 manem, i tam prosił iey, aby mu opowiedziała cze-
 go od niego żąda. A *Esther* poćiechę bántietu odmie-
 niła w żal, ktory był ustawiczny w sercu iey, rzeczy
 przyszłe uważając. A tak smutną twarzą, i ięzykiem
 zebrzącym zaczęła krolowi supplikować o laskę, aby
 zatrzymał iey życie, i życie ludu swego; opowiedzia-
 ła mu złość Amaná, i iákimi figlami zdradził ta-
 cność iego, i iáko źle zażywaiąc imienia, i powági
 krolewskiej, wyganiał wszystkich żydow. Ten krol
 ktory naturalną miał dobroć, i sprawiedliwość zadzi-
 wił się, gdy mu opowiedziano, iák daleko albo iego
 zbytnia wiara, álbo sługi iego okrucieństwo zaprowa-
 dziło, i ten żal, ktory serce iego był opanował, przy-
 wiodł go do tego, że porzucił bántiet, i oddalił się do
 mátego lasku, ktory był bliski. W ten czas Aman-
 widząc ostáttnie niebezpieczeństwo swoje, ktore się zbli-
 żało, rzucił się ná łózko krolowej, prosząc iá o suk-
 kurs; wszedł Krol w ten czas do pokoju, i znalazł go

w tey

w tey posturze. Rozgniewał się niesłychanie, iakoby *Esther*
 chciał przy nimże gwałt uczynić krolowey, tegoż mo- *cap. 7.*
 mencu ordynował, aby go zabito. Ale że mądrość
 Boska mięszaiąc próżność ludzi utrzymuie zawsze
 wielką proporcją między grzechami a karą, ieden z
 officyerow, który był obecny rzekł krolowey: że A-
 mán nagotował wielką szubienicę pięćdziesiąt łokci
 wysoką, gdzie miał obieścić Mardocheusza. Rozka-
 zał Krol, aby iego samego ná niey obieszono. Lubo
 zażyto źle powagi tego krola przeciwko żydom, mo-
 wi święty Ambroży, nie miał iednak za dishonor wy-
 znać publicznie, że pyszny ieden minister zdradził
 go, i miało tego, aby był do końca wykonywać ka-
 zał owgwałt który zaczął, utrzymał go przeciwnym
 sposobem, iak prędko poznał, że był niesprawiedliwy.
 Obrocił słuszny swoy gniew przeciwko tym, którzy
 tak okrutnie mocy iego zażywali, i którzy tych fa-
 worow ktore im czynił, i tego kredytu który mieli u
 niego nie zażywali, tylko żeby gubili, iako nieprzy-
 iaciół iego, których sama żarliwość w prawie Boskim,
 w powinności swoiey utrzymywała, niepozwalaiąc od-
 dawać ludziom tego respektu, który nie iest powinny
 tylko Bogu. Pokazał publicznie krol, przez deklaracy-
 ją pierwszey przeciwną, iako sobie ważył żydow,
 których przed nim reprezentowali iako buntownikow,
 i rebellizantow, i pokoy wiednym momencie wrocił
 się w całym krolestwie przez śmierć iednego człowie-
 ka kto-

Esther ka, który taką był wzruszył mieżzaninę. Pokazał Bog
cap. 7. oczywiście w tey Historyey, że w ręku świętych trzyma
 fercá krolewskie, i daie im cudowną naukę w'tey
 księdze Boskiey, áby przypominali sobie, że są posta-
 nowieni z niebá, áby krolowali, áby się starali sami no-
 sić ná sobie ciężar ich korony, áby się sami swoiemi
 oczomá dogłádali, obáwiając się, że ieżeli w'szytkę
 swoię pokładaia w ręku tych, których swoia czczą
 konfidencyą, nie znaleźli takich, którzy ieý źle za-
 żyia iáko Aman, czyniąc dołyć swoim pássyom i in-
 teressom z krzywdą sprawiedliwości i reputacyey kro-
 lewskiej.

Job. Job człowiek święty przez czartá traći swoje dobra
cap. 5. i dzieci, zarażony iest strážną chorobą, a ieszcze żona
 iego do niecierpliwości go przyprowadza.

Człowiek święty Job tak sławny przez swoię pokor-
 ną cierpliwość, miał w życiu swoim dwie rzeczy
 bárzo trudne złęczone; wielką cnotę, z wielkimi bo-
 gaćtwami. Był (iáko mowi Piśmo S.) sprawiedliwy,
 prosty, i Bogá się boiaący, a nie kontentował się, a-
 by się sam z siebie od złego oddalał, ale przypo-
 minaiąc sobie że był Oycem, nie opuszczał nigdy
 powinności, ucząc zawsze dzieci swoich boiaźni Bo-
 skiey, i często oddaiąc ofiary ná ubłáganie tájem-
 nych grzechow, ktore przeciwko niemu popełniać
 mogli. Nie mógł ścierpieć czart tak wielkiey cnoty,
 aby przeciwko niey nie uderzył, odważył się kálum-
 nie

Wiedzieć
 nie może
 się za pe-
 wne, w
 który się
 czas to sta-
 ło, iest ie-
 dnak po-
 dobieńst-
 wo, że w
 ten czas,
 gdy byli
 Izraelito-
 wie ná
 puszczu.

nie swoje przed samym donieść Bogiem, a nie zná- *Job.*
 lazszy nic w Jobie, coby był mógł náganić, skarzył *cap. 2.*
 się ná iego ráiemne intencye, utrzymuiąc przed Bo-
 giem, że mu nie służył, tylko dla tego szczęścia do-
 czesnego, w którym opływał; ná skonfundowanie
 Bog owego potwarcy, i chcąc konwinkować bárziefy
 iego kłamstwo, dał mu moc wszelką, aby mu wszys-
 tkie iego odebrał dobra: zażył czart tey mocy ze
 wszystką swoją złością, a chcąc tym lepiej przyćis-
 nać owego świętego człowieka wielką nieszczęść lids-
 żbą, starał się o to, aby w iedenże czas wszystkę ie-
 go trzodę zabrali rozboyce, wszystkie iego owce spá-
 lone były od ognia niebieskiego, wszystkie iego wiel-
 błady wzięte od nieprzyjaciół, wszystkie iego dzieci
 poumieraly w ruinie domu, który się ná iedzących
 przy stole obalił. Te wszystkie nowiny smutne wie-
 denże czas przysły do Jobá, a cnota iego ani poru-
 szyla się; pádl ná ziemię, błogosławił Bogu, i wy-
 rzekł te słowa, które są tak sławne: Bog mi to dał,
 Bog mi to wziął, co się Panu podobáło, to się stało:
 niechże imię iego będzie błogosławione. Niewinność
 którą ten święty człowiek w tey okazyey utrzymał,
 uczynila cnotę iego czystsza, stateczniejszy, sław-
 nieyszą, á zkonfundowała owego ducha złego, kto-
 ry znalazł konfuzyą swoją od tego, ktorego chciał
 zkonfundować. Dla czego żądał ieszcze od Bogá, a-
 by go wziął za ciało iego, nie mogąc nic przeciw-

Job. ko świętym czynić, tylko to, co mu Bog pozwoli;
cap. 2. pozwolił mu Bog tego, aby tym bárziej złość ie-
go zkonfundował, i pokazał, że nic się nie znalazło
w słudze iego, tylko szczerą i prawdziwą cnotą. Spuścił
ná ten czas czárt ná Jobá wrzód straszny, który całe
iego opanował ciało, musiał siedzieć ná gnoiu, i sko-
rupą z iednego garka ocierać ropę, która wychodzi-
ła z rán, i odganiać robaństwo, których było niema-
ło, nie zostało mu ze wszystkiego dobra które miał
ná świecie, tylko iedna żona, którą mu czart zosta-
wił, nie dla pociechy, ale ná większą obelgę męża
swego, i żeby go do tey niecierpliwości przyprowa-
dzono, bo ta białogłowa sądząc przez swe nieszczę-
ścia, że pobożność owego świętego człowieka była
prożna, starała się o to, aby go przyprowadziła do
desperacyey i bluźnierstw; ale Job sprzeciwił się za-
włze trucizną zarażonemu iey językowi, i gębę iey
zawierając, to tylko mówił: mówiłaś to iáko białą
głowa nierozumna, bośmy odebrali z rąk Boskich
wszystkie dobro, czemuż też niemamy przyjmować
i złego? widział okiem objaśnionym, czego się obá-
wiać powinniśmy od osób naybarziej złączonych,
i Augustyn święty dziwując się iego stateczności w
tey okazyey, mówi: że Job nie poddając się tey E-
wie, stał się nierównie sławniejszym ná gnoiu, ani
żeli był przedtym Adam we wszystkich ráiu delicyach.

Job mia-

Job miaſto poćiechy od trzech przyjaćioł ſwoich, *Job.*
 ktorzy go przysli nawiedzać, odebrał ſmutek, bo go chcie- *cap. 3.*
 li mieć za winnego.

PRzyszedłszy do tak niżernego ſtanu Job, rozumia-
 no że już więkſzego nie miał mieć utrąpienia,
 gdyby z nowu nowe było nie naſtąpiło, które tak
 iego raniło ſerce, iak owe inſze czuł na ciele. Trzech
 iego przyjaćioł, ktorych Piſmo zowie krolmi, przy-
 ſli go nawiedzać, oſwiadczał mu ſię, że ſą uczeſt-
 nikami iego nieſzczęſcia: ale miaſto tego żeby był
 miał odnieść od nich gruntowną iaką poćiechę, mu-
 ſiał ſię ieſzcze bronić przeciwko fałszywym ich rá-
 cyom, i myſłom nieſprawiedliwym. Nie zoſtawiało
 temu ſzczęſliwemu człowiekowi w tak ciężkiej pro-
 bie zoſtającemu, tylko ſwiadectwo ſumnienia, i nie-
 winność życia przeſzłego, a toż ſamo owi niedyſz-
 kretni przyjaćiele chcieli mu oddać, wywodząc mu,
 że muſiał wielkie iakież popełnić grzechy, ponie-
 waż go Bog tak ſurowo kárał; ſądzili o ſprawie Bo-
 ſkiey około tego człowieka ſwiętego, z myſłem zu-
 pełnie ludzkim, i nie mieſzali poważnych dyſkur-
 ſow w tym, co mowili przeciwko niemu, tylko aby
 tym więkſzą powagę obmławianiu ſwemu dali. Cięż-
 ſze to było oſtatnie nieſzczęſcie ſwiętemu człowie-
 kowi temu, a niżeli te, które cierpiał przedtym, á
 chociaż ſię ſforcował, aby ich był náprowadził na
 drogę rozumną i ſłuſzną, pokazali ſwoim przykła-

Job. dem, iáko iest rzecz niebezpieczna ludziom, gdy u-
cap. 3. przedzeni sá zlemi impressyami, i gdy źle myśleć
 zaczynaia o niewinności świętych; bo spuszczaiać się
 ná appárencye, ktore zdadzą się pochlebiać ich u-
 przedzeniu ducha, iákó ci przyiáciele, ktorzy
 rozumieli zawsze, że Job był winny, ponieważ trás-
 ktowano go iákó winnego. Ale Bog pomścił się ná
 koniec krzywdy sługi swego, rozgniewał się ná przy-
 iaciół iák niesprawiedliwych, uznał ich zdania za
 szalone, i oznáymil im, że ich występku nie prze-
 puści, chyba za prózbami tegoż samego, ktorego za
 występnego mieć chcieli. Ten przykład, mowia Oy-
 cowie święci, powinien nas nauczyć, żebyśmy nigdy
 źle nie sądzili o świętych i sprawiedliwych ná tym
 świecie, luboby w naywiększym nieszczęściu byli, a-
 ni tych ważyli, ktorzy będąc bárzies zepsowani ná
 duszy, aniżeli był Job ná gnoiu zostaiący ná cieie,
 żyia w obfitości wszelkich dobr, bo wiará zwycza-
 nie chwytac się powinna rzeczy przeciwnych zmy-
 słom. Ci ktorzy się pokazuią mocnemi i sprawiedli-
 wemi, sá często ubogiemi, i winnemi w oczach Bo-
 skich, á ci ktoremi gárdziemy iákó ubogiemi, iákó
 grzesznemi i nieuczciwemi, sá często tym bárzies bo-
 gaći w łaski i cnoty według sądu tego, ktory prze-
 nika grunt ferc. Wywiodł Bog niewinność Jobá iák
 głośno i oczywiście, gdy mu więcej przywrocił bo-
 gáctw, aniżeli mu ich wydarł był czart. Ale teraz

dopu-

dopuszcza często Bog, że naywiernieyszy iego słudzy *Job.*
 żyją w nędzy i w nieszczęściach aż do końca życia *cap. 3.*
 ich, bo po przykładzie Chrystusa i świętych, kto-
 rych ci chcą bydź uczniami i naśladowcami, nie
 powinni się żadnego lękać nieszczęścia, tylko tego,
 które maże i obraża duszę, ani ważyć sobie nagro-
 dy, tylko tę, która iest niewidoma i wieczna.

O Świętym Proroku Jzaiasz.

PRorok Jzaiasz który iest pierwszy w porządku Pro-
 rokow, może się też ze wszystkich miar nazwać nay-
 pierwszym ze wszystkich. Urodzenie iego Krolewskie,
 zacna pobożność, wymowa prawie Boska, i ktorey
 nikt naśladować niemógł, przeniknienie rzeczy przy-
 szłych, uczyniły go człowiekiem cale extraordyna-
 rynym. Mowi tak oczywście o Chryście, i koście-
 le, że go słusznie bárziej za Ewangelistę mają, niż za
 Proroka, i za Historyka, który opisuie to, co się iuż
 stało, niżeli za człowieka, który opowiadał to, co się
 miało spełnić po tak wielu wiekach. Miedzy insemi
 wizyami ktore miał, ta była nayznacznieysza. Poka-
 zał mu się Bog w swoim maiestacie, i mowiąc słowy
 świętego Iana Ewangelisty, widział chwałę Bogá, kro-
 ry siedział ná thronie wywyższony, otoczony Cheru-
 binami, ktorzy ustawicznie odnowionymi głosami
 śpiewali tę Boską piosnkę, którą śpiewa do tegoż dnia
 kościół, przy uroczyłościach iego tajemnic. Jzaiasz

Jsaia.
6to.

Jzaiasz
 proroko-
 wac zaczął
 Rok swia-
 tã 219
 przed Chri-
 stusem
 785.
 á proroko-
 wał wię-
 cey, niż
 lat sto.

Izaia. widząc tak oczywiście świętość Boską, uniżył się głę-
 6to. boko oświadczając się, że usta jego były zbyt nie-
 czyste, aby mogły opowiadać ludziom rzeczy tak wiel-
 kie. Gdy zaś sam się na to skarżył, pod czas tey ie-
 go myśli, jeden Chz erubinow, ktorzy otaczali Thron
 Boski, wziął w szcepce wągiel palący z ognia kto-
 ry był na Ołtarzu, i dotknął się wargi tego świętego
 człowieka, aby ie oczyścić ze wszelkiew zmaży. Gdy
 to uczynił Anioł, i upewnił go, że wargi jego były
 czyste, podjął się bez trudności tey usługi, chcąc o-
 powiadać ludziom to, co chciał Bog aby wiedzieli.
 Ten święty Prorok, iako Oycowie święci mówią, uczył
 káznodzieiow Ewangelicznych, iaką czystość mieć
 powinni, niżeli tę tak świętą zacząć usługę, i iak po-
 winni modlić się Bogu, iako codzien we Mszy czyta-
 my, niżeli przydzie do czytania Ewangeliey, aby
 posłał z niebá nie tylko wągiel ognisty, iako temu świę-
 temu Prorokowi, ále iako mówi święty Bernard, cały
 piec ognisty, żeby byli tak czystemi, iako bydz po-
 winni. Jzaiász według tradycyey żydow, i Oycow świę-
 tych, umarł na koniec w prześladowaniu; Krol Mánáffes
 kazawszy go przerznąc piłą drewnianą dla tym wię-
 kszego bolu, śmierć iego droga przed Bogiem, opi-
 sana jest wyraźnie w liście do żydow, gdzie Apostoł
 mówi temi terminámi, ktore wyrażały cnoty, i cier-
 pliwość świętych Prorokow. Cierpieli ci, niechcąc o-
 kupować życia terazniejszego, aby lepiej znaleźli w
 swoim

swoim zmartwychwstaniu, znośili nągrawania i rozgi, *Jsaia.*
 kaydany i więzienia, kámielowano ich, rozcinano, *6to.*
 wszelkimi sposobámi probowáno, umierali pod siekier
 rą. Byli włóczęgámi, porzuconymi, utrapionymi,
 prześladowanymi ci, których świat nie był godzien.
 Ekklezyástyka przed świętym Páwłem wspomina po
 chwałę tego świętego Proroká, temi słowy: Uczynił
 Ezechiasz to, co było miło w oczach Boskich, szedł
 odważnie drogą Dawida Oyca swego, którą mu zale
 cił Jzaiaasz który był wielki Prorok, i wierny w oczach
 Boskich. Wrociło się słońce wzad przez dni siedm, i
 kilka lat przyczyniło do życia krolewskiego. Obaczył
 koniec czasu przez wielki dar ducha, i cieszył tych,
 którzy płakali w Syonie, opowiadał to co miało być
 aż do końca czasu, i odkrył rzeczy tajemne niżeli
 przyszły, nic się przydać niemoże pochwałom tych
 świętych Prorokow, których był Jzaiaasz wodzem, po
 nieważ Duch święty sam wyraził ich pochwałę, i zażył
 ná wyniesienie ich ięzyka tego, który prowadził ię
 zyk Ekklezyastyká, i Pawła świętego.

O Świętym Proroku Jeremiaszu.

PRorok Jeremiasz był człowiek cnory cudowney, *Jerem:*
 poświęcony był w żywocie Matki swoiey, i począł *3870.*
 prorokować w piętnastu leciech. Miał wiele objawie
 nia, około nieszczęścia, ná żydow następującego, i *Jeremiasz*
 on naywięcey ze wszystkich Prorokow przezywał go i *począł pro*
 rokować *rokować*
 Rok świa. *tá 3375.*

wyraził

Jerem. wyrażył, według tego iáko widziemi w lámentacy-
 38vo. ach, strasznymi terminámi wyrażonych. A iáko sam
 przed Chri- był żywo poruszony, opowiadał ie także inszym siłą
 stusem. 629. extraordinaryną, áni się tym fatygował groźne o-
 3 proroko- powiadać słowa, do których go Bog opowiadania
 wał przez ludowi swemu ordynował. Wolność tak odważna ścia-
 4at 45. gnęła ná niego prędko nienawiść ludzką. Nie patrze-
 li ná niego tylko iáko ná widok ich gniewu, wzbu-
 dzając przeciwko niemu coraz to nowe prześladowa-
 nia. Cierpiał ten święty człowiek z odwagą heroi-
 czną wszystkie od nieprzyjaciół swoich krzywdy. Pa-
 trzał niedziwuiąc się ná wszystkie złe ich intencye
 przeciwko sobie, ná groźby, ná męki, ktore mu goto-
 wali, á miasto tego żeby był miał pokazać większą
 boiaźń w twoich kázaniach, przeciwnym sposobem,
 więcey pokazał ognia, niżeli przedtym. Ná koniec
 pánowie sprzyśiągłszy się miedzy sobą ná śmierć ie-
 go, udali się do krolá Sedecyasza, ktory tego Proro-
 ká kochał, i prośili go o pozwolenie, aby go wrzucić
 mogli w studnię bez wody, pełną błotá; słaby ten
 krol nie mógł odmówić tey proźbie, oddał owegoż
 świętego człowieká furyey iego, nieprzyjaciół, kto-
 rzy go tegoż momentu wrzucili w owę fossę, w kto-
 rey nie mogli żyć długo. Ale ieden krolewski offi-
 cyalista wywiodł mu z wielką żarliwością niesprawie-
 dliwość, ktora się działa Jeremiaszowi; Sedecyasz po-
 stał, aby go z owego wyciągniono błotá, i dał mu

potym

potym protekcyą przeciwko wszelkiew nieprzyjaciół *Jerem:*
iego zawziętości. Dziwuje się Hieronym święty, że *3870.*
człowiek ieden porzucony i sam iako Jeremiafz, mógł
się sprzeciwić, i utrzymać od Krolá, od wszystkich
dworskich, i od całego pospolstwa, i wyznaie zaraz,
że nie powinniśmy przypisywać tego wielkiego cu-
du słabości człowieka, ale wszechmocności Bogá; bo
widziemy ná początku księgi tego Proroká, że Bog
obiecuie go uczynić iako kolumnę żelazną i mur mo-
śiádzowy, i lubo wszyscy ludzie spiknąć się przeci-
wko niemu mieli, miał być zawsze stały, i niepo-
ruszony, bo Bog zawsze był z nim, i chciał go utzy-
miwać. I toć iest źródło wszelkiew odwagi extra-
ordynaryney, ktora się w świętych pokazała: nieu-
stępowali gwałtowi, bo moc ich była z wysoka, i tak
mowi święty Cypryan, że ieden człowiek Boski, kto
ry ma Bogá w tercu, boiaźń iego w oczách, prawdę
iego w uściech, może być zabity, ale nie może
być zwyciężony.

O świętym Proroku Báruchu.

Baruch

Lubo był dosyć znaczny przez urodzenie swoje *cap. 2.*
Prorok Báruch, był iednak znacznieyszy ieszcze *przed Chri-*
przez swoją pobożność, dla ktorey wzgárdził wszel- *stusem .*
ką fortuną światową, aby zoślał Uczniem Proroká *600.*
Jeremiafzá, służąc mu za sekretarzá i za towarzyszá
we wszystkich nieszczęściach i prácach, był wiernym
tłumaczem wszelkiew woli tego Proroká, ktorego so-

Aaa

bie

Baruch bie obrał za Mistrza. A gdy ten był w więzieniu, on
cap. 2. bez żadney boiaźni niośł słowa groźby pełne przed
 krolami i Panami wielkimi tak, że się nie pokazało
 nigdy, aby w naymnieyszey rzeczy zmniejszona
 była owa cudowna stateczność i odwaga, którą wi-
 dziemy we wszystkich *Jeremiasza* pismach: pomagał
 mu ile mógł we wszystkich mięszaninach, które ná
 niego nápadały, i w rożnych okázyach, do których
 był obligowany, ukrywać się przed furją prześlado-
 wania. To prawda, że między tak wielą utrąpienia,
 ktore w prawie dawnym były obrazem tych, ktore
 kiedyś cierpieć mieli Uczniowie w prawie nowym, sta-
 bość ludzka była bliska upádku, i Święty człowiek
Baruch osłabiony tym co cierpiał, wyrzekł te słowa
 małego serca, iáko ie wspomina *Jeremiasz*: ach nie-
 szczęśliwy ja iestem, a czemuż Bog spuszcza ná mnie
 żal po żalu! trawię lata życia mego w ięczeniu, i ni-
 gdym nie miał odpoczynku. Ale wrocił mu serce
 Bog przez samegoż *Jeremiasza*, ktorego kompania ná
 niego ściągala owe prześladowania, i rzekł mu w du-
 chu Boskim, że nie powinien nárzekać ná swoje nie-
 szczęścia, widząc mizerny stan, do ktorego wszytek
 lud przyszedł, i że nie była rzecz słusna szukać u-
 spokoienia w ten czas, gdy cały národ otoczony był
 mizeryą, i że ná którymkolwiek tylko zostawać bę-
 dzie mieyscu, wszędzie Bog, i zawsze będzie protek-
 cyą iego, i zbawieniem. Trzymając się nieoderwanie
Jeremiasz

Jeremiasz aż do śmierci tego świętego Proroká, do *Baruch*
dawał serca potym ludowi przez swoje nauki, które *cap. 2.*
nie tylko są pełne żarliwości Boskiej, iáko owe Jeremiasz, ale ieszcze i pokory głębokiey. Ato ták do Bogá mowi: Panie wysłuchay modlitw naszych, i wy-
ciągniy nas z niewoli dla siebie samego, aby wszy-
tek świat wiedział, że ty iesteś Panem Bogiem na-
szym. Panie rzuć oczy twoie ná nas z wysokości do-
mu twego świętego, chćiey nas słuchać, i wysłuchać.
Otworz oczy twoie, á uważ, bo umarli ktorzy są w
grobie, ktorych dusza oderwana iest od ciała, odda-
wać nie będą honoru i czci Panu; ale oddawać bę-
dzie iá dusza, która się smući wielkością nieszczęść,
i zgárbiona iest, i nápełniona złością. Oczy mdłe,
dusza ścisniona głodem, oddawać ci będzie chwałę
o Panie, i szanować będzie twoię sprawiedliwość.
Ten Prorok święty opowiedziałwszy różne plagi, kto-
remi Bog ukárał lud swoy, przydaie zaraz: Iprawie-
dliwość należy do Paná Bogá naszego, a dla nas nie
zostaie tylko konfuzya ná twarzach naszych. Przez
co uczy Chrześcian, ktorzy są Uczniami nie tylko
Prorokow, ale i Bogá ukrzyżowanego, że ná nic się
nie przyda, choć cierpisz statecznie, ieżeli nie cier-
pisz pokornie, i ieżeli cierpliwość iest doskonałością
miłości, pokora iest poświęceniem cierpliwości, i czy-
ni tę cnotę niezwyćięzoną, która wszystkie insze u-
trzymuje.

Ezechie-
lis imo.

O świętym Proroku Ezechielu.

EZechiel Prorok przez lat dwadzieścia i dwa prorokował, których iedenascie pierwszych schodzą się z ostatnimi Jeremiasz. Z pokolenia był duchownego, iako i Jeremiasz Prorok, za czasu ktorego żył: był z pierwszych tych, którzy przeniesieni byli do Bábylonu z Jechoniaszem krolew Judæi, i kazał w owej cudzey ziemi żydom, z ktoremi był zaprowadzony. Miał widzenia barzo cudowne, ale te zawsze były trudne do wykładu, że nawet między żydami przedtym zakazano było, żeby nie wszyscy czytali początku i końca tego Proroka, tylko tym, co mieli lat trzydzieści. Oycowie święci powiadaia, że przyczyna tych utáienia była podobno ta: że ten Prorok był między ludźmi bálwochwalskimi, á nie była rzecz słuszną, aby Bábyłończykowie poymowali tájemnice Boskie, ktore objáwiał Prorokowi swemu sposobem tak tájnym, których poiać żaden nie mógł, tylko przez osobliwą Boską łaskę. Pierwsza wizya tego Proroka była, w ktorej widział bydłeta i koła; iest tak pełna cudow, że święty Grzegorz który ją explikuje, pokazuje przez to, co mówi o tym, iak wiele rzeczy miałby ieszcze mówić. Dość będzie námienić tu w iednym słowie, że ta miészanina bydła; ktore nie znaczyły tylko iedno, była figurą według świętego Grzegorza, miészaniny rożnych członków kościoła, ktore nie formowały tylko

ły tylko jedno ciało i iednoczczenie, ktore Chrześci- *Ezechie*
 anie mieliby miedzy sobą przez wiarę, lubo miedzy *lis Imo*
 tak wielą przeciwnościami, ktore się miedzy nimi
 znayduią, ktore są także cudowne w sobie, iako się
 ta mięszanina bydła pokazuje dziwną, gdy przed
 oczomá prezentuje się naszymi. Iedni (mowi tenże
 Ociec święty) zacni w rozumie, i poięciu rzeczy,
 i tak przechodzą inszych, iako człowiek zwycięża by-
 dła. Drudzy mają serce lwie, że znoszą statecznie
 prześladowania; insi przez swoje umartwienia powier-
 zchowne i wewnętrzne, oddają się Bogu iako za ofia-
 rę, co wyraża młody woł. Podnoszą się drudzy w wy-
 sokie rozmyślania a stają się podobnymi orłowi; ale
 iednak wszyscy pospół, iedno tylko formułą ciało, i
 związani są miedzy sobą przez iedną wiarę i iedną mi-
 łość. Tenże Papież mowi, że cudowne zwierzęta znas-
 czą ieszcze ludzi sprawiedliwych, a kołá iedne po dru-
 gich następujące reprezentują prostotę wierną. Podno-
 szą się te kołá według tego, iako się podnoszą zwierzę-
 ta, bo wierni postępują ku niebu, według tey propor-
 cyey, iako się Pasterze ku niemu mają, bo są iako
 orlice, ktore niosą na skrzydłach swoich małe orłéta,
 latają przed nimi, aby ich latać nauczyły.

Widzenie ktore miał Prorok z suchych kości, z ktorych *Ezechie*
 się pokazała forma ludzka. *lis 32.*

Miedzy wszystkimi widzeniami Ezechiela Proroka, *Okolo ro-*
 ta o ktorey teraz mowiemy, była barzo sławna i *ku 24to.*

Ezechie wielkiej zawsze była powadze w kościele: *Duch Bo-*
lis 32. ski zaniósł go na wielkie pole pełne niezliczoney li-
 przed Chri dźby kości umarłych, i od dawnego czasu wyszuso-
 stusem nych. Kazał mu obeyść owopole, a potym ordynował,
 584. aby rozkazał owym kościom, aby się iedną do dru-
 giej zbliżyła, i każda weszła w miejsce naturalne; gdy
 zwoli Bogá u ktorego rzeczy wszystkie są żywe, i kto-
 rego mocy nic się sprzeciwić nie może, to uczynił roz-
 kazanie Prorok, zaraz obaczył exekucyą iego, z wiel-
 kim hałasem. Złączyły się wszystkie owe kości, żyły,
 muskały, ciało i skora potym okryła ich, i pokazały
 się doskonałe ciała, którym niedostawało tylko życia.
 Prorok przez nowy ordynans Boski, ściągnawszy ze
 czterech części świata, na owe ciała całe, ale bezdu-
 szne tego ducha, którym natchnął przed tym życie
 pierwszego człowieka, wyrobiwszy go z ziemi, ciała o-
 we z nagłą powitały, i pokazały się pełnemi życia.
 Tak Bog chciał odmalować przed tym Prorokiem to,
 co się dziać miało w zmartwychwstaniu ciał naszych, á
 iako mowi święty Ambroży upewnił nas samych w tym,
 w osobie swego sługi; widzieliśmy oczami tego świę-
 tego Proroká co kiedyś łami oczami naszymi obaczę-
 my. Chciał także Bog dać nam do wyrozumienia
 przez ten widok, że chociażby w naywiększey despe-
 racyey zostawała dusza iaka, która się przez długi czas
 zastarzała w grzechu, którą staie się na ten czas nietyl-
 ko podobną do ciała umarłego, ale i do kości uschłych,
 może

może iednak Bog, kiedy mu się podoba przyprowa- *Ezechie*
 dzieć ią do życia, i wyciągaiać iako z grobu, nowy iey *lis 32.*
 dać żywot. Jako BOG wyprowadził zaraz duszę z
 niczego, tak ią wyciągnął znowu z grzechu, który iest
 także niczem. A to powtorne stworzenie iest cudowniey-
 sze, niżeli pierwsze; bo pierwsze stworzenie niekostowa-
 ło Bogá tylko iedno słowo, miasto tego, że drugie iest
 owocem śmierci, i ceną krwi wcielonego Boga.

Prorok Dániel obiawia Krolowi Nábuchodonozoro- *Danie-*
 wi sen który miał, explikuiąc co znaczył. *lis 3do.*

PRorok Dániel był z pokolenia Krolow Judæi, i w *Rok swia-*
 młodości zaprowadzony był do Bábyloniey przez *ta 33 98.*
 krolá Nábuchodonozorá, gdy pierwszy raz przyzedeł *przed Chri-*
 oblec Jeruzalem, i wziął krolá Joáchymá czwarty rok *stusem*
 panuiącego, od ktorego czasu liczyć się powinny siedm *666.*
 dziesięt lat niewoli przez Prorokow náznaczoney. Dá-
 niel pod czas tey niewoli doskonale zachowywał prá-
 wo Boskie, i niechciał nigdy iść potraw, ktore mu z
 stołu krolewskiego przyniesiono. Málazár który miał
 o nim, o Anániaszu, Mizaclu, i Azaryászu staranie, bał
 się że kiedy nie będą iść tylko iárzyny, iáko o to pro-
 śili, nie byli chudszemi nad drugich młodych niewol-
 nikow, i żeby się o to krol ná niego nierozgniewał.
 Ale spróbawwszy tego przez dni dziesięć ná proźbę
 Dánielá znalazł, że twarzy ich były pięknieysze, i tłu-
 stsze, aniżeli inszych ktorzy delikátnieyszych záżywa-
 li potraw, á tak pokazał Bog iáko kocha post, który
 pocho-

Danie pochodzi z jego rozkazania, i że nie potrawy karmią-
lis 2. i tuczą, ale błogosławieństwo, które im daie. Chcąc
 podwyższyć Bog w chwale owego świętego Proroka,
 chciał go uczcić tym, czym uczcił był Jozefą, że tłu-
 maczył sen który przestraszył krolą, ale uczynił wię-
 cey niżeli Jozef, gdy nietylko obja-
 wił wytłumaczenie snu ale doszedł i samego snu; nadaremnie Nábuchodono-
 zor, rádził się wszystkim mędro-
 w krolstwa swego, wszyscy mu jednomyślnie powiedzieli, że rzecz nie by-
 ła podobna ludziom, aby zgádnąć mógł ieden człowiek,
 co się drugiemu śniło, to tylko może się uczynić, że
 się sen wytłumaczy. Dla czego ow krol wszystkich ska-
 zał ná śmierć; dowiedziawszy się Dániel o tym suro-
 wym dekreće, który i ná niego i ná drugih kompa-
 now ściągał się, prosił aby go zatrzymano. A po mo-
 dlitwie ná ktorey wzywał Bogą z Anániąszem, Mizá-
 elem i Azáryaszem przyszedł przed krolą, i począł
 mu iego sen opowiadać, mowiąc: że widział we śnie ie-
 dnę statwę niesłychanie wielką, ktorey głowa była zło-
 ta, pierś i ramię z sreb-
 ra, brzuch i lędźwie z mo-
 siądzu, golenie z żelazá, a nogi część z żelazá, a
 część z gliny; że potym kámiem urwany od iedney
 gory, do czego się żadna ludzka nieprzyczyniła rę-
 ka, uderzyw-
 szy statwę owę w nogi, pogruchotał ją,
 i w piatek obrocił. Przydał do tego: że złota głowa
 owej statuy, znaczyła krolstwo iego, że po pánowa-
 niu iego przyidzie drugie sreb-
 ne, które mniejsze
 będzie

Rok świa-
 ta 3401,
 Dániel w
 ten czas
 nie miał,
 tylko lat
 czternaście

będzie niż iego, że po tym drugim nastąpi trzecie. *Danielis zdo.*
 mościeżne, a potymże przyidzie infze żelazne, ktore
 pokruszy wszystko. Dżiwował się Nábuchodonozor
 tak dalece Dánielowi, że go chciał nawet adorować,
 ofiarować mu kadzenia, i całopálne ofiary; ale ten
 pokorny Prorok deklarował mu zaraz, że z samego
 niebá odebrał to światło: a tak poznawszy ow Krol,
 że Bog Dánielá był Bogiem Bogow, wyniośł Proro-
 ká iego do wielkich honorow, i uczynił go Guber-
 natorem Prowincyey Bábyłońskiej, i Panem wszyst-
 kich mędrcom kraiu owego. Podziękował za to kro-
 lowi Daniel, i o to tylko prośił, aby mógł mieszkać
 przy nim w páłacu, ustanowił swoich kompanow, zle-
 ciwszy im staranie wszystkiego tego, cokolwiek dzia-
 ło się w prowincyey, aby iáko byli bliskimi śmier-
 ci ze wszystkimi mędrkami Bábyloniey, i że mu po-
 mogli przez swe modlitwy, do odwrocenia tego nie-
 szczęścia, mieli także cząstkę w tey chwale, na kto-
 rą go krol chciał wywyżżyć.

Krol Nábuchodonozor każe wrzucić w piec gorący
 trzech młodych żydow, z ktorego są cudownie uwolnieni.

Nle długo potym Nábuchodonozor kazał zrobić
 wielką łtatuę szesdziesiąt łokci wysoką, sześć łze-
 roko, rozkazując wszystkim poddanym, aby iey się
 kłaniali: niektorzy złośliwi ludzie wzięwszy okazyą
 z dekretu krolewskiego, obserwowali owych trzech lu-
 dźi młodych, Anániaszá, Mizaelá i Azaryaszá, kto-

Danielis 3tio.

Rok swia-
 ta 3417.

przed Ch-
 stusem

587.

ci młodzi
 ludzie, o-
 koło trzy-
 dziesięci lat
 mieli.

Danie- rym się podwyższenie wielkie owych niepodobało, o-
lis 3tio. skarżyli ich tedy przed krolew, że nie adorowali tey
statuy, ktorey się wszyscy poddani iego kłaniali. Bar-
zo się rozgniewał o to ten krol, ale gniew iego nie
ustraszył owych młodych ludzi, którzy wywodzili po-
kornie krolowi, że Bog ktorego oni czcili, może
ich, ieżeli zechce wyciągnąć z rąk iego: ale ieżeli
mu się to nie podoba, postaremu owi kłaniać się nie
będą iego statuy, ani inszym Bogom. Nábuchodo-
nozor nie mógł ścierpieć stateczności tak świętey, i
biorąc sobie za wzgardę tych młodych ludzi, którzy
tylko iednego Bogą przed nim przekładali, kazał ich
wrzucić w piec zapalony. Ale na ten czas pokazał
Bog prawdę tego, co sługa iego Dawid powiedział:
że będzie z temi, którzy znajdą się utrápieni: po-
kazał się Anioł Pański oczywiście w piecu z młody-
mi tymi ludźmi, i zatrzymał gorącość ognia, bo
ten ani szatom ich szkodził, ani nawet powrozow ich
popálił, znaleźli siodką rosę w pośrodku płomieni,
i goraiąc w sercu gorętszem ogniem, aniżeli był ten
ktory ich powierzchownie otaczał, czynili dzięki Bo-
gu za protekcyą tak oczywistą, i zapraszali wszelkie
stworzenie, aby go z nimi błogosławiły. Zadziwiwszy
się krol temu cudowi, kazał ich wyprowadzić z pie-
ca, i przykazał wszystkim ludziom, aby tego adoro-
wali Bogą, ktoremu ci młodzianowie służyli, przez
uniwersał solenny, który był w tych słowach: *Nay-*
wyższy

wyższy Bog uczynił w krolestwie moim wielkie cuda *Daniel*
da, przeto rezolwowaliśmy się publikować te cuda, *lis 3tio.*
bo są dziwne, i iego łaski, bo są wielkie, krolestwo
iego jest krolestwo wieczne, i moc iego rozściaga się
w sukcesyey wszystkich wiekow. Oycowie święci u
ważają, że ci młodzi ludzie w piecu byli obrazem
świętych w utrapieniu; ogień nie pali, tylko ich czy
ści, utrapienie także nie trawi, tylko to co jest słabe
go, i mniey czystego w sługach Boskich; zstępuje
Anioł z nimi do piecá, znayduie się sam Bog w ser
cu tych, którzy cierpią dla niego. A iako ogień pie
ca staie się rosą dla świętych, i nie trawi tylko tych,
którzy ich tam wrzucili, tak nieszczęścia sprawie
dliwych cieszą ich i poświęcają, i nie spadają, tylko
na tych, którzy są ich przyczyną; ale káry przed
tym były powierzchowne i widome, miało tego że
teraz są wewnętrzne i niewidome.

Krol Nábuchodonozor przez sprawiedliwą kárę py
chy swojej, obraca się w bestyą. *Daniel*
lis 4.

Krol Nábuchodonozor powróciwszy do Babylo
niey podbiwszy Aegypt, otrzymawszy zwycięstwo
nad wszystkimi nieprzyjaciółami swemi, zapomnia
wszy się w łczęściu krolestwa swego, i podnosząc o
dednia do dnia tym bárziej pychę swoją, chciał Bog
z niego uczynić przykład, ucząc w nim nie tylko Pa
now wszystkich, ale ieszcze wszystkich ludzi, aby się
nie podnożyli, i żeby zawsze sobie przypominali, że

Rok swia
ta 3434.
przed Chri
stusem
570.

Daniel o
koło 49.
lat miał.

Danie. są ludźmi. Pokazał mu BOG we śnie dekret sądu;
lis 4to. który go czekał, który gdy powiedział Danielowi,
 ten święty człowiek tak mu go wytłumaczył: Wi-
 działś Krolu wyłokie drzewo, samego wyłokością
 swoją tykające się niebá, które całą okrywało ziemię;
 drzewo to było piękności niestychaney, obciążone
 było wszelkich rodzajem owocow, bestye ziemskie
 karmiły się pod iego cieniem, a ptaki niebieskie
 czyniły gniazdá ná gałęziach iego. To wielkie drze-
 wo ktoreś widział krolu, ciebie samego znaczy, kto-
 rego wielkość podniosła się aż do niebá, i rozścią-
 gnęła się ná całą ziemię, tego ducha zawsze czuią-
 cego, ktoregoś widział zstępującego z niebá, i mo-
 wiącego: utniy to drzewo, i obál, zachoway jednak
 korzeń, i wiąż ie zelazem, niech będzie zmoczona
 rosą, i niech się karmi z bestyami, aż siedm lat dla
 niey minie. Ten dekret ferował naywyższy Bog prze-
 ciwko krolowi Panu memu, który się wypełni w ten
 sposob: będziesz wygnany od ludzi, będziesz mie-
 szkał z dzikiemi bestyami, ieść będziesz siano iáko
 woł, a będziesz polewany rosą niebieską, aż poznasz
 tego, który jest naywyższym Panem wszystkich kro-
 lestw, które daie tym, co mu się podobaią. To pro-
 roctwo tak się wypełniło, gdy krol dziwował się cu-
 downym robotom, które kazał porobić, i wielkości
 miasta Bábylonu, które zbudował, aby była stole-
 czne krolestwo iego, w jednym momencie widział się
 skara-

skarany od ręki Boskiej, która wypełniła proro^z *Danie-*
 ctwo owo od Daniela przepowiedziane; Wygnano *lis 4to.*
 go od towarzystwa z ludźmi, i został z bestyami dzi-
 kiemi, trwało to bez lat siedm, włosy jego porosły iá-
 ko skrzydła orle, pászury iáko gryfów albo iástrzę-
 bow. Pokazał Bog przez ten przykład ták oczywi-
 sty, iáko karze próżność táimną sercá, iáko zniża
 aż do stanu bestyi tych, którzy się chcieli podwyż-
 szyć nad ludzi. Nábuchodonozor (mowi święty Bera-
 nard) jest obrazem człowieka grzesznego, podnoszą-
 cego się pychą, traci swoje Państwo, i staje się po-
 dobnym bestyom; kiedy człowiek grzesząc traci łá-
 skę, staje się podobnym bestyom i czartom, ale że
 ten krol będąc w ták żáłośnym stanie podniósł oczy
 swoje do Bogá, przywrócił mu nie tylko postać lud-
 zką, ale náwet i krolestwo. Tákci gdy grzesznik do
 Bogá wzdycha w swoim utrąpieniu, nie tylko z sta-
 nu wychodzi bestyalskiego, w którym był, ale iesz-
 cze podnosi się do życia Anielskiego, i do posses-
 syey łask niebieskich. Bo iáko mowi jeden Doktor
 kościelny, że iáko pycha odmieniła przedtym Anio-
 łów, á i do dziś dnia odmienia ludzi w czartów, ták
 pokora postanáwia w życiu Anielskim tych, którzy
 żyli według ciała iáko bestye, á według ducha iáko
 czarci.

Bálthazar krol będąc przy stole, widzi rękę, która we *Danie-*
 rtzech słowach przeciwko niemu dekret nápiśała. *lis 5to:*

Rok swia-
 ăt 3466.
 przed Chri-
 stusem .
 358.

B Althazar krol Babyloński, a wnuk Nábuchodo-
 nozorá, uczynił wielki bankiet dla wszystkich wiel-
 kich ludzi w krolestwie swoim, łącząc do swego zby-
 tku bezbożność i wzgardę rzeczy Bogu poświęco-
 nych: bo rozkazał aby przyniesiono naczynia po-
 święcone, które Nábuchodonozor wyprowadził był
 z Jeruzalem, i nie tylko ich tam dla siebie zażywał,
 ale kazał z nich pić swoim oficyrom, swoim żonom,
 i swoim náłożnicom. Rozgniewał się Bog, że Krol
 ow tak mało sobie ważył swoją część świętą, i gdy
 tak w tym się nágrawał, pokazał mu w puł bankietu
 świętokrackiego rękę iedną piszącą ná ścianie trzy
 słowá, które były, lubo o tym nie wiedział, dekre-
 tem ná zgubę iego. Kazał zaraz zgromadzić wszy-
 tkich mędrcoz z Bábyloniey, aby te słowá expliko-
 wali, i żeby go z owey ciężkiey, w ktorey zostawał,
 uwolnili turbácyey, ale nawet przeczytać nie mogli
 owego pismá, co tym barzicy pomnożyło strach kro-
 lá i całego dworu; przybiegła zaraz krolowa Matka,
 ta była żoną wielkiego Nábuchodonozorá, która
 wspomniawszy sobie o Danielu w podobney okazy-
 ey, mowiła o nim przed krolez, który go kazał za-
 wołać. Ten święty Prorok, który był przedtym tak
 mocnym u krolá Nábuchodonozorá, retyrował się
 za pánowania Ewilmerodachá syná iego, i Baltha-
 zará wnuká, i było to w ten czás, gdy się cieszył w
 naywiększey osobności, i gdy miał te cudowne wiz-

zye,

zye, o których potym, gdzie Bog pokazał mu suk- *Danie-*
 cessyą wszystkich krolestw: Daniel tedy przyszedłszy, *lis 5to.*
 odrzucił náprzód wszelkie upominki, które mu ten
 krol ofiarował, ieżeli mu wyexplikuje tę tájemnicę,
 i z wolnością zupełnie świętą rzekł mu: że niestawłszy
 się pokornym przez przykład dziadá iego Nábucho-
 donozorá, ktorego pycha była tak surowo skarána,
 gdy się odmienił w bestyá, rozgniewany Bog prze-
 ciwko iego grzechom, dekret przeciwko niemu we
 trzech słowach nápisał: *Mane, Thecel, Phares*; że to
 pierwsze słowo *Mane* znaczyło, iż Bog policzył dni
 krolestwa iego, i że się to ná koniec skończyły, przez
 słowo *Thecel* znaczył Bog, że go ważył ná wágach
 swoich słuźnych, i że go znalazł daleko lepszego,
 słowo ná koniec *Phares* znaczyło, że krolestwo iego
 rozdzielone było między Medami i Persami. Choć
 tak zle rzeczy opowiedział Daniel, postaremu oddał
 mu krol część; kazał go odziać suknią purpurową,
 kazał mu włożyć łańcuch złoty ná szyie, kazał pu-
 blikować, że jest trzecim po nim w całym krolestwie.
 Proroctwo iego tym czasem nie długo się spełniło,
 bo Cyrus przyszedł z mocnym woyskiem pod Baby-
 lon, gdy Bábyłończykowie dufali nazbyt w fortyfi-
 kacye miastá, nie myśleli tylko o uciecze, á on wszedł
 przez kanał rzeki, á dwóch iego kápitanow dotarłszy
 aż do Páłacu, zabili krolá reyże nocy, którą Daniel
 opowiedział, zostawiwszy przykład straszny, iáko mo-
 wi świę-

Daniel wi święty Hieronym wszystkim tym, którzy źle za-
lis 5to. żywają rzeczy nieskończenie świętszych, niżeli owe
 były naczynia poświęcone, i którzy powinni wierzyć,
 że jeżeli się nie udadzą do prawdziwej pokuty, po-
 tępienie ich jest arcypewne, lubo nie jest oczywiście
 przed oczyma ich napisane, iako to, o którymśmy
 mówili.

Rok świz. Daniel wrzucony jest między lwy, i cudownie z tam-
tā 3466, tąd jest uwolnionu.

przed Chri-
stusem,

538.

Daniel w

ten czas

miał lat

osmdzie-

siąt i dwa.

DAryus Med zostawił Panem królestwa Baltháza-
 rowego, przez otrzymane zwycięstwo od synowcá
 swego Cyrusá, oddał cześć Prorokowi Danielowi, i
 miał go zawsze za człowieka duchem świętym ná-
 pełnionego, bo pamiętał co był opowiedział Nábu-
 chodonozorowi i Baltházarowi wnukowi iego, i my-
 ślał nawet osadzić go nad całym swoim królestwem.
 Ale jeżeli go mógł wynieść w honorze, nie mógł go
 uwolnić z nienawiści, którą Panowie i cały dwór miał
 z iego wywyższenia; że życie iego było nienáganne,
 á że chcieli przecież zgubić go przez formę spráwie-
 dliwości, chcieli go uchwycić w iednym punkcie, w
 którym prawo Boskie przeszkodziłoby mu było, a-
 by się nie poddał. Perswadowali tedy krolowi, aby
 kazał publikować iedną deklaracyą, przez którą ná-
 śmierć skazał wszystkim tych, którzyby przez trzy-
 dzieści dni iakąkolwiek czynili modlitwę, oprócz do
 niego samego. Lubo to prawo było w sobie samym
 bezbo-

bezbożne, i że przeciwko samemu ferowane iest Dá- *Danie-*
 nielowi, nie znalazł się jednak tylko Daniel sam, *lis 5to*,
 który rozumiał, że mu nie powinien być bydź po-
 stusznym, bo więcej sobie ważąc prawo Boskie, ni-
 żeli ludzkie, widziano go według zwyczaju trzy rá-
 zy otwierającego okno pokoju swego, w którym się
 obracał ku Jeruzalem, i ofiarował Bogu, iákoby ná
 godziny tertią, sextą, i nonę, które on przez wšytek
 czas osobliwie Bogu poświęcał. Nieprzyjaciele iego,
 którzy to obserwowali, donieśli go krolowi iáko za-
 rebellizantá: ten Pan że kochał Danielá, chciał go u-
 wolnić z ich rąk, ale następowali mocno, reprezen-
 tując mu, że iák prędko krol feruje iáki dekret, iuż
 go odmienić nie może; trzebá tedy było, aby we-
 dług iego dekretu wrzucony był Daniel ná pożarcie
 do iámy lwow. Słabość owego krolá większa była
 niżeli prágnienie, które miał około wybáwienia Da-
 nielowego, i pozwolił lubo niechętnie, że wrzcono
 owego świętego człowieka w owę fossę z tą tylko o-
 strożnością, że iáko tam wrzucony był, zapieczęto-
 wał krol ten kámiień, który ná weściu podnoszono,
 bo się bárziej bał okrucieństwa ludzi, á niżeli lwow
 samych, od których spodziewał się, że Bog uwolni
 Proroká, iákoż nie omylił się w swojej nádziei, bo
 ná zaiutrz ledwie dzień bydź poczał, pobieżawszy
 nad owę iámę, znalazł Danielá pełnego życia. Wie-
 dzieć chciał iáko się to stało, a Daniel mu odpowie-

Danie- dział: że Bog posłał Anioła swego do tey iamy, kto-
lis sto. ry trzymał paszczęki owych bestyi zamknięte, kro-
 re mu nic złego nie uczynili, bo go znalazł sprá-
 wiedliwego w oczách swoich: á potym począł swoje
 opowiadać niewinność, upewnaiąc krolá, że także w
 naymnieyszey rzeczy nie iest winien majestatowi ie-
 go. Ten cud iáko podziwieniem, tak i poćiechą ná-
 pełnił krolá, kazał wyciągnąć Danielá z owey iamy,
 á wrzucić ná to mieysce, owych, ktorzy przez swoje
 złość o śmierć tego S. staráli się człowieká, z żona-
 mi i dziećmi, i pożarć byli ode lwow, niżeli dole-
 ćiel, do ziemi. Wyszedszy Daniel z tego więzienia
 błogosławił Bogu, i uczył iáko mowi święty Hiero-
 nym tych, ktorych uwolnił od inszego rodzaju lwow,
 ktorych się bárziew bać trzebá, niżeli owych Pro-
 rockich, aby chwalili Bogá za protekcyą tak osobli-
 wá, bez ktorey wpádliby byli w gwałtowne nieprzy-
 iaciół swoich ręce. Grzech ma lwie zęby, iáko mo-
 wi Pismo, i kása nie ciało, ale same duszy. Tak
 tych, ktorych Bog utrzymuje w utrąpieniu, i kto-
 rym nie dopuszcza wpadać w grzech, a przez to u-
 walnia bárziew, niż Danielá od furyey lwow.

Rok swia- Wizye Danielowe strony czterech Monárchow, Assy-
 at 3449. ryczykow, Persow, Grakow, i Rzymiánow.

przed Chri-
 stusem .

155.

Daniel był ieden z Prorokow, ktoremu Bog nay-
 więcey tájemnych wizyi objawił, ktore reprezen-
 towały dalszy czas; á te taką mánierą wyraził, że
 nieprzy-

nieprzyjaciele wiary naszey nie mogąc wątpić o prawdziwości tych proroctw, które bárzciey mieli za historią rzeczy przeszłych, iáko mowi święty Hieronym, niżeli za proroctwo przyszłych. Wizya ktora figurowana była, i ktorą Daniel widział pierwszego roku za panowania Balthazará, była táka: ten święty Prorok będąc ná swoim łóżku, widział wychodzące z morzá poruszonego przez cztery wiátry cztery bestye wielkie, wszystkie iedne od drugiey różne; pierwsza była iáko lwicá, ktora miała skrzydła orlicy; druga podobna była do niedźwiedzia, który miał trzy rzędy zębów w pászczęce; trzecia była iákoby lámpart, który miał cztery głowy, i cztery skrzydła, iáko skrzydła iákiego praká. Czwarta była straszniejszyá nad wszystkie pierze, była nad zwyczaj mocna, miała wielkie zęby żelazne, pożerała, i wszystko szarpała ná części, i miała dziesięć rogów, z posrzedká ktorých wychodził ieden, który miał oczy iáko oczy ludzkie, i gębę, ktora wiele rzeczy mogła. Zadíwiwszy się Prorok temu widzeniu, widział potym Bogá w swoiey chwale, w kompaniey niezliczoney Duchow lidźby, iednego z ktorých pytał się co znaczyły te cztery bestye? który mu powiedział: że znaczyły cztery krolestwa, ktore miały powstać z ziemi; ale Prorok prosząc aby wiedział, co znaczyła owa czwarta bestya, ktora była tak straszna, że tego wyrazić niepodobná, odpowiedziano: czwar-

Danielis 10. ta bestya jest czwarte pánowanie, ktore krolować będzie ná świecie, i ktore będzie większe nad wszystkie krolestwa; pozrze ziemię, rzuci ją pod nogi, i wpiąsek obroci; dzieśięć rogów tego krolestwa są dzieśięć krolow, ktorzy pánować będą. Wyniesie się krol in-szy po nich, większy nad wszystkich, mowić będzie swawolnie przeciwko naywyższemu, rzucać pod nogi będzie świętych Pańskich, rozumieć będzie, że odmienić może i czas i prawa, wszyscy sprawiedliwi wpadną w ręce iego aż do pewnego czasu, a od czasu do pośrodku iednego czasu, to jest w rok, we dwie lecie, i w pułroká, co wszystko czyni pułczwarta lata. Taż expressya znayduie się i w objawieniu świętego Janá; wielu rozumie przez te cztery krolestwa cztery Monarchie: Assyryczykow, Persow, Grekow, i Rzymian, ale się wszyscy zgadzają, że ten ostatni krol oczywiście znaczy krolestwo Antychrysta.

Danielis 13. Dwoch starcow sędziów ludu, chcą zepłować czyśćć Zuzanny, gdy sama jest w swoim ogrodzie.

LUbo ta historya ná końcu jest położona u Daniela, wprzód się jednak trąfiła niżeli drugie, bo S. Ignący, Severus, Sulpicius powiada: że ná ten czas ten Prorok nie miał tylko lat dwanaście, zda się nawet, że to było przed snem Nábuchodonozorá: ponieważ wiemy, że w ten czas miano Daniela za najmędrszego nad wszystkich mędrów, do czego przysć nie mógł, chyba przez wielką iáką akcyą, podobną do tey

do tey. Zuzanna była corka Elcyaszá, a żona Joá. *Danie-*
 chimá, niesłychanie iák dobrze była wychowana w *lis 13.*
 młodości swoiey od rodziców, nie według próżności
 światá, ale według prawdy práwa Boskiego; i temuż
 wychowaniu przypisuią Oycowie święci tę cnotę, kto-
 ra się potym pokázala. Gdy żyła w reputacyey, kto-
 ra iey czystość iey uczyniła, dwóch starców, którzy
 powinni byli przyczynić się do tego iáko naybár-
 ziej, aby ią utrzymiwała, znaleźli się sami z takim
 niewstydem, że przeciwko niey nástąpili. Wspomina
 Piśmo święte, że często nawiedzali Joachimá iey mę-
 ża, gdzie ią widywali, á ta białogłowa mając czystość
 równą do piękności, poruszyła ich sercá pięknością
 swoią bárziej do zepsowania, niżeli czystością do na-
 śladowania, tłumił wityd długo passyą ich niewsty-
 dliwą; obádway byli ranieni, i wstydzili się siebie sa-
 mych, widząc wstydliwą ranę, którą w sercu swoim
 zamykali; ále ná koniec zwierzył się ieden drugiemu
 tájemnych myśli, i wzięli przed się obrzydliwą intens-
 cyą, aby nápadli ná Zuzannę w ten czas, gdy sama
 się w ogrodzie swoim kąpać miała. Gdzie wkradłszy
 się tájemnie záżyli okázyey, gdy sługi wszytkie wy-
 szły po rzeczy niektóre, co do łaźni należały, i przy-
 biegli w ten czas do niey, otworzyli iey wstydliwą pás-
 syą groząc, że ieżeli imponiewolna nie będzie, oska-
 rzą ią publicznie, że ią znaleźli samą z młodym czło-
 wiekiem: Zuzanna mając lzy w oczách, á Bogá w ser-

Danie-cu, opowiedziała im temi słowy: ze wszystkich stron
lis 13. widzę nieszczęście moje, jeżeli uczynię to czego chce-
 cie, jużem umarła, jeżeli nie uczynię, z rąk się pe-
 wnie waszych nie wydrę, ale wolę wpaść w ręce wa-
 sze będąc niewinną, a niżeli popełnić grzech przed
 Bogiem, który na mnie patrzy. Wstyd i gniew ze-
 niemi wzgardziła, następła po passyey owych star-
 cow, poczęli zaraz wołać, otwierać drzwi ogrodu, po-
 wiadać wszystkim, którzy przychodzili, że zastali
 Zuzannę na cudzołóstwie, że znaleźli człowieka mło-
 dego z nią: ktorego chcieli utrzymać, ale mocniej-
 szy będąc niż oni, uciekł im, i rozkazali, aby na-
 zaiutrz stawiono Zuzannę przed niemi do sądu.

Danie- Zażywa Bog młodego Daniela na uwolnienie Zuzan-
lis 13. ny od śmierci, na którą była nieśluszenie osądzona.

WSzytká familia Zuzanny napełniona była tła-
 mi, widząc ją tak wielkim grzechem obwinio-
 ną, reputacya czystości iey była wielka, ale niewin-
 ność życia, była zmazaną powagą sędziów. Ci dway
 stárcy widząc ją przed sobą, kazali iey zdjąć velum,
 ktore okrywało twarz, czyniąc przynajmniej dośyć
 tym sposobem passyey szperney, i okrutney, która
 miała się iey czystości odbierając iey życie. Tym-
 czasem Zuzanná podnosiła oczy ku niebu, i miała
 nadzieję w Bogu, przeciwko samey nadziei, bráta go
 publicznie na świadectwo swojej niewynności, a zło-
 ści oskarżających, protestując się że umrze nie będąc
 winna

winną tego grzechu, który na nią kładą. Gdy ją zaś *Danielis* 13.
 prowadzono na miejsce, gdzie miała bydź ukamio-
 nowana wskrzesił Bog młodego Dánielá, lat tylko
 dwánaście mającego, według Oycow świętych, który
 w poszrodku całego ludu zawołał, iż on nie był wi-
 nien tey niewinney krwi, którą miano wylać, lubo
 sam ieden był w tak wielkiej lidźbie, mowi święty
 Bernard, nie wstydził się pokazać się przeciwnym fał-
 szywemu owych starcow obmowieniu, których powa-
 ga cały lud zniewoliła, i wołał żeby go ludzie oska-
 rz yli z letkomyślności i presumpcyey, aniżeli żeby
 był winnym przed Bogiem, że sprzedał prawdę przez
 swoje milczenie, i że zezwolił na zgubę iedney nie-
 winnie oskarzoney. Ten Bog, który mu dał odwa-
 gę, szczęśliwym ukoronował ją skutkiem, stateczność
 i przeszkoda iednego tylko przynągliła, że się wszy-
 tek lud wrocił: poczęto przerzątać tę sprawę z nowu,
 ta która już była osądzona, znalazła się niewinną,
 a sędziowie będąc konwinkowani w niewstydzie i ká-
 lumniach, cierpieć musieli tę karę, na którą ją byli
 osądzili. Chwaliła Bogá Zuzánna, mowi święty Hie-
 ronym, nie dla tego że iey przywrocił życie, kto-
 reby była szczęśliwie straciła będąc niewinną, ale że
 iey dał tyło siły, że nie upadła na tak wielką po-
 kusę, i że chwałę iey náznaczył tak cudowną nie-
 winności iey protekcyą. Oycowie święci słusznie się
 dziwowali stateczności tey białeygłowy; ona jest sta-
 wą

Danie- wną swoiey płci, iako owi obrzydliwi starcy mogą się
lis 13. nazwać wstydem męszczyzn: oni byli sędziami, roz-
 kazywali pospolstwu z wielką powagą, a zażywaią ro-
 zumu swego, który i latá i wród dawał im i urząd,
 ná perswazye niewłtydliwe, i ná upádek duszy tak
 czyłtey w tęż przepaść, w którą siebie samych do-
 browolnie pogrążyli. Tym czátem Zuzanna nic się
 nie turbowała w onym ólarnym i nieszczęściu, z ie-
 dney strony widziáła ludzi, a z drugiej widziáła Bo-
 gá: z strony ludzi zdáło się że uchronić mogła ży-
 ćia i honor, zezwalając przez gwałt okrutnemu o-
 nemu nástępowaniu, które ieżeli by była nie zezwoli-
 ła ná ten gwałt, groziło że miała zginąć włtydliwie
 przez skárgę, która się zdała konwinkować, lubo ta
 była fałszywą. Mogła także sobie ná myśl przywieść,
 że grzech iey mógł się nieiáko wymówić, ponieważ
 samo tylko przynáglenie było tego przyczyną; ale
 gdy uważyła, że Bog był świadek i sędzia tey ak-
 cyey, wszystkie te fałszywe appárencye zniknęły, a
 tak rezolwowała się salwować swoy honor nie w ap-
 párencyey, ale w prawdzie, upewnić swoje życie, nie
 to które iest krotkie, ale to, które ma trwać ná wie-
 ki. Jákoż Bog zaraz iey ná ten czas tę ná sercu iey
 wyraził disposycyą, z kąd potym mówili Chrześcia-
 nie pierwsi, przy rodzeniu się i prześladowaniu ko-
 ściół, niemasz potrzeby grzeszyć dla tych, którzy
 iedną tylko rozumieją bydl potrzebę, aby nie grze-
 szyć.

Daniel

Daniel psuie bálwan Belá, i zábila smoká; ktorego *Danielis* 14.
Bábyłończykowie adorowali.

Historya ta wzięta iest z Pisin Danielá, i krol o ktorym tu mowią, nie iest Cyrus, który nie kłaniał się smokom, i który nie byłby był tak łacny do o-
szukania, ale Evilmerodach syn Nábuchodonozorá: i możemy tę historyą położyć około roku światá, 3442. Daniel mając w ten czas około lat pięćdziesiąt. Bel, był to bálwan Bábyłończykow, ktoremu wystawili wspániały Kościół, ofiárowali mu codzienną wielką lidźbę korcy naypięknieyszey mąki, i czterdzieści owiec, i wiele winá: káptani tego bálwanu potáiemnie wchodzili do kościoła przededrzwi, które uczynili pod ziemią, á biorąc te potrawy, opowiadali ludźiom ná zaiutrz, że Bel ich poiádl: wierzyli lubo tak grubey imposturze, i krol sam dał się zdra-
dzić. A w ten czas gdy chciał przynaglić Danielá, aby adorował Bogá iego Belá, odpowiedział Daniel, że nie adorował tylko Bogá żyjącego: zadziwił się krol, że Bel niezdał mu się bydź Bogiem żyjącym, kiedy codzienną tak wiele iádl potraw, tak wiele pił winá; ale Daniel ehcąc ná ostatek pokazać mu prawdę w iego błádzie, prosił aby zanieśiono te potrawy do kościoła, a posypał piaskiem táiemnie w obecności krolá samego ziemię, zamknął drzwi, i zapieczęto-
wał, powróciwszy tam ná zaiutrz krol z Danielem, i nieználazszy ná Ołtarzu owych potraw, ktore dnia

Danie. wczorayszego zostawił, zawołał zaraz, że Bel prawni-
lis 14. dziwy był Bog: ale Daniel prosił go, aby się zatrzy-
 mał na weście, i uważał te ślady, które były na po-
 piele. Otworzył na ten czas król oczy, widział śla-
 dy nog ludzkich białogłowskich i dziecinnych, i po-
 znawłszy oszukanie owych fałszywych kapłanów, ska-
 zał ich na śmierć wszystkich, zleciwszy żeby obało-
 no Belá i jego kościoł. Ale po ruinie tego błędu za-
 czął się drugi, który nie był mniey niebezpieczny;
 bo na tamym miejscu znajdował się straszny smok,
 a Babilończykowie uczynili sobie z niego Boga, na
 miejscu Belá; król chciał koniecznie przynaglić Da-
 nielá, aby się onemu kłaniał smokowi, bo ten Bog
 był prawdziwie żywy, ale Daniel odpowiedział: że
 jeżeli mu pozwoli, w oczach jego zamorzy go, za-
 dnego nie czyniąc gwałtu. Co otrzymawszy, zrobił
 kilka gałek z smoły, tłustości, i włosów, które po-
 mieszał razem, i które rzucił temu smokowi, a on
 tegoż zdechł momentu. Otworzywszy ten Prorok o-
 czy królowi, i ludowi w ich błędach, odebrał nągro-
 dę świętych, która jest prześladowanie i cierpliwość,
 ściągając na się nienawiść ludzką, że im prawdę opo-
 wiedział, i Babilończykowie sprzyśięgli się pospół
 przeciwko niemu, iako przeciwko nieprzyjacielowi
 swoich Bogów, upewniając, że dla tego straci życie.

Danie. Daniel wrzucony między lwy, i cudownie uwolniony.
lis 14. **W** Rzucony był Daniel w fossę lwią, gdy miał lat
 pięćdzi-

przedziesiąt, á pierwszy raz to było, bo w on czas iá- *Danie-*
 kośmy przedtym wspomnieli, nie miał tylko 24 lat *lis 14.*

Wielcy ludzie w Bábyloniey rezolwowawszy się dać
 śmierć Danielowi, przyšli do krolá i prošli go, żeby
 im go darował, złączyli groźby do proźb, i przy-
 naglając go, aby im ná to zezwolił co żądali; wy-
 rzucali mu ná oczy, iákoby był żydem, ow słaby
 krol nikczemnie zezwolił, i porzucił Danielá, pozwo-
 iwszy, aby był miedzy lwy wrzucony. Oni następ-
 ácy ná niego, chcieli aby tam został przez dni sześć,
 żeby ták długi głód przynaglił lwow do pożarcia
 tego, ale wszelka naywiększa złość ludzka nie może
 zgubić tych, ktorých Bog chce zbáwić. Siedm stra-
 żnych lwow było w tey iámie, ktorým codzień rzu-
 cano dwóch ludzi i dwie owce, á w ten czas nie da-
 wano im nic, aby z tym większą furią rzucili się ná
 Danielá; ale owe bestye nierozumne wolety cierpieć
 długi głód, aniżeli tchnąć się tego, ktorego Bog im
 nie oddał, i respektowały ná Proroká, dla ludzkiej
 náznaczonego usługi, nie dla tego, żeby był potrás-
 wá bestyey. Obronił Bog nie tylko Danielá w tey
 iámie ode lwow, ale też i od głodu; przestrzegł Pro-
 roká Hábakuká ktory był w Judæi, żeby przyniosł
 do Bábyloniey iść Danielowi do owey iámy: Pro-
 rok ten odpowiedział, że nie wiedział gdzie iest Bá-
 bylonia, aż Anioł wziął go za włosy, i w momen-
 cie iednym przeniosł go ná wierzch tey iámy, gdzie

Danie- był Daniel, przynioſzſzy mu obiad, który był nágo-
lis 14. tował dla ſwoich żencow, oddawał dzięki Daniel Bo-
 gu z głęboką wdzięcznością, i błogoſławił mu, że
 ſobie przypomina zawsze ſwoich ſług, i że ieſt wie-
 rny przeciwko tym, którzy go kochają, i którzy się
 go boją. Odprowadził nazad Hábakuká Anioł ná to
 mieyſce, ná którym go był wziął, á ſiódmy dzień
 ſkończywſzy się, przyſzedł krol bárzſzey płakać, ni-
 żeli wyciągać Danielá z owey iámy, ale ználaſzſzy
 go cale zdrowego, dziwował się mocy Boskiej, i ka-
 zał wrzucić w tęż iámę tych, którzy byli przyczy-
 ną owego zaboyſtwá. Doktorowie koſcielni uważali,
 że gdyby ná przykłąd tego krolá kárano tych, kto-
 rzy fałſzywie oskarżają inſzych, remiż mękami, kto-
 re im chcieli zadać, według ordynácyey ſamychże
 práv ſwieckich i duchownych, prędko przeczyszczó-
 noby ſwiat z fałſzow i kłamſtw, i nie widzielibyſmy
 ták częſto niewinnoſci ſkaránney, i kálumnſzey ná-
 grodzoney. Ale ſwięty Grzegorz mowi, pięknie ze-
 zwala Bog ná to złe, aby z rąd wiele wyciągnął do-
 brego; potrzebuie Abel Káimá, JákuB Ezáuego, Da-
 vid Saulá, aby te przeſładowania ktore cierpią, ſtały
 się cwiczeniem i ukoronowaniem cnót ich.

Dwanáſcie inſzych Prorokow, których zwyczajnie
 zowiemy małymi Prorokámi, bo też mało oni zoſtawili
 z piſmá.

O Procz czterech wielkich Prorokow, to ieſt Izáia-
 ſzá,

szá, Jeremiaśzą, z którym złączony jest Báruch; E. *Danie-*
zechielá, i Danielá, dał Bog dwunástu Kościołowi *lis 14.*
swemu, zachowawtzy ich písmá, ale ich názywamy
małemi, bo to co nam zostało po nich, jest bárzo
mało w porównániu tego, co mamy od inšzych. Czas
ktorego żyli ci Prorokowie, jest lat czterystá, wiele
miedzy nimi jest, ktorzy żyli cały wiek, to jest lat
sto, czyniąc swoją powinność: imioná zaś tych ma-
łych Prorokow według porządku bibliey, á nie we-
dług czasu ktorego żyli, jest ten.

OZEASZ prorokował pod Jeroboámem wtorym kro-
lem Izráelu, cały wiek práwie kázał, zacząłwzy
ośm set dwadzieścia i pięć przed Chrytusem.

JOEL, lubo nie miánuią krolow pod ktorymi kázał,
znać iednak, że za czasu Ozeaszá, to jest ośm set
lat przed Chrytusem.

AMOS prorokował pod Ozyáśzem krolew Judæi; o-
koło siedm set ośmdzieśiat lat przed Chrytusem.

ABDIASZ, lubo nie jest náznaczony czas iego, znać
iednak, że pędko był po przeszłych trzech Pro-
rokach, to jest, siedm set ośmdzieśiat lat, przed
Chrytusem.

JONASZ zaczął bárzo młodym prorokować, bo pod
Joaszem krolew Izráelu, gdy krolestwo ięczało pod
oppressyą Syryczykow; wyprorokował, że syn ie-
go Jeroboám drugi miał go uwolnić, wprzod przed
ośm set dwadzieścia i pięć lat przed Chrytusem,

O dwunastu Prorokach, ktorzych mase mi tylko zo wiemy.

ale posłanie iego do Niniwe było późniejszy, o czym niżej.

MICHEASZ prorokował pod krolew Joathanem lat siedm set pięćdziesiąt i ośm przed Chrystusem, i ten oczywiście wyraził urodzenie Chrystusowe w Bethleem.

NAHUM żył siedm set czterdzieści lat przed Chrystusem, pod krolew Achaszem.

HABAKUK żył za czasu Jeremiasza i Daniela Proroków, sześć set lat przed Chrystusem.

SOPHONIASZ był także pod ten czas.

AGGÆUSZ prorokował pięć set dwadzieścia lat przed Chrystusem, i ten osobliwie zagroził żydom do nawrócenia kościoła.

ZACHARYASZ w tenże żył czas, iako Aggæusz, iakośno mowi o Chrystusie, ktorego uprzedził 500 lat.

MALACHIASZ był ostatny z Prorokow, i po nim nie było ich więcej, aż do S. Janá Chrzciciela, ktorego oczywiście w swoich proroctwach opowiedział.

Wszyscy ci święci Prorokowie pokazali w pismach swoich, ktore nam zostawili, że wszyscy jedynymże duchem wzruszeni byli, ganiąc jedynąże żywością ludzkie grzechy, i obiecując jedynąże pewnością Zbawiciela ktorego czekali, ktory kazał się opowiedzieć ich ustami, aby ludzie poznali że był, niżeli się urodził, i że się pokazał na ziemi w ten czas, gdy mu się podobalo. Bo proroctwo jest z największych prob

Bostwa

Bóstwa, według samego Pisma świętego, bo tylko do Bogá samego należy, zamknąć w swoiey wieczności wszystkie następuiące wieki, i mieć rzeczy przyszłe tak obecne, iako są przeszłe. Dla czego ieden z Prorokow słusznie mowi żartuiąc z bálwanow: opowiedźcie nam rzeczy przyszłe, á my przyznamy, że jesteście Bogámi.

Prorok Jonáš trzy dni zostaie w brzuchu wielorybá, *Jonas. cap. I.*
i z tamtąd wychodzi żywym.

Rozkazawszy Bog Prorokowi świętemu Jonášzowi, aby szedł do Niniwy, i opowiedział oweinu wielkiemu miastu, że go chciał zgubić dla grzechow támeicznych mieszkańcow: miało tego żeby to miał uczynić Jonasz, uciekł i wsiadł ná morze ku Thársé; ale Bog chcąc pokazać, że wszystko to cokolwiek się przeciwko dzieie woli, stać się może, i że wypełnia swoje intencye przez samże upor, który ludzie pokázuia. Wzbudził iednę wielką falę ná morzu, co przynágliła żeglarzow, aby wyrzucili to wszystko, co było w okręcie; Jonasz poznał ná ten czas rękę Boską, i w ciężkim żalu poszedł ná doł okrętu, i zasnął głęboko, bárzief z wielkiego frasunku, niżeli z bezpieczeństwa w pośrzodku tak wielkiej fali. Obudzono go, i gdy ciśniono los, chcąc wiedzieć który był przyczyną gniewu niebieskiego, i dla kogo ta była fala, pádła kostka ná Jonaszá; przyznał im się dobrowolnie, że on był przyczyną tego niezczęścia, i opoz

Rok swiatá 3297.
przed Chri-
stusem.
807.

Jonas. i opowiedział nie się nie bojąc, aby go wzięli i wrzu-
cap. I. ćili w morze, i żeby śmierć jego była zbawieniem
wszystkich innych: niebezpieczeństwo tak obecne, i
tak gorąca prośba Proroká perswadowała ná koniec,
że lubo z żalem wrzucili w morze, które gdy miało
tego, którego się zdało dopominać, zaraz się uspo-
koilo. Rozkazał zaraz w tenże czas Bog jednemuż
wielorybowi, aby we wnętrznościach swoich przyjął
tego świętego Proroká: á poznawszy Jonasz, że Bog
przez niesłychane swoje miłosierdzie zachował go w
bezpieczeństwie w pośrodku tak wielkiego niebezpie-
czeństwa, śpiewał mu dziękczynienie; zostawał tam
dni trzy i trzy nocy, po których ow wieloryb wy-
rzucił ná ziemię Proroká, którego w sobie trzymał.
A tak życie zwyciężkie wyszło ze wnętrzności śmier-
ci, znacząc przed ośm set lat owe niewypowiedziane
zwycięstwo, które Chrystus miał otrzymać z śmier-
ci i z czartá w ten czas, gdy się ofiarował iák Jonasz,
aby był wrzucony w morze, dla zbawienia świata ca-
łego, i mieszkając przez trzy dni i trzy nocy w ser-
cu ziemi, i ná łonie grobu, iák Jonasz we wnętrz-
nościach wielorybá, wyszedłszy potym pełen życia
przez zmártwychwstanie swoje chwalebne. Z tey o-
kazyey powinniśmy mówić po Oycách świętych, iák-
ko są cadowne prawdy, kiedy figury ich same tak
wielkimi były cudami.

Niniwitowie wszyscy pokutują, po kázaniu Jonaszá.
Roz-

Rozkazał Bog powtornie Jonaszowi, aby poszedł *Jonas*
do Niniwy, i tam kazał: ten święty Prorok uczy- *cap. 3.*

nił w ten czas z posłuszeństwa ochotnego, do czego
go nieszczęście, które ná niego Bog był zesłał, przy-
wiodło; nauczywszy się, żeby nie był nigdy ná po-
tym przeciwnym woli Boskiej, luboby się ta zdała
bydź trudna. Poszedł on tedy przeciwko zwyczajowi
wszystkich inszych Prorokow opowiadać słowo Boskie
Pogánom, aby w tym był figurą Chrystusá, który
przyść miał ná nawrocenie Pogán. Niniwe było to
miasto bárzo wielkie, i według pisma S. trzeba było
trzech dni, gdyby kto był go chciał obeysć od koń-
ca do końca; gdy Jonasz przez cały dzień chodził,
podniósł głos swoy, że w dni czterdziestu zaginie Ni-
niwe: zadziwiwszy się Niniwitowie tey groźbie, u-
wierzyli słowu Pańskiemu i Proroká iego, i z pokor-
ną wiarą, która według Chrystusá będzie potępieniem
wszystkich niewiernych, którzy nie czynią pokuty:
rezolwowali się tedy, aby wszyscy pościli, i okryli się
worem od największych do najmniejszych, aby iá-
ko zepsowanie było generalne, tak też dosyć uczy-
nienie było uniwersalne, á ponieważ nie było tak mło-
dego, któryby był wolny od grzechu, náležało, aby
też nikt nie był uwolniony od pokuty; krol náwet
poddal serce swoje ná słowo Proroká, zstąpił z thronu
swego, porzucił stroj godności krolewskiej, okrył się
worem, i układał się ná popiele: nie kontentował się

Eee

tym

Jonas. tym, aby przykładem swoim poruszył poddanych
cap. 3. swoich do pokuty, wydał ieszcze surowe ná to uni-
 wersały, ordynuiąc, aby ani człowiek, ani bestya za-
 dna ani iádła ani pía, i żeby wszyscy poddani po-
 społu zebrali miłosierdzia Boskiego, mowiąc: ktoż
 wie ieżeli Bog nie zmiłuje się nad námi, i ieżeli nam
 nie przepuści. Nie darmo się tego spodziewali, całe
 owo miasto, á miasto tak wielkie upokorzone przed
 oczami Boskiemi, poruszyło iego miłosierdzie, i wis-
 dząc lud ow odmieniony, odmienił także on dekret
 śmierci, który dla tego obwołać kazał, aby przy-
 wiodł ich do uprzedzenia przez pokutę, i odprosze-
 nia tey káry, którą im sprawiedliwość groziła. Sam
 Chrystus mowi, że ten przykład zawstydzi wszystkich
 tych, którzy nie czynią pokuty, bo groźby te kto-
 re czyni w Ewangeliey przeciwko niepokutuiącym,
 powinny nam byđz bez porównánia iłraźniejszy, ni-
 żeli owe, ktore czynił Jonasz Pogánom Niniwitom.

Jonas. Bog pokázuie przez oczywisty przykład Prorokowi
cap. 4. Jonaszowi, iáko bárzo kocha iudzi, i że z ciężkością doká-
 rania ich przystępuje.

Widząc Jonasz że Bog odmienił dekret swoy prze-
 ciwko Niniwie nágotowany, miał boiaźń wiel-
 ką, żeby go za fałszywego nie miáno Proroká, ale
 nie był nim pewnie; i powiedziawszy że we czterdzie-
 stu dniach Ninive będzie zepłowana, powiedział prá-
 wdę, bo iáko mowi S. Augustyn, że lubo to miasto

nie-

nieporuszone było w swoich domach i murách, ale *Jonas.*
 było szczęśliwie zepsowane przez nawrocenie obywa- *cap. 4.*
 telow. Gdy tedy S. Prorok wyszedł z Niniwy, zo-
 stawał blisko miasta pod bluszczem, czekając co po-
 tym nastąpić miało; á Bog aby go bárzciey bronił od
 gorącości słońca, uczynił że ow bluszcz przez iedną
 noc tak się rozrósł, że wielki uczynił cień; wielką
 z tąd miał poćiechę, że owę znalazł wygodę, ale nie
 długą, bo Bog następuiącey nocy pozwolił robáko-
 wi, że ugryzł korzeń owego bluszczu, który zaraz
 usechł, zostawuiąc Jonaszá ná gwałtownym słońcu iá-
 ko przedtym: ten przypádek ciężki był bárzo Joná-
 szowi, á będąc ściśniony żalem, życzył sobie śmier-
 ci, á Bog wziął okazją smutku tego Proroká, dając
 mu do wyrozumienia, iáki gwałt sam cierpiał gdy był
 przyściśniony do ukárania grzechow, i iákiby miał
 być żal, gdyby Ninive była zginęła, mówiąc: ty się
 turbuiesz że bluszcz usechł, luboś się do tego nie
 przyczynił, ani pracą, ani staraniem aby był urośł,
 i który się podniósł i upadł w iedenże dzień: á iákoż-
 bym ja był nie miał bydź tknięty z ruiny i z guby
 Ninivitow, albo iákoż nie miałem się zmiękczyć, i
 przepuścić iednemu wielkiemu miastu, w którym iest
 więcey niż sto dwadzieścia tysięcy osob, którzy ie-
 szcze nie są w takim wieku, aby mieli rozeznać, co
 iest dobrego, á co złego.

Heliodor posłany przez Seleukusá ná zrabowanie ko-
 Eec 2 ściota

Macha ścioła, ocięty jest rozgami od Aniołów.

baor. 3. **Z** Aczynaiąc porządek Máchabeyczykow, potrzeba według Piśma wspomnieć śmierć Alexandra wielkiego, co była trzyśta trzydzieści lat przed Chrystusem. Rozdzielone będąc iego krolestwo, między wielą krolow; krolestwo Azyey, dostało się Seluekowi czwartemu około dwóch set lat przed Chrystusem. Judaea pod ten czas była niestychanie spokoyna, i ten Pan lubo bałwochwalca, osobliwie respektował na pobożność Arcy-kapłana żydowskiego, na imię Onias, i nie żałował nawet pieniędzy na ofiary, które codzien oddawano Bogu w iego kościele, ale złość jednego sługi kościelnego na imię Symon pomięszala ten pokoy, bo znalazłszy Arcy kapłana Oniasza przeciwnego pewnym zamysłom do mięszaniny, które chciał wzbudzić w Jeruzalem, niesmak który miał z iego stateczności, przyprowadził do tego że poszedł do Apoloniusza Hetmana woyska Seleukusa; opowiedział mu że kościół pełen był niezliczonych bogactw, które nie należały do ofiar, i które mógł krol łacno dla siebie odebrać. Przestrzeżony Seleukus, posłał tam Heliodora, który stanawszy w Jeruzalem przywitał najwyższego kapłana opowiedziawszy mu, że przyszedł z ordynansem krolewskim po skarby kościelne. Zadziwiwszy się tey propozycyey Onias odpowiedział: że nie mógł ich wydać, bo wielkiej części były to depozytá święte, których on był tylko stróżem.

Helios

Heliodorus zaś następował ołtro przydawając, że trze- *Macha*
 bá bydź posłusznym ordynansom krolewskim ná nic *baor. 3.*
 nie uważając. Arcy-káptan, á z nim całe miasto w
 nieśtychany m byli strachu, i supplikowali Bogu, mo-
 dląc się i płacząc, aby nie zezwolił ná to, żeby ci
 byli ofzukani, ktorzy rozumieli że kościół święty był
 bezpieczną ucieczką ná dochowanie dobra ich. Po-
 ruszony był tak wielą łez, á gdy Heliodor wszedł do
 kościoła ná exekucyá ordynánfow krolewskich, moc
 iákaż niewidoma pokazała się wszystkim żołnierzom,
 ktorzy z nim weszli byli, że nieśtychaną zdieć by-
 li boiaźnią; pokazał się w tenże czas w kościele czło-
 wiek ieden ná koniu, który wywrócił Heliodorá pod
 nogi go rzućiwszy, á dwóch młodych ludzi nieśty-
 chanie pięknych nápadli ná niego, oćięli go rozgá-
 mi, i wygnáli z kościoła. Udano się w ten czas do
 świątobliwości Arcy káptaná prosząc aby miał poli-
 towanie nad Heliodorem, á Onias obáwiając się, aby
 krol który po to posłał, nie przypisał tey Boskiej ká-
 ry zbuntowaniu żydow, modlił się za niego, i uwol-
 nił go z niebezpieczeństwa śmierci, które było bli-
 skie. Nie ukrył tey historyey Heliodor Seleukusowi,
 gdy mu czynił relacyá drogi swoiey, á krol prágnać
 zawsze mieć te pieniądze, i myśląc kogoby miał tam
 po nie posłać, powiedział mu Heliodor: że ieżeli ma
 kogo sobie nieprzyiąznego, może go posłać, będąc
 pewny, że będzie potłuczony przynamnieny, ieżeli by

był szczęśliwy utrzymać się w życiu, bo moc Boska
mieszka w kościele, na zgubę wszystkich tych, kto-
rzyby go czcić niechcieli.

2do. Pokazuje Bog nad Jeruzalem woyská na powietrzu,
Macha opowiadając niebezpieczeństwa, które następowały.

baor. 5. **N**ieprzyjaciele Arcy-kapłana Oniasza wzięwszy o-
kazyją z tego, co się dostało Heliodorowi w koście-
le, oskarżyli go przed Seleukusem, musiał sam iść do
niego justyfikując się w tym, w czym był oskarżo-
ny; ale ci którzy niesłychanie pragneli owej godno-
ści, między którymi własni byli Bracia, tak wiele mu
wzbudziła prześladowania, że na koniec okazał się
że go zabito. Krol Antiochus nazwany Epiphánes,
to jest znaczny ieden z naysrośniejszych nieprzyja-
ciół wiary ludu żydowskiego nastąpiwszy po bracie
Seleukusie, którego był Heliodorus otruił, zaczął kro-
lestwo swoje od zrucenia tego świętego Arcy-kapłana
na prośbę własnego brata Iazona, który obiecywał
blisko milliona złotych za to. Ale znowu Menelaus brat
jego zwyciężył go więcej postępując pieniądze Anti-
ochowi, ale znowu i ten był zrzucony, a Lizimakus
na miejscu osadzony, który będąc także złożony,
Menelaus osiadł miejsce dla wielkich pieniędzy. Ale
potym ukradłszy sam naczynia poświęcone, a wie-
dząc że Onias ustawicznie wołał przeciwko tak wiel-
kim świętokradstwom, kazał go zabić. Cnotą tego
świętego Arcy-kapłana była tak uniwersalnie wszyt-

Rok swia-
tá 3834.
przed Chri-
stusem
170.

kim znaioma, że nie tylko żydzi, ale i cudzoziem- *Macha*
cy gniewali się oto. I Antioch, gdy się przed nim oto *baor. 5.*
skarżono po powrocie z Cileucyey, płakał go, bo znał
iego cnotę, i kazał zabić Andronika zaboycę, na
tymże mieyscu, na którym był owo popełnił zaboy-
stwo. Tym czasem wielkie były fakcye w Jeruzalem,
i wiele chcąc otrzymać naywyższe Káplánstwo,
wzbudzali złość obywatelow, i zapalali taki ogień,
który potym całemu miástu, przyniośł ruinę. Bog
chcąc pokazać nieszczęścia ktoremi groził, wielkie
pokazał znaki; całe miásto widziało przez dni czter-
dzieści woyska biące się na powietrzu, uzbroionych
kawalerow, i złotem okrytych, iednych przeciwko
drugim następuiących. Słyszany był wyraźnie tent
koni biących się i zbliśka, i zdaleka, latające strzas-
ły i obniające się o puklerze, słychany był brzęg bro-
ni, widziany blask gołych szabel, i puklerze ich zło-
te, czynili blask samym oczom. Ták wiele nowych
znakow uczyniły wielką boiaźń we wśzytkich fercach,
i wśzyscy skłaniali się Bogu, aby od nich oddalił te
nieszczęścia, ktoremi im grożono. Tym czasem bez-
bożny Jázon wziął przed się tę intencyą, aby się u-
czynił Panem całego miastá, i czynił przeciwko wła-
snym spól-obywatelom wśzytko to, nad coby więcey
naywiększy nie uczynił nieprzyjaćiel; ale to nie by-
ło tylko początek większego nieszczęścia; bo Antio-
chus przeszedłszy do *Ægyptu* z wielkim woyskiem, i
zrąbo-

Macha zrabowawszy go dowiedział się, że *Jazon* ná fundas
baor. 5. menćie fałszywey nowiny, która latała o śmierci ie-
go, przyszedł był z woyskiem swoim do Jeruzalem,
aby się tam osadził, i że wšytkich tam zabijał, bo-
jąc się żeby ten początek dalszych nie sprowadził
miełzanin, zbliżył się tam prędko, i znalazł sposob
przez różne fakcye, ktore tam pánowały w mieście,
że tam wszedł i miasto opánował, á w ten czas nie
przepuścił nikomu, zabierając nawet wšytko to, co
kolwiek było nayświętzego, cieszył się tym, kiedy
mógł świeckiem i rękami swemi dotykać się rzeczy
kościółowi poświęconych; á podniesiony będąc tak
wielką szczęśliwością ludźbą, nágrawał się nad Bogiem
żydowskim, zapomniawszy, że Bog mógł go tym
że sposobem iáko i *Heliodora* skarać, ale w ten czas
opuścił był BOG lud swoy, miasto swoje, i kościół
swoy dla ich grzechow, pokázuiąc, że nie utrzymuie
ludzi dla świątobliwości mieysca, ale utrzymuie miey-
sca dla świątobliwości tych, ktorzy tam miełzkaia, i
że nigdy bárzies się nie gniewa przeciwko występ-
kom ludzkim, iáko w ten czas, gdy ná ukaranie ich
pozwała, aby się nad nim samym nágrawano, do-
puszczając swawoli i bezbożności, aby czyniła co się
podobá, i z Ołtárzami.

Święty starzec *Eleazar* zabity iest, że niechciał poká-
zać się, iż iádł potrawy zakázane.

GDy *Antiochus* opánował Jeruzalem, niesłychane
czynił

czynił okrucieństwo: gdyby ten gwałt jego na same *zdo-*
 dobrą i ciała spadał był, jeszczeby był iakokolwiek *Macha*
 znieśniewszy, ale rzucił się i na sumnienia, i chciał *baorum*
 koniecznie wszystkich przynaglać, aby odstąpili *cap. 6.*
 wa Boskiego, gwałcili ceremonie święte, chwytali się
 czci fałszywych Bogów. A z taką furją tę bezbożną
 przed się wziął intencją, że dwie białogłowie bojące *Rok swia-*
 się Boga, gdy według obrządku żydowskiego z lyná *ta 38:7.*
 mi swemi poślapiły, zawiesiwszy owe dzieci á na ich *przed Chri-*
 szyi, z muru wysokiego zrzuciono je: kościół nápeł- *stusem*
 niony był obrzydliwościami, które i na Ołtarzu sa- *167.*
 mym pánowały, i rzadki był żyd, któryby się był
 przyznał, że jest żydem; takie okrucieństwo mák prze-
 straszyló wszystkie serca. W tey słabości generálney
 pokazał Bog przykład odważny, który zawładził
 boiaźń inszych: Eleázar ieden z pierwszych Jerozo-
 limskich Pánów, starzec poważny przynaglony był,
 aby iadł przeciwko práwu mięso wieprzowe, które
 mu przyniesiono: ale przekładając (iáko mowi Pi-
 smó) śmierć chwalebną nad wstydliwe życie, poszedł
 sam na to męczeństwo, które mu nágotowano; ci co
 byli bliskiego, żółując go bázro, á kochając przy-
 iaznią cale światową, prosili go aby w tey okázycy
 sam sobie pomógł, i pozwolił aby przyniesiono mię-
 so, iákoby go iadł, i żeby rozumiano, że uczynił do-
 syć ordynánswi krolewskiemu, á przez ten zmysł
 życie swoje zbawił. Ale Eleázar wspomniawszy sobie

zdo. ná starość swoię, i ná pocciwość całego życia od młó-
Macha dości, odpowiedział owym nikczemnym przyiaćie-
baor. 6. lom: wolę umrzeć, á niżeli żebym miał uczynić to,
 co mi radzicie, wszelki zmysł nie iest godzien wie-
 ku mego; uchoway Boże, żebym miał tym zmysłem
 dać okázyą młodym ludziom, żeby wierzyli, iż E-
 leázar lat blisko sto mając, chwycił się ceremoniy
 pogańskich, i żeby tak nieszczęśliwie oszukani byli
 przez tę sztukę, którąbym się chciał od śmierci u-
 wolnić: nie kocham tak bárzo ostátka tego mizerne-
 go życia, ani chcę zmázać starości moiey przez tak
 wstydliwą akcyą. Gdybym się zbáwił przez tę dissi-
 mulacyą od ręki ludzkiey, nie uwolniłbym się od
 ręki Boskiey, wolę tedy umrzeć odważnie, nie uczy-
 niwszy nic, coby zmázało sławę starości moiey, á zo-
 sławić dobry stateczności przykład młodym ludziom,
 któryby ich nauczył, żeby przekładali zawsze prá-
 wo Boskie nad własne swoje życie. Ta odpowiedź
 tak święta rozgniewała owe fałszywe politowanie tych,
 którzy mu dali byli owę złą radę, i przypisuiąc af-
 fekt iego do szczerości i stateczności iákoby uporney
 pysze, zabili go. Ten S. człowiek stał się zacnym,
 przykładem, ktorego potym naśladowali męczennis-
 cy, i który nas uczy iák się strzedz powinniśmy tego,
 według náuki także S. Pawła, cokolwiek może zgor-
 szyć słabszych, i iákó powinniśmy oddawać chwałę
 Bogu przez wyznánie szczerrey prawdy, chociażbyś-
 my

my przez to i ná reputacyey, i ná życiu szkodować mieli. Męczeństwo siedmiu Máhabeczykow, sta 2do.
teczność cudowna ich Matki. Macha

PRzykład S. starcá Eleázará był naśladowany, iá baor. 7.
ko sobie tego życzył umieráiąc, i znaleziono tąż
odwágę w młodych ludziach, ale tey przez większe
jeszcze probować chćiano męki. Sławni byli siedm
owi bracia, ktorých zwyczajnie zowiemy Máhabecy-
czkami, rozgniewany Antiochus, gdy widział w wie-
ku tak miękkim tak wiele statku, i spodziewaiąc się
że surowość mąk osłabi go, kazał ich męczyć iedne-
go po drugim w obecności Matki ich: urznięto im
náprzód ięzyki, á potym ręce i nogi, oderwano sko-
rę od głowy, á gdy iuż tylko byli iáko pnie szpetne
i straszne do widzenia, kázano ich w kotle iednym
pieć, gdzie dokonczyli w ogniu ostatká życia. Ado-
rowali rękę Boską w tych mękach, i wyznaiąc pos-
kornie, że ich karał według tego, iáko ich grzechy
były godne, i oddali życie to Bogu, ktore tylko od
niego mieli, spodziewaiąc się pewne, że im go po-
tym wroci. Mowili do krolá z świętą wolnością, i w
ten czas náwet, gdy byli w ręku iego, reprezentowa-
li mu zbytek okrucieństwa iego, mowili śmiało: że
spróbuie kiedykolwiek co iest wojować przeciwko Bo-
gu, i że bywšzy tu instrumentem iego sprawiedliwości
przeciwko iego ludowi, będzie ná koniec ofiárą wie-
czney iego pomsty. Bąrziey się gniewáć krol ná
Fff 1 ich

Macha ich statek wpośrodku mąk, nizeli ná ich słufzne ná-
baor. 6. pominania, chciał przynámnieny przyciągnąć nay-
młodszego przez pieścizoty i pochlebstwa, dla cze-
go oddał go w ręce Matki iego, aby mu perswado-
wała, żeby był posłusznym krolowi: ale ta nieporo-
wnána białogłowa, która będzie zawsze sławą swojej
płci, i przykładem wšytkich Matek, wzięła ná stro-
nę syná swego, i miasto tego żeby go była zagrze-
wała do uwolnienia swego życia, tak mu żywo wy-
wiodła nikczemność wšytkich ludzi, á wielkość Bo-
gá, który sam tylko godzien, aby się go báno, że
ten młodzieniec oddalając się od Matki, rzekł gło-
śno, że słuchać nie będzie krolá, ale práwa Moyze-
szowego: groził temu Panu strasznym karaniem, kto-
re mu się gotowało, i opowiedział, że gniew Boski
przećiwko ludowi żydowskiemu uśmierzony będzie
przez iego, i brać iego krew: dobywali kaćci owi nad
młodemi członkami wšzelkiedy tey síli, którąkolwiek
wymyślne okrucieństwo wymyślić mogło. Okrutna
śmierć owa násyćila gniew krolewski, i nápełniła po-
ćiechą Matkę, która tegoż dnia poszła za tymi, któ-
rych oddała Bogu przed sobą, i zmieszała krew swo-
ję ze krwią dzieci swoich, których się dwoiaką stała
Marką. Tę świętą białogłowę chwalą Oycowie świę-
ci, iáko białogłowę extraordynáryiną, i uważają ją
iáko pierwszą po Bogu przyczynę dzieci iey poboż-
ności; pátrzała niezmárnyszczysz się ná straszne ich

męki

męki, zażywała prowadząc ich do śmierci tej mi: *Macha*
 łości, którą insze Matki zażywaią na osłabienie dzie- *baor. 7.*
 ci swoich. Zastłumiła przez wielką wiarę swoją poru-
 szenie natury, i ta tylko jedna boiaźń w strasznym o-
 wym widowisku była, żeby który z synów iey nie
 odrodził się od pobożności drugich. Nauczyła pię-
 knie Matki Chrześcijańskie, że ich największa sława
 na tym zawisła, aby oddały Bogu tych, których od
 niego odebrały, i żeby dzieci swoje tak świątobliwie
 wychowywały, żeby nie kochały życia tylko dla te-
 go, żeby go mogły poświęcić Bogu, i żeby się nie
 bały śmierci w ten czas, gdy nie mogą być mu wies-
 rnemi, chyba tracąc życie.

Mathathiasz Ociec Machabeyczyków, świętą żarliwo- *Imo.*
 ścią prawa Boskiego zdięty, zabija żydów bálwanom ofia- *Macha*
 ruiącego. *baorum*

G Dy we wszystkich miastach Judzi i w bliskich od- *cap. 2.*
 niey krájach, tak wielu sprawiedliwych krew lała
 się, których Antiochus zabiać kazał; wielki Mathas-
 thyasz, który był z pokolenia kápłanów, przeniknios-
 ny aż do gruntu sercá mizernym owego miastá sta-
 nem, oddalił się z dziećmi swemi do miastá Modyn:
 tam rozpuszczał się serdecznie na żal, gdy przypo-
 miał sobie tak wielkie ludu swego nieszczęście; świę-
 te miasto Jeruzáleń w ręku nieprzyjacielskich, to, co
 było najsświętszego, w ręku bezbożnych, sprofano-
 wany kościół przez wszelkie obrzydliwości, naczynia

Imo. święte przeniesione były do cudzych krolestw, i bos-
Macha gaćwa stały się zdobyczą wszystkich narodów świa-
baor. 2. tá. On święty człowiek przekładał śmierć nad ow-
stan żałosny, szarpał na sobie szaty, okrył się worem,
i wylewał łzy: a gdy tak opłakiwał swoje nieszczę-
ście, przysła Antiochus iednego z swoich oficyerow,
przyćiskając mieszkańców Modynskich, aby słucha-
li dekreto*w* iego, i ofiarowali bálwanom: wielka li-
dźba żydow poszła za tymi ordynánkami, Máthathi-
asz iednak pokázal stateczność z dziećmi swemi, o-
ficyerowie krolewscy przynágłali go, aby był posłu-
sznym, nawet się staráli o to, aby go byli wielkie-
mi zniewolili obietnicami, ale im odważnie odpowie-
dział: chociażby wszyscy posłusznemi byli Antiocho-
wi, my słuchać nie będziemy; iá, dzieci moje, i brá-
cia moi, tylko práwa Boskiego. Gdy tak mówił, po-
strzegł żyd*á* iednego, który przyszedł publicznie
przed wšytkiemi ofiarować bálwanom: poruszony ten
święty człowiek wielką żalostí, a ten afront Boski
wzruszył iego żarliwość, i zabił zaraz tegoż momen-
tu i żyd*á* bálwochwalcę, i oficyer*á* Antioch*á*, który
go do owey przynáglał ofiary. Po tey akcyey wy-
szedł z miast*á* wołając głośnie, żeby wšyscy ci, kto-
rzy iákąkolwiek żarliwość mają práwa Boskiego, po-
šli za nim na puszc*z*ą; oddalił się zaraz na miejsce
osobne z piáci*á* synow; z Jánem, Szymonem, Jud*á*
szem, Eleázarem, i Jonáthaszem, i wšyscy nayod-
ważniey

ważnieysi żydzi i nayżarliwsi w prawie Boskim złą. *imo.*
 czywszy się z nim, uczynili iedno woysko, rzucili *Macha*
 się ná owych bálwochwalcow, i wygnáli ich, połama- *beor. 2.*
 li Ołtarze pogańskie, á Bog poszczęścił odwadze
 ich, wpádl ná koniec w chorobę prędko potym Ma-
 thathyas, i widząc że śmierć się iego zbliżała, rzekł
 do swoich dzieci: á to teraz czas pánowania pysznych
 i gniewu Boskiego, i káry, i zepsowania ludu iego,
 wy tedy synowie moi uzbroycie się żarliwością za
 práwo, bądźcie zawsze gotowymi ná śmierć dla iego
 obrony; rzucicie oczy ná wielkie czyny Oycow na-
 szych, á zarobicie sobie iáko i oni ná wieczne imię;
 á zaś nie probowano Abraháma Oycá naszego, á zaś
 nie przez to poznał go Bog, że był wiernym? podo-
 bnym sposobem i Jozef ná złość zazdrości braći swo-
 ich stał się Panem *Ægyptu*; uwolniony był Dawid
 od prześladowania Saulá; Anániasz, Azaryasz, Mi-
 zael od gwałtownego ognia; Daniel od pászczek lwow,
 tak Bog po wszystkie wieki pokazywał, że nie opuśc-
 iza nigdy tych, ktorzy w nim tylko samym pokłá-
 dają nadzieię. Dla tego nie obáwiajcie się gwałtu
 człowieka iednego niesprawiedliwego, bo w naywię-
 kszej swej sławie nie jest tylko błotem, i robakiem
 ziemskim, podnosi się dziś, á jutro go więcej nie
 będzie, bo wroci się do tegoż piásku, z ktorego był
 wzięty, i wszystkie iego zamyśły znikną rowno z nim.
 Ták umarł ten święty człowiek, zostawiwszy synow
 swoich

swoich dziedzicami swej żarliwości, i naśladowca
mi swej cnoty.

Imo. Judasz Machabeusz następuje po Ojcu swoim Matha-
Macha thyasie na rząd wojska, i utrzymuje cały lud żydowski.

baor. 2. **P**O śmierci Mathathiasza umyślili synowie jego koń-
czyć dzieło tak chwalebnie zaczęte; Judasz Ma-
Rok swia- chabeusz chciał dosyć uczynić przez swoją odwagę
ta 3838. nadziei, którą Ociec miał o nim, miarowawszy go
przed Chri- wodzem całego wojska przy śmierci, i upewniwszy
stusem brać iego, że uczyni dosyć wszelkim nadzieiom. U-
166. brał się (mowi Pismo) i uzbroił się iako olbrzym,
i broń iego całemu woysku obiecywała obronę, po-
kazywał się w potrzebách iako lew, który bieży do
zdobyczy, i napełnił wszędzie strachem imienia swe-
go i swej broni; starał się o to, aby zgromadził
wszystkich tych, którzy byli w niebezpieczeństwie zgu-
by swej, i mieli go wszyscy za takiego człowieka,
w którego ręku całe zbawienie ludu żydowskiego, za-
raz zgromadził tak wiele ludzi iako mógł, i wybie-
rał wszędzie takich żołnierzy, którzyby nie zmaza-
ni byli ofiarami obrzydliwemi, bo niezakładał swo-
iej nadziei tylko w miłosierdziu Boskim, a obawiał
się, żeby grzechy ludzkie nie ściągnęły rączy na
niego gniewu Boskiego, niżeli łaski. Zebrawszy te-
dy ze wszystkich stron ludzi niezmazanych i poczci-
wych, i zgromadziwszy ich z różnych miejsc, gdzie
gwałt prześladowania do ucieczki ich przynągał,

ipro-

sprowadził woysko w sześciu tysięcy ludzi, z który- *Imo.*
mi rezolwował się uderzyć na swoich nieprzyjaciół, *Macha*
i odpor dać wszelkim ich napaściom, życzył sobie *beor. 2.*
wlepić w żołnierzów swoich też dufność w Bogu, kto-
rey sam był pełen, opowiadając im, że on sam był
Bogiem woysk, i że naypierwsze staranie powinno by-
ło bydź, aby sobie Bogą zniewolić przez posty, mo-
dlitwy i łzy, a potym bać się nie potrzebá było naye-
licznieyszych woysk nieprzyjacielskich; bo Bog jest
Panem zwycięstw, i daie ie komu się podobá, w ma-
łey albo w wielkhey lidźbie. Miał nadzieię, że Bog
spoyrzy z niebá na nieśluszną nieprzyjaciół, i że
zność nie będzie długo nieuczczenia kościoła swe-
go, i że słuchać będzie głosu niewinney krwi tak o-
krutnie wylaney: na koniec prosił wszystkich osób bo-
iaźliwych, i tych, którzy w zepsowanym Jeruzálem
myśleli ieszcze o postanowieniu się, albo szczepieniu
i budowaniu, aby się od woyská iego oddalili; z ty-
mi tedy wybranemi ludźmi poszedł, gdzie go potrze-
ba wołała. Ambroży S. uważał serce tego wielkiego
człowieká iáko modelusz, który Pasterze kościelni po-
winni pokazywać w prowadzeniu ludu Boskiego: bo
o Biskupie świętym to mówić náleży, co się mowi-
ło o Judaśie Máchabaeusie, aby się uzbroił iáko oł-
brzym, bo ubrany jest bronią, którą Páwel S. bro-
nią Boską zowie, bo jest mocą i duchem iego nápeł-
niona: podobny jest do lwá, iáko ten hetman ludu

Imo. żydowskiego, bo jest nieustraszony w swoich niebesz Macha pieczeństwach, i nie boi się tylko tego, który tych
baor. 2. tylko niezwyćżonymi czyni, którzy się go boią; i to jest ieszcze pewna o nim, iakośmy słyszeli o tym- że Judaszu: że utrzymuie wszytek oboz swoją bronią, ktorem jest miecz duchowny słowa Boskiego, według S. Pawła, bo ten jest utrzymánieniem słabych, siłą mocnych, i który ustawicznie się potyka, czyli to za- wiarcę kościoła przeciwko nieprzyaciołom oczywi- stym, czyli za kárność przeciwko zepsowanym oby- czaiom, i nierządowi dzieci swoich.

cap. 4.

Judasz Machabæusz znośi w różnych potrzebach Apoloniuszá, Seroná, Ptholomeuszá, Gorgiaszá, i Kanorá, i Lizyaszá.

N Agotowawszy się ná wojnę Judasz w ten sposób, iakośmy widzieli, rzucił się náprzod przeciwko Apoloniuszowi, ktorego woysko zbił, i iego samego ręką swoją zabił, odebrawszy mu szablę, ktorey we wszystkich zażywał potrzebách. Seron potym Het- man woysk Syryiskich poszedł przeciwko Judaszowi, ktorego rozszerzała się ná cały świat reputacya, ale miasto tego żeby się był sam pokázał przez zwy- cięstwo tak wielkiego nieprzyaciela, iako się spodzie- wał, tym bárzciey przez stratę potrzeby iego pomno- żył sławę. Odgłos tych dwóch zwycięstw gdy przy- szedł do Antiochá, nudność którą z rąd miał, przy- wiodła go, aby wšzytkie swoje wyniszczył skarby,
iákna-

iaknawięcey cokolwiek mógł w krolestwie swoim lu- *imo:*
 dzi sprowadził, gotuiąc takie przeciw Judaszowi woj *Macha*
 sko, ktoregoby był nie mógł zwyciężyć; rozkazał *baor. 4.*
 Lyziaszowi i Philipowi, aby posłali do Judæi Ptholo-
 mæutzá syná Dorgiminy, Nikanorá, i Gorgiasza,
 którzy byli nayznácznieysí generátowie w całym kro-
 lestwie. Strażne woysko ktore wyprawiono do Judæi,
 przestraszyło z rázu tych, którzy byli przy Judasie,
 bo było mocne czterdzieści tysięcy piechoty, á siedm
 tysięcy konnych mając, i tak rozumiano o ich zwy-
 cięstwie, że ze wszystkich stron zgromádzali się ku-
 pcy, aby kupowali żydow, ktorých mieli cale iuż za
 niewolnikow, ale odwagá Judaszá ożywiła swoich, kto-
 rzy iuż zmiękczyli byli gniew Boski przez post, po-
 pioł i cilicyum; pokażcie im (mowił do nich) że
 macie serce, bo lepiey iest żebyśmy pomarli w po-
 trzebie, aniżeli żebyśmy widzieli ruynę kościoła, i
 naszego národu: ale poddaymy się we wszystkim wo-
 li Boskiey, niech nami rządzi, iáko iey się podoba.
 Nie miał tylko trzy tysiące ludzi z sobą Judasz, á
 woysko nieprzyjacielskie było niepoliczone; nie boy-
 cie się (mowił) tey wielkości, wspominaycie ráczey
 w sobie, iáko Oycowie naši byli uwolnieni w morzu
 czerwonym, á Pháraon zatopiony z tak mocnym
 woyskiem. Po tey mowie przychodzą do potrzeby,
 Judasz zwycięża, i zaraz oddaie dzięki Bogu, przez
 pieśń chwały: Liziasz zdesperowany że ordynanse An-

Imo. tiochá tak źle wykonane były w Judæi wrok, potym Macharezołwował się iść sam w osobie swoiey, á gdy on go-
baorum tował woysko swoje, wziął też Judasz ow czas, naprawu-
cap. 4. iac iák mogł naylepiey Jeruzalem, ktorego zepsowa-
nie osobliwie było serce iego porużyło. Naypierwey
myślał o naprawieniu kościoła, á zaczął od obierania
kápłanow bez zmazy, i zepsowawszy Ołtarz co bał-
wochwalcy (profanowali byli przez ich obrzydliwości,
aby niebył znak wieczny wstydu ich, odnowił wszyt-
kie naczynia: stoł, i cokolwiek służyło do czci w ko-
ściele; gdy wszystko to było skończono, nákazał u-
roczystość ná poświęcenie go Bogu. A tak naprawy
wszy ruiny Jeruzalem, szedł przeciwko nieprzyació-
łom, zniósł ich w rożnych potrzebach, bo sam go
nawet prowadził Bog, i pokazało się wiedney potrze-
bie pięć kawálerow miny i siły extraordynáryney,
ktorzy przyśli ná sukurs żydom, z ktorych dwóch
trzymali się boku Judaszá, aby go bronili, drudzy
zaś trzy strzelali przeciwko nieprzyaciółom, i ślepoz-
tą i strachem ich napelniając. Pokazał mu przez ten
przykład Bog (według Oycow świętych) że on jest
ktory utrzymuie niewiedomie sług swoich w potrze-
bach, do ktorych ich przyprowadza, i że, gdyby o-
czy otworzył nam, iáko uczynił przedtym słudze-
swego Proroká, obáczylibyśmy, że wszelka siła nasza
pochodzi z niebá, i że więcey jest ná obronę naszą
Aniołow niżeli ludzi, i czartow przeciwko nam.

Strafna śmierć bezbożnego króla Antiocha.

imo.

Udaltz Máhabæusz tak chwalebnie znioſłzy Lizy-
 aſzã, Nikanorã, Timotheuſzã i Gorgiaſzã, przy-
 nieſiono tę nowinę do Antiochã, gdy był ieſzcze w
 Perſyey; omieſzkał ná ten czãſ exekucyey, ktorã był
 przed ſię wziãł ná Elymais, od ktorego miaſtã wziãł
 odpor, przez támeicznych obywatelw. A dowiedzia-
 wſzy ſię w ten czãſ o zgubie ſwoich hermánow przez
 żydow, reſolwował ſię iſć z całym woyskiem przez
 ciwko nim, mſzczãc ſię nád nimi tego wſtydã, kto-
 ry odebrał; zaprzyſiağł ſię że ſzedł ná to, aby z
 Jeruſãlem ieden ſtok uczynił kãmieni, á grob wſzy-
 tkich żydow: ale gdy w tey drodze był, w ktorey nie-
 ſtychanie ſpieſzył i woz iego prędko bieżał, zpadł
 z niego gwałtownym upadkiem, á zaraz zmartwiało
 całe iego ciało. Ow pyſzny król mowi Oćiec ſwię-
 ty, który rozumiał, że rozkãzywał nawet wſzytkim
 nawałnoſciom morſkim, i który miał iuſz prawie gło-
 wę w niebie, poznał rękę Boſkã ktora go upokorzy-
 ła, i zgruchotała ku ziemi zgniłoſć weſzła w iego cia-
 ło, wnętrzoſci iego były rozdarte przez okrutne
 gryżienia, bo mowi Piſmo, że męczył wnętrzoſci
 inſzych przez męki nieſtychane; robãcy wychodzili
 ze wſzytkich ſtron ciała iego, ktorego członki roz-
 pádały ſię ná ſztuki, i tak nieżnoſny iemu ſamemu
 wydawały ſmrod, że i domowi i całe woysko znieſć
 go nie mogło. Tak wiele złego poſpołu złączone-

Rok ſwia-
 tã 384.
 przed Chri-
 ſtusem
 163.

Ggg3

go

imo. go, które się co moment pomnażało, przyprowadzi-
*Macha*ło na koniec owego bezbożnego króla do reflexyey:
beor. 6. ta plaga cudowna przypomniła mu że był człowiek,
 i straszny przypadek w którym się widział, wyciągnął
 to wyznanie z ust jego, iako jest rzecz słuszną poddać
 się Bogu, i człowiek śmiertelny niepowinien się równać
 temu, który jest nieśmiertelny; pamięć tego wły-
 rkiego, cokolwiek uczynił w Jeruzalem, złączyła do
 bolow ciała gryzienie sumnienia jego, i poznał, że
 Bog na ukaranie owych grubych okrucieństw, kárał
 go tak gwałtowną plagą w ziemi cudzey. Czynił o-
 bietnicę, że miał lepiej traktować ludzą na przyszły
 czas, puściwszy się na zgubę Ierozolimy, obiecywał
 przeciwnym sposobem, że ją miał uczynić wolną,
 porównać mieszkańcow iey z swemi poddanemi, i do
 kościoła przyczynić się sam pieniądźmi, ileby trze-
 ba było ich na oddanie ofiar; obiecał nawet sam zo-
 stać żydem, i napisał do tego ludu list pełen affektu
 i poszanowania. Ale ręka Boska była nad nim, mo-
 wi Piśmo święte, i wydawszy w sprawiedliwym sądzie
 dekret przeciwko temu bezbożnemu, modlił się przed
 śmiercią i wzywał Bogą, od którego nie miał żadne-
 go odebrać miłosierdzia, skończył tak życie swoje
 nieszczęśliwe ow król, zostawując ludziom przykład
 straszny, aby nie czekali ostatecznego czasu do przepro-
 szenia Bogą za swoje grzechy, i żeby tak żyli, aby
 uczynki ich wysłużyły sobie łaskę dobrej śmierci.

Bo

Bo słowa owe Augustyná S. są dosyć znaczne: chcesz imo:
dobrze umrzeć, żyj dobrze, ten który dobrze żyje, Macha
nie może źle umrzeć; dobra śmierć, jest dobrego ży- baor. 6.
cia nagrodą.

Antiochus Eupátor syn bezbożnego Antiochá Epiphá-
nesá bił się po śmierci Oyeá przeciwko Judaszowi. Dzie-
ło extraordynaryjne Eleazará bratá Judaszowego.

S Mierć krolá bezbożnego Antiochá, o ktoreysmy
dopiero mówili, nie skończyła nieszczęścia żydów
wskiego, ani bitew Judaszá Máchabeuszá. Syn tego
krolá ná imię także Antiochus Eupátor, w iedenże
czas został dziedzicem korony Oycá swego, i niená-
wisci przeciwko żydom, bo ani nieszczęśliwy koniec
tego krolá, ani żal który umierając pokázał, że tak
źle traktował lud Boski, gwałtowná syná nie zatrzy-
mały. Okazywa zaś wojny którą przed się wziął, ta
była: niektorzy z żydów zazdroszcząc reputacyey
Judaszá, posli do tego krolá prosząc go, aby miał po-
litowanie nad ludem; wywodzili mu iák iá okrutnie
traktował Judasz, iák wielka cześć ludu życzyła
sobie z całego sercá oddać się krolowi, sam tylko lu-
dasz utrzymywał ich, który obległ tych żołnierzy,
ktorych Ociec jego Antiochus zostawił w Ieruzálím-
skiej fortecy ná gárnizonie, i że się fortyfikował tak
dalece, że ieżeli prędko nie zachodzi się koło tego,
nie przeciwko niemu nie dokáže. Tak złośliwa rela-
cya rozgniewała bárzo Antiochá przeciwko Judaszowi,

imo. wi, i ruszył się przeciwko niemu ze sto tysięcy woy-
Macha ską pieszego, a dwudziestą tysięcy konnego; ale co
beorum go ieszcze strasznieyszym czyniło, były trzydzieści
cap. 6. dwa słońe wyuczeni ná woynę, ktorzy wielkie rze-
czy czyniły, bo każdy z nich miał ná grzbiecie
mocną wieżę, ná ktorey było trzydzieści dwoch lu-
dźi, straszne to woysko przez swoją lidźbę, przez bro-
nie, przez porządek, przez straszny marsz, i przez
ták wiele okoliczności extraordynaryinych, nie ustra-
rzyło nic sercá Iudaszewego; zbliżał się iáko lew ku
swoim nieprzyaciółom, i zbił ich zaraz z początku
wielką lidźbę. Ale Eleazar młodszy brat iego oso-
bliwie się ná tey woynie pokázał, bo obáczywszy sło-
nia herbámi i bronią okrytego krolewskiemu, ofiáro-
wał się z całego sercá ná uwolnienie ludu swego, od
nawiększego nieprzyaciela. Bieżał iáko lew ku te-
mu słońowi, przeszedł w pośrzedku iednego całego
regimentu, który go otaczał, zabijał ná prawey i ná
lewey ręce tych, ktorzy mu się sprzeciwili; otworzył
sobie drogę aż do tey bestyey, i zsiadłszy z konia,
uderzył bronią w brzuch iey, upadłszy umárłym ná
ziemię słoń, uduślił go swoim wielkim ciężarem, i tak
pogrzebiony był w swoim triumfie. Przykład tákiey
odwagi heroicznej zadziwił wszystkich nieprzyaciół,
ktorzy osądźili ná koniec, że rzecz naylepsza była
dla nich, aby uczynili pokoy, i poprzyśggli wieczne
przymierze z Iudaszem i ludem żydowskim, po kto-
rym

rym się wrocili. A tak odwagą jednego człowieka, imo.
całe zastraszyła wojsko, śmierć jego otrzymać zwy- Macha
cięstwo dla swoich, i pokoy dla całego ludu. baor. 9.

Zniesiono Demetryusza i Nikanora, umiera Judasz
Machabeusz.

Antiochus ktorego zwano krolew, zniesiony bę Rok swia-
dąc przez wojsko Rzymskie, i przyćśniony że ta 3842.
musiał posłać zastawę do Rzymu, posłał naprzód sy- przed Chri-
na młodego Antiochą, który potym miał imię E- stusem
piphanes, deklarowawszy za sukcesorą Seleukusa Fi- 1614
lipatę starszego swego syna, o ktoremeśmy dopie-
ro mówili. A że ta zastawa miała bydź odmieniona
na każde trzy lata, iak Antioch skończył swoy czas,
odebrano go, i posłano na miejsce jego Demetryu-
sza, ktorego potym nazywano Soter syna Seleukusa:
Antiochus gdy powrócił, znalazł brata swego Seleu-
kusa otrutego od Heliodora, i krolestwo pełne zamie-
tania i fakcyi; podbił tedy sobie samemu krolestwo
w niebytności Demetryusza synowcą swego, i dokući-
wszy wiele żydom, umarł nieszczęśliwie iakośmy wi-
dzieli, zostawując syna swego Eupatora za sukcesor-
a. Ale Demetryusz widząc, że po skończonym czā-
sie jego nie posłano mu sukcesorą do Rzymu, wym-
knął się na koniec, a przyptynawszy on do Tripo-
lis miastą Thenicyey, zaciągał wojsko i opánował
Antiochią, gdzie zabić kazał Eupatora stryjecznego
swego, i Lizysza, którzy sobie byli krolestwo przy-

imo. właszczali, zawzięci ná Judaszá Máchabæczyká, nie
Macha omięszkali tey okazyey poprzedzając swemi kálum-
baor. 9. niami, przeciwko ktoremu postat Báchidá i Alcymá,
ktorych sztuki zwyciężył Judasz mądrością, á ná-
paści wielką odwagą. Rozgniewawszy się Demetry-
usz z tey porażki dwóch tych hermánów, postat ná
ich mieysce Nikanorá, ktory chciał także z rázu
zażyć figlow, niżeli przyszedł do otwartej šíty, ale
gdy obaczył, że mądre postęпки Judaszá nie dopuścić
ły się frántostwu oszukać, odkrył nienáwiść, którą u-
krywał w sercu swoim przeciwko temu woysk żydo-
wskich wodzowi. Bo będąc w Jeruzáleń, á kápłani
wyświadczał mu wszelki respekt, lekce ważył owe
ofiáry, ktore czynili codzién za zdrowie Demetry-
uszá, poprzyśięgając, że ieżeli oni w ręce iego nie
oddadzą mu Judaszá, zruynuje ich miasto i ich ko-
ściół: ruszył się potym przeciwko Judaszowi z woj-
skiem strasznym, ale Bog umocnił Judaszá przez ie-
den we śnie widok, w którym mu pokázal świętego
Arcy kápłaná Oniaszá, ktory mu pokázal Jeremia-
szá, upewniając, że ten S. Prorok nie ustawał ofiáro-
wać Bogu swoich modlitew, za cały lud i miasto S.
Przydawszy tedy serca żołnierzom przez opowiedze-
nie tego widzenia, szedł przeciwko Nikánorowi, gdzie
gdy dano potrzebę, nayı pierwszy był zabity; rozpru-
zione było wszystkie woysko zaraz i uciekło, á żydzi
wziąwszy ciało Nikanorá, ucięli mu głowę i prawą
rękę

rękę, którą był swawolnie podniósł przeciwko kościo: imo:
 łowi, i przybili ją do muru; rozśiekali także ná ma- *Maacha*
 łe kaski ięzyk iego, że śmiał bárzo bluźnić przeci- *baor. 9.*
 wko Bogu, porzuciwszy go ná pożarcie ptáctwu nie-
 bieskiemu. Ale to zwycięstwo Judaszá, ktore od tes-
 go czasu czcili żydzi z wielką uroczystością, było o-
 statne: bo Demetryusz rozgniewany o śmierć Nika-
 norá, drugiego roku posłał Bachidá i Alcymá bárzo
 z wielkim woyskiem, w ten czas opánował strach żoł-
 nierzow Judaszá, widząc że ich nie było tylko trzy
 tysiące, á nieprzyjaciele mieli dwadzieścia tysięcy
 piechoty, á dwa tysiące konnych; wiele się ich ode-
 rwało, á ktorzy zostali stateczni, Judaszowi radzili, a-
 by się ráczey retyrował, aniżeli żeby się miał poty-
 kać z tak wielkim woyskiem, ná lepszą zachowuiąc
 się okazyą: Panie mię zachoway (odpowiedział lu-
 dasz) abym kiedy przed nieprzyjaciółmi moiemi u-
 ciekał, i ieżli godzina nasza przyszła, umrzyimy od-
 ważnie ná obronę braći naszych, nie maźmy naszey
 sławy, przez tak wstydliwy występpek. Bił się potym
 cały dzień z ośmią set ludzi przeciwko tak wielkiemu
 woysku, zlámał prawe skrzydło, ktore było naymo-
 cnieysze; ale będąc otoczony z tyłu, á mało mając
 ludzi ná danie odporu tak wiele nieprzyjaciółom, ná
 koniec skończył pracę swoie przez śmierć ieszcze sła-
 wnieszą, niżeli było życie. Tać to jest meta, mowi
 S. Ambroży, do ktorey nieć się mają wszyscy Pá-

imo. sterze kościoła, pamięć uczynków ich przeszłych, i Macha potyczek które otrzymywali dla Bogá, powinna ich baor. 9. wzbudzać do nowey gorącości; śmierć powinna się pokazać końcem ich prac, i koroną ich fatyg, á bać się nie powinni tylko samego tego, który jest protekcyą ich ná ziemi, nágradą ich w niebie.

Jonáthas nástepnie po bracie swoiu Judaszu, otrzyma wiele zwycięstw, ná koniec Tryphon przez zdradę śmierć mu daie

I Ak prędko Iudas Machabæusz umarł, żydzi, á osobliwie ci którzy byli Iudaszą przyiaciołmi, obrałi Ionáthę, aby ná mieyscu iego commendował. Szymon lubo starszy i wielce tego honoru godzien, ustepił jednak chętnie brátu swemu młodszemu. Iák prędko się tego Bácschides dowiedział, szukał okazyey, iákoby nápaść ná niego niespodzianie, i zabić: umknął się Jonáthasz ná puszczą, i tam sobie założył oboz, widząc Bácschides że spokojnie siedział, nie myśląc tylko o ufortyfikowaniu się, we dwie lecie nástąpił ná niego, dano mu odważny odpor, i przyćśniono, że musiał słuchać propozycyey o pokoju, widząc że nie mniej od mocy Ionáthy obáwiać się było trzebá, iáko od Iudaszą bratá iego. Ale zazdrość żydow więcej go umártwiła, niżeli siła nieprzyiacioł iego, i nie mniej bronić się musiał tájnym śidłom i zasadzkom iednych, iáko oczystey drugich mocy; ale przecież w ktorkim czasie zwyciężył wšytkie te prze-

przeszkody, a sławą wielkich jego akcyi wszystkie ná-
 pełniwszy kraie, krolowie bliscy, a osobliwie Alexandr Macha-
 der Bálas, i Demetryus Soter, ktorzy z sobą woiowa-
 li, chcieli uprzędzić ieden przed drugim, zawiera-
 iąc colligacyą z Ionathem, ktorego sukkurs wielki
 moment mógł tey stronie, ktoreyby się był chwycił,
 pewnie przydać. Tráktował dobrze słowami Ionáthas
 tych dwóch Panow, ale mniej dufał wielkim obiet-
 nicom Demetryusza, ktorego nie zapomniat był do-
 rad okrucieństwa i zdrady, i więcey się skłaniał ku
 Alexandrowi, ktory się mienił bydz synem Antiochá
 Epiphanessá; ten krol osadził go ná naywyższe ká-
 płaństwo, ktory wakował przez lat siedm po śmier-
 ci Alcymá, a otrzymawszy wielkie zwycięstwo nad
 Demetryuszem, ktory zginął w potrzebie, chciał wi-
 dzieć Ionáthę, i prosił go, aby do niego przyiachał
 do Ptolomaidy, gdzie był stanął ná wesele z Kleo-
 patrą corką Ptolomeusza Philomethorá krolá Aeg-
 yptu. Stanął tam Ionathas, i pokazał owym dwie-
 ma krolom, że nie mniej był wspaniały iáko szczo-
 dry w upominkach, ktore im oddał; przyjął wdzię-
 cznie prezenty Alexander, i niechciał słuchać jego
 nieprzyjaćioł, kazał go ustroić w purpurę, i wyniośł
 go z taką sławą, że wszyscy ci konfuzyą byli okryci,
 ktorzy się tam umyślnie byli zbliżyli, aby go oska-
 rzyli. Gdy się Ionáthas powrócił do ludzi, Demetry-
 usz starszy syn zabitego Demetryusza Soterá w osta-

Rok swiat-
 ta 3862.
 przed Chri-
 stusem
 153.

Imo. niey potrzebie, rozniewawszy się, że Jonárkas colz
Macha ligacyą iego wzgárdził, i łączył się z Alexandrem,
baor: 9. posłał przeciwko niemu Apoloniuszá, który go tra-
 ktował w listach swoich z taką wzgárdą, i pokazy-
 wał że był pewny zwycięstwa iego, że Jonathas. tak
 wielkimi poruszony afrontami, rzucił się przeci-
 wko niemu z takim impetem, że wszystko woysko A-
 poloniuszá uciekło. Odmosił potym przez lat kilka
 wiele wielkich zwycięstw, mając pomoc od bratá swe-
 go Szymoná, ale ielżce bárzciej od protekcyey Bo-
 skiey, w ktorey pokładał iáko Oóiec iego i brat Ju-
 dasz iedyną swoję dufność. Ná koniec dawszy od-
 por gwałtu, upádl z dradą: Alexander zabity był od
 swoich, prowadząc woynę przeciwko Ptolomeuszowi,
 który zerwawszy z nim, złączył się był z Deme-
 tryuszem, á Diodolus ieden z hetmánów woyská A-
 lexandrá, ktorego potym zwano Tryphon, chciał wy-
 drzeć koronę małemu Antiochowi synowi Alexandrá;
 wiedząc zaś iáko mu wiele náležało ná tym, aby się
 pozbył Jonáthy, pokazał mu powierzchownie wszel-
 kie szczere przyiaźni znaki: wyperswadował mu, że-
 by zbliżył się do Ptholomaidy, i zgodziwszy się po-
 społu, aby swoje odestali woysko, iák prędko wszedł
 do miastá, kazał brámy zamknąć, iego wziąć i za-
 bić ze wszystkimi tymi, co przy nim zostali obrzydli-
 wem zdradzieństwem, ktore będzie náuką ná przyszłe
 czáły slugom Bożym, aby nigdy nie dufali obietni

com

com i pochlebstwom sztuk pełnym swoich nieprzy- *Imo.*
 iaciół; bo iako (pięknie mowi S. Hieronym) rzecz *Macha*
 iest niegodna iednego Chrześcianá, á ieszcze bárzief *beor. 9.*
 tego, który lud prowadzi Boski, iako był Jonáthas,
 pozwolić się dać zdradzić, iako i sam zdradzić. Bo
 Chrystus żądaiąc pospołu od Uczniow swoich, wier-
 ności i rostopności; iako wierni powinni nieśltychas
 nie się oddalać od tego, aby nie zdradzali intzych,
 tak rostopni powinni się strzedz, aby ich nie zdradzono.

Nástępie po Jonaćie Szymon brat iego, wystawia *cap. 13.*
 wspaniały grob Oycu swemu i braći swoim, á potym przez
 zdradzieństwo zginie.

Szymon zostawszy iuż sam z pięci cudownych bra-
 ci, który mógł po zgubie Jonáthy utrzymać iesz-
 cze ludæą, nie rozumiał aby strata wszyrkich swoich
 braći, i oczywiste w które się oddawał niebespieczeń-
 stwo, miało mu pozwolić, aby o retyracyey pomys-
 ślił. Mowił tedy do ludu: wiecie cośmy ućierpieli bra-
 ćia moi, i ia dla obrony świętych naszych praw: po-
 marli wszyscy bracia moi ná usłudze Izraelskiej, ie-
 den sam tylko ia zostaię, ale zachowa mię Bog, a
 bym kiedy miał pomyśleć o tym, żebym miał o-
 chraniać życia mego chodźby w naywiększym nie-
 bezpieczeństwie, bom nie iest lepszy nad bracią. Nay-
 pierwsze tedy iego staranie było odkupić bratá swego
 Ionáthę z rąk Tryphoná; á lubo wiedział, że ten
 zdrajca potrzebował okupu, i dzieci Jonáthy w tey
 czarney

imo. czarney intencyey, aby był zgubił i dzieci i Oycá Machaodebrawszy pieniądze, przecież musiał to uczynić, *baorum* obawiając się, iáko mowi Pismo, aby nie był zwabił *cap. 13.* ná się nienáwisci żydow, i nie dał suspicyey, że ná nim tylko náležáło odkupić Ionáthę. Ale rzecz sama pokazała, że dobrze był uważał rzeczy: bo Tryphon wzięwszy sto tálentow i dwoch synow Ionáthy, zabił ich równo z Oycem; nie mogąc go tedy mieć żywego Szymon, chćiał przynámniey mieć umarłego, i złączywszy kości Oycá i braći swoich, chćiał nie dla próżności świeckiey, która zwyczajnie szuka w honorze umártych, utwierdzenia pychy żywych; ale dla słuszney nágrody, która powinna była tym wielkim ludu Boskiego wodzom; wystawić grob wspólny, który kazał ubogacić wszelkiemi ozdobami, ktorekolwiek tylko bárzieszy pobożność iego anizeli ambicya wynáleść mogła. Ten mądry wódz ludu Boskiego znaydując się zawsze od młodości swoiey w pracach, á potym zażywaiąc doścć długiego pokoiu, skończył życie swoje przez nikczemną zdradę Ptholomeuszá swego zięćcia, który chcąc mieć po nim urząd, zabił go ná bántkiecie. Plákali go wszyscy serdecznie, i pogrzebli go z drugiemi braćią w tym grobie, który im wybudował. Szymon miał za sukcesorá i w Arcy-kápláństwie, i w rządzie ludu, syná swego Ianá, ktorego potym zwano Hircanus, od zwycięstwa, ktore otrzymał nad Hircanńczykami. Powiaz

Rok swia-
ta 3869
przed Chri-
stusem,
133.

da lo.

da Iozeph, że za swego czasu ustał cud, który trwał *imo:*
 aż do niego, że poznawano oczywiście wolą Boską *Macha*
 w szacie, która się zwała Ephot Arcy-kapłanów, przez *baorum*
 światło, które rzuciły drogę kámiennie tam oładzo- *cap. 13.*
 ne. Potomność jego pánowała aż do Máryanny żo-
 ny Herodá, i młodego Arystobuluszá, którego ten-
 tyrán utopić był kázal w ten czas, gdy się kąpał,
 affekuruiąc sobie koronę, którą był sobie przywła-
 szczył. Taki ten był koniec tych, którzy składają
 prawdziwą Machabæyczykow historiją; pięci tych
 braci iedneyże myśli, iednegoż serca, i iedney żar-
 liwości, ustawicznemi otoczeni będąc niebezpieczeń-
 stwy, z których sam tylko Bog mógł ich uwolnić,
 stali się prawdziwym obrazem synów práwa nowego,
 które prędko po nich nastąpiło. Mieć ich powinniś-
 my iáko za świętych, złączonych między sobą przy-
 jaźnią; bez żadney ambycyey, bez interessu, i bez
 zazdrości, oddalających się od tego świata, do sa-
 mego przywiązanych Bogá. Powinniśmy wiedzieć
 to iáko i oni, że tylko ieden Bog pánuje nad światem;
 i że nie się nie staie takiego ná ziemi, czegoby
 nie było pierwey postanowione od niego w niebie.
 Powinniśmy ná ostatku zawsze pokładać wszelką du-
 fność naszą, nie w naszej síle, ale w nábożnych mo-
 dlitwach naszych, których Bogu ofiaruiemy, i w nie-
 skończonym jego Boskim miłosierdziu; á dla tego,
 gdy przez łaskę jego zwyciężamy naszych niewi-
 domych

domych nieprzyjaciół, którzy są bez porównania
imo. gorši i straszniejszy, á niżeli owi Máchabæyczykow
Machanieprzyjaciele byli, mowić powinniśmy do Bogá, iá-
baorum ko ci mądrzy ludu Bożego wodzowie: twoia to ręka
cap. 13. Panie ten uczyniła cud, á nie nasza; twoia wszech-
 mocność utrzymała naszą słabość; á kiedy dawizy
 nam zwycięstwo, nie wzbudziłbyś w nas wdzięczności
 należytey, sama niewdzięczność poddałaby
 nas pod moc tych, których nam śa-
 ska twoia zwyciężyć pozwoliła.

KONIEC HISTORYEY Starego Testámentu.



HISTORYA.

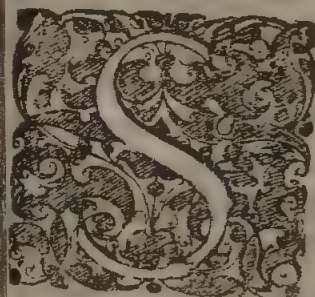
Nowego Testamentu.

ZNAUKAMI OYCOW SWIĘTYCH,

*Dla náprawy obyczáíow, wszelkíey kondycyey
ludzi.*

O S. Ewángeliście Máttheuszu.

Święty
Mattheusz
pisał przez
lat 39:
po męce
Pańskiey
lat 6.



ŚWIĘTY MATTHEUSZ, który z
zelniká stał się Apostołem, naj-
pierwszy był z tych Ewangelis-
tów, których obrał Bog, aby pi-
tali Ewángelią i historyą Chry-
stusa sposobem świętym, bo w
tych księgach Duch S. prowadził
myśli, słowa, i piorá. Pisał Ewangelia swoię w Jeru-
zalem, według świętego Hieronymá, uproszony bę-
dąc od żydow, ktorzy się chwyćili wiary Chrystuso-
wey, albo odebráwszy wyraźny i osobliwy ordynans
od Apostołow, iáko mowi S. Epifaniusz, pisał zaś nie
po Grecku, ale po żydowsku, albo po Syryacku, iá-
ko upewnia Euzebiusz w swoiey historyey, i drúdzcy
Oycowie święci. Hieronym S. ktory ná wielu mieys-
cach toż twierdzi, przydaje ieszcze po Eusebiusie:

Oświę-
tym Mat-
theusz,

że Pantēnus poszedłszy opowiadać wiarę do Indyey, znalazł tam Ewangelią S. Mattheusza pisaną po Hebráysku, którą przyniósł do Alexandryey, i która tam zachowana była aż do swego czasu w bibliotece Cezarey. Ten Hebráyski oryginał zginął potym, i wykład Græcki został nam, ktorego kto jest authorem, nie wiemy; lubo niektorzy Oycowie przypisują albo Apostołowi S. Iákubowi, albo S. Iánowi. S. Mattheusz (według Augustyna S.) osobliwie w swoiey przed się wziął Ewangelię, wyrachować królewskie pokolenie Chrystusa Paná, i wystawić go według życia ludzkiego, ktore miedzy ludźmi prowadził; dla tego że się nie podnosi tak wysoko iáko S. Ián, ktory często tyka się tájemnic Troycy świętey, i Bóstwa Chrystusowego, zda się też, że generalnie báziewie się stosuje do wszystkich wiernych, bo osobliwie tego się trzyma, aby opisać czyny i nauki, w ktorých Chrystus zakładał osobliwie mądrość i majątek Boski, dając przykład życia swego, abyśmy go naśladowali, iáko do słabości naszej proporcjonalnego. Bez wątpienia Bog miał swoje przyczyny, aby te cztery Ewangelie napisane były, ale przecież mówić możemy, że pierwsza intencya Chrystusa była zawsze, żeby prawo iego święte zapisane było w sercu i życiu wewnętrznym Chrześcian, aby ich akcye powierzchowne były iáko oczywiste cháraktery miłości niewidomey, którą ná gruncie serca ich wyraża

raża
nas
cia,
cznia
iáko
przez
czego
bez
cze,
wyr
dzie
będzi
dało
winni
pokaz
jest p
Evang
roku
ci Ch
C
Cze
ita
by to
miał
S. Pio

raża. Bo pierwsza intencya Chrystusa nie była, aby nas uczył przez pismo, ale przez przykład swego życia, które miał odnawiać nieprzeſtannie w ſwoich Uczniach przez wlanie Duchá S. aby tak moc jego iáko i prawda, od wieku do wieku podawana była, przez uczynki żywe, á nie przez ſłowa umárłe; dla czego lubo ieſt rzecz bárzo pożyteczna, kto czyta bez przeſtanku Ewangeliá ſwiętá, ktoż jednak rzecz, że choćiaż kto zrozumie dobrze wſzytkie tam wyrażone prawdy, przecieź dla tego ſamego nie będzieſz Uczniem Chrystuſowym, ieżeli ſię ſtarać nie będzieſz w ten czas, aby ſię to wſzytko w twoich wydało akcyach, i w twoim życiu, gdzie pokazać powinniſmy obraz życia Chrystuſowego, iáko Chrystuſ pokazał ſię zawsze obrazem Oycá ſwego. Rzecz nie ieſt pewna, w którym roku Márthæuſz S. piſał ſwoię Ewangeliá, poſpolicie jednak rozumiemy, że około roku trzydziſtego dziewiątego, ſześć lat po śmierci Chrystuſowej.

O ſwię-
tym Már-
thæuſzu.

O S. Ewángeliſcie Marku :

Częſto czytamy w dziełach Apoſtolskich, i w liſtach S. Páwła o Márku, ale nie zda ſię jednak żeby to był ten, który piſał Ewangeliá, lubo tak rozumiał S. Hieronym, ale ráczey ten, o którym mówi S. Piotr ku końcowi ſwego liſtu, i ktorego zowie ſwo-

O świę-
tym Ewan-
gelisście
Marku.

im tyne. Tenci to jest Marek, który wybudował kościół w Alexandryey, a ten był drugą stolicą świata: Oycowie święci pospolicie rozumieją, że pisał Ewangelią swoją w Rzymie na prozbę Chrześcian owego kościoła, według tego, czego się dowiedział od S. Piotra, iako Eusebiusz naucza; bo powiedział, wszy w swojej historyey, że Piotr S. stanawszy w Rzymie, kazał przed Rzymianami Ewangelią Chrystusa z niesłuchaniem pożytkiem, przydać: że ci którzy go słuchali, byli tak wzruszeni miłością prawdy, że nie kontentując się że go słyszeli opowiadającego Ewangelią, życzyli jeszcze gorąco sobie, aby go widzieli piszącego; dla czego prosili S. Marka, który był Uczniem S. Piotra, aby im zostawił na piśmie historyą Ewangeliyczną, którąby mieli za pamięć sta-
teczną i ustawiczną z świętey nauki jego, którą im opowiadał, i tak długo o to prosili, że musiał uczynić to święty Marek, i napisać tę Ewangelią, która dziś imię jego nośi. Pyta się Chrysoſtom S. czemu Chrystus mając dwunastą Apostołów, dwóch tylko ich przed się wzięto pisać Ewangelią Chrystusową, i czemu S. Marek i Łukasz pisali ją, lubo nie byli tylko Uczniami Apostołów? na co odpowiada: że ludzie owi święci nie czynili dla pragnienia chwały, ale że się rządźili we wszystkich rzeczach, przez posłuszenie Boskie, i przez uwagę dobrą kościoła. S. Hieronym i Augustyn, iako i wielka część dawnych

OY:

Oycow świętych rozumieli, że S. Marek po Græcku <sup>O Świę-
tym Ewan-</sup> pisał, iako S. Łukasz i S. Ján. Ten S. Evangelista ^{geliscie} szedł sposobem S. Mathæusza we wielu rzeczach, i Marku. często tylko go skracał; przecież znaydują się w nim historye, które wszystkie kładzie z osobliwemi okolicznościami. Pisał S. Marek Evangelią swoją tak, iako ją słyszał od Piotra S. iako Łukasz S. pisał tego, co słyszał od Pawła S. który tego nauczył się w niebie; bo to trzeba uważać, że lubo Chrystus starał się pilno, aby w życiu swoim nauczył Apostołów, czyniąc ich świadkami, nie tylko publicznych swoich akcyi, ale też i życia tajemnego i ukrytego, odkrywając im tajemnice i słowa, które wymawiał publicznie: nie jednak nie powiedzieli o Chrystusie i jego świętych prawdach, w których byli tak dobrze informowani, tylko w ten czas, gdy odnowieni są przez Duchá S. i stali się niejako ludźmi Boskimi, iako ich zowie Chryzostom S. aby trzymali na ziemi miejsce Chrystusowe. Co nam wielką daie naukę, że nie ani wymowionego, ani napisanego nie jest w prawdzie Evangelicznej, czegoby ludzie Duchem S. nie napisali napelnieni. Marek S. pisał Evangelią swoją około czasu Claudiusza, to jest czterdziestego trzeciego Chrystusa, á dziesięć lat po jego śmierci.

O S. Ewangeliscie Łukaszu.
Łukasz S. był z Antyochiey, która jest stołeczne
miasto

O Świę- miało Syryey; powiada nam Paweł S. że był Dos-
 tym Ewan- ktorem, bo go tak samże zowie, nie był w lidźbie,
 geliscie dawunąstu Apostołów iako i święty Marek, ale był z
 Łukaszem. ich Uczniow, a tak nie pisał tego co sam widział,
 iako święty Matthæusz i Jan, ale który wiedział to od
 tych, którzy widzieli, iako to wyraża na początku
 swoiey Ewangeliey: bo przez radę mądrości Boskiey,
 mowi S. Augustyn, i z ordynansu Duchá S. że z
 czterech Ewangelistów dwóch było Apostołów, a dway
 nie byli Apostołami, aby nie wierzano, żeby pisząc
 Ewangelią była różność między temi, którzy widzie-
 li dzieła Chrystusowe własnymi oczami, a temi kto-
 rzy je pisali, z relacyey wierney tych, którzy na nie
 pátrzyli. Tak Bog chciał nam pokazać, że pewność
 historyey Evangelicznej nie tylko pochodzi z rą, że
 ci którzy ją nápisali, przypominają to co sami wi-
 dzieli, co się znayduje w wielu historyach, których
 pewność jest tylko ludzka i moralna, ale która jest u-
 fundowana na osobliwey assistencyey Duchá S. który
 formował wszystkie słowa Ewangelistów, co się iednás-
 ko znayduje w świętym Mattheusie i w S. Janie, kto-
 rzy byli Apostołami, iako w S. Marku i Łukaszem,
 którzy tylko byli Uczniami Apostołów; bo iako S.
 Marek był Uczniem S. Piotra, tak Łukasz świętego
 Pawła; z rą Tertullian mowi: że Ewangelią Łukasza
 S. przypisuje się zwyczajnie Pawłowi S. i święty Pa-
 weł daie zupełne świadectwo, według náuki wielu Oy-

cow świętych, a osobliwie S. Ambroży, gdy o nim: że ma pochwałę przez swoją Ewangeliją we wszystkich kościołach, do czego S. Ambroży przydaie: iakieyż nie jest pochwały godzien ten, który tak wielką odebrał przez ułtą Doktorą wszystkich narodów mądrość S. Łukasz (mowi Euzebiusz) przypomina na początku swojej Ewangeliey sam przyczynę, którą miał do pisania, mówiąc: że wielu nieuważnie pisać zaczęli historyą Ewangeliczną, znalazł się bydz obligowanym uczynić to, będąc informowanym doskonale przez tych, którzy sami byli Uczniowie i dispensatorowie, to jest przez Apostołów, i przez S. Pawła, do ktorego go Bog ściśle był przywiązał, nie pozwalając, aby słowo Ewangeliczne zatterowane było przez mieszaninę, i błąd kłamstwa. Ewangelia Łukasza S. czyściey jest napisana, niżeli S. Marka i Janá, bo umiał dobrze język Græcki, według Hieronymá S. co się też pokazuje w księgách dzieiów, pisał Ewangeliją swoją około roku Chrytuszowego 56. 25. lat po wniebowstąpieniu. Tenże Ociec świadczy, że Łukasz S. żył zawsze w pánienstwie, i że żył lat ośmdzieśiat, i Kościół S. mowi o nim: że bez przesłanku nosił ciało swoje wumártwieniu Krzyża, dla tego jeżeli śmierć jego nie była uczczona męczeństwem, co było w powątpieniu między Oycami świętymi, mowić się iednak może według wyrażenia S. Hieronimá, że życie jego było długim męczeństwem.

O świę-
tym Łu-
kaszu.

O S. Ewangeliscie Janie.

O świę-
tym Janie

JAN S. był z miasta Bethsaidy, syn Zebedeusza, a brat Jakuba S. nazywanego większym. Zawołany był bardzo młodym, i w panieństwie do Apostolstwa, i według Hieronyma S. w tym zawsze był stanie; dla tego przydał tenże Ociec S. w kochaniu był u Zbawiciela, odpoczywając na pierśiach jego przy wieczery, i Chrystus na krzyżu będąc, wziął go za siebie samego, opowiadając: że był synem Maryey, i zalecając Markę swoją Pannę Uczniowi także Pannie. Po zstąpieniu Ducha S. opowiedział wiarę w Azyey, w ktorej fundował (według S. Hieronyma) i rządził potem kościołami, będąc Biskupem w Ephezie. Skażał go w Rzymie Domicyan, żeby był wrzucony w olej gorejący, z kąd wyszedłszy (mowi Tertullian) zdrowszy i mocniejszy, niżeli tam wszedł, poślany był na wyspę Pathmos, gdzie swoje pisał objawienie; po śmierci Domicyana wrócił się do Ephezu, gdzie musiał pisać swoją Ewangelią, około roku Chrystusowego 95. lat 65. po męce. Opisuie Hieronym S. iako do tego był przywiedziony: bo Cerynthus i Ebion publikując swoje herezye, w których opowiadali: że nie był Chrystus tylko człowiekiem, nie był przed Maryą: wszyscy Biskupi prawie Azyey, i tak wiele innych ktorzy naznaczeni byli do kościołów, prosili S. Janą, aby głośniey opowiedział Chrystusa, niżeli trzy pier-

wsi Evangelistowie, i ustanowił osobliwie Bosstwo ię, <sup>O świę-
tym Janie</sup>
 go. Nie mogąc się sprzeciwić Jan S. gorącym pro-
 żbom tak wielu Biskupów, odpowiedział im, że uczy-
 ni to, o co go proszą, byleby wzywali pomocy Bo-
 skiej przez post i modlitwy publiczne: po których pe-
 len będąc Bogą, opisał Bosstwo Słowa przez pierwsze
 Evangeliey swojej słowá. Augustyn S. czyni reflexie
 do zbudowania nad Evángelią Janá S. powiada, że
 Jan S. osobliwie był obrány do opisanía Bosstwa Chry-
 stusowego, dla tego trzech inśi Evángelistowie cho-
 dząc niejako po ziemi z Chrystusem człowiekiem, i
 opisując akcyje życia iego śmiertelnego; S. Jan zaś
 przeciwnym sposobem wynosi się iako orzeł nad obło-
 ki słabości ludzkiej, odkrywa aż na łonie Oycá Sło-
 wo Boskie Bogu równe, á oczy iego nie są blaskiem
 tey chwały przerażone. O to się więcej niż drudzy
 starał, aby nąpisał náuki Syná Boskiego, á osobliwie
 te, które są wyższe, i miało tego, co inśi Evangeli-
 stowie zatrzymują się dłużej nad uczynkami Chry-
 stusowemi, w których nam daie modelu (z dla naszych
 obyczajów, i dla rzędu życia naszego; Jan S. prze-
 ciwnym sposobem chcąc nagrodzić to, co inśim nie
 dostawało, applikuie się bárziej, aby opisał prawdy
 bárziej duchowne, które znaczą tajemnicę Trojcy
 S. równość osób, i chwałę przyszłego życia; i to u-
 wagać trzeba, iako mowi S. Augustyn, że ten Evan-
 gelista, który mowi o prawdach głośniey, niżeli trzy

drudzy, jest ten, który nam naybárziefy zaleca mi-
 łość naszych braći, i że reprezentuiąc osobliwie Chry-
 stusa iáko Bogá, sam też jest, który nam go repre-
 zentuie w głębokiefy pokorze, myiącego Uczniom no-
 gi, aby nás náuczył, że tym bárziefy rość powinniśmy
 w pokorze, im więcey podnośiemy się w znáiomó-
 ściach, i wiadomościach náwyższych.

O zwiásto-
 waniu P.
 nayświęt-

O zwiástowaniu Panny prze- nayświętfzey.

W Yroki Prorokow będąc spełnione, i czas który
 Bog náznaczył, aby miłosierdzie swoje spuścić
 ná ludzi, i dał Zbáwiciela światu; przyszedłszy Anioł
 Gábriel od Bogá, był postany náprzód do Zachárya-
 tza, gdy ofiárował kádzenia w kościele, opowiadaiąc
 mu: że będzie miał syná imieniem Janá, ktorego u-
 rodzenie będzie poćiechą i błogostawieństwem całe-
 go Izráelu: w sześć miesięcy potym posłał Bog tegoż
 Anioła do nayświętfzey Panny w Názarecie mieszka-
 rácey, ktora była poslubiona S. Iozefowi, ktorego Bog
 dał iey za stroża i obrońcę czystości iey. Będąc po-
 slubieni oboie, iáko mowi S. Augustyn, w záiemney
 intencyey, żeby nie byli nigdy złaczeni pospołu, tyl-
 ko duchem, Bog, który sprawował w ich niewiedomie
 duszach, przywiódł ich práwo tajemne i wewnętrzne,
 aby się chwyćili tey cnoty panieństwa, ktorey nie by-
 ło ieszcze żadnego ná ziemi przykładu, i żeby chćie-
 li poymu-

li poymuiąc iedno drugie, przyiść w ten czas wstyd
 niepłodności; ale Bog uczcił to małżeństwo Anielskie
 owocem takim, nad który żaden się na świecie nie
 pokazał godniejszy, i tą intencją posłał Anioła Ga-
 brielą do Panny náyświętszey, znalazł ją samę, iako
 uważa S. Ambroży, przywitał ją, zowiąc pełną łaski,
 będąc nią ieszcze nápełniona w żywocie Matki swo-
 iey; á ta pełność będąc zawsze pomnożona w sobie
 bez żadnego przerwania w całym iey życiu; pochwa-
 ły ktore iey dał Anioł pozdrawiając ją, zmieszaly ją
 trochę, iako powiada Evangelia, obawiała się owych
 Aniołów ciemności, którzy się często odmieniałą w
 Aniołów światła. Myślała w sobie samey o tym, co
 widziała i słyszała, ucząc duż świętych, żeby się w
 niczym nie kwapiły, i czas brały na dobre rozważa-
 nie wśzytkich rzeczy. Poznał Anioł zturbowanie iey,
 i chcąc ie uspokoić, rzekł: nie obawiajże się niczego
 Marya, boś znalazła łaskę u Bogá: á potym poczał
 iey opowiadać przyczynę poselstwa swego; słuchała
 bez turbacyey że urodzi syná, ktorego názwie Jesus,
 który będzie wielki, który pánować będzie w domu
 Jakubá, który usiedzie na thronie Dawidá Oycá swe-
 go, i ktorego krolestwo nie będzie znało końca. Py-
 tała się tylko Anioła, iakoż się to mogło wypełnić,
 co iey opowiadał, ponieważ nie znała męża; pytała
 się o to nie waząc się w wierze, i bez ciekawości, a-
 by się podała na wolą Bożą, i punktualnie ordynan-

O zwiastowa-
 waniu P.
 przenajś-
 więt:

● zwiasto
waniu P.
nasy święt:

ślow jego słuchała; upewnił ją Anioł, że národ ludzki nie będzie miał części w tym dziele, ale ze Duch święty w żywocie iey uformuje to dziecię, którego ona będzie Matką. Opowiedział iey zaraz co się stało z Elżbietą, upewniając że ta S. białogłowa, którą cały świat miał za nieplodną, była już bieżmienną w sześciu miesiącach, przez skutek wszechmocney mocy Boskiej, u ktorey nie jest nie podobnego. Gdy Panną przenajświętszą wzięta od Anioła objaśnienie ktorego żądała, i gdy się dowiedziała o sposobie, ktorem Bog rezolwował się uczynić w niey tak wielką tajemnicę, rozumiała, że do żadney inżey nie była obligowana rzeczy, tylko aby oświadczyła Bogu doskonale swoje posłuszeństwo, co uczyniła przez słowa owe pokorne, ktore cudownie znaczyły ustawiczną sercá iey dyspozycją: Oto służebnica Pańska, mech mi się stanie według słowá twego. Oddalił się zaraz od niey Anioł, zostawiwszy ją w teyże pokorze wewnątrz, bo ją owa wielka nowina pewnie nie podniosła, iako ją zostawił powierzchownie w tymże ubóstwie. I tak wonym momenćie począł się Syn Boski w czystym iey żywocie, i ten moment jest jeden z owych momentow, ktory kościół powinien czcić przez wszystkie następujące wieki, nie zapominając nigdy, że był źródłem wszelkich łask, i początkiem wszystkich tajemnic.

Panná

Panná przenayświętsza nawie- dza krewną swoię Elżbietę.

PRzez upokorzenie Panny nayświętszey pokazane przed Bogiem za osobliwą łaskę, którą iej wyświadczył przez wcielenie syná, uczyła upokárzaiać się potym przed ludźmi, że ci, którym Bog naywiększe wyświadcza łaski, powinni byđz pokornymi, i że nowa łaska Boska prowadzi z sobą nową pokorę do pychy, ieżeli zaraz nie sprzeciwią się iej uniżeniem z gruntu całego serca. Bo miasto tego żeby była miała rozważać tę wyłoką godność, ná którą była podnieśiona, wzięła przed się przeciwnym sposobem dośyc przykrą drogę, chcąc nawiedzieć krewną swoię Elżbietę, i swoię wyświadczyć iej poćiechę, że ná koniec łaskawie Bog ná nią weyrzał, uwalniając ją z wstydu długiey nieplodności. Iezus Chrystus ktorego widziała iuż w wnętrznosciach swoich upokorzonego, zdał się mówić do niey iuż ná ten czas, co sam potym mówił, że trzebá było, aby wypełniła wszystkie powinności pokory. Ale gdy życzyła sobie głęboko się uniżając niewydawać się z rą wielką łaską przed swoią krewną, Bog sam, czego skromność i milczenia miłość uczynić niechciała; uczynił, obecność Chrystusa, ktorego w swoim nośiła żywocie, taką swoię nad S. Janem pokazał moc, że pokazał ieszcze nie urodziwszy

O nawie-
dzeniu S.
Elżbiety.

O nawię-
dzeniu S.
Elżbiety.

dziwił się, nie tylko mógł mieć rozum, ale i jeszcze mógł uczynić i adoracją. Bo stawiając się naj-
pierwszym chwałą Chrystusowym, oddał mu część
wewnętrzzną przez poruszenie radości, która tenże na
Matce uczyniwszy skutek, uczyniła że od tego czasu
wzszedł urząd prekurSORA Zbawiciela świata. Zawo-
łała od radości Elżbieta, a czując konfuzję swoją,
że widziała przychodzącą do siebie tę, którą już za
Matkę Pana swego miała, poczęła ją bardzo chwalić,
i dziwować się stateczności wiary swojej; ale Panna
najsświętsza, która nie podniosła się pychą z tego, co
do niej Anioł mówił, jeszcze mniej ją to tknęło, co
do niej krewna mówiła; uważała Bogą jako począ-
tek wszelkiego swego dobra, a pokorę swoją jako ka-
nał, przez który na nią spłynęło, i powiedziała ową
bardzo piękną piosnkę, która nazywać się może sławą
pokornych, a wtydem pysznych. A tak Panną najs-
świętszą stawiając się Matką Janą Chrzciciela bardziej,
niżeli była potym Janą Ewangelistę poświęciwszy go,
i iakoby duchownie w żywocie Matki jego przez Sło-
wó urodziwszy, wzruszona Słowem, które w żywocie
swoim nosiła, mieszkała trzy całe miesiące z Elżbie-
tą S. dając miejsce dziełu Chrystusowemu w Janie S.
i żeby coraż to więcej rość ow pierwszy początek łas-
ski, która go powoli disponowała do tego niebieskie-
go życia, które on potym prowadził na puszczę, i do
tej wierności, z którą adorował Chrystusa w tajem-
ności

mności żywota Matki swojej, adorował potym przed ludźmi, naywiększą w tym pokazując radość, kiedy się wiego mógł upokárzać obecności. Trzy miesiące one będąc skończone, i urodzenie Janá S. zbliżywszy się, oddaliła się Panna nayświętsza, gdy należało przyść do odległości, aby mogła mieć uczestnictwo w tey wielkiej radości, którą to urodzenie wzniecało ná cały świat, i ktorego do dzisiaj dnia kościół tak wielkie zachowuje znaki, ale Panná nayświętsza pokazała ná ten czas, że szła we wszystkich rzeczach za poruszeniem ducha Boskiego, á iáko przyšla do S. Elżbiety w ten, który iej náznaczył moment, powróciła także kiedy tego chciał; niedbając nic ná zwyczaje ludzkie, których práwa często przeciwnie są prawom Boskim. Náuczyła nas ieszcze przez ten postępek, abyśmy się ukrywali po wielkich miłości dziełach, ktore dla bliźniego naszego pokażemy, żebyśmy prágnęli, aby nie widziano w tym usługi naszej, oddając Bogu wszystko to, co mu należy, á dla nas nie zostawując, tylko upokorzenie konfuzey, że nie jesteśmy kánałem łask dośyć czystym, żeby nie się tam cudzego nie mieřzało, gdy wszedłszy od niego w nas, poszły od nas do inszych.

Rodzi się Chrystus z Maryey w Bethleem.

Powrociwszy się Panná nayświętsza do siebie po

Luca nawiedzeniu Elżbiety S. nauczyła się prędko, że wiel-
zdo. kie Boskie łaski, które świętym swoim czyni, z wiel-
kim się często łączą utrapieniem, bo gdy się wyda-
wać poczęło iey brzemię, Jozef S. przeciwko tak wiel-
ką świadectw, które miał o czystości Maryey, był nie-
iako przyciśniony, że to dzieło przypisał grzechu,
które było dziełem samego Duchá S. Panná nay-
świętszą, która nie mogła niewiedzieć co się działo,
przecież statecznie milczała pokazując, iako należy
zachować sekret o dziełach Boskich: wołała bydz w
myśli męża swego cudzołożnicą, á niżeli umknąć w
tym punkcie wierności Bożey, ná którego złożyła
staranie reputacyey, i życia swego; ale Jozef S. kto-
ry był sprawiedliwy, niechciał publikować tego co
rozumiał o żonie swojej, dając przykład nam, abyś-
my pokrywali defekta tych, którym powinniśmy re-
spekt i przyiaźń. Wziął tylko rezolucyą przed się o-
puścić ją, pokazując przynámniey tym sposobem,
że nie zezwalał ná złe, którego się w tey obáwiał o-
sobie, która mu była miłą; ale gdy się ná to goto-
wał, zatrzymał go Bóg w nocy przez Anioła, żeby
się nie obáwiał wziąć z sobą Maryey żony swojej.
Odkrył mu tájemnice tego Boskiego dziecięcia, or-
dynuiąc żeby gdy się urodzi, dał mu imię Jesus: u-
mocniony Jozef S. przez Anielskie słowá, nauczył się
iako człowiek ma bydz skąpym w osądzeniu, i iako
powinien łaskawie sądzić o osobách pobożnych, choć-
by się

by się przeciwne iako naybárzciey wydawały appáren-
 cye. Uwierzył co mu Anioł powiedział, i zaśluzyl so-
 bie ná to, że był názwany Oycem Chrystusowym,
 naśladiuąc tey wielkiey wiáry, przez którą się Panná
 nayświętsza stała Matką iego. Gdy czas zbliżał się
 urodzenia, aby Bog wyprowadził Pannę S. z Náza-
 retu, ktore mieysce było mieszkania iey zwyczajne-
 go, á zaprowadził do Bethleem, gdzie urodzenie
 Messyasza opowiedzieli Prorokowie, pozwolił, że wy-
 dał Cesarz August edykt dla ukontentowania swoiey
 próżności czyli łakomstwa, chcąc wiedzieć lidźbę fa-
 miliey Państwa swego; poruszył nieiako cały świat, i
 musiała też Panná S. pość do Bethleem, ktory był
 z tamtego miastá, i z familiey Davidowey: nie uwa-
 żała nic ná niewczas tak długiey podróży, i w niepo-
 godę, i w swoim iuż znacznym ciężarze, ale słucha-
 iąc ordynánsu Cefarskiego z tymże respektem, iako
 by Anioła, albo iakoby Bog sam tę iey nákazał dro-
 gę; náuczyła ludzi, aby uważali iedynie Bogá w lu-
 dźiach, że nie są tylko instrumentami, pod ktoremi
 się ukrywa. Gdy stanęli w Bethleem, nikt niechciał
 przyjąć ich do gospody, bo wszystkie były pełne, á
 tak Chrystus chcąc się pospieszyć, aby nam przy u-
 rodzeniu swoim dał przykład pokory, znosząc wzgár-
 dę ludzi, nie zbronil się rodzić w stajni, aby nas ná-
 uczył, żebyśmy gárdzili wszelką wspaniałością swia-
 tą dla tego, że on iey sam nie lubi. Tą dispozycyą

Lucá
 2do.

Luca nátknął Pańnę nayświętszą, która ták owe nieprzy-
zdo. ięcie w Bethleem, iáko ordynáns przyięła Augusta, i
 która w tym oboygu ná nic nie uważała, tylko ná
 samego Bogá, ktoremu była posłuszna w osobie go-
 spodarzá ták, iáko w osobie Cefarskiej. Kontenta
 była bárzo z tego, że urodziła Chrystusá w stajni;
 poięła to, że owo ubóstwo powinno było utaić to u-
 rođenje i ludziom i czártom, i że nieludzkość owe-
 go ludu Bethleemskiego była potrzebná do intencji
 Boskich. Uczą nas Oycowie święci, że niemafz nic
 ták náukę nam dawaiącego, iáko to zníženie Syná
 Boskiego, i że wszelka piękność stworzenia nie powin-
 na nas ták do adorácyey iego prowadzić, iáko to u-
 niżenie Boskie: i powinniśmy osobliwie uczyć się od
 niewinności Chrystusá, że nie iesteśmy mniej potrze-
 bni w każdym momenście pomocy Boskiej, iáko dzie-
 cię nowo urodzone potrzebuie pomocy ludzkiej.

Anioł opowiada urodzenie Chrystusowe pasterzom.

POświeciwszy Chrystus cały świat urodzeniem swo-
 im, pokázał przez obránie pierwszych osob, kto-
 rym ie náprzod opowiedział, że od tego času ukry-
 wał tajemnice przed wielkimi i mądrymi, i że tylko
 małym ich objáwił. Teyże nocy, gdy Panná prze-
 nayświętsza porodziła, nie daleko byli tam pasterze,
 ktorzy pilnując trzody swoiey, znaczyli według S.
 Grze-

Grzegorzá powinność prawdziwych Pasterzow kościo-
ła, i to, co kiedyż w ołobách ich pokaże przykład
Chrystusá, prawdziwego Pasterzá. Tym osobom po-
kazał się Anioł otoczony wielką iasnością, co zna-
czyło to wielkie światło Boskie ktore się urodziło ná
świat, rzekł do nich: że im opowiadá iedną nowinę,
ktora nápełni poćiechą cały lud, donosząc, że Mes-
syasz od tak wielkiego czasu oczekiwany urodził się,
á dając im znak pewny prawdy, którą im opowia-
dał, posłał ich do Bethleem, ktore miejsce że miało
bydź miejscem urodzenia Zbáwicielá, opowiedzieli
Prorocy; á ten pokorny Duch niewstydząc się za po-
korę Paná i Bogá swego, rzekł śmiało do owych gru-
bych i cielesnych ludzi: że znáyda w żłobie powite-
dziecie, ktore im opowiada, i ktore było całego lu-
du Izráelskiego oczekiwaniem: gdy Anioł przestał do
nich mówić, złączyła się do niego wielka lidźbá in-
szych Aniołow, ktorzy przez swe śpiewania oddawali
chwałę Bogu, i opowiadali pokoy ludziom. Ci pá-
sterze oddalając powoli boiaźń, którą byli przestra-
szeni widzeniem i słowami Anielskimi, rezolwowali
się iść aż do Bethleem, aby tam obáczyli ten cud,
ktory Bog uczynił; á kwápiąc się w tey drodze, u-
czyli przez swoy pośpiech, że nie trzebá szukać Chry-
stusá ciężbło. Náleżli Maryą, Jozefa, i dziecie ob-
winione w pieluszki w żłobie, według słow Anielskich:
to znizenie powierzchowne zie zadziwiło ich, i ow-

Luca
2do.

Luca *zdo.* *z*tem czytamy, że samiz napełnieni byli podziwie-
niem, i do tegoż wszystkich tych przywiedli, którzy
opowiedzieli co od Anioła slyszeli. Matka nayświę-
tsza w tey głębokiey pokorze, którą Chrystus sam u-
pokorzony przed oczomá iey, tym bárzciey wbiiał
iey w serce i affekt, nie spodziewała się tych cudow,
kontentuiąc się tym stánem zniżonym, do którego
iá ordynáns Boski przyprowadził; przyięła tę poćie-
chę którą iey zesłał, z tą submissyą, iáko przyięła
nieludzkość Bethleemską, á słuchaiąc pilno wszystkie-
go tego, co iey pásterze opowiadali, nie zbrániała
się dowiedzieć się od nich tego, czego nie wiedzia-
ła, zawstydzaiąc owych duchow pysznych, którzy
często niechęć się uczyć od sług Boskich tego, cze-
go nie umieją. Uczy nas także przez staranie które
jest nápisane, że wszystkie słowa zatrzymywała pá-
sterskie mądra uwága, którą czynić powinniśmy nad
wszystkiemi słowami Boskiemi, iáko nád rzeczą nies-
slychanie drogą. Ale osobliwie Panny Chrześciań-
skie powinny się tu uczyć, że porzućwszy świat dla
Chrystusa, powinny skárbić sobie słowa iego, i ná-
pełniać serce swoje takim statkiem, któryby był po-
dobien do statku nayświętszey Panny; przez to oso-
bliwe cwiczenie święte náśladują ná ziemi życia A-
nielskiego, i zbliżaią się do życia wewnętrznego tey,
którą czcić powinny iáko modeluz wszystkich Pánien.

Obrze-

Obrzezanie Chrystusa Paná.

Luc.
240.

W Ośm dni po urodzeniu Chrystusowym Pánná nayświętsza, i święty Jozef zanieśli go do obrzezania, dając nam w tym punkcie przykład prostoty prawdziwie Chrześciańskiej, która nie dyskuruię nad prawem Boskim pokładając wszelką pobożność w wypełnianiu punktualnym tego, co ordynuię. Bo chociaż wiedzieli za pewne, że to dziecko Boskie nie miało w sobie nic, coby obrzezania potrzebowało, nie czekali iednak osobliwego rozkazania Boskiego w tej okazyey, byli tak pokornymi, że pospolity żydow zwyczaj dość był na nich, aby według sumnienia toż co i oni czynieli z synem swoim ucząc nas przez ten wielki przykład, iako powinniśmy się schraniać od tłumaczenia prawa Boskiego, i po prostu czynić, co rozkazuje. Ale jeżeli Pánná Przenayświętsza i Jozef święty są tak cudowni poddając się pod prawo, rzecz jest iednak cudownieysza, że Chrystus sam się chciał pod nie poddać, bo oprócz bolu, który cierpiał tak iako mu się podobalo sposobem, rozny od in/szych dzieci, którzy umierają często od bolu, chciał ieszcze wziąwszy na się podobieństwo ciała grzechu, wziąć w tym cieie znak także grzechu, na zmazanie ktorego obrzezanie było naznaczone, niewinny chciał się na ten czas pokazać grzesznikiem, ucząc grzesznikow, aby nie życzyli sobie

Luca 2do. *bie* pokazywać się niewynnemi, i znaydowali w tym cudownym poniżeniu Chrystusá okazyą do uniżenia się przed Bogiem, znosząc z całego tercá wszystkie krzywdy. Począł Bog pokazywać w tey okazyey, co się działo w dalszym życiu Chrystusowym, że mięszszat pokorę z chwałą, á zniżywszy się Chrystus przez tak ciężkie i pokorne obrzezanie podniósł go dając mu w tenże czas imię JEZUSÁ gdyż się to prawdzi, co mówił Apostoł święty Paweł, że Bog wywyższył syná swego ná naywiększą wysokość, á w nagrodę głębokiey iego pokory, dał mu imię, które iest nád wszystkie Imioná, áby ná iedno Imię JEZUS, wszelkie skłaniało się koláno w niebie, ná ziemi, i w piezkle, i żeby wszelki wyznawał ięzyk, że JEZUS iest Panem. Nabożeństwo do tego imienia przenayświętszego zaczęło się od początku kościoła, i Oycowie od pokolenia do pokolenia uczyli dzieci swoich, áby dufność pokładali swoje w tym świętym Imieniu, i żeby go wzywali wiarą pełną miłości, i w ten sposób, w który według świętego Pawła, wszelki człowiek, który wzywa, będzie zbawiony. Bo wzywając JEZUSÁ, iáko iednego zbawiciela naszego, wyznáiemy, iáko uczą Oycowie święci że on sam iest który nas zbawia á nie my zbawiamy się samych. JEZUS Chrystus nie miał tego Imienia, tylko że mu go Ociec iego dał ieszcze przed tym, niżeli był poczęty w żywocie Mátki swey, iáko świadczy Ewangelia, nie wziął go sobie

bie sam, ani go sobie przywłaszczył; niepowinniśmy mu tedy odbierać tego, co mu Ociec iego dał, iako swoją największą chwałę, i powinniśmy raczy wyznać zgłęboką pokorą, że my nieprzynosiemy mu tylko nasze rany, i że on sam jest, który ie leczy przez zasługi, i życia i śmierci swojej.

Trzey Krolowie.

U Rodźywşy się Chryştus w Judæi pokazał zaraz że nie tylko przyszedł dla ludu żydowskiego, ale że łaska iego miała się wylać i na Pogány według obietnic Prorokow, aby wyciągnął ow lud zbałwochactwa, i czci czartowskiey, którym się kłaniali, gdy sama tylko Judæa prawdziwemu kłaniała się Bogu; pokazał im rodząc się gwiazdę która im reprezentowała powierchownie łaskę, którą wewnątrznie w sercach ich rozlewał. Trzey krolowie ktorzy byli mędrcami postrzegli tey gwiazdy na wschodzie słońca, i poznawszy że znaczyła urodzenie najwyższego żydowskiego krola, przyszli z upominkami do Judæi, oddając mu swoją uniżoność. Krol Herod, który był sobie przywłaszczył panowanie nad tym ludem, pomieszany był usłyszawszy o nowym krolu żydowskim, a całe miasto Jeruzalem największe nabożeństwo mając, w oczekiwaniu Messyasza nie mógł się dowiedzieć o nowinie tego urodzenia bez wielkiej turbacyey, sprowadził zaraz ten krol wszystkich Ká-

*Matth.
2do.*

Mmm

planow,

Matth: płałow, i starszych ludzi, i pytał ich ná którym
zdo. mieyscu miał się urodzić Chrystus. Oni ludzie inte-
 reflowani, którym mądrość nieślużyła, tylko áby ich
 tym winnieyszymi uczyniła przez małe staranie, kto-
 re mieli po tym w szukaniu Chrystusa, że to tylko
 było, áby go przedali Herodowi, że mu opowiedzie-
 li, iż Bethleem było to mieysce, gdzie się miał uro-
 dzić, i przywodząc mu pewnego Proroka słowa, zło-
 śliwie koniec ich utaili, któryby był pokazał oczy-
 wiście Herodowi że to dziecko było Bogiem, i który
 by był odiał mu pragnienie do dalszego iego prze-
 śladowania. Dowiedziawszy się tego Herod od kápła-
 now zawolał potajemnie mędrów, i chciał się dowie-
 dzieć od nych, co to była za gwiazda, która im się
 pokazała; odpowiedzieli mu ná wszystko bez bojaźni,
 byli bez żadney turbacyey wposzrodku całego mia-
 sta poruszonego i w niebeśpieczeństwie wielkim śmier-
 ci. Bo Bog który był z nimi w tey podróży utrzymy-
 wał ich w imprezie, do który ich samże przywiódł; á-
 le ow krol nieszczery pokrywając intencye swoje, kto-
 re miał, áby zabił owo dziecko, którego powinien był
 przyznać za Bogá, ukrył, owo záboystwo, które u-
 myślił, pod słowami zmyślonego ukłonu, i rzekł do
 mędrów, áby tego szukali dziecięcia, o nim mu o-
 powiedzieli, áby i on poszedł kłaniać mu się. Wyšli
 mędrówie z Jeruzalem, niedoćiekszy czarnych in-
 encyi tego Tyrana, á obaczywszy znowu owę gwia-
 zdę

zde napelnioni byli poćiechą, i śli do tego domu, *Matth:*
do ktorego ich prowadziłá, wszedłszy tam znaleźli *zdo.*
dziecię z Mátką iego, upadli ná kolaná kłaniaiąc się,
nieuwazając tego ubóstwa powierzchownego, które
widzieli, i ofiarowali mu upominki taie nnić pełne,
złoto, kadzidło i mire. Niechćiał zaś Bog tego, áby
powrócili do Herodá, iáko mu byli obiecali nieznając
iego sztuk, i owszem śmiał się z fałszywey tego tyran-
ná mądrości, i przetrzęgl mędrcom we śnie, áby in-
szą drogą do swoich kraiów powrócili, á tak iáko uwa-
ża Augustyn święty światło pogan pokazało, iákie by-
ło zaślepienie samychże żydów. Cudzoziemcy szu-
kaią Chrystusá w kraiach odległych, kłaniaią sie ie-
szcze dziećciú, á żydzi, ktorzy byli lud iego, tak
zelżywie go traktuią, iák się o iego dowiedzieli naro-
dzeniu. Ták Chrystus barzies się w tey okazyey tai,
niżeli okrywa, i my powinniśmy się o to łtarać, żeby
iáko iednako sobie i w dalszych postępie wiekach,
nieukrywał się przed nami, gdy się otwiera inszym.
Ta gwiazda minęła mowi ten Oćiec święty, pokaza-
ła tego, ktorego znaczyła, i niewidzieliśmy więcej
potym, ále światło Ewangeliey nastąpiło po niey, ci
ktorzy wiernie poydą za nią, znavdą Chrystusá pokor-
nego. Adorowali go wpoyśzrodku ludu, który go
miał á nieznał, á schroniwszy się gniewu nieprzyja-
ćciół, ktora wiara ich przyćiągnąc może, zażywali w
pokoju iáko owi mędrecy pamięci łaski, którą im Bog

uczynił, obierając ich między tak wiele inszych, aby przešli z ciemności do światła, i zostali prawdziwymi zbawiciela chwałcami.

Panná Przenayswiętsza ofiaruie Chrystusa w kościele.

*Luca
2do.*

CZterdzieści dni po urodzeniu Syná Boskiego mienety, kiedy Paná nayswiętsza będąc názbyt pokorna, aby się miała była dispensować od tego prawa, które ordynowało wszystkim białogłowom, aby się oczyszczały, chciała wypełnić ie, lubo żadney tego nie miała potrzeby, iáko Chrystus poddał się pod obrzezanie, który był samą światobliwością. Po urodzeniu tak Boskim, które iá tym czyłstzą, i tym większą panną uczyniła, poszła do kościoła z synem swoim, mając ztąd uciechę, że się mieszała z pospolitemi białogłowami, ucząc wszystkie te, które iá chcą náśladować, aby we wszystkim słuchali rozrządzenia postanowionego, nie szukając zadney dyspensy, á iáko prawo obligowało, aby Bogu ofiarować pierworodnych synów, i okupić ich przez ofiarę iakich zwierząt, w ten czas gdy Chrystus ofiarowany był przez mátkę swoją, ofiarował się we wnętrznie Oycu swemu, prezentując mu pierwszy raz w kościele iego świętym Hostyą godną iego. Niechciał Bog, aby ta ákcya tak święta, była utaioná; znajdował się w Jeruz

Jeruzalem święty bårzo starzec ná imie Symeon, czło- *Luca.*
 wiek sprawiedliwy, i duchem świętym napelniony, *zdoł.*
 ktoremu Ewangelia to świadectwo daie, że czekał po-
 ciechy Izraelu. Ten człowiek święty wzbudzony bę-
 dąc, aby poszedł do kościoła przez poruszenie ducha,
 który był w nim, poznał Chrystusa, gdy Rodzicy o-
 fiarowali go według prawa, i znalazł wypełnioną o-
 bietnicę, którą mu Bog był uczynił, że nie umrze,
 aż obaczy Zbawiciela, ktorego Bog miał posłać na
 świat. Iák prędko światło wiary odkryło mu tego
 Boga, ukrytego pod słabością tak małego ciała, wziął
 go ná ręce swoje, a będąc napelniony świętą pocie-
 chą; oddawał dzięki Bogu, że widział przez piękną
 pieśń, który się proteſtuje, że umrze w pokoju, ponie-
 waż oczy jego widziały Zbawiciela światá, i to światło,
 ktore się rozszerzy, nie tylko ná żydow, ále ná wszy-
 tkie narody ziemskie. Gdy Panná Przenayświętszą
 i Jozef święty dziwowali się temu, co im ow starzec
 święty mówił, i gdy im opowiadał to, co się stać mia-
 ło Synowi Boskiemu w dalſzym czasie, i o żalu kro-
 ry przebiie ferce Máryey, przyszła święta iedná Wdo-
 wá także do kościoła, i łączyła publiczną chwałę
 którą oddawała Pánu, do tej którą iuż był Symeon
 oddał; życie iey przykładne dawało powagę słowom
 iey, bo stawſzy się przykładem wszystkich wdow, po
 lat siedmiu swego małżeństwa, ostatek życia swego
 strawiła aż do ośmdzieſiát czterech lat, w ustawi-

Mmmz cznych

Luca czynnych postach, i modlitwach, nie wychodząc pra-
zdo. wie z kościoła, a będąc tak świątobliwą w wieku tak
 zepfowanym, iako był ná ten czas żydowski, nauczy-
 ła nas, że kto chce służyć Bogu w ten czas, w kto-
 rym mało jest takich, co go znają, służyć trzeba do-
 skonale, i taką pokazać moc żeby się nie dał zwycię-
 żyć zepfowanemu światu. Tak się dokńczyło oczy-
 źczenie Panny Przenajświętszey i ofiarowanie Syná
 iey w kościele, w którym dała naukę wszystkim Ro-
 dżicom Chrześciańskim taką, która bydz powinna
 fundamentem wszelkier ich pobożności. Bo że nie-
 mając nic droższego nád swoje dzieci, powinni iże-
 li ich szczerze kochaia, ofiarować ich Bogu, a osobli-
 wie tych, którzy między nimi są naygodniejszy, i kto-
 rych naybarzciey kochaia, bać się powinni żeby wszel-
 ka insza miłość, którą do nich mają, niebyła zgubą
 tych ktorých kochaia, ani mogą konserwować do-
 brze tego depozytu, który im wręce ich Bog włożył,
 i z ktorego ściśly uczynić będą musieli rachunek, ie-
 żeli nie ofiaruią mu go bez przestanku, i oświadcza-
 iąc się, że dzieci swoje tak mają, iakoby te barzey
 do Bogá, niżeli do nich samych należały.

Ucieczka Chrystusa do Egiptu

Zaboystwo Nięwinniątek.

Matth: Czekając długo Herod ná powrot mędrcey, i chcąc
zdo. wiedzieć od nich to, czegoby się dowiedzieli, uwie-
 rzył

rzył ná koniec z tego że niepowracali, że z niego zar- *Matth.*
 towali i wziął to za wzgárdę osoby swoiey, co z or- *2do.*
 dynansu uczynili Boskiego; dla czego strásznie się
 rozgniewał, i gdy usłyszał o cudach tego dziecięcia,
 które było ofiarowane w kościele, które onim mo-
 wiono pokazał oczywście intencją swoię, że chciał
 zabyć Chrystusá, z czym się był do tych czas niewy-
 dał. Rezolwował się owo dziecię, któremu już dawa-
 no imię krolewskie, obawiając się, áby żydzi wyzna-
 iąc go za swego Paná nieodjęli mu korony, którą so-
 bie ámbycya jego przywłaszczyła była. Bog który
 przeyrzał gniew tego krolá, niechciał go za trzymać,
 i wołał zkonfundować próżną jego mądrość czyniąc
 wszystkie jego intencye niepożyteczne; posłał Anioła
 wnocy do Jozefá świętego, który niemyślał tylko wro-
 zic się z Jeruzalem do Nazaret ná mieszkanie, áby
 wziął prędko dziecię i Mátkę, bo Herod chce go szu-
 kać po wszystkich stronach, áby go zgubił. Dał nam
 Jozef święty w tey okazyey modelusz cudownego po-
 siuszeństwa, bo niedyskuruiąc nad tym, co mu Anioł
 powiedział, tegoż momentu wziął Chrystusá, i Mátkę
 świętą, która niewymawiała się czasem tak niespo-
 sobnym, bo właśnie było pułnocy, nie trudnością pod-
 roży, ciężkicy we wszystkich swoich okolicznościach,
 áby szła do ziemi nieznaiomey, i w bałwochwálstwie
 żyjącey, lubo nie do niey ordynowany był Anioł z
 tym ordynansem. Niemyśleli oboie o niczym, tyl-
 ko

Matth: ko żeby uwolnili Chrystusa, od furyey Heroda, i mi-
 2do. łość którą mieli ku niemu przyprowadził do tey dro-
 gi z poćiechą, i do wszystkiego tego cokolwiek by go
 uwolnić mogło z niebezpieczeństwa. Szli tedy do tey
 ziemi nieprzyjazney Bogu, aby tam znaleźli bezpie-
 czeństwo, którego nie mieli między tym ludem, kto-
 ryby był uwolniony przez tak wiele cudów. Zezwo-
 lił Bog na tę ucieczkę ciesząc tych, którzy do nie-
 go należeli, których boiaźń mogła przynaglić do u-
 cieczeni w podobnych okazach, i przez to nauczył
 kościół, że gdy prześladowania wielkich ludzi są gwał-
 townie, możemy przez przykład samegoż Chrystusa,
 umknąć się od ich furyey, ukrywając się, i oddalając
 do kraju iakiego cudzoziemskiego. Będąc tedy
 Jezus w bezpieczeństwie, pozwolił Herodowi Bog, aby
 czynił wszystko do czego go furia jego przyprowa-
 dzała, a ten krol przez okrucieństwo, którym by się
 naygrubsze narody brzydżyły, kazał pozabijać wszy-
 tkie małe dzieci w Bethleem, i w poblizszych mie-
 scach, którzy niedośli dwoch lat, aby w tey pospoli-
 tey stracie znalazł się i ten który lubo nieznaiony,
 a przecie taką w nim czynił boiaźń. Do tegoć przy-
 wodła nieszczęśliwa polityka tego krola, którego
 miano na ten czas za rozumniejszego Pana, dla ma-
 łego iednego, i ubogiego dziecięcia drżał, i dare-
 minie szukał sposobu przez swoje szkutki i moc, aby
 go zgubił. Intencya, którą miał przeciwko temu
 dziecie-

dziecięciu, uczyniła go prawdziwie Bogą zaboycą, i *Matt: 2do.*
 stał się obrazem tych, którzy chcą zadusić Chystu-
 sá w duszach, aby sobie utrzymali próżną chwałę
 między ludźmi; aleć w tych wielkich passjach, zwy-
 czajnie Bog wypełnia swoje sądy, i karze słusznie
 tych, co przeciwko niemu bią, i co się oczywiście
 przeciwko niemu deklarują. Tak naśmiewał się w tey
 okazyey zokrucieństwa Herodowego, zażywa go aby
 wiecznie uczynił szczęśliwemi tych, których ten Ty-
 ran chciał zgubić, i w zaboystwie tak wielu dzieci,
 tego ktorego samego szukano, sam wolen zostać.
 Nigdy lepiej nie widziano, że źli nie niemogą uczy-
 nić dobrym, tylko to ná co Bog da im moc, á Chrze-
 ścianie powinni się z tych uczyć przykładow, aby nie-
 uważali ná ludzi, tylko ná Boga w ludziach, i niena-
 wiści ich albo miłość brali za sposoby, których za-
 żywa ná wypełnienie swojej woli, wszystek świat po-
 społułączony nie może przeciwko temu, co Bog
 rezolwował uczynić. Gdy jesteśmy dośyć szczęśliwe-
 mi, abyśmy poznali wolę jego, trzeba iść za nią, nie-
 bojąc się niczego, á jeżeli przepuści iakie złe ná nas,
 to złe odmieni się w lepszé nasze, iako okrucieństwo
 Herodá, stało się pożytecznym dla małych niewin-
 niątek, bo zabijając ich ciała, poświęcił ich dusze, i
 pamięć nawet w następujących wszelkich wiekach.

N n n

Panná

Luca
2do.

(484)

Panná Przenayświątŝa gubi

CHRYSTUSA, á szukáiąc go z wielkim żalem, znayduie miedzy Doktorámi.

PO śmierci Heroda, który chciał zgubyc Zbáwicielá przy iego urodzeniu, Bog który był posłał świątęgo Jozefá do Egiptu od tego schraniaiąc się prześládowania, posłał do niego Aniolá rozkazuiąc mu áby powrócił do ziemi Izráelskiey, nie był tedy Chrystus całego roku w Ægypcie, uczynił dość temu nowemu ordynansowi Jozef świąty z takáz ochotą iáko i pierwszemu, i przyszedł ná mieszkanie do Názetu, schraniaiąc się gniewu Archeláusá syná Herodowego, który pánował w Judæi, i chcąc wypelnic proroctwa, które opowiedziały, że Chrystus nazwany miał bydz Názareczyk. Nie wspomina Evángelia nic co się działo od dziecinństwa Chrystusowego, aż do iego Chrztu, tylko iedną akcyą, którą uczynił maiąc lat dwanaście. Panná Przenayświątŝá, która w części niewidomey i wewnętrzney, którą oddawała Bogu, i ktorey ludzie nie mogli bydz świadkami nieopuszczała żadnego cwiczenia należytego w nabożeństwie swego czasu, chodziła co rok z Chrystusem i Jozefem z Názetu gdzie mieszkała do Jeruzalem ná świątá Wielkonocone według zwyczaju prawa. Gdy tedy Chrystus miał lat dwanaście, gdy oktawa świątá tego była skonczona, Rodzicy powrócili do Názetu, á Chrystus o

krorym

którym rozumieli że szedł z nimi został w Ieruzalem. *Luca*
 Cały dzień byli w drodze, i szukali go wieczor mie- *zdo.*
 dzy krewnemi, i osobami zaiomemi, który z nimi
 powracali. Ale nie znalazłszy go ciężkim zdjęci byli ża-
 lem, i wrocili się na zaiutrz do Ieruzalem szukając go,
 trzeciego dnia tedy poszedłszy do kościoła znaleźli go
 między Doktorami Prawa, który ich pytał, i odpo-
 wiadał, i barziefy ich ucząc, niżeli się ucząc od nich
 napełniał ich podziwieniem przez swoię skromność i
 odpowiedzi. Ządziwiła się Panná Przenayświętza,
 gdy go tak znalazła i poćiecha, którą miała, nastąpi-
 wszy po żalu słusznym ziego straty, skarżyła się skro-
 mniefy, że ich był zasmucił opowiadając mu ciężkość i
 żal, w którym byli szukając go, czemu żeście mię
 szukali mówił Chrystus, alboście niewiedzieli, że trze-
 ba, aby się znajdował wszędzie tam, gdzie mię in-
 teresz Oycá mego woła, á po tych słowach, które peł-
 ne są nauki dla dzieci, których rodzicy chcąc oder-
 wać od służby Bożey, do ktorey się czuią wewnętrznie
 powołanymi. Powiada Ewangelia, że zaraz powro-
 cił z Rodzicami do Názaretu, i że im we wszystkich
 rzeczach był posłuszny. Opowiada Augustyn święty
 często ten przykład dzieciom ucząc ich i do miłości
 pobudzając tego posłuszeństwa, ktore Rodzicom swo-
 im powinni; cały świat mówi ten święty poddany
 był Chrystusowi, á Chrystus, ktorego wszyscy słucha-
 li, posłuszny był swoim Rodzicom. Ten który miał

Luca w sobie wolność Boską, nie zażywa iey tylko żeby
2do. był tym barziesy posłuszniejszy, ale i Rodzicy nie-
 mnieyszą znayduią naukę w tey Historyey, i ten żal,
 zkorym Panną Przenayświętszą szukał syna swego
 zgubionego, pokazuje im co czynić mają gdyż się
 dzieci ich od nich oddalaia, nie idąc do kościoła iako
 ko Chrystus, ale na zgubę do świata, i z iak wielą
 łez powinni się starać zaraz, aby znaleźli ten depozyt,
 który odebrali od Bogá samego. Godni pożałowa-
 nia ieżeli się trapią o inszą rzecz, i powinni wszystko
 porzucić, iako Panną Przenayświętszą, pytaiąc się
 Chrystusa, który tam szuka z nimi dzieci ich, kiedy
 się oddalaia, i który ich wskrzusza, kiedy umieraia.

Matth: **Chrystus idzie do Janá świętego**
3tio. i odbiera od niego Chrzt.

Rok 32. **T**Rzydzieści i dwa lat gdy minęły od urodzenia
 Chrystusowego, á chcąc Bog go wyciągnąć z ży-
 cia ukrytego, chcąc go pokazać światu, zaczął od wy-
 ciągnięcia z puszczy Janá świętego, ktorego nazna-
 czył, áby był iego poprzednikiem. Ten święty tedy
 wyszedłszy nagle z gruntu głębokiey puszczy, w kto-
 rey żył iak Anioł, lubo ciałem okryty ludzkim po-
 kazał się ná brzegach Jordanowych, gdzie kazał o
 pokucie, i chrzccił wszystkich, ktorzy do niego przy-
 chodzili. Iaśność cnoty iego, i życie tak ostre niepo-
 trzebowały żadnego cudu, aby mu wierzone, i cały
 świat

świat zapátruiąc się ná tego S. iáko coś większego nad *Matt.*
 ludzi, poczęli wierzyć, że to był Messyas, i pokazy- *3tio.*
 wać że go chćiano znać za większego Proroká nád
 wszystkich, ktorzy go uprzedzili, i o ktorych nigdy
 tak nie sádzili; gdy tedy cała Jerozolima biegała ná
 puszcza słuchać S. Janá, i chrzcić się, Chrystus też
 poszedł tam, i ukrył się miedzy cizbą ludzi, przez
 taką pokorę, która nas zawstydzić powinna, ponie-
 waż my szukamy tak wiele sposobow, tak wiele sztuk
 mądrych, abyśmy się czym więcej, niż ludzie, po-
 kazáli; żądaiąc zawsze osobliwości pysznych. Ale gdy
 Chrystus tak się zniżył, wywyższył go Bog, i poká-
 zał z pośrzedká tych, miedzy ktoremi się był wmic-
 szał; bo Jan S. głębokim zdięty respektem, nie mógł
 się prawie rezolwować, aby lał wodę ná Zbawiciela,
 chrzcząc go. Ten, przed którym pierwsi Doktoro-
 wie práwa drzeli, i ktorych czasem odganiał od swe-
 go Chrztu, rzekł przeciwnym sposobem do Chrystu-
 sá: że on powinien go być chrzcić, i że go nápełnia
 konfuzyą, gdy chce od niego bydź ochrzczone:
 nie odpowiedział mu czego inszego Chrystus, tylko
 to; że należało, aby się upokorzył i w tym stanie,
 w którym był; powinien był wypełnić wszelką po-
 winność sprawiedliwości. Iák prędko był ochrzczo-
 ny, otworzyło się niebo, i zstąpił Duch S. ná Chry-
 stusá oczywiście w postaci gołębicy, która spuściła się
 ná głowę jego; w tenże zaraz czas słysząc było głos

Matt. z niebá táki: Ten iest Syn moy ukochany, w którym
3tio. wszelkie moje znáyduię delicye. Oddalił się Chryſtus
zaraz ukrywaiąc się, ale Jan S. nie kończył o nim
mowy, opowiadaiąc go całemu światu: wſzytka ie-
go myśl, i práca była, aby był wyperſwadował lu-
dziom, że Chryſtus był Meſſyaſzem ták wiele rázy
obiecany i uprágniony, i że on nie był niczym,
przydaiąc: że náležało, żeby on się zmnieyſzył, á
Chryſtus co raz, to bárzief roſł. Chwała Chryſtusá,
iáko uwaſzaią Oycowie ſwięci, miała za początek tę
pokorę cudowną, którą pokázał przy Chrzcie; uni-
ża się Bog pod ręką człowieka, nágradzaiąc nieiáko
zelżywość, którą człowiek uczynił Bogu, gdy mu
się chciał zrownać. Chryſtus będąc naywyſzzy ze
wſzytkich, upokárza się więcey, niſzeli wſzyſcy. Ieſt
ſamą niewinnoſcią, á chce przyiąć Chrzest, który
go pokázuie grzeſznikiem; á ták uczy ludzi, aby się
nie ſtarali o to, żeby ich miano za niewinnych, gdy
ſą winnemi, i żeby znoſili to łacno, gdy ich maią
za tákich, iákiemi ſą, aby pokorne to wyznánie ich
grzechow, było lekarſtwem rán ich.

**Chryſtus zaprowadzony ná pu-
ſzczą, poſci czterdzieſci dni, i czterdzieſci
nocy; kuſi go czart.**

J Ak prędko Chryſtus był ochrzczoney, uczył wſzy-
tkich wiernych w oſobie ſwoiej, iákie życie powin-
no ich

no ich bydź po Chrście, i że gotować się zaraz po
 winni ná pokusy, i ná cierpliwość. Oddalił się ná pu- *Matt.*
 szczę, albo rączey, zaprowadzony tam był od Dus- *4to.*
 chą S. będąc ná tey ołobności, w ktorey pościł przez
 dni i nocy czterdzieści, poczał go czart kuścić: ten
 pyszny duch nie mogąc wierzyć temu, aby Bog był
 ukryty pod tą niskością powierzchowną, uśiliwszy
 się ze wszystkich swoich táiemnych pokus probując
 go, rezolwował się ná koniec oślătnią zażywać siłę,
 i nápaść ná niego w postaci widomey; zbliżył się do
 niego z tym większą sztuką, im większą pokázał pro-
 stotę, nieodkrywaiąc intencyey, którą w sobie samym
 ukrył; rzekł do Chrystusa: ieżeli iesteś Synem Bo-
 skim, rzec, aby te kámienie odmieniły się w chleb:
 Chrystus ná te słowá tak się też utáił, iáko też czart
 chciał bydź utáiony, kontentował się odpowiedzieć
 mu z Piśmá: że człowiek nie samym tylko chlebem
 żyje, ale ze wszystkich słow, ktore wychodzą z ust Bo-
 skich: ucząc wszystkich Chrześcian, że się obáwiać
 nie powinni, ani głodu, ani samey śmierci, i ieżeli się
 nie pośilaią ná duży słowem Boskim, albo są umár-
 li, albo są w niebezpieczeństwie śmierci; lubo zdadzą
 się bydź żyjącemi w oczach ludzkich. Nie odstra-
 fzył się czart przez to, á widząc że puszcza był
 inieyscem niezbyt sposobnym ná zwyciężenie Zbá-
 wiciela, wyprowadził go z niey, i (aż strach pomy-
 ślić o tym) zaniósł go ná wierzcholek kościoła, mo-
 wiąc

Matt. więc mu: ieżli ieś Synem Boskim, spuść się ná doł;
4to. i źle zażywaiąc Piśmá, przydał: bo nápisano, rozká-
 zał Bog Aniołom, aby cię mieli w łtaraniu swoim, i
 trzymáli w ręku swoich, abyś nogi swojej nie obra-
 żił ná kámeniach. Syn Boski który nam pokázuie,
 że zwyciężywszy pierwszą pokusę, mógł się spodzie-
 wać, że zwycięży i drugą; odpowiedział czartu tąż
 prostotą, iáko i pierwszy raz z Piśmá S: nie będziesz
 kuśił P. Bogá twego. Ták mądra odpowiedź zawłsty-
 dziła pychę czartá, á wzbudziła gniew iego; nie do-
 chował więcę respektu powierzchownego, który był
 z rázu pokázał, á miasto tego, że ná początku trá-
 ktował Chrystusá iáko Syná Boskiego, chciał potym,
 aby on go adorował iáko Bogá, obiecuiąc mu dać
 za to wszystkie krolestwa świata, które mu w ten czas
 pokázał. Pycha czartowska i rozpuła, nigdy ták wy-
 foko się nie podniosła, nie pokázał iey ták wielkiej
 przeciwko naywiększym Świętym, kontentował się,
 że im szkodził, iáko Jobowi, ale nie potrzebował ni-
 gdy po nich, aby mu się kłaniali, iáko potrzebował
 po Chrystusie, którego znał godność przez samę re-
 zystencyą. Ale ta nieśtychana pychá odrzucona była
 od Chrystusá przez te słowa: oddał się odemnie czar-
 cie, bo nápisano; kłaniać się będziesz P. Bogu tve-
 mu, i iemu samemu służyć będziesz. Ták mocna
 odpowiedź Chrystusowa odegnála czartá, że uciekł,
 á Aniołowie zbliżyli się, aby mu służyli. Ta poku-
 sa Chry-

sa Chrystusowa była zawsze nauką i poćiechą wszystkich Świętych, ktorzy mówili: kochaymy się w o-
sobności, w poście, i w modlitwie, á czart szkodzić
nam nie będzie mógł. Rozmyśláymy z żywą wi-
arą słowá Boskie, á to będzie dla nas tarczą świętą,
ktora odżenie wszystkie zápalone strzały nieprzyjaćie-
lá naszego; pokładaymy naszą dufność w Chrystu-
sie, który był kuszony, á zwyciężył kuścielá, á po-
kusy wszystkie tym bázciey umocnią cnotę naszą, i
pomnożą koronę naszą.

Pierwszy cud Chrystusow, kto-
rym odmienił wodę w wino, ná weselu Kanáneyskim.

Joann.
zdo.

N Apetliwzy Chrystus konfuzyá czartá, który go
kuśił ná puszczy, wyszedł z niey za poruszeniem
tegoż ducha, który go tam był zaprowadził, i po-
czął się pokazywać ludziom. Przyszedł náprzod ku
Jordánowi, gdzie mieszkał Jan S. który widząc to,
co się stało przy Chrście, zawołał przed swemi U-
czniami: oro Báranek Boży, który gładzi grzechy
światá; dwóch z iego Uczniow, z ktorých ieden był
S. Jędrzey, słyszác że Mistrz ich ták dobre dawał
świadećstwo Zbáwicielowi, przyszli do Chrystusá, py-
tali go gdzie mieszkał i zaprowadził ich do siebie,
wyszedszy z tamtąd S. Jędrzey potkał Symoná bra-
tá swego, i rzekł mu wшыtek w radości, że znalazł
Messyaszá, i zaprowadził go do Chrystusá, który gdy

Ooo

go

Joann. go obaczył, opowiedział mu: że będzie nazywany Pi-
zdo. trem; prędko potym powoli lidźbą tych, którzy slu-
 chali Zbawiciela pomnażając się, poczęła iego rość
 reputacya, lubo żadnego ieszcze nie był uczynił cu-
 du, ale przypadek partykularny, i potrzebą niektó-
 rych ludzi dały miejsce do tego. Sprawowano we-
 fele w Kanie mieście Galileyskim, gdzie zaproszono
 Matki Chrystusa z Uczniami: ale gdy winą nie stało,
 ta potrzebą pokazała, iaka była miłość Matki Pan-
 ny S. bo wiedząc dobrze o wszechmocności Syna
 swego iako i o miłości, rozumiała że dośyć będzie
 przestrziedz ich o potrzebie, w ktorey się owe znay-
 dowaly osoby, aby mu dać okazyą do ich pomocy.
 Nie była oszukaną w swojej nadziei, i lubo Chrystus
 zdał się iey odpowiedzieć w sposob w apparencey
 twardy, przecież uczynił to, co ona chciała; rozka-
 zał, aby nápełniono wodą sześć starkow, ktore tam
 były, i odmienił oczywiście wodę w wino, i zanie-
 siono do gospodarzów; ten człowiek zadziwiwszy się
 zacności owego winą cudownego, zawołał Pana mło-
 dego, i rzekł mu: że rzecz przeciwną uczynił temu,
 co zwyczajnie czynią ludzie, którzy dają wino z rá-
 zu najlepszego, a ná koniec gorsze. A tak (iako Evan-
 gelia świadczy) pokazał Chrystus swoją chwałę, a
 Ucznie poczęli w niego wierzyć; pokazała się ná ten
 czas miłość Panny S. bo się mowić może, że dla niey
 stał się ten cud. Chciał pokazać zaraz Chrystus przez
 pierwszy

pierwszy ten cud, i ná początku swojego opowiada *Joann.*
 nia, że łaska figurowana przez wino, daná będzie *zdo.*
 wszystkim wybranym przez modlitwę Matki iego, we
 wszystkim czáście Kościoła, iáko deklarował zaráz, iák
 się był w niey począł, i że przez iey instancyą po-
 święci wybranych, poświęcając przez nich S. Janá
 Chrzciciela; dał iey potym wisząc ná krzyżu Ucznia
 swego ukochanego za syná, aby wszyscy wybrani
 wyznawali w osobie Janá S. że iá mieć mają iáko za
 swoją Matkę. A tak kto chce otrzymać od Chrystus
 są łaski co raz to nowe, które nam są tak potrzeb-
 ne, i które były figurowane przez to wino, trzeba
 się ucieć do Panny S. która jest prawdziwą posrzed-
 niczką między Chrystusem á nami, iáko jest Chry-
 stus między Bogiem á nią. Dwoie winá o których tu
 mowiemy, są, iedno wino światá, á drugie wino łá-
 ski; czart prezentuie pierwsze, które jest lepsze do
 smaku ludzi cielesnych, którzy się upiiają słodkością
 gustów światowych; i zdadzą się z rázu miłe, ale po-
 tym nie zostawiając po sobie, tylko gorzkość; drugie
 wino przeciwnym sposobem jest wino niebieskie; i wi-
 no nowe człowieka nowego, którym upáia szczęśli-
 wie dusze, i usypia w niey zmysły i rácyą ludzką, od-
 mieniając człowieka w sercu przez prawdziwe náwro-
 cenie, aby będąc iákby umárłym sobie samemu, nie
 żył więcej tylko dla Bogá, i nie kosztował więcej
 tylko dobr niebieskich.

Nikodem przychodzi do Chrystusa w nocy.

Joann.
3tio.

NAypierwszy cud Chrystusá w Kánie Gálileyskiej, był początkiem wielu infzych, i reputácyá Zbáwiciela powoli poczęła się rozlegać po świecie, i od pospolstwa do większych przechodzić. Ieden z naysnacznieyszych miedzy żydami názwany Nikodem, będąc tchniony wszytkim tym, cokolwiek słyzał o Chrystusie, wziął przed się rezolucyá doćiec prawdy przez siebie samego, á nie przez relácyę infzych; ale dochodząc przez náaturalny rozum, że ten nowy Prorok mieć musi wielkich nieprzyaóció, iáko ich mieli wszyscy przed nim inísi, ták rozumiał, że się nie powinien był publicznie za niem deklarować, ale tylko chciał go widzieć w nocy; óswiadczył się przed Chrystusem, że za pewne wierzał, iż był Mistrzem od Bogá posłanym, i że nie trzeba było wątpić o tym po ták wielu cudach, ktore nieprzeftaynie czynił. Ale Zbáwiciel náuczył wtey okáziey sług swoich, żeby się nie dali blaskiem pochwał ludzkich z niewalać: bo odebrawszy ták wiele od Nikodemá, nie zmniejszył nic zwyczajney swoiey wolności; á lubo Nikodem miany był za biegłego w prawie, nie mówił przecież z nim, tylko o pokorze, i prostocie Chrześciańskiey, deklaruiąc mu: że ieżeli się kto nie odrodzi ná nowo, części nie może mieć w iego królest-

leſtwie. Ten Xiążę żydowski nie mógł poiać prą- *Joann.*
 wdy tey, i pokazał ná ten czas, że nic niemaſz prze- *3tio.*
 ciwnieyſzego wierze, iáko wielkie dyſzkurſy; infor-
 mował ſię od Chryſtuſá, iáko człowiek może drugi
 raz wnieść w żywot Matki ſwoiey; ale Chryſtus ſpytał
 go iáko on, który był Miſtrzem w Izráelu, mógł nie
 wiedzieć tey rzeczy; i pokazał mu oczywiſcie, że
 nie był, tylko (iáko mowi S. Auguſtyn) Doktorem
 litery umarley. Opowiadał mu o skutkach cudow-
 nych Duchá S. o którym nikt wiedzieć nie może,
 z kąd wychodzi, i gdzie idzie, i że tam idzie gdzie
 mu ſię podobá. Opowiedział mu potym wiele rze-
 czy inſzych podobnych, które dały do wyrozumienia
 owemu Xiążęciu práwa przez trudność, w ktorey ſię
 znaydował, aby ie był mógł poiać, i wierzyć, że po-
 trzebá, aby Bog chcąc nas uczynić ſwemi Ucznia-
 mi, zruynował náprzod w nas głubſtwo naſzego ro-
 zumu, który niechce nic wierzyć, ieżeli nie widzi.
 Skończył Jezus tę konverſacyą, opowiadaiąc iemu
 wielką miłość Boſką przeciwko ludziom, który dał
 im właſznego Syná, aby ich uczynił wiecznie ſzczę-
 śliwemi. Pokazał mu, że nayprzednieyſzą przyczy-
 na nieſzczęſcia ludzkiego była ta, iż uciekali od ſwia-
 tła práwdy, bo ta ich potępia; i że kochaią właſzne
 ich ciemnoſci, aż im Bog da nowe oczy, ktoremi
 nienáwidzą zaſlepienie ſwoich paſſyi, i kochaią ſwia-
 tło to, które pochodzi od Bogá, i prowadzi ich do
 Bogá

Joann. Bogá. Tákci Zbáwiciel odesłał tego Xiążęcia żydow,
3tio. ktory pokázal potym, że ta konwersacya nie była mu
niepożyteczna, i że moc słowá Boskiego wyrażila
się ná sercu iego: bo pokázawszy z rázu mądrość tro-
chę boiaźliwą, nieśmiejąc przyść do Chrystusa tyl-
ko w nocy, miał dosyć śmiałości potym, gdy publi-
cznie w pełney rádźie utrzymywał iego niewinność,
deklarując i przy śmierci, i po śmierci iego, że nie
chciał mieć żadney części tey niesprawiedliwości,
ktorą w osobie iego popełniono, skázawszy go ná
śmierć ták okrutną i wstydlivą, i nie tylko nie o-
ziąbl ná ten czas w miłości przeciwko Chrystusowi,
ale i owszem przeciwnym sposobem dwoiáko się w niey
pomnożył, gdy publicznie przyniósł perfumy ná po-
maszczenie, i ná pogrzebienie iego. Przez co nauczył
(jáko mówią Oycowie święci) że nie trzeba despero-
wać o boiaźni tych, ktorzy się nieśmieją deklaro-
wać za prawdą. Te słabe osoby mogą się ukryć, i
zatrzymać ná iáki czas, kármiąc się potáiemnie prá-
wdami Boskimi, i umácniając się w milczeniu, aby
potym pokázali, że Bog sam poda im dobrą do wy-
świadczenia chęci swoiey, do usługi iego okázyą.

Chrystus náwraca Samárytanke

GDy za Chrystusem iuż wiele ludzi chodźilo, i
cudá iego złączone z świadećtwem Janá S. pocią-
gało więkšzą lidzbą Uczniow, aniżeli sam S. Jan
miał

miał, więzienie tego S. człowieka nagle napaść, co *Joann.*
 przynagliło Chrystusá, aby się trochę oddalił, iáko- *4to.*
 by Jan S. nie miał więcej co czynić ná świecie, kie-
 dy odkrył Chrystusá; Bog, aby go prędko wyprowa-
 dził z puszcy, ordynował go ná dwór Herodá. Ten
 Pan słyszác o iego świętym życiu ná puszczy, i ma-
 iąc go za Proroká (iáko mowi Evangelia) affekt ie-
 go nie zmniejszył się przez tę wolność, którą następ-
 ował ten S. ná grzechy iego. Ale czart, który nie
 mógł ścierpieć tego dobrá, ktore Jan S. mógł uczyn-
 ić ná dworze Krolá tego, uciekł się do zwyczaj-
 nych sztuk, i wzbudził przeciwko niemu złość ie-
 dney białogłowy, która go náprzód wsadziła do
 więzienia, czekaiąc aby daley gwałt swoy pomknę-
 ła, i żeby życie Janá S. chwałą męczeństwa ukoro-
 nowała. Chrystus chcąc z rázu ustąpić zazdrości Fá-
 ryzeow, którzy radzili Herodowi arefztować S. Janá;
 umknął się z Judæi, gdzie był przyszedł, i wrocił się
 do Galilæi; miał miiąć Samaryą, gdzie náwracaiąc
 jednę białogłową, pokázał, że często uciekaiąc od
 gniewu świata pozyskać możemy więcej ludzi Bo-
 gu, i że przez prześladowania same Kościół się po-
 mnoża. Bo ta białogłowa przyszedszy według zwy-
 czaiu wyciągnąć wodę do studni, znalazła tam Chry-
 stusá siedzącego, który iá prosił, aby mu dała pić,
 i ochłodziła go w prágnienu, ktore w nim fatyga po-
 drożna wzbudziła, lubo to prágnienie było bárzicy
 tájem-

Joann. tájemnic pełne, niżeli náaturalne; ta białogłowa rze-
4to. kła do niego: że się zadziwić musiała, gdy widzi ży-
dą do białogłowy z Samáryey mającego się, ponie-
waż tym ludem żydzi się brzydzili; ale Chrystus od-
powiedział iey: że, gdyby znała dar Boski, i tego,
który od niey próć prosił, samaby mu była ludzkość
tę wyświadczyła, i prosiła go o żywą wodę, która
nie jest iák woda ziemská, bo ta nie uśmierza prás-
gnienia, taby zaś otrzymała źródło wody żyjącej,
ktoreyby nie ustało, aż do życia wiecznego. Słu-
chała ta białogłowa coraz to zwiększą pilnością, i
zadziwiwszy się, że Chrystus opowiadał iey życie iey
przeszłe, poznała go za Proroká, mówiła tedy daley
do niego, á Chrystus począł iey opowiadać tájemni-
cę práwa nowego, która jest czczeniem duchownym,
i adoracją Bogá w duchu i w prawdzie. Co usłysza-
wszy owa białogłowa rzekła do Chrystusá: że Messy-
asz miał przyść, który náuczy wszystkich tych rze-
czy; ná co rzekł Chrystus: że on sam był Messya-
szem, á białogłowa pobiegła zaraz do miastá, opo-
wiadając co słyszała, i wzbudziła w mieszkańcach Sa-
máryey prágnienie widzenia Chrystusá; prosili go, a-
by przyzedł do ich miastá, gdzie dwa dni zmieskal.
Oycowie święci nie mogą się dosyć zadziwić postę-
pkowi Syná Boskiego z tą białogłową, który zaraz
z rázu opowiada naywiększe tájemnice práwa nowe-
go, nie wspomina i oddala od iey náboženstwa, i o-
ściół

ściół g
nayw
sadzili
te, k
mu s
i nieb
tentow
ze prz
iák i
ale że
ski, i
chwal
Bec
ná
W
czie,
kury,
do m
grzeb
to nie
aby b
teczn
dzy n
czył w

ścieł gory świętey, lubo żydzi i Samarytani swoje *Joann.*
 naywiększe nábożeństwo w tych dwóch mieyscach o- *4to.*
 sadzili. Uczy ią, że nayznacznieysze kościoły nie są
 te, które są zbudowane z kamieni, ale dusze, które
 mu służą; z których nie tylko czyni kościoły, ale
 i niebiosá i krolestwa żywe, aby Chrześciane nie kon-
 tentowali się, że czczą kościoły, które są święte, i
 że przyjmują nayświętszego między świętymi, który
 tak iest obecny ná Ołtarzach naszych, iáko w niebie,
 ale żeby się stárali o to, aby wciągnęli ná się dar iego łá-
 ski, i Duchá S. aby mogli szczerze go i wewnątrznie
 chwalić, i w duchu, iáko i w prawdzie adorować.

Będąc Apostołowie ná morzu,

nápada ich náwałność, budzą Chrystusá śpią-
 cego; i uspokaia zaraz morze.

Matt.
8tano.

W Roćiwszy się Chrystus do Galilaei dla tego, że
 w więzieniu był Jan S zaczął tam kázać publi-
 cznie, i ludzi (iáko czynił Jan S.) pobudzać do po-
 kuty, ponieważ krolestwo Boskie zbliżało się; poszedł
 do miastá Kápharnam, i pokázał owym ludziom za-
 grzebionym w ciemnościach, światło niebieskie, ale
 to nie przydało się, iáko się pokázało potym, tylko
 aby byli nieszczęśliwemi; ozdobił kázania swoje sta-
 tecznością i powagą, która czyniła dystrynkcyą mie-
 dzy nim, á między wśzyrkiemi Doktorami práwa: łą-
 czył uczynki do słow, i cuda iego nowe zawsze da-

Ppp

wały

Matt. waly świadećwa prawdzie, którą opowiadał; uzdro-
Stavo. wił w Kanie syná Książęćiego, który umierał; uwol-
nił w Kápharnam człowieka opętanego od czartá, i
miliając Synágogę, gdzie ten cud był uczynił, poszedł
do domu S. Piotrá, i uczynił drugi cud w osobie ie-
go Macochy, którą uzdrowił z wielkiej gorączki.
Ten cud nie mniej pociągnął tego Książęcia Apo-
stolskiego, aby poszedł za Chrystusem, iáko ow po-
łow, ktorego Chrystus zażył aby go pociągnął, kto-
ry był nápełnił tego Ucznia taką boiaźnią, że padł
do nog Chrystusá, prosząc aby się oddalił, bo on był
grzesznikiem. Ták wiele znáków i uzdrowienia cu-
dowych zwabiały ze wszystkich stron chorych, kto-
rzy przychodzili do Chrystusá o porátowanie w swo-
ich chorobach, i ludzie ćizbami się zgromadzali, po-
ćiechę chcąc mieć dwoiaką; aby i jego słuchali ká-
zania, i świadkami byli cudow iego. Ale Uczniowie
nieznaydując ieszcze tylko sławę, że z nim chodzili,
Chrystus chciał ich przyzwyczać powoli, żeby od
niego nie potrzebowali szczęścia doczesnego, ani te-
go pokoiu, ktorego szukają przyjaciele światá. Dla
tego chcąc im pokázać stan ich przyszły, przywiódł
ich, żeby z nim puścili się ná morze, á dopuścił, że
by wielka náwałność w ten czas się zaczęła, gdy on
spáł, i była im iákoby obrazem tego, co przydzie
ná kościół w nástępujących wiekach. Bo gdy podnościć
się poczęło morze i burzyć, á gwałtowne wiatry bo-
iaźnią

iażnią napełniały Uczniow, poczęli wołać ná koniec, *Matt.*
i obudzili Chrystusá, który pokázuiąc bezpieczeństwo *staro.*
w naywiększych niebespieczeństwach spał sobie spo-
koynie w pośrzedku náwalności. Gánił im ich bo-
iażń, i pokázal, że się nie mieli czego bać, kiedy on
był z nimi: wstawszy zaś, rozkazał wiatrom, aby się
nie ruszały, i morzu, aby się uspokoiło; w iednymże
momenście stała się pogoda, i boiażń Uczniow ode-
mieniła się w podziwienie tak wielkiej mocy. Ten
statek mowi Augustyn S. znaczył kościół, który iest
ná świecie, iakoby ná morzu zawsze zburzonym: ze-
zwala Bog ná te náwalności, obáwiając się aby wiara
nasza nie zasnęła, i pokoy który znaleźć możemy ná
ziemi, nie przywiódł nas do tego, żebyśmy zapo-
mnieli niebá; możemyć my wrzuczeni byđź boiaż-
nią pod czas náwalności, ale nie powinniśmy traćć
serca, żebyśmy nie mieli się spodziewać pomocy od
Chrystusá, iako dobroć iego nágotowała nam ten sta-
tek, abyśmy w nim przebyli to morze burzliwe, po-
trafi także wto, aby go zaprowadził do portu. Te
wiatry, miało tego coby nas miały turbować, po-
winny i owszem podnosić naszą dufność, bo ich nam
opowiedziano, i daią świadectwo prawdzie słowá Bo-
skiego. Bog który iest zawsze spokoyny, znajduie
uspokoienie w pośrzedku naywiększey niepogody
dla tych, ktorzy do niego uciekaią się, i nie zostaić
nam tylko konfuzya, żeśmy się bali w ten czas, gdyś-

Matt. my z sobą mieli Chrystusa, i żeśmy go zaśpili, iako
gno. uczynili Uczniowie; bo ten sen znaczył zaśpienie na-
 szey wiary, i drzymanie naszey modlitwy.

JEZUS Chrystus leczy opętane- go, ktorego był czart uczynił szalonym.

Pokázawszy Chrystus Uczniom swoim tę moc, któ-
 rą miał nad elementami, uspokajając morze sło-
 wem iednym; pokázal im ieszcze powagę, którą nad
 złemi miał duchami, uwalniając wiele ołob, ktorych
 byli opánowali; ale z tych wszytkich, ktorych uzdro-
 wił, nayznaczniejszy był, ktorego Evangelia nay-
 wyraźniey wspomina, pokazując nam z większym
 tym strachem pánowanie, ktore czarci oczywiście
 nad ludźmi pokázywali, i z iaką furią, gdy wewnę-
 trznie mordowali dufze, szarpali ietzsche ich ciała. Był
 człowiek, ktory od dawnego czasu nie stawał w do-
 mach, i ktory w grobach tylko przemieszkował, był
 zawfze nágim, niehcąc nigdy ścierpieć szaty: gdy
 go wiązać chćiano, łamał wszytkie kaydany, nie-
 znalazł się taki, ktoryby go utrzymał, wszytkie no-
 cy i dni ná gorach trawił albo w grobach, gdzie on
 krzyczał strasznie, i ciało swoje kámięmi, ktoremi
 ie tukał, znacznieznaczyl, i to miejsce w ktorym mie-
 szkał, straszne było wszytkim, i nikt nieśmiał zbli-
 żyć się. Ale gdy obáczył Chrystusa z daleka, po-
 biegł do niego, i odmieniając tę surowość bestyal-
 ską

ską w adoracyą pełną respektu, upadł ná ziemię mo-*Matth:*
 wiąc podnieśionym głosem: Jezusie Synu naywyż- *9no.*
 szego, czemuż przychodzisz męczyć mię przed czą-
 sem? poprzyśięgam cię, zostaw mię w pokoiu; spy-
 tał się go Chrystus co było za imię iego, nie dla te-
 go żeby go nie wiedział (mowią Oycowie święci)
 ale żeby nápełnił ludzi boiaźnią, gdy obączą, iák
 wiele czartow iednego człowieka opánować mogą,
 bo ten czart odpowiedział mu, że się nazywa pu-
 kiem, bo ich było wielu; i prosił Chrystusá, że ieżeli
 by go chciał wygnać z owego człowieka, aby mu
 pozwolił wnieść w wielką lidźbę weprzow, ktorzy nie
 daleko z tamtąd byli, co i pozwolił, á oni wieprze za-
 raz w lidźbie dwoch tysięcy z wielkim impetem wrzu-
 ćili się w morze. On opętany był zaraz uzdrowiony,
 á całe miasto przybiegłszy ná ten cud widziało one-
 go człowieka przedtym iák szalonego, á potym iák
 ko báranká śichego u nog Chrystusowych, który
 chciał iść wszędzie za nim, iák za swoim Zbáwicie-
 lem; ale Chrystus odesłał go do domu, aby opowie-
 dzał wszystkie łaski, ktore mu Bog uczynił, ucząc
 nas przez to wdzięczności, którą winniśmy wyświa-
 czyć przed Bogiem i ludźmi za te dary, ktoreśmy
 z iego otrzymali miłosierdzia. Oycowie święci po-
 wiadaia, że ten opętany znaczył ludzi, ktorzy przed
 národzeniem Chrystusowem we wszystkich rodzajach
 grzechu byli utopieni, i ktorzy pod tyranstwem czar-

Matt. row ięczeli. Ten człowiek był bez szat, znacząc,
yno. żeśmy stracili wiarę i sprawiedliwość pierworodną, kto-
 ra była iakoby szatą światła, która nas okrywała w
 stanie niewinności. Nie mieszkali w ten czas ludzie
 w domach swoich tak, iako ow opętany, to iest, że nie
 wchodzili w siebie samych, i że nie znaydowali wię-
 cey uspokoienia w gruncie ich serca. Nie mieszkali
 tylko w grobach, to iest, w uczynkach śmiertelnych;
 łamali wszelkie kaydany, to iest, wszelkie prawa Bos-
 skie i ludzkie, które ich chciały utrzymiwać. Wie-
 prze te gdzie wchodzą czarci, znaczą ludzi zatopio-
 nych iako w błocie uciech światowych, nad ktorymi
 ci nieczyści duchowie swoje rozpościerają osobliwie
 pánowania; á przepaści do ktorych ich przyprowa-
 dzaia, znaczą przepaści i głębokość serca niewier-
 nych, gdzie się teraz ukrywaią czarci od tego czasu,
 iak ich Chrystus z wiernych wygnał, którzy żyją po
 tej wojnie w pokoju i wolności, która im była przed
 tym niewiadoma.

Chrystus powoływa S. Matthe- uszã, i uzdrawia Parálitykã.

NAuka i cuda Chrystusowe pomnażaiąc powoli li-
 dźbę iego Uczniow, w iednym momencie Mat-
 theusz S. wyszedł od celników, á wszedł w lidźbę A-
 poštołow Zbawiciela. Chrystus przyszedł do niego w
 ten czas, gdy szedł blisko tego miejsca, w ktorym
 zosta.

zostawał, i z tak wielą osob, którzy żyli w Kaphár- *Matt:*
nam, nie obrał tylko jednego człowieka, zostawiając *gno.*
innych w ich niewierności, która ich tym winni-
szymi uczyniła; iako sam upewnia Chrystus, niżeli by-
li owi ludzie Sodomy i Gomory, zatłumił w jednym
że momencie w tym szczęśliwym Uczniu owę chęć
do bogactw, która jest zwyczajna w tych osobach,
co się w to wdali, i wzbudził w nim poćiechę, aby
poszedł za człowiekiem ubogim, wzgardzonym, i od
wielkich ná świecie ludzi prześladowanym. Sam ie-
den był z Apostołów, który będąc od Chrystusa za-
wołany, pokazał mu powierzchownie poćiechę, któ-
rą miał idąc za nim, przez bankiet ná który go za-
prosił, i przez który nam pokazał, że niemasz praw-
dziwszey radości iako ta, która z prawdziwego po-
chodzi nawrocenia. Ten nowonawrocony zaprosił ná
ten bankiet także wielu innych celników, iakoby wy-
ciągnąć chciał łaskę, którą odebrał, aż ná tych, z
którymi był złączony w przeszłym życiu swoim. Py-
szni Faryzeuszowie zgorzeli się widząc Chrystusa, i
Apostołów iego iedzących publicznie z tymi, który-
mi się brzydzili żydzi, ale zkonfundował ich Chry-
stus mówiąc: że był lekarzem ludzi, i że nie przyszedł
leczyć tylko tych, którzy się przed nim wyznawali
grzesznikami, i choremi; á jeszcze w Kápharnam tak
ślawne Parálityká uczynił uleczenie. Dom, do ktore-
go Chrystus wszedł, był tak nápełniony, że ci kto-
rzy

Matt. rzy nieśli tego paralitykã nie wiedzieli iãko go prę-
 9no. zentować, wzięli jednak przed się taką radę, która
 ich wielką znaczyła wiarę; weszli na górę, i wybiw-
 szczy dach, spuścili tego chorego przed Chrystusã, kto-
 ry dziwiąc się ich wierze rzekł paralitykowi: aby
 miał dufność, i że jego grzechy odpuszczone będą;
 Pisarze i Faryzeuszowie wzięli zaraz te słowa, iãko
 za słowa bluźnierskie, mówiąc: że tylko jeden BOG
 mógł odpuszczać grzechy. Ale Chrystus chcąc ich
 ichże własnymi konfundować słowami, że był Bo-
 giem, upewnił ich o uzdrowieniu wewnętrznym te-
 go człowieka przez uzdrowienie powierzchowne, któ-
 re mu uczynił, pokázując, że mu przepuścił wszyt-
 kie jego grzechy, uzdrawiając go od paraliżu. Wy-
 dziwić się nie mogli cały świat, uważając skutek wszech-
 mocności Boskiej, i oddawał dzięki Bogu, że dał tak
 wielką moc ludziom; trwa po dziś dzień podziwienie,
 w którym zostają Chrześciane, nie mogąc się nãty-
 czyć i dobrze uważać dobroci Boskiej, która dała
 ludziom moc wybącać grzechy. Zda się, że ich pod-
 miosł przez tę moc nad kondycją innych ludzi, aby
 ich nieiãko osadził przodem w niebie, gdy jeszcze są
 na ziemi, pobudzając ich do czynienia tej usługi, któ-
 ra nie była nigdy, tylko samym Aniołom pozwolo-
 na tak dalece, że iãko Chrystus odebrał od Oycã
 moc do sądów, udzielił im także, i czynił ich sędzia-
 mi, i Doktorami dusz. Mowią także Oycowie święci,
 że do

że do nich to należy czynić według reguł tego, kto- *Matt.*
 re od niego odebrali, i uzdrawiać prawdziwie dusze, *yno.*
 gdy grzechy swoje na niego zrzuca. Jezus Chrystus
 chciał aby uleczenie tego chorego, było próbą że
 ich grzechy według postanowienia Chrystusowego są
 odpuszczone, bo słowa świętego Cypryana są straszne:
 Nie jest to Doktor, ale nieprzyjaciel dusz, gdy okry-
 wa rany miasto ich uleczenia, gdy im odbiera ule-
 czenie prawdziwej pokuty, przez upewnienie oszuki-
 wające, prędkiego pojednania. Ten pokoy który im
 obiecują, nie jest pokoy, jest niebezpieczny dla te-
 go który go daie, a niepożyteczny dla tego, który
 go odbiera.

Chrystus obiera dwunastu Apo-
 stołow z ludźby swoich uczniów, i przed nimi iako i
 przed wielką ludźmi ludźbą każe, ktore kazanie zwy-
 czajnie zowie się kazanie na gorze.

Nie dośyć tylko na tym, że Chrystus pociągnął za *Matt.*
 sobą uczniów, gdyby staranie, ktore miał o swo- *Sto.*
 im kościele przyszłym nie odłączyło było jeszcze
 od tey ludźby, dwunastu osob ktorych naznaczył ia-
 ko za fundamenta uczciwszy ich dla tey racyey, oso-
 bliwym uczczeniem Apostolskim, mając ich posłać na
 cały świat, aby opowiadali imię iego i Ewangelią, wy-
 ciągnawszy ich tedy raz z pospolitości ludźi, wycią-
 gnał jeszcze z pospolitości drugich uczniów, dając im

Matt. do poznania przez ten dwoiaki podział, że powinni
Sto. mieć dwoiaką doskonałość cnoty, i żeby uprzedzali
wszystkich uczniów tak iako uczniowie uprzedzali po-
spolitości żydów. Tak tedy byli wyniesieni na potym
nad uczniów Zbawiciela, będąc iakoby domowemi
Chrystusa, i żyjąc z nim w jednym domu iako widzie-
my w święto Wielkonocne, pożywał baranka z nimi sa-
memi, a tak byli świadkami, nie tylko jego dziełom,
nie tylko kazań publicznych, ale też i życia ukryte-
go, i tajemnic, które im objawiał prywatnie kazać
do innych w przypowieściach. Uprzedził Chrystus
wybranie to, które uczynił dwunastu wielą modlitw,
w których przepędził i noc, ucząc kościoła swego,
co miał czynić na przyszły czas w obieraniu swoich u-
czniów jeżeli chce poznać dobrze tych, których Bog
obrał. Jak prędko zaś uczynił tę Elekcyą, zaprowa-
dził ich na iedną górę, w kompaniey wielkiej ciżby
ludzi, i tam uczynił im wielkie kazanie, które zwy-
czajnie zowiemy kazanie na gorze, w którym się
cała zawiera Ewangelia, i wszystkie reguły rządu tak
Palterzow iako i pospolitości wiernych. Wywróciwszy
z początku tego dyskursu wszelkie sądy ludzkie, i wszel-
kie światła rozumu naturalnego nażywaiąc szczęśli-
wemi tych, których ludzie mają za nieszczęśliwych,
pokazał potym iako ordynacye Prawa żydowskiego,
mało ważyły w porównaniu tego, czego żądał od
tych, którzy do niego należeć będą wyraźnie opo-
wiadając,

wiadając, że potrzebował od nich, tak obfitey spra- *Matt.*
wiedliwości która się nieznaydowała w Skrybach, i *5to.*
Faryzeuszach bez ktorey opowiedział że nie wnidą do
krolestwa niebieskiego. Nauczył nas temi słowy, że
się nie kontentował, abyśmy się strzegli rzeczy po-
wierzchośnie złych, i że nie dosyć mieć apparencyą
dobrych uczynkow, albo wiadomość o cności, która
się wydaie między ludźmi, iako ią ná ten czas mieli
Faryzeuszowie, Skrybowie. Dla tego ordynuje w dal-
szym kázaniu, abyśmy niezbierali skarbow, tylko w
niebie, żeby serce nasze tam nie było gdzie skarb; aby
oko intencyi naszych było proste i czyste, żeby po-
święcało całe ciało uczynkow naszych, żebyśmy nie-
mieli tylko jednego Pána, i niedzielili się między
Chrytusem a światem, i żebyśmy nie szukali tylko
krolestwa i sprawiedliwości, aby ostatek dany nam
był iako przydatek; co nam pokazuje oczywiście, że
koniec prawa nowego iest ten, aby serce nowe czło-
wiekowi nowemu dane było, bo rzeczy powiercho-
wne powinni się stołować według Bogá do rzeczy we-
wnętrznych i że strumień nie może byđz tylko tak
według proporcyej czyste iako zrodło.

Gdy masz bálkę w oku twoim
niewyciągay słomki z oka Bratá twego.

PO naukach generalnych, które zrazu z araz usta- *Matt.*
nowił ná gorze Chrystus gdzie uczył ludźie przy- *6to.*

Matt. stał do partykularnych pokazując, że dla dośyć u-
6to. czynienia obfitey sprawiedliwości, ktorey po uczniach
swoich potrzebował, niekontentował się tym, aby za-
chowywali przykazania, ktore wielkim grzechom,
przeszkadza, ale chciał ieszcze, aby się obronili, i
naypierwzych grzechow pocyątkow; pokazywał że
intencya tego była aby naprzod ustanowił dobro we
wnętrzne, i w takim oładził stanie, żeby naymniey-
szy grzech wewnętrzny tak był od nas oddalony, iaz
ko naywiększe występki. Dla tego zakazawszy nay-
mnieyszych gniewu poruszenia w sercu, zakazał po-
tym, naymnieyszych słow zelżywych, bo skromność
serca i utrzymanie ięzyka są naypierwsze znaki we
wnętrzney Chrześcianiną sprawiedliwości, nie myśleli
żydzi tylko ażeby ukontentowali oczy ludzkie, ale
Chrześcianie myśleć powinni aby się podobali oczom
Boskim, ktory na serce tylko patrzy. A tak Chrystus
założywszy za fundament przykazania, ktory nazwał
małym przykazaniem, inne wielkiego przykazania, w
zatrzymaniu serca i ięzyka ktory tłumi wszystkie po-
ruszenia gniewu i wszystkie słowa urażliwe. Pod za-
kazaniem tych dwóch rzeczy tak małych ukrywał
Chrystus wielkość Chrześcianstwa; iakoby się zdał
mało ważyć żeby się niezabijał, bo to uczynić mo-
żesz bez żadney cnoty wewnętrzney, i że racye cale
ludzkie dośyć temu przeszkadzaia, ale to, co sobie wa-
żył barziesz jest abyś nie mruczał w sercu twoim prze-
ciwko

ciwko twemu brátu, bo to stać się nie może bez wiel- *Matt.*
 kiej cnoty. A tak początek wielkich grzechow po- *6to.*
 chodzi zmałych początkow, o ktore niedbamy, bo
 to pewna że ten ktory boi się urazić człowieka przez
 naymnieysze zelżywe słowo, niemoże się odważyć na
 zaboystwo; dla tego Chrystus tak zaleca w dalszym
 czasie miłość przeciwko swoim nieprzyjaciołom,
 przez którą powiada stáiemy się podobnemi Oycu ie-
 go, że tak káże świecić słońcu złym iako i dobrym,
 wykonywając swoje łaski na nayniewdzięczniejszyach.
 Ale naywięcey Chrystus wtym swoim kazaniu nád ie-
 dnym zadržmuie się przykazaniem, naywięcey roz-
 waża, i zakazuie, żebyśmy nie sądzili źle obraćie naszym
 postrzegłszy w gruncie serca człowieka, że miał skłon-
 ność naturalną, do złego rozumienia o drugim, za-
 trzymuie tę wolność mówiąc, że przez nieśluszne o-
 sądzenie jesteśmy podobnemi owemu człowiekowi,
 ktory mając balkę w oku swoim, uważa słomkę w oku
 brata swego, napełniony jest świat zgorńzeniem w tym
 punkcie mówią Oycowie święci, ale naylepsze lekar-
 stwo w tym znaleźli, abyś był pokorny, bo ta pokora
 twoja przeskodzi, abyś źle odrugich nie rozumiał.
 A tak potrzebá, aby albo miłość, albo pokora, tłu-
 miła w nas te złe rozumienia, albo ieżeli oboie te u-
 czynić tego niemogą, przynaymniey ich boiaźń za-
 duśiła, gdy pomyślimy na dzień, w którym Chrystus
 sądzić będzie naymnieysze defekty, ktore się znaydą

Matt. w najlepszych naszych uczynkach, i w tey powierz
6to. zchowney sprawiedliwości, która często, i naszę, i dru-
 gich oszukiwa niewiadomość. Upewnia nas on
 sam, że zachowa w ten czas dla nas też wagę, i miarę,
 ktorey my dla drugich zażywać będziemy, ten kto-
 ry doskonale uważy ten sąd, powiadaia Oycowie świę-
 ci, że nie pomyśli o złym osądzeniu swego brata, a
 ieszcze mniej, żeby miał się bawić, i osławiać iego
 defekta; uczyni miłość że wszystko na dobrą miłość
 tłumaczyć będzie, i z ukontentowaniem praktyko-
 wać będzie słowa iednego Świętego Biskupá, który
 mowi że gdyby ieden uczynek miał sto twarzy, trze-
 bá go brąć zawsze za tę, która jest najpiękniejszy.

Prosi trędowaty ieden, aby go

CHRYSTUS uzdrowił i Sernik posyła prosząc także
 o uzdrowienie flugi swego.

Matt.
8vo

ZSzedzły z owej gory CHRYSTUS, na ktorey u-
 stanowił wszystkie reguły życia Chrześciańskiego,
 uczynił dwa cuda, które wspomina Ewágelia; pierw-
 szy był uleczenie iednego trędowatego, który tym
 sposobem, którym się zbliżył do Chrystusa, daie nam
 doskonały modelusz modlitwy, bo iáko prędko doyr-
 rzał go, wyznał go zaraz za swego zbawiciela, i w tey
 stałej wierze rzekł mu z pokorą wewnętrzną, którą
 pokazał powierzchownie upadaiąc do nog, i mowiac
 Pánie możesz mię uzdrowić, ieżeli chcesz, pokazu-
 iąc

iąc z iedney strony, iaka była iego wiara, a z drugiey *Matt.*
 iaka była uniżoność do woli Boskiey. Zlitował się 8vo.
 nad nim Chrystus, i wyciągnąwszy rękę aby się go
 dotknął rzekł mu: chcę, bądź zdrow, iakoby appro-
 bując to, co ow człowiek mu deklarował, a nas ucząc
 że sama wola iego iest źródłem wszystkich łask, kto-
 re odbierają ci, ktorych on zakochał miłością wie-
 czną, nie widząc ieszcze w nich nic oprócz grzechow.
 Ale gdy uzdrowił owego człowieka, i zakazał mu, a-
 by nikomu tak cudownego nie opowiadał uzdrowie-
 nia, co nas uczy, abyśmy ukrywali łaski sekretne,
 ktore nam czyni; iak wszedł do Kapharnaum, ieden
 Setnik niesłychanie zfrasowany chorobą sługi swego,
 ktory był bliski śmierci, posłał niektorych żydow,
 prosząc aby mu uzdrowił owego chorego sługę. Przy-
 szli żydzi, prosząc o to Zbawiciela, i pobudzając po-
 chwałą dobroci tego Setnika, ktory im wybudował
 Synagogę: skłonił się Chrystus ná ich prośbę, i poszedł
 z nimi do domu gdzie był chory; do ktorego zbliża-
 iąc się ow Setnik, ktory miał wiarę żywłą, i więkšzy
 respekt niżeli wszyscy żydzi, posłał swoich przyacioł
 nayspodufalszych, przeciw Zbawicielowi prosząc żeby
 niewchodził w dom iego, bo nie był tego godzien mo-
 wiąc ieszcze że dla tey przyczyny nieśmiał sam iść do
 niego wiedząc że dosyć było ná iednym słowie, kto-
 re zaraz uzdrowić może chorego; zadziwił się Chry-
 stus tak wielkiey owego Setnika wierze, i kościół za-
 przy-

Matt. przykładem iego tak się też dziwował, że go codzień
6to. proponuje iako za modelusz wszystkim swoim dzie-
 ciom, kładąc słowa świętego tego człowieka w usta
 káptanow, i wiernych, gdy się zbliżają do communi-
 ey, dla tego abyśmy się nauczyli iako tego Chrystus,
 i oblubienica iego święta życzy, z tak wielkiego przy-
 kładu, powinniśmy mieć naśladować tego Setnika,
 głęboką pokorę serca, i żebyśmy się mieli za niego-
 dnych modląc się Chrystusowi, biorąc za posrzę-
 dników świętych niebá i ziemi, których rozumiemy
 że mu są mili, iako ten człowiek bierze poszrzędni-
 kow do Chrystusa żydow, o których rozumiał, że
 mieli więcej pobożności, aniżeli on; powinniśmy ta-
 kże wierzyć iako mówią Oycowie święci, że najmniey-
 sze słow Zbawiciela, uczynić może wszystko, jeżeli
 mu się podoba, tak wielkie skutki w duszach naszych,
 iako iego Boskie ciało. Bo ten Setnik odebrał wsku-
 tku przez iedno słowo Chrystusowe też łaskę, którą
 by był odebrał przez przytomność; chciał Chrystus
 uczynić to do czego przynaglała iego pokora, i by dź-
 mu nie iako posłulnym, i dla tego nieposzedł do nie-
 go, żeby go był niezawstydził; ale niewchodząc do do-
 mu iego mówi święty Augustyn, wprowadził niewidomą
 moc, która uzdrowiła iego sługę chorego, i jeżeli
 go nienawiedził obecnie, stało się to dla tego, aby
 go był szczęśliwie nawiedził, przez swoje łaski, i swo-
 ie miłosierdzie. Oycowie Święci wzięli okazją zmi-
 łości

łości
 ią wi
 powin
 chor
 gu, z
 są ro
 miał
 nad t
 Ch
 UL
 S
 umar
 jest ie
 zęcia
 traor
 la ro
 flusie
 wcz
 ści, n
 becn
 ze ca
 wskrz
 bliwz
 cznia
 miał

łości tego Setnicka przeciwko swemu słudze, i zaleca- *Matt.*
 ią wszystkim osobom światowym staranie, które mieć *8vo.*
 powinni około swoich domowich, osobliwie gdy są
 chorzy. Wtey okazyey powinni się oświadczyć Bo-
 gu, że o tym wiedzą, iako u niego ubogi, i bogaty
 są równi, i jeżeli chcą żeby Bog, którego są sługami,
 miał nād nimi politowanie, powinni też mieć sami
 nad tymi, ktorzy im służą.

Chrystus wskrzeszą syná iedney

Wdowy z Miasta Náim.

U Leczywşy ták wiele chorych uczynił CHRY- *Luce*
 STUS rzecz ieszcze cudownieyszā wskrzeszaiąc *7mo.*
 umarłych; naypierşy o którym wspomina Ewangelia
 jest iedna Pánienká w lat dwanařtu corka iednego Xią-
 żęcia Synágogi; ná imię Jairus, nieřtało się nic ex-
 traordinarynego wtym cudzie, bo i wiara Oycá by-
 ła rożna od Setnikowey, kiedy wyzebrał ná Chry-
 stućie, áby przyszedł do niego; ani w wierze tey dzie-
 wczyny wskrzeszoney, bo o żadney iej wdzięczno-
 ści, nie wspomina Ewangelia, ani o tych ktorzy byli o-
 becni, bo i owřem żartowali z Chrystusá, że mówił
 że ta młoda Pánienka śpi, á nie umarła. Drugie
 wskrzeszenie ktore wspomina Ewangelia, coř ma oso-
 bliwszego; gdy Chrytus szedł do miasta Náim z u-
 czniami swemi, i wielką kupą ludzi, potkał w bramie
 miasta tego umarłego, ktorego nieřiono do grobu, sy-

Rrr

ná

Luca ná iedney wdowey, ktora barzo płakała idąc za czas
7mo. tem syná swego. Poruszony był Chrystus widząc tę
 białogłową płaczącą, á lubo go nie prosiła, lzy ie-
 dnak iey, były głosem mocnym, ktore miłosierdzie
 iego zniewoliły, zbliżył się do niey, i rzekł iey, áby
 przestała płakać; zatrzymał owych, ktorzy nieśli u-
 marłego, dotknął się marow, na ktorych leżał, i gło-
 sem wszechmocnym rzekł owemu młodźianowi, áby
 wstał; co tegoż momentu uczynił, á Chrystus go od-
 dał matce iego. Wielkie nauki zamika w sobie ten
 cud, iako święci Boscy uważają, uczemy się naprzod,
 że ná świecie nic się przypadkiem nie dzieie, i to co
 rozumieją ludzie za rzecz niespodzianą, jest to pra-
 wdziwa Boska wola; iako Chrystus ktory nie zdał się
 znajdować tam tylko przypadkiem, á on w skutku
 dla tego przyzedł, aby wskrześlił umarłego. Widzie-
 my prawdziwą miłość, którą ma kościół ku swoim
 dzieciom, bierze każdego z nich, iako za syná iedne-
 go, i niema ná ziemi inšzey poćiechy pod czas stanu
 owdowiałego, będąc oddalona od Chrystusa, tylko w
 tey miłości, którą czuie, i do swego świętego oblubień-
 ca w niebie będącego, i dla dzieci ktore mu rodzi
 przez modlitwy swoje i ięczenia. Uważać ieszcze po-
 winniśmy, że ci ktorzy nieśli, á ktorych zatrzymu-
 ie JEzus, są czarci, ktorzy niosą duszę umarłą do pie-
 kla, bo tam jest ostatni grob grzesznika; straszni są
 ci nościciele, i musiemy z tąd sądzić, że dusza iednego
 czło-

człowieka, iest prawdziwie iák ciało umarłe, nie mogąc się nawet i ruszyć, gdyby czarci nie nieśli iey, i nie poruszali. Dla tegoż ta okoliczność Evangeliey zgadza się z tym, co gdzie indziey czytamy, potrzeba aby Chrystus związał mocnego, odeymuiąc mu swoje statki, to iest duszę, w ktorych mięzka, iáko w swoim domu. Iákoż gdy uważamy trudność w nawro-
ceniu duszy, która iest w niewoli pożądliwości i czar-
tow; widzimy, że się to stać nie może, ieżeli Chrys-
tus nie powiąże czartow, wzbudzaiąc miłość w tey
duszy do tego, czym się brzydziła przed tym. Iák
Chrystus wskrzesił owego młodzianá, oddał go Mat-
ce, do ktorey náležał, i dla tego że go rodziła, i dla
tego, że go ná iey modlitwy wskrzesił. Co nas uczy,
abyśmy mieli wielką obligacyą kościołowi, niemogąc
dość zawdzięczyć tey miłości, którą ma ku nam.
Dla tego Oycowie święci mówili: że ci umarli tak bę-
dąc wskrzeszeni przez modlitwy kościoła, powinni po
swoim nawroceniu chodzić w żałobie, z tą S. Matką,
aby razem otrzymali wskrzeszenie braći swoich, kto-
rych ieszcze śmierć oplakuie.

Luca
7mo.

Magdálena płacze u nog Chry-

stusowych u Szymoná Faryzeuszá, i otrzymu-
ie odpuszczenie grzechow.

Luca
7mo.

Sława wskrzeszenia młodzianá owego w Náim, i
tak wiele inszych cudow Chrystusowych, rozległy

Luca się na wszystkie strony, Uczniowie Janá S. opowiadali
Zmo. mu to w więzieniu, gdzie go Herod wrzucił. Ten S.
 człowiek nie myśląc o niczym innym, tylko żeby
 przyprowadził cały świat do wyznania Chrystusa, i
 rozumiejąc, że nie dla czego innego był na świecie,
 czynił i daley co mógł, i chciał nieiako przynaglic
 Chrystusa, aby sam wyznał, że był Messyaszem, przed
 niektórymi Uczniami, których mu posłał, nie prosząc
 aby go uwolnił z więzienia, ale pytając ieżli on był,
 ktorego cały świat czekał od tak wielu wiekow, iako
 Zbawiciela? Chrystus wiedząc, że Uczniowie Janá S.
 mieli trochę zazdrości przeciw niemu, wystrzegał się,
 i nie mówił nic sam o sobie, coby go podnieść mo-
 gło; kontentował się tym, że wiele cudow przy nich
 uczynił, rozkázując im, aby o tym co widzieli, opo-
 wiedzieli Janowi S. Gdy odešli, wziął Chrystus oká-
 zą z tego poselstwa, i mówił przed ludźmi o Janie S.
 chwając iego statek i stateczność: á że życie tego S.
 człowieká było niesłychanie pokutujące, deklarował
 Chrystus: że przez pokutę zbawiać się mieli ludzie,
 i żeby o tym myśleli, dokładając tych wielkich słow:
 że krolestwo Boskie nie było, tylko dla tych, ktorzy
 się go przez święty gwałt dobiiają. Przeklinał náwet
 niektóre miasta, gdzie wiele uczynił cudow, i gdzie
 zdali się z poćiechą słuchać náuki iego świętey; dla
 tego, że nie czynili pokuty, dołożył: iż Sodoma i Go-
 morrha, mniej będą skarane. Ale że ludzie niesłycha-
 nie

nie byli zatwardziali, i słowa nie były tak mocne, aby ich wzbudzić mogły do pokuty, chciał Chrystus prowadzić ich do niej przez znaczny przykład błogosławionej Magdaleny. Ta S. grzesznica gwałtownie na sercu poruszona, przybiegła do Chrystusa, iako do lekarza ran swoich, a widząc, że miał ieść w domu Szymona Faryzeusza, poszła tam z świętym niewiędem, ani się zapalać przy tak wielu świadkach, upadła do nog jego, ścisnęła je, całowała, łzami skropiła, perfumami umaściła, i włosami swemi ocierała. Faryzeusz, który znał tę białą głowę, bo nierząd życia iey, uczynił ją w całym mieście sławną, począł powątpiwać, żeby Chrystus był Prorokiem, ponieważ nie poznał tey, która się go śmiała dotykać, nie wątpiąc nic, że gdyby ją był poznał, odrzuciłby ją od siebie. Ale Chrystus zawstydzając próżne imaginacye owego Doktorą prawą, nauczył go, iako sobie więcej ważył gorącą miłość owej grzesznicy, niżeli słabość owych, którzy tak wielkich nie popełnili grzechow; i powiedział mu: że wielo grzechow są iey odpuszczone, bo wielo kochała, i odesłał ją w pokoiu, po uczynku tak świętym. Ta białą głowę (iako uważają Oycowie święci) pokazała w osobie swojej doskonały pokuty modelusz, do ktorego nie dostawało, tylko słow, pokazując, że Bog nie nązbyt dba o nie w pokucie, ktorey nie są tylko listkami. Żążywa wszystkiego tego dla cnoty, czego źle zaży-

Luc.
7mo.

Luca wala w niecnotach. Oddaie Chrystusowi tylo ofiar;
7mo. ilo ich oddawała przedtym czartu, i ofiaruie pokus
 cie wszystko to, cokolwiek przedtym czynila dla zby-
 tkow. Tak cudowne nawrocenie moze się nazywać sta-
 wą pokuty, pokazuiać nam, że grzesznica chodźby
 naywiększa, staie się czytą przed Bogiem, gdy po-
 kora pokutę iey poświęca; a przeciwnym sposobem
 nayczystsza pánienka ieit nieczytą w oczach iego,
 gdy dar niebieski, któryby ią powinien czynić po-
 kornieyszą, czyni ią pysznieyszą.

Matt: Przepowieść o żiarnie.

13tio. **Z** Nayduiać się Chrystus czasu pewnego otoczonym
 od wielu ludzi, wszedł na prom oddalając się troz
 chę od brzegu, usiadł, i uczył całego ludu wielką
 lidźbę, powiadaiąc im przypowieść, powiedział i
 owę: że oracz ieden siał zboże swoje; iedna część or-
 wego żiarná pádła na drogę, a tak podeptana zosta-
 ła nogami, i od ptastwa ziedźiona była: a potym ta-
 iemnie wykladaiąc tę przypowieść Uczniom swoim,
 mowił do nich: że te osoby są ci, co słuchaią słowa
 Boskiego, a którym czart w tenże czas wyimuie ie z
 serca, boiać się aby nie rośło, a przez to się nie zbá-
 wili. Bo ten duch ciemności, który miesza często ká-
 kol z dobrym żiarnem, iáko mowi Chrystus w nástę-
 puiaćey przypowieści, stara się o to, aby w ten mo-
 ment, gdy Bog sienie dobre żiarno w duszach, chcąc
 ich ná-

ich nawrócić, i pociągnąć albo przez się, albo przez *Matt:*
tych, co do niego należą ludzi, aby przeszkodził, *13tio.*
żeby owe święte słowa nie rodziły, i pożytku nie czyniły, na gruncie ich serc. Druga część ziarna jest ta, która pada na kamienie, a nieznamydując głębokości ziemi, podnosi się prędko, i usycha, iak prędko słońce palić i rozgrzewać zaczyna. A tymi są ci, mowi Chrystus, którzy słuchają słow iego z wielką poćiechą, ale niemając mocnego korzenia, mieszają się za najmniejszym wzgorszeniem, a tak zwyciężyć się dają prześladowaniem. Łacno się ci oszukać mogą, i niewiedzieć o tym, że lubo mieli upodobanie w słowie Boskim, serce jednak ich było twarde iako kamień, i że go było trzebą zmiękczyć cwiczeniem pobożności, i pokuty. Trzecia część ziarna padła między ciernie, które rosło z dobrym ziarnem, i zadusiła go. A te osoby są ci, którzy słuchają słowa łwego, ale starania, kłotnie, i kłopoty tego świata, obłudę, i ożukanie bogactw, i nieskończone a niespokojne pragnienia duszą te słowa, i przeszkadzaia, żeby żadnego nie czynili owocu; bo starania świata przywodzą do tego, że mniey myślemy o słowie Boskim, które albo sam do nas mowi, albo przez Uczniow swoich. Nie możemy nazbyt wyżałować się przed Bogiem, że sprawy świata zadusią często te drogie ziarna, lubo różne cwiczenia pobożności, do wzrostu pomagaly; i wszystkie nieszczęścia, które do samego
tylko

Matt: tylko należą ciała iako oczywiste kary; powietrza, woy-
Izmo. ny, nie powinni wzbudzać w nas też, i do takiego za-
 lu przyprowadzać, iako gdy tracimy to święte żiar-
 no. Na koniec czwarta część dobrego żiarna pada
 na dobrą ziemię, gdzie się zaymuie, i owoc przyno-
 si, lubo bårzo nie jednako; bo jedne żiaro sto za ie-
 dno przynosi, drugie szeszdzieściat, a trzecie trzydzie-
 ści; te osoby mowi Chrystus, są ci, którzy nie tylko
 mają serce dobre, ale naylepsze, ieżeli serce jest po pro-
 stu tylko dobre, wedwoch się znaydzie wielkich nie-
 szczęściach; w pierwszym, że nie wiele przyniesie o-
 wocu, w drugim, że łatwo obroci się we złe. Dla-
 czego starać się trzeba, żebyśmy z dobrego zawsze
 czynili lepsze, co się dzieie, gdy miłość nasza roście;
 a Chrystus samże namienia, że przez cierpliwość wie-
 lu przyraśća pożytku, to jest znośząc wiele złego, kto-
 re nieiako sprawuie dobrze naszą ziemię, a miłość na-
 szę czyni żywłą, bo ta jest korzeniem wszelkiego do-
 brego owocu, a im ten korzeń jest mocniejszy, tym
 owoc ktory wychodzi, jest zacniejszy, i proporcjo-
 nalny do stanu, i kondycyey każdego wiernego. A
 tak nie szczęścia osłabiają słabych, iako widzimy w
 torym żiarnie, a staą się przeciwnym sposobem cwi-
 czeniem i koroną mocnych.

Śmierć Janá świętego

GDy się na wszystkie strony Chrystusowa rozszerza-
 ła sta-

ła sławą, Názareth gdzie zawsze mieszkał, naywię- *Marcia*
 cey wielowiárstwa pokázala, niżeli w całej Judæi. Nie *6to.*
 mogli tego pogodzić, cokolwiek o tak wielkich mo-
 wiono cudach, z tym, co w osobie widzieli iego; uwa-
 żali z iedney strony ubóstwo iego, podłość urodzenia,
 podłość Matki i Oycá; z drugiey strony kładli wiel-
 kie cuda, które o nim publikowano, i którym dziwo-
 wali się ludzie. Ná koniec pycha ich czuiąc się bydź
 urażoną z sławy extraordynaryiney Zbáwiciela, kto-
 rey zazdrościli, chcieli zrzucić go z wierzchołku go-
 ry, ná którym miasto ich wybudowane było. Ale
 nie przyszła była ieszcze w ten czas godziná Chry-
 stusowa, i nie mógł żaden pomknąć iey człowiek, á
 tak chodził w pośrodku ich, i wola ich zła nicuczy-
 nić nie mogła. Znając zaś Chrystus niedobry affekt
 ich przeciwko sobie, niechciał z razu kázać w Názare-
 cie, ale w Kápharnám i w inszych miastach, iáko dla
 upokorzenia siebie samego, aby tak náuczył, żebyś-
 my niechcieli się pokázywać ná tym miejscu, gdzieś-
 my byli w stanie pokornym, aby powoli disponując
 Názareczykow przez oddalenie się, aby w niego u-
 wierzyli, iáko i inși, i żeby ná przyszły czas inaczey
 uważali tego, ktorego tak lekce uważyli. Ale zatwa-
 rzenie ich było niezwyćzione; kontentował się Chry-
 stus, że uczynił miedzy nimi niektóre cudá, pokázu-
 iąc im, że niemi nie gárdził, i nic więcej nie uczyni-
 ł, aby tym winnieyszymi nie byli. Poszedł tedy z

Marci tamrąd, á gdy się oddalał od Názareth, dáno mu
 6to. znać o śmierci Janá S. która była taka: przywiodł
 sży czart Herodá do tego, że go do więzienia wsadził,
 bo mu ganił gorzacy grzech, w którym żył z bra-
 rową swoją Herodiadą; nie kontentował się tym pier-
 wszym gwałtem, ale przywiodł owego Krolá, że go
 kazał zabić. Dał okazyą do wszystkiego tego, cokol-
 wiek do skutku tę intencją przywieść mogło, poká-
 zując, że umie dobrze zażyć pogody, i disponować
 okolicznościami náleżytemi ná exekucyą złości iás-
 kicy, którą umyślił ná ruinę człowieka iákiego do-
 brego. Dzień urodzenia Herodá przyszedłszy, uczyni-
 nił ten krol wielki bankiet dla wszystkich Panowdwor-
 skich, i corka niewstydlivey Herodiady gdy poczęła
 tańcować wesóło, tak się upodobała Herodowi, że ie-
 rozkazał, aby tegoż momentu prosiła go o co, obie-
 cując wszystko dla niey wyświadczyć, chodźby po-
 łowy krolestwa od niego żądała. Pošla corka do Ma-
 tki, pytając się, o coby prosić miała? á ta kobieta
 przekładając nad swoje łakomstwo i ambicyą wszyst-
 ko to, coby była w tey okazyey dostać mogła, u-
 kontentowanie swoiey nienáwiści, ktore przeciwko Já-
 nowi S. zawzięta była, rzekła corce swoiey: aby nie
 prosiła o nic inszego krolá, tylko o głowę Janá Chrzci-
 cielá. Nudno trochę było temu krolowi, słyszác tę
 proźbę, bo sobie wysoce ważył Janá S. ale czart du-
 sząc owę æstymę, którą miał ku niemu, á pominał
 iąc

iąc upodobanie, które miał w owej białogłowie do- *Marek*
 kazał tego, że się skłonił, niechając łamać przyśię- *6to.*
 gi, którą uczynił; ucięto głowę Janowi S. w więzie-
 niu, i dano ją ná miśie owej dziewczynie, aby ją do
 Matki swojej zaniósła. Ták umarł naywiększy z lu-
 dźi, i do tego przyśzła owa wielka opinia, którą miał
 o nim Herod, że w przod dziwował się ták wielkiemu
 Świętemu, á potym go zabił. Pierwsze iego grzechy
 otworzyły mu drzwi do ták ciężkiego występku, á
 ták grube okrucieństwo było kárą iego kázirostwa.
 Zda się rzecz byđć cudowna, mowi Grzegorz S. że
 ták złe osoby miały ták wielką moc nad człowiekiem
 ták cudownym, iáki był Jan S. ale ieżeli życie Janá
 S. było drogie w oczách Boskich, nic nie ważyło w
 oczách iego własnych, i mowić możemy, że Bog po-
 mnażając iego pokorę, i mając wzgląd iáko siebie
 lekce ważył, dał życie iego za tániec. A ták (przy-
 daie ten Oćiec S.) śludzy Boscy powinni się uczyć
 tego, aby sobie lekce ważyli życie swoje, i powinni
 znośić z całego sercá, cokolwiek przychodzi ná nich
 albo przez łuspicie, albo przez nienáwiść, albo przez
 obmowiska złych; bo to wszystko ofiarując Bogu, dla
 ktorego samego żyć powinni, á nie dla samych śie-
 bie, śmierć ich iáko ta S. Janá będzie tym chwale-
 bnieyszą przed Bogiem i Aniołami,, im się pokaże
 wstydliwą w oczách ludzkich.

Matt: 14to. Chrystus pomnaża pięć bochen

kow chlebá, i nákarmia nimi pięć tysięcy ludzi

DOwiedźiawszy się Chrystus o śmierci Janá S. poszedł zaráz ná puszczą, i zaprowadził tam z sobą swoich Uczniow, ucząc kościoła swego, żeby w podobnych okázyach szukali ołobności. To zaś było tym bárzciey potrzebná, że wielkie cudá Chrystusowe poczęły się szerzyć u dworu, i Herod Antipas syn tego, który był pozabiał niewinniátká, turbował się, i chciał wiedzieć, co to był za człowiek ták mocny w słowach i uczynkách; rozumiejąc że to mógł byđź S. Jan, ktorego kázał zabić, który z mártwych wstał, i czynił zawżse cudá. Myślał o tym próżno ten krol, gdy się Chrystus oddalił ná puszczą, nie mógł iednák temu przeszkodzić, aby wielka cizbá ludzi za nim nie poszła, słuchając ustawicznie słow iego, patrząc ná cudá, zapomnieli byli náwet i o iedzeniu, ták byli utopieni w tym co słyszeli, i co widzieli; á gdy trzy dni minęły od tego czásu, iák się oddalili od miast, idąc za Chrystusem ná puszczę, wzruszony był politowaniem Zbáwiciel widząc owe osoby, i mówił do Uczniow, aby się z sobą náradzili, iákoby ich nákarmić, odpowiedzieli mu: że mieysce to, gdzie byli, było puste, odległe od miast, i że nic inszego nie mieli z sobą, tylko pięć bochenkow, chlebá rzánego, i trochę małych rybek; rozkázał ich

Chry

Chrystus, aby ich posadzali w różne rzędy, á gdy *Matt:*
 się to stało, podniósł oczy do niebá, pobłogosławił *14to.*
 owemu chlebu, i dał go Uczniom, aby go podzie-
 lili między ludzie. Pomnożył się ow chleb w ręku
 Zbáwicielá, wszyscy iedli, i náiedli się; á Chrystus A-
 postołom rozkazał, aby zebrali drobiny zwielką pil-
 nością, ktorými nápełnili dwanaście koszow. Oyco-
 wie Ss. uważali zawſze te pięć tysięcy ludzi, którzy
 śli ná ten czas za Chrystusem, iáko figurę Chrześci-
 an, którzy porzucaią świat przynaymniey sercem,
 aby śli za Chrystusem ná puszcza tego życia; widzie-
 my w ich postępkach piękny kościoła obraz, słucha-
 ią pilnie słow Zbáwicielá, ani sobie inſzey ná świećcie
 nie życzą poćiechy, tylko tey, ktora od samey iego
 pochodzi dobroci. Nie pokázuia się wszyscy, tylko
 iáko ieden człowiek, niemaią wszyscy, tylko ieden
 affekt, iedne prágнення, ieden koniec, do ktorego
 idą przez różne sposoby. Trwaią ná tey puszczy, a-
 ni tesknią z Zbáwicielem, statkuia aż do oſłabienia,
 nie prosząc o poſilek, á Chrystus też widząc wielką
 ich wiarę, czeka aż do dnia trzeciego, aby ich poſi-
 lał. I lubo miłość iego była wielka, niechciał iednak
 uczynić tego dni pierwszych; pokazał ná ten czas ow
 pojedynęk pobożności, co się znáyduie częſto mie-
 dzy Bogiem, á wybranemi, gdy z iedney strony Bog
 niechce im dać pomocy ieszcze w ich nieszczęściu,
 bo iego czas ieszcze nie przyszedł, z drugiey strony

Matt: 14to wybrani iego znaydując uspokojenie i poćiechę swo-
ię w wypełnieniu woli iego, trzymają się statecznie,
ani chcą byđz uwolnieni od utrąpienia. Modlitwa w
inšzych okázyach iest skutkiem wiary, ale to iest sku-
tek wiary ieszcze mały, gdy śpietzy proſząc Bogá,
aby go uwolnił od nieszczęścia. Doſyć ná tym, gdy
Bog ráchuie ſam dni i momentá; ten ktory nas upe-
wnia, że ma wſzytkie ná głowie náſzey policzone
włoſy. Trzebá tedy pozwolić mu, aby czynił we-
dług upodobaniá, á naylepszý ſpoſob, abyś otrzymał
iego miłoſierdzie, iest ten, abyś ſię ſpuścił ná niego
ſamego, á żył ſpokojnie w tym ſtanie, w ktorym cię
oſadził, i niechciał z niego wynieść, tylko w ten mo-
ment, ktory on náznaczył.

Chodźi Chryſtus po morzu, i Piotrowi toż rozkazuje.

PO tym iák Chryſtus cud wielki w pomnożeniu chle-
bá uczynił, rzuciło ſię poſpolſtwo do tego, aby go
było ſwoim uczyniło krolem: á Chryſtus, ktory po-
tym ták dobrowolnie ſam ſię oſiarował ná śmierć,
umknął ſię w ten czás, gdy mu tę oſiarowano god-
ność, ucząc przez to ſwoich Uczniow, aby ſię chro-
nili krolewſkiej mocy w kościele, kiedy iá im ludzie
oſiarują, i nie przyimowali iey, chyba od ſamego Bo-
gá, iák Chryſtus niechciał iey mieć, tylko od ſwego
Oycá, á nie od ludzi. Gdy przyſzła noc, wrocił ſię
do

do swoich Uczniow ná to mieysce, gdzie to pomno-
 żenie chlebá itało się, i chcąc aby stracili pamięć te-
 go cudu, który ich mógł podnieść w pychę, chciał,
 aby wsięli w okręt, i przebyli morze, aby niepogo-
 da, która się z woli iego zaráz zaczęła, wprowadzi-
 ła ich do myśli niemocy, w ktorey się znaleźli w nie-
 bytności swego Mistrzá, i żeby uznanie własney ich
 słabości utrzymało ich w pokorze, która była iáko
 fundament, ná którym chcieli podwyższyć tę cnotę
 stateczną, która ich miała wystawić kolumnami w
 kościele. Zostawił ich tedy przez czas niematy mie-
 dzy bátwanámi, i byli całą noc w strachu, á on się
 nie spieszył ná ich pomoc, ale gdy się dzień zbliżył,
 poszedł przeciwko nim po wodzie, i był dośyć bli-
 sko tego statku, w którym płynęli. Gdy go obaczy-
 li chodzącego po morzu iáko po ziemi, rozumieli że
 to było iáko mára iáka, i boiaźń którą byli przeraże-
 ni, przynágliła do wielkiego wrásku; ale Chrystus
 zaczął do nich mówić, ubespieczając ich, owe tylko
 rzekłszy słowá: Nie boycie się; ja to iest. Naypierw-
 szy był S. Piotr, który uznał skutek tego słowá Bo-
 skiego, á mając serce pełne dufności, które go podno-
 siło od boiaźni wszelkiego niebespieczeństwa, rzekł do
 Chrystusa: leżeli ty iestes Pánie, rozkaż, abym szedł
 do ciebie przez wodę, rzekł mu Chrystus aby przy-
 szedł do niego: Piotr S. wrzucił się zaráz w morze z
 taką śmiałością, ktorey się niepodobná wydźwić, i
 która

Math.
14to.

Matt: która znaczyła na ten czas, że Bog da w przyszły
 14to. czas zwycięstwo kościołowi swemu z całego świata, i
 że rzuci pod nogi wszystko to, cokolwiek się przeciw-
 wko niemu podnieśie, ale gdy tak szedł zbliżając się
 do Chrystusa, przestraszył go wielki wiatr, który po-
 wstał, opánowała go boiaźń, i słabiejąc wiara, począł
 na doł upadać, ale zaraz uczynił rekurs do tego, co
 mu był dał tę moc, wołając: wybaw mię Panie, a wy-
 ciągnąwszy Chrystus swoje rękę, utrzymał go, mo-
 wiąc, człowieku małej wiary, czemużes powątpiwał?
 a gdy weszli do statku, przestał zaraz wiatr, i znaleźli
 się na brzegu. Oycowie święci, którzy zawsze uważa-
 li dzieła i słowa Zbawicielowe, iako pełne tajemnic,
 dziwowali się, że dopuścił, aby S. Piotr był w niebes-
 pieczeństwie utonienia, potym gdy mu rozkazał wła-
 snemi swemi ustami, aby szedł po wodzie; chciał (mo-
 wią) konwinkować tego S. Ucznia przez własne jego
 doświadczenie, że on jest sam, który zbawia, obawia-
 iąc się, aby naturalne jego niebespieczeństwo, próżney
 w nim chwały nie wzbudziło. Boiaźni w służbie Bo-
 skiej są dobre, gdy są miärne, przestrzegają nas o na-
 szey słabości, i pokazują, że iezeli się nam uda, Bog
 jest sam, który wszystko w nas czyni. Nie wiele wiers-
 nych jest w kościele, dla którychby Bog nie uczynił
 więcej, iako tu dla S. Piotra; jest tak wiele inszych
 przepaści, i inszych nawałności, z których ich wycią-
 gnął, i z których wyciąga ieszcze na każdą godzinę,
 przez

swoię tylko samę łaskę, i nie mogą opoźnić się w wdzięczności, którą mieć powinni za taką wielką protekcyą, chyba że wpadną w pychę niewdzięczną.

Chrystus chwali wiarę białey - *Matt:*

głowy Chanáneyskiey, i uzdrawia iey corkę. *15to.*

O Ddaliwszy się Chrystus od tego mieysca, gdzie taką wielką lidźbę ludzi cudownie nakarmił, bázno się turbował ná zaiutrz wtzytek lud, niewiedząc, gdzie się podział; wiedzieli, że nie było tylko ieden statek ná támtym brzegu, á widzieli, że Chrystus nie wszedł nań był z Uczniámi swemi, dla tego nienálazły go ná tym brzegu, á przebywszy wodę ku Kaphárnaum, pytali go ználazszy, kiedy i iáko przyszedł tam? ale Chrystus nie odpowiedziawszy ná ich pytanie ciekawie, i ukrywaiąc przed nimi sposób Boski, że szedł przez wody niezmóciwszy się, kontentował się powiedzieć im, ktorzy taką wielką żarliwość iego pokazali, że szukánie ich było intereffowane, bo go nie szukali, tylko dla tego, że pożywali owego chlebá cudownie pomnożonego ná pólzczy: z kąd wziął okázyą do nápomnienia ich, aby szukali inszego chlebá; i uczynił im cudowny dyskurs o przenayświętszym Sakramencie, który zgorszył wiele, ná swet i samych Uczniow. Gdy odesłi, Chrystus niedziwuiąc się, że go opuścili Uczniowie, udał się do dwunástu Apostołow, i pytał ich, ieżli chcieli odeysć tak-

T t

że od

Matt: że od niego? S. Piotr odpowiedział z zwyczajną żarliwością: A do kogożbyśmy mieli iść Panie? ty masz słowá żywora wiecznego: á Chrystus pokazał zaraz, że się dziwować nie trzebá, że go wiele Uczniow opuśczało, ponieważ ze dwunastu Apostołow ktorých wybrał, znaydował się jeden, o ktorým opowiedział im, że był czart. Oddalił się tedy od Judæi, schraniając się od nienawiści nieprzyjaciół, ktorzy poczęli się publicznie przeciwko niemu poruszać, i poszedł ku Tyrowi i Sydonie, gdzie uczynił więcej, niżeli w Judæi. Bo jedna białogłowa Chanáneyska wyszedszy z tamtąd, gdzie Chrystus sam iść niechciał, aby był nie zgorzyl żydow, przyszła przez tájemny instynkt Chrystusá, który ją wołał do siebie, lubo ona o tym nie wiedziała, opowiadając mu z wielkim krzykiem, że córka iey została opętana, i bárzo ją czart dręczył, prosząc go, aby się nad nią zmiłował: Chrystus, który był tak miłosierny nad utrápionymi, odmówił zaraz z rázu tey białegłowie, dając nam w iey osobie piękny modelusz prózby, i ucząc nas przez iey przykład, z jaką pokorą powinniśmy statkować, gdy rozumiemy, że Chrystus odmawia nam łaski, i odrzuca wszelkie nasze prózby. Ta pokorna białogłowa niemogąc nic otrzymać od Chrystusá, udała się do Apostołow, ktorzy się za nią przyczynili do Zbawiciela; ale im odpowiedział: że nie przyszedł, tylko dla trzody domu Izráelskiego, á nie dla Pogan: á gdy

á gdy się gorętszey ieszcze przyczyniać poczęli, bo *Matt:*
Chanáneyka co raz to barziej wołała; chcąc Chry- *15to.*
stus pokazać stateczność wiary owey białeygłowy, ie-
szcze ją zatrzymał. Przyszła ná koniec sama, rzu-
ciła się do nog Zbáwiciela, i adoruiąc go, rzekła z
wzdychaniem: Panie ratuy mię: ieszcze Chrystus od-
mowił, i traktuiąc ją iáko psa, rzekł iey: że rzecz
nie była słuszną, brać chleb od dzieci, á dawać go
psom. Taki traktament uraziłby był duszę pylną,
á tu pomnożył dufność; przyznała, że była iednym
psem, ale iákoby biorąc za własne słowa Chrystusa,
przypomniała mu, że małe pieski pożywały przy-
najmniey drobin, ktore spádaia z stołow Pańskich,
ani więcey żadaia. Położyła się sama między psow,
i wyznała żydow iáko Panow i iáko dzieci prawdzi-
wego Boga; to pokorne wyznanie w ták ciężkim tra-
ktamencie powierzchownym przynajmniey przyná-
gliło Chrystusa, że zawołał: O niewiašto, wiára twoja
iést wielka! á odmieniwszy swoje odmowienie w podzi-
wienie iey stateczności, tegoż momentu uczynił dla
niey, o co prosiła. Drzeli Oycowie święci uważaiąc
tę wiárę w iedney białeygłowie Pogańskiej, i świę-
ty Grzegorz wielki powiada: że iáko ta białagłowa
bałwochwalska zawstydziała niewierność żydowską,
trafić się to często może w kościele, że ludzie utopie-
ni wświećcie zawstydzą tych, ktorzy są w professyey
świętey, i że prostota ich wiary złączona do niewin-
ności

ności ich życia, konfundować będzie kiedyż oziębłość; i małą wiargę inszych, ktorych życie nie stoi sie do zacności ich stanu, ani do wielkich łask, ktore im Bog uczynił.

Matt:
17mo

Przemienia się Chrystus na gorze przed trzema Apostołami.

Z Naydując się tam Chrystus z Uczniami swemi, i przebiegając z nimi miastá Cesarei, spytał Uczniow swoich, co też o nim świat mówił? odpowiedzeli mu: że jedni go mieli za Janá Chrzciciela, druzdy za Eliaszá, inśi za Jeremiaszá, albo inżzego iákiego Proroká; á wy. (rzekł im IEzus) co mówicie, czym ja jestem? Piotr S. nic się nie zaiakając, odpowiedział: Ty iesteś Chrystus syn Bogá żywego: názwiał go Chrystus szczęśliwym, że mu Ociec iego owę odkrył prawdę, i upewnił, że tak stale ná nim ustanowi kościół swoy S. że brámy piekielne nic przeciwko niemu niewskorają. Ale po tey wielkiej chwale, ktorą obiecywał Piotrowi, że miał bydz głową kościoła, i zasieść ná kathedrze głównego miastá ná świecie, bez iego winy i zapárčia się, ktore potym nástąpiło, przyprowadziło Chrystusa, że swoje retraktował obietnicę, gdy go straszny m sposobem upokorzył, dając mu imię szataná, dla tego, że chciał odwrócić od cierpienia ná Krzyżu, i od śmierci; i pokázał, że nigdy tak nie wynosi świętych swoich,

aby

aby ich zaraz i nie zniżał; bo słabość człowieka jest *Matt:*
 tak wielka, że gdyby Bóg tak nim nie rządził, szczę- *17mo*
 ście doczelne albo duchowne podniosłoby go, i by-
 łoby przyczyną upadku. W ośm dni potym wziął
 Chrystus trzech swoich Uczniow; Piotra, Jakubá, i Ja-
 ná świętych, których zdał się naybárziefy kochać
 między inżemi, i náywiękfsze pokázywał im fawory:
 zaprowadził ich ná wysoką gorę ná łtrone, á gdy
 się modlił, z nágła zaráz przemienił się przed nie-
 mi, twarz iego stała się iaśniejáca iáko słońce, á sza-
 ty iego bielsze niżeli śnieg: Pokázali się wtenże czás
 Moyzefz i Eliafz, którzy mówili z Chrystusem o
 tym, co mu się stać miało w Ieruzalem. Trzey U-
 czniowie którzy spali, ockneli się ze snu, i zadziwili
 się tey chwale Chrystusa, i obecności dwóch Proro-
 kow z nim gádających. Nápełniony będąc Piotr S.
 poćiechą, rzekł do Chrystusa: Panie, dobrze nam tu
 ná tym mieyscu, wystawiajmy trzy przybytki, ie-
 den dla ciebie, drugi dla Moyzefzá, trzeci dla Elia-
 fzá: ale gdy ieszcze mówił, iaśna chmura okrywała
 ich, i slyszany był głos: Ten jest syn moy ukochá-
 ny, słuchaycie go. Upadli zaráz Uczniowie ná zie-
 mię, á gdy nápełnieni byli boiaźnią, zbliżył się do
 nich Chrystus, i dotknął ich się mówiąc: wstańcie,
 á niczego się nie obáwiajcie: wstali, á nikogo wię-
 cey nie widzieli tylko Chrystusa, który im zákazał
 schodząc z nim z gory, aby nikomu nie powiedzie-

Matt: li tego, co widzieli. To przemienienie pełne tajem-
17mo. nic, był ieden między innymi sposob, którego za-
żył Chrystus umacniając wiarę swoich Uczniów, i na
tym większe upewnienie, że był prawdziwym BO-
giem. Chciał przez to uprzedzenie chwały swojej
pokazać im to, czym mieli być kiedyż oni sami,
przy zmartwychwstaniu umarłych; i że, lubo tu cier-
pieć i pracować w tym życiu muszą, cieszyć się ie-
dnak będą z tej chwały, ktorej na owej gorze by-
li światkami. Iakoż to widzenie uczyniło ich mocne-
mi potym w największych ich bólach. Gdy Duch
S. wstąpił na nich, uczynił im owę wizyą pożytecz-
nieyszą, niżeli się na ten czas zdała, i poięli przez
owo światło, że owa niewymowna Chrystusa chwała,
ktorą oczomá swemi widzieli, udzielona będzie wła-
snym ich ciałom. Iakoż mówić możemy, że inten-
cya Chrystusowa w tym przemienieniu nie tylko by-
ła, aby Apostołów uczyniła mocnymi przy męce ie-
go, i żeby sobie wspomnieli o chwale jego w ten czas,
gdy będzie upokorzony, ale ieszcze czyniąc ich mo-
cnych w ten czas, gdy cierpieć będą, i dodając ser-
cá w utrąpieniach, przez pokazanie chwały, która
po nich następowała.

Pokazuje Chrystus Uczniom

swoim niewinniátko, iáko modelusz pokory
Chrześcianańskiej.

Złedzzy

Z Szedłszy z gory Thabor Chrystus z trzema Apo- *Matt:*
 stołami, przyszedł do Uczniow drugich, którzy 1870.
 byli oroczeni wielką ludu lidźbą. Człowiek ieden,
 ktory był opętany od czartá, przyszedł był prosić
 ich, aby go uzdrowili w niebytności Paná. Ale lubo
 Chrystus dał im był moc nad temi duchámi, jednak
 nie mogli owego wygnać; á gdy to uczynił Chrystus,
 i gdy oddał syná Oycu, spytali go ná osobności U-
 czniowie, czemuż go oni sami uzdrowić nie mogli?
 odpowiedział im: że to się stało dla małej ich wiá-
 ry, przydając: że gdyby mieli wiarę, mogliby z miey-
 sca ná mieysce przenosić gory, i wrzucać ie náwer
 w morze; przydał i to: że taki rodzaj czartow nie
 może bydź wygnány, tylko przez modlitwę, i post;
 á tak ich náuczył, że się oszukiwali, ieżeli rozumieli,
 że mogą zażywać doskonałej mocy nád czartami,
 i że, ieżeli chcą pokázywać tę moc, trzebá uniżać
 się do tych sposobow zwyczajnych, ktore im Bog
 pokázał; áko to do modlitw i postow, wygániając du-
 chow nieczyitych. Poszedł potym Chrystus do Ka-
 phárnaum, gdzie ci ktorzy zbierali podatki, spytali
 Piotrá S. ieżeli Mistrz iego płacił podatki? odpowie-
 dzał Apostoł, że płacił: á wszedłszy do domu uprze-
 dził Piotrá Chrystus, i rzekł: od kogo krolowie ziem-
 scy wybierają podarki, czy od swoich, czyli od cu-
 dzych? ale niechąc go gorzyć, rzekł mu: idź do
 morzá, otworz pászczkę pierwszey ryby, którą we-
 źmiesz

Matt: 1870 zmierz, znajdziesz tam pieniądz srebrny, i zapłaćisz
za mnie i za siebie. Zbawiciel nauczył przez to Chrze-
ścian, aby żyli w pospolitym życiu nie turbując po-
rządku, który Bog ustأنowił, i nie mięszając się sa-
mi w przypadkach światowych. Gdy Chrystus był
w tym domu ze wszystkimi swemi Uczniami, pytał
ich, co z sobą mówili w drodze? bo wiedział że dyspu-
towali, kto był między niemi pierwszy; á chcąc w
sercach ich wcześniej wykorzenie myśli pyszne, i do
ambicyey skłonne, rzekł im: że ten, co chce byđz
pierwszym, powinien stać się ostatnym ze wszystkich.
A chcąc im pokazać obraz ieszcze wyraźniejszy tey
dispozycyey serca, którą w nich pomnożyć chciał,
wziął malutkie dziecko, i obłapił go, á kładąc w po-
środku ich, mówił: że jeżeli się starać nie będą, a-
by byli podobnymi do tego niewinniątka, nie wnidą
do krolestwa niebieskiego. Oycowie święci przestra-
żeni byli dekretem tym Zbawiciela, i widząc iák
to rzecz była trudna pysze ludzkiey, inszey nie mie-
li nádziey, tylko w łasce tegoż samego, który im o-
wo dał przykázanie. Nauczili się z rąđ, iákto rzecz
była potrzebna, tłumić te wszystkie prág्नienia pysz-
ne, abyś się coż więcej pokazał nad inszych, i po-
ználi, że staranie prawdziwego Chrześcianina to po-
winno byđz, aby się ukrywał zawżę, nie gniewając
się o to, żeby się wżyscy inśi pokazywali. Człowiek
ieden nie jest większy nad drugiego człowieka, tylko
według

według proporcycy miłości, kto ma większą, bo in: *Matt:*
 sze wżytkie rzeczy nic nie ważą przed Bogiem. *Ic- 1870*
 żeli chcesz się podnieść nad inszych ludzi, że masz
 więcej cnoty niżeli oni, staniesz się przez tę pychę
 ostatnym ze wżytkich. Tłumi Chrystus pychę, wy-
 rywa ją i z korzeniem, przyprowadzając Uczniow
 swoich do stanu małego niewinniątka. Jeżeli chcesz
 wiedzieć, jeżeli jesteś z ludźby błogosławionych ná
 tamtym świecie, uważ tylko, jeżeliś jest z ludźby nie-
 winniątek, i pokornych ná tym, i jeżeli starał się o
 to przez prostotę, przez pokorę, przez posłuszeństwo,
 i przez insze cnoty, abyś tak był małym ná duszy,
 iako są małemi dziećmi ná cielesu.

Chrystus leczy dzieśięć trędo- *Luca* wanych. *17mo*

W Ziawtzy Chrystus okazyą z dysputy Uczniow
 swoich około starzeństwa, aby im zalecał pokorę
 Chrześcijańską, i respekt ná niewinniątka, i ná sta-
 bych, których nie kazał gorszyć, oddalił się od Gá-
 lilei, á Święto przybytkow zbliżając się, krewni i bra-
 cia iego prośili go, aby poszedł do Judæi, gdzie się
 był retyrował dla śmierci brata swego. Powiedzieli
 mu, że nie było się czego obawiać, á mówiąc iako
 do człowieka, który życzył sobie przymnożyć sta-
 wy u ludzi przez wielkie cudá, przypomnieli (iako
 mowi Evángelia) że owi ludzie nie wierzyli w niego.

Uuu

Nie-

Lucę Niechciał Chrystus konfundować próżnych owych
17mo imaginacyi, kontentował się, gdy im rzekł: że czas
 ich zawsze był gotowy, ale czas iego ieszcze był nie
 przyszedł, że on niemał iść ieszcze do Judæi; á gdy
 kilká dni mieszkał ieszcze w Galilei, poszedł do Ju-
 dæi nie publicznie i głośno według swego zwyczaju,
 ale się ukrywając. Gdy szedł przez śrzodek Samá-
 ryey, znalazł wchodząc do iednego miasteczka dzie-
 śięć trędowatych, którzy stojąc daleko z boiaźni od
 niego, podnieśli głosy swoje, i prosili, aby miał po-
 litowanie nad niemi, widząc ich Chrystus, rzekł im:
 aby pošli i pokazali się kapłanom, wyświadczać w
 tym posłuszeństwo opisaniu práwa. Náuczył przez to
 tych, którzy w niego wierzą, iák daleko zayść po-
 winno, aby się obyczajom akommodować постано-
 wieniu kościoła, i iák powinni mieć respekt ná tych,
 którzy są przełożeni; ale się stało, że owych dzieśięć
 ludzi, którzy pošli się pokazać kapłanom, uleczeni
 byli od ich trądu. Co widząc ieden z owych wrocił
 się zaraz, wielbiąc Bogá mocno za ták cudowne u-
 leczenie, przyszedł do Chrystusa, upadł do nog iego,
 padł ná ziemię twarzą, i oddawał mu dzięki za to
 miłosierdzie, ktore odebrał. Chrystus spytał go, ie-
 żeli inśi nie byli uzdrowieni, i gdzie byli owi dzie-
 wić? nieznalazł się żaden miedzy dzieśiącią, kto-
 ryby się do Chrystusa ná podziękowanie wrocił, tyl-
 ko ieden cudzoziemiec, który był Samarytanem; o-
 deślał

deszał go Chrystus, mówiąc do niego: że go wiara, *Luc*
iego uzdrowiła, i oświadczając się, iako niewdzięc- *17mo*
ność inszych nie była mu miła. Uważając Oycowie
święci ten przykład, brali zawsze okazyą do nąpomi-
nania ludu, aby się chronili niewdzięczności, i żeby
żadney od Boga nieodebrali łaski, bez oświadczenia
się przez wszystkie, które tylko mogą znaki, iako są
niemi zniewoloni, iako sobie życzą oddać równą wdzię-
czność wielkości darów, które odbierają. Nie dosyć
jest, że masz poćiechę z uzdrowienia wewnętrznego
duszy swojej, bo wątpić nie trzebá, że owi dziewięć
trędowatych musieli z wielką powracać poćiechą;
Czuli pewnie wielką wdzięczność za swe uzdrowienie,
i dziwowali się w gruncie serc swoich temu, który
był szczęścia ich authorem; ale nie dosyć ná tym,
powinni się byli wrocić do niego, paść przed nim,
oddając mu dzięki godne iego. Stali się przez swoją
niewdzięczność trędowatymi ná duszy, przedstawzły
bydź niemi ná ciełe, i w tym punkcie byli obrazem
tych, którzy poprzestawiając częstokroć większych
grzechow publicznie przed ludźmi, pomnażają przez
swoję niewdzięczność wewnętrzne grzechy przed Bo-
giem. Szczęśliwy ten, mowi S. Bernard, który páda
zawżę przed swoim Zbawicielem, który mu oddaje
dzięki bezprzełtannie za najmnieysze łaski, i który
mając się iako za cudzoziemcá przykładem Samá-
rytaná, rozumie że wszystkie łaski, które im uczynić

może, tym bǎrziej sǎ dobrowolne, im bǎrziej on-
godzien jest wzgǎrdy, i kǎry.

Joann: Chrystus uwǎlnia się cudownie
8vo.

od siǎdeł, ktore mu zastǎwili żydźi, pytaiąc go,
co mieli uczynić z białogłową, ná cu-
dzołostwie zastǎną?

U Zdrowiwszy w drodze Chrystus owych dzieięściu
trędowatych, gdy przyszedł do Judǎi, znalazł Je-
ruzǎlem całe pomiętzane, że nie przyszedł ná owo
Święto, i roźnie go sądzili: iedni mowili, że był do-
brym, drudzy, że był zwodzicielem: á lubo oktawa
Świąt się kończyła, pokǎzał się Chrystus w Koście-
le, i uczył ludzi z taką mǎdrością, ktora do podźi-
wienia przyprowadzała wszystkich tych, ktorzy wie-
dzieli że się nie uczył, ani náuk świeckich, ani prá-
wa. Więć gdy mówił publicznie z zupełną wolno-
ścią, ci ktorzy go słyszeli, dziwowali się iáko nieprzy-
iǎciele iego, ktorzy go chcieli zgubić, tak go w po-
koju zostawowali, i rozumieli, że go poználi za Chry-
stusa. Ale nie byli długo bez złych przeciwno ośobie
iego intencyi, ktore iednák były daremne, bo iesz-
cze była godzina iego nie przyszła; bo Faryzeusz-
wie widząc, że ludzie mowili o nim i o iego cudách
z podźwieniem, i mowiono głośno: że gdyby Chry-
stus przyszedł, nie mogłby większe rzeczy uczynić:
nie mogli ścierpieć rego świadcetwǎ, ktore oddawali

Zbǎwi

Zbawicielowi, i posłali wartę mieyską, aby iego o-
sobę wzięto, ale on miaſto tego coby był iako przed
tym uczynił, ukrył się; dając przykłady różne, kto-
rych okazyą Duch ſwięty w tych, którzy będą prze-
śladowani w następuiących wiekach. Ci tedy którzy
przyſli aby go wzięli, zatrzymani ſą przez tajemny
Boſki inſtykt, miaſto tego żeby go byli wzięli, ſlu-
chali go z podziwieniem, a gdy Faryzeuſzowie kto-
rzy ich byli poſłali, ſaiali ich, że go nie przyprowa-
dźili, odpowiedzieli im: że nigdy człowiek żaden tak
nie mowił, iako on. Oddalił się potym Chryſtus ná
gorę Oliwną, aby się tam modlił, a bárzo ráno wro-
cił się do Koſciółá, gdzie go lud otoczył; a gdy ká-
zania iego ſłuchali, zaſadzili pewne ſidła Faryzeuſzo-
wie ná niego; przyprowadźwiſzy mu biało głowę, kto-
rą zaſtáno ná cudzołóstwie, aby, ieżeli ią oſądzi ná
ſmierć, oſławiony był miedzy ludźmi za człowieká
okrutnego; a ieżeli nie potępi, aby był oſławiony iá-
ko łamiący práwo Boſkie. Poznávſzy Chryſtus ich
złość, ſchylał się i piſał pálcem ná źemi, gdy nie prze-
ſtawali pytać go o zdanie, wſtał, i rzekł im: ten co ieſt
miedzy wami bez grzechu, niech pierwszy ná bia-
ło głowę tę rzuci kámiem: i zaczął z nowu piſać ná
ziemi, a tym czáſem Faryzeuſzowie ieden po drugim
wymykali się, i nie zoſtał tylko Chryſtus z ową nie-
wiaſtą, do ktorey rzekł: że, ponieważ nie było niko-
go, któryby ią potępił, i on iey także potępić nie

Uuu3

chciał

Joann:
8vo.

Joann: chciał, i odesłał ją w pokoiu, rozkazując, aby więcej
8vo. nie grzeszyła ná potym. Pokazał w ten czas Chry-
 stus, że chciał, aby ludzie bárziej myśleli iákoby sie-
 bie samych sądzić, aniżeli skárzyć ná inszych, aby
 rączej przetrząsali swoje życie, aniżeli oślawiali. ży-
 cie braći swoich. Brzydzą się często grzechami wiel-
 kiemi, bo te ranią ich zmysły, á nie brzydzą się grze-
 chami duchownemi, które nieskończenie bárziej o-
 brażają Bogá, który jest wszytek duchem. Grzech
 Anielski w niebie, i grzech pierwszego człowieka ná
 ziemi bárziej obrażili Bogá, á niżeli ów grzech o-
 skárzony cudzołożnicy, którą mu przyprowadzono.
 I toć jest, co nas powinno trzymać w pokorze przed
 Bogiem; á w skromności i dobroci przeciwko tym,
 którzy wpadają w grzechy, ta dobroć którą im wy-
 świadczamy, jest bárzo dobrym sposobem, abyśmy
 ich od tego odciągnęli nierządu. Dobroć którą Chry-
 stus zażył przeciwko tey białegłowej, uczyniła po-
 dobno większy skutek nad nią, oddalając się od nich,
 niżeliby były uczyniły wszystkie surowości, do któ-
 rych prowadziło prawo. Nic się bárziej nie tyka-
 duszy dobrze urodzoney, iáko dobroć, ktorey się nie
 mogła spodziewać. Náuczył się kościół przez przy-
 kład ten Chrystusów, aby nie obrażał naywiększych
 grzeszników; á lubo szczerze prącuiesz okoto praw-
 dziwego náwrocenia, mieć iednąk powinienes polito-
 wanie nad ich stanem. Słuszna rzecz uważyc sprawię-
 dliwość

dliwość słow Chrystusowych: Ten który między was *Joann.*
mi jest bez grzechu, rzuć pierwszy ná nię kámię: *8vo.*
uczynił przynajmniej tylo skutku w sercu Chrześci-
ańskim, ilo uczynił w ten czas w duchu żydow, i po-
bożność tych przyprowadzi do tych słow, którym,
twardość pierwszych ustąpić musiała.

Uzdrowienie cudowne ślepego *Joann:* od urodzenia. *9no.*

GDy Chrystus z dobroci swoiey uwolnił cudzołoż-
nicę, i gdy się przez mądrość swoię obronił od
owych śideł, które nieprzyjaciele iego zaślawnili byli,
powiadał w kościele wiele inszych potrzebnych náuk,
i zarzucał Faryzeuszom, że mieli wolą zgubić go;
opowiadał im, że w tym byli uczniami czartá, kto-
ry polubił krew od początku światá, i który poza-
biał Prorokow. Pytał ich publicznie, ieżeli między
niemi znalazł się taki, któryby go mógł w grzechu
iákim konwinkować, i czemu nie wierzyli mu, po-
nieważ im nie opowiadał, tylko prawdę? Odpowie-
dzieli żydzi ná tę słuszną náganę nie rácyami, ale
obelgą, i názwali go Samárytanem i opętanym: ód-
powiedział Chrystus ná te bluźnierstwa z wielką do-
brocią, ale widząc że zbieráli kámię, aby go u-
kámięnowali, ukrył się, i wyszedł z kościoła. Gdy
tak potajemnie szedł, postrzegł człowieka, który był
ślepy od urodzenia, pytali go Uczniowie, ieżeli ten
czło.

Joann. człowiek zgrzeszył, czyli rodzice jego, że się tak w
9no. ślepoście urodził; ale Chrystus odpowiedział: że śle-
 pota ta oświadczyć miała chwałę jego: uczynił po-
 tym trochę błota ptunawszy, położył ná oczy owe-
 go ślepego, i posłał go do sadzawki Siloe, aby tam
 się umył, poszedł, umył się, i wzrok otrzymał, wszy-
 scy ci którzy widzieli go przedtym, zadziwili się wi-
 dząc go ná ten czas, i kiedy go pytali, iákim sposo-
 bem tak wielki stał się cud, odpowiedział: że czło-
 wiek ieden názwany Jezus uczynił trochę błota, wło-
 żył ná oczy jego, posłał go do sadzawki, aby w niey
 się umył, że to uczynił, i tam wzrok otrzymał. Za-
 prowadzono go zaráz do Faryzeuszow, którzy go o-
 toż pytali, i którym toż odpowiedział; zaráz niekto-
 rzy z nich rzekli: że człowiek który uczynił błoto
 w dzień sobotny, nie może byđć człowiekiem Bo-
 skim; inśi będąc przyćśnieni wielkością tego cudu,
 rzekli: że zły człowiek nie mógł uleczyć ślepego od
 urodzenia. A gdy się rozdzielili iedni przeciwko druz-
 gim, kázali z nowu czynić relacją ślepeму, i pyta-
 li go, coby rozumiał o tym człowieku; ná co odpo-
 wiedział głośno: że był bez wątpienia ieden z Pro-
 rokow. Rozgniewani ná tę odpowiedź, nie mogli wie-
 rzyć, żeby był ślepym, kázali przyprowadzić kre-
 wnych jego, którzy obáwiając się tak złych ludzi,
 wychodzili z tego kształtnie w niczym inszym, nie
 upewniając, że to był syn ich, że się urodził ślepo,
 dokła.

dokładając, że syn ich miał dożyć lat, i mógł za się *Joann:*
 odpowiadać. Kázawszy ieszcze przyść owemu ślepe- *9no.*
 mu, mówili do niego z większą ostrością, dokłada-
 iąc: aby oddał chwałę Bogu, bo oni wiedzieli, iż Je-
 zus Chrystus był złym człowiekiem. On im rzekł:
 ia niewiem ieżeli on jest złym, to tylko wiem, że
 będąc przedtym ślepym, widzę teraz bárzo dobrze,
 odpowiedzieli mu żydzi: że niewiemy iáko kto, ani
 tego człowieká znamy, i iesteśmy tylko Uczniami
 Moyzeszá; temuć iá się dziwuię (przydał ślepy) że
 wy niewiecie kto jest, á on my postáremu przywro-
 cił wzrok. Wygnáli go potym Faryzeuszowie z Sy-
 nágogi, á Chrystus znájąc go spytał, ieżeli wierzył
 w Syná Boskiego? i przydał, że on był, który do nie-
 go mówił; pádł ná ziemię ow człowiek, i pokłonił się.
 Szczęśliwy ślepy, mówią Oycowie święci, który do-
 szedł prawdźiwego światła, nie tylko się kłaniał Chry-
 stusowi, ale go i bronił, zawstydzał Doktorow práwa,
 i pokázał, że prosta wiará ktora jest pokorną, jest ia-
 śnieysza, niżeli mądrość, ktora jest pyszna. Wygnás-
 li go żydzi z Synágogi swoiey, á Chrystus go przy-
 iął do społeczności swego ducha, i z sercá iego ży-
 wszy uczynił Kościół.

Przypowieść o Samárytanie.

Luca

10mo.

PO uzdrowieniu ślepego od urodzenia, przyprowa-
 dza Ewangelia to, co Chrystus opowiedział żydom,

W w w

co Páster

Luca co Pasterze czynić powinni dla trzody, którą im **Bog**
Iomo powierzył, naśladowując najwyższego Pasterzǎ dusz nǎ-
 szych, ktory dobrowolnie umarł sam dla zbawienia
 trzody swoiey. W krotkich słowách, ktore w tey ma-
 teryey powiedział, dał wšzytkie znaki, ktorekolwiek
 wiedzieć chcemy, ieżeli ieſteſmy z lidźby prawdzi-
 wych Pasterzow tey trzody Boskiey, to tylko obǎcz-
 my, ieżeli ieſteſmy gotowi dać nie tylko swoje do-
 bro, swoy pokoy, swoje ſzczęście, ale i życie ſame,
 tracąc ie zǎraz, albo długo ćierpiąc. Pokǎzał, iǎko
 ieſt przeciwny w tym punkcie dobremu Pasterzowi
 ten, ktory nie ieſt tylko nǎiemnikiem, i ktory ućie-
 ka, gdy widzi zbliżającego ſię wilkǎ, to ieſt, gdy u-
 trzymuie ſię w nikczemnym milezeniu w ten czǎs,
 gdyby ſię powinien zaſtǎwić moeno przeciwko tym,
 ktorzy chcǎ zgubić trzodę Chryſtuſowǎ. Ale nǎu-
 czywſzy Pasterzow w tym dyſkursie o miłóſci, kto-
 rǎ powinni ludowi ſwemu, uczył potym ludźi o tey,
 ktorǎ powinni mieć iedni przeciwko drugim; bo Do-
 ktor ieden przyſzedſzy pytać go kuſząc, ktore było
 naywiększe przykǎzanie? iednym ſłowem odpowie-
 dział mu Chryſtus: kochay Bogǎ z całego ſerca, ǎ
 bliźniego iǎko ćiebie ſamego: popierał dali ten Do-
 ktor, i pytał ſię ktory to był bliźny, ktorego kochać
 mamy? Nǎuczył go przez tę przypowieſć Chryſtus:
 Człowiek ieden będąc w drodze, wpǎdł w ręce roz-
 boycow, ktorzy go odarli, zranili, i wpułumárlego
 zosta-

zostawili: gdy wtym zostawał terminie, káptan miał *Luc*
 blisko to miejsce, widział tego człowieka, i nie nie *omo*
 ziemelzkawszy, ani mu pomogszy, iádał dáley; Levi-
 ta toż uczynił, pokázuiąc jeden i drugi, że wielkie
 cnoty nie przywiązane są do godności naywyższych,
 i że nie możemy mieć urzędy kościelne, á nie mieć
 tey miłości, ktoraby powinna byđz do nich złączo-
 na. Ná koniec jeden Samárytan Pogánin i bátwo
 chwálca blisko iádać, obáczył tego człowieka, wzru-
 szony będąc kompássyą zbliżył się do niego, wlał
 w rány wino i oliwę, i zawiązawszy ie, wziął ná ko-
 nia swego, zaprowadził do gospody, zalecił gospoda-
 rzowi, dając pieniądze ná uleczenie tego człowieka,
 i upewnaiąc gospodarza, że ieżeli wyda więcey dla
 tego chorego, wroci mu to powracaiąc. I pytał się
 Chrystus tego Doktorá, kto z tych trzech ludzi był
 bliźniem tego, który wpádl w ręce rozboynikow? ná
 co odpowiedział: że był ten, który miał nad nim po-
 litowanie: Idźcie (odpowiedział Chrystus) i uczyn toż
 samo. Rozkázuię Zbáwiciel w osobie tego Doktorá,
 abyśmy byli gotowi ná każdą godzinę pomodz tym,
 ktorých widziemy utrápionymi, i żebyśmy nie za-
 łowali ani naszych starańia, ani naszej pracy, ani na-
 szego dobra w ten czas, gdy się podaie okázya usłu-
 żyć komu. Oycowie święci skárzą się, że ludzie są
 názbyt ostrożni w okázyszach; ten káptan i Levita ro-
 zumieli, że mieli dobre przyczyny miał, nie zatrzy-
 muiąc

Luca muiąc się, podobno wzruteni byli także widząc te-
10mo go mizernego, ale to politowanie nieplodne nie prze-
szkodziło, ye stali się okrutnemi, nie wyświadcza-
jąc powinności tak nágley, do ktorey prowadziła
miłość. Nie czynił tych reflexyi Samárytan, ktore
czynili oni, szedł z większą prostorą i miłością, do-
śyć że postrzegł owego człowieka umierającego, aby
był u siebie konkludował, że mu trzeba pomodź.
Takci powinniśmy czynić, i mało co pokázalibyś-
my dyspozycyey do zmniejszenia nieszczęścia tych,
ktorzy są odlegli od nas, gdy niedbamy o tych, kto-
rych jesteśmy bliscy, ktorych jesteśmy świadkami,
ná ktorych własnemi pátramy oczámi.

Chrystus wchodzi w dom Már- thy, która się kłóci w ten czas, gdy siostra iey kázania jego słucha.

Nie kontentuiąc się Chrystus, że dwunástu posta-
nowił Apostołów, obrał jeszcze siedm dźiesięt U-
czniów i dwóch, ktorych po párze wyprawił przed so-
bą ná wszystkie te mieysca, gdzie iść miał, i ktorzy
żyjąc w ukontentowaniu w kondycyach ich, nie za-
zdroszcząc Apostołom, ktorzy byli nad niemi, náu-
czyli się ná ten czas, że ci ktorzy ná niższych sto-
pniach kościoła zostać mieli, powinni bydź konten-
ci, nie zazdroszcząc tym, ktorzy byli ná stopniach
wyższych, nie będąc powinni ustępować tam przez
własną

własną pychę, ale zostawać pokornie w ich stanie, *Lucę*
chybą że Bog ich powoła, iako uczynił z świętym *10mo*
Macieiem, wybrawszy go z lidźby siedmdzieśiat i
dwóch Uczniow do Apostolstwa. Wyślawszy ich tedy
z tą mocą, aby wygániali czartow, wrocili się z zu-
pełną poćiechą, że ci duchowie nieczyści poddawali
im się przez moc imienia iego. Ale Chrystus chcąc
im robić wzgárdę tych darow osobliwych, powiedział
im: że się nie powinni cieszyć z tego panowania, kto-
re mieli nad czartami, ale tylko z tego, że imiona
ich napisane były w niebie. I zaraz poruszony od
Duchá S. dziękował Oycu, że obrał małych, i po-
kornych, którymby mógł odkryć tájemnice, które
ukrywał przed mądrymi i roztroprnymi: á obroćiwszy
się w tenże czas ku Uczniom, rzekł im: że szczęśli-
we były oczy, które widziały to, co oni widzieli, bo
wielo krolow i wielo Prorokow, chcieli widzieć i sły-
szyć to, co oni widzieli i slyszeli, á nie mogli, poká-
zuiąc tym, co przyięli Apostolow poznánie tych tá-
jemnic, iákiby to ich był wyścpek, gdyby stracili al-
bo nie uważali tego, co powinni, nie aplikuiąc się
ustawicznie do rozmyślania. Dla czegoż Chrystus
chcąc nam dać obraz oczywisty, iákim sposobem po-
winni Chrześcíanie prowadzić życie swoje, poszedł do
jednego zamku, gdzie jedna białagłowa ná imię Mara-
tha przyięła go; ta białagłowa miała siostrę ná imię
Marya, która leżąc przy nogách Chrystuśowych,

Lucas słuchała spokojnie słow jego świętych, gdy **Martha** **romo.** gotowała potrawy do iedzenia. Nudno iey było nawet, że iey siostra nie pomagała iey w gotowaniu, do Chrystusa skárzyć się przyszła, który miało tego żeby był miał zganić to Maryey, że chwalebnie słow jego słuchała, bronił iey przed siostrą, i rzekł potym do Marthy: że pieczołowata w wielu rzeczach, ale Marya dobrą część obróciła, która iey odięta nie będzie. Poięli to Oycowie święci, że uczynki powierchowne miłości mogą bydź potrzebne w tym życiu, przecież te, ktoremi Bog disponuje w życiu spokojnym, w zabawie rozmyślenia słow jego, są szczęśliwsze. Co mogło bydź świętszego, iako gotować iesc dla Chrystusa samego? a z tym wszystkim więcey sobie waży Chrystus uspokojenie Maryey, nad pracę Marthy. To słowo ktore Chrystus wyrzekł, że rzecz iedna tylko była potrzebna, była hásłem osobliwym naywiększych Świętych, postrzegli tego, że ostatek na nic się nie przydał, i że niegodziło się właśnie aplikować do tego bez krzywdy tey samey rzeczy, która była potrzebna obwołania, dla tego mowiono, że ta sententia powinna była utrzymywać żywość tych, którzy pokładają wszelką swoją pobożność w uczynkach powierchownych, a lubo te uczynki miłości są zacne w sobie samych, obawiać się iednak powinni, żeby mieszanina i gorącość, która za niemi idzie, nie szkodziła powoli czystości wewnętrzney, i

złącze-

złączeniu serca z Bogiem, na czym osobliwie zawisła ta iedyna potrzeba, którą Chrystus sam nad wszystkie infze przenosił rzeczy.

Chrystus opowiada próżność

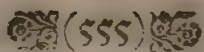
Lucas
12mo.

bogacza iednego, który chęłpiąc się z swoich bogactw, następuiącey umarł nocy.

I Ak Chrystus nas nauczył przez odpowiedź, którą uczynił Marcie, iako więcey waży spokojne życie, i zawsze do Boga przywiązane, nad życie pracuiące, zabawne ustawicznie w dziełach miłości, pokazał jeszcze nam, iako wiele znáyduie się oszukiwania w uczynkach tych powierzchownych pobożności, przez naganę, którą uczynił w Faryzeuszow, którzy niedbali tylko o sławę powierzchowną, niedbając o wewnętrzną. Bo Oycowie święci uważając postęпки tych osób, i co Chrystus powiedział w Evangeliey, poznali że czart nie bárzieszy nie lubi, iako to, gdy pozyskawszy sobie iedną duszę, pozwala iey czynić wiele dobrych uczynkow powierzchownych, ktore sławne są w oczach ludzkich, byle w ten czas, gdy się powierzchownie oddają Bogu, on był wewnątrznie Panem. Ieżli te wszystkie zadatki powierzchowne wzniecać powinny boiaźń wszelkim osobom, pokazuje Chrystus, iako się ich tym bárzieszy bać powinni ci, którzy są obráni za uczniow iego. Bo dway bracia prosząc go, aby ich pogodził, i ich podzielił, odrzucił dośyc su-

rowo

Luce rowo tę propozycyą, mówiąc do nich: że nie był po-
Izmo. stánowiony, aby ich dzielił: pokázal przez tę odpow-
 wiedź, że niechciał on mieć żadney części w dobrach
 światá, i sprawach ludzkich, i że prawdziwy Chrze-
 śćianin, á ośobliwie Uczeń Chrystusa chronić się po-
 winien od uczynkow światowych, ani się dać zrażać
 pod pretextem miłości, która okrywa. Wziął okazyą
 z tych braci kłócących się o podział, przestrzegał
 ludzi, aby się strzegli łakomstwa, upewniając, że nie
 jest obfitość dobr doczesnych, która utrzymuje ży-
 cie człowieka, w ktorey materzey powiedział im tę
 przypowieść: Człowiek ieden bogáty zebráwłszy żni-
 wo iedne wielkie ná ziemi, niewiedziáł gdzie tę scho-
 wać obfitość, i mówił sam sobie: coż teraz czynić bę-
 dę, gdy nie staie mi stodoł, ani wiem, gdzie zwozić
 mam wszystkie moje zboża? trzebaż żebym rozrzucił
 moje stodoły, i uczynił ie więkšzemi, zwiozę tam po-
 tym wszystko to, com zebrał; i rzekę duszy moiey:
 o duszo, wiele masz dobrego ná wiele lat, trzymayże
 się tedy w pokoiu, iedź, piy, i zażyway. Ale kiedy
 się tak cieszył, rzekł mu Bog: głupcze, tey nocy stra-
 ćisz duszę swoię, komuż się tedy dostaną te wielkie
 dobra, ktoreś zebrał. Chrystus chce, aby ci ktorzy
 do niego náleżą, zbieráli insze bogáctwa, nie te, kto-
 re tracimy przy śmierci, chce abyśmy byli bogá-
 tymi, ale w dobrách niebieskich, które łacno odkry-
 wają próżność dobr ziemskich, dla ktorých nie ná-
 leży



leży mieć naymniey (z tego itarania. Ten bogácz, ko- *Lucas*
 go Chryſtus nazywa głupiem, nie ſtaráł ſię o to, aby *12mo.*
 ſię z bogácił przez drogi zbáwienne, wſzytkie iego
 głupſtwa ná tym zawieſto, aby miał dobrá ná wiele
 lat, aż z náglá nápadła ſmierć. Táak chce Chryſtus,
 abyſmy utrzymywali w ſobie prággnienie rzeczy ni-
 ſkich, przez uſtawiczná uwáge ná ten moment, kto-
 rego ich zgubić mamy. Nic prędzey nie zapomni
 człowiek, iáko kondycyey ſwoiey ſmiertelney, nie-
 masz tákiego, któryby o tym myſlał iáko náleży,
 lubo nie niemaſz, coby nas lepiej mogło przyprowa-
 dzić do zapomnienia wſzelkiego. Chryſtus który wie-
 dział co ná tym náleży, uczy nas tu, że powiniſmy
 bez przeſtánku ták ſię báwić myſlá, i ten ieſt nay-
 więkſzy skutek pokory Chreſćciańſkiey, żeby báwi-
 ła duſzę ſwoię rozmyſłaniem ſmierci, i powtárzała
 z ſwiętym Prorokiem Dawidem: wieczne latá, uſta-
 wieczná były ducha mego zabáwą.

Syn márnotravny.

Lucas

N Apomniawſzy częſto ſyn Boży do pokuty, chciał *15to.*
 ieſzcze pokázać przez rózne przypowieſci, iáko
 ta była miła Bogu i Aniołom. Bo raz opowiada po-
 ciechę iednego Páterzá, który ná koniec znalazł o-
 wieczkę zgubioná; drugi raz rádość iedney biaſey
 głowy, która zgubiwſzy groſz, záproſiła táſiad do
 ſiebie, gdy go znáta: ła. Ale naylepiſza figura, którą

X x x

nam

Luce nam opowiedział Chrystus, iest owego marnotrawne-
Isto. go syna: człowiek ieden (mając dwóch synow, młod-
 szy z nich prosił Oycá swego, á żeby mu wydzielił
 cząstkę, która ná niego náležała z dziedzictwa iego,
 i wzięwszy ją, oddał się w dalekie kráie, i stracił ją
 z białogłowami swawolnemi; gdy potym głód nastą-
 pił, tak był ściśniony, że nie mogąc inaczey się u-
 trzymać, przyiął służbę u iednego obywatela w tam-
 tych kráiach, który go posłał do iednego domu, a-
 by páłł iego świnię; mizerya iego w tey oplakaney
 ułudze była tak wielka, że lubo pragnął w wielkim
 głodzie iść to, co iedli wieprze, przecież mu i tego
 nie dano. Wszedłszy ná koniec w siebie samego, rzekł
 z wielkim śtanu swego żalem: Miły Boże! wieluż iest
 náiemników w domu Oycá mego, którzy obficie za-
 żywają dziś chlebá, á ja umieram od głodu. I w tym
 gwałtownym poruszeniu porzucił owo miejsce mi-
 zerne, i poszedł do Oycá wyznając winę, którą u-
 czynił. Gdy był z daleka, postrzegł go Oćiec iego,
 i wzruszony politowaniem pobiegł do niego, obłapił
 go, i nie zawstydził się przyiąć go za syná, zaciera-
 iąc poćiechą, że go widział, gniew owej krzywdy,
 którą mu uczynił oddzielając się od niego. Ow mło-
 dy człowiek czuiąc w ten czas naybárzciey owo nies-
 szczęście, do ktorego przyszedł porzucając tak do-
 brego Oycá, rzekł do niego z głębokiem żalem.:
 Zgrzeszyłem Oycze mój przeciwko niebu i tobie,
 nie

nie jestem godzien, abym był zwany synem twoim: *Luca*
 ale ow kochający Ociec chcąc go przeciwnym spo- *15to.*
 sobem osadzić w kondycyey synowskiey, ktorey się
 zdał bydz tak niegodny, rozkazał slugom swoim, a-
 by mu przynieśli nowe szaty, i iego dawny stroj,
 rozkazał ná koniec, aby zabito ćiele tłuste, i uczy-
 nil taki bankiet z taką poćiechą, że syn starszy iego
 uraził się, i uskárzał; ale Ociec iego odpowiedział:
 że rzecz słusna była, aby pokazał poćiechę, ponie-
 waż syn iego ktory był umárty, z mártwychwstał.
 Rzecz iest trudna, mówią Oycowie święci, abyśmy
 co przydać mogli do tey przypowieści, ponieważ la-
 ma tak żywo się wydaie; widzi oko, i czuie serce,
 cokolwiek się w tych zamyka słowach, znaki prawdzi-
 wego nawrocenia, są cudownie objawione, widzi ten
 syn mizeryą swięc, i porzuca ją, wraca się do Oycá,
 i rzuca się pod nogi iego. Porzućmy także grzechy,
 i nawróćmy się do Bogá z gruntu sercá naszego, á
 znáydziemy w nim wnętrznosci politowania, żałuy-
 my iáko ten syn, żeśmy porzucili dom Oycá nasze-
 go, á mieymy się za szczęśliwych, żeśmy ná nowe
 przyięci zostali, á tak pokuta nasza będzie utwier-
 dzona żalem zmieszanym z miłością w kompaniey
 pokoiu, i radości.

O Łazárzu i Bogáczu.

PRzekląwszy Chrystus bogáctwa, nie kontentował
 się

Luca się tym przekleństwem, które wydał przeciwko bogaczom, ale chciał jeszcze dać przykład stanu ich który powinien wzbudzić do bojaźni wszystkich tych, co iakąkolwiek mają wiarę. Powiada, że był jeden bogacz, który się odziewał purpurą i ciężkimi szatami, który codzień sprawował bankiety: a był też jeden ubogi nazywany Łazarz, który leżał przed bramą bogacza widać pełen wrzodów, który nie wyglądał, tylko drobin padających z stołu bogacza, których mu nikt nie dawał. Pli iakoby konfundując okrucieństwo owego bogacza, przychodzą lizać rany Łazarza, który znośli usługę owych bestyi, ucząc nas, abyśmy przyjmowali pokornie pociechę, którą nam Bog posyła, przez iakiekolwiek daje ie nam stworzenie. Na koniec chcąc Bog ukoronować cierpliwość tak stateczną w stanie tak ciężkim, i nagrodzić stateczność, którą znośli bez uskarżenia się, bez ciężkości i szemrania, na tak zły traktament, wyciągnął duszę Łazarza z tego świata, która będąc oczyszczona ogniem cierpliwości, zanieśiona była przez Aniołów na łono Abrahama. Umierał także bogacz, ale stan jego był różny od Łazarza, tak iako był różny za żywota, bo był pogrzebiony w piekle, gdzie podnosząc wzgorę oczy, i doyrzawszy Abrahama z daleka, i Łazarza na jego łonie, zawołał do Abrahama w mękach ciężkich które cierpiął, prosząc go aby miał politowanie nad nim, i zstał Łazarza, aby

jednym

jednym końcem pálca spuścił wody trochę, i ochłó- *Luca*
 dził język iego, bo był strasznie spalony od płomie- *16to.*
 nia. Odpowiedział mu Abráham: aby sobie wspom-
 niał, że zażył dobrze za żywotá, gdy Łazárz cier-
 piał, á gdy Łazárz teraz iest w uciechach, on cięż-
 ko cierpi; prosił bogácz Abráhamá, żeby przynay-
 mniey posłał Łazárzá do domu Oycá swego, żeby
 przestrzegł pięciu braći ktorych miał, aby pámięta-
 li o sobie, i nie dostali się do tego mieysca tak wiel-
 kich mąk. Odpowiadał mu Abráham: że braćia ie-
 go mieli Moyzeszá i Prorokow, á ieżeli ich nie flu-
 chali, nie będą także słuchać tych, ktorzy wskrze-
 szeni będą z poyśrzedku umárłych. Ta przypowieść
 ma dwie twarzy różne; wszystkie rzeczy są cudowne,
 cokolwiek do Łazárzá należy, wszystkie rzeczy po-
 dziwienia są godne, cokolwiek należy do bogáczá.
 Jeden prawdźiwie był szczęśliwy, zdaiąc się bydz mi-
 zernym, i ieżeli żądał poćiechy, nie potrzebował iey
 tylko o drobin, aby mógł tym bárzciey dalsze życie
 zność, á nie skończycz go. Drugi przeciwnym spo-
 sobem był prawdźiwie mizerny, i w ten czas náwet,
 gdy się zdał bydz szczęśliwym, i znalazł Abrahamá
 tak statecznego po swoiey śmierci w niewyswiadcze-
 niu mu żadney poćiechy, iáko za życia swego samże
 był twardy i skąpy, i w udzieleniu náwet drobin z sto-
 łu swego. Po tym przykładzie, który sam Chrystus
 opowiada, nie mają czego zazdrościć prawdźiwi ubo-

Luc 16to. **d**zy bogatym, mają i owšem tájemne politowanie, i miało tego coby mieli szemrać przeciwko bogatym, i sami pragnąć bogactw, błogosławia swemu ubóstwu, i mają go za osobliwy sposob do uczynienia dosyć Bogu za swoje grzechy, ktore mają zawsze przed swemi oczami, i ktore czują tak, iák czuł swoje wrzody Łazarz. Gdy znosisz ubóstwo ná tym świecie w tenże sposob, znalazłesźródło dobra ná przyszłym, i bogáczé są nieszczęśliwi, ieżeli w tym swego nie zakładają szczęścia, aby tym pomagali ubogim, ponie-
waż według náuki S. Bernárdá przyjaciele ubogich, są przyjaciele krolow, á ubodzy dobrowolni, są sa-
miż krolowie.

Luc 18to. **O** Faryzeufzu, i iáwnogrzeźni-
ku, modlących się w kościele.

Pokázawszy Chrystus tak oczywiście nieszczęśliwy koniec z tego bogácza, wzruszył tym większe pod-
dźwienie w Uczniach, opowiadając im zadźwienie, w którym wszyscy znáyda się ludzie, gdy przyidzie sądzić świat; bo równa ten czas do owego, gdy gene-
ralny ná cały świat spuścił potop, w ten czas ludzie (mowi Chrystus) pili i iedli, dawali za mąż corki swoje, ženili się aż do tego dnia, gdy przyszedł po-
top, i wszystkich pogrzebł. Abyśmy się schronili te-
go nápadnienia i zbliżenia się tak wielkiego nieszczę-
ścia, przestrzegał Chrystus wiernych swoich, aby się
bez

bez przestanku modlili, á z taką wielką czynili to go. *Lucr*
 rącością, iáko wdowa jedna ukrzywdzona przycho- 1870
 dzi do sędziego prosząc go o sprawiedliwość, taką go
 importunując przez uławiczność krzyku swego, że
 rád nierád musí ná iey skwierle uczynić tego, co ona
 chce. Ale pobudzając nas do modlitwy, i dając nam
 taką doskonałą przykład w tей wdowie, o ktorej mo-
 wi, daie nam z tейże przypowieści dwoiáki modelusz
 dwóch modlących się osób, modlitwą jednego brzy-
 dzi się, druga mu iest bárzo wdzięczna. Dwóch lu-
 dzi (powiada) posli do kościoła ná modlitwę, jeden
 był Faryzeusz, to iest z lidzby tych, ktorzy ná ten
 czas pokázywali większą cnotę; á drugi iáwnogrzez-
 nik, to iest z tych, ktorzy byli ná ten czas w niená-
 wiści przez ich nierząd, i przez łakomstwo. Faryzes-
 uż stóiąc ná nogách oddawał dzięki Bogu, że nie
 był podobien do inszych ludzi, ktorzy są niesprawie-
 dliwi i rozboynicy, i że nie był taki, iáki ow iáwno-
 grzesznik, ktorego także widział w kościele; opowia-
 dał Bogu, że poscił dwa rázy w tydzień, że punktus-
 alnie dawał dziesięćinę ze wszytkich swoich dobr, a-
 le gdy on ofiarował Bogu pyszne modlitwy swoje, nie
 pomagały mu wiele, iáwnogrzeznik duchem rożnym
 przy drzwiach trzymał się kościelnych, i wstydząc
 się tego co miał w sercu, pokázywał powierzchownie
 konfuzją, wewnętrzną. Nieśmiał podnieść oczy, bił
 się w pierś, i nie otworzył ust, tylko ná te słowa: Pa-
 nie

Luca nie zmiłuy się nádemną, bó iestem wielkim grzesz-
 1840. nikiem. Pokázuie nam przez tę przypowieść Chry-
 stus, iáko myśle iego są różne od nászych, i sądy ie-
 go są wyższe nad wżytkich ludzi, ludzie nie pátrzyli
 by byli ná tego Faryzeuszá, tylko z podziwieniem; á
 Bog nie pátrzy ná niego, tylko z obrzydzeniem, i
 kiedy ow iáwnogrzesznik od całego był wzgárdzony
 światá, upewnia Chrystus: że pokora iego uczyni-
 go spráwiedliwym w oczách iego; bo Bog odrzuca py-
 sznych, á kocha pokornych, i ten iest pyszny, który
 się przenosi nad inszych, luboby wczymkolwiek in-
 szych przechodził. Augustyn S. uważa, że występek
 Faryzeuszá nie był w tym, że sobie przypisywał dary
 Boskie, ponieważ mu oddawał dzięki za nie, ale że
 się wywyższał nad tych wżytkich, którzy się poká-
 zywali, że nie mieli tey łaski Boskiey. Cnoty powie-
 rzchowne są niebezpieczne, ieżeli nie są w tenże czas
 złączone z wielką pokorą, i lepsza rzecz iest, że w so-
 bie samym nie widzisz tylko grzechy, i ięczyysz po-
 kornie przed Bogiem iáko iáwnogrzesznik, niżeli gdy
 sobie przypisuje iák Faryzeusz wielką lódźbę dobrych
 uczyniow, które nie służą tylko ná to, abyśmy w
 sobie samych upodobanie znáydownali, á inszymi gár-
 dżili.

**Posyła gospodarz robotników
 do winnicy.**

Chcąc

CHeąc Syn Boski pokazać Uczniom swoim obraz *Matt:*
tego, co się stanie w następujących wiekach z ko *zomo.*

ściołem jego, powiedział im tę przypowieść: Krole-
stwo niebieskie jest podobne do gospodarza, który
wychodzi rano, aby najął robotników do winnicy,
i czyni z nimi tąg, co im dać ma na cały dzień;
wyszedszy tedy o dziewiątej godzinie, obaczył nie-
których na rynku miastá prożnujących, i rzekł im:
podźcie robić do moiej winnicy, zapłacę wam, co
będzie słuszna, i pošli. Toż uczynił około południá,
i o trzeci z południá, ale wyszedszy ku wieczorowi,
obaczył prożnujących, i spytał się ich, czemu cały
dzień tak strawili nic nie robiąc? odpowiedzieli mu: że
ich nikt nie najął, posłał z nowu i tych do winnicy,
iako i pierwszych, obiecując im zapłacić według słus-
zności. Gdy noc przyszła, kazał gospodarz włoda-
rzowi, aby zawołał robotników do zapłaty, zaczy-
nając iednąk od ostatnych; ci, którzy nie przyszli aż
wieczorem, zawołani są naypierwsi, i odebrali takąż
nagrode, na którą się gospodarz był z drugimi zgo-
dził. Co widząc owi, którzy byli najećci rano, rozu-
mieli że iako więcej pracowali niż ci ostatni, mieli
też większą mieć zapłatę, ale nie wzięli nic nad to, na
co się byli zgodzili, a biorąc, szemrali przeciwko go-
spodarzowi, mówiąc: ci ostatni tylko godzinę robili,
a przecię równasz ich z nami, którzyśmy znieśli cięż-
zar całego dnia, i gorącą. Gospodarz odpowiedział

Y y

iedne-

Matt: jednemu z nich: przyjacielu nie uczynić krzywdy;
20mo. á zaś się nie zgodził ze mną ná to, coć daie? weś to,
 coć należy, á idź z Bogiem: iá chcę temu ostatniemu
 dać tylo, iák i robie, á zaś mi nie iest wolno uczynić
 co chcę? czemużes ty złym, że ia iestem dobrym?
 ták powiada Chrystus: ostatni będą pierwszymi, á pier-
 wsi ostatniemi; bo iest wiele zawołanych, á mało wy-
 branych. Ta przypowieść pełna tajemnic dała oká-
 zą Oycom Ss. kościelnym do náponinienia Chrze-
 ścian, aby pracowali wiernie około swego zbawienia,
 i chronili się próżnowania, które Bogu ták było nie-
 mile. Wszyscy w tey robią winnicy, lubo práca iest
 różna, i dośyc że to robimy, co nam gołpodarz roz-
 każe, nie się z siebie samych nie domyślając, albo
 roboty, która nam się bárziej podobá, obierając; a-
 le trzebá się o to stárać, abyś się nie pyłzył z tego, i
 nie podnosił, cokolwiek czynisz, i żebyś chciał wię-
 kszey nágrody, niż inși. Traćisz twoię prácą, gdy w
 nie názbyt dufasz, i traćisz siły daremnie, gdy zakła-
 dasz ná nich swoię nádzieię; bo od Boga samego i od
 iego dobroci powinniśmy wszytkiego wygładać; co-
 kolwiek uczyniemy w życiu naszym, nie ukoronuie
 Bog w nas nic, tylko swoje dary. Nieszczęście, mo-
 wi Augustyn S. życiu náwet ludzkiemu, które zda się
 bydź naychwałebniejsze, ieżeli go Bog przetrząść
 będzie, surową swoią sprawiedliwością.

Wskrzeszenie Łazarzá

Gdy

GDy się zbliżał nāznaczony śmierci Zbawiciela. *Joann: 11mo.*
 czas, zda się iakoby nieiako wskrzeszenie uprze-
 dzało ią Łazarza, a że to był nayślawniejszy z iego
 cudow, wzbudził też naywięcey zazdrości w nieprzy-
 iaciółach iego. Gdy Łazarz był ieszcze chory w Be-
 thaniey, siołtry iego Martha i Marya posłały do Zbá-
 wiciela oznáymuiąc mu to, Chrystus ktory kochał
 owe dwie siołtry, i bráta ich, kontentował się tym, że
 im powiedział, iż chorobá ta miała tym bárzciey po-
 mnażać chwałę Boską; dla tego nie tylko się nie kwa-
 pił ná uzdrowienie iego, mieszkał umyślnie dwa dni
 ná jednymże mieyscu, aby dał czas śmierci Łazarzo-
 wey, ucząc nas przez to, że oddalenie się iego przy-
 czyną iest śmierci duchowney dusz naszych. Gdy te
 dwa dni minęły, rzekł Uczniom: że trzebá było iść
 do Judæi, ale Apostołowie bojąc się dla ich Miśtrza,
 przypomnieli mu, że dopiero teraz nieprzyiáciele ie-
 go szukali go ná zgubę: odiał od Apostołow Chrystus
 wszelką boiaźń, i rzekł im: że Łazarz umarł, i że się
 z tego cieszył, aby ten przypádek dał okazýą wierze
 ich. W tey okáziey Thomasz S. rzekł owo słowo peś-
 ne dobrego sercá, ktore było iako hástlem wszystkich
 Chrześcian, gdy w następuiących wiekách widzieli
 prześladowanie Chrystusa w członkach iego: Podź-
 my, i umrzyimy z nim. Gdy Chrystus był w Betha-
 niey, znalazł od czterech dni umártego Łazarza, i
 iuż pogrzebionego, dowiedziawszy się Martha, że

Joann: Zbawiciel przyszedł, skoczyła przeciwko Chrystusowi,
Imo. wi, zostawiwszy Maryą siostrę swoją z tymi żydami,
 którzy przysli byli z Jeruzalem cieszyć ją, pokazała
 żal swoy Marthą Chrystusowi, że nie był wten czas
 obecnym, gdy brat iey chorował, wydając się z wi-
 arą, i mówiąc: że była pewna, że iestcze w tym stanie
 w którym był brat iey, mógł Chrystus otrzymać od
 Boga wszystko to, o coby prosił, wyznając, że on był
 Chrystusem synem Boga żywego, który przyszedł na
 świat. Poszła także prędko zawołać tajemnie Maryey
 siostry swojej, mówiąc do niej, że Zbawiciel przy-
 szedł, i że ją woła: wstała na te słowa Marya, i pobie-
 gła do Chrystusa, żydzi ktorzy byli z nią dla iey po-
 ciechy posli za nią, rozumiejąc, że gwałtowny żal
 prowadził ją do grobu, aby tam brata swego opłaki-
 wała. Widząc Chrystus Maryą, która się zalewała
 łzami, iako i żydow ktorzy z nią śli, płakał też sam,
 i spytał się, gdzie położyli Łazarza? zaprowadzili go
 do grobu, z ktorego kazał odiać kámién, i oddając
 dzięki Bogu przez modlitwę, którą do niego posłał,
 zawołał wielkim głosem: Łazarzu, wynidź na wierzch:
 ow umárty z mártwychwstał zaráz przy obecności o-
 wych wśzytkich, mając iestcze i ręce i nogi związa-
 ne, i twarz chustą okrytą, kazał Chrystus aby go od-
 wiazano, i chodzić pozwolono. Wśzyscy Oycowie
 Ss. uważali to wskrzeszenie Łazarza iakoby figurę z
 mártwychwstania duszy, i nawrocenia iednego grze-
 szni-

sznika. Zbliża się Chrystus do duszy, iako się zbliżał *Joann:*
do Łazarza, woła nań głośno, chcąc ią mocą sło- *umo.*
wá swojego skrzężyć, przez te moc związania i roz-
wiązania, którą dał kościołowi swemu, i przez wyra-
żenie ducha swego, który wzbudza w sercach szczery
żał, i pomnaża owoce pokuty, proporcjonalne do
wielkości grzechów ich. Owe łzy, owe pomieśzania,
owe drzenia, i owa modlitwa Chrystusowa, pokazuia
trudność w skrzęczeniu tych umarłych, którzy za-
rzali się w długim przyzwyczajeniu do grzechu. Ale
choć i jest wielka w tym dziele trudność, nie trze-
bá desperować o niczym, gdy uważamy wszechmoc-
ność tego głosu, który wyprowadza umarłych żywe-
mi z grobow, i dobroć tego, który w krotkim czasie
potym pozwala się u stołu swego, i ieść temu, kto-
ry niedawno był w zginielnie grobowey.

Náwrocenie Zacheusza.

Luc

DOwiedziawszy się Faryzeulzowie o wskręszeniu
Łazarza, i patrząc z żalem na ten ogłos, który ow-
cud uczynił, zgromadzili się prędko deliberując mie-
dzy sobą, co czynić mieli. leżeli tak pozwolimy te-
mu człowiekowi (mówili między sobą) cały świat
teraz uwierzy w niego, a Rzymianie przyidą, i o-
pánuią nasze miasto, i nasz kray; ieden między nie-
mi, który był Biskupem tego roku, nátechniony od
Boga prorokował: że trzeba było, aby ieden człowiek

18mo.

Luca 1840. umarli za wszystkich, i tego dnia śmierć iego między sobą umowili; czego dowiedziawszy się Chrystus nie chciał dłużej publicznie mieszkać w Judæi, ale w kilka dni potym, i czas śmierci zbliżając się, rezolwował się powrócić do Jeruzalem, i w drodze opowiadał Uczniom to, co się z nimi stać miało. Gdy się zbliżał do Jerycho, najpierwszy z celników na imię Zachæusz usłyszał że Chrystus szedł, od dawnego czasu pragnął go widzieć, i z wielką ciżbą ludzi poszedł przeciwko niemu, ale że był mały, a ludzie przeszkadzali, że widzieć nie mógł Chrystusa, pobieżał trochę przed drugimi, i wlażł na drzewo, które było przy drodze, którą miał iść Chrystus; przyszedłszy tedy na tamto miejsce Zbawiciel, i podniósłszy oczy swoje w górę, rzekł do Zachæusza; aby śpieszo zstąpił z drzewa, ponieważ chciał dnia owego zostać w domu iego. Dając przykład ochoty Zachæusza, z którą powinniśmy słuchać Boga, gdy do nas mówi; zstąpił prędko, i przyjął Syna Boskiego u siebie z wielką poćechą, lubo cały świat szemrał, że Chrystus obrał dom takiego człowieka, który był u nich w nienawiści. Ale Zachæusz będąc już nawrocony w gruncie duszy swojej, i tegoż momentu odrzekając się swego łakomstwa przeszłego, przyszedł prezentować się przed Chrystusem, i rzekł mu z pokorną dufnością i wolnością, którą w nim wzbudzała łaska: że zaraz chce dać połowę wszelkiego swego dobrą ubogim

Bogini, z ostatką poodawa, a jeżeli co komu wziął, *Luca*
 we czwornasob odda: Chrystus usłysawszy tę rezolu- 1840.
 cyą świętą, którą sam w sercu jego wzbudził, rzekł:
 dziś zbawienie domowi twemu, i że ten człowiek, na
 ktorego z wżgárdą patrzyli żydźi, był też z lidźby
 synow Abráhamá. Uważali Oycowie święci Záchæu-
 szá, iáko modelusz prawdźiwego náwrocenia; zdało
 się że on uprzedził Chrystusa, ale Chrystus iuż go był
 uprzedził we wnątrz przez porużenie serca, z kąd po-
 tym poszły powierzchowne porużenia, iáko skurki łas-
 ski, którą odebrał. Rozdał Záchæusz wszystko dobro
 swoje ubogim, ale zostawił ná oddanie ukrzywdzo-
 nym, bo Bog nie przyjmuje iáłmużny, gdy te daie-
 my z dobrá cudzego, nie tylko zaś oddaie tego co
 wziął, ale czworáko więcey; dla tego też Chrystus zá-
 ráz dekláruie, że jest zbáwiony. Bo gdy odeymuiemy
 pánujący grzech w człowieku, iáko jest łakomstwo w
 podobnych osobách, wszystko się potym staie łacno.
 Uczy nas Evángelia przez ten znaczny przykład, że
 trzeba zawsze zaczynać náwrocenie przez odcięcie
 przeszkody naygrubszey, iáko to restytucyey dobrá,
 i honoru, bo Bog trudniey przepuszcza to, co nále-
 ży do bliźniego, niżeli to, co uraża jego samego.

Triumfalny wiázd Chrystusá

do Jeruzálema.

Ruszywszy się z Jerycho Chrystus po náwroceniu
 Záchæus

Joann: Záchæufzá, zbliżał się do Jeruzálema, á 6. dni przed
12mo. Wielką nocą szedł do Bethániey, gdzie go Marya sio-
 stra Łazarzá skrzesezonego przyięta, i rozlała ná głó-
 wę iego ieden státek zacnych perfumow; szemrał o to
 przeciwko niey Judasz, á Chrystus chwalił to dzieło.
 Wiedząc ludzie że Chrystus był ná tamtym mieyscu,
 przyszli także w wielkiej czíbie, nie tylko żeby go wi-
 dzieli, ale żeby także widzieli i Łazarzá, ktorzy gnie-
 waiąc co ráz to bárzies Faryzeuszow, mysleli o tym,
 aby zabili Łazarzá, ktorego wskreszenie podnosząc
 chwałę Chrystusową, przeszkadzało intencyey, którą
 byli uformowali ná zgubę i-go, i przywodziło to wie-
 lu żydow, że w niego wierzyli. Ná záitruz Chrystus
 będąc blisko miasta, posłał Uczniow swoich z gory
 Oliwney ná ktorey był, do bliskiego zámku, rozkáz-
 zawszy, aby odwiązali oślicę i ośielká, á przyprowa-
 dzili mu ie, odpowádaiąc tym, ktorzyby uczynkowi
 temu przeszkádzać chcieli, że Pan tego potrzebuje.
 Uczynili dośyc Uczniowie woli iego, položyli szaty
 swoje ná tę oślicę, i wladzili ná nieę Chrystusa: w mo-
 menćie iednym wšzytek lud, ktory był przyszedł do
 Jeruzalem ná Świętá Wielko-nocne, dowiedziawszy
 się że Chrystus tam wiezdział, wzięli gáłaski páłmo-
 we, i šli przed nim z pełnym poćiechy wołaniem, by-
 ło takich wiele, ktorzy rzucali szaty swoje ná ziemię,
 ktorędy Chrystus miał przechodzić, á drudzy okry-
 wali drogę roznymi gáłaskami, wołaiąc przed nimi:
 zdrowie

zdrowie i chwała synowi Dawidowemu, niech będzie *Joann: 12mo.*
 błogosławiony ten, który przychodzi w imię Pana. Te głosy ludu wzbudzały co raz to więcej nieprzy-
 iaciół Zbawiciela, i mówili między sobą: wszak widzi-
 cie, że nie niewskoramy, oto cały lud bieży za nim.
 Oycowie święci pięknie mówią o tym wielkim cu-
 dzie Chrystusowym: uprzedza tryumf (mowią) iako
 uprzedzał śmierć swoją przy wieczerzy. Pokazuje pá-
 nowanie prawdziwe, które miał sobie pozyskać nad
 sercami przez załugę śmierci swojej, i przez chwa-
 łę z mąrtwychwstania swego; czyni co chce z tym
 ludem, przynągła złych nawet, aby mu się kłaniali,
 iako będą kiedyż przyćśnieni z czartami, aby skła-
 niali kolano w obecności jego, i wyznawali że jest Bo-
 giem. Nienawidzą go żydzi, chcą go zgubić, prze-
 szkodzić przećię nie mogą chwale jego. Widziemy
 przez ten wielki przykład, że sam Bog jest, który czy-
 ni wszyst' o ná ziemi, że tak źli, iako i dobrzy pod-
 dani są pánowaniu jego, i że próżno turbuiemy się
 w przypadkach tego życia, mówić powinniśmy co-
 kolwiek się dzieje, tak Bog ordynował; á potym żyć
 spokojnie. To jest nábożeństwo naydoskonálsze Chrze-
 ścian, bo podnosi ich nad piekło i ziemię, nad czar-
 tow, nad ludzi, nad Aniołów, i nad niebo same, pro-
 wadząc ich do przybytku Boskiego, i utrzymując
 statecznie w nieporuszeniu woli jego przedwieczney.

ZZZ Wy-

Joann.
12mo.

Wygánia Chrystus z kościoła

tych, którzy tam przekupowali.

GDy się zbliżał Chrystus do Jeruzáleń, nie przeszkodziła poćiecha tryumfu, aby był niemiał wyłać łez, które miłość jego wzbudziła, uważając nieszczęście, które się zbliżało do nieszczęśliwego onego miasta ná ukáranie Bożoboystwa, które popełnić mieli. Deklarował że przyczyna przeszłego nieszczęścia ta była, że nie poználi czasu, w który Bog ich náwiedził w swoim miłosierdziu; i uczył Chryścían, aby nie gárdzili łaską Boską, zóstawiając ją bez pożytku i skutku, że jeżeli nie poymuią, iákiey káry czynią się godnemi przez te wzgárdę, powinni drzeć od strachu, gdy uważaią, że jeżeli Jeruzáleń nie było skárane záraz za swoy występék, owo odłożenie ktorego Bog záżył, nie przeszkodziło, aby dekret, który przeciwko niemu w gniewie ferował, nie był punktualnie wykonány. Gdy się Chrystus bawił temi rzeczami postępując daley, i gdy pokázywał nieszczęście wielkich miast, w których łacno odrzucaią albo miészaią prawdę Boską, wszedł ná koniec do Jeruzáleń, które się miészaić poczęło, pytaiąc kto to był ten, który tak wchodził? Chrystus szedł záraz do kościoła, i znalazłszy niektóre osoby, które przedawały i kupowały, powygániał ich, i poprzewracał ich stoły, rzucał stolkami ná tych, którzy przedawali gołę-

li gołębie, i opowiadał im: że dom Boski dom jest modlitwy, i że go nie trzeba odmieniać w mieszkaniu rozboyców. Pokazał tak wiele żarliwości i respektu, któryśmy powinni oddawać kościołowi, że nie mógł ścierpieć, żeby kto tam niośł i jakie naczynie, i z nim przechodził. Uważali osobliwie Oycowie Ss. tę okoliczność, i dziwowali się, że Chrystus opowiedziawszy te wielkie nieszczęścia, które miały paść na Jeruzalem, poszedł zaraz do kościoła, pokazując bez wątpienia, że owe nierządy które tam popełniano, i niedbałość albo złe życie kapłanów, pociągają to nieszczęście na cały lud; a tak dla ubłagania Boga, i odroczenia gniewu jego od ludu, ci którzy ich prowadzą, powinni uczynić pilność, jeżeli jest co w nich, coby się mogło nie podobać Bogu. Ale niemałż Chryścianiną, aby się nie przeląkł, gdy uważa z jaką surowością Syn Boski najsłodszy ze wszystkich ludzi traktuje tych, którzy profanowali świętość owego kościoła. Nie rozgniewał się, tylko na rząd, lubo zdał się być w mitych rzeczach popełniony, i nawet pod pretextem usługi i czci, którą oddawano Bogu w owych ofiarach. Dla tego też i Oycowie Ss. bardo byli w tym ostrożni, uważając tę historię, i starali się o to, aby nie gwałcić świętobliwości kościołów naszych najmniejszą rzeczą, ktoraby się nie podobała Bogu, ponieważ są daleko świętsze niżeli ten, którego Chrystus nie mógł ścierpieć nieuczcz-

Joann:
Izmo.

Joann: *nia.* Dla tego zalecali zawsze ludowi swemu respekt;
22mo który powinni kościołom, bo niemasz nic coby bár-
 ziej gniewało Bogá, iáko nieuczciwość, która mu
 się wyświadcza ná tym mieyscu, ná którym mieszka
 iáko ná swoim thronie, i iákoby w tamym niebie.
 Nápominali wiernych, aby się ćwiczyli w tey czci,
 z iákonaywiększą pilnością, bo nie pozwala Bog żar-
 tować z siebie, i jeżeli cierpi te nieuczczenia, ná kto-
 re się odważamy w obecności iego Ołtarzow, wąt-
 pić nie trzebá, żeby nie miał wyciągnąć gniewu swe-
 go ná ten affront, i żeby się nie miał pomścić (we-
 dług słow Pisma S.) w zupełnym wylewaniu zagnie-
 wania swego Boskiego.

Matt: *Przypowieść o iednym Krolu,*
22do. *spráwuiącym wefele synowi, z ktorego wyrzu-*
cono człowieka, szaty wesełney niemającego.

W Szytek czas po weysćiu Chrystusowym do Je-
 ruzalem aż do iego męki, przeszedł w rożnych
 rozmowach, które miał z żydami, i w których wy-
 rzucał im ich niedowiarstwo, i opowiadał: że Pogá-
 nie i bálwochwalcy wezmą ich mieysce w krolestwie
 Boskim: ale zniżając także pychę Pogán, którą mo-
 gli mieć, widząc że ich przekładano nad lud przed-
 tym tak ukochany od Bogá, pokázuie w tey przy-
 powieści, iákim sposobem odrzucił żydow, i z iáką
 mądrością Poganie mieli ná ten czas ośiadać miey-

sca ich. Królestwo niebieskie (mowi) iest podobne *Matt:*
 do krolá, który uczynił wielki bántiet ná wesele sy- 22do.
 ná swego; i posłał slug swoich, żeby zawołali tych,
 ktorzy byli zaproszeni, ale owi ludzie lekce sobie
 waząc krolá niechcieli przyisc. Poslał z nowu dru-
 gich slug, opowiadajac im, że bántiet zgotowany, i
 tak wiele prástwa nábito ná nie: niedbáli ieszcze i ná
 to, nie przyšli ná bántiet, jedni się do wsi roziecha-
 li, drudzy do zabaw prywatnych, á inši ieszcze nie-
 wdzięczniejszy zafrontowali slug krolewskich, i po-
 zabiali ich. Rozgniewał się ná to bárzo krol, gdyż
 się o tym co się stało, dowiedział; poslał záraz woy-
 sko swoie ná zgubienie tych záboycow, i obrocenie
 w popioł miasta ich, co gdy się stało, rzekł do slug:
 widżicie, bántiet ná wesele iest gotowy, ale ci kto-
 rychem zaprosił, nie byli godni: idżcież ná wszyt-
 kie drogi, i przyprowadżcie tych, ktorych znaydzie-
 cie. Posluchali Paná swego sludzy, zgromádzili nie
 uwarzajac wielką lidzbę ludzi dobrych i złych, i sala
 weselna byla nápełniona; gdy byli u stolu, wszedł do
 oney sali krol chcąc widzieć tych, ktorzy byli zawo-
 łani, i postrzegszy iednego, który nie miał szaty we-
 selney, rzekł mu: przyjacielu, iákoż tu wszedł, nie
 majac szaty weselney? zaniemiał ow człowiek, á krol
 rozkazał slugom, aby mu wázali nogi i ręce, i rzu-
 cili go w ciemności. Skończył tę przypowieść owe-
 mi dziwnemi slowami: wiele iest zawołanych, ale ma-

Matt: to wybranych: Przez tę przypowieść, która znaczy
 22do. odrzucenie żydów, a wybranie Pogan, Chrystus nas
 uczy, że chce abyśmy starali się, i czynili się go-
 d-
 nemi łask, które nam wyświadcza, i jeżeli jest tak ł-
 skaw, że nas uprzedza wołając nas na to wesele tajem-
 nic pełne, nie możemy mniej uczynić nad to, kie-
 dy tam pokażemy się w takim stanie, któryby miał
 podobieństwo do majątku tego, który nas zaprasza.
 Powiedzieli Oycowie święci, że ta szata weselna jest
 nowy człowiek, który był stworzony według Bogá
 w prawdzie i sprawiedliwości. Jeżeli się nie staramy o
 to, abyśmy się przyozdobili w tę szatę, bać się po-
 trzebá, aby nas Bog od tego nie odrzucił bänkietu,
 i żeby nágość w ktorey nas widzi przez zepsowanie
 starego człowieká, którym jesteśmy odziani, nie ob-
 ligowała go, aby rozkázal sługom wrzucić nas w cie-
 mności, to jest w takie ciemności, ktoreby nas od-
 dzieliły na zawsze od niego. Ten człowiek (według
 S. Augustyná) reprezentuje wielką lidźbę inszych, i
 znaczy całe zgromádenie złych, którzy nie znają
 wtydu godnego stanu w którym zostają, że są nádzy,
 á niewiedzą o tym, i których zaszczone szaty wi-
 dzą inși, á oni się w tym nie postrzegają. Dla czego
 trzebá często mieć przed oczymá przypowieść w obja-
 wieniu Janá S: Przyidę prędko iák złodziey (mowi
 Pan) szczęśliwy ten, co czuie i dochowuje szat swo-
 ich, aby nie chodził nágo, i aby konfuziey swojey w
 oczách inszych nie pokázał.

Przy-

Przypowieść o tálentách .

Matt:
25to.

N Iżeli skończył Chrystus swoje kázanie, chciał jeszcze zastraszyć ludzi, przestrzegając ich o surowości swego sądu . Przypomniat im przypowieść o Pannách głupich i mądrych, ucząc nas, że iákikolwiek świętobliwy jest stan nasz, i choć nayokázalsze są nasze dobre uczynki, które znaczą lampy świecące i ustrojone, będziemy oddaleni od Bogá, ieżli nie mamy iáko mowi Augustyn S. tego oleiu szczery pokory wewnętrzney, która nam perswaduie, że jesteśmy niczym przed Bogiem, i że łaska iego wszystko w nas czyni. Ale przypowieść o tálentach, którą po tym wspomina Mattheusz S. wiele nas prawd potrzebnych naucza: Człowiek ieden (powiada) gotuiąc się w daleką drogę, zawolał slug swoich, i rozdał między nich swoje dobrá: dał iednemu pięć tálentow, drugiemu dwa, trzeciemu ieden, każdemu według siły i sposobności. Ow który odebrał pięć tálentow, tak ich dobrze zażył, i tak szczęśliwie, że drugie pięć zarobił; ten który odebrał dwa, toż uczynił, dwa także zarobiwszy; ale ten co był odebrał ieden, poszedł, i zakopał go, nic nie zarobiwszy. Pan owych slug powróciwszy się po długim czasie, począł się z niemi ráchować; ow który odebrał pięć tálentow, przyniośł drugie pięć, które zarobił, á Pan chwając wierność iego obiecał mu, że go ustanowi w powadze, i że będzie

Matt: dzie zażywał wszelkiego iego dobrá. Ten też, który
 25to. był dwa odebrał, przyniósł dwa insze, i był pochwa-
 lony także, i nagrodzona była iego wierność rák, iá-
 ko pierwszego. Ale ten co tylko jeden był wziął tá-
 lent zbliżając się do Paná, rzekł: Panie, iá wiem, żeś
 ieś człowiek surowy, i że tam zbierasz, gdzieś nie-
 śiał, dla tego boiaźń którą miałem, przywiodła mię,
 żeś schował pieniądze w ziemię, przynotując tedy to
 wszystko, coś mi dał, odpowiedział mu Pan: zły i ni-
 kczemny slugo, ponieważ wiesz że ja tam zbieram,
 gdzieś nie śiał, czemuż nie położył pieniędzy mo-
 ich ná bank, ktoremci dał odieżdżając, abym miał
 być od nich lichwę? I będąc rozgniewany ná owegoż
 slugę, który chciał iustificować swoje niedbáłstwo, i
 pokazać że było roztropne, kazał odebrać od niego
 pieniądze które miał, i dać je temu, co ich lepiej u-
 miał zażyć; rozkazując potym, aby wrzucono w cieś-
 mności, to ieś w zupełne obnażenie zświáta Boskie-
 go. Drzeli Oycowie święci nad tą przypowieścią, wi-
 dzieli niebezpieczeństwo, w które równo wpádamy, ie-
 żeli prácuiemy więcej nad to, co Bog chce, albo też
 mniej; iednákie było niebezpieczeństwo dla tych slug,
 chcieć służyć Panu według talentu, który dał był in-
 szym, albo nie służyć według talentu, który samuz o-
 debrali. Niemasz pokory więkzey, iáko nie postępować
 w usłudze Boskiej, i w uczynkach miłości nad
 ten stopień łaski, który czuiemy w sobie, i nie pomy-
 kać

kać się daley przez pychę ufundowaną ná podobień *Matt?*
 stwie miłości: ale też niemasz większego nieszczę *25to.*
 ścia, iáko zatrzymać niepożytecznie dary Boskie, i
 ta surowość ktorey zażywaią przeciwko temu, ktory
 swoy tálent zagrzebł w ziemi, ustraszala często świę
 tych, i przynąglala do zwyciężenia ich niechęci i
 nieochoty, aby się oddawali pokornie ná to, do cze
 go ich pociągać zdale się wola Boska.

O Sądzie ostatecznym.

NApominawszy przez przypowieść o Pannách, i
 o tálentach naypierwsze kościoła osoby Chry
 stus, o straszney spráwiedliwości iego surowości, ná
 pominál potym wszystkich ludzi aby czuli, reprezen
 tując, że następował sąd ostateczny: ta instrukcyja była
 niesłychanie potrzebna, abyśmy się obudzili ze snu,
 w którym zaśnęliśmy pod czas życia naszego, bo lu
 bo Chrystus odebrał od Oycá swego naywyższe ná
 całym świecie pánowanie, zda się iednak, że pozwa
 la czynić ludziom co chcą, i że się w to nie miedza.
 Ale Chrystus ktory od tego czasu niewiedomie swoy
 sąd wypełnia nad wszystkiemi ludźmi, i ktory go czá
 su swego pokaże oczywiscie, uczy nas dosyć, że
 naywiększa w tym życiu człowieka mądrość jest ta,
 aby się bawił w tey myśli, i wczesnie uprzedzał ten
 sąd, sądząc siebie samego. Gdy mowi: że syn czło
 wieczy przyidzie w máiestacie, w kompaniey wszyt

Aaaa kich

Matt: kich Aniołow, i że wszystkie národy będą złączone
 25to. w obecności jego, oddzieli ich iáko Pasterz zwykły od-
 dzielać kozły od báranow, postawi ná prawey ręce
 bárankow, ná lewey kozłów; rzecze do pierwszych:
 podźcie błogosławieni do mnie, których Oćiec moy
 ubłogosławił, odbierzcie królestwo, które wam nágo-
 towane jest od wieku; bo gdy m łaknął, nákarmiliście
 mię, gdy m prągnął, nápoiliście m, byłem cudzo-
 ziemcem, á wyście mię przyjęli do domu swojego,
 byłem nágiem, á wyście m odziali, chorym, á wy-
 ście mię náwiedzali, byłem w więzieniu, á wyście
 przychodzili do mnie. Powiedziawszy te słowa poćie-
 chay sprawiedliwym, które zadziwią ich, i które da-
 dzą im do poznánia oczywistego, że w ten czas, gdy
 czynili uczynki miłości najmnieyszym z tych, kto-
 rzy náleżą do Chrystusa, czynili ie iemu samemu:
 nie zadziwią się mniey i źli, gdy im wyrzucac bę-
 dźcie ná oczy ich twardość, że go widzieli łaknącego,
 prągnącego, i w innych potrzebach, á żadney mu
 nie dali pomocy; modlić się do niego będą, gdy go
 tak obaczą, ale nie będzie żadnego sukursu, odpow-
 wie im Chrystus w surowości gniewu: że kiedy oni nie
 mieli politowania nad ubogiem, on też nie będzie
 go miał nad nimi. A tak ná koniec wyniosłszy pu-
 blicznie miłość jednych, uskárzywszy się nád nie-
 wdzięczności drugich, zaprowadzi dobrych do ży-
 cia wiecznego, á zepchnie drugich ná męki wieczne.

Poka-

Pokazał nam Chrystus przez te słowa, że będzie wieś *Matt:*
 lu ludzi w podziwieniu na tym sądzie, i że poznamy 2510.

na ten czas, iako się mylemy często w myślach o naszym zbawieniu; bo rzecz oczywista tego, co Zbawiciel mówi dobrym i złym, że nie dosyć na tym, abyś się chronił złego, ale trzeba ieszcze czynić i dobrze. Bo Chrystus potępiając złych nie wyrzuca im grzechow, ale tylko że nie czynili miłości: a tak według Oycow Ss. uważających te słowa Chrystusowe, największa ta dufność którą mieć możemy w miłosierdziu Boskim, zawisła w ćwiczeniu się w miłości, przeciwko bliźniemu we wszystkich okazjach, które nam się pokazują. Ci, którzy się aplikują doskonale do zbawienia swego, przyznają to bez trudności, wiara ich czyni im ubogich miłych, i poszanowania godnych. Potym iak Chrystus sam chciał stać się ubogim, ani omieszkali nigdy żadney okazyey do pomocy ich, bo samo omieszkanie ktoreby oni uczynili, mogłoby bydz kiedykolwiek surowie skarane.

O postanowieniu przenajświę- tszego SAKRAMENTU.

PO wszystkich kazaniach, które Chrystus miał przed ludźmi przyszedłszy do Jeruzalem, niezostawało już tylko dwa dni do wielkiey Nocy; kazał tedy nágotować wszystko Uczniom, gdy wszystko było gotowe, i gdy Judasz już się był zgodził z żydami na wyda-

Joann: nie Mistrza swego, szedł Chrystus na iedną salę do-
13tio. brze sporządzoną, którą naznaczył Apostołom, aby
tam wieczerzę z nimi uczynił był spólną; i deklarowa-
wał im się zaraz, że miał zawsze wielkie pragnienie,
aby mógł odprawić tę Wielką-noc z nimi, iakoby za-
nic nie mając wszystko to, cokolwiek do tegoż czasu
uczynił dla Uczniow swoich, i chcąc aż do końca
pokazać im znaki i skutki miłości swojej. Gdy po-
żywał z nimi bąranką według postanowienia prawā,
niżeli ten S. postanowił Sakrament, uniżył się aż do
nog swoich Uczniow, i wzięwszy wody na miednicę
aby je umył, otarł je tuwalnią, którą był przepasany,
kończąc ten uczynek tak cudowney pokory temi slo-
wy, ktore do wszystkich należą: Dałem ja wam przy-
kład, abyście czynili iedni drugim wszystko to, co-
kolwiekście widzieli, że ja sam czyniłem: wziął po-
sym swoje szaty, i usiadłszy przy stole wziął chlebā,
błogosławił, łamał, i dawał Uczniom swoim, mówiąc:
To jest moje ciało: dawał się samym swoimi własne-
mi rękami, ani umknął tej łaski Judaszowi, lubo wie-
dział iego złość, bo go niechciał odkryć przed dru-
giemi, żeby ta dobroć ktorey przeciwko niemu za-
żywał, zmiękczyć mogła twardości serca iego. Ale
to był pierwszy przykład który nam pokazał, że
ten przenajświętszy Sakrament, który Bog postano-
wił na ten czas na pociechę i zbawienie wiernych,
miał być potępieniem tych, którzy go niegodnie
przyi-

przyimować będą, i że czart miał wnieść w ich dusze. *Joann: 13tio.*
 Ten Uczeń dwoiako winien ciała i krwi syna Boskiego, pokazał zatwardzenie aż do końca, i gdy w ten czas każdy z Uczniów przestraszony pytał się Chrystusa, iżeby nie był on, który go miał zdradzić? miał tę śmiałość spytać się go także iako i inși, iżeby nie był on, który był zdraycą? a na tenże moment wyszedł, aby uczynił tę akcyą obrzydliwą, do ktorey go łakomstwo przywiodło. Zdradzieństwo tego Ucznia przyprowadziło do podziwienia Oyców Ss. dobroci Zbawiciela, który mu się daie tak, iakoż i drugim, i który cierpi, żeby przyjął iego S. ciało, z tąże cierpliwością, iako potym cierpiał pocałowanie tego zaboycy. We wszystkich wiekach ięczał Kościół, wiedząc że iego oblubieniec niebieski cierpiał jeszcze teraz co dzień tenże na Ołtarzu affront w Sakramencie przenayświętszym, który cierpiał na ten czas. Pokazuje głęboki swoy żal, widząc się bydź obligowanym, aby dawał ciało tak czyste Zbawiciela duszom nieczystym, i dziwuie się pokorze Chrystusowej, że nieschodzi ani z niebá, ani z Ołtarzá, aby się pomścił nad temi, którzy go affrontuią; chce zostawać i dziś na Ołtarzach naszych iako modelusz naszej cierpliwości, i ięzli jesteśmy wiernymi, powinniśmy się starać przyimuiąc go w nas, abyśmy się uczynili naśladowcami niewymowney iego pokory, i

opłakiwali nieszczęście tych, co go nie czczą przez
tąk wielo kommunyi świętokrackich.

Matt: **Modlitwa Chrystusowa w O-**
26to. **groycu.**

JAK wyszedł Judasz od Chrystusa, żeby był przy-
wiodł do skutku tę intencją, którą był z żydami
umowił, uczynił Zbawiciel do Apostołów bårzo pię-
kne kázanie, i nauczał nas łącząc słowo do ciała,
które także kårmi duszę, i że i my powinniśmy ie łą-
czyć pospołu, iåko Chrystus sam uczynił. Rzekł tak-
że Chrystus w tenże czas do S. Piotrå: że go chciał
czart kuścić, ale że się za niego do Oycå swego mo-
dził: ten Apostoł miało tego żeby się był miał upo-
korzyć przez te słowa, i przez te obietnice synå Bo-
żego, wynioł się, (iåko się to prędko pokåzało) bo
Chrystus opowiadając mu wyrażaie, że się go po trzy
kroć zaprze, niżeli kur zapieie, odpowiedział mu on
śmiało: że tego nie uczyni nigdy, i że daleko od te-
go był, aby się go miał zaprzeć; i gotow był iść z
nim i do więzienia, i na śmierć: å tak nie upokorzy-
wszy się przez straszne opowiedzenie upådku swego,
musiał się upokorzyć po samym upådku. Gdy te-
dy Chrystus opowiedział Uczniom one cudowno pr-
wdy, które się w tym oltarnym znåydują kázaniu,
rozkåzał im, aby z sobå wzięli bronie, å tak przeszedł
Cedron, idąc według swego zwyczaju na górę Oliw-
ną; śli

na; sli za nim Uczniowie iego, a gdy stanęli na miey- *Matt.*
 scu nazwanym Gethsemani, kazał im tam zostać, a *26to.*
 sam poszedł do bliskiego ogrodu na modlitwę, iako
 często czynił, który ogrod był wiadomy dobrze Ju-
 daszowi, wziął tylko z sobą Piotra, Jakubá, i Janá,
 których naybárziesy kochał między wšytkiemi U-
 czniami, i ktorzy rzadko kiedy opuszczali Chrysta.
 Iá; będąc z nimi, rzekł do nich: że na niego nápadł
 śmiertelny frasunek, i nápominał ich, aby z nim czu-
 li, gdy się będzie modlił: oddał się potym od nich
 o zrucenie kámienia, i klęknąwszy modlił się Oycu,
 aby był nie pił owego kielichá, dając się iednak na-
 iego, nie na swoię wolę. Pokazał się w tenże czas An-
 ioł utwierdzać go, a Chrystus upadł od młóści na
 ziemię twarzą, i począł z niego iść krwawy pot, wys-
 chodząc z całego ciała. Ták straszne osłabienie Syna
 Boskiego było podziwieniem Oycow Ss. ktorzy
 równali w tym stanie Chrystusa z ták wielą świętych,
 ktorzy sli wesoło na śmierć, a przecież ználi iako ten
 smutek, ta boraźń, i ta słabość była tajemnicie pełna,
 ponieważ (iako mądrze uważają) chorzy nie mogli
 bydź mocniejszy nad swego lekarza, ani członki nad
 swoię głowę. Ale Chrystus chciał wziąć na siebie
 wšytkie skutki słabości ludzkie, na pociechę słabych
 między Chrześcianámi, gdyby się znaleźli w tey di-
 spozycyey zbliżając się do nieszczęścia, i do śmier-
 ci, dał nam mieysce do rozsądzienia, iakie skutki wy-
 wieść

Matt: wieść ma chwała z mąrtwychwstania, i moc łaski ię-
 26to. go w nas, ponieważ słabość iego jest naszą mocą, po-
 mieszanie iego naszym upewnieniem, smutek iego na-
 naszą poćiechę. Modlitwa którą uczynił do Oycá swe-
 go trzy rázy, prosząc aby oddalił ten kielich, koń-
 cząc ją zawsze przez pokorną submissyą do iego woli,
 jest modeluszem wszelkich naszych proźb. Pokázaw-
 szy przez całe życie doskonałe posłuszeństwo wszel-
 kim ordynansom Oycá swego, tak się zda że ją od-
 nowił przy śmierci, i że nie zachował nic ná czas
 męki swoiey, tylko same posłuszeństwo. Náuczał nas
 przez to, że osobliwie w tym punkcie powinniśmy
 byđź statecznemi i nieporutczonými, i że w pierwszym
 nápadnieniu utrąpienia, albo zbliżeniu się śmierci po-
 winniśmy starać się o to, abyśmy zwyciężyli wszel-
 kie nasze sprzećiwienia się, i rzućili się ná ręce Bo-
 skie, prosząc go, aby wola iego wypełniona w nas
 była, á nie nasza.

Zdradá Judaszá, i poymánie CHRYSZTUSOWE.

CHRyśtus znaydując się w smutku i mdłości w o-
 grodzie, dał nam wielki przykład pokory, idąc
 do Uczniow, i chcąc w nich znaleźć iaką poćiechę, i
 zmnicyszenie frasunku. Ale nie znalazł ich żeby u-
 czestnikami chcieli byđź mąk iego, bo głębokiem
 byli zdięćci snem; trzy rázy ich budził, mówiąc owe
 święte

święte do nich słowá: czucie, á modlcie się, bo duch *Matt:*
 iest ochotny, ale ciało słabe: ale gdy przestał mówić *26to.*
 do nich trzeci raz, pokazał się Judasz z wielką kupą
 ludzi uzbroionych, ktorých z nim posłali żydzi i Fa-
 ryzeuszowie, dał im był znak, że ten, kogo miał po-
 całować był ten, co go mieli wziąć, ktorzy rzucili
 się zaráz ná niego, chcąc go prowadzić rozumnie,
 aby był nieumknął z rąk ich. Przyszedł tedy bez za-
 dney boiaźni do Zbawiciela, i pocałował go; zniósł
 to Chrystus swoją dobrocią zwyczajną, ucząc tych,
 ktorzy mu są podobnemi, aby nie mieli niesmakow
 ze złego tráktamentu, i samych domowych, iáko i
 przyiaćioł. Rzekł mu iednąk iednym słowem: przy-
 iacielu, á po cożeś przyszedł, á iákoż zdradzasz sy-
 ná człowieczego iednym pocałowaniem? ale to mo-
 wił ráczey, aby go był przyprowadził do reflexyey,
 nie żeby się ná iego skarzył niewdzięczność. Po po-
 całowaniu tym Judaszowskim Chrystus, który przed-
 tym uciekał, gdy go chćiano uczynić krolem, szedł
 przeciwko tym, ktorzy go chćieli wziąć, i spytał ich
 kogo szukali? ale ták mocnym głosem, że wszyscy
 ná ziemię upádli. Chćiał pokazać że nie dla słabości
 umiera, ale dla swojej własney woli, pozwolił się po-
 tym wziąć tym zápamiętałym, i respektował w nich
 ná moc, ktorą im Oćiec iego dał; chćiał coź bron.ć
 go S. Piotr, dobył mieczá, uczał ucho Mátchuszowi
 słudze káptańskiemu, ale Chrystus miało tego, coby
 Bbbb był

Matt: był miał obrazić swoich nieprzyjaciół, uzdrowił wie-
 z6to. dnym momencie tę ranę, zganiwszy Piotrowi, że to
 uczynił; pokazał mu niepożyteczne to lekarstwo, mo-
 wiąc: że się rezolwował pić kielich, który mu Ociec
 jego pokazał: miałby tak wiele pułków Anielskich
 na obronę, przeciwko niesprawiedliwości ludzkiej.
 Pozwolił się tedy związać, to tylko rzekł do owego
 hultajstwa: że przyšli wziąć go iak rozboyniká i zło-
 dzieiá, lubo codzień bywał z nimi w kościele, gdzie
 go mogli zatrzymać. A gdy tak był w ich ręku,
 wszyscy Uczniowie uciekli od niego; chciał Chrystus
 przez to owych wszystkich pocieszyć, którzy przy-
 pádkiem wpádli w ręce nieprzyjaciół swoich. Wiedział
 że go mieli przyić wziąć, á nie schronił się, respek-
 tując ná wolę Oycá swego, aby ci, którzy wpádną
 w podobny termin nie wiedząc o nim, skłonili się iá-
 ko on dyspozycyey Boskiej, która pánuje nad ludź-
 mi, á nie skarżyli się ani mruczeli, bo wszystko jest
 szczęściem dla tego, który nie znośi, tylko to co Bog
 znośi, któremu wiará pokazuje godność, albo ráczey
 Bostwo tey cierpliwości.

CHrystus przed Annászem i Káyfaszem.

DOstawszy się Chrystus w ręce żydowskie, zapro-
 wadzono go zaraz do Annasza, którego corkę miał
 Káyfasz, co był tego roku wielkim kápłanem, pytał
 go An-

go Annasz o Uczniach iego i náuce? odpowiedział *Matt:*
 mu Chrystus, że nie potáiemnie nie uczył, i że się 2610.
 mógł całego spytać światá, iáka była iego náuk. *U:*
 ale ta wolná mowa nie podobáta się iednemu oficy-
 rowi, który stał blisko Chrystusa, wyciął mu tedyż
 wielki policzek, pytając, ieżeli ták naywyższemu ká-
 płanowi odpowiadać powinien? zniósł Chrystus ten
 affront z cudowną cierpliwością, i rzekł tylko do o-
 nego oficyrá: ieżli co złego mówił, powiedź, ieżeli
 zaś nic złego, czemu mię biiesz? Annasz potym po-
 stał go do Káifaszá, gdzie Xiążęta duchowni zešli się,
 aby fałszywych znaleźli światkow, coby przeciwko
 Chrystusowi świadczyli, ale nic nie było stałego w ich
 świadectwach, jedno między inšzemi było: że się z
 tym chełpił, iż mógł zepsować kościoł, á we trzech
 dniach z nowu go zbudować; Arci-káptan wstał i spy-
 tał go, czemu nie odpowiadał ná te skárgi? á Chry-
 stus milczał, dla czedo Arci-káptan zaprzyśiął ná
 Bogá żywego, aby im powiedział, ieżli on był Chry-
 stus? Iestem (odpowiedział) ale wy temu nie wierzy-
 cie, ani mię wypuścicie: obáczycie iednák prędko sy-
 ná człowieczego siedzącego ná prawicy Boskiej, kro-
 ry przydzie, i pokaże się w obłokach: Arci-káptan
 słyszác te słowa, począł rozdźierać ná sobie szaty, i
 wołał, bluźni! á trzebaż więcey świadkow? słyszeli-
 ście wy sami bluźnierstwo, coż wam się zda? odpo-
 wiedzieli wszyscy: że godzien był śmierci, bo bluź-
 nił,

Matt: nił, to iest, bo prawdę powiedział; á w ten czas zaraż
2610. poczęli go żołnierze affrontować, pluć w twarz, zas
krywać ią z śmiechem, á biiąc kázali zgádać, któż
go uderzył. Minęła noc między straszniemi obelgá-
mi, á ledwie się dzień zaczął, zaprowadzili go do Pi-
łarą, aby go osádził ná śmierć, Piotr S. który szedł
z daleką za Chrystusem do domu Arci-káplaná grze-
iác się przy ogniu z oficyrámi, zgubił owę gorącość,
z którą się przedtym chwalił, á odwagá iego odmie-
niwszy się w cudowną boiaźń, gdy jedna dziewczka spy-
tała go, ieżeli on był z Chrystusem, odpowiedział,
że nie: á gdy prędko potym o toż go spytała, on się
go zaprzął iáko przedtym, mówiąc że go nie znát:
ná koniec w godzinę jeden z sług kápláńskich kre-
wny tego, ktoremu Uczeń uciął był ucho, twierdził
za pewne, że on był z Chrystusem; á Piotr S. trzeci-
raz począł się przyśięgać, że nie znát tego człowie-
ká: á zaráz też począł kur piąć, á w ten czas Chry-
stus spoyrzał ná Piotrá, wszedł w siebie Apostoł, przy-
pomniál sobie co Mistrz iego wrożył mu, wyśzedł z
domu, i serdeczny żal obfitemi łzami pokázał. Po-
znáwamy przez to, że dulse ktore się náwracaia, po-
winny szczęście náwrocenia swego łaskawemu Chry-
stusa spoyrzeniu przypisáć; nie náwrócił się Piotr S.
gdy kur zapiął, bo był ieszcze ná niego nie spoyrzał
Chrystus. Nie postrzegamy nic grzechow naszych,
ani uvažamy cokolwiek nam mowi co dobrego, aby
nas

nas z nich wyciągnął, jeżeli nas Bog nie oświeci ie- *Matt:*
 dnym weyrzeniem łaski, stało się to przez cudowne *26to.*
 sporządzenie Boskie, że przepuścił ten grzech ná te-
 go, którego obrał za głowę swego kościoła, aby się
 nauczył przez swoje własne doświadczenie, iáko po-
 winien mieć politowanie nad słabością grzeszników.
 Pokuta iego była modeluszem i przykładem wszyt-
 kich pokutujących, nie słyszysz w niej żadnych grze-
 chow, bo te nie są potrzebne, gdy uczynki mówią,
 nie słyszę głosu S. Piotrá po iego grzechu, mówi S.
 Ambroży, ale widzę łzy iego; szczęśliwe łzy, które
 nie prolżą o odpuszczenie, ale go zasługują.

O biczowaniu Chrystusa Paná. *Matt:*

OD Káyfaszá zaprowadzono Chrystusa do Piłatá, *27mo.*
 ktory pytał się żydow, coby były za punktá skar-
 gi przeciwko temu człowiekowi? ale żydzi odpowie-
 dzieili bez porządku: że gdyby nie był złym czło-
 wiekiem, pewnieby go nie byli przyprowadzili: Pi-
 łat zaś nie mając zwyczaju sądzić oskárzonych ná
 słowá tak lekkie, chciał im go oddać, aby go sądzi-
 li według prawá swego, ale ná ukontentowanie iego
 pokazali mu fałszywych świadkow, ktorzy nie mo-
 wili nic, ani o wierze, ani o kościele, iáko przed Ar-
 ci-káptanem powiedzieli, tylko że ten człowiek był
 buntownik, że cały lud buntował, przeszkadzając a-
 by nie dawano cynsu Cesarzowi, i ná koniec, że się

Matt. sam zwał krolem. Poszedł porym Płat do Chrystu-
27mo. sa, który mówił do niego z wolnością o sobie samym,
i królestwie swoim, które nie było z tego świata, przy-
dając: że przyszedł na ziemię, aby dał świadectwo o
prawdzie: Płat nie będąc trucizną zarażony iako ży-
dź, który łacno dobiekł niewinności Zbawiciela, po-
szedł z nowu do żydów, mówiąc: że nie znaydował
przyczyny żadney w tym człowieku obwinionym,
ale krzyk ze wszystkich stron podnosząc się, musiał
się z nowu wrucić do Chrystusa, który milczał, o
powiedział mu Płat wielką lidge skarg, które prze-
ciwko niemu formowano, ale Chrystus nic na to nie
odpowiadał, aż do podziwienia łędzięgo. Ten Sta-
rosta dowiedziawszy się że Chrystus był z Galilei,
chciał się go zbyć, i odesłał go do Herodá, który
był tamecznym na ten czas krolem, a znaydował
się w Jeruzalem, ucieczył się bário Herod obaczyw-
szy Zbawiciela, bo wielo o nim słyszac pragnął go
widzieć, i spodziewał się że przed nim uczyni iaki
cud, ale spytawszy go o wielo rzeczy, na które nic
nie odpowiedział Chrystus, wzgárdził nim ten krol,
miał go za głupiego, kazał mu dać szatę białą, i o-
desłał go do Płata, z którym się na ten czas poied-
nał, i byli sobie od tego czasu przyiaciołmi. Ode-
brawszy Zbawiciela Płat, wyszedł trzeci raz mówiąc
do żydów: że nie znayduie żadnego występku w Chry-
stusie, i że także Herod, do ktorego go był odesłał,
w niczym

w niczym go nie znalazł winnym; ale żydźi rezolwo- *Matt:*
wawszy się stracić Zbawiciela, głosami swemi i krzy- *27mo.*
kiem pokázali, że nie byli kontenci z tego, co mo-
wił do nich Płat, á ow Stárosta przez okrutny wyná-
lazełk pyśzney polityki, osądził Chrystusa, aby był
ubiczowany, aby oczy nieprzyjaciół iego zmiękczo-
ne będąc przez tę mękę, dalszego pozwolili mu ży-
cia. W ten czas Judasz widząc iák daleko nieprzy-
jaciele Zbawiciela gniew swoy prowadzili, wszedł w
siebie samego, á widząc wielkość grzechu który po-
pełnił, opánowany będąc desperacyą, przyzedeł do
żydow, przyniośł 30. srebrenikow których był ode-
brał, mówiąc: zgrzeziłem, oddając wam krew nie-
winną: i rzućiwszy pieniądze w kościele poszedł pe-
łen desperacyey, i obwiesił się. Ten Uczeń, ktorego
czart zepsował był serce, i ktorego Bog zażył złości
w przedwiecznych intencyach, jest strasznym przy-
kładem, iákó czart igra sobie z ludźmi; odmienia-
złe do ktorego ich prowadzi, zakrywa ich oczy, a-
by ich nie postrzegli, i koloryzuje go ták sztucznie,
że nie mogą iego poznać szpetności; ale iák prędko
popelniaią grzech, zażywa sposobu cale przeciwnes-
go. Odkrywa im i exaggeruje grzech ich, sprawiedli-
wość Boską, pokazuje Bogá iákó sędziego bez miło-
śierdzia, á ták ich do desperacyey prowadzi. Trze-
bá żeby Chrześcianie, którzy się chcą schronić sídeł
iego, poználi z iedney strony wielkość grzechow swo-
ich

Matt: ich niezliczonych, a z drugiej strony miłosierdzie
 27mo. Boskie, które niema granic, a wzbudziwszy w sobie
 prawdziwy żal w widoku ran głębokich, i dobroci
 tego, który każe im mieć nadzieję w sobie, powinni
 do siebie samych mówić. Niemaż tak nieuleczoney
 choroby, gdy ten co może wszystko, jest lekarzem,
 gdy krew Boska jest lekarstwem.

**Piłat pokazuje Chrystusa, mo-
 wiąc: OTO CZŁOWIEK.**

Oddawszy żołnierzom Chrystusa Piłat do biczowa-
 nia, przydali jeszcze jedną obelgę ciężką, a żar-
 tując ziego królestwa niebieskiego, włożyli na głowę
 jego koronę cierniową, dali mu sceptrum w rękę, os-
 dziali go szatą purpurową, klękali potym przed nim,
 i mówili publicznie: witay krolu żydowski. Na ko-
 niec do takiego przyprowadzili go stanu, że Piłat ro-
 zumiał, że dosyć będzie tak go pokazać ludowi, że
 się zmiekczy tym, i że nie będzie więcej śmierci ie-
 go żądał, ale oszukany był w swojej nadziei, bo iak
 prędko pokazał im Chrystusa, mówiąc: Oto człowiek,
 tak krzyki ze wszystkich stron odezwały się, że był sam
 zmięszany, nawet propozycją którą uczynił, że dla
 Wielkiej Nocy chciał uwolnić Chrystusa, pod czas
 ktorey dawano co rok wolność jednemu z więźniow;
 jednostráynym głosem była odrzucona, i przełożono
 nad Chrystusa Barabaszá, który był rozbojnik i bun-
 rownik

rownik. Gdy wiadomość którą z siebie miał ten Starosta o niewinności Chrystusowej zatrzymywała go, i nie pozwalała żeby był na oślep szedł za furją ludu, przestraszony jeszcze był od żony, która posłała do niego, aby nie uczynił temu człowiekowi temu sprawiedliwemu, bo dla niego wiele w nocy ucierpiała; tym czasem żydźci nieustając, a chcąc Piłatą zniewolić przez jego słabość, rzekli mu: że nie był przyacielem Cesarza, jeżeli bronić będzie człowieka, który się wynosił przeciwko Cesarzowi, sam się zowiąc krolew. Ten Starosta wiele kochając fortunę a mało sprawiedliwości, nie mógł się tym słowom sprzeciwić, dla czego postrzegszy, że wszystkie inne obrony były daremne, i że im bardziej chciał uwolnić Chrystusa, tym większy wzbudzał się tumult, kazał sobie przynieść wody, rozumiejąc że się obmyje z strasznego grzechu który popełniał, umywiąc ręce przed całym ludem, mówiąc: że nie był winien krwi tego człowieka, a potym zaraz wydał dekret śmierci, oddał go w ręce żydowskie, a Barabasa uwołał. Nie było nigdy większego przykładu, iako ta akcja Piłatową, pokazując iako daleko zachodzi pragnienie, które mają ludzie światowi, aby dosyć uczynić ambicyey swojej i interessom: lekceważy wszystko to, co wie o godności i o niewinności Chrystusa, medba na przetróg żony, na którą powinien był dbać, iakoby mu z samego była przyszła

Cccc

niebá

Matt:
27mo.

Matt: niebá, á zdeprawšy nogomá wšelkú spráwiedliwoŝć
27mo. i dobrá chęć, która go prowadziła do protekcyey nie
 spráwiedliwie osádzonego, skázał ná śmierć Chryſtu-
 ſa nie dla páſſyi iáko żydźi, nie dla łakomſtwa iáko
 Judasz, ale tylko dla boiaźni, i obáwiaiác ſię żeby ſo-
 bie łaski nie náruſzył u dworu. Uwaźali to Oycowie
 ſwięci, że tylko iedna znajduie ſię miłość, która
 nam pozwala przekłádać náſze ſumnienie i zbáwie-
 nie nad wſzytko to, co możemy ſtraćić ná ſwiećie.
 Daremne ſą ſłowá, ſłabe ſą myſły, rezolucye mogá
 bydź tylko ludzkie, oſzukiwaią nas częſto, ale trze-
 bá żeby ſam Bog czynił, i żeby moc łaski i ducha
 iego uſtanowiła nas ták dalece, ná nieporuſzeniu ká-
 mienia, żebyſmy byli ſtatecznemi i nieporuſzonymi
 w miłości, i obronie práwdy i ſpráwiedliwoŝci.

Nieſie Chryſtus krzyź ná

KALWARYA.

Z Oſtawſzy ná koniec Panámi Chryſtuſa żydźi, nie
 zwłoczyli długo exekucyey dekretu śmierci, kto-
 ry z taką otrzymali ciężkoŝciá, á furye ich nie mo-
 gąc znieſć zwłoki obciężyli go krzyżem, przynágla-
 iąc aby z nim wytzedł z Jeruzálem ná gorę Kalwáry-
 ey, które mieysce náznaczzone było ná kárę winnych;
 ale widząc że Chryſtus oſłabiał był przez ták wiele
 mąk, i potykał ſię pod cięźżarem ták wielkiego wło-
 żonego krzyża, przynágłili człowieka iednego ná i-
 mię

mię Symeoná, że musiał dopomagać z tyłu Chrystu- *Matt:*
fowi, który tak szedł aż do Kalwaryey między obel- *27mo.*
gami całego ludu, który za nim postępował. Cier-
piał Chrystus aż do osłabienia, ucząc nas, żebyśmy
nie tracili sercá cierpiąc, i statkowali aż do końca; ta
táiemnica była náuką i poćiechą dla wszystkich wier-
nych, bo ta pokazuje nam, że krzyż i iármio Chry-
stusowe nośmiemi zawsze we dwoie, Chrystus sam i
Chrześcíanin który cierpi za niego, dają tu człowie-
ká Chrystusowi aby mu pomagał, á nam zaś sam Bog
pomaga; á iáko w figurze Symeon Cyreneyczyk po-
magał Chrystusowi w appárencyey, z tym wszystkim
Chrystus nosił więkzzy ciężar krzyża, bo miał moc
Boską, która nie pozwalała słabiec ćiału, tylko tak,
ilo chciał, tak my którzy pokazujemy się że nośmiemy
krzyż, który ná nas Bog kładzie, ieżeli cierpiemy
przez ducha Chrystusowego, on jest w skutku samym
który go nośi, i który nie pozwala abyśmy upádali,
pomagając według proporcyej słabości naszej, u-
pewnia nas Syn Boski, że ktokolwiek nie nośi krzy-
ża swego za nim, jest niegodzien iego, bo go sam noś-
ił pierwszym, aby przykład iego wyperswadował nam
to, ieżeli słowa wyperswadować nie mogą, ani nas ty-
kają święte białegłowy, które szły za Chrystusem, i
które mu dobrami swemi pod czas kázań iego pomá-
gały, szły za nim, gdy niośł krzyż ná kalwaryą, po-
kazały przez łzy i wzdychania, iák wiele pomaga-

Matt: ły tych bolow, ktore cierpiał. A tak Syn Boski tyl
27mo. ko ich uważa, i powiedział im owe słowa: Corki Je-
rozolimskie nie płaczcie nádemną, ale nad wami sa-
memi: niechce żeby go żałowano, czego był tak go-
dzeń, i uczy nas, iako powinniśmy uważać w nie-
szczęściach naszych czy wielkich czy małych, abyś-
my sę sami nie skarżyli, i niechcieli, żeby nas kto
żałował; (przydaie) bo przydzie ten czas, gdy mo-
wić się będzie: szczęśliwe nieplodni i wnętrnośćie
tych, co nie rodź ły, rzeką ná ten czas do gor: spá-
dnyćie ná nas, bo ieżeli zielone drzewo tak iest tra-
ktowane, coź będzie z suchem? ieżeli iaka rzecz iest,
ktora może zatrzymać niecierpliwość sercá ludzkie-
go, to powinny owe ostatne słowa Chrystusowe uczy-
nić to, gdy Chreścianin nie uniża się głęboko pod
ręką Boską, ktora go uderza, ieżeli uważa co to był
Chrystus, i że to był Chrystus co cierpiał potrzeba
żeby człowiek wyznał po tey prawdzie, że ieżeli w
ten czas wpáda w niecierpliwość i szemranie, nie mo-
że to byđz tylko przez pychę, ktora ma coź w lo-
bie cudownego, ktora tłumi to, co my wierzymy, i
ktora czyni krzywdę męce Syná Boskiego.

O ukrzyżowaniu Chrystusá.

PRzyszedzły Chrystus ná Kalwaryą, gdzie miała
bydź oddaná tak wielka ofiára, ktora była figu-
rowana od stworzenia świata, i ktorey skuteczna moc
prześć

prześć miała do następuiących wiekow; dano zaráz *Matt:*
mu pić wino z myrrhą zmielzane z żołącią, ale gdy 27mo.
skosztował, pić niechciał. Obnażono go potym zaś
z szat, i przybito do krzyża między dwiema łotra-
mi, których byli przyprowadzili z nim, aby miany
był także za złego człowieka. Chrystus iako bára-
nek, który przed tym co go zabiją, nieuskarżywszy
się ná naymnieysze okrucieństwo, ani zawoławszy w
naywiększych bolach, nie otworzył ust swoich prze-
nayświętszych: tylko ná modlitwę do Oycá swego,
prosząc aby przepuścił ten grzech prześladowani-
iego wżytkim, bo nie wiedzieli co czynili: ale gdy
nie miał tylko poruszenia dobroci przeciwko swoim
nieprzyjaciołom, oni i w tym stanie násmiawali się
z niego, kiwając głową i mówiąc: ty, który psujesz
kościół Boży, á budujesz go z nowu w dniach trzech,
á sam siebie zbawić nie możesz, ieżeliś iest Syn Bo-
ski znidź z krzyża, á tak cały lud zapátruiąc się ná
niego śmiał się; Xiążęta kapłańscy nágrawáli także
się z niego, wyrzucając mu słabość, i przypominá-
jąc że mógł zbawić inżych, á siebie nie mógł, żoł-
nierze także mięszali do drugich swoje obelgi, i o-
procz słow nágrawaiących się dawali mu pić ocet;
nawet i łotrowie ktorzy z nim byli ukrzyżowani, ná-
śmiawali się, bo ieden z nich bluźniąc rzekł mu: ie-
żeli iesteś Chrystus, zbaw siebie samego i nas pospołu
z tobą. Ale drugi w iednym momencie i z nágt-

Matt: będąc oświecony ná duszy, i odmieniony w sercu przez
27mo. nawrocenie, ktore było počiechą wielu dusz, á przy-
 czyną ruiny dla wielu inszych, utrzymywał Chrystu-
 sa przeciwko swemu towarzyzow, i głośno mówił:
 my cierpiemy cożmy zasłużyli, ale Chrystus niewin-
 ny jest, á obracając się do Chrystusa, ktorego wy-
 znawał inaczey za krolá niżeli Piłat, położyć káza-
 wszy tytuł krolewski nad krzyżem, prosił go, żeby
 wspomniat sobie ná niego w ten czas, gdy do swego
 przyidzie krolestwa, á Chrystus obiecal mu, że tego
 dnia będzie w nim: od tego czasu czyniąc urząd sę-
 dźiego, i zbawiac iednego z owych lotrow, kiedy dru-
 giego wiego niepokućie zostawił. Obaczywszy Chry-
 stus Pannę przenayświętszą przy krzyżu z Janem S.
 stojącą, rzekł do niey pokazuiąc tego Uczniá: Nie-
 wiało oto syn twoy; á do Janá S. oto twoia Matka:
 zawolał potym głośno, mowiac do Oycá: Oycze-
 moy, czemużes mię opuścił! ná koniec wiedząc że
 się wypełniło wszystko, co o nim było nápisano przez
 Prorokow, kończąc ostatek, rzekł: prágne, i skosz-
 rowawszy trochę octu, i zaleciwszy Oycu duszę swo-
 ię, skłonił głowę, i umarł. Uczą nas Oycowie Ss.
 że tylko sami święci są, ktorzy dobrze polać mogą
 tajemnicę ukrzyżowanego Chrystusa. O tej tajem-
 nicy mówić możemy, że rzeczy święte są dla świę-
 tych, trzebá aby sam Duch S. zdiął błonkę z oczu
 naszych, i sam nas wprowadził do tej tajemnicy nie-
 pojętey

poiętey od caley mądrości ludzkiey, według pięć *Matt:*
 nych słow Bernardá S: umiera Chrystus ná krzyżu, 27mo.
 á staie się przez to godnym kochania. Daie potym
 Duchá S. ktory prowadzi do iego miłości, ale ieżli
 Duch S. nie iest dany człowiekowi, patrzyć będzie
 ná ukrzyżowanego, á kochać go nie będzie. Iáka
 konfuzya Chrześcianiná, gdy widzi umierającego
 Chrystusa, á pátrzy ná niego niewdzięcznemi oczo-
 má, nie będąc poruszony miłością ku temu, ktory
 mu daie krew swoię, i życie swoie.

Grob Chrystusá Paná.

GDy wypełnił ofiarę swoię Chrystus ná krzyżu, i
 pokázał posłuszeństwo swoie aż do śmierci, wielo
 takich nástąpiło rzeczy, ktore go obiáwiły czym był,
 i ktore mogły oświecić żydow, iáki popełnili grzech.
 Zakryły całe niebo ciemności przez godzin trzy, i
 velum kościelne rozpádło się ná dwoie, od wierzchu
 aż do dołu, trzęsła się ziemia, pádały się kámienie,
 otwierały się groby, wychodzili umárli z grobow, i
 przyšli do Jeruzáleń, i wielom się pokázywali. Ták
 wielo extraordynáryinych cudow przynágliły do wy-
 znania iednego Setniká, ktory rządził żołnierzami,
 że ten człowiek ukrzyżowany był synem Boskim: in-
 sze warty przestraszone temiż cudami toż mowily: á
 owa wielka éizbá ludu, ktora się była ná to zbliży-
 ła widowisko, widząc ták straszne rzeczy odmieniła
 nágra-

Matt: nągrawania w westchnieniá, i wracáli się biąc się w
27mo. pierśi, tym cząsem żydzi zawſze ſzkrupulać w ma-
 łych rzeczach, á śmieli w naywiększych grzechach,
 niemogąc ścierpieć aby owe ciała zostawały ná krzy-
 żach w dzień WielkoNocny, prosili Piłatá, aby im
 kázał połamać kości i z krzyżow pozdeymować, ná
 co im zezwolił Piłat; żołnierze znalazſzy lotrow ie-
 szcze żyjących, połamáli im kości, ale że Chryſtus
 już był umárł, ieden z nich przebił mu bok włócznią,
 z ktorego wyszła krew zmieszana z wodą. Ku wie-
 czorowi ieden z Uczniow Chryſtuſowych, który był
 ukryty, ná imię Jozef z Arymátyi, który był sprá-
 wiedliwy, i nie miał części śmierci Chryſtuſowey,
 przyszedł do Piłatá, prosząc go o ciało Zbáwiciela,
 ná co zezwolił Piłat, á Jozef przyszedłszy z Nikode-
 mem, wzięli ciało S. námasćili wielą perfumow, przy-
 kryli prześcieradłem, i pogrzebli w grobie nowym,
 gdzie nikt ietzce nie leżał. Uważa Chryzostom S.
 ſłateczność tych dwóch ludzi, ktorzy ukrywaiąc się
 aż do tego czasu, pokazali się w okazyey tak potrze-
 bney; nápomina często lud ſwoy ten Oćiec S. aby ich
 naśladowali, i żeby lali perfumy ná ciało Chryſtu-
 ſowe; gáni i konfunduie tych, ktorzy nie czują bo-
 low, ktore Chryſtus ieſzcze codzień cierpi w ſwoich
 członkach, ktoremi są wierni i ubodzy, przez tę mi-
 łość, którą ci dway ludzie pokazali mu po śmierci
 iego: ludzkość ich nie żaluie nic, noſą perfumy ob-
 fite

fite, podają się nawet w niebezpieczeństwo pokazując *Matt:*
 się publicznie Uczniami i protektorami tego, który *27mo.*
 miał nieprzyjaciół, których nienawiść była tak żywa
 po śmierci jego, iako była za żywota. Niemasz ta-
 kiego (mowi ten S.) coby tym dwiema nie zazdro-
 ścił świętym, i coby niechciał oddać ciała Zbawi-
 ciela tej miłości, którą oni oświadczyli, a z tym wszy-
 tkiem (mowi) możemy to czynić co dzień, a jeszcze
 z większą załugą i wiarą, osobie członków jego wy-
 lewając perfumy, to jest wyświadczać politowanie
 wiernym i ubogim, którzy są członkami żywymi, i
 ciałem prawdziwym Chrystusa, które bärzciey kocha,
 niżeli to, co wziął od Panny nayświętszey, bo iedno
 dał na krzyż, aby drugie uwolnił od śmierci.

Z märtwychwstanie Chrystusá. *Matt:*

Będąc Chrystus w grobie, nie byli ieszcze konten- *28uo.*
 ci z tego żydzi, i bojąc się aby nie publikowano
 że z märtwychwstał, posli do Piłatá, i mowili: że ow
 zwodnik opowiedział będąc ieszcze żywym, że z mār-
 twychwstanie po swoiey śmierci: prosili go tedy aby
 kazał pilnować grobu, obawiając się żeby Ucznio-
 wie jego nie porwali ciała jego, i potym nie osławili
 między ludźmi że z märtwychwstał; ślepila ich wła-
 sna ich mądrość, i chcąc wczesnie zepsować z mār-
 twychwstanie Chrystusa, utwierdzili wiarcę przez pro-
 by oczywiste. Gdy tak strzeżono grobu, i kámiem
 Dddd który

Tenże rok
 33. w nie-
 dzielę 5.
 Aprilis.

Matt: który zamykał był zapieczętowany, z nągła poczę-
 2840. ła drzeć ziemia, Anioł Pański zstąpił z niebá, odwa-
 lił kámiień który zamykał grob, i uśiadł ná nim, ,
 świeciły się oczy iego iáko bliskawice, á szaty iego
 wydawały się iáko śnieg; wárte które były u grobu
 nápełnione były boiaźnią, i zostały iáko wpułumár-
 łemi. Wrocili się potym do Jeruzálem, i opowiedzie-
 li kápłanom co się stało: zgromadzili się zaraz kápłan-
 ni chcąc się náradzić, co czynić mieli; i inszego spoj-
 sobu nie było wrzeczy ták oczywistej, tylko prze-
 kupić wárte wielką summą pieniędzy, aby powiedzie-
 li, że gdy oni spali, przyszli Uczniowie i wzięli iego.
 Tymczasem Magdálena i insze Ss. niewiásty, których
 miłość była iednaká zawżs do Chrystusa, czy ży-
 wego, czy umárłego, przyszedzły do grobu bárzo rá-
 no, przynosząc nowe perfumy dla ciała Zbáwiciela,
 pytały się między sobą, kto im odwali kámiień, kto-
 rym był grob zamknięty? ale zdumiały się zbliży-
 wszy się do niego, znajdując otwarty, á ieszcze bárz-
 dziej, gdy tam wszedzły nie znaleźli tego, którego
 szukali. S. Magdalena pobiegła przestrzedz Aposto-
 łów, i S. Piotr przyszedzły do grobu z S. Janem zná-
 lazł prześcieradło, którym było okryte ciało Chry-
 stusowe, ale gdy powracali w wielkim podziwieniu,
 Magdalena została przy grobie wiele łez wylewając;
 dwóch Aniołów ubranych biało, z których ieden był
 przy głowie, drugi przy nogách tego miejsca, gdzie
 ciało

ciało Chrystusowe było złożone, pytali iey czego pła- *Matt:*
cze? ona odpowiedziała: że iey wzięto Mistrza iey, 2840.

á niewiedziała gdzie go położono, ale gdy się obro-
ciła w zad, obaczyła Chrystusa w poltaci ogrodnika,
ktory ją pytał czegooby płakała, á ona odpowiedzia-
ła, czy iesteś ty ktoryś wziął Mistrza mego, i gdzieś
go położył? Jezus odpowiedział iey tylko to słowo,
Marya: á ona z wielkiej radości skoczyła chcąc ob-
łapić nogi Pańskie, czego iey nie dopuszczał, roz-
kázawszy aby poszła do Uczniow, i opowiedziała
im co widziała. Pierwsze to pokazanie, ktore Evan-
gelia znaczy o Chrystusie z mąrtwychwstałym, i mi-
łość stateczną tey szczęśliwey grzesznicy, tak szczę-
śliwie była nagrodzona. Z mąrtwychwstanie Chrystu-
sa zdało się świętym wielką tájemnicą, że powiedzie-
li: iż lepsza rzecz jest adorować pokornie wielkość ie-
go, aniżeli iey chcieć doćiec. Nic nie może wzbu-
dzić w nas oddalenia się od wszelkiej chwały świa-
ta, iáko okoliczności którą jest otoczona, bo wlyt-
kie pokázuia Chrześcianom, że nie są takie, iáko są
dla tego życia, ale dla drugiego, ktore nam Chry-
stus z mąrtwychwstaiąc otworzył, dając nam zwycię-
stwo iákoby dwoiákie, z śmierci, ciała i duszy.

Dwáy Uczniowie ná Emáus.

PO tym iák się Chrystus pokázał Magdalenie, po-
kázał się drugi ráz świętym niewiástom, ktore do-

Matt: wiedziawszy się że z mǎrtwychwstał, i że nie powin-
 2800. ny były szukać miedzy umǎrłemi tego, który żyjący
 był, poszły prędko dać znać Uczniom o tym, á gdy
 były w drodze, Chrystus im się sam pokázal, upá-
 dły do nog iego, á Pan rozkázal im, aby poszły do
 Apostołów, i upewniły ich o z mǎrtwychwstaniu: ale
 Apostołowie to co im powiadały, wzięli za plorki.
 Trzecie pokazanie się było dwiema Uczniom ná E-
 maus, gdy sobie idąc gǎdali, co się przytrafiło Zbá-
 wicielowi, Chrystus wziął ná się postać podroźnego,
 zbliżył się do nich, i zatrzymał oczy ich, żeby go
 nie poznali, spytał ich o czym mówili, i czemu by-
 li smutni? ieden z nich odpowiedział: że mu dziwno
 było iż on sam był tylko, który niewiedział co się
 stało w Jeruzálem z Chrystusem z Názarethu, który
 był Prorok mocny wuczynkach i słowach; iáko ká-
 płani skázali go na śmierć, przecież spodziewaliśmy
 się (przydali) że miał wybawić Izráel, aż ato trzeci
 dzień iák się to stało. Ale dla tego (mówili) że nie
 ktore białogłowy z naszych prześtraszyły nas, upe-
 wniając, że gdy były u grobu przededniem, niezna-
 leźli ciała iego: powiadają że tam widziały Aniołów,
 którzy im mówili, że Chrystus z mǎrtwychwstał, i nie
 którzy z nas śli do grobu, i znaleźli rzecz prawdzi-
 wą tego. Dziwuiąc się Zbáwiciel, że owi Uczniowie
 powiedzieli mu wszystko to, co ich przywieść mogło
 do wierzenia, á przecież nie wierzyli, zawołał: o głu-
 pi i

pi i niewierni wszystkiemu temu, cokolwiek Prorocy *Matt:*
 obiecywali! czy nie trzeba było aby Chrystus cier: 2800.
 piał, i tak wszedł do chwały swoiey? i zacząwszy od
 Moyżeszá aż do inszych Prorokow wykladał im to,
 co o nim nápisano; gdy tak mówił, zbliżyli się do E-
 maus, pokázał Chrystus że chciał iść daley, ale go
 przynágłili aby został z nimi, bo iuż był wieczor, us-
 czynił to Chrystus ná ich proźbę, wszedł z nimi do
 gospody, á będąc przy stole wzięł chleb, łamał go,
 i dawał. Oczy ich w tymże momencie otworzyły się,
 i poznali go, á on zniknął záraz nápełniwszy ich po-
 dziwieniem, i pytali się jeden drugiego, ieżeli serca
 ich nie były wszystkie w ogniu, gdyż im tłumaczył
 Pisma. Wstali záraz, i posli do Jeruzálem, znajdując
 iedenáście Apostołow powiedzieli to, co się przytrafi-
 ło, i z iákim sposobem poznali Chrystusa, gdy chleb
 im rozdawał. Náuczył Zbáwiciel tych Uczniow, że
 nie trzeba nigdy tracić nadzieię w przypadkach nay-
 gorzszych; czy mogła byđż wieklza mięszanina, iáko
 przy śmierci iednego Bogá, á przecie przez nię go-
 tował Bog odnowienie świata. Gdy rozumiemy my,
 że wszystko iest zdesperowane, w ten czas podnosić się
 powinniśmy przez wiárę, i uważać mądrość Boską,
 która tym bárzies iest dziwnieysza, że czyni drogá-
 mi przeciwnemi w appárencyey do tego, co ma czy-
 nić gorácość, którą Chrystus zapalił w sercach swo-
 ich Uczniow przez swoje slowo, niżeli im dał swoje

Matt: ciało, jest wielka nauka, pokazuje nam w iakiey po-
 2800. winniśmy być dyspozycyey przy komuniey, i że
 prawdziwa pobożność zawisła bärzief nā porużeniu
 miłości Boskiey, niżeli nā poznaniu; bo ci Ucznio-
 wie wprzod uczuli tę gorācość w duszy swoiey; ni-
 żeli poznāli Chrystusa oczami swemi.

W niebowstąpienie Chrystusā.

Aclor:

Imo.

*Tegoż ro-
 ku, we
 czwartek
 14 Maj*

PO pokāzaniu się pārtykularnym, które Chrystus u-
 czynił niektórym z swoich Uczniow, i niektórym
 białogłowom, pokāzał się iedenāstu Apostołom: wszedł
 z nāgła do izby gdzie mietzkali, gdzie wszyscy byli
 u stołu, dał im swoy pokoy, i wyrzucał im że nie wie-
 rzeli, że z mārtychwstał. Ziękli się z rāzu, i rozu-
 mieli że widzieli iāki widok, ale Chrystus upewnił ich,
 mówiąc: że widok niema kości ani mięśza, ā odey-
 mając im zupełnie wszelkā wātpliwosc, pokāzał im
 nogi, ręce i bok swoy, gdy tedy nāpełnieni byli po-
 ćechā widząc Chrystusā, aby ich tym bärzief upe-
 wnił o swoim z mārtychwstaniu, spytał się ieżeli co
 mieli ieść? i iādł w obecności ich trochę ryby pie-
 czoney, i trochę miodu. Nie był z nimi tedy Tho-
 masz S. ā gdy się wrocił, powiedzieli mu drudzy że
 widzieli Panā, nā co odpowiedział: że nie uwierzy ni-
 gdy, ieżeli oczomā nie obāczy znākow gwoździ, i ie-
 żeli się ich nie dotchnie rękā: gdy tāk zostawał sta-
 łym w tym niedowiarstwie, które nam było porym
 tāk

tak pożyteczne, uzdrawiając nas z naszego. W ósm *Aktor:*
dni potym przyszedł z nowu z nągła Chrystus, wpo- *imo.*
śrządek swoich Uczniow, między ktorými był Tho-
masz, i dawszy im swoy pokoy, pokazał że nie przy-
szedł do nich, tylko aby uzdrowił niedowiarstwo os-
nego Uczniá; bo rzekł do niego pokazując nogi i
ręce swoje: włoż pálec w te rány, i rękę w moy bok
otwarty, á bądź wierny. Oświecony Tomasz wdu-
szy, i uwierzywszy bárziefy temu co niewidział, za-
wolał: Pan moy i Bog moy; ale Chrystus rzekł mu:
uwierzyłeś Thomászu, boś widział, szczęśliwi ci kto-
rzy nie obáczą, á uwierzą. Ná koniec przez dni 40
pokazując się różnymi sposóbami Apostołom, albo
wszytkim rázem, albo ktoremu z nich osobno; gdy
czas w niebowstąpienia iego przyszedł, znalazł się w
pośrzedku Apostołow, opowiedział im: że wziął od
Oycá swego moc wszelką ná niebie i ná ziemi, roz-
syłał ich ná cały świat, aby opowiadali Evángelią,
aby chrzcili wszelkie národy, aby uczyli wszytkiego
tego, co im opowiedział, obiecując im, że mieszkać
z nimi będzie aż do końca wiekow. Opowiedziawszy
to rozkázanie w oczach ich podniesiony był do nie-
bá, á wstępując rozciągnął ręce swoje ná Apostołow,
i błogosławił im, á obłoki okryły go, i przed Ucznia-
mi zakryły, gdy ná to z pilnością pátrzyli, dwóch lu-
dźi w białe szaty ubrani pokazali im się, pytając ich,
czemu oczy swoje tak trzymali do niebá podniesione?

upew-

Aktor: upewniając ich, że tenże Chrystus co wstępował w o-
imo. becności ich do niebá, wroci się kiedyż z tamtąd ná-
 sąd całej ziemi. Oycowie święci życzyli, aby wier-
 ni naśladowali Apostołów, pilnie poglądając ku nie-
 bu, aby uważenie chwały Chrystusowey podnosił.
 zawsze w gorę serca ich i pragnienia, przypominając
 sobie, że Ojczyzna do ktorey zmierzają, że chleb
 który ich karmi, że łaska która ich trzyma, że (zczę-
 śliwość ktorey się spodziewają, i że głowa ktorey sa
 członkami, jest w niebie; i obiecuie im toż krolestwo,
 ktorego dostał przez świętobliwość życia i śmierci,
 i przez chwałę z mąrtwychwstania swego.

Aktor: **Zstąpienie Duchá świętego.**

2do.

*Tegoż ro-
 ku, 33.
 24 Maj.*

W Stępując Chrystus do niebá rozkazał Apostołom,
 aby cierpliwie czekali w Jeruzalem dárú Duchá
 S. ktorego im tak wiele rázy obiecał, i który miał
 bydź skutkiem chwały iego, dla tego powróciwszy
 z gory Oliwney gdzie Chrystus ich zostawił, zamknę-
 li się w iednym domu, gdzie trawili dni w ustawicz-
 nych modlitwach, aby odebrali Duchá S. lubo pewni
 byli, że go odebrać mieli. W ten czas Piotr S. od Bo-
 gá nátechniony rzekł do inszych Uczniow: że dla os-
 trzymánia mieysca Judaszowego który wydał Chry-
 stusa, trzeba było obrać tego między temi, którzy za-
 wsze byli z Chrystusem od Janá S. aż do iego w niebo
 wstąpienia: dla tego wybráni dway Ucznie z pośród-

ká dru-

ká drugich, Jozef názwany Ipráwiedliwy, i Máćiey, *Aktor:*
 prośili Bogá ktory ma wręku wszystkie losy, aby po- *zdo.*
 kázał kogo z tych dwóch obrać, aby był Apostołem;
 i los pádł ná Maćieia. Gdy czas świąteczny, to iest
 dni pięćdziesiąt po Wielkiej Nocy był skończony,
 dzień po w niebowstąpieniu, powstał háłas iák
 iákiego gwałtownego wiátru, ktory nápełnił cały dom,
 gdzie się byli Uczniowie zgromádźili; pokázaly się
 w ten czas iáko języki ogniste, ktore spadły ná ka-
 zedego z nich, nápełnieni byli wszyscy Duchem S. i
 mówili różnymi językami, iáko ich Duch S. mówić
 pozwolił. Cała Jerozolima, ktora ná ten czas nápeł-
 niona była wszelkim rodzajem ludźi, zadziwiła się
 nad tym cudem, widząc niektórych ktorzy byli Gá-
 lileyczycowie, różnymi językami mówiących, py-
 tał się ieden drugiego, z kądby pochodził ten cud;
 á niektórzy mówili że byli pijańcami: ale S. Piotr śmia-
 ło podniósł głos swoy ganiąc tę kálumnię, i pokázal
 im że to co widzieli, było wypełnienie wyrokow Pro-
 rockich, i dziełem Chrystusa ktorego ukrzyżowali,
 co uczynił z taką mocą i mądrością, że kázanie ie-
 go trzy tysiące ludźi náwróciło. Poználi ná ten czas
 prawdę, ktorą Jan S. w objáwieniu opowiedział: że
 kościół prawdziwie zstąpił z niebá, i że Chrystus iá-
 ko niebieski Biskup, według tego iáko go zowie Da-
 vid, zbudował w ten dzień kościół ná chwałę Oycy
 swego; chciał pokázac tę tájemnicę oczywistą, że by
 Eeee nieprzy-

Aktor: nieprzyjaciele jego, którzy przyszli byli kupą do Jez
zdo. ruzalem, wątpić o tym nie mogli. Pokazał ná ten
 czas, że był zwycięzcą nad tymi, którzy go ukrzy-
 żowali, i których gniew ná to się tylko przydał, a-
 by lepiej wypełnił swoje intencye. Uczynił kościół
 swoy S. iáko wieczną pamiątkę zwycięstwa swego, kto-
 ry pokaże aż do końca następujących wieków, że lu-
 dzie i czarci będą zawsze skonfundowani w przedsię-
 wzięciu, które formuią przeciwko Chrystusowi i jego
 członkom. Podziwienie które wszyscy Ss. mieli daru,
 który Bog tego dnia uczynił ludziom, pokazuje nam
 łacno, że nie nigdy pragnąć nie powinniśmy ná zie-
 mi, tylko iednego Duchá S. i że omieszkanie, ktore-
 go Bog zażył w zesłaniu nam Duchá S. ná ziemię, po-
 kazuje nam z iáką gorącością powinniśmy o niego
 prosić, gdy go ieszcze nie mamy, i z iák-em stará-
 niem powinniśmy go utrzymywać, odebrali go.

Aktor: **Piotr S. uzdrawia cudownie**
zuo. człowieka chromego od urodzenia.

GDy Bog błogosławił pierwszemu ustanowieniu ko-
 ścioła przez życie świętobliwe pierwszych Chrze-
 ścian, którzy zaraz złączyli współeczności wszystko
 to, cokolwiek mieli, aby ich staranie o rzeczy swiato-
 we nie bawiło, ale ż. by trawili czas ná modlitwach, i
 ná słowie Boskim; Apostołowie którzy czuli ustawiecz-
 nie, aby się ten budynek Boski pomnażał, czynili wie-
 le cudow

le cudow w Jeruzalem, ktore nápełniły boiaźnią wszyt-
kich żydow, á pomnażały lidźbę wiernych. Ieden
z nayznacznieyzych ten był, co uczynił S. Piotr, i-
dąc do kościoła ná godzinę nonę, znaleźli człowieka
przy wrotach kościelnych od urodzenia chromego,
iałmużny proszącego, widząc ten człowiek że Piotr
i Jan S. patrzyli ná niego, on także pátrzał ná nich,
spodźiewaiąc się iákich pieniędzy od nich, rzekł mu
Piotr S: że nie mieli ani złotá ani srebrá, ale że mu
chcieli dać to, co mieli: i rozkazał mu w imię Jezu-
sa, aby wstał i chodził, wziął ich zaráz za rękę, pod-
niósł się, i rozprostowały się nogi iego tak dalece, że
wstał i prosto chodził, skákał náwet od radości, i po-
szedł do kościoła z Piotrem S. dziękuiąc Bogu za tę
łaskę przed całym ludem, ktory się zadziwił ná ten
cud, bo tego człowieka od dawnego znali czásu. S.
Piotr i Jan widząc że wszytek świat patrzył ná nich
z podziwieniem, spytali czego ná nich obrócali oczy,
iákoby byli Authorami tego cudu? deklaruiąc Piotr
S. że w imię Jezusa ten człowiek był cudownie uzdro-
wiony. Wziął z rąd okázvą opowiadać grzech, kto-
ry popełnili krzyżuiąc go, słodząc iednak to, mowiąc
że to uczynili przez niewiadomość: nápominał ich
potym do pokuty za ich grzechy, pokázuiąc im i
wzbudzhając w nich większą dufność, że do nich ná-
przod posłany był Syn Boski, i że oni byli potom-
stwem Prorokow. Pięć tysięcy z nich náwróciło się

Actor:
3tio.

Aktor: przez to kázanie, á w ten czas Xiążęta przyšli, kto-
zuo. rzy z żalem ná to patrzyli, że mowił do ludu, i opo-
wiadał Chrystusa ukrzyżowanego, poymali Apolto-
łow, i wśadźli ich do więzienia, czekając w delibera-
cyey aż do iutrą; zgromadźiwszy się potym kázali
przyść Piotrowi S. i pytali go, w czyie imię uczynił
ow cud? odpowiedział śmiało Piotr S. że w imię Chry-
stusa, ktorego ukrzyżowali: owi kapłáni widząc śta-
tek i mądrość, z którą im mówiły owe osoby, o kto-
rych wiedzieli, że w żadnych nie były wyćwiczone
náukach, kázali im iść ná ustęp, deliberując co czy-
nić mieli z tymi ludźmi, ale widząc iáko ten cud był
publiczny, rozumieli że dośyć było zawołać ich, za-
kázując aby nigdy więcej w imię tego człowieka nie
mowili; Piotr i Jan S. spyтали ich śmiało ieżeli rzecz
była słuszną, aby im byli posłusznieyszemi, aniżeli
samemu Bogu, ktory im rozkazał opowiadać wszyst-
ko, co widzieli i slyszeli; ale owi kapłáni nieodpowie-
dźiawszy im nic, odeśłali ich z wielkimi groźbami.
Ta odpowiedź Piotrá S. i w ten czas, gdy był mie-
dzy swemi nieprzyjaciółmi, pokázuie śtateczność od-
wagi z mądrością, ktorey się wszyscy święci dziwo-
wali, i gdy się widzieli w podobnych okázyach, gdzie
Bóg z iedney strony, á ludzie z drugiej rozkázawali
rzeczy przeciwne, naśladowali tę mądrość Piotrá S.
mówiąc z taką wielką pokorą iáko i śtatecznością: nie
jest rzecz słuszną, żebyśmy bárziej słuchali ludźie,
aniżeli Boga. Smierć

Smierć Anániasza, i żony iego *Aktor:* ZAPHIRY. *Sto.*

WYszedłszy z gromadzenia żydowskiego Piotr S. z Apostołami do Uczniów, którzy o nich poczęli się turbować, powiedzieli im iako się wszystko stało, co im kapłani mówili, i groźby które im czynili: co usłyszawszy Uczniowie podnieśli spólnie głosy swoje do Boga, suplikując mu, aby uważał pogroźki tych ludzi, którzy się sprzyśięgli przeciwko iego synowi, i dał moc swoją, aby mogli opowiadać słowo iego z wolnością: gdy skończyli swoją modlitwę, zatrzęśła się ziemia na tym miejscu gdzie byli, wszyscy napełnieni byli Duchem S. i opowiadali słowo Boskie z dufnością, wszyscy którzy przyjęli wiarę, nie mieli tylko jedno serce i duszę, żaden z nich nie miał nic w osobności, ale cokolwiek mieli, mieli w polpolicności, i dla tego nie znajdował się nikt między nimi ubogi, bo gdy który wierny miał jaką rolę, przedawał ją, przynosząc pieniądze do nog Apostolskich, którzy dzielili niemi każdemu według potrzeby. Całe miasto miało osobliwy respekt na tych pierwszych wiernych, i gdy byli w kościele, nikt nie chciał mięszać się z nimi w kościele, tym czasem S. Piotr przez cuda i kázania swoje pomnażał liczbę wiernych, a uzdrawiając chorych i samym własnym cieniem, sama Jerozolima i poblizsze miasta przycho-

Actor: dżiły z chorymi ná ulice, aby przechodząc cień ie-
 sto. go pádał ná nich, i uzdrawiał ich. Gdy wierni nápeł-
 nieni byli poćiechą Duchá S. trafił się ieden uczy-
 nek, ktory pomięszał poćiechę ich, i ktory pokázał
 moc Piotrá S. inszym sposobem, niż do tych czas u-
 czynił uleczenia cudowne. Przedawšzy Ananiasz ie-
 dnę rolą, przed się wziął z żoną swoią Zaphirą zatrzy-
 mać potáiemnie część pieniędzy, przynosząc ostatek
 do nog Apostolskich; urażony był aż do gruntu sere-
 ca Piotr S. tym łakomstwem, ktore rozumiało, że
 mogło oszukać Bogá, spytał się Ananiaszá, czemuż
 się dał tak oszukać czartu, i kłamać przed Duchem
 S. zatrzymując część owych pieniędzy? czy nie mo-
 głeś (mowił do niego) zatrzymać twoię ziemię nie
 przedając iej, albo schować całą sumnę, przedawšzy
 ją? nie są to ludzie, ktorychś chciał oszukać, ale sam
 Bog. Te słowa były dla Ananiaszá iáko słowa pio-
 runu, i w tenże moment padł umárłym, we trzy go-
 dziny potym żona iego nie wiedząc o śmierci męża
 swego, przyszła do Piotrá S. ktory spytał iej, ieżeli
 prawda że tak przedali rolą? odpowiedziała mu że była
 prawda: S. Piotr toż iej gánił co Ananiaszowi, przy-
 dając, że ci ktorzy przyšli wynieść męża iej umár-
 łego, byli u drzwi, i że onęż wyniosą także: ta bia-
 łagłowa padła umárłą zaraz, i ci ludzie wrociwszy
 się wzięli ją, aby z mężem rázem pogrzebli. Dwie
 śmierci te tak cudowne wielką uczyniły bojaźń mie-
 dzy

dzy wiernemi, náuczylí się od tak oczywistego Boskiego sądu, iáko łakomitwo iest straszne w oczach iesgo, przeciwnie Duchowi miłości, który ná Chrześcian spadł, ieżeli nástępuiące czáły, i zepsowanie obyczajow wprowadziły ich potym, mniey się lękać nie powinien kościół teraz, iáko się bał w ten czás w osobie Piotrá S. Nie zabna teraz kościół ná życiu doczesnym tych, ktorzy mu są poddani, bo trzebáby wiele ludzi kárać; wie kościół, że Bog raz tylko mowi, á potym zatrzymuie się dając miejsce wierze, ktorzy wierzy za pewne to, co tylko raz się pokázalo, iáko gdyby się pokázywało co dzień. Tym czásem ra oblubienica Chrystusowa opłakuie ustawicznie śmierć niewidomą tak wiele łakomych, ktorzy szpecą oblubienica swego, i ktorzy náleżą do kościoła, á są według Ewángeliey i słow Bernardá S. iáskinią rozboyszow, ktorzy żyją z dobyczy, i nie myślą o niczym, tylko aby się zbogaćili z podrożnych.

Astor:
5to.

O śmierci S. Szczepaná, pierwszego Męczenniká.

Astor:
8vo.

GDy kościół pomnażał się coráz to báziey, Sądcey czykowiebili ci, co się o to naybárzciey gniewali, nápadli ná Apoltołow, i powladzali ich do więzienia, ale w nocy przyszedł Anioł i uwolnił ich, przykázując im, aby posli i opowiadali śmiało ludowi słowá zbáwienne. Ná zaiutrz zgromadziwszy się kapłáni roz-

Aktor: ni rozkázali, aby przyszli Apostołowie, ale zadźiwili
 800. się gdy usłyszeli, że więzienie było zamknięte, ale
 więźniow nie było więcey; w ten czas dano im znać,
 że publicznie do ludu kázali, dano tedy zaraz ordy-
 nans aby ich wzięto, i do ich zaprowadzono zgro-
 madzenia. Spytał ich naywyższy káptan, czemu ká-
 zali w imię Jezusa? S. Piotr odpowiedział iáko przed-
 tym: że lepiej słuchać Bogá niż ludzi: ná te sło-
 wa rozgniewali się bárzo, i rádzili iáko by ich kázać
 pozabijać; ale Gámaliel ieden z nayznácznieyszych
 rzekł: że trzebá się dobrze reflektować coby z tym
 czynić, przywiódł niektóre historye przelżle, przez
 ktore probował, że ieżeli ta náuka nowa była z lu-
 dźi, rozydźcie się sama, á ieżeli jest z Bogá, nie mo-
 gą się iej sprzećiwic: zatrzymali się tedy przez te
 przywiedźione przyczyny, i kontentowali się tym,
 że rozgami kázali oćiac Apostołow zakazuiać im,
 aby więcey o Jezusie nie mowili. Wyšli Apostołowie
 z tey rády z wielką poćiechą, że byli osądzeni god-
 nymi ćierpieć dla imienia Jezusa. Prędko potym za-
 częły się szemrania miedzy wiernemi; náwroceni Græ-
 kowie rozumieiać że lekce wáżono ich wdowy, á tyl-
 ko przyimowano żydowki do pewnych usług, ná kto-
 re były náznaczone, skárzyli się o tę różność przed
 Apostołami, którzy im powiedźieli, aby obrali śiedni
 miedzy niemi, którzyby byli nápełnieni Duchem S.
 ná którychby się mogli spuścić. Miedzy temi śieds-
 mią

mią ktorych názwano Dyakonámi, nayprzednieyszy *Actor:*
 był S. Szczepan, ktory czynił wielkie cuda dla wiel- 8vo.
 kości wiáry swoiey, dla tego wiele miał nieprzyjaciół,
 ale nie mogli sprzeciwić się Duchowi S. ktory ustami
 iego mówił; nie mogąc tedy zwyciężyć iego rácyi, u-
 ćiekli się do fałszywych świadectw, i przekupili nie-
 ktore osoby, ktore rozgłosili między ludźmi, że blu-
 źnił Szczepan ustawicznie przeciwko kościołowi i prá-
 wu: zawołano go ná sąd, gdzie się bronił słowami go-
 rącemi i żarliwemi, wyrzucał żydom zatwardzenie
 ich serca, i upor, ktorym się przeciwili Duchowi S. i
 prześladowali Prorokow, ktorzy im opowiadali przy-
 ście Zbáwiciela, ktorego oni wydali, i zabili. Ta prá-
 wda przywiodła ich do furyey, rzucili się hurmem ná
 Szczepaná, ktory pokázuiąc się pod czas dyskursu
 swego z twarzą Anielską, zawołał ná koniec: że wi-
 dział otwarte niebo, i JEzusa siedzącego ná prawicy
 Oycá swego: wyprowadzili go z miastá, aby go kámie-
 nowali, ten S. człowiek padł ná kolaná prośząc Bogá,
 aby przepuścił ten grzech iego prześladowcom, i tak
 w tey modlitwie umarł. Nie znalazł Kościół S. nic
 więkzszego w tym pierwszym z swoich męczennikow,
 iáko miłość przeciwko tym, co mu śmierć zadają; w
 tymci pokazał, że był prawdziwym Uczniem Chry-
 stusa, náuczając tey wolności cale Apostolskiey, z kto-
 rą mówił do swoich nieprzyjaciół, i ktora pokazała
 wielką przeciwko nim miłość. Nie w ten czas niená-

Aktor: widzisz ludzi, gdy im śmiało i odważnie pokazujesz
8vo. moc wielkich grzechów, które popełniaią. Nikt nie
 kochał bárziew żydów, iako Szczepan S. z tym wśzy-
 tkim śmiało w nich gáni ich upor, ale te nágany są
 bez gniewu, jest to iedna gołębica mowi Augustyn S.
 ktorey gniew niemá żołci; mowi do nich głośno, chcąc
 zwyciężyć twardość ich serca, ale w tenże czas palá
 żarliwością dla ich zbáwienia, i ofiáruie Bogu krew
 swoię za tych samych, ktorzy iá rozlewaią.

Filip S. Dyákon opowiada wiá-
 rę iednemu rzezańcowi Krolowey Æthiopiey,
 i chrzci go.

Miedzy infszemi pożytkami, ktore odebrał kościół
 z śmierci S. Szczepaná, był ten, że się prześla-
 dowanie pomnożyło, co się od niego było zaczęło,
 bo przez to utwierdził się w cnocie i síle synowie ko-
 ściola. Rozegnani byli wierni do odległych Państw,
 á to rozegnánie rozprzeździło wiągę ná cały świat:
 w ten czas S. Filip Dyakon poszedł do Samáryey, oz-
 powiadał wiągę, náwrócił wiele ludzi, ktorzy byli po-
 ruszeni świątobliwością słow iego, i wielką lidźbą cudo-
 w iego. Gdy tedy cizbanii przychodzili do chrztu,
 Symon ktory był wielki czarownik, i przez długi czas
 zwodził całe miasto Samáryi przez swoje czary, roz-
 zumiał i sam że się miał ochrzcić, i przywiązał się
 do Filipá, Apostołowie ktorzy zostali w Jeruzálem pod
 czas

czas prześladowania, wiedząc że Samárya chwyciła *Actor:*
 się wiary, posłali tam S. Piotra i Janá, aby im Duchá *8vo.*
 S. dali, ktorego byli ieszcze nie odebrali, obáczywszy
 Symon że ci dway Apostołowie sprowadzali Duchá
 S. przez kładzenie rąk, przyšzedł ofiarować im pie-
 niądze, prosząc aby mu dali też moc, aby wszyscy
 ci ná których on ręce włoży, odebrali także Duchá
 S. Wzruszony był słusznym gniewem przeciwko te-
 mu człowiekowi Piotr S. niech twoie pieniądze zginą
 z tobą (rzekł mu) kiedyś rozumiał że możesz za nie
 kupić dar Boski: ten S. Apostoł tak przeklął w osobie
 tego człowieka złego wšytkich, ktorzy go mieli na-
 śladować w nástępującym czasie kościoła S. Zkoń-
 czywszy S. Piotr i Jan w Samáryey to, po co przyšli
 byli, powrócili do Jeruzalem, á Anioł Pański rzekł do
 Filipá: aby poszedł drogą ktora prowadziła od Jeru-
 zalem do Gázy, gdzie przyszedłszy obáczył rzezań-
 cá Krolowey *Æthiopiey* wšytkim rządzącego w tam-
 tym krolestwie, który powracał z Jeruzálem, gdzie
 był przyiachał adorować; siedział sobie ná swoim wo-
 zie, czytając Proroká Izaiaszá; nátehnął Duch S. Fi-
 lipá, aby się zbliżył do tego wozá, ktorego będąc bli-
 skim, obáczył że ow rzeżaniec czytał Izaiaszá, spy-
 tał go, ieżeli rozumiał to co czytał: rzeżaniec ktore-
 go wielka moc nie uczyniła pysznym, odpowiedział:
 że nie mógł tego pojąć, ieżeli mu kto nie wytłuma-
 czy, prosił go tedy aby wsiadł z nim. Mieysce Izaiaszá

Aktor: szá co czytał rzeżaniec, było to: Zaprowadzony był
8vo. iáko owieczka ná rześ, i nie otworzył gęby, stał się
 niemym iáko báranek, przed tym który go strzyże:
 ná co rzeżaniec prosił Filipá, aby mu powiedział, o
 kim to ná tym mieyscu mowi Prorok, wziął okazyá z
 tego Filip, opowiadaiąc Chrystusa. Uwierzył rzeżaniec
 wszystkimu temu, co mu mowił; á gdy iuż przyšli
 ná to mieysce gdzie była woda, kázał mu się zatrzy-
 mać, i spytał się, co przeszkadza aby go nie ochrzcił?
 odpowiedział Filip: że nic nie przeszkadza, ieżli wie-
 rzy z całego serca, wczym upewniwszy go rzeżaniec,
 šli obádwa do wody, i ochrzcił go Filip, iáko nay-
 pierwszego z Pogaństwa. Gdy wysli z wody, Duch
 Pański porwał Filipá, á rzeżaniec nie widział go wię-
 cey, dziwuiąc się w drodze swoiey z wielką poćiechą
 tey łasce, którą odebrał. Ták się zda, że Bog chciał
 náuczyć w tey okazyey tych, ktorzy się bárzo ludzko
 wiążą do tych osob, co ich náuczyły prawdy Eván-
 geliey. Ten rzeżaniec ledwo co odebrał od Filipá po-
 znánie Chrystusa, aż mu go zaráz odbiera Bog, á on
 miało tego, żeby się miał smućić o to, nie myśli tyl-
 ko o łasce, którą mu Bog uczynił, i kończy drogę
 swoię w pokoju pełnym rádości. Zażywa Bog ludzi
 aby nas uczyli, i żebyśmy ich zawżse czćili w tey go-
 dności, ná ktorey ich osadził. Ale też w ten czas chce,
 abyśmy myśliłi o nim, i tam szukali poćiechy na-
 szey i mocy naszej, przypominaiąc sobie że ten kto-
 ry szcze-

ry szczepi i polewa, nie jest niczym, ale że wszystko
pochodzi od Boga, który daie życie i wzrost.

O nawroceniu Pawła S.

Aktor:

POżytek który kościół miał z śmierci Szczepana *9no.*

Rok 34.

S. było nawrocenie S. Pawła, który będąc naygo-
rętszym prześladowcą iego nad wszystkich naywię-
cey doznał skutku tej modlitwy, którą ow S. Mę-
czennik czynił; bo gdy Saulus tylko myślał o krwi i o
zaboystwie Chrześcian, i wzięwszy nawet listy od Xię-
żąt káplańskich do Damázu, aby zabierał wszystkich
Chrześcian, i powiązawszy ich prowadził do Jeruzá-
lem, z nagle był otoczony światłem iáśnym, które
go obáliło ná ziemię, i usłyszał głos: Saulu, Saulu
czemu mię prześladowiesz? ktożes jest Panie (odpowie-
dział) iá jestem Jezus ktorego prześladowiesz: á Saul
drząc ná te słowa, rzekł: Panie, co chcesz abym czy-
nił? rozkazał mu Chrystus aby wstał, i szedł do mia-
sta, gdzie mu miano powiedzieć co miał czynić; ci
ktorzy z nim byli, zdumieli się ná ten przypádek, sły-
szeli głos, á nikogo nie widzieli; á Saulas wstając z zie-
mi otworzył oczy, ale nie mógł nic widzieć, dla tes-
go musiano go prowadzić za rękę do Damázu, gdzie
był trzy dni nic nie widząc, ani iedząc, ani piąc. W
tym mieście znajdował się ieden Uczeń ná imię A-
naniaś, ktoremu Bog rozkazał w nocy, żeby szedł
ná iedną ulicę którą mu opowiedział, i spytał się w do-

Aktor: mu Judaszá o człowieku názwanym Saul, który był
9no. z Thársy: trochę z rázu opierał się Ananiasz Bogu,
 mówiąc że słyszał o tym człowieku i wszrykim złym,
 cokolwiek uczynił w Jeruzálem przeciwko Chrześcia-
 nom, i że nie przyszedł do Damazu, tylko aby przy-
 prowadził więźniami tych, ktorzy imię iego Boskie
 wzywali: ale Bog rozkázal mu uczynić to co mówił,
 bo Saul był naczyniem ktore sobie obrał, aby niosło
 imię iego przed krolami i pospóltwem ziemi. Poszedł
 tedy szukać go ná mieyscu náznaczonym, włożył ná
 głowę iego ręce, i rzekł do niego: bracie Saule, Pan
 Jezus coć się pokázal w drodze, posyła mię do ciebie,
 abyś odebrał wzrok, á żebyś był nápełniony Duchem
S: w tenże czas zpadła z oczu iego iákoby łezćika,
 widział dobrze, i był ochrzczony, á posiliwszy się do
 swoich przyszedł śit, i mieszkał kilka dni w Damázie
 z Chrześcianami, każąc w synágogach żydowskich,
 że Jezus prawdziwym był synem Boskim. Dziwił się
 wšzytek świat, gdy widział że naywiększy prześlado-
 wca Chrześcian, nayżarliwszym był o wierze kaźno-
 dzieią, żydźi z Damázu ktorych codziē skonfundo-
 wał Saul, nie mogli ścierpieć tey odmiany, i rózne
 zasadzki ná życie iego zařtawili, ale dowiedziawszy się
 o tym Uczniowie, spuścili go w nocy w koście z mu-
 ru mieyskiego, bo brámy były zawarte, aby był nie
 umknął. Przyszedszy do Jeruzálem starał się o to, a-
 by się był z inřzemi złączył Uczniami, ale że wšzy
 scy

fcy się go bali, bo niewiedzieli o iego nawroceniu, *Aktor:*
wziął go Barnabas i zaprowadził do Apostołów, opo- *gno.*
wiedział im to wszystko, co mu się przytrafiło w dros-
dze, i cokolwiek w Damázie czynił: miáno go tedy
za Uczniá Chrystusowego, i znalezłszy prędko w Je-
ruzalem dla swoiey wielkiej żarliwości toż niebespie-
czeństwo, co w Damázie, musiał się umknąć do Thar-
se. Nawrocenie Pawła S. ktore było przedtym rado-
ścią kościoła, jest teraz pociechą, i czyni nadzieję,
że Bog może zawsze policzyć w lidźbę dzieci swoich
i nawet swoich obrońców tych, co go przedtym nays-
bárziej prześladował; bo ten przykład uczy, że nie
trzebá o nikim desperować, sam S. Paweł mowi że go
Bog obrał, aby upewnił cały świat o tey prawdzie,
i pokázat że bogactwa miłosierdzia Boskiego zlewa-
ią się i ná naytwardsze serca. Oycowie Ss. życzyli so-
bie, aby byli mogli ustawicznie pátrzyć i uważać, iá-
ko S. Paweł upadł przed Bogiem, żeby w tey że di-
spozycyey mogli mówić te słowa (ktore on) prawdzi-
wego nawrocenia: Panie, co chcesz abym uczynił?

Kornelius Setnik przyimuie *Aktor:*
wiarę Chrystusową, i chrzci go Piotr S. *10mo.*

GDy S. Paweł zaczynał pierwsze gorącey żarliwo-
ści swoiey dla kościoła skutki, ktora miała przez *Rok 39.*
dalsze iego prace wielką lidźbę do niego sprowadzić
ludzi, stárał się z swoiey strony także S. Piotr, aby co
raz

Actor: ráz to więcey nowych dzieci pozyskał Chryśtułowi.

Iomo. Czynił co moment znaczne cudá: uzdrowił sławnego Páralityká ná imię Enee, i wskrzesił za modlitwą Uczniow S. wdowę ná imię Thabitę, którą iálmużny ieý zalecały. Pomnażał Evángelią między Poganámi, ktorých Paweł S. miał bydź prędko Apostołem, zaczął zaś to dzieło tak trudne dla żarliwości, którą mieli żydzi náwroceni przy práwie. Korneliusz sławny przez pobożność i iálmużny swoje, gdzie kommensdował kompánią názwaną Włoską, widział widok za dnia około godziny Dziewiąteý Anioła, który mu rzekł: że Bog wysłuchał iego modlitwy, i przyjął łaskawie iego iálmużny: á tak kázał mu posłać do Joppen, i szukać człowieka ná imię Piotrą, który mu powiedzieć miał wśzytko to, czego Bog od niego prágnał. Zostawił go Anioł niczego go nie náuczylszy, czyniąc w tym wolą Bożą, który chciał aby ludzie dependencyą mieli od drugich ludzi; Korneliusz posłał zaraz niektórych swoich ludzi do Joppen, opowiedziawszy im to co widział; gdy ci ludzie zbliżali się do miastá, modląc się około południa Piotr S. był iáko w zachwyceniu: widział otwarte niebo, z ktorego zchodziło wielkie jedno prześcieradło, ná czterech końcach zawieszone, i ktore było pełne rożnych rozdzaiow zwierząt o czterech nogách, węzow i praśtwá z głosem, który mówił do niego: Pietrze zabiiay, i ziedź: wymáwiał się z rázu Piotr, mówiąc że nigdy nie

nie iádł potraw nieczystych, ale mu odpowiedziano: *Aktor:*
ktore sam Bog oczyścił, nie były nieczyste. Gdy S. 10mo.
Piotr myślał coby znaczyło to widzenie, ktore się po
trzykroć odnawiało, ludzie Korneliuszá wešli, ktorzy
mu powiedzieli, że Korneliusz Setnik posłał ich do nie-
go prosząc go, aby do niego przyszedł: Piotr S. dał
im gospodę u siebie, i ná záuutrz poiáchał z nimi,
wziáwłszy z sobą niektorych żydow. Wszedłszy do Ce-
zarej, Korneliusz ktory czekał ná niego ze wszystkie-
mi swemi krewnemi, wyszedł przeciwko niemu, i u-
pádł mu do nog, ale go S. Piotr podniósł, mówiąc:
że był człowiekiem iáko i on. Gdy wešli do domu,
opowiedział náprzod Piotr S. Korneliuszowi obrzy-
dzenie, ktore żydzi mieli, gdy się z Poganámi znay-
dowali, i pytał go, po co mu kázał przyść? opowie-
dzał mu Korneliusz swoje widzenie, á porym Piotr S.
opowiadał mu Chryttusa, á gdy ieszcze mówił, zstá-
pił Duch S. ná wszystkich, ktorzy byli obecni, S.
Piotr kázał ich ochrzcić, mieszkał kilka dni z nimi,
á gdy powrócił, skarżyli się żydzi ná to co uczynił,
ale ten pokorny Uczeń miało tego aby był pyszno
gánił tym, ktorzy nieślusznie gánili iego uczynek,
chciał przeciwnym sposobem powiedzieć im o wszy-
tkim; opowiedział tedy porządkiem o swoim widze-
niu, i o widzeniu Korneliuszá, przydaiąc: że mogli
się informować o tey prawdzie od sześciu świadkow,
ktorych był zaprowadził z sobą. Ná koniec się nie

Gggg mogli

Actor: mogli sprzeciwić Duchowi S. który że zstąpił był na
10mo. owe osoby, nie mogli odmówić tego, aby ich nie po-
chrzczono; owa skromność zatrzymała ich skąrgi,
stawszy się na potym całemu kościołowi cudownym
przykładem dla Pasterzow, który ich uczy, że nie
tracą nic z powagi swoiey, gdy miłość ich prowadzi
do ukontentowania i skromności przeciwko tym, kto-
rzy im są poddani. Lubo ta skarga wiernych przeciw-
wko Piotrowi S. była nieśluszną (mowi S. Grzegorz
Pápież) przecież on się iustyfikuje przed niemi slo-
wami pełnemi miłości, i miasło tego żeby był zadu-
sił nieukontentowanie ich powagą doskonałą, poká-
zuie nawet tym co nie wierzyli światkom, których
zaprowadził był z sobą. Ten jest modelusz, który
Oycowie Ss. w podobnych okázyach przed się wzię-
li, w którym pokázywali, że powagą sług kościoła jest
w tym punkcie różna od powagi krolow światá, że
zawsze jest uśmierzona przez łaskawość i miłość, i że
ten jest iey cel, nie dla ich własney chwały, ale dla
zbawienia ludu ich.

Actor: Uwólnia Anioł Piotrá świętego
12mo. z więzienia.

Rok 42. W Ierni ktorzy się byli rozsypali w prześladowaniu
S. Szczepaná rozszerzając powoli wiarcę, nawro-
ćili wiele ludzi w Antióchiey, czego dowiedziawszy
się Apostołowie w Jeruzalem, posłali tam S. Barnabę,
który

ktory nápełniony był poćiechą, gdy widział oczo- *Ador:*
 ma swemi łaskę, którą był uczynił owemu miastu; á *12mo:*
 iáko sam był pełen Duchá S. tak nápominał ich, a-
 by statecznie trwali w świętych ich przedsięwzięciach.
 Poszedł potym do Tharsu szukając S. Pawła, ktore-
 go przyprowadził do Antiochey, gdzie mieszkali o-
 bádway przez ieden rok, uczyli tam wielu ludzi tak
 szczęśliwie, że w tym mieście naypierwszym wzięli
 imię wierni Chrześciańskie. W ten czas ieden Prorok
 nazwany Agabe prorokował, że wielki będzie głód
 ná cały świat, dla czegoż Chrześcianie z Antiochey
 rezolwowali się pośłać obfite ilo tylko mogli iálmu-
 ży do Jeruzálem przez S. Barnabę i S. Pawła; w ten
 czas krol Herod prześladując kościół, kázawszy gło-
 wę uciąć S. Jakubowi, myślał i o śmierci Piotra S.
 ponieważ widział że się to podobáło żydom. Kázá-
 wszy go tedy wzięć pod czas Świętá Wielkonocnego,
 kázal go strzedz w więzieniu przez okrawę, aby go
 publicznie kázal traćić, iákby oktawa minęła: in-
 tereffuiąc się cały kościół do śmierci swoiey głowy,
 modlił się do Bogá, ktory ich łaskawie wysłuchał;
 bo w nocy przed tym dniem, ktorego S. Piotr miał
 bydź tracony, Anioł z nágła nápełnił więzienie świa-
 tłem, gdzie Apostoł spał miedzy dwiema żołnierz-
 ami, uderzył go Anioł, i rzekł do niego budząc go:
 spiesz się, i wstań prędko: opádły z ręku iego kay-
 dany, i wzięwszy szaty swoje szedł z Aniołem niewie-
 dząc

Aktor: dząc co czynił, i rozumiejąc że to był tylko sen.
izmo. Minęli jedną i drugą warte, i przyszli do żelazney bramy, która prowadziła do miasta, a ta sama przez się otworzyła się, śli pospołu przez ulicę, a Anioł zniknął. W ten czas do siebie S. Piorr przyszedł, poznał że Bog posłał Anioła na uwolnienie jego z rąk Herodą: poszedł zaraz do domu Matki Marka, gdzie było wiele wiernych zgromadzonych, którzy trawili noc na modlitwach; gdy zakładał u drzwi, młodą jedną Panieńka nazwana Rhode usłyszawszy głos S. Piotra, miało tego coby mu miała otworzyć przedko, pobięła od radości opowiadając wszystkim, którzy byli w domu, że Piotr był u drzwi: wzięli ją za szaloną, a drudzy rzekli: że podobno Anioł pokazał się Piotra S. ale on kłótał dala, i zadziwili się bärzo, gdy otworzyli drzwi, dał im znak Piorr S. aby milczeli, a potym opowiedział, iako Anioł uwolnił go z więzienia, i zaleciwszy to, aby opowiedzieli Jakubowi i inszym braći, wyszedł zaraz z Jeruzalem, schraniając się na insze miejsce. To cudowne uwolnienie uswieseliło przedtym kościół, że ieszcze dziś obchodzi święto solenne, świadcząc Bogu swoię wdzięczność. Sprobował przedtym że Bog iest naywyższy Pan tego, cokolwiek się dzieie na świecie, i że zakłada granice, iako mu się podobá mocy ludzkiey; otwiera i zamyka więzienia, ludzie tylko wypełniają to, co on przed się wziął wintencyach swoich przedwiecznych.

Dla

Dla tego ten pierwszy kościół utwierdzony wtey prądzie przez Duchá S. nie náglili u ludzi o wybáwienie S. Piotrą, ale wołali do Bogá, o którym wiedzieli, że był Panem wolności i więzienia, życia i śmierci; i otrzymał też od Bogá to, co mu Herod odmowił, i ieden Anioł uczynił to, czego by byli wszyscy ludzie uczynić nie mogli.

Uzdráwia Paweł S. chromego, *Aktor: 14to.*

i zatrzymuie cały lud, który mu chciał ofiarować iáko Bogu.

PO cudownym uwolnieniu S. Piotrą, historia dzieiow Apostolskich już go prawie cale nie wspomina, samego tylko opisując Pawła S. dzieła. Ten Apostoł S. zaniośszy do Jeruzalem iálmużny z Antiochey, które przez niego było posłane, obrány z S. Barnábą przez Duchá S. aby wszystkie oświećili Provincye Azyey, i rozprzestrzenili wiarę po wszystkiej Græcyey. Pokázał w Paphos swoię żarliwość przeciwko iednemu fałszywemu Prorokowi, który przeskądzał aby Sergius Paulus, który tam ná ten czas rządził, nie uwierzył w Chrystusa; bo ten S. Doktor národow będąc pełen Duchá S. spoyrzał ná tego zwodnika, i rzekł mu z wolnością Apostolską: człowieku pełen zdrady i oszukania, potomstwo diabelskie, i nieprzyiacielu wszelkiew sprawiedliwości, á pokiż psować będziesz drogę Pańskie, które są proste: re-

Gggg 3

ka Bos

Rok 43.

Actor: ka Boska jest nad tobą, i zaraz staniesz się ślepym.
Iztio. Iak te słowa wymowił, ow zwodnik ślepotą zarażony był, i szukał ktoby mu podał rękę. Pokazał przez to w ołobie swoiey głupstwo tych, którzy miało tego aby mieli ucieczkę do Bogá w plagách, które ná nich posyła, szukają tylko pomocy ludzkich. Ow námiestnik zadziwił się temu cudowi, i uwierzył w Chrystusa, uniżając się pokornie náuce iego, á chcąc pokazać że sam Duch S. jest, który porusza serca, i to cokolwiek się pokazuje powierzchownie, nie tyka się tylko tak, iako iego łaska ordynuje; ślepotę którą jeden czarownik chciał w ołobie iego uleczyć, nie uleczył, á sam widok tego cudu uleczył, i náwrócił námiestniká. Niektorzy rozumieli, że od tego Sergiuszá Pauluszá S. Paweł, który się przedtym nazywał Saulem, wzięł imię Paulá, które mu dawáno od náwrocenia tego w księgach dzieiow; kázac potym S. Paweł w Antiochiey, kończył kázanie swoje groźbą strasznego gniewu Boskiego, i zrzucił przeciwko ludowi proch z nog swoich. Zydzi pomścili się tych słusznych nápominánia w mieście Ikoniey, gdzie tak pobudzili obywatelów przeciwko S. Pawłowi, że rzucili się do kámieni ná tego S. Apostołá, i musiał się umknąć do Listry, w tym mieście znalazł człowieka chramego od urodzenia, i widząc że słuchał słów iego pilno, zawołał głośnie ná niego aby wstał, i żeby trzymał się ná nogách swoich, co tegoż momentu uczynił

czynił. Ludzie poruszeni tym cudem chcieli oddać *Aktor:*
 ofiarę S. Pawłowi i S. Barnábie, biorąc ich prawie *13tio.*
 za Bogow, iákoby zstąpili z niebá, i wzięli ná się po-
 stać ludziami. Ale oni pokorni Uczniowie Chrystuso-
 wi darli ná sobie szaty, i opowiadali ludziom, że by-
 li ludźmi iáko oni, nápominając ich, aby od tey czci
 świętokrackiey i báłwochwalskiey oddalili się, á sa-
 memu tylko prawdziwemu kłaniali się Bogu, który
 stworzył niebo i ziemię. Przyšli w ten czas żydzi do
 Listry, i wzbudźli wšytkie pospolstwo, ktore odmie-
 niając przez zwyczajną lekkość Boskie honory, kto-
 re oddawać miało S. Pawłowi wiednę gwałtowną fu-
 ryą: wyprowadziło ich za miasto, kámenowało, i za
 umárłych prawie zostawiło. Widżiano ná ten czas co
 czyni miłość w tey duszy, ktora do naywyższego pod-
 niosła się stopniá; bo S. Paweł lubo wšytek zraniony
 i od rázow zczerniony, poszedł w tęż godźinę kázać,
 i opowiadać wiernym bárzciey przez swoje ciężkie rá-
 ny, niż przez słowá, że trzebá wiele cierpieć, który
 chce wnieść do krolestwa niebieskiego. Dżiwuie się
 S. Grzegorz wielkiemu tego Apostołá sercu, kámie-
 nują go (mowi) á on postáremu kaze, zabić mogą
 iego ciało, ale nie mogą zatrzymać ognia iego żar-
 liwości. Ták jest pевна, iáko mowi jeden Święty: że
 ból i boiaźń śmierci nie tam nie wazą, gdzie pánu-
 ie prawdziwa wiara, i miłość Chrystusowa.

O roz-

Actor:
2800.

O rozbićiu się ná morzu S. Pawła, ukąsiła go iaszczurka, á nic mu nie zaszkodziła. **P**Rzyszedszy Paweł S. do Jeruzalem, nie ustraszył się tym nieszczęściem, ktore mu Prorok Agabe opowiadał, nie długo zmieszkali żydzi, ciężką przeciwko niemu pokázuiąc zawziętość, rzucili się ná niego z wielkim tumultem, ktory wzbudźili, ale sam sędzia przyszedłszy ná uspokojenie go, wydarł S. Pawła z rąk nieprzyjacielskich. A lubo ten S. Apostoł zbyty był, prosił iednak sędziego, aby wolność miał mowić do pospolstwa: ale gdy publicznie sprawał się z swoich postępkow, rozgniewani żydzi, gdy opowiadał że był zawołany od Boga, aby kazał o wierze; zawołali głośno, że taki człowiek nie jest godzien życia: á gdy sędzia iuż się gotował dać go ná męki, spytał się Paweł S. ieżeli się godziło bić rozgami mieszczaniná Rzymskiego? i zaraz przestano go źle traktować. Ná zaiutrz przyprowadził go sędzia do zgromadzenia kapłanow, chcąc wiedzieć co z nim uczynią, iustyfikuiąc się w tym zgromadzeniu S. Paweł z cudowną wolnością, Anániasz naystarszy Kapłán kazał mu dać w gębę, S. Paweł powiedział owemu sędziemu, że go Bog tak uderzy, iáko on go uderzył: ná koniec umknął od złego przedsięwzięcia przeciwko sobie owego zgromadzenia, mowiąc: że wšytek iego był grzech, że wierzył w zmártwychwstanie

wstanie umarłych, co po mieszało bårzo sędziow. Prę- *Actor:*
ko potym czterdzieści nayzarliwszych miedzy ży- *28vo.*
danu uczynili votum ani ieść, ani pić, ażby wprzod
zabili S. Pawłá; dowiedział się tey wiadomości od sy-
nowcá swego, przestrzegł sędziego, który wyprowa-
dził S. Pawłá z Jeruzalem, i posłał do Cefaryi, odda-
jąc go w ręce Felixá. Justyfikował się głośnie przed
tym Starostá Paweł S. który znaiąc niewinność iego,
nie dla czego inszego trzymał go w więzieniu, tyl-
ko że się spodziewał, że miał wziąć co pieniędzy od
niego, gdy czas zaś iego rządow wyszedł, zostawił
Porcyuszá Festuszá ná swym mieyscu, który odrzucił
záráz frantowskie prózby, ktore żydzi do niego wy-
prawili, aby im Pawłá S. posłał do Jeruzalem, i wo-
łał go sądzić w Cezárei, gdzie był. Ten Starostá mo-
wił o nim z krolew Agrippá, który, i krolowa Bereni-
ce żona iego chcieli go słyszeć, i konkludowali że
był niewinnym, i że go mogli uwolnić, gdyby był
nie appellował do Cesarzá; kápitan tedy ieden názwa-
ny Juliusz odebrał ordynans, aby zaprowadził Pawłá
S. do Rzymu, á zegluiąc długo wiatrem barzo prze-
ciwnym, przyptłynęli ná koniec do wyspy Krety; S.
Paweł ich przestrzegł, że nápadnie prędko wielka ná-
walność, ale oni nie wierzyli, á gdy ta przytżła, cie-
szył ich Apostoł S. upewniając że nikt nie zginie: po-
znali po tym skutku, że rewelacya ktorą miał, była
prawdziwa, bo okręś spadał się, á przecie wszyscy iá-
ko

Aktor: ko kto mógł, przypłynęli do wyspy Malthy, gdzie
2800. ich obywatelę z wielką przyięli ludzkością, zapalili
záráz ogień ná osufzenie ich, á Paweł S. zbieraiąc
pewne gąłęzie, ukąsiła go iászczurka, co oni grubi
ludzi wzięli za znák, że był złym człowiekiem, po-
nieważ gniew Boski prześladował go i ná ziemi, i ná
morzu; ale gdy obáciiyli że S. Paweł wrzucił owę iá-
szczurkę w ogień, i że żadnego od niey nie uczuł bo-
lu, odmienili rozumienie swoje, i wzięli S. Pawła za
Bogá. Uzdrowił ná tey wyspie Oycá Publiuszowego,
ktory tam był Starostą, i wielu inszych chorych, á
we trzech miesiącach wyiáchał z tamtąd, i stanął ná
koniec w Rzymie. Zgromadził záráz nayprzednief-
szych żydow, i opowiedział im, dla czego appellował
do Cesarzá: chciał ich przywieść do wiary Chrystus-
fowej, ale małą w nich zastał dispozycyą. Tu kon-
czą się dzieie Apostolskie, i więcej nie mówią tylko
to, że S. Paweł dwie lecie mieszkał w Rzymie, w go-
spodzie, którą sobie náiał, opowiadaiąc wiarcę wszyt-
kim tym, co go słuchać przychodzili. Chryzostom
S. ze wszytkich Oycow Ss. był ten, ktory naywięcey
sobie uważał tego S. Apostoła, życie iego było u nie-
go w podziwieniu pracy i cierpliwości w róžnych nie-
szczęściach, i rzekł do ludu swego: że wolał byđz w
okowach z Świętym Pawłem, á niżeli wchwale z A-
niołami niebieskimi.

Iákim

Iákim sposobem pokázuie się

Apoca-
lip: I.

Chrystus S. Janowi wobiáwieniu.

LUbo rewelacye, ktore uczynił Bog Janowi S. w
iego obiáwieniu, są wszystkie tájemnic pełne, i w
sobie samych skryte, przecie rozumieli Święci, że są
pożyteczne, i samym prostym wiernym, gdy uważać
ie będą z pokorną boiaźnią, nie prágnać aby ie prze-
niknęli z wielką ciekawością. Naypierwsza wizya co
ten S. miał ná wyspie Pathmos, ná którą był wygná-
ny, była ta: zachwycony będąc w duchu w pewną
niedzielę, usłyszał z tyłu głos iedney głośney trąby,
ktora mu pisać kázala to, co widział; á obrociwszy się
obáczył siedm lichtarzow złotych, á w pośrzodku
człowieká podobnego do syná człowieczego, odżiane-
go szatą białą, á pod pierśiami przepásanego pásem
złotym; włosy iego były białe iáko śnieg, nogi bły-
szczące się iáko mósiądz nayczystszy, á głos iego iá-
ko brzęg wielkich wod, w prawey ręce miał siedm
gwiaźdz, wychodził z ust iego miecz ostry, á twarz
iego była iáko słońce pod czas południá. Gdy obá-
czył to S. Jan, padł zaráz do nog iego iáko umárły,
ale go podniósł, deklaruiąc zaráz, że siedm gwiaźdz
ktore trzymał w ręku, byli siedm Aniołowie, to iest
Biskupi siedmiu kościołow; rozkazał mu pisać co wi-
dział, i powiedzieć to osobliwie owym siedmiu Bisku-
pom. Biskupowi Ephezu, ktorego chwalił cnotę i żara

Hhhh 2

liwość

Apoca- liwość przeciwko złym, i cierpliwość w nieszczęściu;
lip: 2. ale go ganił, że oziął był w pierwszey swoiey gorą-
 cości, a tak żeby sobie wlpomniat z czego wypadł, i
 czynił pokutę. Biskupowi Smierny, żeby się cieszył
 tym, że był bogaty w swoim uboſtwie, i nienáganny
 w poſrzedku wſzelkich obmow, ktore przeciwko nie-
 mu publikowano; żeby się gotował ná nowe przeſła-
 dowania, ktore mu gotowano, i żeby był wiernym
 aż do śmierci. Biskupowi Pergamu, że go chwalono
 z iego wierności, ale że nie doſyć żywo biie przeci-
 wko błądom; żeby tedy czynił pokutę, a nową za-
 bierał odwagę. Biskupowi Thyátyru, że znał iego
 miłość ku ubogim, ſtateczność przeſładowania, i od-
 nowienie iego w pobożności; ale że mu wyrzucał mięt-
 kość iego ktorą cierpiał, że iedna fałszywa Proroki-
 ni zdradzała wiernych. Biskupowi Sardes, że był u-
 márłym przed Bogiem, lubo go miano za żywego,
 i uczynki iego nie były pełne; żeby czynił pokutę,
 i przypomniat sobie co odebrał, i co ſłyſzał, bo i-
 naczey przyidzie do niego iáko złodziey nieſpodzia-
 nie. Biskupowi Filadelfiey, że go kocha dla wierno-
 ści iego, i cierpliwości w nieszczęściach, lubo z tym
 wſzytkim nie wiele miał ſiły. Ná koniec Biskupowi
 Laodicey, że nie mógł cierpieć iego oziębienia, i że
 go miał wyrzucić z ſwoich uſt, że się miał za bogas-
 tego, a nie wiedział że był mizerny, ubogi, ślepy i
 nági; żeby tedy kupił złotą oczyszczonego przez o-
 gień

gien, którymby się ubogacił, i szaty białe iako śnieg, *Apocalip: 2.*
aby swoje zakrył nagość. Ten sąd który Chrystus
z mąrtwychwstały czyni w niebie o tych, którzy mu
służą na ziemi, napełnił podziwieniem Oycow świę-
tych, a między inżemi S. Grzegorz pokazuje się
bydź przestraszonym, mówiąc: opowiada wszystko do-
bro, które oni Biskupi czynią, a z tym wszystkim de-
klaruje im, że im nie przebaczy to, co uczynili bez
doskonałej pokuty; umie rozsądzić w surowym swo-
im sądzie, iako kto postępuje ku dobremu, albo iako
pierwszey swojej odstępuje gorącości. Oddziela
jeden defekt od wielkich cnot, i reprezentuje iakoby
wszystkie zmazane przez tę męłzaninę, jedno opu-
szczenie, i jeden mankament żywości w jedney ok-
azyey uraża go, i prowadzi do groźby osobom we
wszystkich okazach cnotliwym; porusza z miejsca
ich lichtarz, i da koronę ich inżym. Na koniec mo-
wi ten S. Papież, uczy nas Chrystus przez tę rewela-
cyą świętą, iako naysprawiedliwsi powinni się upoka-
rzać, bo gdyby im pokazał grunt serca ich, znale-
źliby tam takie makuty, któreby ich przyprowadzi-
ły do wzgárdy wszystkiego tego, co się zda bydź go-
dnego w nich, i wprowadziłyby ich do świętey nie-
nawisści przeciwko sobie samym.

**Ján S. widzi niebo otwarte, i o-
pisyuje, co tam widział.**

Hhhh 3

Poka-

Apocalip: 4. Pokázawszy Chrystus Janowi S. w naypierwszey rewelacyey to, co się dzieie naytáiemniejszy w kościele ziemskim, odkrył mu potym to, co się dzieie ustawicznie w niebie. Zachwycony był w duchu, widział tam ieden thron, ten co ná nim siedział, ias-
 ty pisał ob śniał się iáko kámién iáspisowi, była tencza ná nie-
 iáwienia bie około niego, ktorey farbá podobna była smáraz
 przed E. gdowni; ten thron otoczony był dwudziestą czterech
 wángelią swoią, gdy inszych thronow, ná których siedziało dwudziestu i
 wygnány czterech Starcow w sukniach białych, mający koro-
 był ná wy ny ná głowach, z tego thronu wychodziły łyskawiz
 spę Path- ce, grzmoty i głosy, i siedm lamp goraiących; pa-
 mos przez liły się przed thronem, przed którym widać było mo-
 Domicya- rze przezroczyfte iáko szkło, przed, i za thronem
 ná, około było czworo bydląt pełnych oczu, z przodu i z za-
 roku 94. du. Pierwsze podobne było do lwá, drugie do młosa
 Będąc re- było czworo bydląt pełnych oczu, z przodu i z za-
 vokowany du. Pierwsze podobne było do lwá, drugie do młosa
 od Nerwy dego wołu, trzecie do człowieka, czwarte do orła:
 roku 96. każde z nich miało sześć łkrzydeł, i ustawicznie to
 śpiewali, co od nich pożyczają kościoł: Święty, Świę-
 ty, Święty Pan wszechmocny, który iest, i będzie.
 Gdy owe bydlęta to śpiewały, dwudziestu czterech
 Starcow pádali przed tym, co siedział ná thronie, i
 pokładali korony swoje do nog iego, mówiąc: leśś
 godzien Panie, abyć oddawano wszelką chwałę, boś
 ty iest, któryś stworzył wszystkie rzeczy, które się
 przez twoię utrzymują. Obáczył potym Jan S. w prá-
 wey ręce tego, który siedział ná thronie pisaną księ-
 gę, ale

gę, ale siedmią pieczęci zapieczętowaną, a jeden Anioł wołał głośno: ktoż jest godzien aby otworzył tę księgę, i oderwał siedm pieczęci? ale nikt nie mógł otworzyć, ani náwer ná nią pátrzyć. S. Jan wylewał łzy z żalu, gdy jeden z Starcow rzekł mu aby przestał płakać, bo lew z pokolenia Judy, to jest Chrystus otrzymał przez swoje zwycięstwo to, że otworzy tę księgę, i oderwie siedm pieczęci: obaczył w tenże czas w pośrodku thronu czterech bydląt, i dwudziestu czterech Starcow béranká, który był iáko ofiára zarznięta, i który miał siedm oczu i siedm rogów; béranek wziął potym księgę z ręki prawey tego, co siedział ná thronie, a potym 4. one bydlęta, i dwudziestu 4. Starcow pádali przed bérankiem, każdy z nich mając hárfy, i naczynia pełne perfumy, które są modlitwy Świętych, śpiewali przed bérankiem: Ty jesteś godzien Panie wziąć księgę i otworzyć pieczęci, boś dał się ná śmierć, i żeś nas odkupił przed Bogiem przez swoją krew, wyćiągnąłszy nas ze wszystkiego ludu świata. W ten czas niepojęta Aniołow lidźba, to jest milliony millionow łączyli się do tey pieśni, i mówili: Temu, który siedzi ná thronie i bérankowi, honor, chwała ná wieki wieków. Ci błogosławieni duchowie, ktorzy uznawali w náywiększych póciechach swoich, że ich szczęście od samego tylko pochodziło Bogá, byli názbýt pokorni, aby sobie samym przypisywali własne zwycięstwa, i oddają Bogu
wszytkę

Apocaz
lip: 4.

Apoc: wszystkie sławę iako temu, który jest ich iedyny author.
lip: 4. Oycowie Ss. dziwowali się w pokorney uniżoności,
 którą oddają Chrystusowi naznaczonemu przez bąran-
 kę, że naywiększą w tym swoją pokładają pochwałę,
 że miał księgę, i że odjął z niej pieczęć, to jest, że
 nam otworzył tajemnice Pisma S. przez swoją śmierć
 i z martwychwstanie; mieliśmy tę księgę przedtym,
 ale była zapieczętowana, i mieliśmy ją, iakobyśmy
 ją nie mieli. Teraz te tajemnice są otworzone, a za
 tym należy, abyśmy adorowali tego, który nam dał
 to światło, i żebyśmy czynili delicye natze święte, z
 tych słów żywota.

Co widział Jan S. gdy otworzo- no siedm pieczęci księgi zapieczętowanej.

GDy bąranek wziął moc otworzyć siedm pieczęci,
 za pierwszym który otworzył, obaczył Jan S. ko-
 nię białego, ten który siedział na nim miał luk, da-
 no mu koronę, i oddalił się zwycięzcą, żeby mógł
 zwyciężyć daley. Za drugą pieczęcią pokazał się dru-
 gi koń, który reprezentował wojnę, był czerwonym,
 a ten co na nim siedział, miał moc wygnać pokoy z
 ziemi, aby się ludzie zabili. i dano mu wielki miecz.
 Za trzecią pieczęcią wyszedł koń czarny, który głód
 reprezentował, ten który siedział na nim, miał w rę-
 kach swoich wagę, a Jan S. usłyszał ten głos, który
 wychodził od czterech zwierząt: korzec pszenicy wa-
 żyć

żyć będzie dragmę, a trzy korce ięczmienia iednę *Apocals*
 dragmę; tenże głos zabraniał, aby nie płowano winá *lip: 4.*
 i oliwy. Za czwartą pieczęcią pokazał się koń błady,
 który reprezentował śmiertelność i powietrze, ten co
 ná nim siedział, zwał się śmiercią, a piekło szło za
 nim; dano mu moc nad czwartą częścią ziemi, aby
 umieráli ludzie przez miecz, głód, i choroby zaraź-
 liwe, i przez dzikie bestye. Za piątą pieczęcią Jan
 S. widział dufze tych, którzy zabićci byli za słowo Bo-
 skie, i którzy wołali pomsty krwi swoiey; dano z nich
 każdemu szatę białą, i rzeczono im: aby zostali ię-
 szcze w pokoju iáki czas, pokądby się nie nápełniła
 lidźbá tymi, co byli ich braćią, i którzy powinni by-
 li znieść śmierć, iáko oni. Za szostą pieczęcią dało
 się widzieć, iáki będzie strach w dzień gniewu bá-
 ranká, bo potym wielkie nástąpiło ziemi trzęsienie,
 słońce stało się czarne iáko wor sadzy, Xiężyc stał
 się iáko krew, gwiazdy spádały ná ziemię z nieba,
 niebo wrócało się iáko księga którą zwiniają, wszyt-
 kie gory i wyspy z swego się ruchały miętca; kro-
 lowie ziemi, wielcy ludzie światá, oficcyrowie wojen-
 ni, bogaćci i mocni ukryli się w piwnicach, mówiąc
 do gor i skał: pádaycie ná nas, ukrywajcie nas przed
 twarzą tego, który siedzi ná thronie, i przed gnie-
 wem baranká. Dżiwowali się Oycowie Ss. w tych wi-
 dzeniach tájemnic pełnych zacności tey księgi tak
 świętey, gdzie są reprezentowane, bo gdy nam od-

Apoca- krywa te straszne plagi, któremi Bog słuſzney ſwo-
lip: 4. iey kárze ſprawiedliwości národ ludzki, i gdy nam
 opowiada ſtrach, w którym ſię przed nim pokażą w
 dzień gniewu iego, czyni to w obrażach tak żywych
 i przenikających, że lubo rozum nie poymuie tych
 rzeczy tylko w konfuzyey, ſerce jednak wzruſzone
 ieſt boiaźnią ſwiątą, i czuie poruſzenie, aby ſzanowa-
 ło tych prawd w ciemnoſciach, które ią otaczają, u-
 cząc ſię z tego małego ſwiatła, które pokazuje, i a-
 dorując to wſzytko, czego niewie. Co przyprowa-
 dziło S. Dionizyuszá z Alexandryey (według relacy-
 ey Euzebiuszá) że rzekł: wiem to za pewne, że obja-
 wienie ieſt tak cudowne, iáko mało poznáne: bo lubo
 nie rozumiem ſłow, wiem jednak że w ſobie zamyka-
 ią wielkie rzeczy, pod ſwoją głębokoſcią i ciemno-
 ſcią. Nie czynię iá ſię ſędzią tych prawd, ani ich
 mierzę przez małkość rozumu mego, ale pozwalaj-
 iąc więcey wierze niżeli rozumowi, tak ie ſładę za
 wyſze nad ſiebie ſamego, że rzecz niepodobna, a-
 bym ich mogli doćiec; á tak nie mniey ich ważyć,
 że ich pojąć nie mogę, iáko przeciwnym ſpoſobem
 tym bárzney ich ſzanuję, im mniey ich poymuję.

Apoca- Co ſię ſtało, gdy ſiódma pie-
lip: 8 częć była otwartá.

GDy Báranek ſiódmią otworzył pieczęć, ſtało ſię
 milczenie w niebie ná puł godziny, i dano ſiód-
 mią

nią Aniołom którzy asystowali Bogu, siedm trąb: *Apoca-*
 tym czasem przyszedł inży Anioł, który stał przed *lip: 8.*
 Ołtarzem mając turybularz złoty, i dano mu wiel-
 ką moc perfumow, aby oddawał modlitwy wszystkich
 świętych ná Ołtarzu złotym, który był przy thronie.
 A dym perfumow z modlitw świętych podnosząc się
 z ręki Anielskiey wstępował aż do Bogá, wziął po-
 tym ow turybularz Anioł, i nápełnił go ogniem z
 Ołtarzá, który rzuciwszy ná ziemię, stał się háłas ná
 powietrzu, grzmoty i trzęsienie ziemi. W ten czas
 siedm Aniołow co mieli trąby, nágotowali się trąbić;
 pierwłzy Anioł zatrąbił, i uformował się grád i o-
 gień ze krwią zmieszany, który upadł ná ziemię, á
 trzecia część ziemi i drzewá były spalone, i strawił
 ogień wszelkie zióła zielone. Drugi Anioł zatrąbił,
 i wpadłá w morze iákoby wielka ognista gora, i trze-
 cia część morzá odmieniła się w krew, trzecia część
 ryb pozdychała, i trzecia część okrętow potonęła.
 Trzeci Anioł zatrąbił, i spadłá z niebá wielká gwia-
 zda goraiąca iákó laná świeca, która padłá ná trze-
 cią część rzek i fontan; ta gwiazda zwała się piołun-
 kiem, i trzecia część wod odmieniwszy się w piołus-
 nek, wielka lódźba ludzi umárła, że z tych wod pili,
 które się łały gorzkiemi. Czwarty Anioł zatrąbił,
 á słońce, Xiężyc i gwiazdy okryte będąc ciemno-
 ściami w trzeciej części, trzecia część słońca, Xię-
 życá i gwiazd była zaćmiona, i dzień obnażony był

Apos. z trzeciej części światła, iako i także noc. W ten-
lip. 8. czas Jan S. slyszal głos orła, który w pośrodku la-
 tał niebá, i ná cały głos wołał: nieszczęście, nieszczę-
 ście, nieszczęście obywatelom ziemskim! dla głosu
 trąby, ktoremi trzy Aniołowie mieli trąbić. Pokáz-
 zuie się przez te plagi niewiedomie ludzi, że długo-
 źle zażywać nie możemy iego cierpliwości, i że za-
 kłada granicę dobroci, z którą ie znośi przez iaki
 czas, i czeka do pokuty; bo ná koniec poruszyl gniew
 iego, wszyscy chcą pomodz mu pomsty, i Aniołowie
 sami, którzy są disponowani, aby czynili dobrze
 sprawiedliwym, i którzy się cieszą z taką wielką mi-
 łością z nawrocenia grzesznych, pierwsi są do uár-
 mowania się przeciwko niepokutuiącym, i poruszenia
 się chwały Bogá niebieskiego, przeciwko affrontom
 ziemskim. Trąbią nieiako, i zwoływają wszelkich nie-
 szczęścia głosem mocnym, za którym zawsze następ-
 puie skutek, bo nie mówią tylko z woli Boskiej, kto-
 rą wypełniaią, bo ich wola iest iey poddana. Wykład
 tych figur świętych może byđz niepewny, i rożny
 w taką wielkiej ciemności, która ich otacza; ale to
 iest pewna, że wszystkie do tego ściągają, aby nam o-
 powiedziały większe obrzydzenie grzechow przez u-
 ważenie oczywistych plag, i niewidomych, ktoremi
 Bog ich kárze, abyśmy lekce wazyli dobra światá,
 które nikną iako ieden wapor, á bali się nieszczę-
 ścia życia przyszłego, które będą wieczne, i żebyś-
 my czę-

my często mówili do Boga z Davidem w strachu sprawiedliwości zmieszanym z wielką dufnością w jego dobroci: ktoż zna moc twoiego gniewu? ktoż się go tak boi, iako się go bać powinien.

Piąta i szоста trąbá.

Apocae
lip: 9.

GDy piąty Anioł zatrąbił, widział Jan S. gwiazdę spadającą z niebá na ziemię, i dano mu klucz od studni przepaści, którą gdy otworzył, podniósł się z niej dym iakoby z wielkiego piecá, i słońce i powietrze było zaćmione dymem z owej studni. Wylzła z tego dymu wielka ludźba szarańcy na ziemię, ktorym dano też moc, iako niedźwiatkom na ziemi; rozkázano im aby nie ruszały ziół na ziemi, ani tego, cokolwiek jest zielonego, ani drzew, aby tylko szkodziły ludziom, którzyby nie mieli znaku Boskiego na czele; i dano im moc, nie żeby ich zabijały, ale żeby się przykrzyły przez pięć miesięcy, ból zaś od kłania był podobny do tego, iako gdy niedźwiadek ukąsi człowieka. W ten czas (mowi Pismo) ludzie szukać będą śmierci, a znaleźć iey nie będą mogli: będą sobie życzyć umrzeć, a śmierć uciekać będzie od nich. Więc te monstra w postaci szarańcy podobne były do koni nágotowanych do boiu, miały na głowie iakoby korony, ktore zdały się złote, twarze ich były iako twarze ludzkie, włosy miały iakoby białogłowskie, a zęby iako lwie, miały zbroie iako żelazne, a dźwięk ich skrzydeł był iakoby głos wo-

Apoca. zow, i wielka lidźba koni, ktore do boiu bieżeli, o
lip: 9. gony ich podobne były do niedźwiatkow, przy kto-
 rych było żądło, miały za krolá Aniołá przepaści,
 ktory miał imię Niszczyciel. To pierwsze nieszczę-
 ście gdy minęło, szósty Anioł zatrąbił, á Jan S. usły-
 szął głos, ktory wyszedł ze czterech kątów Ołtarzá
 złotego, ktory rzekł szóstemu Aniołowi nąbę mają-
 cemu: rozwiąż czterech Aniołów, ktorzy są uwiązani
 nad wielką rzeką Ephrates: i rozwiązał czterech
 Aniołów ktorzy byli gotowi ná godzinę, dzień, mie-
 siądz, i rok, ktorzy mieli pozabnąć trzecią część lu-
 dźi; á lidźba woyská ich konnego była ná dwa kroć
 sto tysięcy millionow. Jan S. widział także konie w
 tym widzeniu, á ktorzy ná nich siedzieli, mieli zbro-
 ie iáko ogień i siarká, i iáko farba hiácyntow, á głos
 wy końskie były iáko głowy lwow, z pysku ich wy-
 chodził ogień i siarká, i przez te trzy rzeczy trzecia
 część ludzi była zabita; moc owych koni była w ich
 gębie i ogonie, bo ich ogony podobne były do ogo-
 now wężow, ktore miały głowy co raniły; inśi ludzie
 ktorzy nie byli pobici przez plagi, nie żalowali za
 grzechy swoje, ani przestali kłaniać się czartom i bál-
 wanom, ani czynili pokuty za swoje występki. S. Grze-
 gorz powiada, że ta piąta i szosta plaga znaczy lu-
 dźi, co prześladują świętych: pierwsi są podobni do
 szarańczy, ktora kąsa ogonem, są ci (mowi ten S.)
 ktorzy zadają truciźne ludziom przez pochlebstwa, i
 ktorzy

ktorzy pokázuiąc się z twarzą śmiejącą zabiiąią ogo- *Apoca-*
nem, to iest świadczać się przyiaćiołmi gdy do nich *lip: 9.*
mowią, nie szukaią ná koniec, tylko ich zguby. Szof-
sta plagá koni, ktorzy szkodzili pászczeką i ognámi,
znaczy tych, ktorzy zażywaią ięzyká ná zepsowanie
náuki i prawdy Evangeliczney, i ktorzy ták uftami
fwemi szkodząc ftaráią się o to, mowi ten Oćiec S.,
aby szkodzili i ogonem, iáko przedtym Aryani pod
powagą wielkich ludzi światá, ktorzy ich utrzymywa-
li, co się dzieie, że będąc wzgárdzeni przez się fa-
mych, czynią się przez tę powagę całemu kościo-
łowi strasznemi.

Wykład dalzszego widzenia *Apoca-* świętego JANA. *lip: 10.*

WIdział Jan S. drugiego Aniolá bárzo śilnego, z
niebá zstępującego, który był okryty obłokiem,
tęczą niebieską była nad głową iego, twarz iego by-
ła iáko słońce, nogi iáko kolumny ogniste, trzymał
w ręku małą księgę otwartą, nogę prawą kładąc ná
morze, lewą ná ziemię, i wołał wielkim głosem iáko
lew, gdy ryczy. Náryczawszy się w ten sposob, siedm
piorunow dało się słyżeć, gdy się te siedm piorunow
ogłosily, Jan S. był gotow pisać ich słowá, ale usły-
szał głos z niebá mowiący: aby zapieczętował słowá
siedmiu piorunow, żeby ich nie pisał. W ten czas A-
niol który stał ná morzu i ná ziemi, podniósł rękę ku
niebu

Apoca- niebu, i poprzyściągł przez tego, który widzi w wie-
lip: 10. kach wiekow, który stworzył niebo, i cokolwiek jest
 ná niebie, ziemię, i cokolwiek jest ná ziemi, który
 że nie stworzył morze, i cokolwiek jest w morzu,
 będzie więcey czasu, ale w ten czas gdy siódmy Anioł
 zatrąbi, tájemnica Boska tak się wypełni, iáko opo-
 wiedział przez Prorokow slug swoich. Głos który sły-
 szal Jan S. w niebie, obrocił się ieszcze do niego, mo-
 wiąc mu: idź, weś tę małą książkę z ręki Anielskiey,
 który stoi ná ziemi i ná morzu. Poszedł tedy do A-
 niola, i rzekł mu: day mi tę książkę, á on mu odpo-
 wiedział: weś księgę, ziedź ją, uczynić gorzkość w żo-
 ładku, ale w ustach będzie słodka iák miód: wziął te-
 dy Jan S. książkę z ręki Anielskich, i ziadł ją, i zna-
 lazł prawdziwie, że w uściech iego była słodka iáko
 miód, ale iák ją połknął, uczuł w żołądku wielką gorz-
 kość, á Anioł rzekł do niego: trzeba żebyś ieszcze
 prorokował przed národami i pospolstwem, przed lu-
 dźmi rożnych ięzykow, i przed wielą krolow. Księ-
 ga według Oycow Ss. á o sobliwie S. Grzegorza zna-
 czy Pismo S. ktore jest prawdziwym pokármem dusz
 naszych; nie możemy się sami náuczyć (mowi S. O-
 cieć) trzeba żeby Bog dał nám ją, iáko S. Janowi, á
 gdzie indziey Prorokowi Ezechielowi. Połykamy tę
 księgę (mowi) w ten czas, gdy nam Bog otwiera iey
 tájemnicę á to zrozumienie ktore nam daie, jest słod-
 kie w ustach naszych iáko miód, ale gdy ta księga
 słodka

śłodka w uściech, gorzka bywa ná żołądku, co zna- *Apoca-*
czy, że osoby słabe i cielesne kosztować nie mogą o- *lip: 10.*
wych prawd, które są delicyami sprawiedliwych. Ta
figura znaczy nam ieszcze według S. Grzegorza, że
gdy słowo Boskie poczyňa bydź słodkie w ustach na-
szych, i że my poczynám y znaydować nasze delicye,
żołądek nasz, to jest grunt sercá naszego, którego nam
te słowa obśławiają defekty, nápełnione jest gorzkością,
bo im bárziefy poznáwamy Bogá, tym bárziefy nam
Bog pozwala się poznáwać samych, i opłakiwać nie-
szczęście, które było ukryte w nas, á myśmy nie mo-
gli go postrzedz, abyśmy mówili często z krolew Pro-
rokiem: Wszystkie moje prágнення Panie, ściągáią się
do ciebie, i ięczenie sercá mego nie iestci zakryte.

Widzenie które miał Ján S. *Apoca-*

dwoch Prorokow zabitych, którzy potym wskrze- *lip: 11.*
żeni byli. Siódma trąba.

PO tym iák Jan S. wziął księgę z ręku tego, który
mu ją podał, dano mu trzcinę, i rozkázano, żeby
mierzył kościół Boski i Ołtarz, i tych, co tam ador-
rowali, nie mierząc cmętarzá, bo był porzucony ná-
rodom, którzy mieli pod nogami mieć miasto S. ale
ia ie oddam (mówił Bog) dwiema światkom moim,
którzy prorokować będą, odżiani będą worami przez
lat tyśiąc dwieście, szeszdzieśiat dni. Ci dway Proro-
cy są dwa drzewa oliwne, i dwa lichtarze postawione
Kkkk przed

Apoca- przed Bogiem ziemi; że jeżeli kto chce go obrażyć,
lip: II. wynidzie z ust ich ogień, który pozrze ich nieprzyja-
 cioł. Mają moc zamknąć niebo, aby nie spadł deszcz
 w ten czas, gdy oni prorokować będą, i wzięli moc
 odmienić wodę w krew, i skarać ziemię wszelkimi plą-
 gami, ile razy zechcą. A iak skończą swoje świade-
 ctwa, bestya ktora wychodzi z przepaści, podnieście
 przeciwko nim wojnę, zwycięży ich, i pozabija; cia-
 ła ich rozściagnione będą ná ulicach wielkiego miasta,
 ktore nazwane duchownie Sodoma i Aegypt, gdzie
 ich Pan jest ukrzyżowany, i ludzie z różnego pospol-
 stwa, ięzykow, i narodow różnych znajdą ciała ich
 umarłe, wyciągnione ná ziemi przez dni pułczwartá,
 i nie pozwolą, aby ich włożono w grob; mieszkańcy
 ziemi cieszyć się będą, gdy ich obaczą w tym stanie,
 czynić będą bankiety, i posyłać sobie jedni drugim
 upominki, bo ci dway Prorocy wiele złego uczynią
 tym, co mizkać będą ná ziemi. Iako rzeczy przy-
 szłe są obecne, iako i przeszłe przed Bogiem, Jan S.
 według zwyczaju Prorokow, zacząwszy początek tych
 historyi iakorzec przyszłą, kończy iá iakoby już mi-
 nęła. Pułczwarta dni potym (przydaie duch żywo-
 ta) podniósł tych dwoch Prorokow, i wielka boiaźń
 opánowała tych, co widzieli; usłyszeli wten czas głos
 mocny wychodzący z niebá, ktory im rzekł: wstąpcie
 sam: i wstąpili do niebá w obłokach, w obecności ich
 nieprzyjaciół, á w tęż godzinę stało się wielkie trzę-
 śnienie

śnienie ziemi, dziesiąta część miastá upadła, i siedm *Apoc*
 tysięcy ludzi zabitych było w tym trzęsieniu ziemi, *lip: II.*
 drudzy będąc przestraszeni, oddawali chwałę Bogu.
 Zaráz potym ślodny Anioł zatrąbił, i słyhać było
 wielki głos w niebie: że krolestwo tego światá stało się
 krolestwem Chrystusa, że národy ziemi rozgniewały
 się, ale że czas przyszedł, aby wykorzeniono bezbo-
 żnych, á nagrodzono świętym i Prorokom. Kościoł
 według náuki Augustyná S. skończy się tak, iák się
 zaczął; prześladowano go przy pierwszym początku,
 toż się z nim dźiać będzie aż ná końcu wiekow, bo
 nie tylko ci dway święci, o których się mówiło w ob-
 iáwieniu, ale nieskończona ludźba infzych cierpieć bę-
 dą męczeństwo z nieskończoną statecznością; dla te-
 go Augustyn S. mówi: Coż iesteśmy w porównániu
 tych ludzi cudownych, ktorzy będą ná ten czas? po-
 nieważ miało tego że z ciężkością sprzećiwiamy się
 czartu, lubo iest teraz związany, ci wielcy święci bić
 się z nim będą, i pod nogi rzucać go swoje w ten czas,
 kiedy będzie zaiádł, i gdy ná nich bić będzie wiel-
 ką furyą i mocą. Będzie iednak to prawda, iák iest
 teraz: że czart nie będzie miał mocy tylko tylo, ilo
 mu da Chrystus, á nie da mu tylko tylo, ilo trzeba
 będzie ná sprobowanie, i tym większe pokázanie cno-
 ty swoich wybranych.

Ján S. widzi straszną bestyą.

Kkkk 2

Widział

Apoca-
lip: II.

Widział Jan S. iednę beſtyą wychodzącą z morzã,
ktora miała ſiedm głow, á dzieſięć rogow, á ná
tych rogach dzieſięć koron, á ná głowach imienia
bluźnierskie; podobna była do lámpartá, nogi były
iáko niedźwiedzie, pyſk iáko lwy, á ſmok dawał iey
ſwoię moc. Widział Jan S. iednę z ſiedmią głow, iáſ
koby ránioną ná ſmierć, ale ta ſmiertelna rana była
uzdrowiona, á cała dziwując ſię ziennia ſzła za tą be-
ſtyą; któż ieſt podobny do beſtyi, mowili ſobie, i kto
ſię z nią będzie potykał? dano iey uſtá, ktore ſię ſwa-
wolnie wielbili, bluźnili imię Boſkie, przybytek iego,
i wſzytko to, cokolwiek mieſzka ná niebie; dano iey
tákie moc, aby prowadziła woynę z ſwiętymi, i zwy-
ciężyła ich, aby była adorowana ná caley ziemi od
tych, ktorych imioná nie były nápiſane w księdze
żywotá báranká, ktory był oſiárowany od ſtworzenia
ſwiatá. Widział potym Jan S. inſzą beſtyą, ktora wy-
chodziła z ziemi, miała dwa rogi podobnych do ro-
gow báranká, mowiła iáko ſmok, pokázowała wſzel-
ką moc pierwſzey beſtyey w ſwoiey obecnoſci: przy-
náglála aby ziemia, i wſzyſcy co mieſzkają ná niey,
adorowali pierwſzą beſtyą, ktorey rana ſmiertelna
była uzdrowiona. Wielkie czyniła cudá, ſpuſzczając
ogień ná ziemię przed ludźmi, i zdradzała tych, kto-
rzy mieſzkają ná ziemi dla cudow, ktore moc miała
czynić przed beſtyą, mowiąc do tych ktorzy mieſz-
kali ná ziemi: aby wystawili obraz beſtyey, ktora bę-
dąc

dąc ieszczerranną od mieczá, była ieszcze żywą, mia- *Apocaa*
 ła moc ożywić obraz bestyey, aby ten obraz gádał, *lip: II.*
 i zabijał wszystkich tych, ktorzy nie adorowali obraz-
 zu tey bestyey. Uczyniła ieszcze że wszyscy ludzie,
 mali i wielcy, bogaćci i ubodzy, wolni i niewolnicy,
 przyięli charáktey bestyey ná ręce ich prawey, albo
 ná czele, i że żaden nie mógł ani kupić, ani sprzedać,
 tylko ten, który miał charáktey albo imię bestyey,
 albo ludźbę imienia iey. Ale w ten czas widział Jan
 S. báranká ná gorze Syońskiey ze stą czterdziestą i
 czteromá tysięcy ołob, ktore miały imię iego i imię
 Oycá iego nápisane ná czołach; á ieden głos rzekł:
 że nie pokázało się kłámstwo w ich ustach, bo czyści
 byli i nienáganni przed thronem Boskim. Infzy wo-
 łał w tenże czas: że ieżeli kto adorować będzie tę be-
 styą i obraz iey, i że przyimie charáktey ná swoje czo-
 ło i ná rękę, pić będzie wino gniewu Boskiego, i że
 męczony będzie w ogniu i śiarce, i że dym mąk iego
 podnieśie się w wiekach wiekow, nie zostawuiąc odpo-
 czynku żadnego ni w dzień, ni w nocy tym, ktorzy-
 by adorowali tę bestyą, albo iey imię, albo przyięli
 charáktey imienia iey. Grzegorz S. opisuie dość ob-
 szernie te bestye tájemnic pełne, á ta ostatnia ołobli-
 wie przyprowadzała go do drzenia: podobná była do
 báranká, mowi S. Jan, á mowiła iák smok, co znaczy
 cudownie hypokrytow i zwodźcielow, ktorzy są w ko-
 ścielie: wychodzą z ziemi, to iest, że się stanowią w

Apoca- mocy zupełnie ziemskiej, i zdradzaia dufze przez po-
lip: 11. dobieństwo báranká, przyprowadzaiać ich, że wpáda-
 ia wśidła wężowe, i zarażiaiać ich trucizną śmiertelną.
 Trzebá prośić Bogá, abyśmy nie byli z lidźby tych,
 o których mowi Paweł S: że będą oddani przez spra-
 wiedliwy sąd mocy czartowskiej, i zepsowaniu błádu,
 bo nie będą chcieli przyiać prawdę, i odrzuca ia, iák
 by była ich nieprzyiaćiołka, miasto tego, że ia ko-
 chać powinni, iákó práwdziwy żywot duszy ich.

Apoca- **Wizya którą miał Ján święty**
lip: 13 z Smoka.

W Idział Jan S. ná niebie drugi cud, widział siedm
 Aniołów, którzy nieśli siedm plag, á te były o-
 statnie z wszystkich, i wypełnienie gniewu Boskiego, á
 wten czas mowił do siedmiu Aniołów: Idźcie, á wy-
 leycie ná ziemię siedm kubkow gniewu Boskiego. Po-
 szedł pierwszy, i wylał swoy kubek ná ziemię, á lu-
 dzie którzy mieli charakter bestyey, i adorowali o-
 braz, zarażeni byli złą plagą i niebesieczną. Drugi
 Anioł wylał swoy kubek ná morze, á to się odmieni-
 ło w krew, i wżytke ryby pozdychały. Trzeci A-
 nioł wylał swoy kubek ná rzeki, i rzodłá, i odmieni-
 ły się w krew, á ieden Anioł rzekł wtenże czas: lesteś
 spráwiedliwym Panie, rozlali krew Świętych i Proro-
 kow, á tyś im dał krew do picia. Czwarty Anioł wy-
 lał swoy kubek ná słońce, i dana mu jest moc, aby
 męczył

męczył ludzi przez gorącość ognia, a ludzie będąc uderzeni gorącością patającą bluźnili Bogą, i nieczy-
nili pokuty. Piąty Anioł wylał swoy kubek ná thron bestyey, a pánowanie iey stało się ciemne; kásali ludzie ięzyki swoje w zbytecznym bolu. Szósty Anioł wylał swoy kubek ná wielką rzekę Euphratá, a wodá iego wyschła, gotuiąc drogę krolom, co mieli przyść od wschodu; w ten czas widział S. Jan pysk smoká, i zúst fałszywego Proroká trzy duchy nieczyste podobne do żab, były to duchy czartowskie, ktore czyniły cudá, i ktore szły ku krolom całej ziemi, gotuiąc ich do potyczki wielkiego dnia Bogá wszechmogącego, i zgromadziły się wszyscy ná jedno miejsce. Siódmy Anioł wylał swoy kubek ná powietrze, i wielki słuchać było głos w kościele, ktory mówił: już się stało. Słuchać potym było wielki háłas grzmotow i błyskawic: miało wielkie rozdzielone iest ná trzy części, a miastá národow upádły, i Babylon przyszedł ná pamięć Bogu, aby mu dał kielich winá gniewu swego. W ten czas wziął jeden Anioł Janá S. aby mu pokázał iedną swawolnicę, z którą krolowie ziemscy popsowali się, i ktorzy opoieni winem swawoli iey, tych, co mieszkają ná ziemi; i zaprowadził go ná puszczę iedną, gdzie widział białogłową siedzącą ná bestyi koloru izkarłatnego, pełney imion bluźnierskich, która miała tześć głów, a dziesięć rogow, miała to imię napisane ná czole tájmnica: Wielka Bábylon Matka porubstwa

Apoca-
lip: 13.

Apoca- porubstwa i obrzydzenia ziemi. Jan S. widział kobie-
lip: 13. tę tę piącą ze krwi Ss. Męczenników, i strach iey by-
 ło, ale Anioł który mu te pokazywał rzeczy, pytał
 się, czego się dziwował? i tłumaczył mu tajemnice o-
 wey białogłowy zepsowanej, i bestyey ná ktorey sie-
 działa. Oycowie Ss. rozumieli, że ta białogłowa by-
 ła figurą światá, która upaia ludzi przez fałszywe gu-
 sty, która ściaga ná się rękę Boską, i ciężar straszny
 sądow iego; to imię tajemnicy, które ta białogłowa
 miała ná czele, znaczy że miłośnicy światá nie poy-
 muia tu nieszczęścia, które prędko ná nich upać ma,
 opętani są swemi passyami, oczarowani swemi gusta-
 mi, ale to oczarowanie skończy się życiem, i pozna-
 ią ná ten czas przez oczywiste poznanie, że wszytka
 ich robota cokolwiek uczynili ná świecie, prowadzi
 ich do wieczney zguby, i do wieczności mąk.

Ruiná Bábylonu.

Apoca- W Idział potym Jan S. inszego Anioła, który zstę-
lip: 18. pował z niebá mając wielką moc, á cała ziemia
 oświecona była chwałą, wołał ná cały głos: Upadł
 tak wielki Bábylon, upadł, i stał się mieszkaniem czar-
 towskim, więzieniem duchow nieczyłtych, bo dał pić
 wszystkim národom wino truciźną zarażone mierzadu
 swego: i krolowie ziemscy zepsowali się z nim, i kup-
 cowie zbogacili się z iey wspaniałości i zbytku. Sły-
 szal potym Jan S. głos, który mówił: Wychodź lu-
 du moy

du moy z Bábylonu, boiác się abyś nie był uczestni- *Apoc*
kiem grzechu iego, i żebyś nie był zagárniony w ká- *lip: 18.*
raniu iego, bo grzechy iego podniosły się aż do nie-
bá, i Bog wspomniał sobie występki iego; traktuy go,
iáko on cię traktował, odday mu we dwoynásob wszy-
tkie iego uczynki, i w tymże kielichu w którym onci
dał pić, day mu dwa rázy więcej nád to. Pomnoż ie-
go mąk i bolow według proporcyey, iáko się wyniosł
w pysze, iáko się zatopił w delicyach, mówiąc w sobie
samym: lestem iáko ná thronie krolowa: nie jestem
wdową, ani obączę poddanych swoich w żałobie. Dla
tego káry, śmierć, żałoba, i głód rzuca się ná nię w
iedenże dzień. Ale krolowie ziemscy co się zepsowali
z nim, i ktorzy żyli w delicyach, płakać będą, i bić
piersi swoje, widząc dym gdy gorzeć będzie. Z dale-
ka się iego trzymać będą w boiaźni mąk swoich, mo-
wić będą ach, ach! wielkie miasto Babylon, miasto
ták mocne, twoie ukáranie przyszło w ieden moment.
Kupcy ziemscy będą także we łzach i żałobie, bo ża-
den nie będzie więcej zich krámow kupować: złotą,
srebrá, kámieni drogich, perel, cienkich płócien, ie-
dwábiu, purpur, szkarlatu, drzew páchniących, ro-
nych szkatuł, słoniowey kości, i drogich kámieni.
Owoce wktorychś zakładał twoie delicye, opuściły
cię, naysmaczniejszy potráwy, wspaniałość w obiciach
zginęły dla ciebie, i nie znaydziesz ich nigdy więcej.
Wszyscy kupcowie także, ktorzy się wtym mieście

Apoca- zbogaćili, oddalać się od niego będą w boiaźni i ielip: 18. go mąk, i opłakiwać będą twoie nieszczęście, wszyscy żeglarze, którzykolwiek znajdować się będą na okrętach kupcząc na morzu, z daleką będą od miast tego. Wołać będą, gdy obaczą wielki przy gorzeniu dym wychodzący, a byłoby iakie miasto rowne temu miastu wielkiemu? posypować będą głowy twoje popiołem, i mówić będą płacząc: ach, iako tak wielkie miasto w iednym momencie jest zepsowane! w ten czas Anioł mocny podniósł wzgórze wielki ieden kámiień, iako kámiień młyński, i wrzucił go w morze, mówiąc: Ták Babylon wielkie miasto upadnie z imperem, a więcey go nikt nie znajdzie. Dźwięk harffy, i głos trąb nie będzie więcey w tobie słyszany, żaden się w tobie nie znajdzie rzemieślnik, światłość lamp więcey się w tobie nie będzie świeciła, głos oblubieńca i oblubienicy nie będzie słyszany, bo twoi kupcy byli Xiążętami ziemi, i wszystkie národy zwiedzione były przez twoje czary; i znaleziono w tym mieście krew Prorokow i Świętych, i tych wszystkich, którzy byli pozabijani na ziemi. Uważając ten żal nad zgubą Babilonu Oycowie Ss. że Chrystus płakał nad Jeruzalem, gdy ieszcze było, i my powinniśmy tymże sposobem opłakiwać nieszczęście Babilonu, gdy go iásno i oczywiście widziemy. Dla tego Augustyn S. uważając słowa złych w księgach mądrości, gdy się skarżą z żalem pełnym desperacyey, że bogactwa ich odstapia

odstąpią ich w iednym momencie, przydaie z wielką Apoca-
 słusnością: Mow my teraz bracia moi z uważeniem lip: 18.
 rzeczy przyszłych bårzo nam pożytecznym: Wszyt-
 ko miia iák cień, boiác się żebyśmy kiedykolwiek nie
 mowili iáko owi źli z żalem i ze łzami niepotrzebne-
 mi: Wszytko minęło iáko cień.

Smok okowany przez Anioła. Apoca- lip: 20.

PO ruinie Babyłonu słyżał Jan S. śpiewania świę-
 tych, którzy kłaniali się Bogu, dziękuiąc za sąd,
 który wykonał nad tą nierządnicą. Widział potym
 niebo otwarte, i pokázał mu się koń biały, ten który
 ná nim siedział, zwał się wierny i prawdziwy, który
 sądzi i potyka się sprawiedliwie; oczy iego były zapá-
 lone iáko płomienie ognište, miał ná głowie wiele ko-
 ron, odziany był szatą zbroczoną krwią, á; názwany
 był Słowo Boskie. Woyska niebieskie szły za nim ná
 koniach białych, odziane płotnem białem i czystym,
 wychodził z ust iego ostry miecz, ná szatach iego ná-
 pisane były te słowa: Krol krolow, i Pan Panow. Wi-
 dział tákże Jan S. zchodzącego Anioła, który miał
 klucz od przepaści i wielki łańcuch wręku, wziął smo-
 ká i okował go, i wrzuciwszy go w przepaść zamkał
 ią, i zapieczętował nad nim, aby więcey nie zwodził
 národow, ażby się tyśiác lat skończyło, po których
 ma byđz rozwiązany ná bårzo krotki czas. Widział
 potym Jan S. dusze tych, którzy mieli ucięte głowy

Apoca dla świadectwa, które oddali Chrystusowi, i którzy nie
li: 20. kłaniali się bestyi, ani jego obrazowi, którzy żyć mie-
li i krolować z Chrystusem. Gdy się tysięcy lat skoń-
czy, odwiązany będzie czart i uwolniony z więzienia,
i wynidzie aby zwodził národy, które są na czterech
kątach świata, łącząc ich do potyczki, i otaczając po-
le Świętych, i miasto Bogu ukochane. Ale zstąpił z
niebá ogień zesłany od Boga, który ich pożarł, a dia-
beł który ich zwodził, wrzucony był w staw ognisty
i siarczysty, gdzie bestya i fałszywi Prorocy męczeni
będą dzień i noc na wieki wieków. Widział na ten
czas Jan S. thron ieden jaśniejący w białości, a ma-
iestat tego który na nim siedział, przed twarzą ktore-
go ziemia i niebo uciekało i zniknęło; widział umar-
łych wielkich i małych, którzy się pokázali przed Bo-
giem, i druga księga była otwarta, która była księ-
gą żywych, a umarli byli sądzeni według tego, co na-
pisano było na tey księdze, według ich uczynków;
morze, śmierć, i piekło oddali także umarłych swo-
ich co ich wzięli, a piekło i śmierć wrzucone były w
staw ognisty ze wszystkimi temi, którzy nie byli na-
pisani w księdze żywotów. Powiada Grzegorz S: że ten
smok ktorego przykował Anioł w przepaści, jest czart,
ktorego Bog wygania z serca dobrych, i przykowane-
go trzyma w sercu złych, którzy mają złe intencye
przeciwko sługom Chrystusowym, a nie mogą wyko-
nać ich. Ale Bog daie potym moc temu smokowi,
aby

aby wyszedł z przepaści rey, gdy pozwala dla dobra *Apocac*
 Świętych, że zazdrość złych wydaie się ná wierzch, *lip: 20*
 i że nąpadaia ná dobrych z gwałtem otwartym. Tru-
 dna rzecz iest, znaleźć wykład iaśny ná drugiey os-
 kolicności, ktore nam te obrazy kładą przed oczy,
 ale to iest pewna, że nam reprezentuią albo moc
 Chrystusa w swoiey chwale, albo moc czartá nad złe-
 mi, albo strach, z ktorym pokażą się przed thro-
 nem Chrystusa, albo surowość, z którą ten wielki sę-
 dzia przetrząsać będzie wszystko to, cokolwiek nay-
 skrytżego iest ná gruncie sercá. A tak te wszystkie
 náuki, ktorych sama tájemnica iest do zbudowania,
 prowadzić nas powinna, abyśmy słuchali z tym wię-
 kszym respektem, i ćwiczyli się z większym stará-
 niem w owej przestrodze Chrystusa w Ewángeliey:
 Staraycie się o to z boiaźnią, aby serca wasze nie
 ociążały przez kłopoty tego życia, i żeby dzień o-
 statny nie znalazł was niegotowych; czuycie i modl-
 cie się zawsze, aby was osądzono za godnych, że-
 byście się schronić mogli od wszelkich tych nieszczę-
 ścia, ktore będą ná ten czas, i abyście mogli poká-
 zać się podufale przed synem ludzkim.

Ján święty widzi nową Jero- *Apoca-* ZOLYME. *lip: 21.*

PO ruinie Bábylonu widział Jan święty nowe nie-
 bo, i nową ziemię, i obáczył miasto święte nową

Apoc: Jerozolimę, która idąc od Bogá zstępowała z niebá,
lip: 21. ultroiona iáko oblubienica, która się ustroiła dla oblubieńca swego. Słyszał wielki głos, który wychodził z thronu, i mówił: Oto przybytek Boski z ludźmi, mieszkać będzie z niemi, i będą jego ludem, á Bog mieszkać z niemi, będzie ich Bogiem: otrze Bog łzy z ich oczu, i śmierć nie będzie więcej, ani płacze, ani krzyki, i práce ustaną, bo to, co było przedtym, minie. W ten czas przeniośł Janá świętego Anioł w duchu ná iedną wysoką górę, i pokázał mu świętą Jerozolimę, która zstępowała z niebá, idąc od Bogá, otoczona była iasnością Boską, miała mur bárzo wysoki, gdzie było dwanaście brám, i dwanaście Aniołów, ieden przy każdy brámie, gdzie także nápisane były imioná, á te imioná były dwunástu pokolenia synów Izráelskich: trzy ná wschód, trzy ná pułnocy, trzy ná południe, á trzy ná zachód. A mur miał dwanaście fundamentów, gdzie są imiona dwunástu Apostołów báranká, ten który mówił z S. Janem miał laskę złotą ná zmierzenie miastá, murów, i brám. Miasto to jest w kwadrat tak długie, iáko i szerokie, mierzył ową laską alko łokciem, i znalazł, że dwanaście tysięcy sążni, zmierzył także mury, które są sto czterdzieści i cztery piędzi miáry ludzkiey, takiey, iáko się ow Anioł pokázywał. Mury te zbudowane były z iáspiszu, á miasto było z szczyrego złotá, podobnego do przezroczyśtego kryształu.

Fundas

Fundamenta muru miastá ozdobione były z rożnych *Apoca-*
rodzaiow drogich kámieni, á dwanaście brám było *lip: 21.*
iák dwanaście perel; bo każda bráma ziedney z tych
zrobiona była perły. Powiada Jan S: że tam nie wi-
dział kościoła, bo Bog wszechmocny i báranek tam
jest kościołem. Nie potrzebuie to miasto, aby słońce
i Xiężyć oświecały go, bo chwała Boska oświeca go,
á báranek jest lampą; nie zamykaią brám każdego
wieczorá, bo tam nie będzie nocy, nie wnidzie tam
nic szpeconego, ni żaden z złych, który popełnia o-
brzydliwość, tylko ci którzy są nápisani w księdze
żywotá bárankowego. Widział ieszcze rzekę wody ży-
wey świecącej się iák krystał, wychodząca z thronu
Boskiego i báranká, w pośrzedku rynku miastá ze
dwoch stron rzeki było drzewo żywotá, które niosło
dwanaście owocow, á każdy z nich co miesiąc wydawał
owoc, á liście tego drzewá są ná uzdrowienie národow.
Nie będzie tam więcey przekłéstwa, ale thron báran-
ká tam będzie, i iego słudzy służyć mu będą; patrzeć
będą ná iego twarz, i imię iego nápisane będzie ná
ich cieie. Zaráz potym Iezus rzekł do S. Janá: Przyi-
dę iá zaráz, mam nágrode z sobą, abym iá każdemu
oddał według iego uczynkow. Szczęśliwi ci, którzy
obmywaią szaty swoje w krwi báranká, aby mieli prá-
wo do drzewá żywotá, i żeby wešli do miastá przez
brámy. Iáko obraz ukarania złych jest ták straszny,
i ták rożny w caley tey księdze, ták niemasz nic po-
ciesz-

Apoca- cieżniejszego, iako pokázanie tey Jerozolimy nie-
lip: 21 bieskiey, i wieczney nágrody, którą Bog dobrym da-
 ie. Iako práce tego życia powinny u nas bydź drogie
 (mowią Oycowie Ss.) bo są iák złoto, którym sobie
 kupuiemy tę chwałę, ktoreyby duch poiąć nie mogł
 prawdźiwi Chrześćianie wzdychali zawsze do niebie-
 skiey tey Jerozolimy, i wiedząc że ich dusze (według
 słow Pisma świętego) są kámienie żywe tego budyn-
 ku świętego; zezwolili, żeby ie łupáno, i rownáno ná
 tym świećcie dłotkami utrąpienia, i rożnych uciskow.
 Mielu zawsze jedno oko ich wiáry zniżone do przepa-
 ści tey ognistey i śiarczystey, o ktorey ta księga ná
 rożnych mieyscach wspominá; drugie oko podnie-
 sione do tego miastá wiecznego, gdzie ludzie będą
 szczęśliwi z szczęśliwości samego Bogá, i wspominali
 często w sercu swoim piękne Augustyná świętego slo-
 wá: Kochay się w dobrach, ktoreć wszemmocny ob-
 iecunie, boży się tego złego, którymci grozi, á tak
 lekce sobie będźiesz ważył i obietnice, i wszelkie
 tego światá groźby.

KONIEC
 Nowego Testámentu.

Krotkie

Krotkie Zebranie CHRONOLOGIEY SWIĘTEY DLA

Náuki tych, ktorzy czytać będą tę Książkę.

ROZDZIAŁ I.

Rozdzielenie wieków światá.

TRzebá żeby wiedzieli ci, ktorzy niechęć wiele práco-
wać, i z pilnością szukać, i zatapiać się w gruncie Chro-
nologiey, ale tylko żeby niektóre rzeczy wiedzieli ge-
neralnie, że tydzień dzieli się ná siedm dni: wszytek
czas też od stworzenia światá, aż do tegoż czasu, dzieli się ná
siedm wiekow.

Pierwszy wiek zaczął się z światem, á skończył się za-
nastąpieniem potopu, zawierając w sobie tyśiąc, sześć set, pięć
dziesiąt lat, miesiąc ieden, dni dwadzieścia i sześć.

Drugi wiek zaczął się przy końcu potopu, to jest roku
1657. á skończył się przy powołaniu Abrahamá, ktore było
roku 2083. zamykając w sobie 426. lat, 4. miesiący dni 18.

Trzeci wiek zaczął się przy powołaniu Abrahamá, á
skończył się przy uwolnieniu ludu żydowskiego z Egiptu, kto-
re było w roku 2517. zamykając w sobie 430. lat wypełnych.

Czwarty wiek zaczął się przy wyściu ludu żydowskiego
z Egiptu, á skończył się przy fundacyey kościoła Salomona
nowego w roku 2992. zamykając w sobie 479. lat, dni 17.

Mmmmm

Piąty

Piąty wiek zaczął się przy budowaniu kościoła, a skończył się przy końcu niewoli żydowskiej roku 3468. gdy Cyrus pozwolił im się wrocić, zamykając w sobie 476. lat.

Szesty wiek zaczął się pod czas tej wolności, którą Cyrus dał żydom, a skończył się przy narodzeniu Chrystusa w roku 4000. zamykając w sobie 532. lat.

Siedmy wiek na koniec zaczął się przy urodzeniu Chrystusa, a skończył się na końcu świata.

ROZDZIAŁ WTORY.

O pierwszym wieku.

K Rotko mówiąc o wszystkich tych siedmiu wiekach, obaczemy w pierwszym przez tę krotką tablicę zebraną z Pisma świętego, o pierwszych tych czasach, widząc w niej urodzenie i śmierć naszych pierwszych rodziców.

Táblica

PIERWSZEGO WIEKU SWIATA.

	Urodził się roku świata.	Spłodził roku życia swego	Zył po spłodzeniu dzieci.	Zył ze wżytym kin.	Umiał w roku świata.
1 Adam	1.	130.	800.	930.	930.
2 Seth	130.	105.	807.	912.	1042
3 Enos	235.	90.	815.	905.	1140
4 Káinam	325.	70.	840.	910.	1235.

5. Mala-

Urodził się roku ku świata	Żył ze wżycs kim.	Żył po płodze- niu dzieci,	Spłodził roku życia swego	Umiał w roku świata.
5 Maláleel 395.	895.	830.	65.	1290
6 Járet 460.	962.	800.	162.	1422.
7 Enoch 622.	365.	300.	65.	987.
8 Mathuzála 687.	969.	782.	187.	1656.
9 Lámech 874.	777.	595.	182.	1651.
10 Noe. 1056	950.	450	500	2006

Potop się zaczął,	Rok świa- ta, 1656.	Życia Noe- go, 600.	Trwał ie- den rok,	Skończył się roku 1657.
----------------------	------------------------	------------------------	-----------------------	----------------------------

Zyli po społu,

Adam	Seth	Enos	Káinam	Málaleel	Járet	Enoch	Mathuzála	Lámech
800.	807.	815.	840	830.	365	300	777	195
695.	717.	745	775	365	735.	113.	600	Wszystkie
605	647	680	365.	603	548			
535.	582.	365	748	416.	366			
470	365.	453	361.	234.				
308	355.	266	179.					
243.	308.	84.						
16.								

Minim 2

Wszystkie są rzeczy widome w tej tablicy, widzimy w niej wiek dzieśiąciu pierwszych Patryárchów: widzimy czas ktorego się urodzili, czas ktorego poczeli mieć dzieci, siła potym żyli lat, siła lat mieli gdy pomarli. Piśmo S. naznaczyło wyraźnie wszystkie okoliczności, i cokolwiek tu widzimy, wszystko się z Piśmą S. wzięło. Tu widzimy, że potop zaczął się roku 1656. ponieważ przypadł roku 600. Noego, który się urodził roku światá, 1056.

Potop trwał rok cały, ponieważ Piśmo S. mowi: że Noe miał 600. lat, gdy wszedł do Arki, a miał 601. gdy z niej wyszedł. Widzimy także to oczywście, że Piśmo S. znaczy iż rok miał także w ten czas dwanaście miesięcy, iako też różnieysze roky, i trzeba iefzcze pokazać, siła ci Ss. Patryárchowie żyli czasu, jeden po drugim.

ROZDZIAŁ TRZECI.

O drugim wieku.

JUżemy powiedzieli, że ten wiek światá zaczyna się na końcu potopu, a kończy się przy powołaniu Abraháma, a tak zacząwszy się roku światá tyśiącnego sześć setnego pięćdziesiątego siedmego, a skończywszy się roku dwa tyśiącnego ośmdziesiątego trzeciego, zawiera we wszystkim czterysta dwadzieścia i sześć lat. Obaczemy w następuiącey Tablicy, co za lidzba była lat dzieśiąciu drugich Patryárchów, ktorzy następowali po tych pierwszego wieku, i iak wiele lat żyli jeden z drugim.

Tábli-

Táblica

DRUGIEGO WIEKU SWIATA.

	Urodził się roku świata,	Spłodził w roku życia swego,	Zył i spłodziwszy dzieci,	Zył we wżyciu kim.	Umiał w roku świata.
1. Sem,	1558.	100.	500.	600.	2158.
2. Arpháxat	1638.	35.	303.	338.	1996.
3. Sale	1693.	30.	403.	433.	2126.
4. Hebor	1723.	34.	430.	464.	2187.
5. Pháleg	1757.	30.	209.	239.	1999.
6. Rehu	1787.	32.	207.	239.	2026.
7. Sárug	1819	30	200	230	2049
8. Náchor	1849	29	119.	148	1997
9. Tháre	1878	130	75	205	2083
10. Abráham	2008	-	-	-	-

Abráham przy-
szedł do ziemi
Chanáneyski
ey mając lat
75.

Rok
świata
2083.

Mmmm 3

Zyli

Zyli pospołu.

Noc,	Sem,	Arphaxat,	Sál,	Hebor,	Pháleg,	Rehu,	Sárug,	Náchor,	Tháre.
448.									
348.	500.								
273.	465.	303.							
249.	431.	273.	403.						
219.	401.	239.	369.	430.					
187.	371.	209.	339.	400.	209.				
157.	339.	177.	307.	368.	177.	207.			
128.	309.	147.	277.	348.	147.	177.	100.		
	280.	118.	248.	309.	118.	148.	171.	119.	
	150.		118.	179.		18.	41.		75.

WIdziemy wszystko oczywiście w tej táblicy, widziemy w pierwszych czterech Patryárchach, że lata życia człowieka już były ledwo nie w połowie skrócone, a w sześciu drugich, że były jeszcze połową także krótsze, niż lata czterech wprzód idących; a táблица następująca pokaże nam, iak wiele czasu jedni żyli z drugimi.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

O trzecim wieku.

JUżeśmy powiedzieli, że ten trzeci wiek zaczynał się przy powołaniu Abráhamá w roku 2083. a skończył się przy wysiedleńcu ludu żydowskiego z Egiptu, co było w lat 430. Widać możemy w táblicy następującej część wielką tego, co się náyznacznieyszego przytrafiło w ten czas.

Táблица

Táblica

TRZECIEGO WIEKU SWIATA:

	Rok świa- tą.	Po pote- pie.	Powy séiu A. bramá	przed Exo- dem.	przed Chry- stusem
Abráham przyszedł do Chaná- nei po śmierci Thare,	2083	427.	O	430	1921
Izmáel urodził się mając Abrá- ham lat 86.	2094	438	II.	419.	1910
Izáak rodzi się, mając Abrá- ham lat 100.	2108	452	25	405	1896
Izáak miał pięć lat, gdy Izmá- el był wygnany.	2113	457	30	400	1891
Izáak bierze Rebekę za żonę, mając lat 40.	2148	492	65	365	1856
Jákub rodzi się, Izaák miał lat sześćdziesiąt.	1268	512	85	345	1836
Abráham umiera mając lat 175. po urodzeniu Jákubá 15.	2183	527	100	330	1821
Izmáel umiera mając lat 137.	2231	575	148	282	1773
Jákub ucieka do Labáná w 77. a służy lat dwadzieścia,	2245	589	162	268	1759
Poymuie Liią, a potym Ráchez lę w roku życia swego 84.	2252	596	169	261	1752
Levi rodzi się z Liey,	2255	599	172	258	1749
Jozef z Rácheli.	2259	603	176	254	1745
					Jákub

Rok świa- tá.	Po- poto- pie.	Powy- szeniu A- bramá	przed Exo- dem.	przed Chry- stusem
---------------------	----------------------	-----------------------------	-----------------------	--------------------------

Jákub wróca się do Oycá po stu- żbie 20 lat u Lábaná,	2265	609	182	248	1739
Jozef przedany lat 16, służy Pu- tyfarowi lat czternaście,	2276	620	193	237	1728
Izáak umiera we dwanaście lat po przedaniu Jozefá,	2288	632	205	225	1716
Jozef prezentowany Pháraonowi 30 lat mający.	2289	633	206	224	1715
Jákub idzie do Egiptu, mając lat dziewięćdziesiąt i siedm,	2298	642	215	215	1706
Jákub umiera mając 147 lat, w Egypcie zamieszkawszy lat 17	2315	659	238	198	1688
Jozef umiera, rządząc w Egyp- cie lat osmdziesiąt.	2369	713	286	144	1635
Levi umiera,	2392	736	309	121	1612
Aáron się rodzi,	2430	774	347	83	1574
Moyzesz się rodzi.	2433	777	350	80	1571
Ucieka do Getro, i służy mu lat czterdzieści,	2473	817	390	40	1531
Exodus.	2513	857	430	0	1491

W Szytko to cokolwiek ná tey znayduie się táblicy, znay-
duie się w samym Piśmie świętym, dla tego nie trzeba
o tym powątpiwać. Może się tylko ta uczynić reflexia nad
wszystkiemi Táblcami pierwszymi, że iáko Adam żył pięć-
dziesiąt

dziesięć sześć lat z Lámechem, Lámech dziewięćdziesiąt trzy z Semem, Sem pięćdziesiąt lat z Izaákem, á Izaák trzydzieści lat i trzy z Levi, który był Oćiec albo dziad Matki Moyzészá ná imię Jokábel, i która pewnie widziała Lewiego. Oczywiřta rzecz, że Moyzeř nie nápiřał, coby nie było w pámięci ludzkiej, bo nie był oddalony od Adamá, tylko przez cztery albo pięć pokoleń. Jákuř także żył z tymi, ktorých znał, drudzy widzieli potop, á za tym o niem nie mógł niewiedzieć, iáko pod czás potopu musieli wiedzieć to wszystko, cokolwiek się stało przy stworzeniu świata, bo było wiele ludzi ktorzy inszych widzieli, drudzy, ktorzy łamego znali Adamá. A rák Adam nie był nieznałomy Noemu i Sem, ani ci Abráhamowi i Jákuřowi, ani Jákuř Moyzeřzowi, ořobliwie że w ten czás nie było inszych historyi, ktorę by ludzie mogli byli czytać, albo i o czym mówić.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

O czwartym wieku.

TEn czwarty wiek (iákořmy już widzieli) zaczął się przy wyřćiu żydow z Egiptu, to jest w roku dwa tyřiącny pięć setny i trzynásty, á skończył się przy budowaniu Kořćioła Salomonowego, to jest w roku dwa tyřiącny dziewięć setny dziewięćdziesiątny i dziewiąty. A rák trwał ten czás czterystá siedindziesiąt i dziewięć lat, który możemy podzielić w ten sposób, iáko obáczemy w nářępującej tey Táblicy, która nas uczy imion tych, ktorzy prowadzili lud Boski, zacząwszy od Moyzeřzá aż do Salomoná.

Nnnn

TABLICA

Táblica

CZWARTEGO WIEKU SWIATA.

Rok świa- ta.			przed Chry- stusem
2553	Moyzesz umarł po wyjściu,	40 lat,	1451
2559	Od śmierci Moyzesza aż do odpo- czynku danego przez Jozwego,	6 lat,	1445
2599	Od tego czasu aż do pokoju da- nego przez Otonielá,	40 lat,	1405
2679	Od tego czasu aż do pokoju, da- nego przez Aodá,	80 lat,	1325
2719	Od tego czasu aż do pokoju, da- nego przez Deborę,	40 lat,	1285
2759	Od tego czasu aż do pokoju, da- nego przez Gedeoná,	9. lat,	1245
2768	Po śmierci Gedeoná synowie Izrá- elscy przyznali Báal przez kilká lat, iákoby przez	9. lat,	1236
2771	Potym Abimelech rządził ludem,	3. lat,	1233
2794	Tholá,	23 lat,	1208
2816	Jáir,	22 lat,	1188
2822	Jephthe,	6. lat,	1182
2829	Abefan,	7. lat,	1175
2839	Achiálon,	10 lat,	1164
2847	Abdon,	8 lat,	1157
2887	Heli,	40 lat,	1117
2909	Samuel,	21 lat,	1095
			Saul

Rok świa- tá.		przed Chry- stusem
2949	Saul, - - - - - 40 lat,	1055
2989	David, - - - - - 40 lat,	1015
2992	Fundamenta Kościoła założone na początku czwartego roku Sa- lomoná. - - - - - 4. lat,	1012

Summa - - - 480.

Nie znajduie się nic w tej Táblicy, coby nie było w Pi-
śmie S. nie widzimy, żeby tu mowiono co o Sámsonie,
który podobno owe dzieła mocy extraordinaryney uczynił
za czasu Helego, albo trzeba wziąć połowę lat Helego, to jest
20. dając ich Sámsonowi; iáko się ná to wielu zgádza.

ROZDZIAŁ SZOSTY.

O piątym wieku.

IM daley odstępuiemy od stworzenia światá, tym więcej nie-
wiadomości znajduiemy, iákoby miarkować czas w Piśmie
świętym, ale w nágradę tego znajduiemy więcej światła
w historyach świeckich. Ten piąty wiek światá zaczynał
się (iákożesmy już wyżej rzekli) przy fundacyey kościoła
Salomonowego, która fundacya się stała w roku tysięcznym
dziewięć setnym dziewięćdziesiątnym i drugim, á skończył
się przy końcu niewoli żydowskiej, która niewola stała się
pod Krolem Cyrušem w roku trzy tysięcznym cztery setnym

ośmdzieśiątym i szóstym, á tak zawiera w sobie lat czterystá siedmdzieśiát i sześć. Budowano ten kościół Salomoná przez lat puł ósmá, tenże kościół był poświęcony w roku trzy tyśiácnym i pierwszym, który rok otwierá czwarty tyśiác swiatá. Salomon krował przez lat czterdzieści, i umárl roku swiatá trzy tyśiácnego dwudziestego i dziewiętego; przed národzeniem Chrystusa dziewięć setnego siedmdzieśiátého i piátého, ale niepodobná zrozumieć, iáké było podzielenie krolestw iego miedzy krolami żydowskimi i Izráelskimi, ktore po śmierci iego nástąpiło; czyni trudność w Chronologiey, i naymędrsi ludzie dośyć mają pracy, aby te trudności ktore się znaydują, ułacnili. Ná oświecenie iednák ich ile można náylepiey, półożemy tu dwie Táblice, iedną krolow Żydowskich, drugą krolow Izráelskich, miedzy ktoremi kłaść będziemy latá po Salomonie.

Táblica

KROLOW ŻYDOWSKICH I IZRAELSKICH.

Rok świa- tá.	Krolowie Żydowscy	Rok páno- wania	Rok po śmierci Salomo- ná, i po działu dziesię- ciu po- kolemia	Rok krolo- wania	Krolowie Izráelscy.	Rok przed Chryst-
3029	Roboám krolo- wał lat 17	1.	•	1.	Jeroboám kro- lował lat 22.	975.
		•	•	•		
		•	•	•		
		•	•	•		

Abias

Rok świa- ta,	Krolowie Zydowscy	Rok páno- wa- nia.	Rok po śmierci Saló- moná i po dzia- łu 10.	Rok krolo- wa- nia.	Krolowie Izrael.	Rok przed Christ:
3046	Abiafz w ósm- nástym roku Je- roboámá náste- puie po Oycu, i kroluie lat trzy	17 1. 2. 3.	10. peko- lenia 20.	17. 18. 19. 20.		958
3049	Afa dwudzieste- go roku Jeroboá- má násteputie po Oycu, i kroluie lat 41.	1. 2. 3. . . . 26 27	23. 46.	21. 22. 1, 2. 24. 1. 2.	Nádab drugie- go roku Azy nástąpił po Oy- cu Jeroboámie, i krolował lat 2 Báza trzeciego roku Azy przy- właſzczył so- bie kroleſtvo, i krolował 24. Ela nástąpił po Bázie Oycu ſwoim roku 26 Azy, krolował lat dwa: Zambry drugie- go roku Eli 27. Azy bierze kro- leſtvo, i pánu- ie dni 7.	955
			Nnnn 3		Amry	

Rok świa- tā.	Krolowie Zydowscy	Rok pāno- wa- nia.	Rok po śmierci Salo- monā i podzia- łu 10. pokos- lenia.	Rok krolo- wania,	Krolowie Izraēlscy	Rok przed Christ:
		28.		1.	Amry postanowiony Krolem od ludu i kroluie lat 12,	
		29.		2.		
		30.	50.	3.		
		31.		4.		
		.		5.		
		.		.		
		.		.		
		38.	58.	1. 12.	Achāb nāstępuje po Oycu 38 Azy i kroluie lat 22.	918.
		.		.		
		.		.		
		.		.		
		41.		4.		
3090	Jozāphat nāstępuje po Azie Oycu swoim lat 4 Achāb i kroluie lat 25.	1.	62.	5.		914
		.		.		
		.		.		
		.		.		
3106	Jozāphat przykładem Achāba postanawia Joramā za wice Krolā.	17.	78	21. 1.	Achab roku 17 Jozāphatā postanawia tynā swego Ochozafzā za Vice-krolā, i rządzi przez lat 2	898
		18.		22. 2.		

Rok świa ta,	Krolowie Zydowscy,	Rok páno wa:	Rok po śmierci Salom:	Rok krolo wania	Krolowie Izráelscy	Rok przed Christ:
3108		19.	&c. 80.	1.	Jorám syn Acha bá po śmierci O. chozyaszá bratá swego następue roku Jozáphatá 18 i kroluie l. 12	896.
3112	Jozáphat w staro ści opowiada Jorá mowi synowi, że postanowił Vice- krolá roku piąte- go Joramá krolá Izráelskiego.	23. 1.	84.	5.		892.
3119	Ochozyasz następ ue po Oycu ro- ku 12 z Joramá sy ná Achabá i kro- luie rok ieden.	1. 8.	91.	12.		885
3120	Athalia opánowa ła krolestwo trzy mając ie przez l. 6	1.		1.	Jehu poświęco- ny przez Proro- ká za krolá, kro- luie lat 28. Ten to był, co zabił Ochozyaszá kro- lá żydowskiego z Jorámem kro- lem Izráelskim.	884
3126	Joasz 7 lat mając pokázany ludowi przez Arcy-kápła ná Joiádę, poświę- cony 7 roku Jehu, kroluie lat 40	6. 1.	98	6. 7.		878
3147		22.		28.		857
						Rok

Rok świa- ta.	Krolowie Zydowscy,	Rok pāno- wa:	Rok po śmierci Salom:	Rok kro- lowa:	Krolowie Izraelscy	przed Chryst:
3148		23.	120	1.	Joá: hafz następ- nie po Jechu Oy- eu swoim, roku	856
3163		37			23 Joaszá Krolá Zydowskiego, i kroluie lat 17.	841
3165	Amazyasz następ- nie po Oyeu ro- ku 2. Joaszá, kro- luie lat 29.	40. i	53 ¹	1. 2. 27 3.	Joasz syn Joachá- izá, przyłączo- ny jest do krole- stwa roku 37 Jo- aszá, i krolował przez lat 16.	839
3168		4	140	6. 1.	Jeroboam wto- ry postanowio- ny był i szez- tego roku Kro- lem przez Joaszá	836
3179		15	15 ¹	16. 1.	Oycá swego w ten czas gdy ná- woynę poszedł przeciwko kro- lowi Syryey. Ale roku 15 Amá- zyaszá gdy Joas u nárl, mowi Pi- lmo, że Jerobo- am krolował zá- niego lat 41.	825

Rok

Rok świa- ta.	Krolowie Zydowscy.	Rok páno- wa:	Rok po śmierci Salom.	Rok kro- lowa:	Krolowie Izraelscy.	Rok przed Christ:
3245	Joathan następ- ie po Ozyaszu ro- ku 2. Phaceiasz, i krolował lat 16	52 1.	218	1. 2	Phacee syn Ro- melij zabiwszy Phaceiasz, i kro- lowie lat 20:	759
3262	Achas nastąpił po Joathanie Oycu swoim roku 17 Phá- ceiasz, i krolował lat 16.	16 1 2 3 4	234	17 18 19 20 1.	Ozeasz syn Eli zabiwszy Phace- iasz, i, był ná ie- go mieyscu, ale wielkie mięszani- ny były przyczy- ną interregnum 9 lat trwającego po krorym z no- wu krolował.	742
3277	Ezechiasz przypu- szczony był przez	12 13	245	9 1. 1.		
328	Achasz Oycá swo- go do rzádu, i kro- lował lat 29.	1. 16 6	249 254	3 4 9	Roku 9. Ozeasz, i 6 Ezechiasz Salm- nazar wziął Samári- ę po obleżeniu przez lat 3. i zaprowadził 10. pokolenia w niewo- lę, ták skończyło się krolestwo Izraelu, trwając 254. lat po rozdzieleniu się z krolestwem Iudzi.	727 721

Następujący krolowie żydowcy po ruinie Samaryi.

Rok św. a.		Przed Christ
	Widziemy w tábliey wyższej, że Samaryja wzięta była roku Ezechiasza.	720.
	Sennácheryb krol Assyryjski, przyszedł przeciwko Ezechiaszowi, krolestwa tego roku 14.	713.
	W ten czas to było, gdy Ezechiasz chorym będąc na śmierć, tak cudownie był uzdrowiony, aby był żył, i krolował jeszcze l. 15 w czym był upewniony przez cud, który się pokazał na zegarze Achaszá.	
	Ieden Anioł wszystko zniósł woysko Sennácherybá.	709
	Ezechiasz umarł roku 29. panowania swego.	698.
	Manásses syn iego następuje na Państwo lat 10. mając, a krolował lat 55.	
	Manásses wzięty i zaprowadzony do Babilonicy 22. panowania swego, ale utrapienie przyprowadziło go do pokuty, i Bog go przywrócił do Jeruzálem, gdzie po tym panował lat 33. i w ten czas przypada historia o Judyćie.	
	Manásses umiera.	643.
	Amón syn iego panuje po nim lat 2.	
	Zabija go z dradą swoi, Jozyasz syn iego lat ośm mając, postanowiony krol po nim, i krolował lat 31.	641.
	Dwunástego roku panowania swego oczyścił Judęę i Jeruzálem z Bálwochwalstw.	636.
3381	Roku 18. panowania iego obchodzi wielkánoc z uroczystością.	623.
3394	Przed się wzięwszy z letkości wojnę przeciwko Nekao krolowi Egypskiemu, zabity jest na niej, i wszelkie wefele Judái obrociło się w żałobę.	
	Po śmierci Jozyaszá poświęcił za krolá lud syná iego Selluin, albo ináczey názwanego Joáchaszá.	

Rok Nekao krol Egiptu powróciłszy z Assyryey złożył **Przed**
świa: Joachaszá, ktory nie pánował tylko miesiące 3. i osadził **Christ**
 bratá iego starszego ná miejscu iego krolém, odmieni-
 wwszy imię ktore miał Eliachim, i názwawszy go Joá-
 kim, albo Jechoiákim, á zaprowadził z sobą Joachaszá
 więźniem do Egiptu, gdzie i umarł.

28 Tego roku Nábuchedonozor krol Bábylonu wziął Joá-
 kimá w więzienie, i zaprowadził go do Bábylonu, á po-
 tym wypuszcłszy go pod ciężkimi bázro kondicyami,
 odeśłał go do Jeruzálem, gdzie mieszkał iáko iego mań,
 i wyprowadził cześć náczynia duchownego z niekto-
 remi dziećmi krwi krolewskiej, i ludźi zacnieyszych,
 miedzy ktorymi był Daniel i iego kompáni; i tu trzeba
 zacząć ráchować lat 70. niewoli.

3405 Joachim będąc zábity od Bábylóńczykow, i wyrzu- **599**
 cony bez pogrzebienia, brat iego Koniasz albo Jechoni-
 asz krolował przez 3. miesiące w Jeruzálem, á Náb-
 uchodonozor zaprowadził go do Babylońey z iego Mat-
 ką, i z naywiększemi ludźmi od iego dworu, miedzy
 ktorymi byli Ezechiel i Márdocheusz stryi Estery, i bo-
 gáctwa wszytkie Judæi, i wszytkie náczynia duchow-
 ne, ktore były zostały, z sobą zabrał.

Postánowił stryia swego Krolém, odmieniwszy imię
 iego w Sedecyaszá.

Sedecyasz krolował w Jeruzálem lat 11.

Iedenástego roku Sedecyaszá zrábowane było Jeruza-
 lem od Babylończykow, Sedecyaszá wzięto gdy ucie-
 kał, dziećci iego w oczach iego pozábiano, oczy wyłu-
 piono mu, i okowanego do Bábylóney zaprowadzono.
 Przez co wypełniło się Proroctwo, ktore obiecywało,
 że będzie zaprowadzony do Bábylonu, á przecięiey nie
 obáczy. Spálono Pałac iego, zruynowano kościół, zru-
 I

sono mury w Jeruzálem, i záprowadzono wšzytek lud z Judæi do Babyloniey, gdzie zostawał aż do roku światá 3468.

ROZDZIAŁ SIODMY.

O szóstym wieku światá.

WIdzieliśmy w Táblicy wyżzey, co náyznacznieyszego stało się w lat 476. w których zamyka się 5. wiek światá, który się konczy przy skończeniu się niewoli żydowskiey, ktore było w roku 3868. 536. lat przed Chrystusem. Ten wiek szósty zaczyna się przy dokończeniu się niewoli, á kończy się przy urodzeniu Chrystusa, w roku światá 4000. obáczemy w tey Táblicy nástępuiącey, co się nayznacznieyszego w tym wieku działo.

TABLICA TEGO CO SIĘ DZIAŁO

Rok światá		przed Chryst
3468	Cyrus stawłszy się Panem całego wšchodu, pozwała żydom aby się wrocili do Judæi, i náprawili kościoł. Czynili to pod rządem Zerobábelá, i naywyższym kápłanem Jezus, i niektorzy z nich nayubofšši odebrali iákąkolwiek nágrode za tę drogę.	536.
3475	Umárł Cyrus lat 70. mając, trzymając monarchią całego wšchodu przez lat siedm, nástępuie po nim syn iego Kambizes, i pánuie siedm lat i miešięcy siedm; po których czárnokšiężnik Oropástes przywłaszcza sobie krolestwo, ale	529.
3483	w pięć miešięcy potym siedm Panow sprzyšięgło się przeciwko niemu, i zábili go, á ieden z nich	521.
	00003	nich

Rok świa		przed Chryst
	nich na imię Daryus Hytaspes przyznany był od wszystkich za króla, a ten jest Assverus, pod którym była historia Elthery, królował lat 36.	
3519.	Po Daryusie nastąpił Xerxes syn jego, który królował lat 12. a syn jego Artaxerxes który nastąpił po nim, królował 48. lat, w ten czas był siódmy rok panowania tego Artaxerxesá názwanego długoręczny, w który czas Ezdras otrzymał listy od króla otwarte, wrócił się do Judæi z wielą ludzi, aby tam był postanowił Rzptą.	485.
3537	Dwudziestego roku panowania tego Artaxerxesá Neemiaśz otrzymał od niego pozwolenie, aby mógł naprawić mury Jerozolimskie, i od tego roku powinniśmy zaczynać liczyć siedmdziesiąt niedziel Danielá.	467.
3550	Maláchiasz ostatny z Prorokow napominał w ten czas, aby się powrócił do Bogá, i zda się że w ten czas żył, gdy Neemiaśz, który około tego roku wrócił się do króla Perskiego, iáko mu był przyobiegał.	454.
3562	Xerxes wtory następuje po Oycu swoim Artaxerxesie, ku końcowi roku zabity był od bratá swego Sekundianá, który królował miesiący 7.	442.
3580	Ochusz drugi syn Artaxerxesá bierze krolestwo, daie śmierć Sekundianowi, kázawszy go wrzucić w fossę pełną popiołu, i każe się zwać Daryceus, albo Daryus Nothus, i królował lat dziewiętnaście.	424.
3581		423.

Rok

świa

3600

Artaxerxes Mnemon syn iego starszy następ-
puie, przeciwko któremu Cyrus młody, brat ie-
go młodszy wojnę podniósł, królował lat 43.

przed

Chryst

404.

3643

Ochus wtory następnie po Oycu swoim Mne-
monie, i zabił brata swego Arsamesa, który mu
disputował królestwo, a potem bierze imię Arta-
xerxes trzeciego, panował lat 23.

361.

3666

Ochus był zabity przez Bagoasa kapitaną
twojej gwardyi Egypcyana urodzeniem, kto-
ry mszcząc się że im był zabił Apisa Boga E-
gypcyanow, dał na pożarcie kotom ciało jego,
na kawałki podrobione, a z kości jego kázano
robić rękowiesci do nożow, na znak iego okru-
cienstwa. Bagoasz pozabijał także wszystkie ie-
go dzieci oprócz Arsesa najmłodszego, ktore-
go osadził na thronie, a we dwie lecie potem i
iego zabił ze wszystkimi dziećmi.

338.

3668

Dom królewski będąc zgaszony, Bagoasz po-
stanowił króla Chodomaną, który królował lat
sześć, a chcąc sobie dać tym większą powagę,
wziął imię Daryusza, przeciwko któremu woj-
nę prowadził Alexander.

336.

3670

Alexander wielki zniósł Daryusza ostatnie-
go króla Perskiego, został Panem całego wscho-
du, i w sześć lat tak wiele podbił sobie królow,
że Daniel w swoich cudownych objawieniach ro-
wną go do lampartą, który ma skrzydła.

334.

Rok
świat
3681

Po śmierci Alexandrá faworyci iego podzielił między się pozostałe krolestwo, Ptholomeusz został krolewem *Ægypskim*, a Seleukusz krolował w *Babyloniey* i *Syryey*, inși nie należą do *Historyey świętey*.

przed
Christ
323.

3719

Ptholomeusz nazwany Soter nie panując tylko kilką miesięcy, osadził na thronie syna swego *Filadelfá*, a sam był u niego kápitanem iego *gwárdyey*, mówiąc: że większy z tąd miał honor, że miał syna swego za krolá, aniżeli gdyby sam krolował. Około tego czasu, to jest przed śmiercią *Oycá*, a pod panowaniem syna, gdy się stała *wersya Græcka* od siedmdzieśiat dwóch tłumaczow; i dla tego różni *Authorowie* kładą ją pod iednym albo pod drugim z tych *Krolow*: ale się ta stała za staraniem *Demetryusza* *Phaleræusza*, który zgromadził aż do 200000 ksiąg do tej sławney biblioteki.

285.

3758

Filadelphus krolując lat 40. po śmierci *Oycá* swego, umarł z nieutrzymieźliwości, syn iego *Ptholomeusz Ewergetes* nastąpił po nim, i panując lat 25. zostawił krolestwo *Philopátrowi* synowi swemu tak nazwanemu, bo nienawidział bardzo *Oycá* swego, ktorego według niektórych *Authorow* samże zabił.

246.

783

Ptholomeusz Philopator krolował 17. lat w *Ægypcie*, a ten to był, który cudownie oppri-

221.

mował

mował żydów w Alexandryey, chcąc ich odwrócić od czci prawdziwego Boga; wielu ich musiało ułtąpić, wielu się ich okupiło od wexy pieniądźmi, a ci ktorzy chcieli statkować w prawie Boskim, traktowani byli z tą surowością, którą dośyć opisuie księga trzecia Machabeyczykow.

3800

Ptholomeusz Philopator gdy umarł, zostawił syna lat cztery mającego, nazwanego Ptholomeusz Epiphanes, który panował lat dwadzieścia i cztery, i który trąpił także żydów, aby ich oderwał od wiary, iako czytamy u Dánielá w rozdziale iedenástym, a w trzeciej księdze Machabeyczykow. Antiochusz nazwany wielki, który był krolew Syryey, dowiedziawszy się że umarł Ptholomeusz Philopátor, złamał przymierze, które mu był poprzyśiągł, i złączywszy się z Philipem krolew Macedonow, postanowili spólnie wydrzeć krolestwo małemu Epiphanesowi, i podzielić go między się, pod ten czas była Judæa w ustawicznych oppressyach.

204.

816

Antyochusz wielki będąc zabity od Pogán, chcąc rąbować kościół Jowiszá w Elimagidzie, zostawił krolestwo swemu synowi Seleukuszowi Philopatorowi, który panował lat dwanaście, mało co rzeczy zrobił, bo wielkie nieszczęścia Antiochuszá Oycá iego w wojnie przeciwko Rzymianom bárzo wyniszczone iego krolestwo zo-

188.

Rok
światPrzed
Christ

stawily. O tym Seleukusie wspominają księgi wtore Machabeyczykow, i mówią o nim: że dla respektu i uczciwości którą świadczył Oniaszowi naywyższemu Káptanowi, dawał co rok cylo, siła trzebá było ná ofiáry do Kościoła, przecież go Daniel zowie: *Vilissimus, & indignus decore Regiô*. Ku końcowi pánowania swego dał sobie wyperśwadować, że posłał Heliodorá ná złupienie skarbow kościoła Jerozolimskiego, i mówić się może: że słabość iego była początkiem wszelkich mieszanin i buntow, które nástąpiły potym tak w krolestwie, iáko też i w Kościele.

3829

Antiochusz názwany Epiphanes, który był zaprowadzony ná zástaw do Rzymu po zgubie Oycá swego Antiochá wielkiego, wyszedł w trzy lata, á Demetriusz syn Seleuká posłany był ná iego mieyscu. Gdy Antiochusz powracał do Syryey, Heliodor który się chciał krolem uczynić, zabił Seleuká, ale Eumenus i Attralus wygnáwszy Heliodorá, zostawili Antiochá Epiphanesá spokojnym krolem w Syryey.

175.

3831

Antiochusz Epiphanes pierwszego roku krolestwa swego odiał naywyższe káptanństwo Oniaszowi, który był człowiek wielkiej pobożności, á dał go bezbożnemu bratu iego Jázonowi, á potym nástępuiącego roku odiał go z nowu Já-

173.

zonowi,

Rok
świe

zonowi, a dał go Menelausowi także bratu ie- przed
go, bo mu za to więcej dał pieniędzy. Dwie Christ
lecie potym nowina o śmierci Antiocha będąc
rozgłoszona, gdy poszedł był przeciwko Egi-
ptowi, Jazon zamięszał całe Jeruzalem, co było
przyczyną, że Antiochusz zniósłszy Egypcya-
now, traktował potym Judęą z ciężkimi okru-
cieństwami, i wszystkie iej skarby zrabował.

3838 Antiochusz Epiphanes krol Syryey posłał A 168.
poliniuszá do Judæi, który dnia iednego sobot-
niego zniósł wszystkich tych, ktorzy się złączy-
li ná ofiarę. W ten czas Judasz Machábeusz sa-
modzieśiat schronił się ná puszcza, gdzie wolat
żyć ziołami, aniżeli się zmázać nieczystemi po-
trawami, ktore ze wszystkich stron ofiarowano.

3838 Mathathiasz błogosławi synom swoim umie- 366.
rájąc, a Judasz Machábeyczyk nástępnie po nim.

3840 Tego roku umarł Antiochusz Epiphanes Sy- 164.
ryey krol, który powracał po stracie w Persyey,
syn iego Antiochusz Eupator nástąpił po nim, a
Lizyasz rządził krolestwem, który uczynił po-
koy z Judaszem Machábeyczykiem, ale prędko
się ten zerwał. W tenże czas Eleazar uderzył
przeciwko sioniowi, rozumiejąc że ná nim był
krol, zabił go, i zgnieciony był ciężarem tey
bestyey, ktora ná niego pádła.

3842 Eupator wzięwszy Bethsare poszedł przeciw- 162.
ko Je-

Rok
świa:

ko Jeruzalem, uczynił pokoy z żydami, ale zerwawszy go, obála mury Jeruzálem, i wyprowadza z sobą Menelausá, umárzając go iáko zápalającego woynę, á wsadza ná mieysce iego Alcyma.

przed
Christ

3843

Demetryusz Sotor syn Seleuká wymknąwszy się z Rzymu, przyszedł do Antiochey, każe zabić Antiochá i Lizyaszá, á będąc krolem, posyła do Judæi Bacchidá z Alcymem, ktoremu u pewnia naywyższe Káplaństwo; posyłał potym Nikanorá, który uczynił zgodę z Judaszem Machabeyczykiem, ale zerwawszy ją, prędko potym jest zabity. Alcymesz i Bacchides wrociwszy się drugi ráz do Judæi, Judasz Machábeusz jest zabity w wielkemy potrzebie, uczyniwszy przy mierze z Rzymianámi, brat iego Jonáthasz obrány był ná mieysce iego, za hetmaná woysk ludu Boskiego. Bacchides chciał go zdradziecko zabić, ale nie mógł, Jan iednak brat ich zdradziecko był zabity.

161.

3850

Antiochyczykowie podnioszy się przeciwko Demetryuszowi, wzięli młodego człowieka názwanego Alexander, który się miánował bydź synem Antiochuszá Epiphanesá, i ktorego bliſcy krolowie trzymali, osadzili go ná thronie.

154.

3851

Ten Alexander názwany Balles albo Balas, zostawszy Panem Ptholomáidy, posyła do Jonás

143.

ty, aby

Rok
świata ty, aby z nim uczynił przymierze, postanawia- przed
jąc go ná naywyższym káptanśtwie, ktore pułós Chryst.
má lat wakowało po śmierci Alcymá, á tak był
naypierwszym i naywyższym Káptanem z poko-
lenia Machábeyczykow. Demetryusz gotował się
przećiwko Alexandrowi, ale go Alexander zniósł,
i Demetryusz zostaie zábity.

3856 Demetryusz naystarszy syn Demetryusza Sote- 148.
rá chcąc się pomścić śmierci Oycá swego, i obiac
iego krolestwo, szczęśliwie postępuje, Apoloniusz
łączy się do niego, á Demetryusz posyła do ludái
ná woíowanie żydów, ktorzy uczynili byli przy-
mierze z Alexandrem, Ionáthasz i Szymon kilká
rázy biłá się przećiwko niemu.

3859. Alexander pustoszy Syryą, Ptholomeusz Philo- 143.
metor i Demetryusz wychodzą przećiwko niemu,
Ptholomeusz zostaie rannym w potrzebie, w kilká
dni potym Alexander zábity od swoich, á Ptho-
lomeusz obáczywszy iego głowę, umiera.

3860 Demetryusz zostawszy ná koniec krolem Syryi- 144.
skim, dla czego był názwany Nikanor, to iest
zwycięzca, wszystkie rzeczy były spokoyne w lu-
dái: ale Ionataasz dobywał fortecy Ierozolimskiej,
dla czego Demetryusz woła go do siebie, aby u-
czynił mu relacyą tego uczynku, Ionáthasz posta-
remu kończy swoje dobywanie, zmiękczywszy
Demetryusza swemi upominkami.

Rok
świa
3861

Demetryusz Nikanor odstawszy stare swoje regimenty, iakoby niemając ich potrzeby; Tryphon wziął z tą okazyą, aby uczynił krolew Antiochą młodego, syna Alexandrą, starą się żeby miał za przyiaciela Ionathę, który mu wielkie usługi czyni. Tryphon potym chcąc zostać Krolew na mieyscu Antiochą, a bojąc się Ionathy, z dradą na niego napada, i zabija go. Obierają na jego mieysce Szymoną, żeby woyskiem rządził, i żeby był najwyższym Káplanem: często zwycięża Tryphoną, który zabija Antiochą młodego, aby spokojnie pánował w krolestwie. Tego roku to było, gdy żydzi widząc się bydź uwolnionymi z iármią Pogánów, zaczęli liczyć latá przez najwyższe Káplánstwo Szymoną.

3863

Demetryusz wszedłszy z ludźmi swemi w Medyą, żeby się ufortyfikował przeciwko Tryphonowi, wzięty był od Hetmaną woysk krolá Perskiego i Medy, a żołnierze niemogąc więcey ścierpieć Tryphoną, oddali się Kleopátrze żonie Demetryusza, która oddała się sama i woysko swoje, bratu swemu Antiochowi názwanemu Soter, iako Ociec jego, albo pobożny názwany Sychetes, który uczynił zaraz przymierze z Szymonem, ale że potym wstydliwie złamał, postawił przeciw niemu Cendebeuszá, gdy on szedł przeciwko Tryphonowi. Tryphon umyka się do Apámey, ktorey gdy do-

przed
Christ
143.

141.

byto

Rok
swiat

byto, zabity tam został, a Szymon już laty ści-
sniony posyła synów swoich przeciwko Cendebe-
uszowi, którzy go zwyciężyli; co się na to tylko
przydało, że zdięty był zazdrością Ptholomeusz
zięć jego, przeciwko Oycu, i jego synu.

przed
Christ

3869

A tak Szymon rządźiwszy ludem około lat 8
zabity był zdradziecko przez Ptholomeusza na
báńkiecie, posłał także ludzi, aby syna jego Janá
názwanego Hirkan, także niespodzianie zabili, a
le Jan schroniwszy się tey zászadzki, postanowio-
ny był naywyższym káplánem na mieyscu Oy-
ca swego. A tu się kończy cała historya Machá
beyczykow, całego starego Testámentu.

135.

3897

Ian Hirkan rządząc naywyższym káplánstwem
29 lat, w których kázał otworzyć grob Davidá,
gdzie znalazł 3000 talentow: umarł, i zostawił
naywyższą moc Iudaszowi názwanemu Aristobu-
lus, który był pierwszy, który po powrocie z nie-
woli wziął koronę, i názwisko krolewskie.

107.

3899

Aristobulus umiera, a Salome żona jego osá-
dza na thron Alexandrá Iannæusza starszego z bra-
ci swoich, ktorego on był wśadził do więzienia.

105.

3926

Alexander Iannæusz umiera, przestrzega żonę
swoię Alexandrę umierając, aby pozyskała sobie
przwiąźń Faryzeuszow, i przez tę sztukę osadzi-
ła Hirkaná syná starszego na naywyższym Ká-
plánstwie. Aristobuł naymłodszy żył prywatnie.

87.

Alexan

Rok

św 13:

3935

3939

3955

Alexandrá gdy umárła, wielka była woyná miedzy Hirkanem i Aristobuluszem, który bratá swego wygnał starszego, i stał się Panem całej ludzi, aż do zwycięstwa, co Pompeius otrzymał.

Antypas Antipater Oćiec Herodá, trzymał stronę Hirkaná, i ustanowił go ná iego krolestwie, ale Pompeius utwierdził go ná nim, który prześladował Aristobuluszá, rozgniewawszy się że nastąpił gwałtownie przeciwko bratu swemu, nie chciał pozwolić Hirkanowi, żeby nosił koronę. Zaprowadził z sobą do Rzymu Aristobulá z córkami dwiema i synámi, z iednym, co się názwał Alexander, z drugim, co się názwał Antigonus; Alexander umknął się w drodze, i wrocił się do ludzi, gdzie wiele wzbudził kłotni, á Aristobul umknąwszy potym także z Rzymu z drugim synem swoim Antigonom, zaczął wojnę w ludzi, ale go bárzo róniono, i gdy go tak prezentowano Gábiniuszowi Syryi Præfektowi, posłał go do Rzymu z dziećmi iego, które Senat odeśłał, nie zatrzymując ich w więzieniu, tylko Aristobulá.

Woiny domowe w Rzymie miedzy Pompeiuszem i Cezarzem przyprowadziły Cezarzá, że odeśłał Aristobulá do ludzi, aby się byli deklarowali żydzi za nim przeciwko Pompeiuszowi; ale ci ktorzy trzymali stronę Pompeiuszá, otruli go, á Pompeiusz kázał głowę ućiąć synowi iego

przed

Christ

69.

65.

49.

Alexan-

Rok
świa:

Alexandrowi w Antiochey. Drugi syn Antigonus przyszedł do Rzymu, skarżył się na nieszczęście Oycá i bratá swego, ktorego przyczyną bili Hirkan i Antipater: ale Antipater tak sobie zniewolił serce Cesarzá, że ustanowił Hirkaná za naywyższego Káplaná, á Antipatrą uczynił Starostą Iudæi, ktory mając dwoch synow, Phazeluszá i Herodá, lat 25 ná ten czas mającego, uczynił Phazeluszá Starostą wszytkiego kraiu bliskiego od Ieruzalem, á Herodá Starostą Gálilei.

przed
Christ

3958

Zábiiá Herod iednego żydá ná imię Ezechiaszá, wodzá rozboycow, ktorzy pustoszyli całą Syryą, pozywaią go przed Hirkanem, przed ktorym tak dobrze i odważnie się broni, że go w caley odsyłaia wolności.

46.

3962

Antipater Oćiec Herodá będąc u stołu u Hirkaná w Jeruzálem, otrutym został przez iednego názwanego Malichusz, ktorego Herod zabił potym, mszcząc się śmierci Oycá swego, á Antigonusz syn Aristobuluszá niespodzianie przyszedłszy do Iudæi, Herod ktory go odegnał, uczczony był przez Hirkaná, i daná mu korona.

42.

3964

Pachorus Krol Partow przyszedłszy do Iudæi, zrzucił Hirkaná, á postanowił Antigoná syná Aristobuluszá za naywyższego Káplaná, wladził náwet w więzienie Hirkaná, i kázał zabić Phazeluszá bratá Herodá. Antigonusz kázał urznać Hirkano-

40.

Rok
świa:przed
Chris

w infzy, aby nie mógł byđz nigdy naywyższym Káptanem; á wszystkie rzeczy przez ten sposob w Judæi uspokoiwszy się, Pachorus przyprowadził Hirkaná z sobą, co przywiodło Herodá desperowanego, że udał się do Rzymu do Antoniego, ktorego kochał, á Herod uczynił tak wiele przez swoy kredyt i fawor u Cesarzá, że otrzymał imie krolewskie, á Antigonusz deklarowany był nieprzyjacielem národu Rzymskiego.

3966

Ten jest pierwszy rok krolowania Herodá, ktory pomknął się do Judæi ná wojnę przeciw Antigonowi, ktorego zniósł, i obwołany był Krollem w Jeruzalem; Antigoná poprowadzono więcźniem do Antiochey, gdzie był zabity. W kilka miesięcy potym uprosiła Maryanna żona Herodá, aby Aristobulá bratá iey 17. lat mającego, ná naywyższym osadził káptanśtwie, á potym nie długo kźtałtnie go utopić kázał: Hirkan znalazłszy protekcyą u krolá Parthow, á do Judæi chcąc powrócić, zabity był od Herodá, lat ósmdzieśiat mający.

38.

3976

Zbliżył się Herod do rodow, aby tam widział Cesarzá, od ktorego był potwierdzony ná kroleśtwie, powróciwszy się z tamtąd, zabija Maryannę swoię żonę, á prędko potym i Alexandrę.

28.

3987

Tego roku Herod zaczął poprawiać budynkow Kościoła Jerozolimskiego.

17.

Herod

Rok swia:	Herod puścił się do Rzymu ze dwiema synami, Alexandrem i Aristobulem, skarżąc na nich przed Augustem, i chcąc aby ich na śmierć osądził, ale August poiednał Oycą z synami.	przed Chris II
3993		
3999	Herod wzięwszy moc od Augusta, kazał uduścić synów swoich, Alexandrą i Aristobuluszą.	5.
	Tego roku to było, gdy Cesarz August wydał edykt, aby się popisało całe Rzymskie Państwo, i kiedy Jozef S. poszedł z przenayświętszą Panną z Galilei do Bethleem.	

A tu się kończy wiek szosły światá.

ROZDZIAŁ OSMY.

O siódmym wieku światá.

TEn siódmy wiek (iakośmy już rzekli) zaczął się przy urodzeniu Jezusa Chrystusa P. naszego, to jest roku 4000. światá, i trwać będzie, aż do końca wszytkich wieków. Názwać się własn timer może wiek Chrześciański, á cokolwiek się dzieie gdzie indziej w inszych cześciach światá, nie powinno się prawie rachować; to tylko uwagi godno, co się w kościele dzieie, który jest prawdziwym krolowaniem Chrystusa, ktorego wszyscy Chrześciani są poddanymi. Obáczemy w tey Táblicy następuiącey krotko, cokolwiek było znacznego pod Chrystusem i Apostołami.

TABLICA KROTKA TEGO,

co się działo znacznego w Judæi, pod Chrystusem i Apostołami.

	Jezus Chrystus rodzi się w Bethleem 25. Decem.	
4000	roku 37. i ostatniego panowania Herodá, á 40.	1.
	Qqqq 2	páno:

Rok świa:	pánowania Augusta; ósmego dnia był obrzeza- ny, adorowali go trzy Krolowie, ofiarowany był w kościele 40 dnia, potym zaprowadzony do E- gyptu. Każe potym Herod zabijać niewinniątká. Umiera sam Herod ku końcowi Nowembrá tegoż roku, chorując długo i mizernie, á Arche- laus króluie ná iego mieyscu.	Rok Chri- stusa.
4001	Jozef wraca się z Egiptu po śmierci Hero- dą, i mieszka w Galilei w Názaretcie.	2.
4002	Theudasz o którym wspomina historia, ná- pada często ná Judazą, i wielu podnosi się w o- wych kráiach, którzy biorą imię Krolá, albo Messyasza.	3.
4004	Tego roku zaczyna się Ere pospolite Iezusa Chrystusa, to jest maniera, ktorey zażywaią rá- chuiąc lata od Chrystusa, lubo się czteromá lat w przód urodził.	
Rok pospo- litego Ere.	8. Tego roku Chrystus lat 12. mając, znaleźio ny był w kościele wpośrzedku Doktorow, kto- rzy go słuchali, i pytali.	12.
	14. Śmierć Augusta w Nole 19. Augusti, pánowa- nia trzydziestego roku. Tyberyusz pánuie ná ie- go mieyscu.	18.
	28. Ian święty tego roku począł chrzcić, piętná- stego roku krolowania Tyberyusza.	32.
	30. Iezus Chrystus ochrzczoney jest od Iana S. i dzie ná puszcza, á prędko potym zaczyna kázać.	34.

Rok pospo- lit:		Rok Chris
33.	Iezus Chrystus umiera, odprawiwszy z Ucz- niami swemi Wielką-Noc roku 19. panowania Tyberyusza. Tegoż roku po w Niebowstąpieniu i Duchá S. spuszczeniu, siedm Dyakonow obrá- no: święty Szczepan ukámiennowany, Filip rze- żaniec ochrzczony.	37. Rok Tybe- ryusa 19.
34.	Náwrocenie S. Pawła, który pokázawszy ży- dom w Dámażie náwrocenie swoje, idźcie do Ará- biey.	23.
37.	Święty Paweł wracá się z Arábiey do Damá- zu, i zaczyna żywiey kázać żydom, ktorzy go postanowili u siebie wzięć do więzienia, ale uwol- niony jest, i przychodzi náwiedzieć S. Piotrá do Ieruzalem, Chrześćianie boią się go, niewiedząc o jego náwroceniu, ale go S. Barnábasz wprowa- dza, opowiadając to, co się stało.	Cali- guli, 1.
38.	S. Piotr zbliża się do Antiochyey, i tam osa- dza katedrę swoją, uzdrawia Æneasza w Lidzie, wskrzesza Thabithę w Iopie. Corneliusz Setnik prosi go do siebie, i wiarcę przyjmuie.	2. Clau- diusz
42.	S. Matthæusz pisze Evangeliją swoją najpier- szy po żydowsku. Święty Piotr uwolniony z więzienia, á około tego czasu stawá w Rzymie, i tam katedrę swo- ją osadza. Sergius Paulus Proensus náwrocony ná wiarcę przez świętego Pawła, z kąd ten Apostoł názwa	2. ny jest

Rok
połp:
43.

ny jest Pawłem na miejscu Saula.

S. Paweł napisał swoy naypierwszy list, niżeli S. Marek poszedł do Alexandryey.

Chcą ofiarować Pawłowi i Barnábie w Listrze, iáko Jowiszowi Merkuryuszowi, bo uzdrowił człowieka od urodzenia chromego.

S. Marek pisze Evangeliją, ale po Græcku, według tego, co słyszał od S. Piotra.

50.

Naypierwsze Concilium trzymane w Jeruzalem od Apostołów strony trudności w obrzezaniu, w którym deklarują, że nie jest więcej potrzebne. Prędko potym gdy S. Piotr przyszedł do Antiochey, i nieco dissimulując z żydami dla boiaźni, żeby ich nie uraził, gani mu to S. Paweł publicznie przed całym światem.

15.

Disputa między świętym Pawłem i Barnábą, z okazyey Uczniá Marká, co było okazyą, że się rozdzielili.

S. Paweł ościety był rozgami w Philipach, oztwierają się drzwi więzienia, gdy się modlił z Syllas; ten który więzieniem rządzi, nawrócił się na wiarcę, a iák sędziowie poznali niewinność świętego Pawła, pozwolili mu odeysć, ale on nie chciał, ażby mu byli repárowali krzywdę, którą od nich odebrał.

52.

S. Paweł nawraca w Athenach S. Dyonizyusza Areopagitę, z tamtąd idzie do Aquili i Pryscylli; i prącuie w nich.

Clau
diuszá
3.

10.

11.

12.

Święty

Rek
półp

56.

58.

60.

61.

62.

Święty Łukasz pisze w ten czas swoje Ewangelia, pozwalają się zdradzać Galátowie, i święty Paweł pisze do nich dośyć gorąco, Korynthianie także skłaniają się do Schizmy, święty Paweł do nich pisze.

Święty Paweł idzie do Korynthyi, z kąd pisze list do Rzymian, idzie do Jeruzalem, gdzie bliski był zabicia od żydow: Lizyasz bierze go do więzienia, ná zaiutrz broni się przy zgromadzeniu Káptanow, i zowie naywyższego Káptaná Ananiaszá, który go kázał uderzyć, murem pobielonym. Sędzia odsyła S. Pawła do Felixá, Felix zatrzymuie go, i zostawuie go successorowi swemu, Porcyuszowi Festuszowi.

Festusz usłyszawszy S. Pawła samego, á potym przy obecności Krolá Agryppy i Berenicy odsyła go do Rzymu, gdzie appellował. Rozbiia się okręt blisko Malty, gdzie się bawi przez nieiáki czas, á potym stawa w Rzymie, gdzie mu pozwalają stać prywatnie, jednego człowieka mając ná wárcie. I tu się kończy książka dzieł.

S. Marek który naypierwszy w Alexandryey wiárę opowiedział, umiera 8. roku Neroná.

Onesiphorus szuka długo S. Pawła w Rzymie, i znajdui z wielką poćiechą tego Apostoła.

Philipinczykowie posyłają Epaphroditá Biskupa swego do Rzymu z pewną summą pieniędzy

Nero
ná.

2.

4.

6.

7.

8.

dla Pa-

Rok
połp.

dla Pawła S. który im odpisuje przez tę osobę.

Nero
nā.

Z tamtąd także pisze dwa listy do Kolossyn
czyków, pisze i do Ephezyczków, iako i do
żydów.

63. Święty Paweł na końcu dwóch lat wychodzi
wolen z Rzymu, i przebiega cały wschod i za-
chod, Philemon przyjmuje go u siebie w Kollozie

9.

Anánus osądza na śmierć S. Iakubá názwa-
nego bratem Pańskim, albo go kámienować ká-
żąc, albo zrzucić z wierzchołku Kościoła; Sy-
meon syn Kleofazá obrány był Biskupem w Je-
ruzalem na swoim mieyscu.

64. Neron pali Rzym, á winę tego zrzuca na
Chrześcían, i ta była naypierwza przyczyna
prześladowania, ktore było barzo ciężkie.

10.

66. S. Paweł przychodzi drugi ráz do Rzymu, á
z nowu wzięty będąc do więzienia, iustyfikuje
się przed Neronem, który go wolnym wypusz-
cza. Demasz go porzuca, święty Łukasz sam
mieszka z nim w Rzymie.

12.

S. Piotr i S. Paweł przestrzeżeni są od Bogá
potáiemnie, że godzina śmierci ich iuż bliska
była. Święty Paweł pisze drugi list do Tymo-
theuszá, á święty Piotr pisze także drugi list przed
swoią śmiercią.

67. S. Piotr i Paweł wrożą w Rzymie, że prędko
przyidzie Krol, który zruynuje Judzę: á tegoż

13.

roku

Rok
pozp:

roku ci święci Apollotowie obádway byli umę-
czeni w Rzymie, iednegoż dnia 26 Junij, Piotr
S. przywiązany był ná krzyżu głową ná doł, á
S. Paweł miał głowę uciętą.

70.

Tego roku to było, gdy Vespazyán tak wie-
le złego uczynił w Judæi, á gdy iá musiał opu-
ścić, posłał tam prędko potym syná swego Ty-
tá, który wziął Jeruzálem, i zruynował ie roku
Chrystusa 70. á 40. po śmierci iego.

94.

Jan S. Apollot był wygnany, i posłany na
wyspę Pathmos, gdzie pisał objáwienie, ktore
znaczy wszystko to, co się miało stać z Kościo-
łem, osobliwie w ostatnych czásiech.

96.

Wroćiwszy się od wyspy Pathmos, wszystkie
Kościoły Azyey ktoremi rządził, prosiły go, a-
by nápiisał swoje Evangelia, co uczynił, mając
dziewięćdziesiąt i dwa lat.

98.

Kilká czásow potym nápiisał nápiisał także trzy
listy swoje.

Nera
nā.

Domi-
cyanā

14.

Ner-
wy,
I.

Trá-
ianā.
I.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

O czásie, ktorego Prorocy żyli.

Nie będzie to od rzeczy, gdy widzieć będzie-
my czas, ktorego każdy Prorok żył, nie
wspominając tych, o których wspominaia książ-
ki krolewskie: iáko to Samuelá, Nathaná, Gadá,
Ado, i osobliwie Eliaszá i Elizeuszá, o których
jasno możemy wiedzieć czásie, kiedy żyli, przez

Rrrr

tych

Rok
świa: tych krolow, pod ktorymi żyli, i dośyc będzie, Rok
Ere. że wspomniemy tych, ktorych mamy Piśmá o-
sobliwe, co obączemy przez tę małą táblicę.

Táblica czásu, ktorego żyli Prorocy.

3116 Jonasz zaczął prorokować pod Ioaszem Oy- 838.
cem Ieroboamá, wtorego krolá Izráelskiego.

3194 Ozeasz pod Ozyaszem, Joathanem, Achaszem 810.
i Ezechiaszem, krolmi żydowskiemi, i Jeroboa-
mem krolew Izráelskim prorokował przez cały
jeden wiek. Joel pod temiż krolami, co Ozeasz,
i tak wiele czásu.

3217 Amolż zaczął prorokować w Izráelu dwudzie 787.
stego trzeciego roku Ozyaszá, i prorokował lat
dwadzieścia i ósm.

Izaiaz prorokował w Iudæi 25. roku Ozya-
szá, i kontynuował pod Achaszem i Ezechi-
aszem. Tradycya jest żydow, i náwet Oycow Ss.
że Manassesz syn Ezechiaszá zadał mu śmierć,
rachować tedy może, że cały wiek prorokował.

3219 Abdysz prorokował w Izráelu w tenże czas,
gdy Izaiaz w Iudæi.

3249 Micheasz żył pod Krolmi Iudæi, Ioathan, A-
chasz, i Ezechiasz więcej, niż lat 50.

Zda się, że w tenże czas posłany był Ionasz
do Niniwe.

3291 Náhum zaczął prorokować potym, iák dzie 785.
sięć pokolenia zaprowadzono w niewolą, cięząc 758.

tak wie-

Rok
świat:

3375

3398

3409

3485

3550

ták wiele ludzi, ktorzy byli zostali, á w niewola
nie zaprowadzeni.

Jeremiasz zaczął prorokować w Judæi 13. ro
ku Jozyafzá, i kázał tam 45. lat; zaprowadzo
ny potym będąc do Ægyptu, ukámenowano go
tam. Baruch był także za iego czásu, i chodź
był wielkiey familiey, służył mu iednák za se
kretarzá.

Sophoniasz i Hábakuk żyli także tego czásu.
Daniel zaczął prorokować w Babyloniey, w
niewinnych ieszcze lećiech, pod Nábuchodono
zorem, i kontynuował aż do czásu Cyruszá, to
jest 85. roku, wieku swego; i chociaż otrzymał
przez swoje modlitwy wypełnienie Proroctw, jest
iednak przez uwolnienie ludu podobieństwo, że
umarł w owey cudzey ziemi, nigdy się do Ju
dæi nie wroćiwszy.

Ezechiel, który był z pokolenia Kápłańskie
go, ieden z niewolnikow z Jekoniaszem przez kro
lá Nábuchodonozorá zaprowadzonych, zaczął
piątego roku prorokować w Babyloniey, i kon
tynuował przez lat 22.

Aggæusz prorokował w Judæi, gdy się lud po
wrocił, i ganił im, że leniwo około reparácyey
Kościoła chodźili. Zácharyasz Prorok także za
iego czásu.

Malachiasz był ostatny z Prorokow, i zda się

Rok
posp:

713.
626.

506.

595.

519.

454.

że był

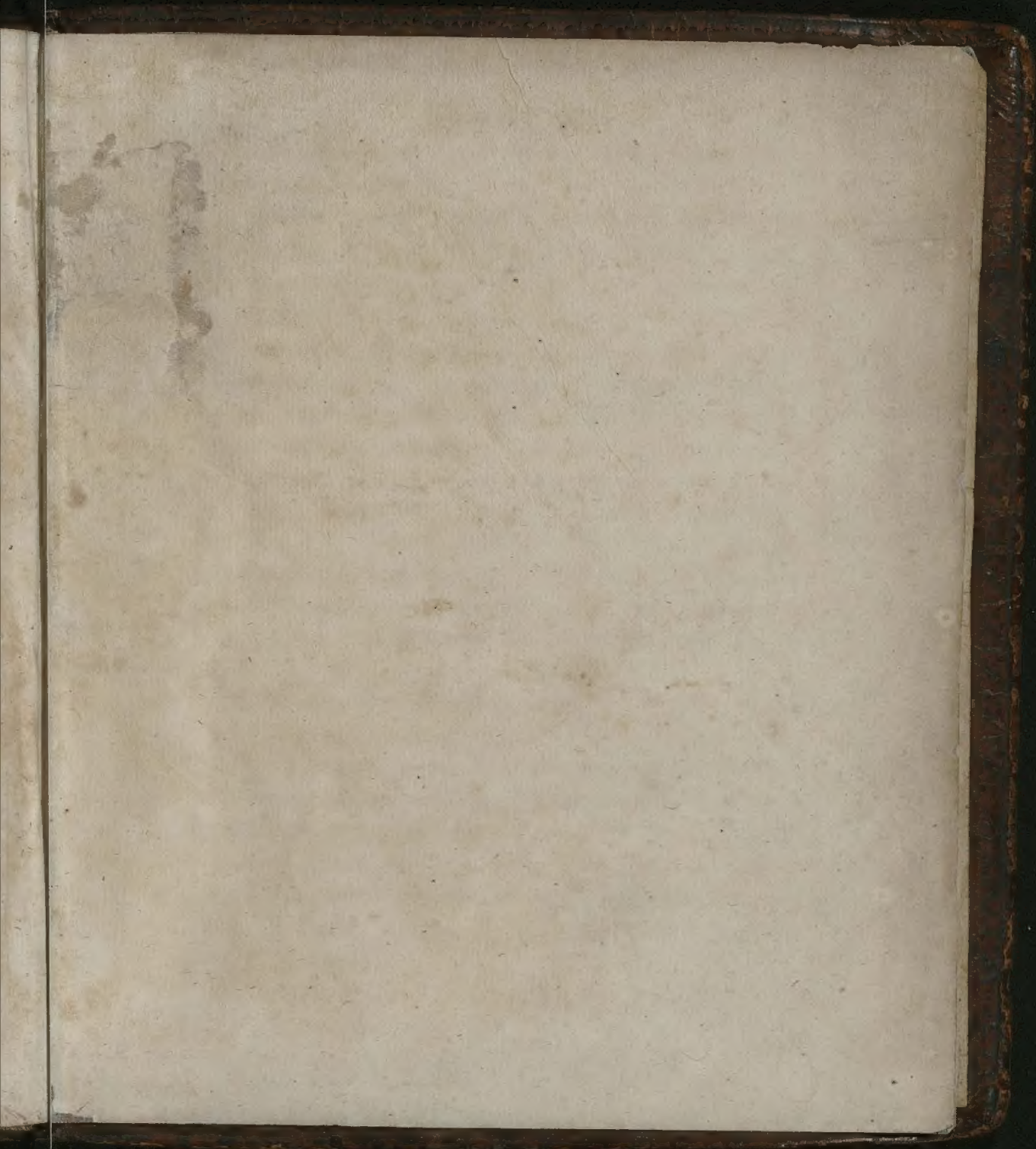
że był tego czasu, kiedy był Nehemiasz, ku końcowi panowania Artaxerxesá Longimaná. A tak widzimy, że czas Prorokow trwał więcej, niż lat czterysta.

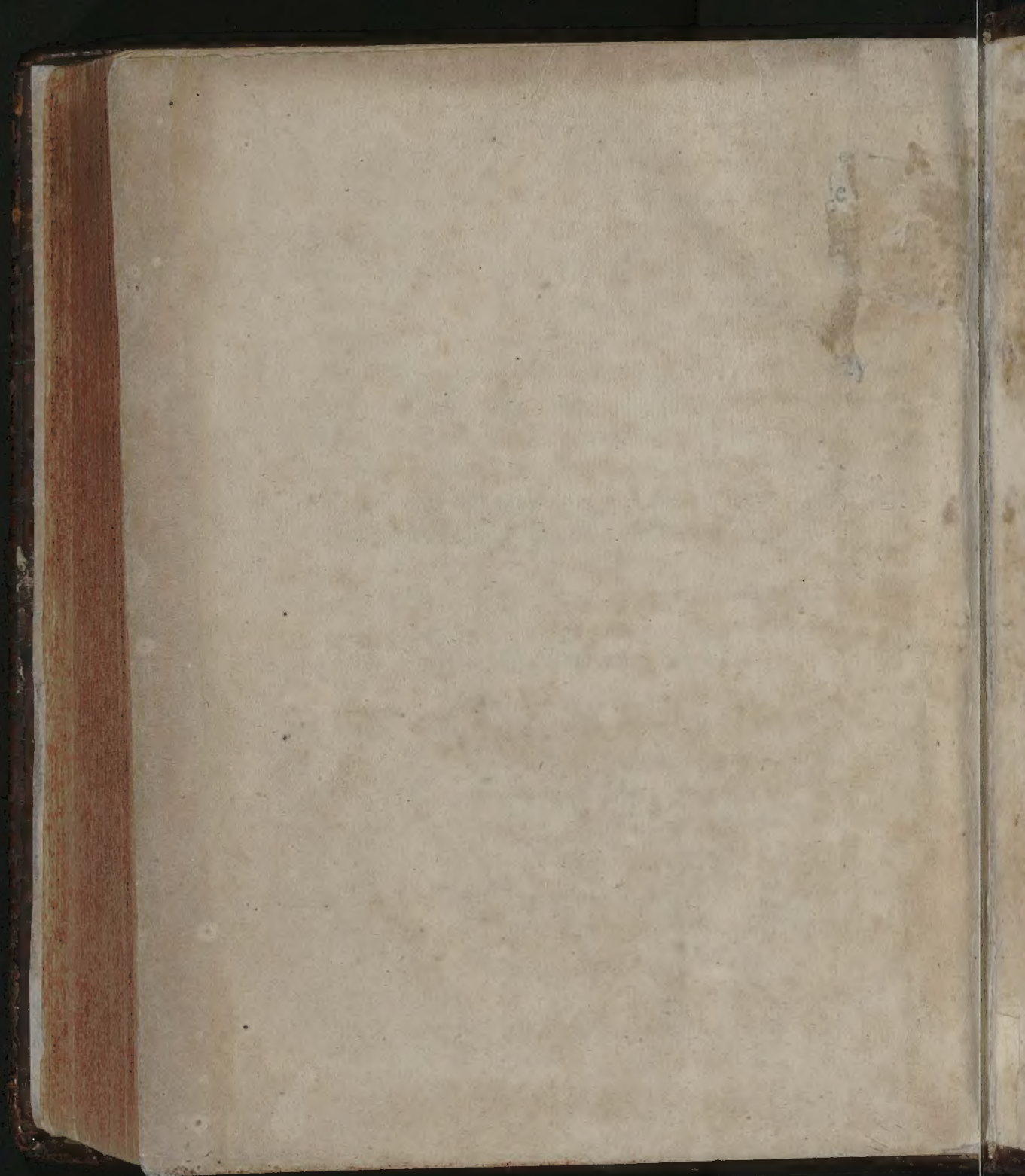
I to jest Uwagi godno, że wszyscy Mędrzcowie Græccy, tak sławni w starożytności Pogańskiej, nie naśląpili tylko po Prorokach. Pythagoras poszedł sam do Babylonu, gdzie wiele rzeczy nauczył się od Żydow, czego w swojej zażywał Philozophiey. I Plato wiele rzeczy z ksiąg Moyzeszowych włożył w swoje, a ci bili blisko 200. lat po wszystkich tych.

Iezeli kto chce widzieć tego wszystkiego próbę, cokolwiek się w tych Táblicach alleguie, niech się poradzi Chronologiey świętey, z ktorey się to wszystko wyciągnęło.

Koniec stárego i nowego TESTAMENTU.







Biblioteka Jagiellońska



stdr0024702

